WYCHOWANIE W RODZINIE
FAMILY UPBRINGING

Tom VII (1/2013)

Od starożytnej myśli filozoficznej do współczesnych
rozwiązań legislacyjnych

From the Philosophical Thought of Antiquity
to Contemporary Legislative Solutions

WYCHOWANIE W RODZINIE
FAMILY UPBRINGING

Tom VII (1/2013)

Od starożytnej myśli filozoficznej do współczesnych rozwiązań legislacyjnych

From the Philosophical Thought of Antiquity
to Contemporary Legislative Solutions

Pod redakcją:
Barbary Jędrychowskiej
Ewy Jurczyk-Romanowskiej

Wrocław – Jelenia Góra 2013

Zakład Historii Edukacji Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego,
Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej
w Jeleniej Górze

Redaktor naczelny czasopisma „Wychowanie w Rodzinie”
Stefania WALASEK

Zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Wychowanie w Rodzinie”
Ewa JURCZYK-ROMANOWSKA

Kolegium Redakcyjne
Leszek ALBAŃSKI, Marija BARKAUSKEITE, Inese JURGENA, Marie MARECKOVA,
Bożena MATYJAS, Katarzyna OLBRYCHT, Alicja SZERLĄG, Władysława SZULAKIEWICZ,
Bogusław ŚLIWERSKI

Redaktorzy tematyczni
Barbara JĘDRYCHOWSKA, Ewa JURCZYK-ROMANOWSKA

Redaktorzy językowi
Edyta SADOWSKA, Luba JAKUBOWSKA, Piotr GULANOWSKI, Jacek GULANOWSKI,
Jonathan J. PORUS, Piette GWYLIM

Redaktor indeksujący
Kamila GANDECKA

Redaktor statystyczny
Dariusz BŁASZCZAK

Recenzenci tomu
Elżbieta MAGIERA, Witold CHMIELEWSKI

Sekretarz redakcji
Stanisław GOLA

Łamanie
Sławomir SADOWSKI

Projekt okładki
Artur BUSZ
Na okładce reprodukcja obrazu John’a Singleton’a Copley „Sir William Pepperrell and Family”

Adres Redakcji
Zakład Historii Edukacji Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Dawida 1, 52-522 Wrocław, tel. 71 367 20 01 w. 158

ISBN 978-83-61955-31-3
ISSN 2082-9019

Wydanie publikacji sfinansowane przez Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze.

Wersja drukowana jest wersją pierwotną. W wersji elektronicznej czasopismo dostępne jest na stronie internetowej: www.wwr.uni.wroc.pl

Druk i oprawa: ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza, ul. Południowa 54, 62-064 Plewiska

Spis treści

Wstęp 9

Rozdział I. Autorskie refleksje nad rodziną

Agnieszka SZCZAP
Rodzina w poglądach wybranych filozofów 17

Witold BRZEZIŃSKI
Obraz postaw i powinności dzieci wobec rodziców w pełnym średniowieczu (*w świetle „De regimine filiorum nobilium" Wincentego z Beauvais i „De regimine principum" Idziego Rzymianina*) . 33

Anastazja N. KOSZECZKO
Rodzina w egzystencjalnym paradygmacie „Dziennika Pisarza" Fiodora M. Dostojewskiego 49
(*Семья в экзистенциальной парадигме „Дневника писателя" Федора М. Достоевского*) 59

Petro SIREDZHUK
Nationalistic Upbringing of a Ukrainian Child as Based on the Materials of the „Woman's Lot" Magazine 71

Edyta BARTKOWIAK
Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka 83

Rozdział II. Rodzina w dawnych pamiętnikach, poradnikach i czasopismach

Jan RYŚ
Rodzina szlachecka w świetle staropolskich poradników gospodarskich . 109

Monika NAWROT-BOROWSKA
Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników. Zarys problematyki 127

Barbara KALINOWSKA-WITEK
Funkcje i dysfunkcje rodziny w świetle czasopism kobiecych i rodzinnych Królestwa Polskiego z lat 1864–1914 163

Aneta BOŁDYREW
Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Warunki życia i normy wychowania 181

Rozdział III. Szkoła – Rodzina – Wychowanie w II RP

Marzena OKRASA
Współpraca rodziny i szkoły na przykładzie szkół w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej 217

Agata SAMSEL
Rodziny potrzebujące wsparcia w II Rzeczypospolitej – jakość życia, realizacja podstawowych funkcji, opieka społeczna 235

Mirosław PIWOWARCZYK
Działania Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na rzecz pomocy rodzinie..... 259

Rozdział IV. Prawo wobec problemów rodziny

Ewa JURCZYK-ROMANOWSKA
Instytucja pochodzenia dziecka w polskim prawie rodzinnym w latach 1946–1965 295

Alfabetyczny spis Autorów 331

Indeks cytowań 333

Contents

Introduction 9

Chapter I. Authors' Reflections on the Family

Agnieszka SZCZAP
Selected Philosophers' Views of the Family 17

Witold BRZEZIŃSKI
The Image of Children's Attitudes and Duties Towards Their Parents in the High Middle Ages (*as Reflected in "De regimine filiorum nobilium" by Vincent of Beauvais and "De regimine principum" by Giles of Rome*) . 33

Anastazja N. KOSZECZKO
Family in the Existential Paradigm of Fyodor Dostoyewski's "A Writer's Diary" 49

Petro SIREDZHUK
Nationalistic Upbringing of a Ukrainian Child Based on "Woman's Lot" Magazine 71

Edyta BARTKOWIAK
Education in a Family According to Janusz Korczak 83

Chapter II. The Family in Diaries, Guidebooks, and Magazines of the Past

Jan RYŚ
The Noble Family as depicted in Household Guides of the Old Polish Period 109

Monika NAWROT-BOROWSKA
Secret and Impure Things: An Outline of the Problems and the Role of the Family in the Sexual Educationof Children in the Second Half of the 19th and Early 20th Century. Outline of problems 127

Barbara KALINOWSKA-WITEK
Functions of the Family – A Study Based on Women's and Family Magazines of the Kingdom of Poland Published Between 1864 and 1914 163

Aneta BOŁDYREW
A Child in a Working Class Family in the Kingdom of Poland at the Turn of the 19th Century 181

Chapter III. School, the Family, and Upbringing in the Second Republic of Poland

Marzena OKRASA
Family and School Cooperation as Exemplified by Schools in Lublin During the Period of the Second Polish Republic 217

Agata SAMSEL
The Families Which Needed Support During the Second Republic 235

Mirosław PIWOWARCZYK
The Actions of the Women Citizens' Work Association Aimed at Helping the Family 259

Chapter IV. The Law and the Problems of the Family

Ewa JURCZYK-ROMANOWSKA
Institution of Parentage in Polish Family Law in the Years 1946–1965 .. 295

Authors in Alphabetical Order 331

Citation Index 333

Wstęp

Introduction

Tom siódmy serii „Wychowanie w Rodzinie", zatytułowany *Od starożytnej myśli filozoficznej do współczesnych rozwiązań legislacyjnych*, prezentuje bogate i zróżnicowane ujęcie zagadnień poświęconych rodzinie. Podstawą rozważań dla znaczącej grupy autorów stały się teksty źródłowe, ukazujące refleksje starożytnych i średniowiecznych filozofów oraz teologów, a także publicystów, pisarzy, pedagogów polskich, rosyjskich i ukraińskich od XVI do XX wieku. Oddzielną grupę źródeł stanowią dawne polskie pamiętniki i poradniki, a obok nich czasopisma kobiece i rodzinne z przełomu XIX i XX wieku. Każde z tych źródeł inaczej postrzega i w odmiennej formie prezentuje podejmowaną problematykę. W omawianym tomie znalazły się również rozważania nad kondycją rodziny, szkoły i wychowania w okresie II Rzeczypospolitej. Współczesna polska rodzina ukazana została w aspekcie prawnym.

Do przedstawienia wielu obszarów funkcjonowania rodziny, przede wszystkim w kontekście historycznym, zakwalifikowanych zostało 13 artykułów, które przyporządkowano tematycznie czterem rozdziałom niniejszego tomu. Pierwszy z nich: *Autorskie refleksje nad rodziną*, zawiera teksty pięciu autorów. A g n i e s z k a S z c z a p , w swoim opracowaniu poświęconym poglądom filozofów na rodzinę, zwraca uwagę na różne postrzeganie tej problematyki przez historyków filozofii i klasyków filozofii. Analizuje starożytne teksty filozoficzne Platona i Arystotelesa, następnie XVI- i XVII--wieczne prace Jeana Bodina i Johna Locke'a oraz XVIII-wieczne koncepcje Jeana J. Rousseau i Mary Wollstonecraft, poruszające głównie kwestie praw kobiet i ich roli w rodzinie. Autorka kończy swoje rozważania, odnosząc się do XX-wiecznej klasyki literatury feministycznej – pracy Simone de Beauvoir *Druga płeć*, zawierającej feministyczną krytykę tradycyjnej rodziny. Artykuł W i t o l d a B r z e z i ń s k i e g o również odwołuje się do tekstów źródłowych, w tym przypadku są to XIII-wieczne traktaty Idziego Rzymianina (augustianina i ucznia św. Tomasza z Akwinu) oraz Wincentego z Beauvais (francuskiego dominikaniana), rozpatrujące problem postaw i powinności dzieci wobec rodziców w kulturze średniowiecza. Autor podkreśla, że

wyłaniający się z analizy tych traktatów obraz relacji w ówczesnej rodzinie ma zdecydowanie bardziej złożony charakter, niż to dotychczas było przyjmowane. Tekst rosyjskiej autorki A n a s t a z j i K o s z e c z k o dotyka specyficznego pojmowania rodziny poprzez pryzmat myśli filozoficzno-religijnej. Analizowany pod tym kątem *Dziennik pisarza* Fiodora Dostojewskiego przedstawia życie rodziny z końca XIX wieku na tle przemian epoki, którą, jego zdaniem, charakteryzują: upadek wartości duchowych, dobrowolne odejście człowieka od powstrzymujących go granic, jakimi są Bóg i moralność, dezorientacja świadomości i bezmyślność życia. W konsekwencji rodzina traci wewnętrzną więź, zewnętrzną i wewnętrzną stabilność, tradycyjne wyobrażenie o swojej wartości, religii i ogólnoludzkich normach etycznych, co prowadzi do egzystencjalnego chaosu i ostatecznie zniszczenia człowieka. Również do tradycyjnego wychowania w rodzinie, ale w odniesieniu do połowy lat 30. XX wieku, odwołuje się artykuł ukraińskiego autora P e t r o S i r e d z h u k a . Omawia on założenia pedagogiczne wychowania narodowego dzieci ukraińskich, prezentowane w 1934 roku przez Olenę Kisilewską na Ukraińskim Kongresie Kobiet w Stanisławowie. Akcentowała ona znaczącą rolę rodziców w procesie wychowawczym, zwłaszcza w pielęgnowaniu języka i narodowej kultury, m.in. poprzez tworzenie biblioteczek domowych oraz urządzanie domu w swoim wystroju podporządkowanego ukraińskim elementom ludowym, widocznym w meblach, naczyniach, ręcznikach, kilimach, portretach i obrazach. Podobnie jak u Dostojewskiego wskazywała na potrzebę przestrzegania w rodzinach cerkiewnych świąt, religijnych obrzędów i zwyczajów oraz wspólne obchodzenie uroczystości o charakterze narodowym.

Na nieco inne aspekty wychowania w rodzinie zwraca uwagę w swoim artykule E d y t a B a r t k o w i a k , dla której płaszczyzną rozważań w tym obszarze stały się teksty Janusza Korczaka. Próbując pojąć sens jego słów o odkrywaniu tajemnicy miłości rodzicielskiej, autorka dzieli się spostrzeżeniem, że lektura pism tego pedagoga i społecznika łamie stereotypy, odnoszące się do miłości macierzyńskiej, ponieważ może jej doświadczać również bezdzietny mężczyzna. Odnosi się również do podstawowych elementów funkcjonowania rodziny: prawidłowych relacji, sposobów osiągania porozumienia, umiejętności wspólnego życia. Sytuacje w rodzinie analizuje na podstawie trzech zmiennych wyróżnionych przez Korczaka: dziecko, rodzice i relacje między nimi. W każdej z omawianych zmiennych, tworzących oddzielne pole badawcze, priorytetem jest troska o dziecko.

Rozdział drugi: *Rodzina w dawnych pamiętnikach, poradnikach i czasopismach*, otwiera artykuł J a n a R y s i a , odwołujący się do staropolskich poradników gospodarskich (rolniczych). Przez dłuższy czas nie postrzegano ich w roli popularyzatorów modelu staropolskiej rodziny. Jednak literatura ta nie tylko uczyła zarządzania gospodarstwem, ale także wychowywała i kształtowała obyczaje. Ukazywała małżeństwo jako gospodarstwo, nadając mu charakter ekonomiczny, utrwalała tradycyjny model rodziny, oparty na dominacji ojca i męża jako gospodarza. Prezentowała też ideał żony, matki i gospodyni. Ponieważ powołaniem każdej rodziny powinno być wychowanie potomstwa, poradniki te również dokonywały podziału ról rodzicielskich i role te wzmacniały. Autor artykułu w swojej analizie wskazuje, że obraz rodziny, prezentowany w staropolskich poradnikach rolniczych, nie tylko nie odbiega zasadniczo od wskazań ówczesnej literatury pedagogicznej, ale także od praktyki ówczesnego życia. Poradniki, jako źródło wiedzy o rodzinie, stały się także przedmiotem badań i podstawą opracowania M o n i k i N a w r o t-B o r o w s k i e j . Podjęta w nim została problematyka wychowania seksualnego dzieci i młodzieży na przełomie XIX i XX wieku, z próbą odtworzenia zaleceń kierowanych w tym zakresie przez autorów poradników głównie do matek, ale też i pozostałych członków rodzin. W artykule przedstawiono treści poradników, ukazujących się na ziemiach polskich, dotyczące wychowania, zdrowia i higieny młodego pokolenia. Nakreślono również rolę i zadania ówczesnej rodziny oraz najbliższych krewnych w rozwoju sfery seksualnej dziecka. Rodzice zazwyczaj nie byli przygotowani i niechętnie podejmowali się wychowania seksualnego, którego wdrażanie proponowały niektóre poradniki. Dla dorosłych najistotniejszą kwestią było przede wszystkim chronienie najmłodszych przed „zepsuciem", a w konsekwencji zabezpieczenie przed rozbudzeniem seksualnym, stąd w rodzinach raczej unikano podejmowania tych zagadnień. B a r b a r a K a l i n o w s k a-W i t e k , w swoich rozważaniach o funkcjach i dysfunkcjach rodziny, koncentruje się również na przełomie XIX i XX wieku, ale odwołuje się do czasopism wydawanych w Królestwie Polskim, wyraźnie skierowanych do kobiet. Autorka ukazuje szczególną rolę, jaka przypadła rodzinie w czasach rozbiorowych, polegającą na właściwym wypełnieniu swoich funkcji, gdyż od tegow dużym stopniu zależało przetrwanie narodu. Dlatego na plan pierwszy wysunęła się funkcja wychowawcza, chociaż, jako istotne dla zaspokajania potrzeb członków rodziny, wyróżniano także: opiekuńczą, zarobkową, prokreacyjną i seksualną. Wiele innych funkcji, np. kontrolna, kulturowa czy stabilizacyjna, ze względu na swoją oczywistość było rozpatrywa-

nych przez publicystów na łamach prasy, przy okazji podejmowania innych zagadnień. Redakcje prezentowanych w artykule czasopism, wskazując na prawidłowe wypełnianie poszczególnych funkcji przez rodzinę, ostrzegały także przed konsekwencjami różnych dysfunkcji. W tej samej cezurze czasowej i przestrzeni geograficznej porusza się A n e t a B o ł d y r e w , która swój tekst poświęciła funkcjonowaniu dziecka w rodzinie robotniczej, w kontekście jego pozycji i roli, warunków i stylu życia oraz wzorców wychowania. Autorka podnosi kwestię ówczesnych ocen kondycji rodziny, w których, z jednej strony, na plan pierwszy wysuwano jej niewydolność wychowawczą, wynikającą z biedy i braku oświaty, a z drugiej – podkreślano solidarność robotniczą oraz silne przywiązanie do tradycji i rodziny. W opracowaniu płaszczyzną rozważań stał się również interesujący materiał badawczy, wymagający pogłębionej analizy różnych ujęć metodologicznych i strategii interpretacyjnych. Jedocześnie liczne i zróżnicowane źródła dają możliwość rekonstrukcji wielu obszarów, mających znaczenie dla poznania sytuacji dziecka i życia rodzinnego w środowisku robotniczym w dobie intensywnych przeobrażeń cywilizacyjnych na przełomie XIX i XX wieku.

W rozdział trzeci, zatytułowany: *Szkoła – Rodzina – Wychowanie w II Rzeczypospolitej*, wprowadza artykuł M a r z e n y O k r a s y , skoncentrowany na problematyce współpracy szkoły i domu rodzinnego w dwóch okresach funkcjonowania porozbiorowego państwa. Cezurą czasową, rozgraniczającą, jest reforma oświatowa Janusza Jędrzejewicza. W latach 1918–1932 współdziałanie szkoły i rodziny, organizowane w różnych formach i koncentrujące się głównie na pomocy finansowej na rzecz szkoły oraz przygotowaniu młodego pokolenia do życia społecznego, przebiegało na płaszczyźnie wychowania państwowego, kształcenia moralnego charakteru dzieci i wprowadzania ich w nowe warunki polityczno-społeczne. Drugi, zaledwie siedmioletni okres, doskonalił tę współpracę, uwzględniającą tworzenie i rozwijanie jej nowych form, przy postrzeganiu rodziców, uczniów i nauczycieli jako równoprawnych partnerów, inicjujących i współuczestniczących w procesie wychowawczym. Autorka tekstu zwraca uwagę na podkreślanie przez ówczesnych pedagogów doniosłej roli rodziny w wychowaniu oraz konieczność jej współpracy z placówkami szkolnymi.

W kolejnym artykule A g a t a S a m s e l podejmuje refleksję nad możliwościami i działaniami młodego polskiego państwa, w krótkim okresie dwudziestolecia międzywojennego, w zakresie polityki społecznej. Obszarem jej zainteresowań stała się głównie poprawa warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych i wprowadzenie zmian w systemie ubezpieczeń. Reali-

zacja tej polityki dawałaby wielu ówczesnym matkom szansę na podniesienie jakości życia rodziny i zaangażowanie się w większym stopniu w prowadzenie domu, a zwłaszcza w opiekę nad małymi dziećmi. Nie wszystkie zamierzenia udało się urzeczywistnić. Mimo bardzo wielu problemów zdołano jednak podjąć niektóre inicjatywy zmierzające do poprawy sytuacji rodzin najuboższych, między innymi walkę z analfabetyzmem, działania na polu upowszechniania oświaty, polepszenia stanu zdrowotności i warunków bytowych. Rozdział trzeci zamyka tekst M i r o s ł a w a P i w o w a r c z y k a , dla którego płaszczyzną rozważań nad rodziną stały się działania Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na rzecz pomocy rodzinie, posiadającego swoje oddziały na terenie całej Rzeczypospolitej. Była to jedna z największych i najbardziej wpływowych sanacyjnych organizacji kobiecych w kraju, w przypadku której do najważniejszych zadań społecznych należało wspieranie rodziny, a pośrednio wzmacnianie państwa. W obszarze zainteresowań tworzonych i prowadzonych przez Związek instytucji edukacyjnych, opieki społecznej i różnych spółdzielni, znalazły się przede wszystkim matki i dzieci z rodzin wymagających pomocy, a więc dotkniętych chorobami, alkoholizmem, bezrobociem i ubóstwem. Zaledwie 11-letnia jego działalność pozwoliła na wzmocnienie pozycji rodziny w życiu społecznym i państwowym, ale także w wymiarze moralnym i materialnym. Zaangażowanie i systematyczna praca aktywistek kobiecych zrzeszonych w organizacji uchroniła wiele dzieci od wychowywania się poza środowiskiem rodzinnym.

Ostatni rozdział: *Prawo wobec problemów rodziny*, skoncentrowany jest na współczesnych dylematach polskich rodzin w ujęciu prawnym. Zawiera on tylko jeden rozbudowany artykuł E w y J u r c z y k -R o m a n o w s k i e j , który prezentuje jej wyniki badań nad instytucją pochodzenia dziecka w Polsce, w kontekście ewolucji powojennych regulacji prawnych w polskim prawie rodzinnym. Autorka swoimi rozważaniami objęła trzy regulacje prawne: z roku 1946, 1950 i 1964, odnosząc się nie tylko do samego zapisu przepisów, ale także do ich społecznych konsekwencji. W publikowanym tekście podjęte zostały m.in. problemy dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich oraz zagadnienia domniemania i sądowego uznania ojcostwa, które uwidaczniają zmniejszenie się, na przestrzeni zaledwie kilkunastu powojennych lat, prawnej stygmatyzacji dzieci pozamałżeńskich, a także zmianę w sytuacji prawnej dziecka, matki, ojca i męża matki.

Teksty zamieszczonew siódmym tomie serii „Wychowanie w Rodzinie" mają w zdecydowanej większości charakter historyczny. Prezentowane w nich poglądy starożytnych i średniowiecznych filozofów i teologów oraz

publicystów, pisarzy i pedagogów od XVI do przełomu XIX i XX wieku, wskazują na rodzinę jako istotną wartość w życiu człowieka, nad którą powinno pochylić się każde społeczeństwo i państwo. Chcielibyśmy, aby zawarte w artykułach analogie do współczesności były widoczne dla tych wszystkich, którym bliska jest teraźniejszość i przyszłość dzisiejszej rodziny.

Barbara Jędrychowska

Rozdział I

Autorskie refleksje nad rodziną

Authors' Reflections on the Family

doi: 10.23734/wwr20131.017.031

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Agnieszka SZCZAP
Uniwersytet Zielonogórski, Polska

Rodzina w poglądach wybranych filozofów

Selected Philosophers' Views of the Family

Streszczenie

Artykuł przedstawia historię rozważań filozoficznych na temat rodziny. Filozoficzne rozważania dotyczące rodziny sięgają starożytności. Głównymi punktami odniesienia dla całej literatury społeczno-filozoficznej są poglądy Platona i Arystotelesa. Uznanie przez Platona własności prywatnej i rodziny za główne przeszkody na drodze realizacji doskonałego państwa zaciążyło na wiele wieków nad wszelkimi koncepcjami egalitarystycznymi. Z kolei Arystoteles, uznając rodzinę za podstawową grupę społeczną, miejsce kształtowania się cnót i jeden z warunków szczęśliwego życia, przyczynił się do ugruntowania poglądu, że przyjęty podział ról społecznych ze względu na płeć jest naturalny i konieczny. Średniowieczni filozofowie umieszczali rodzinę w perspektywie stworzenia, życia doczesnego i zbawienia. Nowożytne koncepcje filozoficzne, dotyczące rodziny, były różnorodne i niekiedy całkowicie ze sobą sprzeczne. Z jednej strony były to koncepcje takich myślicieli, jak Jean J. Rousseau, kładące nacisk na polaryzację wychowania i ról społecznych według kryterium płci, a z drugiej – zdecydowanie egalitarystyczne poglądy Mary Wollstonecraft. Przegląd stanowisk filozoficznych zakończy feministyczna koncepcja Simone de Beauvoir.

Słowa kluczowe: rodzina, filozofia, dominacja, edukacja, płeć biologiczna, płeć kulturowa, feminizm.

Abstract

The subject matter of this article is the history of philosophical speculation on the family. Philosophical reflections on the family date back to Antiquity. The main points of reference for the entire socio-philosophical literature are the views of Plato and Aristotle. Plato's recognition of private property and the family as the main barriers in the way of a perfect state has weighed on all concepts of equality for many centuries. On the other hand, Aristotle, recognizing the family as the basic social group, place of formation of virtues and one of the conditions of a happy life, contributed to consolidate the view of the distribution of social roles based on sex as natural and necessary. Medieval philosophers placed the family in the perspective of creation, this life, and salvation. Modern philosophical concepts of the family were completely different and sometimes contradictory. On the one hand, there were ideas of such thinkers as John J. Rousseau, with emphasis on the polarization of education and social roles by gender, on the other, strongly egalitarian views of Mary Wollstonecraft. Feminist considerations of Simone de Beauvoire conclude the review of philosophical views on the family

Keywords: family, philosphy, domination, education, sex, gender, feminism.

Przyjęło się uważać, że przestrzeń prywatna, a w tym szczególnie rodzina, jest wolna od relacji władzy, charakteryzujących przestrzeń publiczną. Wielu autorów widzi w niej wyłącznie przestrzeń wytchnienia i odpoczynku, jakie człowiek znajduje po aktywnym uczestnictwie w sferze publicznej. Mówiąc człowiek, mamy oczywiście na myśli mężczyznę bądź w najlepszym przypadku jakiś bezpłciowy abstrakt. Jeżeli przejrzymy podręczniki historii filozofii (w tym *Historię filozofii* Władysława Tatarkiewicza, która przez prawie wiek była podstawowym podręcznikiem do nauki filozofii na różnych kierunkach studiów), to zauważymy, że historycy filozofii zupełnie pomijają problematykę płci, rodziny. Z kolei, jeśli sięgniemy do tekstów klasyków filozofii, to jednak dostrzeżemy, że ta tematyka jest poruszana.

Rodzina w poglądach starożytnych filozofów

Antropologiczne i polityczne rozważania Platona (427–347 p.n.e.) na temat rodziny wpisane są w jego szeroko rozbudowany system filozoficzny. Człowiek jest istotą składającą się z duszy, która kieruje ciałem. Ta sama dusza może po śmierci wcielać się w różne ciała, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Płeć jest cechą ciała, a nie duszy, jednakże poprzez ciało i jego zmy-

sły dusza postrzega, poznaje świat zewnętrzny. Zdaniem Platona różnice płci nie usprawiedliwiają odmiennego wychowania, edukacji, podziału ról społecznych i zawodowych.

Opisując funkcjonowanie idealnego państwa Platon dokonuje podziału społeczeństwa na trzy klasy społeczne: polityków, żołnierzy i wytwórców. Życie jednostek powinno być podporządkowane dobru ogółu. Aby to osiągnąć, należałoby wprowadzić adekwatne procedury oceniające zdolności i predyspozycje jednostek, tak by zostały one zakwalifikowane do odpowiedniej klasy i żeby można było je optymalnie wykorzystać. Funkcja prokreacyjna także powinna być regulowana poprzez odpowiednie przepisy. Miała ona zapewnić stałą wielkość państwa, a przede wszystkim regulować życie seksualne obywateli. Interes doskonałego państwa wymaga, żeby osoby posiadające najlepsze cechy fizyczne i psychiczne płodziły jak najwięcej potomstwa, natomiast te jednostki, które nie spełniają wymagań – najlepiej, żeby dzieci nie płodziły wcale. Przepisy miały także szczegółowo regulować wiek płodności i dla kobiet miał to być przedział między 20. a 40. rokiem życia, a dla mężczyzn dolną granicę miał stanowić spadek szczytowej formy sportowej, natomiast górną wyznaczał ukończony pięćdziesiąty rok życia.

Kobiety należące do klasy polityków i żołnierzy, aby prawidłowo i najefektywniej wykonywały swoje obowiązki, powinny po urodzeniu oddawać swoje dzieci na wychowanie instytucjom państwowym. Zniesienie tradycyjnej rodziny, a wraz z nią własności prywatnej, zapobiegłoby konfliktom między egoistycznymi interesami jednostki a dobrem państwa.

Platon miał świadomość trudności zrealizowania opisanej przez siebie w *Państwie* wizji doskonałego systemu społecznego, dlatego w *Prawach* przedstawił jego kompromisową wersję. Kompromis ten polegał na zachowaniu tradycyjnej rodziny oraz pozostawieniu pewnych form własności prywatnej. Nie zmienił się za to jego stosunek do kształcenia kobiet i twierdził nadal, że „kobiety powinny w najszerszym zakresie mieć dostęp do wykształcenia i uczestniczyć we wszystkich sprawach wspólnie z mężczyznami”[1].

Jednakże macierzyństwo i zachowanie tradycyjnych funkcji opiekuńczo-wychowawczych przez kobiety musiało doprowadzić do zróżnicowania wychowania i pełnienia ról społecznych kobiet i mężczyzn. Do trzeciego roku życia dzieci miały być pod opieką matek, później miały nadal mieszkać z rodzicami, ale musiałyby uczęszczać na wspólne zabawy prowadzone przez ustanowione przez państwo opiekunki. Od szóstego roku życia miała

[1] Platon, *Prawa*, Warszawa 1960, s. 303.

nastąpić separacja płci i osobne nauczanie. Dotyczyło to szczególnie wykształcenia wojskowego, które dla chłopców było obowiązkowe, a dla dziewcząt ograniczało się tylko do pewnych przeszkoleń. Jeśli jednak dziewczynka wykazywała zdolności w sztuce wojennej i wyrażała chęć, by pobierać stosowne nauki, to pozwalano jej na to, a nawet zalecano.

Ze względu na macierzyństwo kobiety mogłyby obejmować stanowiska państwowe dopiero w wieku czterdziestu lat, a mężczyźni już po ukończeniu trzydziestego roku życia. Niektóre wysokie urzędy miały być zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn, a niektóre mogły być sprawowane tylko przez kobiety. Odpowiedzialną funkcję nadzorowania kształcenia młodzieży męskiej i żeńskiej miał sprawować mężczyzna, a organizowanie i nadzorowanie zabaw dzieci w wieku od trzech do dziewięciu lat miało przypaść kobiecie.

Mimo że Platon dostrzegał zróżnicowanie w obrębie każdej płci oraz to, że niektóre kobiety są zdecydowanie bardziej utalentowane od większości mężczyzn, to jednak uważał, że „daleko zostaje jedna płeć za drugą”[2]. Nie ma więc mowy o całkowitym równouprawnieniu płci, a jedynie konkretnych jednostek. Niemniej ustawy proponowane przez Platona były znacznie bardziej egalitarne niż prawa współczesnych mu państw greckich.

Uczeń Platona – Arystoteles (384–322 p.n.e.) zupełnie odszedł od egalitaryzmu. Jego koncepcja rodziny i zróżnicowania płci przez stulecia miała wpływ na poglądy myślicieli oraz na ukształtowanie się mizoginicznej postawy wobec kobiet.

Według Arystotelesa wyższość mężczyzny nad kobietą jest uwarunkowana biologicznie. Najważniejszym argumentem, według filozofa, jest to, że każdy nowo narodzony człowiek otrzymuje za sprawą ojca swą gatunkową formę, którą jest dusza, a od matki materię. W koncepcji Arystotelesa forma odgrywa znacznie ważniejszą rolę niż materia, która jest jedynie tworzywem. Dlatego też mężczyźnie przypada w udziale aktywna, twórcza rola w procesie zapłodnienia, a kobiecie jedynie bierna – materii przyjmującej formę. Kobieta nie potrafi wyprodukować nasienia i ta „ułomność” stanowi jej istotę.

Jeżeli nasienie mężczyzny jest silne i zdrowe, to rodzi się chłopiec, jeżeli natomiast jest słabe i niezdolne do zdominowania materii matki, to rodzi się dziewczynka. Narodziny dziecka płci żeńskiej są w takim razie odchyleniem od normy – jednakże odchyleniem koniecznym dla zachowania gatunku. Normę stanowi zawsze mężczyzna, a kobieta jest niepełnym mężczyzną, rodzajem naturalnej deformacji.

---

[2] Platon, *Państwo*, Warszawa 1990, s. 255.

Takie rozróżnienie płci musiało oczywiście wpłynąć na pojmowanie przez autora rodziny. Przypisując mężczyznom same pozytywne cechy, których brak kobietom, a przynajmniej występują one u nich w mniejszym stopniu, Arystoteles wyznaczył im rolę przywódcy w rodzinie. Mężczyźni powinni kierować kobietami, ich domeną jest przestrzeń publiczna, a kobiet przestrzeń domu – ale także i tu powinny one być podporządkowane mężczyznom.

Według Arystotelesa najbardziej trwałym i podstawowym związkiem społecznym jest monogamiczne małżeństwo. Polemizował on z koncepcją idealnego państwa Platona i dowodził, że wszelka własność kolektywna, brak stałych związków między mężczyzną a kobietą, czy wspólnota dzieci, powodowałyby osłabienie więzi społecznych: „[...] ponieważ jest rzeczą nieuniknioną, że ani ojciec nie będzie się tu bynajmniej troszczył o synów, a syn o ojca, ani też bracia o siebie wzajemnie. Dwie mianowicie są rzeczy, które przede wszystkim budzą u ludzi uczucie troski i miłości: osobista własność i ukochana istota; tymczasem w państwie o takim ustroju nie może być miejsca ani dla jednego, ani dla drugiego”[3].

Małżeństwo powinno opierać się na naturalnej miłości lub dzielności etycznej. Celem rodziny winno być wspólne dobro, którym są dzieci. Małżonkowie mają być względem siebie komplementarni, uzupełniać się w realizowaniu ról społecznych. Z połączenia dwóch osób, nie mogących istnieć bez siebie, powstaje rodzina, w której człowiek zaspokaja wszystkie potrzeby dnia codziennego. Następnie z połączenia wielu rodzin powstaje gmina wiejska, miasto, a dopiero z ich połączenia powstaje państwo – zatem rodzina jest pierwotna w stosunku do państwa.

Arystoteles porównuje rodzaje stosunków panujących w rodzinie do ustroju państwowego. Stosunek łączący ojca z dziećmi ma formę królestwa, zaś „[...] stosunek między mężem a żoną przypomina ustrój arystokratyczny; zgodnie bowiem ze swą wartością mąż ma władzę nad żoną, a mianowicie w tych dziedzinach, w których mężczyzna powinien ją mieć; w innych natomiast, które przystoją kobiecie przekazuje jej władzę”[4]. Demokracja panuje w domach, gdzie nie ma wcale pana i każdy robi, co chce lub tam, gdzie panuje słaby mężczyzna.

---

[3] Arystoteles, *Polityka*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, s. 49.

[4] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 2000, s. 251.

Mężczyźnie, jako najważniejszej osobie w rodzinie, należy się największy szacunek, ale także znacznie więcej miłości ze strony żony, niż żonie ze strony męża.

Zalecanym przez Arystotelesa wiekiem zawierania związku małżeńskiego dla kobiety było ukończenie 18 lat, a dla mężczyzny 37 rok życia. Poza rozwojem sił biologicznych brał on pod uwagę względy pragmatyczne, „naturalną" wyższość mężczyzny nad kobietą, potęgowała wyższość starszej osoby nad młodszą (należy pamiętać, że osoby starsze cieszyły się powszechnym szacunkiem). Dzieci nie powinny zbytnio odbiegać wiekiem od swoich rodziców, gdyż nader młodzi rodzice nie zapewniliby im należytej opieki, a gdy się zestarzeją, nie otrzymaliby tej opieki od dzieci. Nie wskazane też jest, by te różnice wieku między rodzicami a dziećmi były zbyt małe, gdyż to groziłoby zbytnim spoufalaniem się z dziećmi i brakiem szacunku z ich strony.

Wiek IV p.n.e. przyniósł wyraźny rozpad charakterystycznych dla greckich państw męskich związków towarzysko-homoseksualnych i heteroseksualnych związków pozamałżeńskich, a zarazem wzrost znaczenia psychicznej więzi małżeńskiej. Wiązało się to z kosmopolityzacją życia publicznego i migracjami Greków. Lansowany przez Arystotelesa typ związków małżeńskich wpisywał się w przemiany społeczno-obyczajowe. Udane, wierne sobie, posiadające liczne potomstwo małżeństwo monogamiczne stanowiło w teorii Arystotelesa ważny element szczęśliwego życia[5].

Jeana Bodina i Johna Locke'a koncepcje władzy w rodzinie

Stworzoną przez Arystotelesa analogię pomiędzy rodziną a państwem rozwijał Jean Bodin (1530–1596). Uważał on, że władza ojcowska ma charakter pierwotny i jest, po władzy boskiej, jedyną naturalną władzą absolutną. Władza ta stanowi pierwowzór władzy suwerennej.

Bodin stawia na szczycie hierarchii dominacji władzę ojcowską, wskazując jednocześnie, że mężczyźni mają przewagę w państwie, społeczeństwie oraz w relacjach prywatnych. Męskość jest ideałem nieosiągalnym dla kobiet i dzieci. Oznacza to także uznanie posłuszeństwa i autorytetu za kluczowe

[5] Zob.: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001, s. 40.

dla formowania podmiotowości jednostki. Według Bodina „tylko ojciec posiada naturalną władzę rozkazywania”[6]. Zamach na tę władzę byłby sprzeciwem wobec woli bożej.

Jedyne ograniczenie dla władzy ojcowskiej może stanowić „naturalna miłość rodzicielska”. Jest ona jednak bardzo subiektywna i może być przez każdego ojca–władcę inaczej pojmowana i odczuwana. Formalnie władza ta jednak nie jest ograniczona w żaden sposób. Rozciąga się ona na życie i śmierć potomstwa. Także żona od momentu zawarcia małżeństwa podlega władzy absolutnej męża. Bodin nie widział niczego nagannego w zmuszaniu kobiet do małżeństwa – potępiał jedynie porwania kobiet.

Kobiety i dzieci powinny należeć do majątku ojca. Urzeczowieni członkowie rodziny stają się prywatną własnością mężczyzny. Jest to jego święte, niezbywalne prawo, którego nikt nie może go pozbawić.

Inaczej władzę ojcowską rozumiał John Locke (1632–1704). Władza ojcowska, oczywiście bardzo istotna, nie jest jednak władzą absolutną i nie oznacza możliwości traktowania dziecka jako własności, a tym bardziej posiadania władzy nad jego życiem i śmiercią, mało tego, Locke daje przyzwolenie na odejście potomka od rodziny.

Samo spłodzenie dziecka nie daje jeszcze rodzicom władzy. Jest ona dopiero wynikiem realizacji obowiązku wychowania i opieki – obowiązku, który Locke przypisuje ojcu i matce. Jak twierdzi, to rozum i objawienie dowodzą, że matka też ma prawo do władzy rodzicielskiej. Locke broni tej tezy również wtedy, gdy argumentuje przeciw Robertowi Filmerowi, który uważał, że Bóg nadał Adamowi władzę absolutną, między innymi pozbawiając Ewę jakiejkolwiek władzy. Locke odpowiada, że trudno sobie wyobrazić, że Bóg dał Adamowi pełnię władzy, a następnie pozbawił go raju. Ponadto „Bóg przyznając darowiznę podarował świat jako dobro wspólne rodzajowi ludzkiemu, a nie samemu Adamowi”[7]. Zdaniem Locke’a przytaczane przez Filmera fragmenty Księgi Rodzaju należałoby raczej interpretować jako dowody na pozbawienie Adama jakiejkolwiek władzy i zrównania go z Ewą w wolności i nędzy. Kolejnym argumentem przeciw wszechwładzy Adama nad Ewą są dla Locke’a przykazania, z których czwarte jasno precyzuje, iż cześć i szacunek należą się obojgu rodzicom, bez żadnej różnicy.

Celem założenia rodziny jest, zdaniem Locke’a, urodzenie i wychowanie dzieci. Małżonkowie biorą w związku z tym „w posiadanie swoje ciała”.

---

[6] J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958, s. 37.
[7] J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 32.

Małżeństwo jest, w odczuciu Locke'a, trwalsze niż związki zwierząt, przede wszystkim ze względu na jego cel, którym jest wychowanie potomstwa, a który zajmuje, w przypadku ludzi, nieco więcej czasu. W związku z tym jednak, że trwanie rodziny jest konieczne właściwie głównie w czasie dorastania dzieci, umowa małżeńska może zostać rozwiązana – jest to w opinii Locke'a argument na rzecz starannego rozróżniania między władzą rodzinną (kobieta ma wiele praw, łącznie z prawem odejścia od męża) a władzą polityczną (od której odejście jest prawie niemożliwe, poza sytuacją podboju lub utraty własności prywatnej)[8].

Władza państwowa nie ogranicza relacji małżeńskich, poza sytuacjami sporów. Realizacja celów małżeństwa nie wymaga istnienia władzy absolutnej mężów nad żonami, nie mają oni również władzy absolutnej nad innymi członkami rodziny. Brak kompetencji politycznych i publicznych kobiet wynika bezpośrednio z ich słabości fizycznej w stosunku do mężczyzn oraz z konieczności wybrania publicznych reprezentantów rodzin.

Według Locke'a w momencie przyjścia na świat umysł każdej istoty ludzkiej jest niezapisaną tablicą, na której dopiero kolejne doświadczenia odciskają swoje ślady, stanowiące materiał do wysnuwania wniosków i budowania światopoglądu. Warunki życia kobiet, ich macierzyństwo i większe zaangażowanie w sprawy rodzinne niż publiczne, powoduje z konieczności odmienność ich wiedzy i mentalności.

Locke postulując, by kobiety mogły się kształcić, miał na celu raczej dobro dzieci i męża oraz religijne formowanie kobiecych dusz niż emancypację. Pewne fragmenty dzieł Locke'a wskazują na potężne bariery w tym zakresie. Patriarchalne stosunki własności w rodzinie (niedysponowanie przez mężatki majątkiem) ograniczają sferę ich wolności i odpowiedzialności, a tym samym osłabiają możliwości pełnego rozwoju ich racjonalności, podobnie jak to ma miejsce w przypadku biedoty, która nie powinna mieć obywatelstwa. Kobieta nie jest irracjonalna ze swej natury (jak dzieci i niedorozwinięci umysłowo), ale zazwyczaj staje się taka z powodu determinizmu społecznego. Locke zapewne widział to szczególnie ostro, zważywszy, że na jego oczach kształtowały się radykalne ruchy sekciarskie (m.in. kwakrów), dające kobietom całkowicie równe prawa, podważające tradycyjną formę rodziny i często będące liberalne w kwestiach współżycia seksualnego.

---

[8] Zob.: E. Majewska, *Feminizm jako filozofia społeczna. Szkice z teorii rodziny*, Warszawa 2009, s. 63.

Polemika Mary Wollstonecraft z Jeanem J. Rousseau na temat wychowania w rodzinie

W ujęciu Jeana Jacquesa Rousseau (1712–1778) władzę w rodzinie powinien dzierżyć ojciec. Autor ograniczał obszar dostępny kobietom do sfery prywatnej, nie negując wprawdzie ich wartości oraz zasług w tym zakresie. Kobieta, według Rousseau, nie posiada predyspozycji do zostania obywatelem, a choć wydaje się, że to ona zarządza domem, to mężczyzna (a konkretnie ojciec) jest zawsze depozytariuszem władzy. Doceniał kulturotwórczą rolę kobiet i ich wkład w wychowanie potomstwa, jednak uważał, że mężczyzna powinien kontrolować kobietę nie tylko w zakresie gwarantowania sobie pewności, że właśnie on jest ojcem dzieci, ale również dlatego, że pozbawione kontroli kobiety rozwijają właściwe im nieuporządkowanie, które ma destrukcyjny wpływ na mężczyzn i całe otoczenie. Pisał: „Gdyby nawet można było zaprzeczać, że swoista wstydliwość jest wrodzona u kobiet, czy fałszywym okazałoby się z tego powodu twierdzenie, że w społeczeństwie udziałem ich powinno być życie domowe i spokojne, że trzeba je wychowywać w zasadach, które temu sprzyjają? Jeśli właściwa kobietom nieśmiałość, wstydliwość i skromność są wymysłami społeczeństwa, musi mu na tym zależeć, aby one przymioty te miały; musi je hodować, a kobieta, która nimi gardzi, obraża dobre obyczaje. Czy istnieje w świecie widok bardziej wzruszający i godny szacunku niż widok matki rodziny otoczonej dziećmi, kierującej służbą, dbałej o szczęście męża i mądrze zarządzającej całym swym domem? Wśród tych zajęć występuje w całej swojej godności kobiety uczciwej i budzi powszechny szacunek”[9].

Koncepcja pedagogiczna Rousseau wspiera się na dwóch podstawowych założeniach. Po pierwsze, w każdym dziecku należy rozwijać przede wszystkim jego przyrodzone tendencje, po drugie – należy je przygotować do życia społecznego. Opracowany przez niego program wychowania miał przygotowywać chłopca do roli obywatela i głowy rodziny, a dziewczynkę do roli żony, matki i pani domu.

Mary Wollstonecraft (1759–1797) w pracy *Wołanie o prawa kobiet* zawarła radykalną krytykę szeregu projektów reform politycznych, prawnych, wychowawczych i edukacyjnych, z programem Rousseau na czele. Kryty-

[9] J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, Warszawa 1966, s. 435–436.

kowała próżniaczy tryb życia arystokratek i naśladujących je żon nowobogackich kapitalistów. Twierdziła, że „cywilizowana kobieta" kieruje się emocjami zamiast rozumem, jest czujna, nieustannie w ruchu, kłopotliwa dla innych, ciągle zmienia opinie i sposób zachowania, jest zdeprawowana sentymentalizmem, sztuką i galanterią i w efekcie staje się osobą stojącą poniżej bliskiego naturze stanu moralnego[10]. Interpretacja takiego stanu rzeczy i proponowane środki naprawy łączyła Wollstonecraft z głównym nurtem myśli oświeceniowej, zarazem zdecydowanie przeciwstawiając się postulatom sformułowanym przez Rousseau. Skądinąd wielce poważany przez nią filozof przynajmniej część cech charakteru przypisywał płciowo zróżnicowanym tendencjom wrodzonym. Wollstonecraft natomiast uważała, że charakter człowieka kształtowany jest głównie przez czynniki zewnętrzne. Oboje przywiązywali znaczną wagę do wychowania. O ile jednak Rousseau utrzymywał, że każdą z płci należy wychowywać i kształcić inaczej, o tyle Wollstonecraft optowała za możliwie największym ujednoliceniem tego procesu. Istotnym źródłem tych rozbieżności było odmienne postrzeganie relacji między rozumem a uczuciami. Dla Rousseau uczucia stanowiły ważny czynnik poznawczy oraz istotne źródło postawy etycznej, a w związku z tym godny kultywowania walor kobiecej psychiki. Wollstonecraft natomiast podkreślała destrukcyjną rolę większości uczuć, zwłaszcza tych określanych przez nią mianem „sentymentalnych" lub „romantycznych", oraz zasadniczą wyższość rozumu, zajmując stanowisko intelektualizmu etycznego. Wady współczesnych kobiet przypisywała uwarunkowaniom społecznym, czyniącym z nich istoty chytre, złośliwe i często tyranizujące otoczenie[11].

Obecność w społeczeństwie konwencjonalnych autorytetów ma, według Wollstonecraft, dalekosiężne negatywne konsekwencje dla charakteru podlegających im osób. Większość powszechnie występujących wśród kobiet wad nie jest wrodzona, ale ukształtowana przez ich wychowanie do zależności od takich właśnie autorytetów.

Autorka krytykowała zaproponowany przez Rousseau ideał wychowania indywidualnego, gdyż poza walorem dostosowania tempa nauczania do możliwości konkretnego dziecka widziała jego liczne trudności i wady. Pomijając ograniczenie powszechnego zastosowania go z powodów finansowych, nie daje ono dziecku szans na kształcenie autokrytycyzmu i motywacji drogą ciągłego porównywania swoich osiągnięć z rówieśnikami. Pozbawia

[10] Zob.: M. Wollstonecraft, *A Vindication of the Rights of Woman*, London 1992, s. 46.
[11] Zob.: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna*..., dz. cyt., s. 134.

też praktycznej okazji do spontanicznej dyskusji, zawierania koleżeńskich przyjaźni, umiejętności rozwiązywania drobnych sporów, nieporozumień itp. Z kolei prywatny guwerner znajduje się w sprzyjającej uleganiu kaprysom rodziców zależności. Podobną wadę mają szkoły prywatne. Ich finansowa zależność od rodzicielskich oczekiwań może i często pomniejsza racjonalność procesu dydaktycznego i wychowawczego. Wollstonecraft była też przeciwna wysyłaniu dzieci do internatów. Pobyt w internacie przynosi często zerwanie więzi rodzinnych, uniemożliwia obserwowanie codziennego trudu rodziców, korzystanie z ich doświadczeń, odsuwa od kontaktów z rodzeństwem, a tym samym osłabia ważne dla każdego człowieka więzi rodzinne.

Zdaniem Wollstonecraft, kształceniem szkolnym na wszystkich poziomach należy objąć dzieci obojga płci, a szkoły powinny mieć charakter koedukacyjny. Dziewczęta należy kształcić w taki sam racjonalny i poglądowy sposób, w jaki Rousseau proponował kształcić chłopców. Autorka nie wierzyła w przyrodzone zróżnicowanie cech psychicznych kobiet i mężczyzn. Stąd też kwestionowała np. pogląd o istnieniu instynktu macierzyńskiego (który Rousseau dostrzegał już u dziewczynek bawiących się lalkami). Wollstonecraft twierdziła, że gdyby dziewczynki miały inny wybór, wcale nie bawiłyby się lalkami. To rozum prowadzi do rozpoznania macierzyńskiego obowiązku dbałości o dzieci.

Uważała, że koncepcja małżeństwa proponowana przez Rousseau jako jednej osoby społecznej i prawnej jest szkodliwa. Według niej mąż ma m.in. przekazywać żonie zdobytą wcześniej przez siebie i ciągle wzbogacaną wiedzę teoretyczną i znajomość świata oraz reprezentować prawnie całe małżeństwo. Ale nie można nauczyć się życia w ten sposób. To tak, jak nie można rozwinąć się fizycznie oglądając zmagania i trud innych ludzi. Owszem cudze rady są pożyteczne, ale potrzebne jest własne doświadczenie. Domowe uwiązanie kobiet sprawia też, że trudniej im się wyzwolić z wyuczonych przesądów. A poza tym nie zawsze można liczyć na kierownictwo męża, nie każdy mężczyzna jest odpowiedzialną i racjonalną osobą. Ponadto wcześniejsza śmierć mężczyzny powodowałaby, że kobieta stawałaby się bezradna. Poza tym zalecane przez Rousseau kształcenie kobiet do flirtu i kokieterii i w ogóle do władania mężczyznami za pomocą swej urody i wdzięku przydaje się wyłącznie kobietom młodym do zdobycia męża. Później zaś jest dla małżeństwa destrukcyjne, gdyż małżonka obawiając się wdowieństwa, albo też z nawyku, wciąż kokietuje obcych mężczyzn.

Wollstonecraft nie negowała pewnego podziału ról i związanych z nimi szczegółowych obowiązków, np. matki lub żony. Ale powinno to się opierać nie na społecznym nawyku ani na sentymencie, ale na rozumie. Zatem rozum winien wspomagać podstawowe relacje rodzinne. I chociaż związek małżeński nie powinien być nikomu narzucany, a wzajemna sympatia nowożeńców jest argumentem ważniejszym od woli rodziców, to jednak ich stanowiska w sprawie planowanego małżeństwa dzieci nie należy lekceważyć. Związku małżeńskiego nie można bowiem budować na namiętnym uczuciu miłości. Takie uczucie szybko mija, a w małżeństwie ważniejsza od miłości jest przyjaźń, zaufanie i poczucie odpowiedzialności. Jednak minimum sympatii jest konieczne do tego, by mąż nie uciekał od żony do kochanki. Także żona pewna uczciwości i przyjaźni męża, nie zaniedba dzieci dla kokieterii. Racjonalność powinna często zwalczać emocje i sentymenty zarówno wobec najbliższych, jak względem siebie.

Kształcenie kobiet Wollstonecraft argumentowała na różne sposoby, np. utylitarny – racjonalne kobiety będą lepszymi żonami i matkami, a uzyskawszy równość cywilną i prawa obywatelskie, pozbędą się wielu swoich dotychczasowych wad. Sięgała także po argumenty moralne – nierówne kształcenie umysłu jest niesprawiedliwe, ponieważ uniemożliwia jednostce samodzielność i odpowiedzialne, ludzkie życie. Odwoływała się także do argumentów teologicznych, według których Bóg dając kobiecie rozum, uczynił to po to, by go używała.

Simone de Beauvoir feministyczna krytyka tradycyjnej rodziny

O upośledzeniu kobiet w książce *Druga płeć* pisała także Simone de Beauvoir (1908–1986). Jest to upośledzenie zarówno naturalne, jak i społeczne. Upośledzenie biologiczne polega na rozlicznych słabościach organizmu i jego roli prokreacyjnej. Znacznie ogranicza to możliwości kreatywne kobiety i zasadniczo zubaża ich życie. Zwłaszcza rolę kobiet w biologicznej prokreacji traktuje de Beauvoir jako swoiste upośledzenie czy wręcz nieszczęście, gdyż „ciąża, poród i menstruacje zmniejszają ich [tj. kobiet – A.S.] zdolność do pracy i skazują je na długie okresy niemocy”[12]. Biologiczne różnice między kobietą a mężczyzną same w sobie nie mają znaczenia ak-

[12] S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Warszawa 2007, s. 82.

sjologicznego. Znaczenie to nadaje dopiero kultura. Biologia nie determinuje bezwzględnie ani ról, ani statusu społecznego płci. Jednakże niekorzystne dla kobiet różnicowanie ról społecznych utrwalone zostało przez systemy prawne, religijne, moralne i obyczajowe. „Najgorszym przekleństwem, które ciąży na kobiecie jest wykluczenie jej z wypraw wojennych. Człowiek wznosi się ponad zwierzę nie przez to, że daje życie, lecz że je ryzykuje; dlatego ludzkość wyżej stawia nie tę płeć, która rodzi, lecz tę, która zabija”[13].

Stosunkowo bezpieczne życie kobiety okupione jest jej odczłowieczeniem. Przybiera ono różne formy – od niewolniczej krzątaniny wokół spraw drugorzędnych, poprzez próżniactwo i pasożytnictwo, po rolę podnoszącego prestiż mężczyzny, kosztownego przedmiotu. Pokusa łatwego życia jest silna i wiele kobiet jej ulega, ponosząc, przynajmniej częściowo, winę za swoją nieistotność. Jednakże w skali dziejowej winny okazuje się mężczyzna. Jest nim zarówno wtedy, gdy wymusza na kobietach różnego rodzaju usługi (łącznie z seksualnymi), jak i wtedy, gdy otacza je zbytkiem i degraduje do roli lalek. Takie praktyki rodzą zazwyczaj jakieś tłumaczące je, a zarazem pełniące rolę psychicznej kompensaty, ideologie. Jako przykład takiej kompensaty podje autorka antropologię chrześcijańską. Z perspektywy zbawienia jest bowiem wszystko jedno, czy człowiek ściera kurze, czy buduje mosty. Chrześcijaństwo daje kobiecie pozór transcendencji, nadając wysoką rangę czynnościom stosunkowo błahym i pozwalającym na łatwą samoakceptację. Tworzy więc ułudę. Ułudzie tej ulegają także mężczyźni, bo sprzyja ich dominacji, ale także dlatego, że wielu z mężczyzn ulega dominacji innych mężczyzn, a wtedy stanowi ona dla nich pociechę.

De Beauvoir nie tylko starała się opisać egzystencjalną sytuację kobiet, ale także pisała jak usunąć, a przynajmniej złagodzić opresję kobiet. Należy kobiety uwolnić z tyranii ciała, poprzez zminimalizowanie uciążliwości związanych z kobiecą fizjologią, ciążą i prokreacją oraz demitologizację macierzyństwa – poprzez świadome planowanie rodziny, rozwój antykoncepcji i prawo kobiet do przerywania niechcianej ciąży. Zdecydowanie sprzeciwiała się też wszelkim kampaniom na rzecz zwiększenia rodności kobiet i związanym z tym zachętom finansowym przyznawanym przez państwo, jako niegodnej ingerencji w sprawy osobiste. Potępiała też religijną apoteozę macierzyństwa, a zwłaszcza kult Maryjny.

Z kwestią planowania macierzyństwa łączy się zwykle sprawy posiadania rodziny. Dostrzegając, że między macierzyństwem a formalnie zawartym

[13] Tamże, s. 84.

małżeństwem nie ma koniecznego związku, autorka podkreślała wartość pozostawienia kobietom w tym względzie wolnego wyboru, w pełni akceptując macierzyństwo pozamałżeńskie. Tradycyjną, patriarchalną formę małżeństwa o sztywno spolaryzowanych rolach małżonków uważała za nie do przyjęcia, a za niesprawiedliwe i złe wszelkie jego postaci uzależniające kobietę finansowo, nawet wtedy, gdy mąż jest dobrze sytuowany i hojny, gdyż grozi kobiecie to pokusą próżniactwa. Z tradycyjnej formy życia rodzinnego trzeba więc kobietę możliwie szybko wyzwolić. Nadzieję dają tutaj koncepcje socjalistyczne, gdyż odrywając kobietę od rodziny, sprzyjają jej emancypacji. Oczywiście pod warunkiem, że nie zostanie kobieta poddana, a zwłaszcza jej macierzyństwo, planowej kurateli państwowej.

Kolejnym elementem programu de Beauvoir był postulat równości praw. Domagała się ona całkowitej równości, odrzucając myśl o jakichkolwiek przywilejach dla kobiet. Przywileje bowiem są krzywdzące dla samego uprzywilejowanego[14].

Równość wobec prawa sama przez się nie gwarantuje równości społecznej. Jej niezbędnym warunkiem jest także ujednolicenie procesu edukacji i wychowania obojga płci, a więc pobudzanie takich samych zainteresowań, ambicji, wyrabianie odpowiednich umiejętności, dostępność dla obu płci wszelkiego typu szkół, a także rezygnacja z wyrabiania w dziewczętach bierności i konformizmu.

Książka *Druga płeć* (1949), należąca do klasyki literatury feministycznej, budziła wielkie kontrowersje i liczną krytykę, począwszy od kręgów kościelnych, a na przedstawicielkach feminizmu różnicy kończąc. Jednakże nie sposób nie zauważyć, że zapoczątkowała ona studia nad płcią biologiczną i płcią kulturową, wprowadzając do powszechnego języka sformułowanie, że nikt nie rodzi się kobietą, a jedynie się nią staje. Większość z postulowanych przez de Beauvoir postulatów została zrealizowana w krajach europejskich: kobiety posiadają formalny dostęp do wszystkich instytucji oświatowych i publicznych stanowisk, są przyjmowane do armii i policji, coraz liczniej uprawiają też dyscypliny sportu zarezerwowane niegdyś wyłącznie dla mężczyzn. Macierzyństwo nie jest już bezwzględnym imperatywem społecznym, a małżeństwo przestało być główną formą kobiecej kariery i jedynym jej celem.

***

[14] Zob.: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna*..., dz. cyt., s. 288–290.

Zaprezentowane koncepcje i poglądy filozoficzne nie wyczerpują oczywiście wszystkich rozważań podejmowanych przez filozofów na temat rodziny, różnic płciowych, dominacji, stosunków społecznych. Stanowią one jednak przegląd różnorodnych stanowisk, od wczesnych poglądów filozoficznych, w których dominowała niechęć do kobiet, a dzieci traktowano jako własność ojców, po współczesne poglądy feministyczne, w których kobiety i dzieci traktowane są podmiotowo. Poglądy filozoficzne zmieniały się, a wraz z nimi stosunek jednostek do rodziny.

Bibliografia

Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 2000.
Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001.
Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 2000.
Arystoteles, *Polityka*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001.
Beauvoir de S., *Druga płeć*, Warszawa 2007.
Bodin J., *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958.
Locke J., *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992.
Majewska E., *Feminizm jako filozofia społeczna. Szkice z teorii rodziny*, Warszawa 2009.
Platon, *Państwo*, Warszawa 1990.
Platon, *Prawa*, Warszawa 1960.
Rousseau J.J., *Umowa społeczna*, Warszawa 1966.
Uliński M., *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001.
Wollstonecraft M., *A Vindication of the Rights of Woman*, London 1992.

doi: 10.23734/wwr20131.033.047

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Witold BRZEZIŃSKI
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska

Obraz postaw i powinności dzieci wobec rodziców w pełnym średniowieczu (w świetle *De regimine filiorum nobilium* Wincentego z Beauvais i *De regimine principum* Idziego Rzymianina)

The Image of Children's Attitudes and Duties Towards Their Parents in the High Middle Ages (as Reflected in *De regimine filiorum nobilium* by Vincent of Beauvais and *De regimine principum* by Giles of Rome)

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest obraz postaw i obowiązków dzieci wobec rodziców, zaprezentowany w dwóch wybranych trzynastowiecznych traktatach wychowawczych. Są nimi *De regimine filiorum nobilium* Wincentego z Beauvais i *De regimine principum* Idziego Rzymianina. Obaj autorzy jednogłośnie wyliczają synowską posłuszność, honor oraz szacunek jako najważniejsze obowiązki dzieci wobec rodziców. Co więcej – Wincenty wspomina, że dzieci powinny także wspierać rodziców i zaspokajać ich potrzeby, gdy są już starzy i wymagają pomocy. Autorzy jednak różnią się w kwestii motywów zachowań dzieci. Dla Wincentego z Beuvais synowskie posłuszeństwo wynika z Bożych przykazań, a nieposłuszeństwo jest ich naruszeniem i jako takie zostanie ukarane. Dla Idziego Rzymianina dzieci powinny przede wszystkim być zawsze posłuszne i poddane rodzicom ze względu na swoją miłość do nich. Niemniej, dodaje on także, iż wynika to również z faktu, że rodzice stoją wyżej niż dzieci. Różnice w motywacji wynikają przede wszystkim z tego, że autorzy odwołują się do dwóch różnych tradycji i źródeł, pierwszy do Biblii i pisarzy chrześcijańskich, drugi do dzieł Arystotelesa.

Słowa kluczowe: postawy i obowiązki dzieci wobec rodziców, relacje między rodzicami a ich dziećmi, Wincenty z Beauvais, Idzi Rzymianin.

Abstract

The paper is concerned with the image of children's attitudes and duties towards their parents presented in two selected thirteenth-century educational treatises. These are *De regimine filiorum nobilium* by Vincent of Beauvais and *De regimine principum* by Giles of Rome. Both authors unanimously enumerate filial obedience as well as honour and respect as the most important duties of children to their parents. Additionally, Vincent mentions that children should also support parents and provide them with necessities when they are old and in need. Yet, the authors differ on the motives of children's behaviours. For Vincent of Beauvais filial obedience results from God's commandments, and disobedience is its infringement and as such will be punished. For Giles of Rome children should first all be obedient and subjected to their parents because of their love to them. Nevertheless, he also adds that this is also because parents are superior to children. The differences in the motives result first of all from the fact that the authors refer to two different traditions and sources, the former to the Bible and Christian writers, the latter to Aristotle's works.

Keywords: children's attitudes and duties towards parents, relations between parents and their children, Vincent of Beauvais, Giles of Rome.

Problem postaw i powinności dzieci wobec rodziców w średniowieczu w niniejszym opracowaniu będzie rozpatrywany w odniesieniu do jego normatywnej płaszczyzny. Stąd przedmiotem zainteresowania nie jest praktyka społeczna, lecz rzeczywistość myślowa, na którą będą się składać wyobrażenia i przekonania wyrażane na temat pożądanych powinności dzieci wobec rodziców, jak i leżących u ich podstaw motywów. Odwołując się do terminologii wypracowanej na gruncie socjologii, można wskazać, że chodzi tu o pewien model postaw i powinności, obecny w kulturze wieków średnich[1]. Wyjaśnienia na wstępie wymaga też przyjęte przeze mnie rozumienie terminu dziecko. Odwołuję się bowiem nie tylko do najczęściej występującego pojmowania dziecka jako istoty ludzkiej w pierwszym, obejmującym kilkanaście lat okresie jej życia, ale i dziecka rozumianego jako potomek, czyjś

[1] Zob.: A. Kłoskowska, *Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny*, „Studia Socjologiczne" 1962, nr 2, s. 44.

syn lub córka[2]. Uwzględnienia tego dwojakiego rozumienia domaga się kontekst, w jakim osadzony jest podjęty problem, wyznaczany przez relację rodzic i dziecko, dla której osiągnięcie przez to drugie dorosłości niesie istotne zmiany, ale jej nie kończy. Co więcej, zwłaszcza w społeczeństwach tradycyjnych, ale także i współcześnie, właśnie postawy i zachowania właściwe dla osoby dorosłej stanowią treść tego, czego naucza się dziecko, gdy jeszcze dorosłym nie jest. Przedmiotem nauczania było także to, co stanowi o byciu czyimś dzieckiem–potomkiem, wpojeniu czego służyły zabiegi wychowawcze kierowane wobec dziecka–potomka, gdy było ono jeszcze dzieckiem.

Podstawę do odtworzenia tak zdefiniowanego obrazu postaw i powinności dzieci wobec rodziców stanowią treści zawarte w dwóch wybranych traktatach, zaliczanych do gatunku piśmiennictwa określanego jako „zwierciadła władców"[3]. Są to powstałe w XIII wieku *De erudicione filiorum nobilium* (1248–1250) Wincentego z Beauvais[4] oraz *De regimine principum* (1277–1281) Idziego Rzymianina[5]. Ich twórcy to postacie niezwykle znaczące dla kultury uczonej tego okresu. Pierwszy z nich, Wincenty z Beauvais (ok. 1184/1194–1264) był francuskim dominikaninem. Zasłynął przede wszystkim, chociaż jest autorem także szeregu innych dzieł o tematyce wychowawczej i religijnej, ze swego monumentalnego dzieła *Speculum maius*, jednej z największych encyklopedii okresu średniowiecza[6]. Drugi z nich, młodszy o pokolenie od niego, Idzi Rzymianin (ok. 1243–1316), to urodzony w Rzymie filozof i teolog, uczeń św. Tomasza z Akwinu. Związany był z zakonem augustianów. Jest autorem licznych dzieł, obejmujących rozległą tematykę, od komentarzy do dzieł Arystotelesa, poprzez kwestie teologiczne i dzieła egzegetyczne, do traktatów politycznych. Obrane jako przedmiot analizy jego *De regimine principum* jest jednym z najbardziej popularnych w średniowieczu zwierciadeł władców[7].

---

[2] Zob. hasło: *dziecko* w: *Słownik języka polskiego PWN*, t. 1, Warszawa 1995.

[3] Systematyczne wprowadzenie na temat „zwierciadeł władców" w średniowieczu daje H.H. Anton, *Fürstenspiegel. Lateinisches Mittelalter*, „Lexikon des Mittelalters", t. 4, München – Zurich 1989, kol. 1040–1049.

[4] Vincent of Beauvais, *De erudione filiorum nobilium*, wyd. A. Steiner, Cambridge, Mass. 1938.

[5] Aegidius Columna Romanus, *De regimine principum libri*, ks. III, Roma 1607.

[6] Na temat osoby Wincentego z Beauvais, jego twórczości i zapatrywań odnośnie do wychowania obszernie traktuje A. Fijałkowski w: *Puer eruditus. Idee edukacyjne Wincentego z Beauvais* (*ok. 1194–1264*), Warszawa 2001.

[7] Na temat Idziego i jego dzieła zob.: Ch.F. Briggs, *Giles of Rome's „De Regimine Principum". Reading and Writing Politics at Court and University, c. 1275–1525*, Cambridge

Jakie zatem postawy oraz powinności zdaniem wskazanych średniowiecznych autorów dzieci są winne swoim rodzicom? Dla Wincentego z Beauvais kluczową rolę w relacjach między ojcem a synem, czy szerzej rodzicami a dziećmi, odgrywa posłuszeństwo synowskie (*obedientia filialis*). Jego zdaniem jest ono tym, czego, wraz z nauką ładu moralnego (*compositio moralis*) oraz współżycia społecznego (*conversatio socialis*), „należy przede wszystkim uczyć dzieci" (*pueri maxime instruendi sunt*), ponieważ „do tych bowiem trzech rzeczy sprowadza się wiedza o dobrym życiu" (*in hiis enim tribus precipue consistit uite bone informacio*)[8]. Kwestię posłuszeństwa wobec rodziców przedstawia on w ramach szerszych rozważań na temat nauki posłuszeństwa jako takiego. Definiuje on je m.in. jako „dobrowolne i rozumne poświęcenie własnej woli" (*spontaneum et racionale sacrificium uoluntatis proprie*) oraz jako „wolę wypełniania polecenia osoby stojącej wyżej" (*voluntas faciendi mandatum superioris*)[9]. Poświęcenie własnej woli, jak i wypełnienie nakazów innych przybierać mogą jednak różny zakres i charakter w zależności od tego, komu posłuszeństwo się okazuje. W przypadku posłuszeństwa wobec rodziców Wincenty szczegółowo przedstawia, że chodzi tu o trzy zasadnicze powinności. Podstawę do ich wyróżnienia stanowi i dla niego powiedzenie zaczerpnięte z księgi Mądrości Syracha [Syr 3]: „Kto boi się Boga, czci rodziców i jak panom służy tym, co go zrodzili" (*Qui timet deum, honorat parentes et quasi dominis seruiet his qui se genuerunt*) oraz zawarte w nich objaśnienie, w czym służyć się im powinno, to jest czynem, słowem i wszelką uległością (*in opere ac sermone et omni paciencia*). Jak dalej już sam objaśnia: „Czynem, to jest dbając o ich potrzeby; słowem, to jest wyrażając słowami zgodę dawaną ich nakazom, oraz wszelką uległością, to jest znosząc ulegle ich upomnienia i razy" (*In opere, sc. Necesarria illis administrando; in sermone, preceptis eorum mentis consensum adhibitum verbis exprimendo; et in omni paciencia, sc. Eorum correpciones atque flagella pacienter sustinendo*)[10]. Posłuszeństwo zatem wobec rodziców jako

1999, s. 9–19 (Rozdz. I: *Giles of Rome and De regimine principum*), tu też wcześniejsza literatura.

[8] Vincent of Beauvais, *De erudione filiorum nobilium*..., dz. cyt., rozdz. XXVIII, s. 103.

[9] Tamże, s. 104.

[10] Tamże, rozdz. XXXIX, s. 111–112. W odniesieniu do zakresu posłuszeństwa wobec rodziców Wincenty w istocie wyróżnia dwa jego rodzaje: posłuszeństwo w sprawach, które bezpośrednio odnoszą się do rodziców – przedstawione wyżej w treści zasadniczej tekstu – oraz w sprawach przynależnych Bogu. Te obejmują powinności wyznawania wiary, wystrzegania się zła oraz czynienia dobra. Zadaniem rodziców jest nauczanie synów „w co wierzyć, co czynić oraz czego unikać" (*quid credant, quid faciant et a quibus caueant*).

nadrzędna wobec nich postawa obejmuje w szczególności okazywanie im szacunku, dbanie o ich potrzeby oraz poddanie i podporządkowanie się ich woli.

Posłuszeństwo jako kluczowa powinność syna wobec ojca, czy szerzej rodziców, występuje również w opisie relacji między rodzicami a dziećmi, jaki daje w swym traktacie drugi z wybranych autorów, Idzi Rzymianin. Podobnie jak Wincenty z Beauvais, jest on przekonany, że – jak podkreśla częstokroć w swych wypowiedziach: „ojcowie powinni rządzić synami, a synowie być posłuszni ojcom" (*patres debent regere filios et filiis patribus obedire*)[11], „obowiązkiem synów jest zaś słuchać rodziców" (*ad filios vero pertinet obedire parentibus*)[12], czy też że synowie: „powinni być im [to jest rodzicom – W.B.] posłuszni i poddani" (*debent eis obedire et esse subiecti*)[13]. Powinnością dzieci wobec rodziców jest także okazywanie im czci i szacunku (*honorem et reverentiam*). Te dwie powinności, zdaniem Idziego, idą też ze sobą w parze, „albowiem czcić i szanować drugiego to w pewien sposób podporządkować mu się (*cum honorari et revereri alium sit quodammodo subicii illi*)[14]. Wskazywał on również, że cześć i szacunek, w przeciwieństwie do dobra użytecznego (*bonum utile*), związanego z korzyściami materialnymi, jakie otrzymują dzieci od rodziców, są tą kategorią dobra, którą dzieci są w stanie świadczyć rodzicom i najpełniej poprzez nie wyrazić uczucie miłości wobec nich[15].

Jak zatem widać, obaj autorzy są zasadniczo zgodni co do zakresu głównych powinności wobec rodziców. Sprowadzają się one przede wszystkim do posłuszeństwa oraz powiązanych z nim czci i szacunku wobec nich. Nacisk położony na podporządkowanie się woli rodzicielskiej nie ma jednak charakteru absolutnego, nie oznacza, że mają one być posłuszne rodzicom w sposób bezwarunkowy. Kwestii tej wiele uwagi poświęca zwłaszcza Wincenty, w sposób szczególny kładący nacisk na nauczanie dzieci posłuszeń-

---

„Ci zaś winni te (nauki) od nich przyjąć i ich przestrzegać, w przeciwnym razie nie będą wolni od występku. W tym bowiem nie tylko wobec rodziców, ale także wobec Boga są nieposłuszni i grzeszą występnie" (*Et illi tenentur hec ab eis suscipere et obedire, alioquin non erunt immunes a crimine. In hoc enim non solum parentibus, sed eciam deo inobedientes sunt et peccant criminaliter*) (Tamże, s. 112).

[11] Aegidius Columna Romanus, *De regimine principum libri*..., dz. cyt., ks. II, cz. 2, rozdz. 4, s. 294.

[12] Tamże, s. 296.

[13] Tamże, s. 297.

[14] Tamże.

[15] Zob.: tamże, s. 296–297, gdzie Idzi obszernie przedstawia tę kwestię.

stwa[16]. Jak wyjaśnia, nakazy sprzeczne z przykazaniami Bożymi nie mają mocy, bowiem: „po pierwsze zaś i ponad wszystko należy być posłusznym Bogu. ... Stąd jeśli człowiek poleciłby cokolwiek przeciwnego Bogu, w żaden sposób nie należy być mu posłusznym" (*Primo igitur et super omnes obediendum est deo. .... Unde si precipiat homo quicumque contrarium deo, nullatenus obediendum est ei*)[17]. Posłuszeństwo wobec nakazów rodzicielskich może zatem być zachowane jedynie wobec tych działań, które „nie są sprzeczne z Bożą wolą lub upodobaniem (*non sunt contraria domini uoluntati sive beneplacito*)[18]. Także, odwołując się do słów św. Pawła z listu do Efezjan: „Ojcowie, nie pobudzajcie dzieci swych do gniewu" [Ef 6: 4], podkreśla, że „tak jak zaś synowie rodzicom powinni być posłuszni, tak i ci synom powinni z umiarem rozkazywać (*Sicut autem filii debent parentibus obedire, sic et illi debent filiis cum modestia precipere*)". Podobnie, tym razem odwołując się do komentarza autorstwa św. Hieronima, stwierdza: „Przeto, tak jak u synów posłuszeństwo, tak u rodziców niech panuje umiarkowane władanie, niech wiedzą, że mają nimi rządzić nie jako niewolnikami, lecz jako synami" (*Itaque, sicut in filiis obseqium, sic in parentibus moderatum iubetur imperium, ut se noverint illis preesse non quasi servis se quasi filii*)[19]. Wymóg posłuszeństwa wobec rodziców nie ma zatem charakteru nieograniczonej władzy z ich strony nad dziećmi. Rodzice nie mogą żądać niczego, co byłoby sprzeczne z przykazaniami boskimi, jak i nie powinni nadużywać swej władzy w stosunku do tego, co im dozwolone.

Kolejnym zagadnieniem, poruszanym w odniesieniu do powinności wobec rodziców, jest ich uzasadnienie. Jest to odpowiedź na pytanie, dlaczego dzieci powinny być posłuszne rodzicom i okazywać im cześć i szacunek. Zdaniem Wincentego z Beauvais, który – jak już wcześniej wspomniano – problem posłuszeństwa wobec rodziców rozpatruje w odniesieniu do wymogu nauczenia dzieci posłuszeństwa jako takiego, należy je okazywać, bowiem skłania do tego trojakiego rodzaju przyczyna: dobro samo w sobie

---

[16] Świadectwem roli nauki posłuszeństwa, jaką wyznaczał jej Wincenty w procesie wychowania jst chociażby to, że omówieniu tego zagadnienia poświęcił aż trzy rozdziały swego traktatu: tenże, dz. cyt. rodz. XXVIII (*Quod instruendi sunt pueri de obediencia filiali*), XXIX (*Quibus obediencia debeat exiberi*), XXX (*De VII gradibus in modo obediendi*).

[17] Vincent of Beauvais, *De erudionefiliorumnobilium*..., dz. cyt., rozdz. XXXIX, s. 109.

[18] Tamże, s. 110. Drugimi w kolejności po Bogu, którym należy okazywać posłuszeństwo są duchowni. Jednak dotyczy to spraw związanych ze zbawieniem. Trzecimi są rodzice (Tamże, s. 110–111); Zob. też uwagi A. Fijałkowskiego, *Puer eruditus*..., dz. cyt., s. 149–151.

[19] Vincent of Beauvais, *De erudione filiorum nobilium*..., dz. cyt., rozdz. XXXIX, s. 113.

posłuszeństwa, przykład oraz korzyść (*ipsius obediencie bonum et exemplum et commodum*)[20]. Jako przykłady do naśladowania wymienia on postacie Abrahama i Jezusa, a wśród dóbr i korzyści zarówno te o wymiarze moralno-religijnym, prowadzące ostatecznie człowieka do uzyskania zbawienia, jak i te o charakterze materialnym, związane z życiem doczesnym[21]. Stanowią one formę nagrody dla tych, którzy są posłuszni woli Bożej. Z drugiej strony jednak, jak Wincenty zaznacza: „tak jak posłusznego spotkają liczne błogosławieństwa, tak nieposłusznego liczne przekleństwa" (*sicut obedienti proponuntur plurime benedictiones, sic et inobedienti plurime maledictiones*)[22]. Jest to wynikiem tego, że posłuszeństwo jest jednocześnie czymś nakazanym, jest prawem, którego naruszenie pociąga za sobą karę. W odniesieniu do rozpatrywanego posłuszeństwa wobec rodziców, wyraźnie stwierdza: „posłuszeństwo zaś rodzicom należne jest z przykazania, nieposłuszeństwo zaś jest jego przekroczeniem" (*Obediencia ergo debetur parenibus ex precepto et inobediencia est transgressio*)[23]. Chodzi tu o ustanowione przez Boga prawo: „Czcij ojca swego i matką swą, abyś długo żył na ziemi" [Wj 20, 12]. Jego naruszenie jest przestępstwem, którego dopuszczający się, jak podkreśla Wincenty powołując się na wypowiedź Pawła Apostola, „zasługują na śmierć" (*digni sunt morte*) [Rz 1: 32][24]. Posłuszeństwo wobec rodziców, w świetle powyższych uwag, nie wynika zatem z ich arbitralnej decyzji, lecz z porządku ustanowionego przez Boga, któremu dzieci powinny się podporządkować. W pierwszej kolejności do posłuszeństwa ma skłaniać obietnica nagrody, jak i odpowiednie przykłady, ale ostatecznym gwarantem jego zachowania zdaje się być nie tyle brak nagrody, która czeka jedynie tych posłusznych woli Bożej, lecz kara spotykająca nieposłusznych.

Z kolei Idzi Rzymianin kluczową rolę w uzasadnieniu powinności posłuszeństwa i podporządkowania rodzicom w pierwszej kolejności wyznacza uczuciu miłości, które łączy rodziców i dzieci. Jak stwierdza: „tak jak z racji miłości, którą ojcowie mają wobec synów, są oni zobowiązani do kierowania nimi i ich wychowania, tak z miłości, jaką mają synowie wobec ojców, powinni być oni im posłuszni i poddani" (*Sicut ex amore quem habent patres ad filios debent eos regere et gubernare, sic ex dilectione quam filii habent*

[20] Tamże, rozdz. XXVIII, s. 104.
[21] Tamże, s. 105–108.
[22] Tamże, s. 109.
[23] Tamże, rozdz. XXIX, s. 112.
[24] Tamże.

ad patres, debent eis obedire et esse subiecti)[25]. Zatem to miłość, określana przez niego terminami: *amor*, *amicitia*, *dilectio*, jest czynnikiem sprawczym ich wzajemnych powinności. Jednakże siła jej oddziaływania, jak i jej charakter nie są takie same po obu stronach.

W przypadku ojca miłość jest jedną z trzech przyczyn, z racji których ojciec powinien troszczyć się o syna. Jak Idzi wyjaśnia, wynika to z tego, że: „w istocie miłości leży, że skłania kochającego do troski o to, co kocha, albowiem każdy troszczy się o to, co kocha. Dlatego też, skoro ojca z synem łączy naturalna miłość, przystoi, aby ojcowie z owej naturalnej miłości, jaką mają wobec synów troszczyli się o nich" (*De ratione enim amoris est ut solicitet amantem circa rem amatam, quilibet enim solicitatur circa dilectum: quare cum inter patrem et filium sit amor naturalis... decet patres ex ipso amore naturali, quem habent ad filios solicitari circa eos*)[26]. Również dlatego, że źródłem rządu ojcowskiego jest miłość, władza sprawowana przez ojca ma na celu dobro syna, a nie jego własne, jak w przypadku rządów ojca jako głowy rodziny (*paterfamilias*) nad służbą[27]. Idzi również wyjaśnia, że miłość rodzicielska, jak i powiązane z nią opieka i wychowanie wynikają z tego samego naturalnego instynktu, co instynkt zachowania gatunku. Jak stwierdza: „tak jak u ludzi naturalna jest skłonność, aby zrodzić sobie podobną istotę, tak naturalna jest skłonność do opieki, miłości i wychowywania" (*Nam sicut in hominibus est naturalis impetus ad producendum sibi simile, sic est naturalis impetus ad conservationem et dilectionem et gubernationem*)[28]. Miłość ojca do syna wynika z tego, że ten pochodząc od niego, jest jego podobieństwem, a „zgodnie z naturalnym porządkiem podobnych sobie darzy się miłością" (*cum secundum naturam ad huiusmodi similia sit dilectio*)[29] czy też „rodzice kochają synów jako będących czymś z nich" (*pa-*

[25] Aegidius Columna Romanus, *De regimineprincipumlibri*..., dz. cyt., ks. II, cz. 2, rozdz. 4, s. 296.

[26] Tamże, rozdz. 1, s. 289. Z pozostałych przyczyn pierwsza to spłodzenie syna, pociągające za sobą, zgodnie z porządkiem obserwowanym w naturze, obowiązek pieczy nad własnym potomstwem. Druga zaś to zajmowanie przez ojca wyższej pozycji społecznej w stosunku do syna i spoczywający na nim obowiązek kierowania synem (*quod patres sunt praestantiores filiis et debent praeesse eis*). Zgodnie bowiem z naturalnym porządkiem, „znaczniejsi i znakomitsi wywierają wpływ, kierują i utrzymują stojących niżej w hierarchii (*naturale est, ut superiora et praeeminentia in inferiora influenant et ea regulent et conservent*) (Tamże, s. 288).

[27] Tamże, rozdz. 2, s. 292–293.

[28] Tamże, s. 293.

[29] Tamże, s. 292.

rentes diligunt filios ut existestens alioquid ipsorum)[30]. Miłość rodzicielska i wynikająca z niej troska o potomstwo mają zatem charakter wrodzony, jawią się jako następstwo stania się rodzicem. Dodajmy tutaj, że tym właśnie m.in. tłumaczono brak konieczności specjalnego przykazania nawołującego rodziców do miłości wobec dzieci, jak to miało miejsce w odwrotnej relacji dzieci wobec rodziców. Jak wyjaśnia św. Tomasz z Akwinu: „Syn... jest czymś ojca; a jak pisze Filozof [to jest Arystoteles – W.B.] «Rodzice kochają dzieci jako część swej własnej osoby». Toteż z tych samych powodów nie są podane jakieś przykazania dekalogu dotyczące miłości rodziców do dzieci, dla których nie podano jakichś przykazań ustawiających należycie człowieka do siebie samego"[31].

W ocenie Idziego również: „rodzice bardziej kochają synów niż na odwrót" (*parentes plus diligere filios quam econtra*)[32]. O większej mocy miłości rodzicielskiej z jednej strony wnioskuje, jak i tę tezę uzasadnia, odwołując się do teoretyczno-logicznych spekulacji, opartych na rozważaniach Arystotelesa[33]. Z drugiej zaś wniosek o jej mocy formuje w oparciu o jej obserwowane przejawy. Wychodząc z założenia, że „kochać kogoś, to jest chcieć jego dobra" (*diligere aliquem, idem sit quod velle ei bonum*), stwierdza, że „jednak rodzice bardziej kochają synów, niż synowie ich, ponieważ bardziej troszczą się i usilniej myślą o korzyści synów, niż synowie o czci i szacunku

---

[30] Tamże, rozdz. 4, s. 296.

[31] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 13: Prawo (1-2.90-105), Londyn 1967, z. 100 ar. 5. Nie ma racji zatem J.-L. Flandrin (*Historia rodziny*, Warszawa 1998, s. 167), utrzymujący, że w okresie przed soborem trydenckim kwestia braku odpowiedniego przykazania boskiego, nakładającego określone obowiązki wobec dzieci, nie była komentowana.

[32] Aegidius Columna Romanus, *De regimineprincipumlibri*..., dz. cyt., ks. II, cz. 2, rozdz. 4, s. 294.

[33] Tamże, rozdz.4, s. 294–295. Jego dowodzenie oparte jest na uwagach Arystotelesa zawartych w *Etyce nikomachejskiej*, Warszawa 1956, (ks. VIII.12 [1161b11 nn]), s. 311–312: „[...] bo rodzice kochają dzieci jako część własnej osoby, dzieci natomiast rodziców jako tych, od których pochodzą. Ale rodzice bardziej zdają sobie sprawę z tego, że dzieci są ich potomstwem, aniżeli dzieci z tego, że pochodzą od swych rodziców, i silniejsze jest uczucie przynależności tych, którym dzieci życie zawdzięczają, do potomstwa aniżeli, na odwrót, poczucie przynależności dzieci do tych, którym one życie zawdzięczają; co bowiem od kogo pochodzi, to jest jego własnością...; ale ten, od kogo ktoś pochodzi, nie jest własnością pochodzącego lub jest nią w mniejszej mierze. [Nie bez wpływu jest też tutaj] długość: czasu: rodzice kochają dzieci natychmiast po ich urodzeniu się, one jednak rodziców dopiero po upływie pewnego czasu, doszedłszy do rozumu i do zdolności poznawania ich. To też tłumaczy, dlaczego matki więcej kochają dzieci. Rodzice więc kochają swe dzieci jako swą własność (bo to, co od nich pochodzi, po oddzieleniu się od nich stanowi jakby drugie ich „ja"), dzieci kochają rodziców jako tych, od których pochodzą".

dla nich" (*tamen parentes plus dicuntur diligere filios quam filii ipsos: quia plus solicitantur et magis assidue cogitant de utilitate filiorum quam filii de honore et reverentia ipsorum*)[34].

Miłość dzieci wobec rodziców jawi się zatem, w ocenie Idziego, jako uczucie odmienne od uczucia rodziców nie tylko co do postaci jej przejawów, ale i swej mocy[35]. Dlatego też zapewne uzasadniając powinność posłuszeństwa i szacunku wobec rodziców, odwołuje się on także do hierarchicznej natury porządku stosunków społecznych. Zgodnie z nią „niżsi okazują cześć i są poddani znaczniejszym" (*Inferiora reuerentur et sunta subiecta superioribus*)[36]. Z kolei ojcowie w stosunku do synów „są znaczniejsi i godniejsi (*sunt superiores et prestantiores*)[37]. Z tej zatem racji synowie są zobowiązani do posłuszeństwa i szacunku wobec nich[38]. Dodajmy tutaj też, że rząd ojca (*regimenpaternale*) nad synem porównuje on do rządów króla nad poddanymi (*regimenregalis*)[39]. Z drugiej strony, wymóg posłuszeństwa wobec rodzica, zdaniem Idziego, wynika także z tego, że „synom przynależy być posłusznym rodzicom, bowiem każdy powinien słuchać tych, o których wie, że go wielce kochają i mają na względzie tylko jego dobro" (*Ad filios vero pertinet obedire parentibus: quia quilibet illis obedire debet, quos scit eum vehementer diligere, et non intendere nisi ipsius bonum*)[40]. Ze względu na te okoliczności – miłość rodziców, jak i to, że chcą oni ich dobra – dzieci

[34] Aegidius Columna Romanus, *De regimine principum libri*..., dz. cyt., ks. II, cz. 2, rozdz. 4, s. 296–297.

[35] Przekonanie o większej mocy miłości rodzicielskiej występuje też u innych autorów średniowiecznych. Np. żyjący w XII wieku Philip z Novare, pisząc o trzech rodzajach miłości, jakimi Bóg obdarzył małe dzieci, utrzymywał, że o ile miłość, jaką darzą ich ci, którzy opiekują się nimi (głównie ojciec, matka i dziadkowie) wzrasta z upływem czasu, to miłość dziecka wobec tych, którzy opiekują się nim gaśnie z czasem. Kończy zwracając się do potomstwa, aby nie czynili szkody tym, którzy opiekowali się nimi w dzieciństwie, zob.: K. Arnold, *Kind und Gesellschaft in Mittelalter und Renaissance*, München 1980, s. 119.

[36] Aegidius Columna Romanus, *De regimine principum libri*..., dz. cyt., ks. II cz. 2, rozdz. 4, s. 296.

[37] Tamże, rozdz. 1, s. 288.

[38] Podobnie wyjaśniał św. Tomasz z Akwinu, stwierdzając, że człowiek zobowiązany jest do otaczania czcią innych ze względu na nierówność pozycji między nimi oraz różne dobrodziejstwa od nich otrzymane. Z tych względów, jako że zaraz po Bogu rodzice są źródłem bytu i źródłem władzy, jest człowiek ich dłużnikiem. „Ojcu z racji tego, że jest ojcem, zatem zwierzchnikiem i źródłem bytu syna, ten winien jest mu szacunek i posłuszeństwo", zob.: tenże, *Suma teologiczna*, t. 20: *Cnoty społeczne pokrewne sprawiedliwości* (2-2. 101-122), Londyn 1986, z. 101, a. 1 i 2.

[39] Aegidius Columna Romanus, *De regimine principum libri*..., dz. cyt., ks. II cz. 2, rozdz, 2, s. 291.

[40] Tamże, rozdz. 4, s. 296.

powinny podporządkować się woli rodziców, bowiem jest to dla nich korzystne.

Jak zatem widać, w zapatrywaniach Wincentego z Beauvais oraz Idziego Rzymianina na temat postaw i powinności dzieci wobec rodziców odnajdujemy elementy wspólne, jak i różne od siebie. Niewątpliwie zgodni są oni co do kluczowej roli, jaką w stosunku dzieci do rodziców wyznaczają respektowaniu woli rodzicielskiej oraz okazywaniu czci i szacunku rodzicom. W odróżnieniu od Idziego Rzymianina, Wincenty wymienia także konieczność udzielenia wsparcia i zatroszczenia się o potrzeby życiowe (*necessaria corporis*) rodziców na starość, chociaż również w jego przypadku mamy do czynienia jedynie z zasygnalizowaniem takowej powinności. U Idziego natomiast stroną zapewniającą dobra i utrzymanie są wyłącznie rodzice[41]. Rzecz o tyle zastanawiająca, że ten aspekt powinności wobec rodziców był częstokroć poruszany przez średniowiecznych autorów i obszernie ilustrowany licznymi przykładami właściwych i niewłaściwych zachowań[42]. Również św. Tomasz z Akwinu wyjaśniał, że: „Cześć należna rodzicom obejmuje także udzielanie im pomocy"[43]. Biorąc jednak pod uwagę, że adresatem społecznym analizowanych traktatów byli panujący oraz szlachetnie urodzeni, u których podstawą utrzymania były dobra ziemskie, nad którymi z reguły do końca życia ojcowie zachowywali władzę, problem pomocy najwidoczniej pominięto z racji jego względnej nieobecności w praktyce społecznej.

---

[41] Tamże, s. 296 (*Parentes naturaliter afficiuntur ad filios, ut possessiones et nunismata, per quae sufficiant sibi ad vitam et conseruerunt in esse. Parentes ergo congregant pro filiis, non autem econverso*).

[42] Zob. m.in.: Sh. Shahar, *Growing old in the Middle Ages. „Winter Clothes Us in Shadow and Pain"*, London, New York 2004, s. 88–97 (Rozdz. 5: „*Honour Thy Father and Thy Mother*"); W. Brzeziński, *Relacje między rodzicami a dziećmi w piśmiennictwie dydaktyczno-moralizatorskim późnego średniowiecza* (*na przykładzie De prole et Regimine Filiorum Konrada Bitschina*), [w:] I. Błaszczyk i N. Smetanski Iwanowicz (red.), *Odpowiedzialność za wychowanie. Kontekst edukacyjno-historyczny*, Bydgoszcz 2010, s. 128–130; Tenże, *Role rodzicielskie w świetle dzieł encyklopedycznych okresu pełnego średniowiecza – na przykładzie De rerum proprietatibus Bartłomieja Anglika*, [w:] A.W. Janke (red.), *Wychowanie rodzinne w teorii i praktyce. Rozwój pedagogicznej orientacji familiologicznej*, Bydgoszcz 2008, s. 101–102.

[43] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna...*, dz. cyt., t. 20, z. 101, ar. 2. Dodajmy tutaj także, że jego zdaniem w przeciwieństwie do rodziców, a zwłaszcza do ojca, „który ma obowiązek utrzymywania dzieci, i to nie tylko do pewnego czasu, ale przez całe swoje życie powinien gromadzić dla nich potrzebne im dobra", „obowiązek dzieci utrzymywania rodziców i okazywania im pomocy wynika z przygodnych okoliczności, a mianowicie z potrzeby danej chwili". Zobowiązanie zatem do udzielania rodzicom pomocy i wsparcia odnosiło się do określonych sytuacji życiowych.

Bardziej zróżnicowany charakter mają podane przez Wincentego i Idziego uzasadnienia powinności wobec rodziców. Zasadnicza różnica między nimi wynika z odwołania się przez nich do odmiennych źródeł i porządków określających relacje między rodzicami a dziećmi. Dla Wincentego podporządkowanie się woli rodzicielskiej to poddanie się woli Bożej i ustanowionych przez niego praw. W księgach Starego i Nowego Testamentu oraz dziełach myślicieli chrześcijańskich okresu późnej starożytności oraz średniowiecza szuka on też argumentów i uzasadnienia dla sformułowanych przez siebie tez[44]. Nakreślony przez Wincentego obraz władzy rodzicielskiej ma autorytatywny charakter i cechuje się surowością. Istotę postawy dzieci i ich powinności wobec rodziców oddaje on przytaczając powiedzenie z księgi Mądrości Syracha: „Kto boi się Boga, czci rodziców i jak panom służy tym, co go zrodzili". Natomiast Idzi Rzymianin, określając relacje między rodzicami a dziećmi, odwołuje się do zapatrywań Arystotelesa, w szczególności adaptuje jego uwagi o przyjaźni zawarte w *Etyce Nikomachejskiej*[45]. Zatem, chociaż także dla niego konieczność podporządkowania się woli rodzicielskiej jest czymś zrozumiałym samo przez się i nie znajduje dla niej żadnej alternatywy, to szczególnego znaczenia w uzasadnieniu wzajemnych powinności w jego przypadku będzie odgrywać odwołanie się do uczucia łączącego rodziców i dzieci. Albowiem „[...] tak jak z racji miłości, którą ojcowie mają wobec synów, są oni zobowiązani do kierowania nimi i ich wychowania, tak z miłości, jaką mają synowie wobec ojców, powinni być oni im posłuszni i poddani".

Mimo wskazanych odmienności, w sposobie uzasadniania postaw i powinności dzieci można zauważyć u obu autorów także pewne podobieństwa. Warto tu wskazać zwłaszcza na dwie kwestie. Po pierwsze, omówieniu powinności dzieci na rzecz rodziców u obu autorów towarzyszy jednoczesne wskazanie na obowiązki rodziców wobec dzieci i podobnie jak w przypadku powinności dzieci, wpisanie ich w pewien ogólniejszy porządek rzeczy. Dla Wincentego obowiązki te są podyktowane wolą Bożą, obwieszczaną co

[44] Na temat autorów wykorzystanych przez Wincentego zarówno w omawianym, jak i innych dziełach zob.: A. Fijałkowski, *Puer eruditus*..., dz. cyt., s. 41–54.

[45] Na temat zapatrywań Arystotelesa odnośnie do relacji między rodzicami a dziećmi jako stosunkiem opartym na przyjaźni zob.: J. Niemirska-Pliszczyńska, *Czar przyjaźni. Z rozmyślań nad VIII i IX księgą Etyki Nikomachejskiej Arystotelesa*, „Roczniki Humanistyczne" 16, 1968, 3. Na temat zapatrywań tego filozofa w kontekście osoby dziecka zob. interesujące studium D. McGowan Tress, *Aristotle's Child, Development Through Genesis, Oikos and Polis*, „Ancient Philosophy" 17, 1997.

prawda nie w formie odrębnego przykazania, ale poprzez zalecenia głównego interpretatora tej woli, jakim był św. Paweł Apostoł. Odwołując się zatem do odpowiednich jego wypowiedzi, wskazywał on, że: „[...] albowiem i rodzice są winni synom dwojakiego rodzaju dobrodziejstwa, mianowicie zaspokojenie potrzeb ciała oraz wychowanie religijne" (*Nam et parentes filiis tenentur in duobus beneficiis, sc. in prouidendis necessaris corporis et in disciplina religionis*)[46]. U Idziego, co prawda, jako główna przyczyna troski rodziców o dzieci wymieniana jest ich miłość, niemniej wpisanie relacji między rodzicami a dziećmi w hierarchiczny porządek stosunków społecznych niesie także określone konsekwencje dla rodziców, jako znaczniejszych i godniejszych w stosunku do synów. Jak bowiem stwierdza: „Ojcowie natomiast z tej racji, że zgodnie z naturą są przełożonymi synów, powinni troszczyć się o ich wychowanie" (*Patres ergo eo ipso quod naturaliter praesunt filiis, debent circa eorum regimen esse soliciti*)[47]. Tak jak dzieci są dłużne rodzicom określone powinności, tak i ci drudzy są także zobligowani do określonych działań na rzecz tych pierwszych z racji bycia ich rodzicami czy to w wyniku działania praw Bożych, czy praw życia społecznego. Powinności rodziców wobec dzieci i ich realizacja nie jest wynikiem jedynie arbitralnej decyzji rodziców, ich dobrej woli, lecz wynika z ogólniejszego porządku, do którego winni się odnieść. Warto tu także zauważyć, że powinności stanowiące integralną część kulturowego wzoru relacji między rodzicami a dziećmi nie mają w myśli średniowiecznej jednokierunkowego przebiegu, lecz, jak widać, przyjmują postać wzajemnych zobowiązań.

Po drugie, pomimo że używane przez Wincentego i Idziego w stosunku do powinności dzieci określenia: *habet* („ma"), *debet* („powinien") czy też *tenetur* („jest zobowiązany") nie pozostawiają wątpliwości co do braku wyboru innego niż zalecane zachowanie, to obaj autorzy starają się także przekonać dzieci do ich spełniania poprzez wskazanie związanych z tym dla nich korzyści. Zatem, chociaż dla Wincentego posłuszeństwo wobec rodziców wynika z prawa Bożego, którego naruszenie ostatecznie niesie za sobą karę, nawet karę śmierci, to w pierwszej kolejności jako główną przyczynę do jego przestrzegania wskazuje wynikające z okazywania posłuszeństwa korzyści. Posłusznych czeka bowiem nagroda, zgodnie z obietnicą daną przez Boga. W zbliżony sposób przekonuje synów do posłuszeństwa Idzi Rzymianin,

---

[46] Vincent of Beauvais, *De erudione filiorum nobilium*..., dz. cyt., rozdz. XXXIX, s. 111.
[47] Aegidius Columna Romanus, *De regimine principum libri*..., dz. cyt., ks. II cz. 2, rozdz. 1, s. 289.

mówiąc, że synowie powinni być posłuszni rodzicom, bowiem ci sprawują władzę nad nimi, mając na uwadze i kierując się przede wszystkim ich dobrem. W jednym i drugim przypadku synowie powinni poddać się woli rodzicielskiej ze względu na własne dobro i korzyść.

Powyższe uwagi, oparte jedynie na dwóch wybranych przykładach, stanowią oczywiście tylko przyczynek do poruszonej problematyki obrazu postaw i powinności dzieci wobec rodziców w kulturze średniowiecza. Podstawa do jego nakreślenia powinna być uzupełniona o wnioski płynące z analizy innych zabytków średniowiecznego piśmiennictwa o wychowaniu, jak i dzieł z zakresu literatury pięknej i kaznodziejstwa tego okresu. Niemniej, mimo że na jego pełniejszą ocenę trzeba jeszcze poczekać, już na tym etapie, na przykładzie analizowanych tekstów, można wskazać, że obraz postaw i powinności dzieci wobec rodziców, czy szerzej relacji między rodzicami a dziećmi w średniowieczu ma bardziej złożony wymiar niż to zazwyczaj się przyjmuje.

Bibliografia

Źródła

AegidiusRomanus, *De eruditione principum libri*, ks. III, Roma 1606.

Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 1956.

Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 13: *Prawo* (1-2.90-105), Londyn 1967.

Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 20: *Cnoty społeczne pokrewne sprawiedliwości* (2-2.101-122), Londyn 1986.

Vincent of Beavais, *De erudione filiorum nobilium*, wyd. A. Steiner, Cambridge, Mass. 1938.

Opracowania

Anton H.H., *Fürstenspiegel. Lateinisches Mittelalter*, [w:] *Lexikon des Mittelalters*, t. 4, München – Zurich 1989.

Arnold K., *Kind und Gesellschaft in Mittelalter und Renaissance*, München 1980.

Błaszczyk I. i Smetanski Iwanowicz N. (red.), *Odpowiedzialność za wychowanie. Kontekst edukacyjno-historyczny*, Bydgoszcz 2010.

Briggs Ch.F., *Giles of Rome's „De RegiminePrincipum". Reading and Writing Politics at Court and University, c. 1275–1525*, Cambridge 1999.

Brzeziński W., *Relacje między rodzicami a dziećmi w piśmiennictwie dydaktyczno-moralizatorskim późnego średniowiecza* (*na przykładzie De prole et Regimine Filiorum Konrada Bitschina*), [w:] I. Błaszczyk i N. Smetanski Iwanowicz (red.), *Odpowiedzialność za wychowanie. Kontekst edukacyjno-historyczny*, Bydgoszcz 2010.

Brzeziński W., *Role rodzicielskie w świetle dzieł encyklopedycznych okresu pełnego średniowiecza – na przykładzie De rerum proprietatibus Bartłomieja Anglika*, [w:] A.W. Janke (red.), *Wychowanie rodzinne w teorii i praktyce. Rozwój pedagogicznej orientacji familiologicznej*, Bydgoszcz 2008.

Fijałkowski A., *Puer eruditus. Idee edukacyjne Wincentego z Beauvais* (*ok. 1194–1264*), Warszawa 2001.
Flandrin J.-L., *Historia rodziny*, Warszawa 1998.
Janke A.W. (red.), *Wychowanie rodzinne w teorii i praktyce. Rozwój pedagogicznej orientacji familiologicznej*, Bydgoszcz 2008.
Kłoskowska A., *Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny*, „Studia Socjologiczne" 1962, nr 2.
McGowan Tress D., *Aristotle's Child, Development Through Genesis, Oikos and Polis*, „Ancient Philosophy" 17, 1997.
Niemirska-Pliszczyńska J., *Czar przyjaźni. Z rozmyślań nad VIII i IX księgą Etyki Nikomachejskiej Arystotelesa*, „Roczniki Humanistyczne" 16, 1968, 3.
Shahar Sh., *Growing Old in the Middle Ages: „Winter Clothes Us in Shadow and Pain"*, London – New York 2004.
Słownik języka polskiego PWN, t. 1, Warszawa 1995.

doi: 10.23734/wwr20131.049.058

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Anastazja N. KOSZECZKO
Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Tomsku, Rosja

Rodzina w egzystencjalnym paradygmacie *Dziennika Pisarza* Fiodora M. Dostojewskiego

Family in the Existential Paradigm of Fyodor Dostoyewski's *A Writer's Diary*

Streszczenie

Artykuł dotyczy problemu rodziny jako imperatywu duchowego w tekście egzystencjalnym Fiodora M. Dostojewskiego (na podstawie *Dziennika pisarza*).

Słowa kluczowe: rodzina, świadomość egzystencjalna, sytuacja pogranicza, epoka poreformacyjna, prawosławie, wartości, imperatyw duchowy, *Dziennik pisarza*.

Abstract

The article is devoted to the problem of the family as the spiritual imperative in Dostoevsky's existential text (on the basis of *A Writer's Dairy*).

Keywords: The Family, existential consciousness, «frontier situation», post-reform epoch, orthodox, values, the spiritual imperative, *A Writer's Dairy*.

Jednym z wiodących trendów rosyjskiej literatury jest jej odwołanie się do rodziny jako podstawowej istotnej wartości, w dużej mierze determinującej specyfikę rosyjskiego światopoglądu. Obecność tematu rodziny staje się najbardziej widoczna w momentach kryzysu i historycznych „przełomów", kiedy głównym zadaniem i literatury pięknej, i publicystycznej jest nie tylko

teoretyczne zrozumienie przyczyn przemian w rodzinie, ale także aktualizacja jej tradycyjnych wartości i duchowych fundamentów.

Specyfikę rozumienia rodziny Fiodor Dostojewski określa przez pryzmat egzystencjalnej świadomości, która przedstawia się jako „[...] filozoficzno-twórczy fenomen, istniejący jednocześnie w dwóch postaciach: jako indywidualne zachowanie autora tekstu (codzienna świadomość egzystencjalna), oraz jako rodzaj twórczego myślenia, które realizuje się w różnych formach literatury pięknej”[1].

Lata 1860–1870 jawią się w świadomości pisarza jako „sytuacja pogranicza”, w której odbywa się fundamentalne przemyślenie sensu bytu, egzystencji własnej tożsamości[2]. Mechanizm duchowego refleksji urzeczywistniany jest poprzez pojawienie się nowej formy świadomości, ateistycznej w swojej naturze, odrzucającej tradycyjne imperatywy moralne i wymagającej obecności nowych, adekwatnych do jej „ogólnozaprzeczającej” natury.

Dostojewski, będąc w epicentrum epoki, wyraźnie widzi, jak odbywa się niszczenie wartości duchowych, umyślne odwrócenie się człowieka od powstrzymujących go ram (Bóg, moralność), dezorientacja świadomości, utrata sensu egzystencjalnego, co nieuchronnie prowadzi do autodestrukcji człowieka: „Popełniano rzeczy podłe, ale wiedziano, że są podłe, wiedziano, że istnieje dobro; teraz natomiast nie wierzy się w dobro, a nawet w jego konieczność”[3]. (T. 1, s. 374) „[…] wewnętrzny duch jego, wewnętrzna odwieczna prawda zachwiała się wraz z chwiejącymi się ludźmi”. (T. 1, s. 373)

Badanie tych procesów, poszukiwanie nowych artystycznych sposobów myślenia o niezrozumiałych, przerażających wydarzeniach, obraz „chaosu rosyjskiego” staje się jednym z wiodących twórczych problemów Dostojewskiego, wyeksponowanych w *Dzienniku pisarza*. Jeszcze w wieku XIX, zachowującym idee ciągłości prawosławnego, duchowo-moralnego sposobu bycia człowieka w świecie, pisarz ukazuje grozę istnienia bytu nowej świadomości i ostrzega przed destrukcyjnymi perspektywami jego realizacji.

Dzięki nastawieniu pisarza na dialog ze wszystkimi obywatelami Rosji, z całym rosyjskim światem, „proza dziennika” Dostojewskiego pokonuje

---

[1] A.N. Košečko, *Formy èkzistencial'nogo soznaniâ v tvorčestve F.M. Dostoevskogo* (*k postanovke problemy*), „Vestnik TGPU” 2011 Vyp. 7 (109), s. 192.

[2] Tamże, s. 194.

[3] Odniesienia do *Dziennika pisarza* F.M. Dostojewskiego w artykule podane są w okrągłych nawiasach i wskazują na tom oraz numer strony publikacji w wydaniu: F. Dostojewski, *Dziennik pisarza*, t. 1: 1847–1874; t. 2: 1876; t. 3: 1877–1881. Przekł. Maria Leśniewska, Warszawa 1982.

ramy „bezpośredniej” publicystyki i staje się złożonym, wieloznacznym tekstem ze stabilnym systemem dominant egzystencjalno-filozoficznych: refleksja nad problemem rodziny i dróg pokonywania kryzysu przechodzi przez pryzmat osobistych doświadczeń pisarza, a lata 1860–1870 jawią się jako „sytuacja pogranicza”, w której decydującą rolę odgrywa moralny wybór każdego konkretnego człowieka. Dlatego dla pisarza istotne było w analizie problemu rodziny motywowanie czytelników do samodzielności myślenia i odpowiedzialności za swoje poglądy, poszerzanie perspektywy tekstu w czasie i przestrzeni, przenoszenie refleksji problemów z planu „współczesnego” i „tymczasowego” do planu uniwersalnego, wiecznego.

Według Dostojewskiego, żeby przedstawić życie rodziny w danej epoce, powinniśmy scharakteryzować samą epokę: „Rodzina jest swoistym wskaźnikiem poziomu rozwoju społecznego i esencją społecznych problemów i sprzeczności”[4]. Rodzina w *Dzienniku pisarza* jawi się jako zjawisko, najbardziej precyzyjnie wskazujące istotę zachodzących zmian i kataklizmów w społeczeństwie. Można wyróżnić dwa centralne, moralno-sensualne kierunki budowy rodziny w epoce poreformacyjnej, zapisane w tekście *Dziennika*, odzwierciedlające zarówno ambiwalentność ludzkiej natury, jak i antynomię twórczej indywidualności Dostojewskiego, charakterystycznej dla *pisarza pro et contra*: kierunek personalistyczny, indywidualistyczny oraz kierunek duchowo-moralny, rodowy.

Pierwiastek osobowości ze względu na wysoki rozwój świadomości dąży ku samoutwierdzeniu, pomimo duchowych wartości i ideałów łamie granice wolności innych osób, wymagając od nich ofiary. Źródłem przebudzenia indywidualności, początkiem osobowości, z punktu widzenia Dostojewskiego, w większości przypadków jest naruszenie norm moralnych, przestępstwo.

Analizując kierunek moralny Dostojewski ukazuje w *Dzienniku pisarza*, utracone relacje wewnętrzne, zewnętrzną i wewnętrzną stabilność, porusza problem utraty tradycyjnego myślenia o wartości rodziny, religii, uniwersalnych norm etycznych: „Niewątpliwie życie nasze znajduje się w stanie rozkładu, a więc i rodzina jest w stanie rozkładu”. (T. 3, s. 35)

Zniszczony okazuje się fundament rodziny, przy zachowaniu formalnej, *stricte* wewnętrznej instytucji rodziny. Rodzina ze zjawiska duchowego przekształca się w zjawisko społeczne, ogromnie ograniczone ze względu na utratę komponentu duchowego tej społecznej, codziennej roli. „Współcze-

---

[4] E.I. Semenov, *Roman Dostoevskogo „Podrostok”* (*problematika i žanr*), L „Nauka” 1979, s. 137.

sna" (w terminologii Dostojewskiego) rodzina rosyjska samym wyglądem przeczy idei rodziny jako takiej: demonstruje ona bałagan zamiast ustalonego i utrwalanego wiekami porządku, zaniedbanie w odniesieniu do rodzicielskich i synowskich obowiązków.

Aby wskazać rodzinę, w której nastąpił rozpad więzi wewnętrznych i która znajduje się w stanie „chaosu" i „zaburzenia", Dostojewski wybiera bardzo precyzyjnie, z moralnego punktu widzenia, określenie – „rodzina przypadkowa": „[…] przypadkowość współczesnej rosyjskiej rodziny polega […] na tym, że współcześni ojcowie utracili w stosunku do swoich rodzin wszelką ogólną ideę, wiążącą ich między sobą, w którą wierzyliby sami i nauczyliby wierzyć swoje dzieci, przekazaliby im tę wiarę w życie […] sama już obecność tej idei ogólnej, wiążącej społeczeństwo i rodzinę – jest już zaczątkiem porządku […] porządku moralnego […]". (T. 3, s. 187–188)

Ojcowie, którzy oddalili się od Boga, odsuwając od Niego swoje rodziny i swoje dzieci, nie są w stanie ostrzec je przed straszliwymi stratami w postaci cierpienia „duszy obrażanej" jako wstydliwych doświadczeń wyniesionych z dzieciństwa: „Wziąłem duszę bezgrzeszną, lecz już zbrukaną straszliwą możliwością rozpusty, wczesną nienawiścią z powodu swojej marności i «przypadkowości» i z tym rozmachem, z którym jeszcze czysta dusza już świadomie pozostawia w swych myślach miejsce dla występku, już go hołubi w swoim sercu […] wszystko zdane jedynie na własne siły i na własne rozumienie – no i jeszcze na Boga. Są to wszystko wyrzutki społeczeństwa, «przypadkowi» członkowie «przypadkowych» rodzin". (T. 2, s. 9)

Dostojewski wielokrotnie w *Dzienniku pisarza* podkreśla, że chrześcijańskie dominanty wychowania duchowej osobowości w epoce poreformacyjnej rozpadają się nie spontanicznie i przypadkowo, lecz systematycznie i metodycznie, poprzez niszczenie duchowych fundamentów rodziny. Dzieci, zdaniem Dostojewskiego, są w większości żywym zrealizowanym przykładem swoich ojców: „[…] jeżeli sami ojcowie tej młodzieży nie są lepsi, mocniejsi, zdrowsi od synów pod względem przekonań; jeżeli te dzieci od maleńkości widziały w swoich rodzinach tylko i wyłącznie cynizm, wyniosłą i obojętną […] negację; jeżeli słowo «ojczyzna» wymieniano przy nich nie inaczej niż ironicznie; […] jeżeli najwielkoduszniejsi z ich ojców i wychowawców mówili im tylko o ideałach «ogólnoludzkich», jeżeli już wtedy, kiedy byli małymi dziećmi, wypędzano ich niańki za to, że mówiły *Zdrowaś Mario* nad ich kołyską – no to powiedzcie: czego można wymagać od tych dzieci […]". (T. 1, s. 410)

To, według Dostojewskiego, jest naturalnym wynikiem „zadziwiającego”, „bezbożno-bezdusznego” systemu wychowania: kogo mogą wychować tacy ojcowie i matki? Dwoje niegrzecznych, pozbawionych duchowych fundamentów ludzi, może wychować tylko takie same dziecko, skoncentrowane na sobie, a nie Bogu i rodzicach: „[…] oderwanie od gleby i od prawdy ludowej w naszym młodym pokoleniu musi już zadziwić i przerazić nawet jego «ojców», którzy się już tak dawno oderwali od wszystkiego, co rosyjskie, i dokonują żywota w błogim spokoju i w nimbie najwyższych oskarżycieli ziemi rosyjskiej […] sami teraz nie poznają rezultatów własnej działalności i wyrzekają się ich […]”. (T. 2, s. 349)

Następstwem wychowania człowieka w „przypadkowej rodzinie” staje się „[…] całkowita utrata wyższego ideału istnienia” (T. 2, s. 162), który, według Dostojewskiego, łączy się z ideą nieśmiertelności: „W naszych rodzinach o wyższych celach życia prawie się nie wspomina, a o idei nieśmiertelności nie tylko w ogóle się nie myśli, lecz nawet dość często traktuje się ją satyrycznie, i to przy dzieciach, od samego dzieciństwa […]”. (T. 2, s. 348) Następstwem wyrzeczenia się jej, zdaniem Dostojewskiego, będzie „[…] chaos, coś tak […] mrocznego i nieludzkiego […]”. (T. 1, s. 408) W opinii Dostojewskiego, wyniki danego wyrzeczenia dla duszy ludzkiej mogą się okazać nieodwracalne: „Odrzuciwszy Chrystusa umysł ludzki może dojść do zdumiewających rezultatów”. (T. 1, s. 408)

Alternatywny duchowy kierunek budowania rodziny – początek duchowo-moralny, rodowy – przeciwnie – określa się poprzez ideały religijne, podążanie którymi prowadzi rozwój osobowości człowieka w diametralnie przeciwnym kierunku: nie wymagać wyrzeczeń od innych, ale zawsze być gotowym do rezygnacji z siebie, swoich własnych pragnień i interesów, do poświęcenia siebie w imię innych. Zdaniem pisarza, przezwyciężenie „pokusy indywidualizmu”, wyjście z absurdalnej „sytuacji pogranicza” oraz możliwość moralnego zbawienia, wiążą się z prawdą ludową, istotą chrześcijańskich fundamentów narodu. W *Dzienniku pisarza* naród rosyjski jest definiowany jako noszący w sobie Boga, niosący prawdziwą wiarę prawosławną „[…] wśród ogromnej większości naszego gminu, nawet w suterenach petersburskich, nawet w najuboższym duchowo otoczeniu – jest jednak dążenie do zachowania godności osobistej, do pewnej solidności, do prawdziwego szacunku dla siebie; nie zanikła miłość do rodziny, dzieci […]”. (T. 1, s. 387)

Dlatego Dostojewski w *Dzienniku pisarza* nie tylko wyraźnie pokazuje kryzys, „psucie się” się świadomości, rejestruje procesy rozbrojenia i samozniszczenia, stara się budować system duchowych przeciwstanów, znaleźć

„rdzeń", który jest podstawą bytu i pozwala w „światowym wichrze", zachować „wizerunek człowieka, wizerunek narodu i wizerunek człowieczeństwa do najwyższego twórczego życia"[5]. Rodzina dla pisarza – to duchowo-moralny, wartościowy imperatyw, który jest nierozerwalnie związany z ideą Boga, ideą narodu, ideą przywrócenia zniszczonych relacji. Pisarz, jak nam się jawi, nie tylko konstatuje przekształcenie rodziny w „rodzinę przypadkową" i opisuje mechanizmy tej transformacji, lecz szuka też sposobów, aby przezwyciężyć obecną sytuację, sytuuje problem we współczesnej mu rzeczywistości i analizuje fakty pozytywnych praktyk.

W *Dzienniku pisarza* przedstawia się całe spektrum wzlotów i upadków życia rodzinnego, historii rozpadu współczesnych autorowi rodzin: sprawa Kairowej, sprawa Kroneberga, zabójstwo mieszczanki Perowej itp. Sensem takiego skupienia faktów jest identyfikacja niespójności tego, co dzieje się w prawdziwym życiu, z tym, co powinno się dziać: „[…] szukam świętości, kocham je, moje serce ich pragnie, gdyż taki już jestem, że nie mogę żyć bez świętości […]". (T. 2, s. 76) Według Dostojewskiego, zniszczenie rodziny jest przejawem absurdalnego świata, w którym jednak jej odbudowa j e s t m o ż l i w a , ponieważ rodzina to mała cerkiew, „związek mężczyzny i kobiety w Piśmie Świętym jest zawsze porównywany do sojuszu Chrystusa i Cerkwi. Więc mąż powinien kochać swoją żonę, jak Chrystus umiłował Kościół. Najwyższy cel duchowy tego sojuszu potwierdza się przez fakt, że łaska jednoczy dwie osoby w jednym ciele. To samo dzieje się w cerkwi, gdzie ludzie są zjednoczeni przez Ducha Świętego, ciało i krew Chrystusa w jednym Ciele Chrystusa. Dlatego mówimy o rodzinie jako o małej Cerkwi. Jest to sojusz ludzi, którzy żyją w łasce rodziny, wg ideałów chrześcijańskich i życia Cerkwi"[6]. Dostojewski w tym przypadku nie mówi o wewnętrznej przebudowie społecznej, lecz o przywróceniu wewnętrznego „porządku moralnego", duchowych fundamentów i życia rodziny, w której ważne jest ścisłe przestrzeganie pełnienia funkcji przez każdego z członków rodziny: dla ojców jest nią edukacja, dla dzieci – posłuszeństwo i szacunek do rodziców. Stąd wysoki stopień odpowiedzialności u tych, którzy wychowują i uczą: „wychowywać – to karmić duszę, i ciało, i ducha. Duch karmi duszę, dusza zamienia się w ciało"[7].

---

[5] N.A. Berdâev, *Krizis iskusstva*, M.: Izd-vo Lemana i S.I Saharova, 1918, s. 22–23.
[6] Igumen Georgij (Šestun), *Pravoslavnaâ sem'â. Samara*: OAO „Izdatel'stvo «Samarskij Dom pečati»" 2007, s. 26.
[7] Tamże, s. 11.

Wypracowaniu idealnego kierunku rozwoju rodziny w *Dzienniku pisarza* służy traktowanie fenomenu tradycyjnej rodziny jako „chroniącego początku”, jako przestrzeni etycznej, w której panuje miłość. Z idei rodziny, jako zjawiska rosyjskiego życia, buduje się także pozytywny program przezwyciężenia kryzysu duchowego ludzkości. Rodzina w *Dzienniku pisarza* jawi się jako sposób przeciwdziałania upadkowi fragmentarycznego świata: wytrzymuje ona w trudnych okresach dzięki patriarchalnym wartościom, stabilności, zakorzenieniu w przeszłości.

Odzyskanie rodziny powinno się zacząć, według Dostojewskiego, od przywrócenia roli ojca, przywracania utraconych relacji pomiędzy ojcami i dziećmi. Doskonałych ojców Dostojewski widzi w głównym nurcie tradycji prawosławnej kultury jako przywódców duchowych rodzin, jako opiekunów duchowych: „[…] młodociane dusze dzieci wymagają nieprzerwanej, bezustannej łączności z waszymi rodzicielskimi duszami, wymagają, żebyście byli dla nich […] duchowo zawsze na szczytach, jako przedmiot miłości, wielkiego, nieobłudnego szacunku i pięknego naśladownictwa. Nauka nauką, a ojciec wobec dzieci zawsze powinien być jakby dobrym, naocznym wzorem wszystkich tych prawd moralnych, jakie mogą zaczerpnąć z nauki ich umysły i serca”. (T. 2, s. 199)

Ważna, według Dostojewskiego, jest aktualizacja miłości, zrozumienia, cierpliwości: „Tylko miłością zdobędziemy serca naszych dzieci, nie samym tylko przyrodzonym wobec nich prawem”. (T. 2, s. 202) W rozumieniu Dostojewskiego, dzieci są jednym z podstawowych fundamentów moralnych: „Znaleźć «człowieka w człowieku» dla Dostojewskiego w dużym stopniu oznaczało – znaleźć dziecięctwo w człowieku”[8]. Właśnie dzieci nadają rodzinie status świętości, ponieważ one łączą świat wyższy i niższy tu na ziemi. Wzorzec stosunku do dzieci, według Dostojewskiego, daje Chrystus w Ewangelii: „On jest wśród nich i wyciąga do nich ręce i błogosławi je […]”. (T. 2, s. 19) Grigorij S. Pomeranc powiedział, że dziecko w umyśle Dostojewskiego łączy się z Chrystusem: „[...] i on w bardzo podobny sposób mówi o dziecku i o Chrystusie jako o uniewinnieniu świata”[9].

Rodzina, według Dostojewskiego, dana jest z niebios jako najwyższa święta idea, bowiem „tworzy się” w naturalnej egzystencji, „Rodzinę przecież też trzeba tworzyć, nie spada ona z nieba, żadne obowiązki nie spadają

---

[8] V.S. Puškareva, N.D. Tamarčenko, *Deti i Detsvo v strukture „Brat'ev Karamazovyh”* (*k voprosu o sboeobrazii žanra Romana u F.M. Dostoevskogo*), „Problemy žanra w istorii russkoj i zarubežnoj literatury”, Kemerovo 1976, s. 135.

[9] G.S. Pomeranc, *Otkrytost' bezdne: Vstreči s Dostoevkim*, M.: Sovetskij pisatel', 1990, s. 246.

tu z nieba, wszystkie same z siebie wypływają, jeden z drugiego. Tylko wtedy jest to mocne, tylko wtedy jest to święte. Tworzy zaś rodzinę nieustający trud miłości". (T. 2, s. 73)

Odpowiada to własnym przekonaniom Dostojewskiego i odzwierciedla zakorzenienie jego pozycji w wartościach kultury prawosławnej. Właśnie dlatego wiele z idei Dostojewskiego jest w zgodzie z kluczowymi ideami dziedzictwa świętości narodu: „[...] ale dla was wystarczy tego, jeśli się postaracie wychować dzieci swoje w bojaźni Bożej, wpajać im rozumienie prawosławne i dobrej wiary instrukcjami ochronić ich od koncepcji obcych Cerkwi Prawosławnej. Jeśli coś dobrego siejesz w sercach swoich dzieci w młodości, może to później zamarznąć w ich sercach, gdy wejdą do dojrzałej męskości po mnóstwie gorzkich szkolnych i współczesnych doświadczeń, które często łamią gałęzie dobrego chrześcijańskiego wychowania wyniesionego z domu"[10]. Dlatego też, jak sugeruje Dostojewski, „[…] nie powinniśmy się wynosić nad dzieci, jesteśmy od nich gorsi. I jeżeli uczymy je czegoś, aby je udoskonalić, to i one nas uczą niejednego i też doskonalą nas choćby tym, że stykają się z nami. Uczłowieczają naszą duszę samym swoim zjawieniem się między nami". (T. 2, s. 72)

Kreśląc idealny kierunek rozwoju rodziny, Dostojewski dokładnie rozumie, że: „[…] w naszej dobie nie ma takiego porządku, bo nie ma nic wspólnego i wiążącego, w co by wierzyli ojcowie, jeśli zaś zamiast tego: 1) ogólne i całkowite odrzucanie przeszłości (ale wyłącznie odrzucanie i nic pozytywnego); 2) próby powiedzenia czegoś pozytywnego, ale nie ogólnego i wiążącego […] bez praktyki, nawet bez całkowitej w nie wiary wynalazków. […] Wreszcie leniwy stosunek do sprawy, apatyczni, leniwi ojcowie, egoiści: «Niech będzie, co ma być, po co mamy się troszczyć, będą dzieci robiły to, co wszystkie inne, jakoś się wychowają, żeby tylko tak strasznie się nie naprzykrzały… bodajby ich wcale nie było!». No i w rezultacie nieporządek, rozbicie i przypadkowość rodziny rosyjskiej, a nadzieja – niemal że tylko w Bogu: «A nuż ześle nam jakąś idejkę – i znów się zjednoczymy!»" (T. 3, s. 187)

W *Dzienniku pisarza* widzimy, że u Dostojewskiego nie ma naiwności w traktowaniu tego problemu, on dobrze wie i widzi sytuację współczesną, którą obmyśla w sposób realistyczny. „Zagadka duszy ludzkiej, jej złożoność i «niedostosowanie», jej ciężkie i ciemne podziemie, otwierają się przed Dostojewskim z taką mocą, z takim przekonaniem, że przez całe życie pozostaje on otruty tym, co dane mu było zobaczyć i zrozumieć w duszy ludzkiej. Ten naiwny

[10] *Prepodobnij Amvrocij Optinskij. Sovety suprugam i poditelâm*, M.: Blagovest, 2009, s. 17–18.

optymizm, który leży u podłoża teorii progresu i wszelkich utopii, nie mógł utrzymać się w duszy jego – on zaginął w nim na zawsze”[11]. Dlatego dla odbudowy idealnego poziomu egzystencji w *Dzienniku pisarza* Dostojewski wykorzystuje zasadę „sprzeczności”: tworzy przerażający obraz współczesnej rzeczywistości w postaci mocnych, poruszających wyobraźnię czytelników obrazów, pokazując w ten sposób, jak daleko odeszliśmy od ideału.

Główną przyczynę rozpadu rodziny Dostojewski widzi w utracie idei Boga i nieśmiertelności, w wyniku czego kontakty są wypierane przez odosobnienie. Pokonanie tych destrukcyjnych tendencji, według Dostojewskiego, możliwe jest dzięki aktualizacji utraconych idei, scalających i chroniących społeczeństwo. Idea rosyjskiej rodziny patriarchalnej, której członkowie są mocni dzięki wierności rodowi, poprzez rozkład, rozpad przekształca się w rosyjską ideę „wspólnej jedności”, w życie „we wszystkich i dla wszystkich”. W duchowość, przekraczającą ramy rodziny i wychodzącą na poziom ponadludzki i ponadświatowy.

Właśnie idea nieśmiertelności duszy może i powinna połączyć rodzinę i społeczeństwo: „Wiara jest jedynym źródłem żywego życia na ziemi – życia, zdrowia, zdrowych idei i zdrowych przekonań i wniosków…”. (T. 2, s. 350) Tylko poprzez powrót ku idei Boga, idei nieśmiertelności duszy ludzkiej, istnieje możliwość, według Dostojewskiego, przywrócenia człowieka, rodziny i społeczeństwa na nowym poziomie, jako „[…] wielkiego, powszechnego, ogólnonarodowego, wszechbraterskiego zjednoczenia w imię Chrystusa” (T. 3, s. 447) Arcykapłan Wladimir Zenkowski, mówiąc o znaczeniu motywu „przywrócenie upadłego człowieka” Dostojewskiego, motywu zbawienia i uzdrowienia jego, zauważa: „Na całe życie miłość ta do duszy ludzkiej połączyła się dla Dostojewskiego z Ewangelią, z głoszeniem miłości Chrystusa, i chrześcijaństwo dla Dostojewskiego otworzyło się jako moc zbawienia i jako droga zbawienia”[12]. W tej idei leży dialektyka duchowych i filozoficznych konstruktów Dostojewskiego, która jest zdefiniowana przez dwa punkty wyjściowe – temat upadku człowieka i temat jego zbawienia i odrodzenia. W połączeniu ze sobą te dwa punkty ujawniają istotę antropologii chrześcijańskiej, która dla Dostojewskiego rozwiązuje się poprzez szereg bardzo konkretnych, przejrzystych, weryfikowalnych pomysłów, w tym – za pośrednictwem idei rodziny: „przypadkowej” w swoje naturze,

---

[11] *Protopresviter Vasilij Zen’kovskij. Problema krasoty v mirosozercanii Dostoevskogo*, „Protopresviter Vasilij Zen’kovskij. Smysl pravoslavnoj kul’tury”, M.: Izdatel’stvo Sretenskogo monastypâ, 2007, s. 138.

[12] Tamże, s. 139.

odzwierciedlającej charakter epoki poreformacyjnej, ale mającej możliwość odbudowania siebie i świata poprzez przezwyciężenie „pokusy indywidualizmu", „izolacji", „odłączenia", poprzez drogę deifikacji, odbudowy rodziny jako „małej Cerkwi".

Bibliografia

Berdâev N.A., *Krizis iskusstva*, M.: Izd-vo Lemana i S.I Saharova, 1918, s. 22–23.

Dostojewski F., *Dziennik pisarza*, t. 1: 1847–1874; t. 2: 1876; t. 3: 1877–1881. Przekł. Maria Leśniewska, Warszawa 1982.

Igumen Georgij (Šestun), *Pravoslavnaâ sem'â. Samara*: OAO „Izdatel'stvo «Samarskij Dom pečati»" 2007, s. 26.

Košečko A.N., *Formy èkzistencial'nogo soznaniâ v tvorčestve F.M. Dostoevskogo* (*k postanovke problemy*), „Vestnik TGPU" 2011 Vyp. 7 (109), s. 192.

Pomeranc G.S., *Otkrytost' bezdne: Vstreči s Dostoevkim*, M.: Sovetskij pisatel', 1990, s. 246.

Prepodobnij Amvrocij Optinskij. Sovety suprugam i poditelâm, M.: Blagovest, 2009, s. 17–18.

Protopresviter Vasilij Zen'kovskij. Problema krasoty v mirosozercanii Dostoevskogo, „Protopresviter Vasilij Zen'kovskij. Smysl pravoslavnoj kul'tury", M.: Izdatel'stvo Sretenskogo monastypâ, 2007, s. 138.

Puškareva V.S., Tamarčenko N.D., *Deti i Detsvo v strukture „Brat'ev Karamazovyh"* (*k voprosu o sboeobrazii žanra Romana u F.M. Dostoevskogo*), „Problemy žanra w istorii russkoj i zarubežnoj literatury", Kemerovo 1976, s. 135.

Semenov E.I., *Roman Dostoevskogo „Podrostok"* (*problematika i žanr*), L „Nauka" 1979, s. 137.

doi: 10.23734/wwr20131.059.069

„Wychowanie w Rodzinie” t. VII (1/2013)

Анастазя Н. КОШЕЧКО
Томский государственный педагогический университет, Россия

Семья в экзистенциальной парадигме *Дневника писателя* Федора М. Достоевского

Аннотация

Статья посвящена исследованию проблемы семьи как ценностного императива в экзистенциальном тексте Достоевского (на материале *Дневника писателя*).

Ключевые слова: семья, экзистенциальное сознание, «пограничная ситуация», пореформенная эпоха, православная культура, ценности, духовный императив, *Дневник писателя*.

Одной из ведущих тенденций русской литературы является ее обращение к семье как фундаментальной ценностной структуре, во многом определяющей специфику русского национального мирообраза. Актуальность темы семьи проявляется наиболее зримо в моменты кризисов и исторических «сломов», когда главной задачей и художественных, и публицистических произведений становится не только теоретическое осмысление причин изменения семьи, но и актуализация ее традиционной ценности, ее духовных основ.

Специфика понимания семьи Достоевским определяется видением проблемы через призму экзистенциального сознания, которое представляет собой «философски-художественный феномен, существующий одновременно в двух ипостасях: как индивидуальный поведенческий

текст писателя (повседневно-экзистенциальное сознание) и как тип художественного мышления, реализующий себя в различных формах художественного письма»[1].

Эпоха 1860–1870-х гг. предстает в сознании писателя как «пограничная ситуация», в которой «происходит фундаментальное продумывание смысла бытия, экзистенциальное самоопределение личности»[2]. Механизм ценностного переосмысления приводится в действие появлением новой формы сознания, атеистического по своей природе, отрицающего традиционные нравственные императивы и требующего появления новых, адекватных его «всеотрицающей» природе. Достоевский, находясь в эпицентре эпохи, отчетливо видит, как происходит разрушение духовных ценностей, самовольный отказ человека от сдерживающих пределов (Бог, мораль), дезориентация сознания, обессмысливание жизни, которое неминуемо ведет к саморазрушению человека: «делали подлое, но знали, что делают подлое, а что есть хорошее; теперь же не веруют в хорошее и даже в необходимость его»[3] (т. 21, с. 101); «внутренний дух..., внутренняя вековая правда... – пошатнулись вместе с зашатавшимися людьми» (т. 21, с. 100). Исследование этих процессов, поиск способов художественного осмысления новых, непонятных, пугающих событий, изображение «русского хаоса» становится одной из ведущих художественных задач Достоевского в «Дневнике писателя». Еще в XIX веке, сохраняющем идею непрерывности православного, духовно-нравственного способа существования личности в мире, писатель показывает ужасы бытия нового сознания и предупреждает о разрушительных перспективах его осуществления.

Благодаря установке писателя на диалог со всеми русскими гражданами, со всем русским миром «дневниковая проза» Достоевского преодолевает рамки «прямой» публицистики и становится сложным многозначным текстом с устойчивой системой экзистенциально-философских доминант: осмысление проблемы семьи и путей преодоления кризиса происходит через призму собственного опыта писателя, а эпоха

---

[1] А.Н. Кошечко, *Формы экзистенциального сознания в творчестве Ф.М. Достоевского (к постановке проблемы)*, «Вестник ТГПУ», 2011. Вып. 7 (109), с. 192.

[2] Там же, с. 194.

[3] Ссылки на *Дневник писателя* Достоевского даются в тексте работы в круглых скобках с указанием тома и страницы по изданию: Достоевский Ф.М. Полн. собр. соч.: В 30 т. Л. Наука, *Ленинградское отделение*, 1972–1986.

1860–1870-х годов осознается как «пограничная ситуация», в которой решающую роль играет ценностный выбор каждого конкретного человека. Поэтому для писателя было важно в анализе проблемы семьи мотивировать читателей к самостоятельности мышления и ответственности за свои воззрения, расширить временную и пространственную перспективы текста, перевести осмысление проблем из плана «современного» и «своевременного» в план универсальный, вечный.

Для Достоевского изображение жизни семьи в эпохе есть анализ самой эпохи: «Семья является своеобразным показателем уровня общественного развития и концентратом общественных проблем и противоречий»[4]. Семья в «Дневнике писателя» предстает как явление, наиболее точно проявляющее суть происходящих в обществе изменений и катаклизмов.

Можно выделить два центральных ценностно-смысловых вектора построения семьи пореформенной эпохи, зафиксированных в тексте «Дневника», отражающих как амбивалентность человеческой природы, так и антиномичность творческой индивидуальности Достоевского, характерное для писателя pro et contra, – вектор личностный, индивидуалистический и вектор духовно-нравственный, родовой.

Личностное начало в силу высокой развитости сознания стремится к самоутверждению вопреки духовным ценностям и идеалам, нарушает границы свободы других личностей, требуя от них жертвы. Источником пробуждения индивида, личностного начала, с точки зрения Достоевского, в большинстве случаев является нарушение нравственной нормы, преступление.

Исследуя этот ценностный вектор, Достоевский изображает в «Дневнике писателя» семьи, утрачивающие внутренние связи, внешнюю и внутреннюю стабильность, поднимает проблемы утраты традиционных представлений о ценности семьи, религии, этических общечеловеческих норм: «У нас есть бесспорно жизнь разлагающаяся. И семейство, стало быть, разлагающееся» (т. 25, с. 35). Оказывается разрушенным сам фундамент семьи при сохранении формального, чисто внешнего института семьи. Семья из явления духовного превращается в явление социальное, предельно ограниченное в силу утраты духовной составляющей этой социальной, бытовой ролью.

---

[4] Е.И. Семенов, *Роман Достоевского «Подросток»* (проблематика и жанр), Л.: «Наука» 1979, с. 137.

«Теперешняя» (в терминологии Достоевского) русская семья самим своим видом противоречит идее семьи как таковой: она демонстрирует беспорядок вместо установленного и отстоявшегося веками порядка, небрежение в отношении родительских и сыновних обязанностей.

Для обозначения семьи, в которой распались внутренние связи и которая находится в состоянии «хаоса» и «беспорядка», Достоевский выбирает предельно точный в ценностном отношении термин – «случайное семейство»: «Случайность русского семейства [...] состоит *в утрате современными отцами всякой общей идеи* [курсив мой – А.К.], в отношении к своим семействам, общей для всех отцов, связующей их самих между собою, в которую бы *они сами верили и научили бы так верить детей своих, передали бы им эту веру в жизнь* [курсив мой – А.К.] [...] Само присутствие этой общей, связующей общество и семейство идеи – есть уже начало порядка, то есть *нравственного порядка* [курсив мой – А.К.]» (т. 25, с. 179).

Отцы, отпавшие от Бога и отводящие от Него свои семьи и своих детей, оказываются неспособными предостеречь своих детей от ужасных потерь в виде страданий «души оскорбленной», в виде постыдных впечатлений, вынесенных из детства: «Я взял *душу безгрешную* [здесь и далее курсив мой – А.К.], но уже загаженную страшною *возможностью разврата*, раннею *ненавистью за ничтожность и „случайность" свою* и тою широкостью, с которою еще целомудренная душа уже *допускает сознательно порок в свои мысли*, уже лелеет его в сердце своем [...] все это оставленное единственно на свои силы и на свое разумение, да еще, правда, на Бога. Все это *выкидыши общества*, „случайные" члены „случайных семейств"» (т. 22, с. 8).

Достоевский неоднократно в «Дневнике писателя» подчеркивает, что христианские доминанты воспитания духовной личности в пореформенную эпоху разрушаются не спонтанно и стихийно, а систематически и планомерно через разрушение духовных оснований семьи. Дети, по Достоевскому, есть во многом живой воплощенный результат отцов своих: «Если сами отцы этих юношей не лучше, не крепче и не здоровее их убеждениями; если с самого первого детства своего эти дети встречали в семействах своих один лишь цинизм, высокомерное и равнодушное [...] отрицание; если слово „отечество" произносилось перед ними не иначе как с насмешливой складкой [...]; если великодушнейшие из отцов и воспитателей их твердили им лишь об идеях

„общечеловеческих”; *если еще в детстве прогоняли их нянек за то, что те над колыбельками их читали „Богородицу”, – то скажите: что можно требовать от этих детей?* [курсив мой – А.К.]» (т. 21, с. 135). Это, по мысли Достоевского, закономерный результат «удивительной», «обезбоженно-обездушенной» системы воспитания: кого могут воспитать такие отцы и такие матери? Двое непослушных, лишенных духовных основ человека, могут воспитать только такого же ребенка, ориентированного на себя, а не на Бога и родителей: «Оторванность от почвы и от народной правды в нашем юнейшем поколении должна уже удивить и ужаснуть даже самих „отцов” их, столь давно уже от всего русского оторвавшихся и доживающих свой век в блаженном спокойствии критиков земли русской. [...] Сами же они теперь не узнают *своих последствий* и от них отрекаются» (т. 24, с. 52).

Следствием воспитания человека в «случайном семействе» становится «полная потеря высшего идеала существования» (т. 23, с. 25), который, по Достоевскому, связан с идеей бессмертия: «В семьях наших об высших целях жизни почти и не упоминается, и об идее бессмертия не только уж вовсе не думают, но даже слишком нередко относятся к ней сатирически, и это при детях, с самого [...] детства...» (т. 24, с. 51). Последствием отказа от нее, по Достоевскому, будет «мрак, [...] хаос, нечто [...] грубое, слепое, бесчеловечное» (т. 21, с. 133). По мысли Достоевского, результаты подобного отказа для человеческой души могут оказаться необратимыми: «раз отвергнув Христа, ум человеческий может дойти до *удивительных* [курсив мой – А.К.] результатов» (т. 21, с. 133).

Альтернативный ценностный вектор построения семьи – начало духовно-нравственное, родовое, – напротив, определяется религиозными идеалами, следование которым предполагает развитие личности человека в диаметрально противоположном направлении: не требовать жертвы от других, а постоянно быть готовым к отказу от себя, своих личных желаний и интересов, к самопожертвованию во имя других. По мысли писателя, преодоление «искуса индивидуальности», выход из абсурда «пограничной ситуации», возможность нравственного спасения связаны с народной верой, христианской сущностью устоев народа. В «Дневнике писателя» русский народ определяется как народ-богоносец, носитель подлинной православной веры: «в огромном большинстве народа нашего, даже и в петербургских подвалах, даже и при самой скудной духовной обстановке, есть все-таки стремление

к достоинству, к некоторой порядочности, к истинному самоуважению; сохраняется любовь к семье, к детям» (т. 21, с. 113).

Поэтому Достоевский в «Дневнике писателя» не только отчетливо показывает кризисное, «ломающееся» сознание, фиксирует процессы развоплощения и саморазрушения, он пытается выстроить систему духовных противовесов, найти то «ядро», которое составляет неистребимую основу бытия и позволяет в «мировом вихре» сохранить «образ человека, образ народа и образ человечества для высшей творческой жизни»[5]. Семья для писателя – духовно-нравственный, ценностный императив, который неотделим от идеи Бога, идеи народа, идеи восстановления распавшихся связей. Писатель, как нам представляется, не только констатирует трансформацию Семьи в «случайное семейство» и описывает механизмы этой трансформации, он ищет пути преодоления сложившейся ситуации, выявляет в современной ему действительности и анализирует факты положительного опыта.

В «Дневнике писателя» представлен целый спектр перипетий семейной жизни, истории разложения современных автору семейств: дело Каировой, дело Кронеберга, убийство мещанки Перовой и др. Смысл такой концентрации фактов состоит в выявлении несоответствия происходящего в реальной жизни и того, что должно существовать: «Я ищу святынь, я люблю их, мое сердце их жаждет, потому что я так создан, что не могу жить без святынь» (т. 22, с. 73). По мысли Достоевского, разрушение семьи является признаком абсурдного мира, в котором, тем не менее, ее восстановление в о з м о ж н о , поскольку семья является малой Церковью: «союз мужчины и женщины в Священном Писании всегда сравнивается с союзом Христа и Церкви. Так должен любить муж жену, как Христос возлюбил Церковь. Высочайшее духовное предназначение этого союза подтверждается тем, что благодать объединяет двух людей в единую плоть. То же происходит и в Церкви, где люди объединяются Духом Святым, Плотью и Кровью Христовыми в единое тело Христово. Поэтому мы и говорим о семье как о малой Церкви. Это союз людей, которые в семье живут благодатью, христианскими идеалами и церковной жизнью»[6]. Достоевский, в данном случае, говорит не о внешнем,

[5] Н.А. Бердяев, *Кризис искусства*, М.: Изд-во Лемана и С.И. Сахарова, 1918, с. 22–23.
[6] Игумен Георгий (Шестун), *Православная семья*. Самара: ОАО «Издательство „Самарский Дом печати”» 2007, с. 26.

социальном переустройстве, а о восстановлении внутреннего, «нравственного порядка», духовных основ построения и жизни семьи, в которой важно четкое следование каждого из членов семьи своим функциям: у отцов это воспитание, у детей – послушание и почитание родителей. Отсюда высокая степень ответственности у тех, кто воспитывает и чему учит: «воспитывать – это питать и душу, и плоть, и дух. Дух питает душу, душа преображает плоть»[7].

Выработке идеального вектора развития семьи в «Дневнике писателя» способствует трактовка феномена традиционной семьи как «охраняющего начала», как этического пространства, в котором царит любовь.

Из идеи семьи как явления русской жизни выстраивается, в том числе, положительная программа преодоления духовного кризиса человечества. Семья в «Дневнике писателя» выступает как способ противостояния крушению разобщающегося мира: она выстаивает в сложные периоды за счет патриархальных ценностей, стабильности, укорененности в прошлом.

Восстановление семьи должно начинаться, по мысли Достоевского, с восстановления роли отца, восстановления утраченных связей между отцами и детьми. Идеальных отцов Достоевский видит в русле православной культурной традиции как духовных лидеров семейств, духовных наставников: «Их маленькие детские души требуют беспрерывного и неустанного соприкосновения с вашими роди-тельскими душами, требуют, чтобы вы были для них [...] всегда духовно на горе, как предмет любви, великого нелицемерного уважения и прекрасного подражания. Наука наукой, а отец перед детьми всегда должен быть как бы добрым, наглядным примером всего того нравственного вывода, который умы и сердца их могут почерпнуть из науки» (т. 25, с. 189–190).

Важной, по Достоевскому, является актуализация любви, взаимопонимания, терпения: «Любовью лишь купим сердца детей наших, а не одним лишь естественным правом над ними» (т. 25, с. 193). В понимании Достоевского, дети являются одной из фундаментальных нравственных первооснов: «Найти „человека в человеке” для Достоевского означало во многом – найти детское в человеке»[8]. Именно дети

---

[7] Там же, с. 11.

[8] В.С. Пушкарева, Н.Д. Тамарченко, *Дети и детство в структуре «Братьев Карамазовых»* (к вопросу о своеобразии жанра романа у Ф.М. Достоевского), «Проблемы жанра в истории русской и зарубежной литературы», Кемерово 1976, с. 135.

придают семье статус святости, поскольку они связывают мир дольний и горний здесь, на земле. Образец отношения к детям, по мысли Достоевского, дает в Евангелии Христос: «обнимая детей, определил, как на них надо смотреть» (т. 24, с. 137). Г.С. Померанц заметил, что младенец в сознании Достоевского сливается с Христом, «и он в очень сходных выражениях говорит о ребенке и о Христе как об оправдании мира»[9].

Семья, по Достоевскому, дается свыше только как высшая святая идея, в естественном же бытовании она «созидается»: «Семья ведь тоже *созидается* [здесь и далее курсив мой – А.К.], а не дается готовою, и никаких прав и никаких обязанностей не дается тут готовыми, а все они сами собою, одно из другого вытекают. Тогда только это и крепко, тогда только это и свято. *Созидается же семья неустанным трудом любви*» (т. 22, с. 70).

Эта позиция соответствует собственным убеждениям Достоевского и отражает укорененность его позиции в ценностях православной культуры. Именно поэтому многие идеи Достоевского оказываются созвучными ключевым позициям святоотеческого наследия: «[...] а для вас довольно будет и того, если вы позаботитесь воспитать своих детей в страхе Божием, внушить им православное понятие и благонамеренными наставлениями оградить их от понятий, чуждых Православной Церкви. Если что благое вы посеете в душах своих детей в их юности, то может после прозябнуть в сердцах их, когда они придут в зрелое мужество после горьких школьных и современных испытаний, которыми нередко обламываются ветви благого домашнего христианского воспитания»[10]. Поэтому, как полагает Достоевский, «отцы» «не должны превозноситься над детьми, мы их хуже. И если мы учим их чему-нибудь, чтоб сделать их лучшими, то и они нас учат многому и тоже делают нас лучшими уже одним только нашим соприкосновением с ними. *Они очеловечивают нашу душу одним только появлением между нами* (курсив мой – А.К.)» (т. 22, с. 68–69).

При этом, видя идеальный вектор развития семьи, Достоевский отчетливо понимает, что «в наше время этого-то порядка и нет, ибо нет ничего общего и связующего, во что бы все отцы верили, а есть на

---

[9] Г.С. Померанц, *Открытость бездне: Встречи с Достоевским*. М.: Советский писатель, 1990, с. 246.

[10] Преподобный Амвросий Оптинский. Советы супругам и родителям. М.: Благовест, 2009, с. 17–18.

место этого: [...] поголовное и сплошное отрицание прежнего (но зато лишь отрицание и ничего положительного); [...] попытки сказать положительное, но [...] раздробившиеся на единицы и лица, без опыта, без практики, даже без полной веры в них их изобретателей (...) ленивое отношение к делу, вялые и ленивые отцы, эгоисты: „Э, пусть будет, что будет, чего нам заботиться, пойдут дети [...] во что-нибудь выровняются, надоедают только они очень, хоть бы их вовсе не было!” Таким образом, в результате – беспорядок, раздробленность и *случайность* русского семейства, – а надежда – почти что на одного Бога: „Авось [...] пошлет нам какую-нибудь общую идейку, и мы вновь соединимся!”» (т. 25, с. 179).

В «Дневнике писателя» мы видим, что у Достоевского нет наивности в трактовке этой проблемы, он хорошо знает и видит современную ситуацию, которую осмысляет как реалист: «Загадка человеческой души, сложность и „неустроенность” ее, тяжкое и темное подполье раскрываются перед Достоевским с такой силой, с такой неотразимостью, что всю жизнь остается он отравленным тем, что привелось ему увидеть и понять в человеческой душе. Тот наивный оптимизм, который лежит в основе теории прогресса и всяческих утопий, не мог удержаться в его душе – он пропал в нем навсегда»[11].

Поэтому для реконструкции идеального уровня существования в «Дневнике писателя» Достоевский использует принцип «от противного»: он создает пугающие картины современной реальности в виде ярких, поражающих воображение читателей, образов, показывая тем самым, насколько далеко мы ушли от идеала.

Главную причину распада семьи Достоевский видит в утрате идеи Бога и бессмертия, вследствие чего общение вытесняется обособлением. Преодоление этих разрушительных тенденций, по Достоевскому, возможно при актуализации утраченных идей, скреплявших и охранявших общество. Идея русской патриархальной семьи, члены которой сильны верностью роду, через разложение, распад трансформируется в русскую идею «всеединства», в жизнь «во всех и для всех», в духовность, преодолевающую рамки семьи и выводящую на уровень вселенского и всечеловеческого.

---

[11] Протопресвитер Василий Зеньковский. Проблема красоты в миросозерцании Достоевского, «Протопресвитер Василий Зеньковский. Смысл православной культуры» М.: Издательство Сретенского монастыря, 2007, с. 138.

Именно идея бессмертия души может и должна объединить семью и общество: «Вера эта [в бессмертие человеческой души] есть единственный источник живой жизни на земле – жизни, здоровья, здоровых идей и здоровых выводов и заключений» (т. 24, с. 53). Только возвращение к идее Бога, идее бессмертия души человеческой способно, по мысли Достоевского, восстановить человека, семью и общество, восстановить на новом уровне как «великое, всеобщее, всенародное, всебратское единение во имя Христово» (т. 27, с. 19). Протопресвитер Владимир Зеньковский, говоря о важности для Достоевского темы «восстановления падшего человека», темы спасения и исцеления его, замечает: «На всю жизнь эта любовь к человеческой душе связалась для Достоевского с Евангелием, с проповедью Христа о любви, и христианство для Достоевского открылось именно как *сила спасения* и как *путь спасения* [курсив мой – А.К.]»[12]. В этой идее и заключается диалектика духовных и философских построений Достоевского, которая определяется двумя исходными точками – темой о падении человека и темой о его спасении и восстановлении. Сопряженные воедино, эти две точки раскрывают суть христианской антропологии, которая для Достоевского решается через целый ряд вполне конкретных, зримых, проверяемых идей, в том числе – через идею семьи: «случайной» по своему характеру, отражающему характер пореформенной эпохи, но способной к восстановлению себя и мира через преодоление «искуса индивидуальности», «обособленности», «отъединения» через путь обожения, восстановления семьи как «малой Церкви».

Библиография

Бердяев Н.А., *Кризис искусства*, М.: Изд-во Лемана и С.И. Сахарова, 1918, с. 22–23.

Игумен Георгий (Шестун), *Православная семья*. Самара: ОАО «Издательство „Самарский Дом печати”» 2007, с. 26.

Кошечко А.Н., *Формы экзистенциального сознания в творчестве Ф.М. Достоевского* (к постановке проблемы), «Вестник ТГПУ», 2011. Вып. 7 (109), с. 192.

Померанц Г.С., *Открытость бездне: Встречи с Достоевским*. М.: Советский писатель, 1990, с. 246.

Преподобный Амвросий Оптинский. Советы супругам и родителям. М.: Благовест, 2009, с. 17–18.

[12] Там же, с. 139.

Протопресвитер Василий Зеньковский. Проблема красоты в миросозерцании Достоевского, «Протопресвитер Василий Зеньковский. Смысл православной культуры» М.: Издательство Сретенского монастыря, 2007, с. 138.

Пушкарева В.С., Н.Д. Тамарченко, *Дети и детство в структуре «Братьев Карамазовых»* (к вопросу о своеобразии жанра романа у Ф.М. Достоевского), «Проблемы жанра в истории русской и зарубежной литературы», Кемерово 1976, с. 135.

Семенов Е.И., *Роман Достоевского «Подросток»* (проблематика и жанр), Л.: «Наука» 1979, с. 137.

Ссылки на *Дневник писателя* Достоевского даются в тексте работы в круглых скобках с указанием тома и страницы по изданию: Достоевский Ф.М. Полн. собр. соч.: В 30 т. Л. Наука, *Ленинградское отделение*, 1972–1986.

doi: 10.23734/wwr20131.071.081

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Petro SIREDZHUK
Narodowy Przykarpacki Uniwersytet im. Wasyla Stefanyka, Ukraina

Nationalistic Upbringing of a Ukrainian Child Based on "Woman's Lot" Magazine

Nacjonalistyczne wychowanie ukraińskiego dziecka na podstawie czasopisma „Kobiecy Los"

Streszczenie

Artykuł przedstawia najważniejsze składniki idei pedagogicznych nacjonalistycznego wychowania ukraińskich dzieci, wyznawanych przez redaktor czasopisma „Kobiecy Los" Olenę Kisilevską.

Słowa kluczowe: pedagogika, rodzicielstwo, ukraińskie dziecko, wychowanie nacjonalistyczne, czasopismo „Kobiecy Los", Olena Kisilevsky.

Abstract

This study presents the most important components of the pedagogical ideas for nationalistic upbringing of Ukrainian children held by the editor of the „Woman's Lot" magazine O. Kisilevsky.

Keywords: pedagogy, parenting, family, Ukrainian child, nationalistic upbringing, „Woman's Lot" Magazine, Olena Kisilevsky.

This question has not yet been a subject of a separate study in the national pedagogy. Neither has it been considered in the Polish historiography. This paper and study are based on the speech of the „Woman's Lot" maga-

zine editor O. Kisilevsky on June 27, 1934 at the Ukrainian Women Congress in the city of Stanislav (nowadays Ivano-Frankivsk), where she delivered a report on the subject „Education of a Nation." The complete report was published in seven issues of the magazine: No. 22–24 for the year 1934 and No. 1–4 for the year 1935[1].

Olena Kisilevsky (1869–1956) was a prominent Halychyna[2] public figure of the interbellum, a writer, and a Polish Seim Senator from the UNDA[3] party from 1928 to 1935[4].

In the article „Education of a Nation", O. Kisilevsky's main views are reduced to 17 important principles of the nationalistic education of a child in the conditions of the realities of that time. In particular, she considers the battle for the soul of the Ukrainian child to be the foremost task of the Ukrainian society in the nationalistic education. In her opinion, this is an extremely important task, because parents' losing the battle for the child's soul means nation's losing one of its members, and many such loses may cause the nation to cease to exist. She states: „This indeed is a life-and-death battle, because parents' losing the battle means their losing the soul of their own child, whereas the nation loses one of its sound members. Should there be many such losses, if this process continues over a long period of time, the nation may cease to exist. [...] When a child does not receive strong support in the upbringing, such as given by patriotic parents and the entire milieu in the child's own home, it wavers from one side to another and may easily tumble to the very bottom of the social abyss"[5].

The first years of life generally play a very important role in the nationalistic upbringing of a Ukrainian child as an individual. They are the foundation upon which the further destiny and life of the child are based. The school and surroundings do not have such an effect on the child in the future. Therefore, parental upbringing of the child in it's very first years of life is decisive. If the parents sow corn cockle into the child's soul, in the future they will reap not grain, but weeds. The most important role in the national-

---

[1] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1934, November 15th, pp. 8–9; December 1st, pp. 3–4; December 15th, pp. 8–9; 1935, January 1st, pp. 8–9; January 15th, pp. 4–5; February 1st, pp. 5–6; February 15th, pp. 5–6.

[2] Also, Galicia, a region that lies mostly in Western Ukraine and partly in Eastern Poland. Named after the medieval city of Halych.

[3] Ukrainian National-Democratic Alliance.

[4] [Kisilevsky Olena], *Encyclopedia of Ukrainian Studies*, Ukrainian Edition, Lviv 1994, vol. 3, p. 1033.

[5] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1934, November 15th, p. 8.

istic upbringing of a Ukrainian child during the first years of its life belongs to its mother. O. Kisilevsky states: „It has been scientifically proven that what the child's soul absorbs during the first years of its life is so durable that it determines the entire nature of the individual. It forms that foundation upon which the child's destiny rests. Moreover, the latest research in the pedagogy field also indicates that what the child absorbs at home can very seldom be changed later even by the strongest efforts at school and by the surroundings in general. Because during the first years of its life the child belongs almost exclusively to its mother, her importance in the matter of existence and fate of the nation is immense. If the mother sows good and sound seeds, the harvest will also be wholesome. But by leaving the field of her own child's soul fallow she opens it to outside influences that may even be hostile. Having sown corn cockle instead of wholesome grain she will have to reap poisonous weeds"[6].

She then goes on to emphasize: „Until now our mothers have not been properly appreciating this first period of the human life and have been sending their children into the world unprepared like soldiers without weapons into combat. All the people will feel the terrible outcome of ignoring this family factor in the patriotic upbringing of the child"[7].

The native language is the most important factor in and the means of the nationalistic upbringing, it is its foundation. Underestimating the importance of the Ukrainian language in the nationalistic upbringing is a fatal error of parents who when meeting acquaintances of another nationality immediately switch to the language of the invader, thereby holding in contempt the rights of the native language and their own human dignity. This is a sin against one's own self-respect and against the welfare of the nation. O. Kisilevsky states: „[...] not only do adults speak the language of the most despised oppressing enemy among themselves, but they also use it with their small children, which is simply a crime against the people. Is there any other nation that has fallen so low, that has no sense whatsoever of national dignity and responsibility before the future generations? For a child being brought up in this way by the parents, by its own mother, must in the future either splinter off its own people or realize the sin its parents committed against their own

[6] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1934, December 15th, p. 8.
[7] Ibidem, p. 8.

dignity and against the welfare of the nation, and he or she will feel pity for and even superiority over them, instead of love and respect"[8].

O. Kisilevsky believed that the most important feature in the upbringing of the Ukrainian child must be the milieu of its parents, especially its mother, and not street mates and peers of other nationalities. In this respect she points out: „[...] this is absolutely required of them by the Fatherland. Namely, to make it their duty to bring up the child using good, pure, unspoiled native language during all the time the child is in their care. The surroundings of a small child must first of all be its own mother and relatives, and not the street and peers of other nationalities. When mothers work outside the home, they must try to arrange care for the child by members of their own nation in whatever form"[9].

In her opinion, the child should start learning non-native language only after the native language has deeply rooted in its soul, that is, when it is nationalistically aware and no outside influences can affect it. She writes: „Let the child attend school for two and even three years instead of one until it learns a non-native language. But it should start learning this language when the native language has put such deep roots in its soul, that it won't be uprooted by the strongest outside influences"[10].

O. Kisilevsky maintains that besides the living word the child must also have books and newspapers in the native language. Even when the child cannot read yet, the mother should first give it books with pictures, but they must be in the native language, because a book in another language will plant in its young soul an alien seed of assimilating influence. She stresses: „Perhaps other books are better or less expensive, but remember that such an alien seed will plant its demoralizing root in the young soul"[11].

In the nationalistic upbringing of the Ukrainian child, O. Kisilevsky assigns a special place to a home library of national literature. She emphasizes the need of subscribing national periodical literature for children and pupils and giving them an opportunity to build their own library of Ukrainian literature, even if it is a small one. In this respect O. Kisilevsky says: „Children and school age youth should be given their own newspapers and books, let them collect a small library of their own... But here example must also be set by the environment of the child's own home and by its mother. When the

[8] Ibidem, p. 9.
[9] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, January 1st, p. 8.
[10] Ibidem, p. 8.
[11] Ibidem, p. 9.

mother does not read anything herself, or if she reads gutter press and brings home all kinds of trashy literature of another national culture, and does not buy or read books of her own national culture, by this she will instill the same attitude in her child and befoul its soul"[12].

O. Kisilevsky further states that children and parents reading together national children literature plays an important role in the nationalistic upbringing of the child. Moreover, parents must take interest in what their children read and discuss with them, what the children read by themselves and, should it be necessary, explain to them the meaning of the materials they read[13].

The home settings play quite an important role in the nationalistic upbringing of the child and, therefore, it must have exclusively Ukrainian nature: needlework, carpets, toys, plates and dishes, painted eggs, hand towels, icons, portraits. All furniture must have Ukrainian appearance. It is this type of cozy home surroundings in the national style that the child will remember during all its life. She states: „Ukrainian home setting must have the Ukrainian character. This can be achieved at little cost. All of your furniture must have native appearance. Clever arrangement of needlework, carpets, some decorative wooden works, toys, a plate, a painted egg, an icon and a landscape on the wall, portraits of great people decorated in the folk style by embroidered towels, all of this by itself can give the dwelling its own special Ukrainian feel, which an individual will retain in memory during all of his or her life"[14].

In the nationalistic upbringing of the younger Ukrainian generation, O. Kisilevsky reserves an important role to observing by adults religious rites, customs, traditions and celebrating major religious holidays. The parents should use the beauty of the folk rites, customs, and traditions to encourage their children to celebrate religious holidays such as Christmas, Easter, Pentecost, etc. She writes: „No other people have such beautiful religious holidays as our holidays of consecrating Easter cakes, blessing of fruits of the earth on Savior feast days, or Baptism of the Lord. Unique to our people are also spring blessing of fields and excursions during the Pentecost holiday"[15].

For the younger generation of Ukrainians traditional and national holidays and jubilee celebrations are of great educative importance.

---

[12] Ibidem.
[13] Ibidem.
[14] Ibidem.
[15] A mostly Western Ukrainian tradition of attending and honoring graves of fallen fighters for the Ukrainian independence, Ibidem, p. 9.

Anniversary commemorations of Markian Shashkevich, Taras Shevchenko, Ivan Franko, Natali Kobrynska, Lesia Ukrainka, Anna Pavlic, the November Revolution[16], the Mother's Day, and the like must be held in families with children's participation.

In these days, parents should tell their children about works of great national writers and about events in our fight for independence. This helps parents in upbringing their children in the nationalistic spirit.

O. Kisilevsky states: „[...] Let's recall the solemn commemoration of Markian Shaskhevych anniversary on the Pidlyska mountain near the city of Zolochev in Halychyna, public worship at the Cossacks graves, and other similar events. The solemnity of such gatherings, the numbers of participants, the beauty of our rite, the fairytale colors of our folk costumes, songs and all other aspects majestically touch the child's soul. So it should be understood that if a child sees all this, it will never forget it. These images will leave a bright inerasable impression in the child's memory for the rest of its life. But it's necessary that our community not take this matter lightly and take part in such events with the due respect... Poets' anniversaries should be celebrated in families with all members present by reading their works aloud. On the First of November Day, which is dedicated to commemorating our independence fight and remembrance of those who gave their lives for it, we should tell our children some facts from the history of our independence fight. Then we will be true educators of our children and builders of our nation"[17].

Our people should foster the memories of the old times on the family level. The child must know and understand the national history. This will help us extirpate the servility and faintheartedness, these shameful stains of our enslaved nation. The renown Italian pedagogue A. Compte wrote: „From the moment that we learn that we have common ancestors, when we know about those who are dead and about these who are guiding us now, from that moment we have a Fatherland"[18]. Peoples who have states receive solid knowledge of the history of their Fatherland at the national school. Enslaved people must make up for this huge deficiency in the nationalistic upbringing of their children themselves.

---

[16] An uprising by Ukrainian national elements in the Kingdom of Halychyna and Volyn, the crown land of the Austro-Hungarian Empire, directed at installing the authority of the Ukrainian State on the territory to which it laid claims.

[17] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, January 1st, p. 9.

[18] Ibidem, January 15th, p. 4.

O. Kisilevsky stresses: „They must devote their greatest attention to this area. This is necessary, on the one hand, in order to teach the child to love its ancestors, to be proud of them, as if give it new parents, and on the other hand, in order to allow the child to oppose historical falsehoods by which the occupying nation usually muddles up minds of the youth of the occupied nation.

The own home must not only foster memories of old days, but also allow to take by handfuls from the pool of our most recent positive memories. Let the youth grow in their souls awe of the heroes' deeds and longing and desire to follow in their footsteps. By this we will extirpate the servility and faint-heartedness, these shameful stains of our enslaved nation"[19].

The Ukrainian child must know not only the national history, but the national literature and arts as well. We have a rich treasury of these, but are ignorant of the beauty and greatness of our achievements. The youth mentor states: „Quality writing, poetry, and art are of a great importance. What the mother or the father cannot say will be said for them by a writer or a poet in the best way. The unsaid by the parents will be visually conveyed by an artist's image, a handiwork of a folk genius, national literature. We have a rich treasury of art, literature, and poetry, which may be larger than that of other peoples whose art and literature we like only because we do not see the beauty and greatness of our own"[20].

In addition to the history worship, the Ukrainian family must maintain respect for the contemporary times, hold in esteem today's culture figures and their political elite. O. Kisilevsky writes: „Besides the worship of the past, the people must respect their present-day authorities, there must be discipline and deference to the leadership. Talking disparagingly about all and sundry by family members at home or allowing visitors to do it, taking lightly the undermining of all values by a certain part of our press, which for the sake of demagogy, partisanship, or simply in pursuit of sensation does not hesitate to throw mud at everything and everyone and to undermine the respect to even the most meritorious entities or parties of the nation, all of this does not at all implant respect to its own nation in the child's soul." She then cites the words of the Polish pedagogue Balicki about the importance of moral authorities for a society delivered at the pedagogical congress in the city of Poznań in 1919: „Youth that do not know how to bow in deference to age, adults in deference to honesty and intelligence, citizens in deference to

[19] Ibidem, p. 5.
[20] Ibidem.

merits will never create a respected nation, because they themselves do not know how and they tear to pieces the mantle of the national majesty." She further stresses: „A generation brought up in a negative atmosphere ceases to be capable of creative work and lives only by negatives. From the negative, the road leads to indifference and then to the most despicable thing in the world – treason"[21].

Religious upbringing, that is, instilling respect to one's rite, one's church, plays an important role in the nationalistic upbringing of the child. Religious faith is the factor making a nation monolithic. When a person maintains the faith of his or her parents, it will remain that foundation upon which people's self-awareness can be sustained and which cannot be destroyed by the enemy. O. Kisilevsky points out: „Our faith has been and continues to be a strong factor that has always been knitting the nation together and protecting it from denationalization in the most difficult times. As long as a person maintains our own faith, he or she will retain the foundation upon which national self-awareness can still be restored"[22].

Cultivating readiness for self-sacrifice for national causes is an important factor in the nationalistic upbringing of the child. Parents need to teach the child by their own example. Talking about the love for the native land, for the Fatherland is nothing but empty words if the parents do not substantiate it to their children by their own example. In this respect O. Kisilevsky gives an example of what she considers a model of patriotism presented by a Ukrainian family from Bessarabia[23] that she had witnessed: instead of using saved up money to buy cattle for their children, parents donated this money in support of the local national reading room. She notices, that without donations for national causes even a usual building cannot be built, let alone a whole nation[24]. She further states: „Appeals for the need to love and respect the Fatherland will not produce any results, if at every step we take we ourselves do not prove that we hold in our souls the love and readiness for self-sacrifice for the good of the Fatherland that we demand from our children. A child does not examine our behavior analytically, but instinctively feels what is lofty and worthy and what is base and vile. Even though the child will not tell you this and may not realize this itself, it will probably have

[21] Ibidem.
[22] Ibidem.
[23] Basically, nowadays Moldova.
[24] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, January 15th, p. 5.

more respect and trust for parents of its friends who are not hypocritical, than for its own parents, who have not given it a worthy example"[25].

The need for everyday awareness of the significance of one's work for the good of the Ukrainian people occupies an important place in the nationalistic upbringing. O. Kisilevsky states: „Let the child know beforehand that only on its national field, only among its own people, only in the everyday hard labor will he or she earn its bread and will not become a parasite... Useful everyday work of whose significance one is aware performed in all areas that are awaiting our hands is no less important and honorable than the most heroic exploits on the battlefield"[26].

Forming the child's character on the basis of a personal example of the of the life of the parents who should be their offsprings' friends and advisors is an important factor in the nationalistic upbringing of the Ukrainian child. O. Kisilevsky stresses: „[...] not only words and moral sciences are used in a child's upbringing, but also one's living example. To be able to influence a child, we must be able not to fall down in its eyes from the pedestal on which it had emplaced us when we just taught it to play with its first toy, when every word of ours was for the child an enlightenment and a gospel. We must start this work in upbringing from the cradle..., without such solid foundations further erecting of the main building will be difficult"[27]. The educator further notices that disrespect to one's parents is followed by disrespect to one's people.

Meeting with prominent cultural and state figures plays an important role in the nationalistic upbringing, in particular in instilling the patriotic spirit. Youth must know the nation's prominent public figures in person. They will remember such meetings during all their lives. In O. Kisilevsky's words: „[...] youth should know the nation's leading citizens in person, should hear interesting stories from them, perhaps even events from their everyday life. They will not forget these stories as easily as those told them by their own teachers, even though they may be about the same things"[28].

She devotes especial attention to the upbringing of girls, insisting that without educated women development and solidification of the Ukrainian nation is impossible. The best work in the upbringing of the Ukrainian female youth can do a woman-teacher, just like a woman-mother[29].

---

[25] Ibidem, February 1st, p. 5.
[26] Ibidem, p. 6.
[27] Ibidem, p. 5.
[28] Ibidem, p. 6.
[29] Ibidem.

Ukrainian womenfolk must endeavor to achieve an opportunity for their children to learn national language and literature in Polish state schools School libraries have to stock important works of Ukrainian literature, which have been graduallythrown out of them by the Polish censorship en masse lately[30].

Finally, setting a personal example not only by a separate woman, but by the womenfolk as a whole plays a great role in the nationalistic upbringing. O. Kisilevsky emphasizes: „I would like to point out the great responsibility that falls upon us women for the destiny of our youth and of our nation. Our motto must be: Ukrainian woman, be vigilant! Go to the endangered positions and defend them like a soldier defends the flag entrusted him. And like a soldier you are going into the battle for the soul of you own child under the slogan 'I must win, because this is demanded by my conscience, my honor, the good of my Fatherland, and the good of Ukraine'"[31].

Summarizing the above stated, the following can be ascertained: pedagogical ideas of the „Woman's Lot" magazine editor about the nationalistic upbringing of Ukrainians still remain relevant nowadays. They are an important factor and a guidepost in the state forming process in the modern Ukraine. Ukrainians must not only know them, but also use them every day, put them into practice, because education of a nation is not something of secondary importance, but it is the important and hard everyday work of every Ukrainian.

At the same time this is also a task for the rulers of the Ukrainian state, but today's leaders of the Ukrainian people are more concerned about lining their pockets than about educating the nation in the Ukrainian spirit. Actually, this is the reason why the current ruling Ukrainian elite commands no respect of its people and does not serve it as an example. It is sad and painful and, therefore, it must be said that they do not set an example of serving the Ukrainian people and, all the more, cannot be a model for the growing up generation.

Evaluating the historical importance of the pedagogical ideas about nationalistic upbringing of O. Kisilevsky, it should be said that they are a significant achievement not only of the Ukrainian pedagogical thought, but also of the European one. The reason for this is that these ideas will be subscribed

---

[30] O. Kisilevsky, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, February 15th, p. 5.
[31] Ibidem, p. 5.

to by any civilized European nation, because they continue to be relevant and not of a marginal importance today.

At the same time, it must be pointed out that unjustly forgotten standing of O. Kisilevsky as a pedagogue with interesting views on the nationalistic upbringing of Ukrainian children and the nation in general must be restored not only in the pedagogical society of Ukraine, but also in that of Poland, because of the interbellum history shared by Western Ukrainians with Polish people. All the more because her pedagogical ideas extend beyond the national borders and are totally relevant and acceptable for the Polish pedagogical society as well.

Bibliography

Encyclopedia of Ukrainian Studies, [Kisilevsky Olena], Ukrainian Edition, Lviv 1994, vol. 3.
Kisilevsky O, *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1934, December 15th.
Kisilevsky O., *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1934, November 15th.
Kisilevsky O., *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, February 1st.
Kisilevsky O., *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, February 15th.
Kisilevsky O., *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, January 1st.
Kisilevsky O., *Education of a Nation*, „Woman's Lot" 1935, January 15th.

doi: 10.23734/wwr20131.083.105

„Wychowanie w Rodzinie” t. VII (1/2013)

Edyta BARTKOWIAK
Uniwersytet Zielonogórski, Polska

Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka

Education in a Family According to Janusz Korczak

Streszczenie

Artykuł jest próbą odkrycia tajemnicy wychowania w rodzinie w oparciu o wciąż aktualne myśli Janusza Korczaka zawarte w jego błykotliwym i ponadczasowym eseju *Jak kochać dziecko*. W książce, podzielonej na 116 samodzielnych części, Stary Doktor próbuje „nauczyć się, zrozumieć i pokochać dziecko”, dotknąć istoty rodzicielstwa. Bada sytuację dziecka w rodzinie na podstawie trzech aspektów: w odniesieniu do dziecka, do jego rodziców i do wzajemnych związków między nimi. W rezultacie pojawiają się trzy oddzielne obszary badań. Pierwszym jest dziecko, drugim – dorosły, w tym przypadku – rodzic, a ostatnim obszarem są relacje między dzieckiem a rodzicami.

Słowa kluczowe: rodzina, postawy rodzicielskie, style wychowania, wychowanie w rodzinie, relacje między dorosłym a dzieckiem.

Abstract

The article is an attempt to unravel the mystery of education in a family based on the continuing validity of Janusz Korczak’s thoughts in his brilliant and timeless essay *How to Love a Child*. In the book, divided into 116 autonomous parts, the Old Doctor is trying „to learn, to understand and to love the child”, to touch the essence of parenthood. He studies the situation of a child in a family basing on three aspects: with reference to the child, to his parents and to the mutual relations

between them. As a result, there came into existence three distinct fields of investigation. The first one constitutes the child, the second one- an adult, in this case- a parent, and the last field of investigation constitutes connections between children and parents.

Keywords: Korczak, family, parental attitudes, style of education, family education, relationshis between adult and child.

„Albo życie dorosłych na marginesie życia dziecięcego.
Albo życie dzieci – na marginesie życia dorosłych.
Kiedy nadejdzie owa szczera chwila,
gdy życie dorosłych i dzieci stanowić będzie równoważny tekst”[1].

Inspiracją do wyboru problematyki badawczej i sięgnięcia, po raz wtóry do teorii wychowania Janusza Korczaka była chęć symbolicznego włączenia się w tegoroczne obchody „roku korczakowskiego”, w którym przypada siedemdziesiąta rocznica śmierci tego niezwykłego pedagoga i upływa równo sto lat od założenia „Domu Sierot” – pierwszego zakładu opiekuńczego z prawdziwego zdarzenia, kierowanego przez *Starego Doktora.*

O Korczaku napisano już dużo, bardzo dużo. Opublikowano dziesiątki biografii, tomy wspomnień, wiersze, niezliczoną ilość artykułów i prac naukowych[2]. Funkcjonuje w świadomości społecznej jako bohater rocznicowych obchodów, symbol, mit, jako znakomity polski pisarz, klasyk polskiej literatury dziecięcej, twórca oryginalnego systemu wychowawczego[3]. Mimo to, na gruncie pedagogiki, ciągle jeszcze nie powiedziano o nim wszystkiego, biorąc pod uwagę wszechstronność i aktualność jego rozważań. To spostrzeżenie wydaje się wyjątkowo zasadne w kontekście zagadnienia tytułowego,

[1] Cyt. za: M. Chymuk, *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 1995, s. 41.

[2] Wystarczy choćby wymienić następujące opracowania: S. Wołoszyn, *Korczak*, Warszawa 1982; M. Falkowska (red.), *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, Warszawa 1983; W. Okoń, B. Suchodolski, *Studia nad pedagogiką XX wieku*, Warszawa 1962; M. Jaworski, *Janusz Korczak*, Warszawa 1977; M. Chymuk, *Janusz Korczak, dziecko i wychowawca*, Kraków 1995; H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1966; B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, [w:] Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, Warszawa 2004; A. Szlązakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1978; L. Chmaj, *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1962; Cz. Kupisiewicz, *Z dziejów teorii i praktyki wychowania*, Kraków 1912; A. Orczyk, *Zarys szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008; A. Lewin, *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999; *Janusz Korczak, życie i dzieło*. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978, Warszawa 1978; J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.

[3] J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba...*, dz. cyt., s. 9.

w odniesieniu do wychowania w rodzinie. Pozornie daleki od problemów życia rodzinnego, raczej zamknięty w swoim świecie – wśród dzieci objętych opieką zastępczą – Korczak żywo interesował się wychowaniem w rodzinie nie tylko na własny użytek: w celu ciągłego doskonalenia warsztatu pedagogicznego, ale też z myślą o rodzicach i wychowawcach, w trosce o dziecko i jego relacje z dorosłymi. I chociaż dzieło życia Janusza Korczaka należy już w zasadzie do historii polskiej i światowej pedagogiki, fenomen jego twórczości do dziś frapuje wychowawców i pedagogów. W ogromnej spuściźnie naukowej Korczaka znajdujemy wręcz bezcenne wskazania, jak kochać i rozumnie wychowywać dzieci, aby zapewnić im szczęśliwe dzieciństwo. Szczególne miejsce zajmuje tu esej pt. *Jak kochać dziecko*, który pomimo upływu lat nie stracił aktualności i dorównuje modnym dzisiaj importowanym poradnikom o wychowaniu. Brak znaku zapytania w tytule utwierdza w przekonaniu, że dzieci zasługują bezwarunkowo na miłość, wystarczy jedynie znaleźć sposób, by była to miłość mądra, a dzieci, by czuły się kochane.

Podzielając optymizm Korczaka i innych entuzjastów pedagogiki dziecka z lat międzywojennych, jak również tych, którzy tworzą współcześnie, w dalszej części tekstu, odwołując się do sztandarowych dzieł Korczaka spróbuję przybliżyć istotę jego pedagogiki „mądrej miłości", po to, by odkryć tajemnicę miłości rodzicielskiej. Pragnę raz jeszcze zagłębić się w lekturę książek Korczaka, by postawić kolejne pytania, by dotknąć spraw rodziny i zrozumieć, które z twierdzeń *Starego Doktora* mają głębszy, a zarazem – ponadczasowy sens wychowawczy i mogą mieć odniesienie do współczesności. Kim jest i jacy są: dziecko i dorośli – rodzice, jak budować prawidłowe relacje w rodzinie, jak osiągać porozumienie, jak żyć razem i ze sobą, by nie zgubić tego, co najcenniejsze i czym właściwie jest to, co najistotniejsze dla rodziny i rodzicielstwa – oto wciąż aktualne problemy, które nurtowały *Starego Doktora*.

Na większość z postawionych pytań pedagogika dała już odpowiedź. Ale ciągle jeszcze pozostają wątpliwości. Dlatego, wspominając Korczaka, warto odnaleźć te prawdy, które mogą być użyteczne we współczesnych rozważaniach o wychowaniu w rodzinie. Zdaniem Bogusława Śliwerskiego jest to tym bardziej zasadne, że „[...] wciąż odnajdujemy w życiu rodzin, wiele niekonsekwencji, zaniedbań podstawowych potrzeb czy aksjologicznej dezorientacji w pluralistycznym świecie"[4]. Nadal więc aktualna jest teza Kor-

[4] B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, [w:] Z. Kwieciński, B Śliwerski (red.), *Pedagogika...*, dz. cyt., s. 342.

czaka o tym, by w postępowaniu z dzieckiem nie naruszać wzajemnego prawa do wolności i do godnego życia. Poza tym, bezmiar twórczości tego genialnego pedagoga jest tak ogromny i głęboki, że interpretacja jego sądów wydaje się zawsze świeża i oryginalna.

Korczak nie pisze dosłownie o wychowaniu w rodzinie, w zasadzie w ogóle nie definiuje, czym jest wychowanie i jak przebiega, nie wyznacza standardów i sztywnych reguł, nie trzyma się kurczowo obowiązujących zasad, nie ocenia, nie moralizuje i poucza, ale – analizuje i docieka. Jest pewien jednego, a mianowicie tego, że „wychowanie to nie miła zabawa, a zadanie, w które należy włożyć kapitał ciężkich przeżyć i myśli”[5].

Sytuację dziecka w rodzinie bada w oparciu o trzy zmienne: w odniesieniu do samego dziecka, do jego rodziców i na bazie wzajemnych relacji pomiędzy nimi. W konsekwencji, rysują się trzy odrębne pola badawcze. Pierwszym jest oczywiście dziecko, drugim – dorośli, czyli rodzice, a ostatni obszar badawczy wypełniają powiązania rodzinne, czyli obustronne zależności pomiędzy rodzicami i dziećmi.

Wątek pierwszy: „Dziecko to najistotniejsze pytanie ludzkości […]”[6]

„Czym jest dziecko jako odmienna od naszej organizacja duchowa? – pyta Korczak. Jakie są jej cechy, potrzeby, jakie kryje możliwości nie dostrzeżone? Czym jest ta połowa ludzkości żyjąca razem i obok nas w tragicznym rozdwojeniu?”[7].

Wiedza i doświadczenie Korczaka, jako badacza–klinicysty, upewniły go w przekonaniu, że „[...] nie ma dzieci – są ludzie, ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych poglądach, innej grze uczuć”[8]. Dziecko jest pełnym człowiekiem, choć może innym niż dorośli, w innej skali, lecz pełnym; to nie jest dopiero zadatek na człowieka, ale człowiek już dziś, teraz. To „nie światek, a świat, nie – drobnych, a doniosłych, nie niewinnych, a ludzkich – wartości, zalet, przywar, dążeń, pragnień”[9]. „Połowa ludzkości nie istnieje, jej życie – to żart, dążenia naiwne, uczucia przelotne, poglądy

[5] Cyt. za: M. Chymuk, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 44.
[6] Tamże, s. 36.
[7] J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa 1992, s. 61.
[8] J. Korczak, *Myśli*, Warszawa 1987, s. 11.
[9] Cyt. za: S. Wołoszyn, *Korczak...*, dz. cyt., s. 58.

śmieszne. Dzieci różnią się od dorosłych, w ich życiu czegoś brak, a czegoś jest więcej niż w naszym, ale to odmienne od naszego życie jest rzeczywistością, nie przywidzeniem"[10].

Taki był zasadniczy pogląd Korczaka na dziecko i dzieciństwo. Na pierwszy plan wysuwa się tu właściwie pojęty kult dziecka, szacunek dla praw okresu dzieciństwa, wśród których najważniejsze wydaje się prawo do nieskrępowanego rozwoju, uciechy i beztroski. Dzieciństwo to swego rodzaju „stan przejściowy", ale o ogromnej wadze, wręcz decydującej dla przyszłego, dorosłego życia „Bez pogodnego, pełnego dzieciństwa całe życie potem jest kalekie"[11] – pisał Korczak. Pozorna tymczasowość dzieciństwa, wymaga więc poważnego traktowania. Nie chodzi wszak o to, by był to zaledwie czas oczekiwania i stagnacji, ale – twórczego doświadczania, najlepiej przez samo dziecko. „Bo zasadniczy pogląd: dziecko nie jest, a będzie, nie wie, a będzie wiedziało, nie może, a dopiero będzie mogło – zmusza do ciągłego oczekiwania. [...] Czym to dziś dziecka gorsze, mniej cenne od jutra?"[12] – docieka autor.

Dziecko to dla Korczaka swoiste uniwersum, kwintesencja człowieczeństwa, to indywidualność ze swoimi prawami. Na swoistość dziecka składają się jego uczucia, „łatwe myśli" i oryginalne sądy. „W dziedzinie uczuć przewyższa nas siłą przez nieurobienie hamulców. W dziedzinie intelektu co najmniej nam dorównywa, tylko mu brak doświadczenia. Dlatego tak często dojrzały bywa dzieckiem, a ono dojrzałym człowiekiem"[13.] [...] „Jeśli podzielić ludzkość na dorosłych i dzieci, a życie na dziecięctwo i dojrzałość, to tego dziecka na świecie i w życiu jest bardzo, bardzo dużo. Tylko, że zapatrzeni we własną walkę, własną troskę, nie dostrzegamy go [...]"[14.] „Urządziliśmy się tak, aby nam dzieci najmniej przeszkadzały, najmniej domyślały się, czym istotnie jesteśmy i co istotnie robimy"[15].

Korczak był prekursorem walki o prawa dziecka. Zwracał szczególną uwagę na nierównoprawną pozycję dzieci w społeczeństwie, ich zależność od dorosłych. Domagał się, by uznano, że dziecko jest pełnowartościowym człowiekiem od chwili narodzin, na każdym etapie swego istnienia i ma prawo być sobą, takim, jakim jest. Idee te znalazły odbicie i rozwinięcie w no-

[10] J. Korczak, *Jak kochać*..., dz. cyt., s. 40.
[11] M. Jaworski, *Janusz Korczak*..., dz. cyt., s. 48.
[12] J. Korczak, *Jak kochać*..., dz. cyt., s. 40.
[13] Tamże, s. 62.
[14] Tamże, s. 61.
[15] Tamże, s. 62.

watorskim – jak na tamte czasy – podejściu do wychowania, które respektowało potrzeby i dążenia dziecka do własnej aktywności i samodzielności, a zarazem realistycznie uwzględniało jego słabości.

Korczak był przeciwny generalizowaniu, absolutyzowaniu dzieci w ogóle, gdyż tak naprawdę w procesie wychowania zawsze mamy do czynienia tylko z konkretnym indywiduum. Eksponował indywidualne podejście wychowawców do każdego dziecka, bo każde jest samoistną siłą i wartością. Jednak świat dziecka nie jest odrębnym miniświatem, gdyż tkwi immanentnie w zwykłym świecie dorosłych. Dlatego to właśnie dorośli są zobligowani do opieki nad dziećmi i tworzenia dzieciom warunków do autokreacji.

Przywoływany tu pedagog przeanalizował trzy fundamentalne aspekty dzieciństwa: somatyczny, emocjonalny i społeczny. Pod względem fizjologicznym, obserwował wzmożony rozwój sił fizycznych dziecka, wzrost sprawności ruchowej i ogólnej dyspozycji organizmu. W związku z tym zabiegał o warunki potrzebne do rozwoju fizycznego: ruch, powietrze, światło, pożywienie.

Dużo bardziej osobliwe i zajmujące były jednak dla niego zmiany, jakie w okresie dzieciństwa dokonywały się w psychice małego człowieka i w jego rozwoju społecznym.

Na pierwszy plan wysuwa się tu swoisty egocentryzm dziecięcy, manifestowany w różny sposób. Najczęściej jako przesadne koncentrowanie uwagi otoczenia na sobie (dziecku) i swoich pragnieniach. Niewłaściwa, często pochopna lub pobieżna interpretacja tego typu zachowań przez dorosłych może nie tylko utrudniać wzajemne porozumienie, ale przede wszystkim – nie sprzyja poznaniu i zrozumieniu dziecka, co pozostaje w sprzeczności z fundamentalnymi założeniami pedagogiki korczakowskiej. Nieznajomość psychiki dziecięcej powoduje, że zachowania egocentryczne przejawiane przez dziecko, mogą być przez dorosłych odbierane opacznie. W konsekwencji, mylą oni potrzeby dziecka z zachciankami, a oczekiwania z żądaniami[16]. Tymczasem dziecko po prostu żyje, własnym życiem i dla siebie, zwyczajnie i prawdziwie. Żyje chwilą, dniem dzisiejszym, teraźniejszością. Chce działać tu i teraz, nieustannie i naprawdę: „[...] zabawa odłożona na tydzień przestaje być rzeczywistością. [...] Ciekawą bajką są opowiadania, że mama była dziewczynką”[17].

Dziecko jest w ciągłym ruchu, eksperymentuje (i psoci) po to, by poznać i wiedzieć. „[…] nie mogąc żyć bezczynnie wejdzie w każdy kąt, zajrzy do

[16] Tamże, s. 68.
[17] Tamże.

każdej szparki […]; ciekawy dla niego ruchomy punkcik mrówki, błyszczący paciorek, zasłyszany wyraz czy zdanie [...][18]. Tylko obraz futurysty może dać nam to, czym jest dziecko dla siebie: palce, piąstka, mniej wyraźnie nogi, [...] jak mapa podbiegunowych okolic. Jeszcze nie skończona praca, jeszcze odwraca się i przegina, aby zobaczyć, co się z tyłu kryje, przed lustrem studiuje się i na fotografii [...]. Ledwie ustaliło, że mama służy do spełniania lub staje w poprzek jego żądaniom, tata przynosi pieniądze, a ciocia czekoladki, gdy we własnych myślach gdzieś w sobie odkrywa nowy, jeszcze dziwniejszy świat niewidzialny. Dalej trzeba odszukać siebie w społeczeństwie, siebie w ludzkości, siebie we wszechświecie"[19].

Jako uważny obserwator poczynań dziecka, Korczak wie, że nie zawsze przewiduje ono konsekwencje swoich czynów i nie wszystko robi świadomie. Można to zilustrować choćby takim przykładem, wziętym z życia codziennego: „Opuściło szklankę na ziemię. Stało się coś bardzo dziwnego. Szklanka znikła, natomiast ukazały się zupełnie inne przedmioty. Nachyla się, bierze do rąk, kaleczy się [...]. Wszystko pełne tajemnic i niespodzianek"[20]. Czy było to działanie celowe, wymierzone przeciw komuś lub czemuś? – pyta Korczak z ukrycia. Nie winiąc ani nie usprawiedliwiając dziecka, raczej zachęca dorosłych do zmiany optyki widzenia, do analizy sytuacji z perspektywy dziecka. Jeden mały przedmiot, a tyle nowych doznań…

Podobnie, z zadawaniem pytań, uparcie i wciąż. Dziecięce „co to" to nie naumyślne dręczenie dorosłych, to chęć poznania i zrozumienia, naprawdę i do końca. Pytanie „co to?", oznacza jakie to?, do czego służy?, jaką mogę mieć z tego korzyść?"[21]. A odpowiedzi dorosłych, bywają różne… Najlepiej ilustruje to poniższy fragment z książki *Jak kochać dziecko*.

„Przypadek zdarzył, że dwa razy byłem świadkiem, jak tłumaczono dziecku przed wystawą księgarni, co to jest globus.

– Co to za piłeczka? – pyta dziecko.

– Taka sobie piłeczka odpowiada niania.

Innym razem:

– Mamo, co to za kula?

– To nie kula, a ziemia. Tam są domy, koniki, mamusia.

---

[18] Tamże.
[19] Tamże, s. 46.
[20] Tamże, s. 65.
[21] Tamże, s. 47.

– Mamusiaaa? – dziecko spojrzało na matkę ze współczuciem i obawą, nie ponawiało pytania”[22].

Oprócz naturalnej ruchliwości i ciekawości, dziecko cechuje też zdolność do niezwykle uważnego obserwowania otoczenia, w tym szczególnie – dorosłych. „Dziecko zna otoczenie, jego humory, słabostki, zna i dodać można umiejętnie wyzyskuje” – pisze Korczak. „Przeczuwa życzliwość, odgaduje obłudę, chwyta w lot śmieszność. Ono tak czyta w twarzy, jak wieśniak wyczytuje z nieba, jaką wróży pogodę”[23].

Dziecko przygląda się i z czasem zaczyna naśladować dorosłych, by, jak twierdzi Korczak „[...] stwarzać pozór zżycia się ze środowiskiem dorosłych, których nie rozumie, którzy są mu obcy duchem i niepojęci”[24]. Tego typu gorzkie refleksje są dość często obecne w twórczości Korczaka, a miejscami przybierają postać skrajnie antagonistyczną. Można odnieść wrażenie, że był to w pewnym sensie celowy zabieg autora, po to, by skierować uwagę czytelnika na dziecko, by bardzo wyraźnie wyeksponować jego podmiotowość i autonomiczność, by zwrócić uwagę na godność i przywileje dzieci. A w dziedzinie praw dziecka, Korczak wykazał się wręcz mistrzostwem.

Z rozbudowanego katalogu, spisanych i niepisanych przywilejów dziecka, na pierwszy plan, również w wychowaniu domowym, wysuwa się prawo do szacunku, do poważnego traktowania dzieci i ich spraw. Szacunek ten jest potrzebny i dla ich niewiedzy, i dla wysiłku poznawczego dziecka, dla niepowodzeń i łez, dla własności i budżetu, dla tajemnicy i dla bieżącej chwili dziecka. Często lekceważymy dzieci, bo sądzimy, że „większe – ważniejsze od małego”, silniejsze – lepsze od słabego. Nie mamy szacunku dla intelektu i wiedzy, wątpliwości i zastrzeżeń dziecka, bo „nie czytało”, „nie umie”, „nie ma nic do powiedzenia”[25]. Patrzymy na dziecko lekceważąco, bo ulegamy złudzeniu, że ono niczego nie wie, niczego się nie domyśla, niczego nie przeczuwa. Musimy je pilnować, bo się skaleczy, wyleje, podrze, złamie, zepsuje – czy można więc mu ufać. Kochamy dzieci, a mimo to odczuwamy w stosunku do nich jakby niechęć i urazę. Tymczasem „[...] dziecko chce by je traktowano poważnie, żąda zaufania, wskazówki i rady”[26] – konkluduje Korczak.

---

[22] Tamże, s. 84.
[23] Tamże, s. 69.
[24] Tamże, s. 66.
[25] S. Wołoszyn, *Korczak...*, dz. cyt., s. 59.
[26] J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 100.

Studiując pisma pedagogiczne Korczaka, odnajdujemy w nich apel do wychowawców, by troszczyli się o prawa dziecka do miłości, przyjaźni i do samostanowienia. Dziecko ma również prawo być, kim jest, żyć własnym życiem i własną aktywnością. Jest uprawione do własnego rozwoju i dojrzewania. Przeciwny wychowaniu dogmatycznemu, Korczak apelował, by założenie typu: „ja z ciebie zrobię człowieka", sprzeczne z ideą wolności, zastąpić refleksją: „czym możesz być człowiecze?"[27]. I traktować to wyzwanie z równą stanowczością. Nie zabraniać i nakazywać, ale też zbytnio nie pobłażać i nie pozwalać na wszystko, bo „z nudzącego się niewolnika zrobimy znużonego tyrana"[28].

Zdawać by się mogło, że Korczak był bliski rozwikłania zagadki dzieciństwa. Jednak i on był pełen rozterek i dylematów. Najwięcej wątpliwości budzi tu fundamentalna dla pedagogiki kwestia możliwości i granic wychowania, która w twórczości Korczaka sprowadza się do pytania: czy dziecko to potencjał, czy byt doskonały? Czy przychodzi na świat zdolny do bycia kimś, czy już jako ktoś? Czy rodzi się jako „tabula rasa", nie zapisana karta, czy z zadatkami wrodzonymi, jako gotowy „półprodukt"?

Podstawowa sprzeczność, jaka ujawnia się w tej kwestii, wynika z twierdzenia Korczaka, że „[...] dziecko jest pergaminem szczelnie zapisanym drobnymi hieroglifami, których część tylko zdołamy odczytać, a niektóre potrafimy wytrzeć lub tylko zakreślić i własną zapełnić treścią"[29]. Nasuwa to dość oczywiste pytanie o zasadność usiłowań pedagogicznych w sytuacji pozornie beznadziejnej, gdy wpływy świadome zdają się bezcelowe. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że Korczak opowiedział się za rozwiązaniem pośrednim. Konsekwentnie nie wykluczał znaczenia zadatków wrodzonych w rozwoju osobniczym dziecka przy jednoczesnym założeniu, że to, co dała natura trzeba pielęgnować i wzmacniać. Podobnie, jak dawniej naturaliści (na przykład Jan Jakub Rousseau) był za tworzeniem odpowiednich warunków do samorzutnego, niczym nieskrępowanego rozwoju, do ujawnienia się natury ludzkiej, byle aktywność dziecka nie szkodziła jemu samemu i była zgodna z normami społecznymi. „ Niech poszukuje, byle nie błądziło, niech się wspina, byle nie upadło, [...] niech się zmaga, byle ostrożnie – ostrożnie"[30].

---

[27] Tamże, s. 54.
[28] Tamże, s. 41.
[29] Tamże, s. 10.
[30] Tamże, s. 11.

Wątek drugi: „Mieć dziecko to wielka odpowiedzialność wobec niego, wiele trzeba, by mieć prawo być ojcem lub matką”[31]

Punktem wyjścia w myśleniu o dorosłych jest założenie o wzajemnym podobieństwie pomiędzy dziećmi a dorosłymi. „Dorośli są jak dzieci, ale z przywilejami” – pisze Korczak. Podobnie jak dzieci, cieszy ich widok znajomych w nieznanym towarzystwie, jak dzieci – błądzą w obcym mieście, jak dzieci – mają swoje humory, nałogi i słabostki. Boją się wizyty u lekarza, nudzą się w teatrze, kapryszą, krzyczą i oszukują. Nawet bawią się jak dzieci, „kto najdalej, kto najwyżej, kto najcelniej, kto większą ilość razy”[32].

„Widzimy dzieci, gdy różnią się od nas”[33] – konkluduje Korczak. „Nie dostrzegamy pogodnych nastrojów, cichych zadumań, głębokich wzruszeń, bolesnych zdziwień [...], w których są do nas podobne”[34]. Studiując Korczaka można odnieść wrażenie, że dostrzega on dużo większe zaangażowanie rodziców w wychowanie niemowląt i małych dzieci niż w prowadzenie dzieci starszych i dorastających.

Docenia rodzicielski trud w pielęgnowaniu niemowląt, „intuicję macierzyńskiego serca”[35], troskę o dziecko, które stawia pierwsze kroki, doznaje pierwszych wrażeń. Szczególnie wiele uwagi poświęcał matce. Jej czułe słowa, kołysanki – nucone, szeptane, czy mówione – przyspieszają rozwój dziecka, zapewniają mu poczucie bezpieczeństwa. Matka, obcując z niemowlęciem może zdobyć nie tylko głęboką wiedzę o nim, ale przede wszystkim zawiązuje się pomiędzy nią a dzieckiem – silna więź emocjonalna. Jednak, matka musi być przygotowana na to, że dziecko w miarę rozwoju będzie w sposób nieuchronny oddalało się od niej, zacznie żyć swoim indywidualnym życiem i nie odwzajemni się za jej poświęcenie, za przeżyte niepokoje.

Janusz Korczak zdawał sobie sprawę z dylematów towarzyszących młodym rodzicom. Podzielał ich niepokój i nadzieje związane z potomstwem,

---

[31] M. Chymuk, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 31.
[32] J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 71.
[33] Tamże, s. 84.
[34] Tamże.
[35] Tamże, s. 18.

a przy tym – dostrzegał szereg niepokojących oznak w obchodzeniu się dorosłych z dziećmi. Wiele z nich ma swoje współczesne konotacje, chociażby porównywanie jednego dziecka do drugiego. „Zamiast patrzeć, by poznać i wiedzieć, bierze się pierwszy z brzegu przykład «udanego dziecka» – i stawia żądanie własnemu: oto wzór, do którego masz być podobne”[36].

Korczak wręcz żądał od rodziców, aby umożliwili dziecku swobodny rozwój jego indywidualności. Przestrzegał przed traktowaniem przedmiotowym dziecka – jako rodzicielskiej własności. Zauważał, że rodzice z trudem godzą się na odmienność swojego potomka. Chcą, aby dużo spał, mało płakał, a jak zacznie podrastać, żeby był całkowicie posłuszny i „pasował” do tego wzoru, jaki sobie stworzyli.

Zdecydowanie nie pochwalał sytuacji, kiedy wychowanie dziecka jest naznaczone pragnieniami rodziców, kiedy prowadzi do spełniania ich aspiracji. „Nie wolno, by zamożnych rodziców dziecko zostało rzemieślnikiem. Niech raczej będzie nieszczęśliwym i zdemoralizowanym człowiekiem. Nie miłość dziecka, a egoizm rodziców, nie dobro jednostki, a ambicja gromady, nie szukanie dróg, a pęta szablonu”[37]. W wielu rodzinach zmusza się dziecko do wyboru takiej drogi kształcenia, o jakiej nie ono, ale właśnie rodzice marzyli. Swoje nie zrealizowane aspiracje lub wygórowane ambicje rodzice chcą narzucić dziecku wbrew jego woli oraz posiadanym zainteresowaniom i możliwościom. Już samo przekonanie o zastosowaniu przymusu wpływa ujemnie na motywację kształcenia, rodzi bunt i niechęć w stosunku do rodziców[38].

Według Korczaka w wychowaniu rodzinnym stosuje się za dużo przymusu. Dziecko osaczone zakazami musi wciąż pamiętać, czego mu nie wolno, traci radość życia, zapał i entuzjazm. „Dla jutra lekceważy się to, co je dziś śmieszy, smuci, dziwi, gniewa, zajmuje. Dla jutra, którego ani rozumnie, ani ma potrzebę rozumieć, kradnie się lata życia, wiele lat”[39].

Dużym problemem rodziców jest także brak wiedzy o własnym dziecku, a zwłaszcza o jego uzdolnieniach. Prowadzi to do niepotrzebnych rozczarowań, a co gorsze – do postawy rezygnacji ze strony rodziców, którym nie starcza wiary we własne dziecko. „Są umysłowości czynne i bierne, żywe i apatyczne, wytrwałe i kapryśne, uległe i przekorne, twórcze i naśladowcze, błyskotliwe i rzetelne, konkretne i abstrakcyjne, realne i literackie; pamięć

---

[36] Tamże, s. 14.
[37] Tamże.
[38] I. Jundziłł, *Janusz Korczak o wychowaniu w rodzinie*, [w:] *Janusz Korczak. Życie i dzieło...*, dz. cyt., s. 196.
[39] Tamże.

wybitna i mierna; spryt w posługiwaniu się zdobytą wiadomością i uczciwość wahań, wrodzony despotyzm i refleksyjność, i krytycyzm; jest rozwój przedwczesny i opóźniony – jedno lub różnorodność zainteresowań. Ale co to kogo obchodzi? Niech skończy przynajmniej cztery klasy – mówi rodzicielska rezygnacja"[40].

W wielu rodzinach nie zaspokaja się potrzeby samodzielności dziecka. „Jeśli umiecie diagnozować radość dziecka i jej natężenie, musicie dostrzec że najwyższą jest radość pokonanej trudności, osiągniętego celu, odkrytej tajemnicy. Radość triumfu i szczęście samodzielności, opanowania, władania"[41]. Często popełniany błąd, polegający na ciągłym wyręczaniu dziecka w jego czynnościach, opóźnia proces radzenia sobie, osłabia wiarę we własne możliwości.

Rodzice powinni też pielęgnować marzenia dziecka, co w sposób istotny rozwija wyobraźnię i kompensuje trudy codziennego życia.

Z obserwacji prowadzonych przez Janusza Korczaka wynika, że z biegiem lat, wraz z dorastaniem dzieci, jakby na przekór, słabnie entuzjazm rodzicielski i zaangażowanie w sprawy dzieci. A one same wydają się bardziej męczące, dokuczliwe, zbyt absorbujące. „Przystroiliśmy dzieci w uniform dziecięctwa i wierzymy, że nas kochają, szanują, ufają, że są niewinne, łatwowierne, wdzięczne. Gramy bez zarzutu rolę bezinteresownych opiekunów, rozrzewniamy się myślą o ponoszonych ofiarach i rzec można, dobrze nam z nimi do czasu"[42]. Paradoksalnie, powodem do frustracji – staje się codzienność. Korczak zdradza okoliczności, w których dzieci przeszkadzają rodzicom: gdy ci pracują lub są zmęczeni po pracy, gdy są zajęci rozmową z innymi lub ucinają poobiednią drzemkę, na zakupach, na spacerze, u lekarza, podczas spotkania rodzinnego… Słowem, prawie wszędzie.

Z braku zainteresowania ze strony dorosłych, z poczucia samotności – dzieci uciekają w zabawę. „Dziecko bawi się byle czym, by czas zabić, bo nie wie, co robić, bo nie ma nic innego. [...] Samotność dziecka daje lalce duszę"[43] – podsumowuje Korczak. „Ile w zabawach dzieci jest gorzkiej świadomości o brakach rzeczywistego życia i bolesnej doń tęsknoty?"[44] – pyta w innym miejscu.

---

[40] Tamże.
[41] J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 44.
[42] Tamże, s. 79.
[43] Tamże, s. 73.
[44] Tamże, s. 72.

Rodzicielstwo wymaga poświęcenia, czasu i zaangażowania. Korczak próbuje „nauczyć rozumieć i kochać dziecko" bez stawiania diagnoz, gotowych przepisów i recept. Zdaje sobie przecież sprawę, że „są myśli, które samemu w bólu rodzić trzeba i te są najcenniejsze". A „kazać komuś dać gotowe myśli, to polecić obcej kobiecie, by urodziła własne twe dziecko"[45].

Tak więc, podobnie jak dziecko, udane rodzicielstwo pozostaje dla Korczaka w gruncie rzeczy – tajemnicą.

Wątek trzeci: „My wychowujemy was, ale i wy nas wychowujecie"[46]

W poszukiwaniu sposobu zrozumienia dziecka i dzieciństwa oraz dróg wzajemnego porozumienia pomiędzy dziećmi i rodzicami istotne znaczenie ma z pewnością to, co Korczak nazywa terenem wychowawczym i definiuje jako „duszę rodziny". Mieszczą się tu postawy i role rodzicielskie oraz dominujący styl wychowania, czyli wszystko to, co współcześnie składa się na określony model wychowawczy rodziny.

Na podstawie poczynionych obserwacji, Korczak wyróżnia cztery odmienne tereny wychowawcze i odpowiednio cztery różne typy osobowości dziecięcej, ukształtowane w rezultacie podejmowanych na danym terenie działań wychowawczych.

Pierwszy z nich został nazwany dogmatycznym. Króluje tu „tradycja, autorytet, obrządek, nakaz jako prawo bezwzględne, mus jako imperatyw życiowy"[47]. Obowiązuje „karność, ład i rzetelność". Wychowanie opiera się na dyscyplinie, surowości, absolutnym przestrzeganiu norm. Przy tym, przesadna rozwaga w działaniu, prowadzi tu do bierności. Korczak uznał ten styl wychowania za wyjątkowo niepomyślny dla dziecka. Wiedzie do bezwolnego podporządkowania innym, apatii w działaniu, nieśmiałości, braku wiary w siebie. Poza tym, zbytnie skoncentrowanie na realizacji nałożonych zadań, zabija aktywność własną, samodzielność, inwencję, prowadzi do rezygnacji z siebie i uzależnia od innych. Taki sposób wychowania przyczynia się do rozwoju osobowości, nazwanej przez Korczaka – bierną.

---

[45] Tamże, s. 8.
[46] M. Chymuk, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 53.
[47] J. Korczak, *Jak kochać dziecko...*, dz. cyt., s. 53.

Wychowanie w rodzinie dogmatycznej to klasyczny przykład wychowania autorytarnego. Dominują tu dorośli, którzy ustalają prawa i obowiązki, a potem wymagają i oceniają. Dzieci bierne żyją w cieniu dorosłych. Niewiele im potrzeba, są ciche i spokojne – zauważa Korczak. „[...] same wynajdują zabawę, którą na żądanie rozpoczną, na żądanie przerwą posłusznie. […] łatwo ulegają[48]. […] W gromadzie się gubią, […] nie podążają za jej rwącym nurtem"[49].

Dogmatyczni rodzice, zamiast poznać dziecko „[...] pragną przerobić, narzucić przemocą to, co tylko z wolna i ostrożnie da się wypracować w nużącym wysiłku, drogą usianą doświadczeniem wielu niepowodzeń, nieudanych prób i bolesnych upokorzeń"[50]. A stosując wyłącznie nakazy, tylko pogarszają stan rzeczy. „Idź się bawić z dziećmi" tak samo je krzywdzi, jak inne: „dość będzie tej zabawy"[51] – puentuje Korczak.

Rodzinie dogmatycznej przeciwstawia rodzinę ideową, którą charakteryzuje w następujący sposób: „[...] nie ma musu, jest ochoczość. Nie ma dogmatów są zagadnienia. Nie ma rozwagi, jest zapał, entuzjazm"[52].

Tu się nie ogranicza, zniewala i hamuje, ale zachęca, budzi zapał i motywuje. „Tu się nie pracuje, a radośnie działa"[53]. W rodzinie ideowej liczy się zaufanie i tolerancja, rozumiana jako „szacunek dla myśli ludzkiej, radość, że wolna szybuje na wysokościach w różne strony"[54]. Ten rodzaj wychowania, oparty na rozwoju duchowym miał na celu obudzić drzemiące w dziecku wewnętrzne siły i zdolności, by mogło je twórczo wykorzystać. Rozbudzić ciekawość świata, wiarę we własne możliwości, dać impuls do działania.

Dzieci ideowe to dzieci otwarte na nowe wyznania czynne, poszukujące. W odróżnieniu od dzieci biernych z rodzin dogmatycznych, nie kierują się w życiu sztywnymi schematami, lecz są elastyczne, same szukają własnej drogi i swojego sposobu na życie. Wyraźna fascynacja Korczaka wychowaniem ideowym, budziła w nim jednocześnie skrajne emocje. Tak, jak zdecydowanie nie pochwalał wychowania dogmatycznego, nie był do końca pewien, czy wychowanie ideowe nie jest w gruncie rzeczy krańcowo ideali-

[48] Tamże, s. 74.
[49] Tamże, s. 75.
[50] Tamże.
[51] Tamże.
[52] Tamże, s. 54.
[53] Tamże.
[54] Tamże.

styczne, a w konsekwencji – również szkodliwe. Bo więcej zła rodzi się chyba z braku zasad i w anarchii niż z chęci do łamania norm.

Rozterki i dylematy Korczaka w kwestii sposobu wychowania w rodzinie wynikały zapewne z faktu, że w gruncie rzeczy, z reguły i konsekwentnie unikał rozwiązań radykalnych. Nie opowiedział się jednoznacznie za żadnym z przedstawionych modeli wychowania z nadzieją, że mądrzy rodzice sami znajdą sposób. A własne spostrzeżenia taktował jedynie jako materiał bazowy dla tych poszukiwań.

Wartościową alternatywą wśród różnych odmian wychowania w rodzinie było dla Korczaka rozwiązanie, w którym rodzice zapewniają niezbędne minimum, ale wystarczające dla rozwoju dziecka, bez zbędnej przesady, bez nadmiernego aktywizowania dziecka. Taki model, w pewnym sensie najbardziej optymalny, nazywa – „terenem pogodnego używania". Dziecko pozostaje sobą, działa swobodnie i bez przymusu, ale też bez dodatkowej presji ze strony otoczenia. Nie musi zbyt dużo, a w sam raz, może tyle, na ile je stać. Myśli: „chcę być, czym jestem"[55].

W takiej rodzinie panuje przyjazna atmosfera, „pogoda, beztroska, życzliwość, dobroć, [...] tyle samowiedzy, ile się zdobywa bez trudu"[56] – zapewnia Korczak. „Nie ma uporu w przechowywaniu i trwaniu ani uporu w poszukiwaniu i dążeniu"[57] – jak w rodzinie dogmatycznej i ideowej. „Dziecko oddycha pomyślnością wewnętrzną, leniwym przyzwyczajeniem, [...] wdziękiem otaczającej je prostoty, tu może być wszystkim samo: z książek, rozmów, spotkań, doświadczeń życiowych – snuje tkaninę własnego światopoglądu, własną wybiera drogę"[58].

Ostatni, czwarty wzór wychowania to zdecydowanie nieakceptowany przez Korczaka „teren pozoru i kariery", ostro nazwany przez niego w innym miejscu – „terenem rozkładu i gangreny"[59]. Używając współczesnej terminologii, powiedzielibyśmy, że chodzi tu o rodziny konsumpcyjne i takie, dla których najważniejszy jest odpowiedni wizerunek społeczny, uznanie i opinia otoczenia. Korczak, nader trafnie i obrazowo opisuje ten typ rodziny, niestety coraz popularniejszy również współcześnie. Dla przykładu, wystarczy przywołać choćby jeden, ale jakże wymowny fragment. „Nie ma tu miejsca na treść i pełnię, jest tylko przebiegła forma, zręczne wyzyskiwanie ob-

[55] Tamże.
[56] Tamże.
[57] Tamże.
[58] Tamże, s. 55.
[59] Tamże.

cych wartości, sztuczne przybranie istotnej pustki. Hasła, na których można zarobić, konwenans, przed którym trzeba się korzyć. Nie wartość, a sprytna reklama. Życie nie jako praca czy spoczynek, a węszenie i zabieganie. Nienasycona próżność, drapieżność, ferment, wyniosłość i uniżoność, zawiść, złość i złośliwość”[60].

I wreszcie: „[...] tu się dzieci nie kocha, ani wychowuje, tu się tylko taksuje, traci lub zarabia, kupuje i sprzedaje. Pokłon, uśmiech, uścisk ręki – wszystko obliczone, rzecz jasna, małżeństwo i płodność. Zarabia się pieniędzmi, awansem, orderem, stosunkami w «sferach»”[61].

Przy okazji Korczak zauważa, że i tu zdarzają się jednak wyjątki, że i w tych rodzinach bywają dzieci wartościowe. Wytłumaczenie tego stanu rzeczy znajduje w prawie antytezy. Konkluduje, że skoro tchórz może wychować bohatera, a sknera – rozrzutnika to równie prawdopodobne jest, że niejako wbrew naturze, dla równowagi, możliwe jest wychowanie normalnego dziecka w rodzinie nietypowej.

Niezależnie jednak od obranej linii wychowania, wszyscy rodzice popełniają mniejsze czy większe błędy wychowawcze. Korczak otwarcie, a nawet i dotkliwie atakował rodziców, którzy dopuszczają się groźnych w skutkach uchybień w zakresie wychowania dzieci. Można śmiało powiedzieć, że stworzony przez niego katalog praw dzieci nie wydaje się za bardzo rozbudowany, w porównaniu z liczbą przewinień popełnianych przez dorosłych względem dzieci. Najważniejsze z nich zostaną przedstawione w dalszej części tekstu.

Nie dokonując celowej gradacji błędów wychowawczych, dostrzeżonych przez Korczaka, omówię je w kolejności przypadkowej, koncentrując się mimo wszystko na tych spośród nich, które również dzisiaj uchodzą za niewłaściwe czy naganne. Do najważniejszych z nich należą:

1. F a ł s z , a ściślej fałszywe odpowiedzi rodziców, które budzą u dziecka niepokój i dezorientację. Można to zilustrować prostym przykładem: „Piorun – niania się przeżegnała i mówi Bóg, a pani mówi, że elektryczność”[62]. W konsekwencji, dziecko wierzy, ale tylko pozornie, staje się czujne i mniej ufne;

2. Dr o b n e k r ę t a c t w a i p ó ł p r a w d y , które odkrywa dziecko pozostawione w niepewności, bez konkretnej odpowiedzi na nurtujące je

[60] Tamże.
[61] Tamże.
[62] Tamże, s. 83.

pytania: „To kłamstwo, że od cukierków robią się robaki, a jak nie jeść, to się Cyganie śnią, a jak się nogami buja to się diabła kołysze”[63]. [...] „A służąca kłamała, że państwa nie ma w domu”[64]. Nieszczerość dorosłych potwierdzają też inne wypowiedzi: „Czy koszule rosną na drzewach? Pani mówiła w szkole (przysięgał się na Boga), czy to prawda? Ojciec odpowiedział: „nie pleć głupstw”, mama, że nie na drzewach tylko, że len rośnie w polu, a w szkole pani powiedziała, że na arytmetyce o tym nie można mówić, że wytłumaczy kiedy indziej. Więc to nie kłamstwo; żeby choć jedno takie drzewko zobaczyć”[65] – nieśmiało, ale z nadzieją – podsumowuje dziecko.

3. H i p o k r y z j a , ujawniająca się w dziecięcych wątpliwościach typu: „A dlaczego nie wolno męczyć zwierząt, a muchy setkami giną w mękach na lepkim papierze? Za co dorosłych trzeba szanować, czy i złodzieja też? Dlaczego „psiakrew” to przekleństwo? Dlaczego mówi się: „zdrów jak ryba”, kiedy ryby chorują? Dlaczego brzydko jest się pytać, ile kosztuje prezent?[66]. [...] Każą mówić prawdę, a jak powiedzieć, to się obrażają. Jak kogoś nie lubią, udają, że lubią. Ciągle tylko proszę, dziękuję przepraszam, kłaniam się, myślałby kto, że naprawdę”[67] – powtarza za dziećmi Korczak.

4. Ir o n i a , obecna nader często, uchwycona przez Korczaka w dziecięcym stwierdzeniu: „Śmieją się jak coś powiedzieć i zamiast wytłumaczyć – umyślnie drażnią, żartują sobie”[68].

5. Le k c e w a ż e n i e , a nawet n i e c h ę ć w o b e c d z i e c k a . Obojętnie reagujemy na entuzjazm dziecka, jego radość i ciekawość świata. Nudzą nas niekończące się i jakby naiwne pytania. Zainteresowanie dziecka, zabijamy frazesem: „nie pleć głupstw”[69]. A ono chciałoby wiedzieć: „Pszczoły mają królową, a dlaczego króla nie mają? Dlaczego się nazywa stonoga, jeżeli nie ma stu nóg, a ile ma naprawdę? Czy wszystkie lisy są chytre, czy się nie mogą poprawić, dlaczego takie są? Czy ślimakowi jest bardzo niewygodnie, czy rozumie, jak mówić: ślimak, wystaw rogi!”[70]. [...] Dlaczego nie można widzieć powietrza?[71]. To tylko niektóre z zagadnień frapujących

[63] Tamże, s. 81.
[64] Tamże, s. 83.
[65] Tamże, s. 86.
[66] Tamże, s. 83.
[67] Tamże, s. 81.
[68] Tamże, s. 80.
[69] Tamże, s. 85.
[70] Tamże, s. 85.
[71] Tamże, s. 89.

dzieci, które zarejestrował *Stary Doktora*. A przecież wszystkie są na pewno jednakowo ważne i słuszne.

„Przestań, zostaw, nie zaczynaj, odejdź sobie idź sobie, zostawże”[72] – to dostatecznie bogaty zasób słów, za pomocą których dorośli pragną, choć na krótko, uwolnić się od dzieci. A ponadto: „chcesz oberwać, chcesz dostać, zobaczysz, że pożałujesz, ej, będziesz płakał”[73] – to sygnały, by przestać, by dłużej nie zajmować dorosłych swoją obecnością, swoimi, nieważnymi sprawami. Równie lekceważące są określenia typu: „dobrze, dobrze…, wiem, wiem…, poczekaj, poczekaj…”[74].

Lekceważenie można powiązać też z brakiem czasu dla dziecka, czasu na spokojną rozmową, wspólną zabawę. A w zabawie jest przecież ukryta cała prawda o dziecku.

6. Po n i ż a n i e : „[...] przykro być małym, mali ludzie, małe potrzeby, radości i smutki [...] Nie śmie pytać. Czuje się maleńkie, samotne i bezradne w obliczu zmagających się tajemniczych potęg”[75]. [...] „Dla nich powiedzieć przy wszystkich: Ej, bo zgubisz majtki, [...] to nic”. [...] Dziecko się czuje lepiej wychowane, bardziej godne szacunku[76]. [...] Ukrywamy nasze wady i karygodne czyny. Nie wolno dzieciom krytykować, nie wolno dostrzegać naszych przywar, nałogów, śmieszności. Pozujemy na doskonałość. [...] Tylko dziecko wolno obnażyć bezwstydnie i postawić pod pręgierz”[77].

7. Eg o i z m : „Winą dziecka będzie wszystko, co uderza w nas pokój, ambicje, wygodę, naraża i gniewa, godzi w przyzwyczajenia, absorbuje czas i myśli. Nie uznajemy uchybień bez złej woli[78]. [...] Dziecko narzuca się naszej uwadze, gdy przeszkadza i mąci; tylko te momenty dostrzegamy i pamiętamy. Nie widzimy, gdy poważne, spokojne, skupione”[79].

8. Br a k w i a r y w d z i e c k o i p o d e j r z l i w o ś ć : „[...] dziecko nie wie, nie dosłyszało, nie zrozumiało, przesłyszało się, omyliło się, nie udało mu się, nie może – wszystko jest winą. Niepowodzenie dziecka i złe samopoczucie, każdy trudny moment – to wina i zła wola. Nie dość szybko lub zbyt szybko, nie dość sprawnie wykonana czynność – wina niedbalstwa,

[72] Tamże, s. 93.
[73] Tamże.
[74] Tamże.
[75] Tamże, s. 98.
[76] Tamże, s. 82.
[77] J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, s. 73.
[78] Tamże, s. 80.
[79] Tamże, s. 81.

lenistwa, roztargnienia, niechęci[80]. […] Ćwiczymy uwagę swą i wynalazczość w podpatrywaniu zła, doszukiwaniu się, węszeniu i tropieniu, przyłapywaniu na gorącym uczynku, w złych przewidywaniach i krzywdzących podejrzeniach"[81].

9. Brak konsekwencji i jednomyślności w wychowaniu: „Naiwny jest przepis samouczków pedagogicznych, by wychowywać dzieci konsekwentnie, by ojciec nie krytykował czynów matki, by dorośli nie rozmawiali przy dzieciach[82]. [...] za pobłażliwość jednego, dziecko odpowiada przed drugim. [...] Jeśli jeden wybacza, drugi tym łacniej oskarża i szczuje"[83].

10. Nadmierna ochrona: „Nie pozwalają, bo grzech, bo niezdrowo, bo niełądnie, ba za małe, bo nie pozwalają, i koniec". I tu są sprawy wątpliwe i zawiłe. Czasem coś jest niezdrowo, gdy mama zła, czasem i małemu pozwolą, gdy ojciec w dobrym humorze lub przy gościach[84]. [...] W teorii wychowania zapominamy, że winimy uczyć dziecko nie tylko [...] kochać, ale i nienawidzieć, nie tylko szanować, ale i pogardzać, nie tylko godzić się, ale i oburzać, nie tylko ulegać, ale i buntować się. [...] Dziecko czuje niewolę, cierpi z powodu więzów, tęskni do wolności…"[85].

11. Zbytnia surowość: „[...] istnieje kłamliwy zarzut, że życzliwość rozzuchwala dzieci, że odpowiedzią na łagodność będzie bezradność i nieład[86]. [...] Rozkazujemy i żądamy posłuchu[87]".

Nadużycia wychowawcze mają swoją cenę. Rodzą żal, rozgoryczenie, niezrozumienie, brak zaufania. Zdaniem Korczaka uczą wrogości wobec dorosłych, „których nigdy nie można być dość pewnym", których można przyrównać „do oswojonych, ale dzikich zwierząt". Nasuwają się też inne wnioski: „Dorośli nie są mądrzy, nie umieją korzystać z swobody, którą mają. Tacy szczęśliwi, wszystko mogą kupić, wszystko im wolno, a zawsze się o coś złoszczą, o byle co krzyczą. Dorośli nie wiedzą wszystkiego: często odpowiadają, aby zbyć, albo żartem, albo tak, że nie można zrozumieć; jeden mówi tak, drugi inaczej i nie wiadomo, kto mówi prawdę [...] Są niesprawiedliwi, a jak ich kto oszuka, to mu wierzą. Lubią, żeby im się podlizywać. Jak

[80] Tamże, s. 80.
[81] Tamże, s. 81.
[82] J. Korczak, *Jak kochać*..., dz. cyt., s. 83.
[83] Tenże, *Pisma*..., dz. cyt., s. 69.
[84] J. Korczak, *Jak kochać*..., s. 96.
[85] Tamże, s. 96.
[86] J. Korczak, *Pisma*..., dz. cyt., s. 71.
[87] Tamże, s. 64.

w dobrym humorze, wszystko wolno, ale jak źli, wszystko im przeszkadza[88]. [...] Oni nie dotrzymują słowa: obiecują, a potem zapominają albo się wykręcają, albo niby za karę nie pozwalają: i tak by nie pozwolili przecież"[89].

„Czy dziw, że błędnie czytamy"[90], że tak postrzegamy dorosłych – pyta Korczak w imieniu dzieci – „skoro, ucząc abecadła życia, uczą nas tylko paru liter, a pozostałe ukrywają"[91].

Korczak stawia dorosłych wobec dylematu: „[...] albo otwarcie zrzekną się przywileju rzekomej dorosłości, albo wyplenią z siebie to, co ich poniża, ośmiesza i zuboża"[92] w oczach dzieci. Nie daje przy tym gotowych recept, nie wyrokuje: jak być dobrym rodzicem, jak osiągnąć pełnię rodzicielstwa, a przy okazji – satysfakcję? Nie daje odpowiedzi na pytania zasadnicze: Jakie są prawidła wychowania w rodzinie i sposoby na udane rodzicielstwo, jak kochać dziecko i być kochanym? Co robić, by dziecko dobrze czuło się w rodzinie, by miało dobry kontakt z rodzicami, by im ufało i chciało z nimi rozmawiać? A zamiast tego jedynie subtelnie podpowiada, zmusza do czytania między wierszami, pozostawia w niedosycie, z refleksją i wątpliwościami... . Wydaje się, że w świetle poglądów pedagogicznych Korczaka, można być pewnym jednego. Skoro nie ma dzieci jednakowych, to nie może być jednego, uniwersalnego sposobu wychowania. A ponieważ dziecko uosabia wielką tajemnicę, to również sposób wychowania nie może być oczywisty. I wreszcie: skoro dziecko się zmienia, to i wychowanie nie może być takie samo.

Dziecko w rodzinie przeżywa swoje kłopoty i zmartwienia, ponieważ dorośli nie rozumieją jego psychiki, są zmienni w swych humorach i wymaganiach, a ono nie zawsze wie, jak zadowolić dorosłych, jak sprostać ich oczekiwaniom. Ponadto dziecko dostrzega, że wymagania stawiane mu nie zawsze są zgodne z postępowaniem dorosłych. W związku z tym na pierwszy plan w pedagogice korczakowskiej wysuwają się hasła – twierdzenia, takie jak: „uczyć się z dzieckiem", uczyć się od dziecka", „dziecko jest podmiotem, obywatelem i osobą", „dziecko jest pełnym człowiekiem"[93].

Z analizy poglądów na wychowanie w rodzinie, spisanych przez Korczaka jednoznacznie wynika, że wychowanie to proces ciągłego poszukiwania i tworzenia. To wzajemne odziaływanie na siebie dorosłych i dzieci,

---

[88] J. Korczak, *Jak kochać*..., dz. cyt., s. 80
[89] Tamże, s. 81.
[90] Tamże, s. 96.
[91] Tamże.
[92] Tamże, s. 69.
[93] A. Orczyk, *Zarys historii*..., dz. cyt., s. 266.

w którym każda ze stron uczestniczy w różnym zakresie: dorośli dają swoje doświadczenie, dzieci zaś – wiedzę o sobie. Pedagogika nakazuje poznawać dziecko przez oddziaływania wychowawcze, a działania wychowawcze opierać na znajomości psychiki dziecka.

Kolejną, jakże aktualną, ideą pedagogiczną Korczaka jest partnerstwo w relacji wychowawca – wychowanek, które powinno wyrażać się w odrzuceniu przez rodziców despotycznego rygoru na rzecz wzajemnego porozumiewania się, współdziałania, zaufania do dziecka, do jego rozsądku i umiejętności.

Konkluzja

W zakończeniu książki *Jak kochać dziecko*, dosłownie w ostatnim fragmencie Korczak napisał: „Nie z książek, a z siebie. Wówczas każda książka stanie się drobną wartością, a moja spełniła zadnie, jeśli o tym przekona. W mądrej samotności czuwaj…”[94].

Uważny czytelnik dostrzegł z pewnością, że w stu szesnastu sekwencjach, różnie zatytułowanych Korczak zawarł tak naprawdę sto szesnaście bezcennych rad i sugestii dotyczących wychowania. Do wielu z nich powracano już tak często, że straciły swój pierwotny, prosty i właściwy sens. I w konsekwencji niby wiemy jak postępować, ale o tym zapominamy. Albo znamy teorię, ale nie znajdujemy jej zastosowania. To, co jest wspólne i pewne u Korczaka – to troska o dziecko. I tu od razu nasuwa się wniosek, by w równym stopniu angażować się w sprawy dzieci starszych, co młodszych. By nie bagatelizować spraw dzieci dorastających, tylko dlatego, że nie są z pozoru aż tak widoczne i że od dzieci starszych możemy wymagać więcej.

Następny problem to zmiana nastawienia rodziców do dzieci i wyeliminowanie podstawowych błędów wychowawczych. Oczywiste jest, że ukrytym pragnieniem Korczaka było to, aby każde z wymienionych wcześniej uchybień w postępowaniu rodziców, zastąpić jego przeciwieństwem. Wystarczy na początek zrezygnować z podejrzliwości i zbytniej surowości wobec dzieci, wzmacniać w nich poczucie własnej wartości i samoocenę, nie stosować wykrętnych odpowiedzi, nie lekceważyć i ośmieszać oraz dotrzymywać słowa.

Takie proste reguły, a tyle komplikacji…

---

[94] J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 116.

Dla ułatwienia sprawy, Korczak podaje rozwiązanie, ale znowu nie wprost i nie w konkretnym miejscu. Na kolejnych stronach swoich książek daje do zrozumienia, jak najskuteczniej wdrożyć teorię w życie. Wystarczy spojrzeć na świat z innej perspektywy, z perspektywy dziecka. Nie tylko przykucnąć, zniżyć się do wzrostu dziecka, ale spróbować każdy problem, każdą kwestię rozstrzygnąć jak dziecko, jak gdyby było się nim znów i naprawdę. I wtedy wszystko zmieni sens. Psotna zabawa wyda się nauką, a zbita szklanka – polem doświadczalnym. Czas zatrzyma się na krótką chwilę, wszystko spowolnieje, nabierze ostrości, innego kolorytu... . Czy to pomysł zbyt infantylny, by doczekał się realizacji, czy może nie stać nas już na takie gesty, bo co to da, bo nie wypada...? A przecież, czy to nie jeden z najlepszych sposobów na poznanie dziecka i samego siebie? Czy właśnie wtedy nie może zrodzić się ta ulotna i bezcenna myśl, o której pisze Korczak, która zbliży nas do własnego dziecka i poprawi nasze relacje?

Ten typ myślenia o wychowaniu propaguje współcześnie wielu pedagogów i badaczy, nie tylko zajmujących się pedagogiką Korczaka. Śliwerski uznaje wręcz dzieła Korczaka za poradniki przyzwoitych zachowań dla rodziców, nauczycieli i wychowawców, skonstruowane z ogromnym kunsztem literackim, ale bez przesadnego dydaktyzmu[95]. Jego zdaniem „[...] pedagogika Korczaka jest niezwykle rzadko spotykanym w literaturze pedagogicznej typem, liberalnej, rodzimej refleksji o wychowaniu, ufundowanej na idei sumienia i odpowiedzialności. [...] Śmiałość sformułowanych uwag, wskazań czy przestróg, zdystansowane odkrywanie własnych słabości i prawdziwych sukcesów przez *Starego Doktora* ze swej istoty wiedzie ku nieskończoności i zróżnicowaniu recepcji jego dzieł. Obdarzając innych własnymi doświadczeniami, wzbudza w nich uczuciową wrażliwość, skryty instynkt czy talent pedagogiczny. Zakreśla zatem krąg możliwych pytań, wątpliwości czy aporii, jakie rodzą się w toku pedagogicznych interakcji między dorosłymi a dziećmi”[96].

W refleksji Korczaka odnajdujemy siłę i moc argumentacji, by nie poddawać się zagrożeniom czy kryzysom procesu wychowania bez względu na towarzyszące mu okoliczności. I ta fantastyczna myśl niech posłuży za puentę podjętych rozważań.

---

[95] B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza...*, dz. cyt., s. 338.
[96] Tamże, s. 336.

Bibliografia

Chmaj L., *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1962.
Chymuk M., *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 1995.
Dąbrowski Z, Kulpiński F., *Pedagogika opiekuńcza, historia, teoria terminologia*, Olsztyn 2000.
Kochan K., Skorek E. (red.), *Janusz Korczak i oblicza dzieciństwa*, t. 1, Zielona Góra 2012.
Janusz Korczak, życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978, Warszawa 1978.
Jaworski M., *Janusz Korczak*, Warszawa 1977.
Jundziłł I., *Janusz Korczak o wychowaniu w rodzinie*, [w:] *Janusz Korczak. Życie i dzieło.* Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978, Warszawa 1978,
Korczak J., *Jak kochać dziecko*, Warszawa 1992.
Korczak J., *Myśli*, Warszawa 1987
Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 1, 2, Warszawa 1984.
Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 3, Warszawa 1985.
Korczak, J., *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1986.
Kupisiewicz Cz., *Z dziejów teorii i praktyki wychowania*, Kraków 1912.
Lewin A., *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999.
Mortkowicz-Olczakowa H., *Janusz Korczak*, Warszawa 1966.
Falkowska M. (red.), *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, Warszawa 1983.
Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.
Orczyk A., *Zarys szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008.
Okoń W., Suchodolski B., *Studia nad pedagogiką XX wieku*, Warszawa 1962.
Szlązakowa A., *Janusz Korczak*, Warszawa 1978.
Śliwerski B., *Pedagogika Janusz Korczaka*, [w:] Z., B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, Warszawa 2004.
Wołoszyn S., *Korczak*, Warszawa 1982.

Rozdział II

Rodzina w dawnych pamiętnikach, poradnikach i czasopismach

The Family in Diaries, Guidebooks, and Magazines of the Past

doi: 10.23734/wwr20131.109.126

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Jan RYŚ
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Polska

Rodzina szlachecka w świetle staropolskich poradników gospodarskich

The Noble Family as depicted in Household Guides of the Old Polish Period

Streszczenie

Poradniki gospodarskie były jednym z najpopularniejszych i najczęściej czytanych gatunków literackich wśród szlachty XVI i XVII wieku. Były chętnie czytane nie tylko ze względu na praktyczne informacje dotyczące prowadzenia gospodarstwa domowego, ale zawierały także wskazówki jak postępować, aby osiągnąć spełnienie. Literatura agronomiczna promowała aktywny tryb życia oraz zgodną współpracę pomiędzy mężem i żoną, a także zachęcała do pomnażania majątku, przy jednoczesnym dbaniu o dobro wspólne. Podkreślano, że szczęście i dobrobyt każdej rodziny wpływają na dobrobyt całej Rzeczpospolitej Polskiej. Literatura tego rodzaju promowała specyficzny typ małżeństwa, w którym obydwoje małżonków mają jasno określone role w odniesieniu do Boga, siebie, swoich dzieci, swoich sąsiadów i swojej ojczyzny.

Słowa kluczowe: wychowanie w rodzinie, rodzina staropolska, potomstwo, gospodarstwo domowe, wychowanie religijne, ojciec, matka, poradnik gospodarski, zasady szlacheckie.

Abstract

The household guides were one of the most popular and widely read literary genre among the nobles in the 16th and the 17th century. They were willingly read not only due to the practical information on how to run a household, but they also

included guidelines on how to proceed in order to achieve completeness. Agronomic literature promoted active way of living and consistent cooperation between the husband and the wife, and encouraged them to multiply their property, at the same time aiming at common good. It was emphasized that happiness and prosperity of each family influence the welfare of the Polish Republic as a whole. This kind of literature promoted a specific type of matrimony where both spouses had clearly specified assignments in the view of God, of each other, their children, their neighbours, and their homeland.

Keywords: Family upbringing, old polish family, offspring, household, religious upbringing, father, mother, household guide, gentry principles.

Początki polskiego pisarstwa rolniczego sięgają pierwszej połowy XVI wieku. Podobnie jak na Zachodzie, tak i u nas, zaczęły się wtedy pojawiać prace o charakterze fachowych poradników, w formie różnego rodzaju *oeconomii.* Pierwowzorem dla pisarzy rolniczych była *Ekonomia* Arystotelesa, znana początkowo w Polsce z obcych wydań, ale doczekała się też krakowskiego wydania z szerokim komentarzem Sebastiana Petrycego z Pilzna[1]. Analiza staropolskiego pisarstwa rolniczego wykazała, że tytuły prac są często mylące, bo niektóre z nich są swoistymi kodeksami moralnymi, zaś w innych wątki parenetyczne bywają wplatane w rozważania na temat sposobów gospodarowania.

Do dzieł moralizatorskich w pierwszej kolejności należy zaliczyć *Oeconomię albo Gospodarstwo. To jest naukę, jako się wszelki krześciański człowiek w gospodarstwie sprawować ma*[2]. Ten anonimowy traktat, wydany przez teologa i pastora luterańskiego, Jana Seklucjana, jest typowym podręcznikiem moralności ziemiańskiej, bazującym głównie na *Biblii* oraz niektórych autorach klasycznych. Seklucjan dołączył go także do opracowanego przez siebie *Katechizmu* (1549), czym znacznie przyczynił się do popularyzacji dzieła wśród szlachty różnowierczej[3]. Echa seklucjanowej *Oeconomii* odnaleźć można w późniejszych poradnikach, czego przykładem jest zbliżone charakterem, wierszowane dzieło Macieja Wirzbięty, *Gospodarstwo dla*

---

[1] *Oeconomika Aristotelesowa albo raczej nauka domowego gospodarstwa*, Kraków 1601, drugie wydanie w 1618. „Bibliografia Polska Estreichera", t. XII, s. 214.

[2] Pierwsze wydanie Królewiec 1545, drukarnia J. Weinreich, przedruk Z. Celichowski, Kraków 1890, „Biblioteka Pisarzów Polskich", nr 9; w dalszej części będziemy cytować jako: J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt.

[3] „Bibliografia Polska Estreichera", t. XXVII, s. 306.

młodych a nowotnych gospodarzów teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone przez M. W. ... Roku 1596. Z tytułu wynika, że praca ta została już wcześniej wydana, jednak nie znamy ani tego wydania, ani kolejnego wznowienia, prawdopodobnie z 1598 roku[4]. Tak jak u Seklucjana, warstwa moralizatorska dominuje tu nad problematyką ekonomiczną, podobnie jak w innym anonimowy traktacie *Tobiasz pobożny i gospodarz dozory: iaki ma być, iako się młodzi Gospodarze w stanie małżeńskim sprawować, dziatki wychować, czeladkę rządzić maią: na to daią nauki z Pisma ś. ku pobożnemu życiu pożyteczne, y każdemu barzo potrzebne: znowu dla Młodych Gospodarzow wydany* (Kraków 1647, wcześniejsze wydanie nieznane).

Kolejne wyselekcjonowane przez nas prace znajdują się na pograniczu obu kategorii, czyli zawierają zarówno wskazania praktyczne, jak i moralne. Jako pierwszą należy wymienić pracę Anzelma Gostomskiego, *Gospodarstwo*, wydaną w Krakowie w 1588 i trzykrotnie tu wznawianą w latach 1606, 1619 i 1644. Mniej więcej w tym samym czasie ukazała się w Krakowie praca Teodora Zawadzkiego, w której omówił porządek prac gospodarskich w poszczególnych porach roku, umiejętnie wplatając w warstwę narracyjną uwagi o treści moralnej[5]. W podobnej konwencji utrzymane są *Zabawy orackie* Stanisława Słupskiego z Rogowa[6]. Oryginalne dzieło Słupskiego, napisane wierszem, zostało wydane tylko raz (1618). Dwadzieścia lat później, jako poszerzony plagiat, wydał go Władysław Stanisław Jeżowski pod tytułem *Oeconomia abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku*[7]. Kolejna edycja tego dzieła miała miejsce w 1648. Ostatnim poradnikiem, będącym przedmiotem naszej analizy, jest praca Jakuba Haura *Oekonomika ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Miesięczną, Modelluszami abo Tabułami Arithmetycznemi objaśniona* [...] (Kraków 1675). Dzieło niezwykle popular-

---

[4] A. Kawecka-Gryczowa, *Maciej i Paweł Wirzbietowie. Kraków 1555/7–1609*, [w:] *Polonia typographica saeculi sedecimi...*, z. XI s. 65; przedruk wydania z 1596 przygotował J. Sokolski, Ossolineum 1989.

[5] *Theodora Zawadzkiego z domu Rogala, Szlachcica Polskiego, Memoriale Oeconomicum Abo Pamięć roboty i wszelkiego dozoru Gospodarskiego, każdego miesiąca; i jako się Gospodarz rządzić ma dla zdrowia Do kalendarza wiecznego Gosdpodarskiego i Oeconomiej Abo Księgi Domowej Gospodarskiej tegoż Authora należąca*, Kraków 1616; przedruk J. Rostafiński „Biblioteka Pisarzów Polskich", t. 15, 1891.

[6] *Zabawy Orackie. Gospodarza Dobrego, uczciwe, ucieszne, i pożyteczne. A Rola Skarb nieprzebrany. Przez Stanisława Słupskiego z Rogowa*, Kraków 1618.

[7] Przedruk K.W. Wójcicki, „Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich", t. II, 1843; oba dzieła wydał J. Rostafiński, „Biblioteka Pisarzów Polskich", 1891.

ne, kilkakrotnie drukowane pod różnymi tytułami, do końca XVII wieku tylko w samym Krakowie wznawiane czterokrotnie. Było swoistą encyklopedią ziemiańską, zawierającą informacje niemal ze wszystkich dziedzin życia gospodarskiego, obozowego, obyczajowego i medycyny. Wzbogacone licznymi dykteryjkami i przykładami, cieszyło się wielką poczytnością i krążyło wśród szlachty, nie tylko w formie druku, ale i w licznych odpisach.

Problem moralności i obyczajności gospodarskiej był tematem często podejmowanym w literaturze staropolskiej, zwłaszcza literaturze ziemiańskiej i był już przedmiotem wielu współczesnych analiz literackich. W naszym opracowaniu skoncentrowaliśmy się na pracach będących, przynajmniej z tytułu poradnikami, zdając sobie sprawę z ich popularności wśród szlachty, a co za tym idzie, z siły przekazu określonych treści moralnych. Okazuje się bowiem, że staropolska literatura pedagogiczna miała daleko mniejszy zasięg oddziaływania niż wspomniane poradniki. Niemal wszystkie traktaty pedagogiczne wydawane były tylko raz. Tak było w przypadku pracy P.P. Vergeria w przekładzie Macieja Kwiatkowskiego, Erazma Glicznera Skrzetuskiego, Andrzeja Recepty Gostyńskiego, Stanisława Sokołowskiego, Szymona Maryckiego, Arona Olizarowskiego, Jana Ostroroga i wielu innych[8]. Jedynie *Przydatki* do etyk Arystotelesa Sebastiana Petrycego były wydane dwa razy (1605, 1618), dzieło A.F. Modrzewskiego do końca XVII wieku drukowano dwukrotnie za granicą i w niepełnym wydaniu w kraju[9]. Jeden z najpopularniejszych obcych traktatów Reinharda Lorichiusa, w przekładzie Stanisława Koszuckiego, miał być wydany trzykrotnie, ale wydania te nie są znane[10]. Tymczasem analizowane przez nas poradniki mają po kilka, czy jak w przypadku dzieła, Haura kilkanaście wydań. Nie ma więc wątpliwości, że przeciętny szlachcic miał większą szansę natrafić na poradnik gospodarski niż traktat pedagogiczny. W dodatku prowadzenie folwarku bardzo często wymagało wiedzy fachowej, którą można było uzyskać z tego typu wydawnictw, poszukiwanych i często kopiowanych. Poradnik uczył gospodarstwa, ale jednocześnie wychowywał i kształtował obyczaje, na co historycy wychowania nie zwracali dotychczas uwagi.

---

[8] „Bibliografia Polska Estreichera", t. XX, s. 431; t. XVII, s. 168, 289; t. XXIX, s. 22; t. XXI, s. 206; t. XXIII, s. 330; t.XXIII, s. 507.

[9] Tamże, t. XXII, s. 491.

[10] Reinharda Lorichiusa *Kxięgi o wychowaniu y o czwiczeniu każdego przełożonego, nie tylko panu ale y poddanemu każdemu ku czytaniu barzo pożyteczne: teraz nowo z łacińskiego ięzyka na polski przełożone*, pewne jest wydanie krakowskie z 1558, wcześniejsze wydania nie potwierdzone; „Bibliografia Polska Estreichera", t. XXV, s. 410.

Małżeństwo jako związek

Poglądy wybranych przez nas autorów na istotę małżeństwa są zbieżne i zgodne z przyjętymi powszechnie wzorcami oraz nauką Kościoła, który od XII wieku traktował ten związek jako sakrament. Wielu teologów, poczynając od średniowiecza, podkreślało wyjątkowość tego związku, jako opartego na prawie natury, a stworzonego już w raju. Akcentując świętość i boskość małżeństwa, toczono jednocześnie dysputy na temat sfery uczuć i erotyzmu, dochodząc zazwyczaj do twierdzenia, że celem małżeństwa jest prokreacja i przekazywanie dziedzictwa. Związek małżeński był postrzegany jako najmniejsza część struktury społecznej, na której opiera się dobro obywateli i państwa, kierujący się własnymi prawami i swoistą strukturą, na czele której stoi mąż, dostarczający środków do życia, zaś podległa mu żona jest administratorką i wychowawczynią, a jej wykształcenie kończy się na edukacji domowej[11].

Literatura staropolska dostarcza wiele przykładów potwierdzających takie rozumienie instytucji małżeństwa. W licznym gronie pisarzy propagujących takie poglądy znalazł się m.in. Mikołaj Rej, Krzysztof Kraiński, Piotr Skarga i Krzysztof Opaliński[12]. Powszechnie uważano, że małżeństwo jest najdoskonalszym związkiem, w którym może żyć człowiek, a zakładanie rodziny jest obowiązkiem „człowieczym i obywatelskim"[13]. Świętość związku małżeńskiego jest oczywista zarówno dla Haura, jak i Seklucjana. „Bo sam Pan Bóg małżeństwo ustanowił, aby się ludzie przy jego pomocy rządzili i przystojnie prowadzili"[14]. Małżonkowie są pod szczególną opieką Boga, który nigdy nie opuści „tak pilnej i dostojnej sprawy"[15]. Zgodnie z prawem boskim, zawierane było w określonym celu. Pierwszym i najważ-

---

[11] H. Dziechcińska, *Kilka uwag o „instytucji" rodziny w życiu i literaturze XVI–XVII wieku*, [w:] M. Cieński, J. Sokolski (red.), *Muzy i Hestia. Studia dedykowane Profesor Ludwice Ślękowej*, Wrocław 1999, s. 12; Taże, *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 30.

[12] A. Wyrobisz, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny" 1992, z. 3, s. 405–421.

[13] J. Mrowiński Płoczywłos, *Stadło małżeńskie*, Kraków 1561, s. 406.

[14] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Miesięczną, Modelluszami abo Tabułami Arithmetycznemi objaśniona* [...], Kraków 1675, s. 225.

[15] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo...*, dz. cyt., s. 23.

niejszym jest, „iżbyśmy się cnotliwie mnożyli a dziatki ku czci i ku chwale Jego [Boga – J.R.] wychowywali”[16], a drugim ustrzec się od grzechu nieczystego[17]. Nieznany autor traktatu wydanego przez Seklucjana powoływał się tutaj na świętego Pawła, który w liście do Koryntian pisał: „Ze względu jednak na niebezpieczeństwo rozpusty niech każdy ma swoją żonę, a każda swojego męża”[18]. Małżeństwo miało więc być skutecznym środkiem zaradczym przeciwko nierządowi i prostytucji. Autorzy poradników gospodarskich jednogłośnie potępiają te grzechy, domagając się za nie surowych kar: „Urząd wszelki powinien wszelkie kurestwo jawnie zakazować a popełnione srogo karać”[19].

J. Haur postrzega małżeństwo jako gospodarstwo, czyli jednostkę o charakterze ekonomicznym. Nie każde małżeństwo, według niego, może być gospodarstwem a jedynie takie, w którym małżonkowie harmonijnie współpracują w celu pomnożenia własnego majątku i dobrego wychowania potomstwa. Zgoda, współpraca, zapobiegliwość, wzajemna troska i odpowiedzialność to cechy gospodarstwa ziemiańskiego, któremu Bóg będzie błogosławił[20].

Model rodziny

Model rodziny prezentowany w poradnikach gospodarskich nie odbiega od propagowanego w literaturze staropolskiej i realizowanego w praktyce. Polscy pisarze i teologowie uzasadniali słuszność istnienia rodziny patriarchalnej, opartej na dominacji ojca. Gospodarz miał być panem wszystkiego, zachowując powagę, surowość i dobrotliwość, „aby nie był jako lew w domu, ale aby upominając rozkazując nauczał jako ojciec czeladny gospodarstwa, obyczajów dobrych i też cnót”[21]. Idealna zaś małżonka była podporządkowana mężowi, wierna, pobożna i zapobiegliwa, wspierająca go w każdej potrzebie[22]. Wacław Potocki w trenie na śmierć żony, chwaląc jej cnoty wspominał, że przez sześćdziesiąt lat swego życia nigdy nie oddawała się rozrywkom, tańcom, ucztom, wiodła żywot poważny i pobożny, opiekowała

[16] Tamże.
[17] *Tobiasz pobożny i gospodarz dozorny*..., s. 37.
[18] *Koryn*. 7,2, *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3 poprawione, Poznań – Warszawa 1980.
[19] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 29.
[20] Tamże, s. 196.
[21] J. Mrowiński Płoczywłos, *Stadło małżeńskie*..., dz. cyt., s. 19.
[22] E. Otwinowski, *Sprawy abo historye znacznych niewiast ze wszystkiego prawie pisma świętego dla pamięci krótko zebrane y znowu wydane*, Kraków 1589.

się ubogimi, wzorowo prowadziła gospodarstwo, była łagodna dla służby i poddanych[23]. Żonie przypadała rola pomocnicy, co najwyżej towarzysza, posłusznego i oddanego mężowi, bez zgody którego nie mogła niczym i nikim dysponować[24]. Miała być bezwzględnie posłuszna w sprawach małżeńskich i nie spoglądać na innych mężczyzn wierząc, że jej mąż jest najmilszy, najmądrzejszy, najpiękniejszy „chociażby też był szkaradny, ułomny albo ubogi, ponieważ jej takiego pan Bóg i jemu też takową obiecał i zjednać raczył"[25]. Mąż, pomimo że był głową rodziny, powinien szanować żonę i nie wymagać od niej zbyt wiele, a jedynie to, co jest „wedle przykazania bożego". Miał ją też zaakceptować taką, jaka jest „chociaby też snać w niej jaki niedostatek jawny był, jako jest niecudność, ubóstwo, albo która insza zawada albo ułomność, wiedząc, że go pan Bóg tak chce mieć, i za to jego świętej miłości serdecznie dziękując, a nic więcej nie żąda, jedno żeby go pan Bóg w takiem stadle pobożnem raczył łaskawie rządzić, niedostatki wszytki nagrodzić i od wszelkiej przeciwności bronić łaskawie"[26].

Mąż – gospodarz dozorny

Wokół męża koncentrowało się całe życie małżeńskie i gospodarskie. Wymagało to od niego doświadczenia i mądrości życiowej.

„Nie młokosa potrzeba do tego
Ale męża prawie dorosłego
Który by też między ludźmi bywał
.....
Gdyć trzydziesty rok będzie nadchodził
Będziesz się na gospodarstwo godził"[27].

Dla Wirzbięty 30. rok życia był odpowiedni do zakładania rodziny i przejmowania gospodarstwa. Mężczyzna powinien już wtedy zdobyć odpowiednie wykształcenie, obyć się z ludźmi, zwiedzić obce kraje, aby zdobytą wiedzę spożytkować we własnym gospodarstwie. Wśród cnót, jakie

[23] A. Wyrobisz, *Kobieta w społeczeństwie staropolskim – wzorce i rzeczywistość*, [w:] A. Żarnowska (red.), *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, Gdańsk – Toruń 1995, s. 19.
[24] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 196.
[25] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 48.
[26] Tamże, s. 33.
[27] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone przez M. W. ... Roku 1596*, s. 61, 63.

wymienili nasi autorzy, na pierwszym miejscu znalazła się pobożność gospodarza. „A przeto cokolwiek czyni, z wielką chucią i z wiarą czynić ma, zupełnie wierząc, że go pan Bóg w jego gospodarstwie z żoną pospołu, z dziećmi i ze wszytką czeladzią jego zawżdy gotów pocieszyć i wspomagać we wszelkiej przygodzie, potrzebie, pracy, cirpliwości i ciężkości jego”[28]. W dalszej kolejności wierność małżeńska i miłość do żony. „Niewierny człowiek nie wedle bożej wolej, ale wedle swych popędliwości miłuje żonę swoje niepoczciwie a plugawie, w której miłości nie masz stałości ani wierności; jako po swojej żenie nie ma tego, czego niewstydliwie żąda, tedy wszytka miłość w nim śnie a w cięższe plugastwo się obraca”[29]. Równie ważna była moralność gospodarza, który był dla wszystkich przykładem i wzorem do naśladowania.

„A złym przykładem nie bądź nikomu
Nie dopuszczaj mówić słowa złego
Sam się naprzód wstrzymaj od niego”[30].

Powściągliwość w mowie i unikanie „poruszenia zmysłów dusznych”, czyli gniewu, frasunku, popędliwości i zazdrości, nie tylko miały ułatwiać pozytywne relacje gospodarza z otoczeniem, ale również wpływały pozytywnie na jego zdrowie. Na złe nastroje pozostawała muzyka, „krotochwilna rozmowa” i żarciki[31]. Łagodność w postępowaniu i sprawiedliwość należało okazywać także w stosunku do służby domowej.

„Także ostrożnie umiej i czeladźą rządzić,
Żeby Cię Pan Bóg za nią ostro nie chciał sądzić”[32].

Jeną z umiejętność gospodarza był właściwy dobór służby, która „nie z kija, ale z cnoty” była mu posłuszna. Pan powinien rozumieć sługę a sługa pana[33]. Sprawiedliwość stanowiła podstawę wzajemnych relacji. „Sprawie-

---

[28] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 31; *Tobiasz pobożny i gospodarz dozorny*..., s. 82.
[29] Tamże, s. 32.
[30] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 64.
[31] T. Zawadzki, *Theodora Zawadzkiego z domu Rogala, Szlachcica Polskiego, Memoriale Oeconomicum Abo Pamięć roboty i wszelkiego dozoru Gospodarskiego, każdego miesiąca; i jako się Gospodarz rządzić ma dla zdrowia Do kalendarza wiecznego Gosdpodarskiego i Oeconomiej Abo Księgi Domowej Gospodarskiej tegoż Authora należąca*, Kraków 1616; przedruk J. Rostafiński, „Biblioteka Pisarzów Polskich”, t. 15, 1891, s. 121.
[32] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku*, przedruk K.W. Wójcicki, „Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich”, t. II, 1843, s. 63.
[33] A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588, s. 2.

dliwość posłuszeństwo rodzi: posłuszeństwo rząd: rząd bogactwo; A ten mnoży kto dobre płaci, a złe karze”[34]. Nie wykluczano wprawdzie karania służących, jeżeli na to zasłużyli, ale zawsze z umiarem, aby „nie stłuc, czy zabić”, ani też nie czynić tego publicznie[35]. Dobroć i łagodność nie mogła prowadzić do „pospolitowania się” z domownikami, bo to podważało autorytet gospodarza[36]. Równie niebezpieczne było pijaństwo, bo „pijanica jest gorszy niż bydle”. Pijaństwo było przyczyną wszelkich nieszczęść, dlatego „dozorny gospodarz” wystrzegał się okazji prowadzących do zbyt częstego biesiadowania[37].

Relacjom z sąsiadami poświęcano wiele miejsca w literaturze rolniczej.

„Sąsiadom swym złości nie wyrządzaj,
Jako najlepiej nimi się zgadzaj”[38].

Zgodne sąsiedztwo było gwarantem spokoju i bezpieczeństwa oraz umilało życie. O prawdziwej przyjaźni sąsiedzkiej nie decyduje pochlebstwo i zakłamanie, lecz szczerość i prawość.

„Pana Boga się bojąc z ludźmi szczerze idzie
Prawdę mówi każdemu, gdy tego czas przydzie
Co większa nikomu czci ni w czym nie ujmuje,
Prawda zawsze narabia, nie rad pochlebuje”[39].

Nieważna jest liczba przyjaciół, ale ich wierność, uczciwość i gotowość do poświęceń[40].

Pozytywne relacje należało utrzymywać nie tylko z zamożnymi, ale także z biedniejszymi sąsiadami, potrzebującymi wsparcia[41]. Pod troskliwą opieką gospodarza–szlachcica pozostawali także poddani, a zwłaszcza sieroty, którym starał się zagwarantować zgodne z prawem zabezpieczenie. Jeżeli natomiast przyjął którąś pod swój dach, dbał o jej wychowanie i naukę, a nie używał do „wysług grubych”[42].

---

[34] Tamże, s. 2.
[35] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 82; J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 68.
[36] *Tobiasz pobożny i gospodarz dozorny*..., s. 69.
[37] Tamże, s. 105.
[38] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 63.
[39] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 31.
[40] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 75.
[41] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 222.
[42] Tamże, s. 242.

Na gospodarzu i mężu spoczywał obowiązek zapewnienia rodzinie wszelkiego dostatku. Otrzymane dziedzictwo skrupulatnie powiększał, ciesząc się z każdym dniem rosnącym dobrobytem.

„Co dzień więcej przybywa, w spiżarni, w stodole
W stajniach, w oborach mnoho, pojrzeć miło w pole”[43].

Nie trwonił bezmyślnie czasu na zabawy i hulanki[44], ale skrupulatnie wykorzystywał każdą chwilę. Dobę dzielił na osiem godzin snu, dwie godziny modlitwy (po jednej rano i wieczorem), dwie godziny w ciągu dnia spędzał przy stole, cztery przeznaczał na czytanie i pisanie – „kto się tym bawi”, a resztę na prace i zabawy[45]. Umiejętnie też zarządzał majątkiem ruchomym, zdając sobie sprawę, że:

„– Mądry ten co się z mieszkiem swym rachuje,
Według dochodu rozchód swój miarkuje”[46].

Pogoń za zyskiem i chciwość niszczą życie człowieka, a największym skarbem jest umiejętność kontentowania się posiadanym dobrem i szczera przyjaźń.

„Szczęśliwy to jest człowiek, który bez kłopota,
Nie nabywając chciwie łakomego złota,
Żyje z swym przyjacielem wiodąc szczerze lata,
W skromności używając wesołego świata”[47].

Rozrzutność i zbytek są przyczyną biedy i nieszczęść. „Zbytek w domu, jako suchoty ciału, powoli stęka, ale pewna śmierć”[48]. Przez to nie tylko gospodarstwa upadają, ale cała Rzeczypospolita cierpi niedostatek[49]. W każdej dziedzinie należy się więc kierować rozsądkiem i faktycznymi potrzebami, jednak bez fałszywej skromności wiedząc, że:

„Musi dogadzać swej kondycyjej
Bądź urzędowi, albo profesyjej”[50].

Ważnym składnikiem domowej „oekonomii” była kuchnia, pozostająca pod faktycznym zarządem gospodyni. Gospodarz kontrolował jednak jej

---

[43] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 32.
[44] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 62.
[45] T. Zawadzki, *Theodora Zawadzkiego*..., dz. cyt., s. 120.
[46] S. Słupski, *Zabawy Orackie*..., dz. cyt., s. 26; W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 57.
[47] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 32.
[48] A. Gostomski, *Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 4.
[49] S. Słupski, *Zabawy Orackie*..., dz. cyt., s. 27.
[50] Tamże.

wydatki i zwracał uwagę na podawane potrawy, bo z jednej strony świadczyły one o zasobności, ale też rozbudowane menu prowadziło do marnotrawstwa[51].

„I nie rad widzi wszelkiego zbytku,
I potraw wiele. Mówi, że pożytku
Nic nie przynoszą. Jeden za stół siędzie
A przed nim potraw do trzydziestu będzie
Czasem i więcej, kosztem urobionych,
I rozmaitym kształtem ozdobionych
Cukru, rodzynków pełne, i korzenia.
Cóż za uciechę ma tego jedzenia?”[52]

Praca jest szczególnie ważna w życiu człowieka i należało ją doceniać, gdyż:

„Mądry to każdy człowiek, co się pracy imie,
Bo ten głodu nie uzna i lecie i zimie”[53].

Zwłaszcza pisarze z kręgów reformacji (Wirzbięta, Seklucjan) propagowali aktywność życiową nie tylko w gospodarstwie, ale także w handlu, byle kupować i sprzedawać „według sprawiedliwej miary”[54]. Aktywność życiowa to także służba Rzeczypospolitej, skąd płynie sława i zaszczyty.

„Przez wszystek czas życie swe zawsze na tym sadzi,
By w rzeczypospolitej nigdy nie próżnował,
I jej kwoli sam siebie prawie odżałował,
I fatyg niezwyczajnych nie żałując na to,
Skąd sławę nieśmiertelną odnosić zwykł za to”[55].

Żona – Wdzięczna żona jest mężowi jej korona

O obowiązkach żony wspomnieliśmy już wcześniej. Teraz zostaje nam nieco uściślić i przybliżyć ideał dobrej małżonki, matki i gospodyni. Jedną z podstawowych cnót żony była tolerancja względem męża i cierpliwe znoszenie jego „frasonków”.

---

[51] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 67.
[52] S. Słupski, *Zabawy Orackie*..., dz. cyt., s. 26; W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 57.
[53] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 51.
[54] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 76.
[55] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 31.

„Wszystko w tym należy u dobrej małżonki,
Aby znosić umiała mężowe frasonki”[56].

Wśród przymiotów dobrej żony i gospodyni, autorzy wymieniają także gospodarność, skromność, roztropność i łagodność „[...] gdzie niesposobne, swawolne, pyszne a łakome niewiasty są, swym szalonym łbem wiele nieszczęścia przynoszą i wszytek dom zasmucają a ku upadu przywodzą, a nie tylko domy, ale pospólstwa, księstwa, królestwa upadają przez złe niewiasty”[57]. Gospodarna żona umiejętnie zarządzała domem, a przy tym sama chętnie pracowała nie oglądając się często na służbę[58].

„Powinna każda żona, jak przyjaciel prawy
Mieć w gospodarstwie swoje przystojne zabawy.
Jako sprawiać nabiały, przędziwa i płótna,
Rozkazawszy czeladzi sama być ochotna,
Indyki i kapłon, gęsi w kojcu tuczyć,
Chusty pięknie poprawszy umieć je posuszyć;
Albo co jeść gotować panu małżonkowi,
Żeby się podobało jego żołądkowi”[59].

Doświadczenie i mądrość życiowa, przy tym życzliwość czyniły z żony podporę dla męża, mogącego zawsze liczyć na jej pomoc i radę.

„A w każdej sprawie żonki się swej radzi
Żonki życzliwej, nie owej co rada
Kufel wytrząsa, bo tej zła porada”[60].

Praca na gospodarstwie nie zwalniała z elegancji i wytworności. Jako pani ubierała się skromnie, ale gustownie z umiarem i oszczędnie.

„Może zażyć i strojów ale obyczajnie
Nie wynosząc się w pychę, nie psując szat marnie”[61].

Każda chrześcijańska żona przygotowywała się starannie i troskliwie do macierzyństwa i wychowania potomstwa. Podział obowiązków wychowawczych między rodziców, czynił ją odpowiedzialną głównie za wychowanie córek.

---

[56] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 64.
[57] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 47.
[58] A. Gostomski, *Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 128.
[59] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 63.
[60] S. Słupski, *Zabawy Orackie*..., dz. cyt., s. 21.
[61] W.S. Jeżowski, *Oeconomia abo porządek*..., dz. cyt., s. 61.

„Kiedy jej da Pan Jezus maleńkie panienki,
Przystojna to zabawa pobożnej małżonki,
Aby w cnotach świętych wszystkiego uczyła:
Czytać, szyć, obyczajów pięknych wyćwiczyła”[62].

Nie wszystkie kobiety wpisywały się w portret idealnej żony, matki i gospodyni. Kłótliwa i nieposłuszna żona musiała mieć na uwadze, że mąż może ją „[...] skromnie, miernie, kiedy w czym wykroczy, z miłością z dobrej chuci hamować karząc”[63]. Żona więc bała się swego męża „tak jak zły sługa pana się boi” i była posłuszna we wszystkim co jej rozkazał[64].

W podręczniku Haura można nawet znaleźć zabawne wskazówki jak naprawić złą żonę. Taką należało „[...] do Koszule zewlokszy, jako koze związać, y Owsem ta osypać, a potym do niej głodnych z pułkopy napuścić Gęsi, ktoraby tak wyszczypały, żeby wiedziała na drugi raz, jak Meża szanować i słuchać”. Można też było złą żonę nasmarować miodem i przywiązać w pasiece, aby „osłodziała i dobrzała”. Najłagodniejszą karą było wypędzenie złej z domu[65].

Autorzy wybranych poradników poświęcają wiele miejsca cielesnemu współżyciu małżonków, uzależniając je od natury człowieka. Kto jest natury „ciepłej a wilgotnej”, powinien podchodzić do spraw seksu ostrożnie i korzystać z niego jako z apteki, ale według potrzeb i głosu natury. Jeżeli jednak ktoś jest natury „zimnej i suchej”, powinien zrezygnować z małżeństwa i raczej szukać ciepła przy kominie lub przy piecu, a nie przy żonie. Pożycie małżeńskie ochładza pożądliwość, uzdrawia, czyści, rozwesela, ma pozytywny wpływ na cerę, ogólnie „człowieka lekkim i dziarskim sprawuje”[66]. W dalszej kolejności uśmierza gniew, zwalcza „choroby flegmatyczne” i bóle głowy, daje spokojny sen[67]. Jednak nadmierne „używanie Venery”, może też być przyczyną chorób, złego samopoczucia, gdyż mocnych wzmacnia, a słabych jeszcze bardziej osłabia. Małżonkowie powinni pamiętać, aby „miłość ich społeczna nazbyt cielesna nie była”[68]. Zdając sobie jednak sprawę z pokus czyhających na małżonków i przywołując jednocześnie naukę św. Pawła: „Nie unikajcie jednak jedno drugiego, chyba że na pewien

---

[62] Tamże, s. 63.
[63] *Tobiasz Pobożny i gospodarz dozorny*..., s. 42.
[64] Tamże, s. 48.
[65] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 196.
[66] Tamże, s. 200.
[67] T. Zawadzki, *Theodora Zawadzkiego*..., dz. cyt., s. 125.
[68] *Tobiasz pobożny i gospodarz dozorny*..., s. 47.

czas, za „obopólną zgodą”[69], ostatecznie zalecano, aby i w tym żona była posłuszna mężowi [70]. Ten zaś pamiętał, że „Ta zabawa ma mieć swoy osobliwy czas, z rana, na czczo, y wieczora, kilka godzin po obiedzie”, a po jej zakończeniu para ma spokojnie poleżeć, co mężczyźnie pomoże zebrać siły a kobiecie ułatwi zajście w ciążę[71].

Wychowanie potomstwa

Problemy wychowawcze stanowią jeden z najważniejszych aspektów życia rodzinnego. Potomstwo w rodzinie jest rzeczą naturalną, a jego wychowanie spoczywa na rodzicach. Skuteczność wychowania zależy od wielu czynników, a jednym z nich jest umiejętne zaplanowanie przyjścia na świat potomstwa. Narodziny pod właściwą konstelacją gwiazd miały gwarantować dobry charakter i sukcesy życiowe[72]. Za główny cel wychowania uznawano wychowanie „ku chwale bożej, ku pocieszeniu i ku pożytku pospolitego dobra”[73]. Rodzice, a zwłaszcza ojciec starć się powinien, aby dzieci „uczył panu Bogu służyć naprzód, i w prawej bojaźni a w miłości jegoż samego chwalić i we wszelkiej przygodzie wzywać”[74]. Wychowanie religijne należy rozpocząć jak tylko dziecko zacznie mówić. Jego pierwszymi tekstami opanowanymi na pamięć były słowa modlitwy i prawdy wiary. Dziecku należy wpajać przekonanie o sprawiedliwości Bożej i słusznej karze za grzechy, zarówno za życia, jak i po śmierci.

Właściwe wychowanie potomstwa jest gwarantem bezpiecznej i dostatniej starości dla rodziców.

„Jako dziatki z młodu wychowają
Rodzicy, takie na starość mają”[75].

Ważna rolę w wychowaniu odgrywają niańki. Idąc śladem pedagogiki antycznej, J. Haur zaleca, aby odpowiednio je dobierać. Nie tylko zdrowie, zapewniające właściwy pokarm jest ważne, ale także obyczaje i moralność niańki. Wierzono, że wraz z mlekiem, dziecko jest w stanie wyssać nieoby-

[69] [Kor. 7, 5].
[70] *Tobiasz pobożny I gospodarz dozorny*..., s. 55.
[71] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 200.
[72] Tamże, s. 203.
[73] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 50.
[74] Tamże.
[75] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 76.

czajność i złość, których później nie można wykorzenić. Baczną uwagę należało zwracać także na pożywienie. Proste potrawy dają zdrowie i siłę. J. Haur, powołując się na greckiego lekarza i filozofa, Pedaniusa Dioscoridesa (ok. 40–90) zaleca, aby małemu dziecku podawać sowie jajka, które poza zdrowiem kształtowały także jego moralność[76].

Wszyscy autorzy zgodnie zwracają uwagę na wczesne rozpoczynanie zabiegów wychowawczych. Łatwiej naginać młodą gałązkę niż gruby konar.

„Jak latorośl, chocia krzywo roście,
nachylisz jej, że prosto uroście”[77].

Kochać dzieci to naturalne uczucie rodziców, ale nie należy im okazywać czułości i umiejętnie korzystać z władzy rodzicielskiej[78].

„Młody poko jest przy tobie,
Nie pokazuj miłości po sobie”[79].

Surowością powinni się szczególnie odznaczać ojcowie. Serce matczyne jest zawsze skłonne do okazywania uczuć i większość matek tak właśnie postępuje. Ojciec, jako surowy wychowawca, wymaga w pierwszej kolejności od siebie, ale i od wychowanka, dając mu nienaganny wzór do naśladowania. Zwraca uwagę na dobre i złe skutki postępowania. J. Haur wspomina o jednej zapomnianej metodzie wychowawczej, jaką stosowali przodkowie. Zwyczajem było zabierać dzieci na egzekucje złoczyńców, a nawet zwalniać z nauki szkolnej uczniów, aby mogli być świadkami tych okrucieństw. Po powrocie do domu „bito ich po gębie”, aby pamiętali, jako się zło karze[80].

Karność i surowa dyscyplina stanowią podstawę wychowania.

„Bo ten, który syna w sercu swym ma
Ten go pod karnością rózgi trzyma”[81]

Kara fizyczna jest dopuszczalna, ale należy ją stosować z umiarem[82]. Wymierzając karę należy posługiwać się rózgą, a nie bić pięścią czy laską. Surowy ojciec nigdy nie ulega zachciankom swoich dzieci wiedząc, że są one niezaspokojone i mogą prowadzić do sytuacji, kiedy dzieci rozkazują

---

[76] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 202.
[77] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 76.
[78] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 202.
[79] M. Wierzbieta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 75.
[80] J. Haur, *Oekonomika ziemiańska*..., dz. cyt., s. 202.
[81] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 75.
[82] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 54.

swoim rodzicom[83]. Na ojcu spoczywał także obowiązek kształcenia swoich synów.

„Syny lepiej abyś do szkoły dał
.....
Nie możesz mu więtszego zostawić
Skarbu, gdy go będziesz szkołą bawić"[84].

Syna należy oddać do szkoły, aby „ku uznaniu bożemu przez wyrozumienie pisma przyszły, i wszystkiemu pospólstwu pożyteczny był"[85]. Tak więc dobro powszechne, a nie kariera osobista mają być celem nauki szkolnej. Nie powinno się też skąpić środków na edukację dzieci, gdyż tym sposobem rodzice zaskarbią sobie ich wdzięczność i opiekę.

Ważnym elementem wychowania jest przyzwyczajanie dzieci do pracy, aby „robotą zabawione sromotnych a szkodliwych marności poniechały, jako oszukawania, łgarstwa, pijaństwa, frymarków, kostyrstwa, fryjerstwa, złodziejstwa i inszych złości, których próżnowanie uczy"[86].

Odrębnie traktowano wychowanie córek, pozostających pod opieką matki. Zgodnie podkreślano, że matka ma je wychowywać w karności i bogobojności. Podobnie jak chłopcom, nie może okazywać miłości, a nawet wesołego oblicza[87]. Nie może spuszczać z nich oka i zezwalać na wychodzenie z domu bez opieki, a szczególnie chronić przed zabawami, „bo z tych, które w gospodzie bywają" nie będzie dobrych żon ani gospodyń. Córka ma być cicha, wstydliwa i pracowita. Lenistwo i niegospodarność często są powodem rozbicia małżeństw. Stąd też od najmłodszych lat ma pracować, ucząc się prac domowych i opieki nad młodszym rodzeństwem. Powinna być wychowywana w skromności i prostocie. Nie może wystawać przed lustrem, malować twarzy, nosić kosztownych szat czy długo spać. Kiedy dorośnie, powinna sobie wybrać męża bogobojnego i pracowitego, a nie kierować się bogactwem[88]. Rodzice mają prawo pomagać we właściwym wyborze partnera życiowego, a ich wola powinna być przez dzieci uszanowana[89].

---

[83] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 76.
[84] Tamże, s. 74, 75.
[85] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 51.
[86] Tamże, s. 54.
[87] M. Wirzbięta, *Gospodarstwo dla młodych*..., dz. cyt., s. 78.
[88] Tamże, s. 81.
[89] J. Seklucjan, *Oeconomię albo Gospodarstwo*..., dz. cyt., s. 61.

Zakończenie

Obraz rodziny prezentowany w staropolskich poradnikach gospodarskich zasadniczo nie odbiega od ówczesnej rzeczywistości i rozwiązań proponowanych przez literaturę pedagogiczną. Była to rodzina chrześcijańska, oparta na świętym sakramencie małżeństwa, poza wszelkimi podejrzeniami natury moralnej. Harmonię związku gwarantować miał jego patriarchalny układ, w którym żona jest poddana mężowi, ale jest przez niego szanowana i to ona prowadzi gospodarstwo domowe.

Literatura rolnicza, poprzez propagowanie aktywności życiowej i zgodnej współpracy małżonków, zachęcała do pomnażania osobistego majątku, mając jednocześnie na uwadze dobro ogólne. Podkreślano, że szczęście i dostatek każdego gospodarstwa wpływa na pomyślność całej Rzeczypospolitej, której nie należy szczędzić sił i poświęcenia.

Samowystarczalność i dostatek nie mogły jednak przesłonić zdrowego osądu świata. Marnotrawstwo, pycha, brak poszanowania rodzinnej tradycji, modnisiostwo, ogólnie życie ponad stan to cechy, których unika „gospodarz dozorny", starając się zachować umiar i cieszyć się spokojnym życiem w harmonii z naturą i najbliższym otoczeniem. Przyjaźń, zgoda w sąsiedztwie i opieka nad biedniejszymi i sierotami to cechy, które dają poczucie własnej wartości i przydatności w społeczeństwie.

Powołaniem każdej rodziny powinno być wychowanie potomstwa. Tej kwestii wybrani autorzy poświęcają wiele uwagi. Nawiązują zgodnie do antycznych modeli wychowania, dokonując podziału ról wychowawczych pomiędzy ojca i matkę. Obowiązkiem matki jest wychowanie córek, na bogobojne żony, matki i zaradne gospodynie. Ojciec, głównie metodą przykładu osobistego, wychowuje swoich synów w karności i bogobojności. Przygotowanie do praktycznego życia, szacunek dla tradycji, sprawiedliwość, skromność i wrażliwość na niedostatki innych, a przede wszystkim pobożność to główne filary, na których autorzy poradników opierają wychowanie domowe. Do podstawowych obowiązków ojca należy edukacja szkolna swoich synów, która przyczynia się do pomnożenia dobra powszechnego.

Biorąc pod uwagę poczytność literatury rolniczej możemy stwierdzić, że odegrała ona bardzo ważną rolę w popularyzacji przedstawionego tu modelu staropolskiej rodziny.

Bibliografia

Dziechcińska H., *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2001.

Dziechcińska H., *Kilka uwag o „instytucji" rodziny w życiu i literaturze XVI–XVII wieku*, [w:] M. Cieński, J. Sokolski (red.), *Muzy i Hestia. Studia dedykowane Profesor Ludwice Ślękowej*, Wrocław 1999.

Gostomski A., *Gospodarstwo*, Kraków 1588.

Haur J., *Oekonomika ziemiańska generalna Punktami Partikularnemi Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Miesięczną, Modelluszami abo Tabułami Arithmetycznemi objaśniona* [...] (Kraków 1675).

Jeżowski W.S., *Oeconomia abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku*, przedruk K.W. Wójcicki, „Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich", t. II, 1843.

Kawecka-Gryczowa A., *Maciej i Paweł Wirzbietowie. Kraków 1555/7–1609*, [w:] *Polonia typographica saeculi sedecimi...*, z. XI s. 65; przedruk wydania z 1596 przygotował J. Sokolski, Ossolineum 1989.

[Lorichius Reinhard] Reinharda Lorichiusa *Kxięgi o wychowaniu y o czwiczeniu każdego przełożonego, nie tylko panu ale y poddanemu każdemu ku czytaniu barzo pożyteczne: teraz nowo z łacińskiego ięzyka na polski przełożone*, „Bibliografia Polska Estreichera", t. XXV, s. 410.

Mrowiński Płoczywłos J., *Stadło małżeńskie*, Kraków 1561.

Oeconomia albo Gospodarstwo. To jest nauka, jako się wszelki krześciański człowiek w Oeconomika Aristotelesowa albo raczej nauka domowego gospodarstwa, Kraków 1601.

Otwinowski E., *Sprawy abo historye znacznych niewiast ze wszystkiego prawie pisma świętego dla pamięci krótko zebrane y znowu wydane*, Kraków 1589.

[Słupski S.] *Zabawy Orackie. Gospodarza Dobrego, uczciwe, ucieszne, i pożyteczne. A Rola Skarb nieprzebrany. Przez Stanisława Słupskiego z Rogowa*, Kraków 1618.

Tobiasz pobożny i gospodarz dozory: iaki ma być, iako się młodzi Gospodarze w stanie małżeńskim sprawować, dziatki wychować, czeladkę rządzić maią: na to daią nauki z Pisma ś. ku pobożnemu życiu pożyteczne, y każdemu barzo potrzebne: znowu dla Młodych Gospodarzow wydany, Kraków 1647.

Wirzbięta M., *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzów teraz znowu na ten Nowy Rok poprawione i rozszerzone przez M. W. ... Roku 1596.*

Wyrobisz A., *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny" 1992, z. 3.

[Zawadzki T.] *Theodora Zawadzkiego z domu Rogala, Szlachcica Polskiego, Memoriale Oeconomicum Abo Pamięć roboty i wszelkiego dozoru Gospodarskiego, każdego miesiąca; i jako się Gospodarz rządzić ma dla zdrowia Do kalendarza wiecznego Gosdpodarskiego i Oeconomiej Abo Księgi Domowej Gospodarskiej tegoż Authora należąca*, Kraków 1616; przedruk J. Rostafiński, „Biblioteka Pisarzów Polskich", t. 15, 1891.

doi: 10.23734/wwr20131.127.162

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Monika NAWROT-BOROWSKA
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska

Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników.
Zarys problematyki

Secret and Impure Things: An Outline of the Problems and the Role of the Family in the Sexual Educationof Children in the Second Half of the 19th and Early 20th Century.
Outline of problems

Streszczenie

Celem ninejszej analizy jest próba odtworzenia wskazań, które autorzy poradników kierowali do rodziców i innych członków rodziny w odniesieniu do edukacji seksualnej dzieci oraz ukazanie ewolucji, która miała miejsce w odniesieniu do wskazanego problemu w tamtym okresie. Przewodniki w obszarze edukacji, zdrowia oraz higieny dzieci stanową materiał źródłowy wykorzystany w badaniach. Wyniki badań pokazują, że zmiana i działanie w obszarze seksualności dziecka pozostają pod wpływem licznych czynników i dlatego wskazania, których rodzina powinna przestrzegać, obejmowały wiele aspektów życia – sen, jedzenie, ubiór, rozrywki (gry i zabawki, czytanki, odpowiednie towarzystwo) itd. Poradnictwo skupiało się w głównej mierze na aspektach seksualnej świadomości dziecka i przeciwdziałaniu masturbacji.

Słowa kluczowe: wychowanie w rodzinie, edukacja seksualna, dzieci, XIX i XX wiek, poradniki.

Abstract

The aim of this analysis is an attempt to reproduce the commendations that the authors of the guides directed to parents and other family members in reference to sexual education of children and to show the evolution that occurred in the indicated problems during the period. Guides in the field of education, health, and hygiene of children constitute the source material used for the study. Research results indicate that development and operation in the field of child sexuality is influenced by many factors, which is why instructions that family should respect involved many aspects of life – sleeping, eating, clothing, leisure activities(games and toys, reading materials, proper company), etc. Counselling concentrated in main measure on aspects of a child's sexual awareness and preventing masturbation.

Keywords: Family education, sexual education, children, XIX and XX century, reference books.

Wprowadzenie

Przedmiotem podjętych rozważań jest, jak pisała w 1904 roku jedna z czołowych propagatorek wychowania seksualnego w rodzinie Izabela Moszczeńska – „tajna strona życia i wychowania [...], o której się przez przyzwoitość milczy, a przez lekkomyślność zapomina"[1]. Problematyka wychowania seksualnego dzieci i młodzieży w minionych wiekach jest tematem stosunkowo rzadko podejmowanym przez współczesnych badaczy, a wartym wnikliwych i pogłębionych analiz[2]. Celem niniejszych ustaleń jest próba odtworzenia zaleceń, jakie autorzy poradników kierowali do rodziców i pozostałych członków rodziny w zakresie wychowania seksualnego dzieci,

[1] *Czego nie wiemy o naszych synach? Fakt i cyfry dla użytku rodziców oświetliła I. Moszczeńska*, Warszawa 1904, s. 14.

[2] Zob. np.: M. Babik, *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*, Kraków 2010; *Seksualność dzieci i młodzieży*, [w:] A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1975–1918*, Warszawa 2008, s. 143–151; J. Sikorska-Kulesza, *„Skąd się wziął twój braciszek?" Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich*, [w:] A. Żarnowska i A. Szwarc (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. VIII, Warszawa 2004, s. 25–42; D. Koźmian, *Wychowanie moralne dziecka i jego zadania w poglądach twórcy chrześcijańskiej myśli wychowawczej Fryderyka Wilhelma Foerstera* (*1869–1966*), [w:] K. Jakubiak, W. Jamrożek (red.), *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, Bydgoszcz 2002, s. 52–63; K. Czekaj, K. Dziurzyński (red.), *Wokół problemów uświadamiania seksualnego młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1918–1939*, t. 1 i 2, Warszawa 1991.

a tym samym wskazanie roli rodziny w tym aspekcie rozwoju dziecka. Podstawą źródłową uczyniono poradniki adresowane do rodziców (szczególnie kobiet, matek), opiekunów i wychowawców dzieci, z zakresu wychowania, zdrowia i higieny, publikowane na terenie ziem polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku[3]. Przyjmując okresy rozwoju dziecka za Edwardem Madeyskim, który wyróżnił: wiek niemowlęcy (od narodzin do odłączenia od piersi), wiek dziecięcy (od odłączenia od piersi do 7 roku życia), wiek dorastania (od lat 7 do 13), wiek pokwitania (okres dojrzewania od 13. do ok. 20. roku życia), niniejsze analizy dotyczą dziecka w pierwszych trzech okresach rozwojowych[4]. Ze względu na rozległość i złożoność problematyki pominięte zostaną zalecenia adresowane do rodziców w zakresie rozwoju płciowego dorastającej młodzieży i przygotowania do ról małżeńskich i życia płciowego, które wymagają odrębnych i szczegółowych analiz źródłowych. Badaniom nie poddawano także poradników adresowanych do młodzieży, oraz podręczników z zakresu pedagogiki i higieny kierowanych do nauczycieli czy kierowników szkół, w treści których formułowano zalecenia w zakresie seksualności młodzieży szkolnej.

Poradnictwo w zakresie uświadomienia seksualnego

Analizując treści poradników z zakresu wychowania i higieny dzieci badanego okresu wyodrębnić można trzy grupy – 1) te, które nie poruszały zagadnień z zakresu płciowości wcale, 2) poradniki poruszające tę problematykę niejako „przy okazji" omawiania innych sfer życia dziecka, 3) publikacje w całości poświęcone kwestii płciowej. W wielu więc poradnikach, w których szczegółowo opisywano rozwój dziecka od narodzin do dorosłości i sugerowano rodzicom jak troszczyć się o sferę fizyczną, umysłową i moralną dziecka, brak wzmianek o seksualności i płciowości[5]. Związane to było

[3] Analizie poddano 160 poradników, w tym w 66 z nich znajdowały się mniej lub bardziej obszerne treści poświęcone poradnictwu z zakresie płciowości dzieci. Najwięcej z nich – 35 ukazało się na terenie zaboru rosyjskiego (niemal wszystkie w Warszawie), 15 w Galicji (najwięcej opublikowano we Lwowie), zaś najmniejsza ich liczba pochodziła z zaboru pruskiego (dominują tu poradniki wychowawcze o charakterze religijnym, zaś wiodącym ośrodkiem wydawniczym był Poznań).

[4] *Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowem pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia skreślony przez przyjaciela dzieci* (*lekarza – prof. E. Madeyskiego*), Lwów 1869, s. 5.

[5] Zob. np.: *Pedagogika czyli nauka wychowania* przez Teodozego Sierocińskiego, Warszawa 1846; P. Chmielowski, *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. Wskazówki postę-*

z pewnością z panującym w społeczeństwie przekonaniem o swoistym tabu, którym otaczano tę sferę życia. W przeważającej liczbie poradników wychowawczych, czy nawet higienicznych, zagadnienia dotyczące rozwoju płciowego dzieci nie były poruszane wprost, zaś przy okazji omawiania określonych problemów wzmiankowano jedynie o ich znaczeniu dla tej sfery funkcjonowania dziecka. Termin wychowanie seksualne, który jest terminem współczesnym, w badanym okresie nie funkcjonował[6]. Opisując tematykę seksualności dziecka, posługiwano się często takimi sformułowaniami, jak „kwestie drażliwe", „sprawy oczywiste", „sprawy wstydliwe" „pewne, znane wszystkim względy", „niezliczone słabości", „rzeczy nieczyste". Sformułowań takich nie brakowało nawet w końcu XIX wieku w poradnikach, których autorami byli lekarze. Najczęściej jednak używanym określeniem, szczególnie na przełomie XIX i XX wieku była „kwestia płciowa" lub „uświadomienie". W tym też okresie coraz więcej pojawiać się zaczęło publikacji, które w sposób otwarty pisały o kwestii płciowości człowieka, a były następstwem rozpoczynającej się na ziemiach polskich publicznej dyskusji na temat ludzkiej seksualności, a w konsekwencji i wychowania seksualnego[7]. Objaśnienia zawarte w tego typu poradnikach były często oparte na wynikach prowadzonych badań naukowych, choć prezentowane w sposób przystępny dla czytelników. Zadaniem ich było nie gorszyć, ale prowadzić do uświadomienia szerokich rzesz społeczeństwa w zakresie życia płciowego człowieka. Powstawać zaczęły także poradniki z zakresu uświadomienia płciowego dzieci i młodzieży, w całości poświęcone tejże kwestii[8].

---

powania z dziećmi na doświadczeniu i nauce oparte, Warszawa 1874; *Pisma Andrzeja Józefczyka.* I: *Listy Pedagogiczne brata do siostry*, Lwów 1880; *Wychowanie dziecka według B.H. Gausserona*, oprac. H. Michałowski, cz. I i II, Warszawa 1902.

[6] Zob. np.: W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2007, s. 471; Z.L. Starowicz, *Miłość i seks. Słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1999, s. 201; M. Trawiński, Z. Cendrowski, *Popularny słownik wychowania prorodzinnego i seksualnego*, Warszawa 1996, s. 297; M. Babik, *Polskie koncepcje wychowania*..., dz. cyt., s. 15–17.

[7] Dokładna i wnikliwa charakterystyka specyfiki tej grupy prac, ze wskazaniem i opisem podstawowych prądów myślowych kształtujących koncepcje pedagogiczne w kwestii wychowania seksualnego patrz: M. Babik, *Polskie koncepcje wychowania*..., dz. cyt., s. 30–61; J. Sikorska-Kulesza, *„Skąd się wziął twój braciszek?"*..., dz. cyt., s. 25–27.

[8] Np. w katalogu książek polskich z zakresu pedagogii, wychowania i wiadomości pokrewnych z 1912 roku zawarto odrębny dział, zatytułowany *Uświadomienie*, w którym znajdowały się pozycje: E. Ethelmer, *Skąd wziął się twój braciszek.* Spolszczyła R. Centnerszwerowa, Warszawa 1903; Leroy-Allais J., *Jak uświadomiłam moje córki o rozwoju kobiety i macierzyństwie*, Wilno 1909; K. Misson, *Dorastająca młodzież a świadomość płciowa*, Brody 1905; I. Moszczeńska, *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904; Taż, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych? Wskazówki*

Biorąc pod uwagę stosunek autorów poradników do prezentowanych w nich treści dotyczących seksualności dziecka, można wskazać dwa odrębne stanowiska: tradycyjne, konserwatywne – moralno-religijne i postępowe – naturalistyczno-biologiczne, medyczne (będące konsekwencją postępu na polu nauk przyrodniczych, rozwoju medycyny, psychiatrii, seksuologii, higieny). Przedstawiciele pierwszej grupy – głównie konserwatywni publicyści pedagogiczni i duchowni, opowiadali się za jak najdłuższym utrzymywaniem dziecka w nieświadomości życia płciowego, wszelkie nadużycia w tej kwestii uznając za niemoralne, nieczyste i grzeszne. Autorzy poradników postępowych, w głównej mierze lekarze, opowiadali się za racjonalnym i zgodnym z prawdą uświadamianiem dzieci, stosownie do wieku i poziomu rozwoju.

W tych poradnikach, w których znajdowały się bardziej lub mniej obszerne zagadnienia poświęcone seksualności dziecka, niezależnie od prezentowanego przez autorów stanowiska światopoglądowego, zawsze szczególnie podkreślano znaczenie i rolę rodziców w odpowiedniej trosce o tę sferę. W części tej grupy poradników autorzy zamieszczali osobne rozdziały czy obszerne fragmenty poświęcone pielęgnowaniu systemu płciowego, w których zawarte były wskazówki i porady kierowane do rodziców czy opiekunów dzieci i młodzieży w tym zakresie. Wskazówki te dotyczyły wielu sfer życia, które miały wpływ na rozwój i funkcjonowanie dziecka w zakresie płciowości – odpowiedniej pielęgnacji ciała, odżywania, ubioru, sposobów spędzania wolnego czasu, towarzystwa i innych. Jak pisał w 1883 roku autor jednego z poradników, wspominany już lekarz, Edward Madeyski, pewne zachowania rodziców wobec najmłodszych już dzieci miały mieć niezwykle znaczący wpływ na ich rozwój płciowy, dlatego też „[...] obowiązkiem moim było na takie, na pozór drobnostki, uwagę rodziców zwrócić już w tym wieku dzieci, bo te drobnostki często stanowczy mają wpływ na zdrowie, jak i na całą wartość przyszłego człowieka”[9]. I choć rodzice zwykle przekonani byli, że małe dzieci niewiele rozumieją i na kwestie związane z płciowością i seksualnością człowieka nie zważają, to mimo to koniecznie powinni oni przestrzegać wszelkich prawideł zachowania czystości, szczególnie u najmłodszych, i chronić ich przed wpływami demoralizującymi[10].

---

dla matek, Warszawa 1904; R. Penzig, *Jak odpowiadać na pytania dziecięce.* Tłum. z niem. Z. Rotszajnowa i M. Lipska, Warszawa 1905, [w:] *Katalog książek polskich z zakresu pedagogii, wychowania i wiadomości pokrewnych do nabycia w księgarni G. Seyfartha we Lwowie*, Lwów 1912, s. 21.

[9] *Dyjeteteyka dzieci...*, dz. cyt., s. 142.

[10] B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego*, Poznań 1904, s. 164.

W myśl przeważającej liczby poradników, szczególnie utrzymanych w konwencji konserwatywnej, zadaniem rodziców było więc wychowanie dziecka w czystości, chronienie od wszelkich pokus cielesnych i wykroczeń przeciwko moralności. „Częstość, zwana także czystością obyczajów, polega na gorliwem, wiernem i wytrwałem zwalczaniu popędu płciowego wedle prawideł rozsądku i przykazania Bożego [...] Wychowanie do czystości jest ważnym obowiązkiem, którego spełnienie należy do najznakomitszych owoców wychowania[11]" – pisano. Najdonioślejsze zadanie w tej kwestii przypisywano matkom[12], więc sugerowano, że powinny one dobrze znać zagadnienia życia płciowego, „by umiały uchronić swe dzieci od nader smutnych błędów"[13]. Ze szczególną pomocą przychodziły tu z pewnością poradniki z zakresu medycyny i higieny, które objaśniały w przystępny sposób rozwój ludzkiego popędu płciowego, a szczególnie w początku wieku XX poradniki w całości poświęcone seksualności człowieka.

Analizując treści poradników pod kątem płciowości dziecka należy stwierdzić, że poradnictwo skupiało się w głównej mierze na dwóch obszarach tematycznych, ściśle ze sobą powiązanych: zadaniach rodziców i pozostałych członków rodziny w zakresie zapobiegania przedwczesnemu rozbudzeniu życia płciowego oraz onanizmowi (i tych wskazówek było zdecydowanie najwięcej), a także – choć w większości dopiero na przełomie XIX i XX wieku – uświadamiania płciowego. Nadmienić jednak należy, że porady dotyczące kwestii płciowych nie zawsze trafiły na podatny grunt, ponieważ – jak już podkreślano – wokół zgadanień seksualnych wytworzyła się w badanym okresie atmosfera tajemnicy. Myślenie i mówienie o tych sprawach wywoływało zwykle uczucie wstydu i zażenowania wśród dorosłych, przed którymi stało przecież poważne zadanie wychowania seksualnego dzieci.

---

[11] E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski. Przyczynek do kwestii wychowania młodzieży w czystości obyczajów*, Poznań 1907, s. 14–15.

[12] „Ojciec i matka zarówno ponoszą odpowiedzialność za ciała i dusze dzieci swoich [...] Oni oboje mają zaszczepić silne korzenie i dbać o rodzinę i cały naród. Co do czuwania nad niewinnością i wychowania dzieci w czystości, to główny urząd jednak spoczywa w ręku matki [...] Obowiązek rodzicielski przeto na tym punkcie jest przede wszystkim podniosłym obowiązkiem matki", E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 18.

[13] Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową. Podręcznik lekarski do pielęgnowania zdrowia i lecznictwa w rodzinie, ze szczególnym uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci*. Na polskie przełożyła za zezwoleniem autorki T. Jaroszewska z współudziałem Dr. A. Czarnowskiego, Mikołów – Warszawa 1908, s. 459.

Ochrona przed przedwczesnym rozbudzeniem płciowym naczelnym zadaniem rodziny

Powszechnie sądzono, że małe dzieci cechowała nieświadomość sfery płciowej życia ludzkiego, co nie wykluczało jednak, że mogły one ulegać popędom zmysłowym[14]. „Jakże tedy powinni rodzice postąpić, ażeby zmysłowość w dzieciach przytłumić i tym sposobem namiętności podciąć korzenie i wysuszyć je w samym źródle?[15]" – pytano w jednym z poradników. Czystość płciową dzieci należało kształtować już od narodzin, zadaniem zaś rodziców miało być chronienie najmłodszych przed wszelakimi niepożądanymi wpływami wielu czynników, mogącymi pobudzać przedwcześnie zmysłowość.

Niebezpieczeństw dla przedwczesnego rozbudzenia się życia płciowego upatrywano stosunkowo często w osobach zatrudnianych w możnych rodzinach dla pielęgnacji, opieki, wychowania i kształcenia dzieci – mamek, piastunek, bon, guwernerów i guwernantek czy służby. Niektórzy z autorów poradników w zakresie pielęgnacji i wychowania najmłodszych sugerowali rodzicom, by kontrolowali zachowania mamek i piastunek, w których ręce oddawano niemowlęta i małe dzieci. Choć wpływ mamek na niemowlęta nie był tak znaczący, ponieważ „mamka, choćby bardzo była zepsuta, niewiele ma sposobów psucia dziecka, ponieważ ono jest jeszcze zbyt małe, do wielkiego zgorszenia nie jest jeszcze zdolne"[16], to wpływ piastunek i bon był już znacznie większy. Niektóre z nich miały bowiem – w celu uspokojenia dziecka i ułatwienia im zasypania – głaskać brzuszek, części płciowe, co mogło prowadzić do złych przyzwyczajeń i w przyszłości być przyczyną samogwałtu[17]. W myśl zaleceń matki miały dozorować piastunki, by te nie

---

[14] E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski...*, dz. cyt., s. 9.

[15] B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań...*, dz. cyt., s. 80.

[16] Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek o dobrym wychowaniu dzieci*, Poznań 1909, s. 163.

[17] „Nie dozwalaj służebnicy, a szczególniej podeszłej, bądź nią niańka, szafarka, bądź inna jaka osoba dziecięcia twego usypiać, bo ta jest zwykle zepsuta i łachocze częstokroć dzieci w części wstydliwe, chcąc je tym prędzej do snu zniewolići siebie od nich uwolnić. Zepsuje ci dziecię wcześnie i na całe życie, jak to już nieraz i niejednemu uczyniła", [w:] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. I, cz. I, Poznań 1842, s. 204, 224; W 1904 r. Izabela Moszczeńska, ujmując wyniki badań nad uświadomieniem młodzieży, podała fakt, iż 6-cioletni chłopiec został „poinformowany i zachęcony" przez

nosiły nagich dzieci na ręce, szczególnie okrakiem, ponieważ podrażniać mogły wtedy ich części płciowe. „Dzieje się to zwykle potajemnie i trzeba niezwykłej czujności ze strony matki, aby dostrzegła, że osoba, której powierzono dziecko, w ten sposób nadużywa zaufania”[18] – czytamy w poradniku wychowawczym dla matek. Dobra więc matka powinna „często i we dnie i w nocy wchodzić do pokoju dziecinnego dla przekonania się, czy nie ma czego niestosownego w sposobie obejścia się z dzieckiem, karmieniu lub ubieraniu jego”[19].

Również obowiązkiem rodziców była troska o molarność służby, która mogła w niewłaściwy sposób – czy to opowiadaniami, czy niemoralnymi i wulgarnymi zachowaniami wpływać negatywnie na zmysłowość dziecka. Szczególną uwagę zwracano na kobiety służące i ich demoralizujący wpływ na chłopców[20]. Guwernerzy i guwernantki także mogli być wzorami nie tyl-

13-letnią niańkę, zaś 8-mioletni przez bonę, [w:] *Czego nie wiemy o naszych synach?...*, dz. cyt., s. 26; Zob. też: A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm* (*samogwałt, samienie się, nijactwo*). *Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie wedle najnowszych postępów naukowych*, Berlin 1914, s. 24, 29–30.

[18] *Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dziecka do lat 7-miu* (*w okresie przedszkolnym*) *z J. v. Wedella*. Przełożyła St. S., Warszawa 1902, s. 172; Zob. też: *Dyjetetyka dzieci...*, dz. cyt. s. 97; Dr E. Brucke, *Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci.* Przekł. z niem. M. Flauma, Warszawa 1892, s. 37; Dr L. Wernic, *Zasady anatomii, fizjologii i higieny*, Warszawa 1909, s. 93; Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek...*, dz. cyt., s. 21, 162–164; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu. Nauki dla matek chrześcijańskich.* Z papierów pośmiertnych zebrał i słowem wstępnym opatrzył X.S. Okoniewski, Poznań 1909, s. 34; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski...*, dz. cyt., s. 27; T. Tripplin, *Higiena polska czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużania życia i uchronienia się od chorób zastosowana do użytku popularnego*, t. 1, Warszawa 1857, s. 109.

[19] Dr J. Stella-Sawicki, *Rady dla młodych mężatek*, Warszawa 1903, s. 102; „Matka musi oczywiście nabrać zupełnej pewności co do czystości obyczajów niańki lub bony, a mimo to, niechaj nie spuszcza się ani na to, ani na inne dobre zalety tak zupełnie, aby zaniedbywać nadzoru”, E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski...*, dz. cyt.,, s. 51.

[20] „Matka powinna się przekonać o moralnej wartości osób, którym dziecko swoje na pewien czas powierza. Nie powinna na to pozwalać, aby chłopiec z służącą, dziewczynka ze sługą przez dłuższy czas pozostawała sam na sam na łące, w polu czy w ogrodzie”, X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu...*, dz. cyt., s. 234; „Zwykłym bowiem przedmiotem rozmów służących są [...] własne miłostki i podejrzane stosunki, jeśli pokryję milczeniem daleko gorsze i występne rzeczy. O wieleż to dzieci straciło czystość i niewinność duszy, podsłuchując bezwstydne rozmowy niesumiennych i lekkomyślnych sług, gdy te, położywszy je do łóżeczka, mniemały, że zasnęły. Toteż niewytłumaczona niczym bladość, za wczesna dojrzałość, upadek powolny sił fizycznych lub straszne późniejsze zboczenie są niestety skutkami owych nocy, które to biedne dzieci spędziły na tak występnym czuwaniu”, *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom.* Według najcelniejszych mistrzów ułożył A. Morawski, Kraków 1882*,* s. 181; Zob. też: B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań...*, dz. cyt., s. 163; Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek...*, dz. cyt., s. 163; Ks. F. Dupanloup, *Listy o wy-*

ko rozpustnego prowadzenia się, ale i praktyk masturbacyjnych czy nawet uwodzenia podopiecznych, dlatego też np. nauczycieli, którzy zajmowali się kształceniem dziewczynek, nie należało nigdy zostawiać sam na sam ze swoimi uczennicami[21]. Nie brakowało na stronach poradników drastycznych przykładów wpływu służby czy najemnych opiekunek, wychowawczyń i wychowawców na czystość dziecka, mających być dla rodziców przestrogą. Na przykład w jednym z poradników znajdujemy historie chłopców, których służąca nauczyła praktyk onanistycznych. Jeden z nich „miał lat siedem czy ośm, gdy go sługa w ten piekielny sekret wtajemniczyła i odtąd przepadł dla Boga i ludzi. Schnął w oczach rósł jak trzcina wiotka, blady, słaby i chwiejny"[22]. Inna historia opowiadała o rodzinie, w której trzech chłopców kolejno umierało, „doszedłszy pewnego wieku, choć siostry były zdrowe i czerstwe, tak jak rodzice, którzy nawet się nie domyślali, że jedna i ta sama zbrodnicza ręka sługi podcięła życie ich dzieci, z dzieciństwa wtajemniczając je w ohydny nałóg"[23].

Wobec wyżej wskazanych niebezpieczeństw na stronach licznych poradników znajdujemy wskazówki dotyczące starannego wyboru opiekunek dziecięcych, nauczycieli i służby. Autorzy poradników sugerowali rodzicom, by przy ich zatrudnianiu zwracali uwagę na moralność, skromność, właściwe prowadzenie się. Kiedy jednak mimo całej ostrożności w wyborze najemnych wychowawców dzieci czy służących, nie udało się uniknąć niemoralnego ich wpływu na podopiecznych, radzono ich bez zwłoki oddalić i znaleźć kolejnych, uprzednio dokładnie rozpytawszy się o ich ewentualną rozwiązłość. Miało to dawać rodzicom gwarancję ochrony dzieci przed niepożądanym wczesnym pobudzeniem erotycznym[24].

---

chowaniu dziewcząt. Przekł. z franc. J. Kunsztelanówna, Poznań 1914, s. 210; *Pedagogika polska w zarysie.* Skreślił Władysław Seredyński, Lwów 1868, s. 261.

[21] Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa czyli treściwy pogląd na środki ochronne, rozpoznawanie i leczenie chorób. Poradnik lekarski dla wszystkich stanów według najnowszych źródeł*, Warszawa 1860, s. 33; Dr T. Heller, *Pedagogikia lecznicza.* Z oryginału niemieckiego przełożył dr med. W. Chodecki, Warszawa 1906, s. 285; F. de Ceez, *Dobrze zrozumiane życie*. Z francuskiego dla naszych pań przełożył Ks. Aleksander M., Brody 1912, s. 99; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom...*, dz. cyt., s. 202; Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie dziewcząt w domu i szkole*. Przeł. z niem. dr M. Goldbaum, Warszawa 1897, s. 36.

[22] Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek...*, dz. cyt., s. 164.

[23] Tamże, s. 164–165.

[24] „Sługę, wzbudzającego podejrzenie życiem nieporządnym, rozwiązłym, mowami luźnymi powinna matka bezwarunkowo wydalić z domu, chociażby przez to i na straty była narażona, bo tu chodzi o szczęście dzieci doczesne i wieczne", X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu...*, dz. cyt., s. 34; Zob. też: Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek...*, dz. cyt., s. 164;

Rodzice, chcący uchronić dziecko przed przedwczesnym rozbudzaniem układu płciowego powinni zwracać także uwagę na jego właściwe i racjonalne odżywanie[25]. Autorzy poradników, szczególnie z zakresu higieny i zdrowia, surowo zabraniali podawania dzieciom jakichkolwiek potraw czy napojów, które mogły powodować zbytnie pobudzenie. Do szczególnie drażniących substancji zaliczano sól, przyprawy (pieprz, imbir, kardamon, cynamon, wanilię, goździki), herbatę, kawę, czekoladę, które miały niekorzystnie działać na układ krwionośny, nerwowy, a nawet narządy wewnętrzne. Nie wolno było dzieciom podawać napojów alkoholowych. Wszystkie wskazane pokarmy i napoje „podniecały i tak ciągle czynną i gorącą krew. W ten sposób podniecona czynność krwi pobudza za wcześnie układ płciowy i przyspiesza rozwinięcie się tegoż, co staje się pobudką do niezliczonych słabości, które często bardzo zdrowie przyszłych lat, a nawet całe szczęście człowieka podkopują"[26]. Skutkiem zjadania zbyt dużej ilości potraw z przyprawami u dziewcząt mogły wcześniej pojawiać się krwawienia miesięczne[27].

Kolejnym czynnikiem, na który należało zwracać uwagę chroniąc czystość dzieci była odpowiednia odzież. Rodzice powinni szczególnie dbać, by stroje uczyły dziecko przyzwoitości i wstydliwości. Najlepiej, by dzieci no-

---

E. Haufe, *Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek*. Wolny przekład z niemieckiego, Warszawa 1892, s. 103–106; *Uwagi pedagogiczne przez Ksawerego Pietraszkiewicza*, Lwów 1878, s. 212–213; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 34; C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, s. 245–252.

[25] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 225; Ks. S. Kneipp, *Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych*, Warszawa 1985, s. 69–71; Tenże, *Tak żyć potrzeba. Wskazówki i rady dla zdrowych i chorych pouczające, jak żyć rozumnie należy i leczyć się metodą odpowiednią naturze*. Przetłum. J.A. Łukaszkiewicz, Kempten 1891, s. 106; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore.* Podług Ks. S. Kneippa streścił Przyjaciel zdrowia, Warszawa 1914, s. 23; *Dyjetetyka dzieci*..., dz. cyt., s. 115–117; *Żeby nie chorować. Poradnik dla tych, którzy chcą żyć zdrowo*, Warszawa 1893, s. 184, 188; Dr med. St. Breyer, *Lekarz domowy*, Grudziądz 1913, s. 37; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 145, 147; Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 36; Dr med. S. Breyer, *Lekarz domowy*, Kraków 1911, s. 37; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*. Według drugiego wydania niemieckiego opracował dr A. Fabian, Warszawa 1894, s. 86; *Dusza dziecka podług Dra Fleury.* Napisała Z. Sennewald, Warszawa 1904, s. 55; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 459; Dr L. Sonderegger, *Podstawy ochrony zdrowia*, w przekładzie i z przemową dra E. Biernackiego, t. II, Warszawa 1902, s. 135; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 37, 43–48; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., t. 1, s. 50; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 33, 49–50; *Pedagogika polska w zarysie*..., dz. cyt., s. 261.

[26] *Dyjetetyka dzieci*..., dz. cyt., s. 176.

[27] Dr E. Brucke, *Jak ochraniać życie*..., dz. cyt., s. 125.

siły ubiory, które zakrywają wszystkie części ciała, np. w przypadku dziewczynek powinny być to długie sukienki, zakrywające nogi czy pozbawione dekoltów. Nie powinny być one także zbyt obcisłe, szczególnie w przypadku bielizny, która mogła podrażniać części płciowe. „Ciasne spodenki mogą dać chłopczykom powód do najokropniejszych zdrożności; to samo może mieć miejsce u panienek, jeśli suknie w jakimkolwiek miejscu przylegają zbyt mocno”[28] – czytamy w jednym z popularnych poradników higienicznych. Wcześnie zalecano zakładać dziewczynkom majtki, najlepiej bez rozporków, ułatwiających wypróżnianie, bo choć utrudniały one załatwianie potrzeb fizjologicznych, to miały też „pewne zalety pedagogiczne”[29] – chroniły przed samogwałtem i nie obnażały części płciowych podczas siadania czy zabaw. W przypadku chłopców odradzano kalesony, zamknięte całkowicie u dołu i w tyle, ponieważ rozgrzewać miały narządy płciowe, wystarczająco ochraniane przez spodnie[30]. Stroje miały być dobrane odpowiednio do pory roku, by nie były zbyt ciepłe, gdyż zbytnia ciepłota wywoływać mogła „szkodliwe podniecenie całego organizmu”[31]. Matki powinny szczególną uwagę zwracać na fakt, by chłopcy nie trzymali rąk w kieszeniach. Najlepiej, by kieszenie u spodenek znajdowały się z tyłu[32].

Autorzy poradników zarzucali matkom i piastunkom lekkomyślność przy czynnościach higienicznych, szczególnie przy kąpieli, ubieraniu i rozbieraniu dzieci[33]. Najmłodsi bowiem nie powinni myć się ani przebierać ra-

---

[28] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 70; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe*..., dz. cyt., s. 24; F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne. Książka do nauczania i podręcznik leczenia przyrodnego i ochrony zdrowia*, Poznań 1910, s. 703; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 37; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 33.

[29] Dr E. Brucke, *Jak ochraniać życie*..., dz. cyt., s. 204; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 38.

[30] Dr E. Brucke, *Jak ochraniać życie*..., dz. cyt., s. 204.

[31] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 70; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*, [w:] *Księga zdrowia, czyli nauka pielęgnowania zdrowia*. Dzieło ilustrowane w czterech tomach z 432 rycinami w tekście i 114 tablicami jedno-, dwu- i twórjbarwnymi. Przekład polski pod redakcją Dra W. Hojnackiego, t. IV, Lwów 1907, s. 601.

[32] Dr L. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 171; Dr L. Sonderegger, *Podstawy ochrony zdrowia*..., dz. cyt., s. 134; B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 225.

[33] „Operacje przy myciu dadzą matce sposobność do pouczenia dzieci w obyczajach przyzwoitości i poczuciu skromności [...] Dla najmłodszego nawet dziecka istnieją rzeczy zabronione [...]”, Ch.M. Mason, *Wychowanie domowe. Wychowanie dzieci do lat dziewięciu.* Tłum. z angielskiego dokonane za zezwoleniem autorki, Warszawa 1908, s. 128; Zob. też: B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 223; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 201; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 55; *Rady dla piastunek i bon do młodszych dzieci*, [w:] *Zabawy, gimnastyka i pogadanki w szkół-*

zem, szczególnie chłopcy z dziewczynkami. Te z matek, które pozwalały dzieciom biegać swobodnie nago, niszczyły w nich wstydliwość i przyzwyczajały do obnażania się przed innymi. Również rodzice czy opiekunki nie powinny przy dzieciach rozbierać się czy ubierać, chodzić w niepełnej garderobie czy w negliżu, ponieważ te naśladowały niemoralne zachowania, uważając je za normę[34]. Matki nie powinny także karmić piersią, przewijać czy kąpać młodszych dzieci przy starszych. Podobnie podczas załatwiania potrzeb naturalnych należało zapewnić dziecku intymność i pilnować, by pęcherz był regularnie opróżniany, gdyż jego ucisk miał działać „szczególnie niebezpiecznie"[35].

Niezwykle istotna była troska o czystość części intymnych. Każda matka dbać powinna o to, by dziecko regularnie obmywało części płciowe (należało to czynić w sposób bardzo delikatny, gąbką lub ręcznikiem), by od brudu nie powstawało swędzenie, które drażniło i powodowało pocieranie narządów płciowych. Wszelkie podrażnienia, wysypki, zapalenia skórne, świąd czy pasożyty należało leczyć odpowiednimi środkami, mogły stać się bowiem przyczyną onanizmu tzw. przypadkowego, odruchowego[36]. Kiedy myciem dzieci zajmowała się piastunka, należało zwrócić jej uwagę, by nie pocierała zbyt intensywnie myjką czy gąbką części płciowych dziecka[37].

---

ce froeblowskiej. Zebrała i ułożyła Walerya Puffke, Poznań 1911, s. 501; Zakład Kórnicki, *O wychowaniu*, Poznań 1907, s. 179; *Pedagogika polska w zarysie...*, dz. cyt., s. 68.

[34] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe...*, dz. cyt., s. 72; Dr W. Seredyński, *Ogólne zasady nauki wychowania*, Wiedeń 1882, s. 24; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową...*, dz. cyt., s. 786; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski...*, dz. cyt., s. 39; *Zabawy, gimnastyka...*, s. 501–502.

[35] *Higiena wieku szkolnego według J. Trumppa*. Oprac. dr W. Sterling, Warszawa 1908, s. 108; S. Kneipp, *Dziecko zdrowe...*, dz. cyt., s. 74–75; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań...*, dz. cyt., s. 161–162, 166; F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne...*, dz. cyt., s. 703; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu...*, dz. cyt., s. 245; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 33.

[36] „Uważać, by dzieci były czysto utrzymywane, bo nieczystość wywołuje drażnienie, swędzenie, drapanie się, a stąd powstają złe przyzwyczajenia", Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa...*, dz. cyt., s. 79, 32–33; „Wskutek brudu mogą powstać miejscowe podrażnienia, które nieświadomie prowadzą do grzechu. Dlatego niechaj matka dba o czystość przez codzienne zmywanie całego ciała", E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski...*, s. 36; Zob. też: Dr H. Kowalski, *O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby*, Lwów 1902, s. 227–228; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 27, 53–54.

[37] Dr L. Wernic, *Onanizm, czyli masturbacja, z polska samogwałt*, [w:] *Encyklopedia Wychowawcza*, t. VIII, Warszawa 1912, s. 93; „Glistnice usadawiają się u dzieci w otworze stolcowym, u dziewczynek także w pochwie i powodują nieznośne swędzenie, co skłania dzieci do drapania, a dalej do onanii", Dr A. Harasowski, *Lekarz domowy. Racjonalny poradnik dla zdrowych i chorych*, Lwów 1900, s. 36; Zob. też: *Higiena wieku szkolnego...*,

Obowiązkiem matki było odpowiednie przygotowanie miejsca do snu dla dziecka. Pościel powinna być lekka, bez zbytniego przeładowania puchem, który powodować mógł przesadne rozgrzanie organizmu[38]. Pokój oraz lekkie kołderki powinny być codzienne przed snem wietrzone. Dziecko miało iść spać zmęczone, by szybko zasypiało, nie powinno także długo wylegiwać się po przebudzeniu, by nie przychodziły mu do głowy niemoralne czyny. Matka czuwać powinna, by dzieci, już od najmłodszych lat, zanim usną, ręce miały zawsze na kołdrze, nigdy zaś schowane pod kołdrą czy pierzynką – „zapobiega to bawieniu się częściami rodnymi, a co za tym idzie, samogwałtowi"[39]. Spanie dorosłych w jednym łóżku z dziećmi uważano za

---

dz. cyt., s. 105; Doc. Dr J. Trumpp, *Higiena wieku dziecięcego*. *Część II – wiek szkolny*. Przeł. W. Hojnacki, Lwów 1907, s. 74; Dr. L. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 171; A. Forel, *Zagadnienia seksualne*, Lwów 1906, s. 177; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 600; Prof. dr A. Forel, *Nerwy i umysł*. Przeł. dr E. Brzeziński, [w:] *Księga zdrowia, czyli nauka pielęgnowania zdrowia*..., dz. cyt., s. 872; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 37.

[38] „Piernat i pierzyna oraz siennik wypełniony świeżym sianem są dzieciom szkodliwe, bo drażnią ich części płodne, pierze drażni je upałem i miękkością, a siano swym upajającym i miłością roślinną miłość zwierzęcą podżegającą zapachem", B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 205; Zob. też: S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., s. 73; Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 36; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 86; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe*..., dz. cyt., s. 23; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 459; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 160–161; H. Wernic, *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891, s. 75; *Pedagogika polska w zarysie*..., dz. cyt., s. 261.

[39] Dr med. M. Biehler, *Higiena dziecka*, Warszawa 1905, s. 301; „Dzieci należy od razu przyzwyczajać do prostego leżenia na boku z rączkami wyłożonymi na kołderkę. Dziecię tak przyzwyczajone nie zdoła już później zasnąć z rączkami wsuniętymi pod kołdrę, gdyż obieg krwi utrudni mu oddychanie. Tymczasem dziecię, które byśmy dopiero od piątego roku lub później starali się włożyć do takiego położenia, bezwiednie w czasie snu wsuwać będzie rączyny pod kołdrę, a wiadomo, jak szkodliwy bywa ten zwyczaj spania w późniejszym wieku dla pewnych zboczeń moralnych", H. Wernic, *Wychowanie dziecka włącznie do lat 6*, Warszawa 1881, s. 21; Zob. też: B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 222; Dr. S. Kopczyński, *Szkice higieniczno-wychowawcze. Z dziedziny domowej i szkolnej*, Warszawa 1910, s. 229; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 169; Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa*..., dz. cyt., s. 33; Dr W. Seredyński, *Ogólne zasady nauki*..., dz. cyt., s. 23; *Matka i dziecko*..., dz. cyt., s. 172; *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 108; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe*..., dz. cyt., s. 24; Doc. Dr J. Trumpp, *Higiena wieku dziecięcego*..., dz. cyt., s. 76; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 460; Dr. L. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 171; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 601; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., s. 41–42; Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie*. Przeł. J.W. Dawid, Warszawa 1892, s. 168; Dr H. Kowalski, *O pielęgnowaniu ciała*..., dz. cyt., s. 227; *Zabawy, gimnastyka*..., dz. cyt., s. 515; Zakład Kórnicki, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 179–180.

karygodne i niedopuszczalne, zaś „niebezpieczeństwo zaduszenia dziecka nie jedynym było tego powodem”[40]. Wspólne spanie mogło być przyczyną zakażeń chorobami płciowymi i niosło niebezpieczeństwo zdrożnych czynności ze strony dorosłych. Kiedy rodzina nie posiadała warunków, by urządzić dziecku osobny pokój, należało wspólne pomieszczenie do snu odgradzać zasłoną. Matka nie powinna także dopuścić do wspólnego sypiania braci i sióstr, a także sypiania ze zwierzętami[41].

By ustrzec dzieci od wszelkiej nieobyczajności, rodzice czy inni dorośli powinni stale nadzorować zabawy dziecinne, szczególnie kiedy bawiły się wspólnie dzieci obojga płci. Dlatego też nie powinno się pozwalać najmłodszym bawić w ukryciu, krzakach, kątach pokojów, stajniach, na strychu, w ciemnych pomieszczeniach – wszędzie tam, gdzie nie można było ich łatwo obserwować[42].

Onanizm – zapobieganie, objawy i leczenie

Z powyższych zaleceń dla rodziców wynika, że szczególne zadanie mieli oni w zakresie ochrony dzieci przed onanizmem. W XIX stuleciu samogwałt taktowany był jako bardzo niebezpieczny dla zdrowia nawyk, będący przyczyną rozlicznych i często bardzo ciężkich chorób fizycznych i psychicznych. Pogląd ten był konsekwencją popularności XVIII-wiecznej publikacji francuskiego lekarza Samuela Augusta Davida Tissota, który w 1760 r. wydał pracę w całości poświęconą tragicznym następstwom samogwałtu[43].

---

[40] B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań...*, dz. cyt., s. 162.

[41] Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności...*, dz. cyt., s. 87; F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne...*, dz. cyt., s. 704; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu...*, dz. cyt., s. 33, 202; Dr W. Hojnacki, *Higiena kobiety...*, dz. cyt., s. 32, *Zabawy, gimnastyka...*, dz. cyt., s. 515.

[42] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system...*, dz. cyt., s. 223, 226; S. Kneipp, *Dziecko zdrowe...*, dz. cyt., s. 73; *Dyjetetyka dzieci...*, dz. cyt., s. 141; C. Wagner, *Podstawy życia rodzinnego*. Przetłum. z franc. K. Białecka, Warszawa 1900, s. 185–186; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom...*, dz. cyt., s. 185; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe...*, dz. cyt., s. 25; Doc. Dr J. Trumpp, *Higiena...*, dz. cyt., s. 77; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu...*, dz. cyt., s. 33, 243; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 54.

[43] *Onanizm, roztrząsanie chorób pochodzących z samogwałtu, przez Pana Tyssota, sławnego doktora po francusku napisany, teraz na polski przełożony. Za przywilejem w Warszawie i Lwowie, nakładem i drukiem Michała Gröllа, księgarza nadwornego Jego Królewskiej Mości wydana*. 1782. Przekładu dokonano na podstawie VII wydania z 1781 r. Polskie wydanie wielokrotnie powtarzano np. 1787, 1802, 1806. Prace przetłumaczono na 60 języków i do 1905 roku wznawiana była 35 razy, za: E. Roudinesco, *Nasza mroczna strona. Z dziejów perwersji*. Przekł. B. Baran, Warszawa 2009, s. 106; Zob. też: T.W. Laqueur,

Autorzy wielu poradników uznawali samogwałt za okropną, uwłaczającą moralności praktykę, duchowni określali nawyk onanizmu mianem „grzechu tajemnego", zaś obowiązek ochrony przez nim nazywano „najświętszym obowiązkiem rodziców"[44]. W jednym z poradników czytamy, że najbardziej czujni powinni być rodzice wobec dzieci w wieku od 7 do 20 lat[45], choć zdarzał się on i u 3- 5-letnich dzieci, a nawet u „ssawców"[46]. Odpowiednia jednak opieka nad dzieckiem w domu, sprawowana przez rodziców i zaufane opiekunki miała być gwarancją ochrony przed masturbacją, a w przypadku jej wystąpienia – skutecznego wyleczenia. Rodzice obserwować mieli wnikliwe nie tylko chłopców, skłonniejszych samogwałtu, ale i dziewczynki, które również oddawać się miały onanizmowi – np. w 1907 r. podawano statystyki, iż na 4 dziewczęta uprawiające onanizm przypadało 10 chłopców[47], którzy „po opuszczeniu ustronnych miejsc wyglądają rozdrażnieni z zaczerwienionym obliczem, osobliwym blaskiem oczu, przyspieszonym biciem serca i oddechem"[48].

Rodzice, podejrzewając dziecko o praktyki masturbacyjne powinni robić wszystko, by przyłapać je na gorącym uczynku. W przypadku chłopca było to łatwiejsze, niż dziewczynki, lecz „jej matka przecież dopnie swego celu, skoro się uwzięła"[49]. „W ciemności może temu służyć podsłuchanie ruchów lub przyspieszonego oddechu. Trzeba pilnie śledzić osobnika podejrzanego, zwłaszcza, gdy bywa w ustępie niezwykle często i długo, lub ogólnie szuka samotności, ukrycia, ciemni [...] U chłopców przy każdej sposobności wypada oglądać nieznacznie ich bieliznę i pościel. Jeżeli znajdą się ślady, lecz nie dość pewne, to należy poddać je naukowemu badaniu pod mikroskopem. Do

---

Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji. Przedmowa, posłowie i oprac. A. Bielik-Robson, Kraków 2006.

[44] S. Kneipp, *Tak żyć*..., dz. cyt., s. 74–75; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 169.

[45] Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa*..., dz. cyt., s. 32.

[46] Zob: Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 34; „Zdarzają się czteroletnie, umysłowo rozbudzone dziewczynki, które zdradzają dobitnie płciowe rozdrażnienie, staje się ono powodem całego mnóstwa innych wad, jak próżność, nieśmiałość, dotkliwość, egzaltacja, gniew, bojaźliwość, które znikną, jeśli uda się uspokoić nerwy płciowe", [w:] Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 788; Zob. też: Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 600; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 24.

[47] E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 19.

[48] F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne*..., dz. cyt., s. 703; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 599.

[49] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 223.

rannego moczu wlać mocnego kwasu solnego: w razie onanii nastąpi zabarwienie fioletowe”[50].

W poradnikach często i obszernie opisywano objawy, które towarzyszyły onanizmowi dziecięcemu i które miały być łatwe do rozpoznania przez rodziców. Należały do nich przerywany i niespokojny sen, bóle głowy, zaburzenia trawienia, chudnięcie, upławy, bladość cery, spojrzenie pozbawione blasku, zachowania bojaźliwe, lękliwość, powolne ruchy, wlokący chód. Dzieciom, które oddawały się onanizmowi towarzyszyć miał brak ochoty do zabawy, małomówność, ospałość, skłonność do izolowania się i samotnego spędzania czasu, płaczliwość. Dodatkowo dzieci takie miewały drżący głos i cuchnący oddech, a w konsekwencji stawały się nerwowymi i zapadały na nerwicę, histerię, szaleństwo, angielską chorobę, choroby serca, suchoty, a nawet w przyszłości stawać się miały impotentami i bezpłodnymi[51]. „Czujne, lecz nie podejrzliwe, rozumne, lecz nie uprzedzające się oko matki lub ojca rozpozna na podstawie tych objawów fizycznych i duchowych zboczenie powyższe”[52] – pisał dr Leon Wernic.

Pogląd na onanizm jako przyczynę wielu chorób aktualny pozostał do początku wieku XX, choć w opinii postępowych lekarzy masturbacja nie była aż tak niebezpieczna, jak przez dziesiątki lat sądzono, znawcy zaś problematyki rozwoju płciowego pisali wyraźnie – „bardzo zresztą poważne następstwa dla zdrowia pociąga samogwałt rzadko”[53]. „Nie należy [...] zbytnio przestraszać groźnymi następstwami samogwałtu, o których czyta się zresztą przesadzone opisy nawet w książkach przez lekarzy pisanych”[54]. Uświadamiano rodzicom, że u małych dzieci, np. wspomnianych wcześniej

---

[50] A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 48.

[51] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system...*, dz. cyt., s. 225–227; S. Kneipp, *Tak żyć...*, dz. cyt., s. 75; Dr A. Combe, *Nerwowość u dzieci. Cztery odczyty*. Przeł. i przypisami dopełnił Dr H. Nusbaum, Warszawa 1904, s. 115; Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa...*, dz. cyt., s. 33; *Matka i dziecko...*, dz. cyt., s. 172; *Higiena wieku szkolnego...*, dz. cyt., s. 105; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe...*, dz. cyt., s. 25; Doc. Dr J. Trumpp, *Higiena...*, dz. cyt., s. 75; F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne...*, dz. cyt., s. 703; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową...*, dz. cyt., s. 788; A. Forel, *Zagadnienia seksualne...*, dz. cyt., s. 177; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski...*, dz. cyt., s. 30; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 37, 46–49; *Pedagogika polska w zarysie...*, dz. cyt., s. 261–261.

[52] Dr L. Wernic, *Praktyczny przewodnik...*, dz. cyt., s. 95.

[53] Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe...*, dz. cyt., s. 601; „Faktem jest, że pomimo ogromnego rozpowszechnienia i natężenia samogwałtu rzadko kiedy i to tylko w przypadkach cięższych, szkodę przynosi”, Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności...*, dz. cyt., s. 60.

[54] Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe...*, dz. cyt., s. 601.

„ssawców", czy 2-, 5-latków praktyki masturbacyjne nie są groźne, nie wynikają z zepsucia, porównano je z nawykiem ssania palca – nazywano je onanizmem odruchowym. Jednak nie powinno się dopuszczać, by przeszły one w utrwalony nawyk, gdyż w późniejszym dzieciństwie i młodości mogły mieć już niekorzystne następstwa dla zdrowia i przyszłego pożycia seksualnego, dlatego w przypadku masturbacji tak małych dzieci, radzono zawsze poradzić się lekarza[55].

Na stronach poradników podkreślano obowiązki rodziców w zakresie zapobiegania samogwałtowi. By zapobiegać onanizmowi dziecięcemu, rodzice powinni zwracać uwagę, jak dzieci siadają (niebezpieczne było zakładanie nogi na nogę), czy nie ocierają części intymnych o zabawki, meble czy inne przedmioty. Zakazane powinno być zjeżdżanie po poręczy schodów, zabawa w konika z wykorzystaniem kijków, a nawet jazda na dziecinnych rowerkach czy bujanie się na koniach, gdyż podczas tych zabaw pobudzano części płciowe. Również rodzice powinni szczególną troskę przykładać do prawidłowej budowy krzeseł czy ławek do nauki domowej, na których sporo czasu spędzały dzieci. Dziecko, siedząc zbyt długo w niewłaściwej pozycji, zmieniając ją mogło pocierać narządami płciowymi o siedzisko i podrażniać je. Podobna sytuacja mogła mieć miejsce podczas siadania na brzegu krzesła np. podczas pisania[56].

Chcąc ochronić dziecko od samogwałtu należało zapewnić mu stałe obowiązki, zająć je lekką pracą, rodzice i opiekunki powinni więc dostarczyć mu okazji do czynnej zabawy i rozrywki. Doskonałym sposobem do rozła-

---

[55] „Samogwałt – matki i wychowawczynie, które się tym wyrazem przestraszają, niech się tym pocieszą [...], że bynajmniej nie zawsze jest on skutek zepsucia. Częstokroć podstawą jego są bodźce, które w ośrodku układu nerwowego początek swój biorą i ręką dziecka nieświadomie kierują. W takich wypadkach należy zawsze poradzić się lekarza", Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 34; Zob. też: *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 107; Dr L. Wernic, *Praktyczny przewodnik*..., dz. cyt., s. 93; A. Forel, *Zagadnienia seksualne*..., dz. cyt., s. 177; F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 169.

[56] „Do szkodliwych zabawek dziecinnych należą konie na biegunach i laski do jeżdżenia, jak to mówią dziatki: na koniu. Jedno i drugie drażni narządy płciowe przez łaskotanie lub ocieranie podczas ruchu tego jeżdżenia, z której to przyczyny układ płciowy za wcześnie się rozwija, co na przyszłość miewa doniosłe skutki", *Dyjeteteyka dzieci*..., dz. cyt., s. 141; Zob. też: B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 222; S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., s. 74; Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 35; *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 106–107; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe*..., dz. cyt., s. 24; Doc. dr J. Trumpp, *Higiena*..., dz. cyt., s. 74; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 244; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 27.

dowania napięcia były ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy ruchowe. „Zdaniem większej części pedagogów, ów umoralniający wpływ ćwiczeń cielesnych polega na tym, że kierując siłę nerwową ku mięśniom, ujmują podniety zmysłom. Wszyscy, którzy obserwowali dzieci, uznają jednogłośnie, że najwięcej zapalone do zabawy, zazwyczaj unikają pewnych nałogów, równie poniżających moralnie, jak dla zdrowia zgubnych”[57].

Nie zawsze oczywiście udawało się dorosłym uchronić dzieci od samogwałtu. W wielu analizowanych poradnikach radzono więc rodzicom, co robić, kiedy odkryło się, że dziecko już oddawało się praktykom samogwałtu. Autorzy wskazówek utrzymanych w konwencji końca XVIII i początku XIX stulecia opowiadali się za rozwiązaniem, jakim było straszenie dziecka następstwami onanii. Kampanię straszenia konsekwencjami „występku dla ciała i duszy” rozpoczął wspomniany już S.A.D. Tissot, który rozlegle opisywał tragiczne w skutkach następstwa tej praktyki, zaś onanistę uważał za samobójcę. Jego poglądy znalazły wielu zwolenników wśród XIX-wiecznych publicystów, lecz „przez przesadny obraz skutków [...] niejednego chłopca wpędziły one do grobu”[58]. Na przykład w połowie XIX wieku B.F. Trentowski nakazywał rodzicom straszyć i przerażać dziecko konsekwencjami onanii, prowadzącymi nawet do śmierci, czytać im powstałe do tej pory prace na temat samogwałtu. Nakazywał zabrać onanistę do szpitala, by tam lekarz

---

[57] Dr F. Lagrange, *Higiena ruchu dzieci i młodzieży*. Z oryginału streściła W.N., Warszawa 1910, s. 123–126 (autor przestrzegał rodziców dzieci, które nie otrzymują odpowiedniej dawki ruchu fizycznego „[...] jeśli podniet ruchowych braknie, energia gromadzi się, jest nadmiar oszczędności, a stąd rodzi się innego rodzaju niebezpieczeństwo”, tamże, s. 115; Dr Paweł Jaerschky w swym poradniku zawarł nawet odrębny dział poświęcony „działaniu ćwiczeń fizycznych na części płciowe”, w którym uświadamiał czytelników, że wszelkie ćwiczenia fizyczne uspokajają sferę płciową, a systematycznie uprawiane zapobiegają przedwczesnej dojrzałości i wybrykom fantazji dziecięcej, Dr P. Jaerschky, *Gimnastyka, światło i powietrze jako czynniki pielęgnujące zdrowie.* Przeł. K. Hojnacka, Lwów 1907, s. 49; Zob. też: Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa*..., dz. cyt., s. 33; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 86; Ch.M. Mason, *Wychowanie domowe*..., dz. cyt., s. 128; *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 77; *Dusza dziecka podług Dra Fleury*..., dz. cyt., s. 54; Doc. dr J. Trumpp, *Higiena*..., s. 76; Dr L. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 171; *Uwagi pedagogiczne*..., dz. cyt., s. 109; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 59.

[58] Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 168; Zob. też: *Niebezpieczeństwa onanizmu. Listy i porady dotyczące leczenia chorób nim wywołanych: dzieło przydatne ojcom rodzin oraz wychowawcom*, przez J.-L. Doussin-Dubreuila, z fr. przeł. i posłowiem opatrzył K. Rutkowski, Gdańsk 2011 (przedruk wyd. I z 1825 r.), T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 156–157; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 36; *Umiarkowanie, wstrzemięźliwość, powściągliwość jako najprostsza droga do szczęścia i długiego życia*, Berlin 1907, s. 37.

pokazał mu inne dziecko, umierające – rzekomo z powodu onanii, co miało być argumentem zniechęcającym go do tej praktyki[59]. Podobnie radził w 1873 r. dr A.S. Berger: „O! Przyjdź młodzieńcze, a spojrzej na onanistę w szpitalu i w domu obłąkanych, który jest jakby na wpół zwierzęciem i wyschnięty jak szkielet leży bezprzytomny. Zadrżysz, i pewnie zaprzestaniesz tego niecnego występku"[60]. Na początku XX wieku te drastyczne porady w części postępowych publikacji uległy zmianie i np. w jednym z poradników higienicznych apelowano do rodziców: „Nigdy nie należy bić ani straszyć onanizujących się dzieci, gdyż postępowaniem takim można je wprowadzić w choroby nerwowe"[61]. Nie należało więc karać dziecka za uprawiane masturbacji, zaś istotnym zadaniem rodziców było spokojne i rzeczowe, lecz już nie tak przerażające uświadomienie dziecku, jakie następstwa pociągać może za sobą takie zachowanie. „Wyleczenie dziecka z nałogu samogwałtu (onanii) jest rzeczą niesłychanie trudną, ale udaje się wtedy, gdy rodzice serdecznie i otwarcie z nim pomówią, przedstawiając mu zgubne następstwa tego przyzwyczajenia. Surowość i kara nie wiele tu pomogą, za to miłość i cierpliwość zdziałają wiele"[62] – pisał dr Józef Trummp. Najlepiej, by rozmowę taką przeprowadził ojciec lub lekarz, osoba, która jest autorytetem i przed którą dziecko czuje respekt. Łagodnością, cierpliwością i rozumną perswazją należało dziecku wpajać zasady czystości i moralności, chroniąc je od wszystkiego, co mogło źle wpływać na obyczajność.

W poradnikach z zakresu zdrowia, higieny i medycyny rodzice mogli znaleźć informacje o tym, jak leczyć onanizm u dzieci i młodzieży. Na przykład popularne w końcu XIX i na początku wieku XX poradniki z zakresu lecznictwa przyrodnego zalecały wykonywanie obmywań i polewania wodą, ciepłe kąpiele nóg, nasiadówki, roślinną dietę i ruch fizyczny, najlepiej na powietrzu[63]. Konieczna była także porada lekarska. „Żadna matka nie po-

---

[59] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 227.

[60] *O skutkach samogwałtu* (*onanizmu*) *i zmazaniach nocnych jako też o słabościach wenerycznych przez* Dr. Ant. St. Bergera, Lwów 1873, s. 5.

[61] Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 456.

[62] Doc. dr J. Trumpp, *Wiek dziecięcy*..., dz. cyt., s. 270; W poradniku wychowawczym Henryka Wernica rodzice znaleźć mogli przykład rozmowy z dzieckiem w sytuacji, kiedy okazywało się, że uprawiało ono masturbację, zob: H. Wernic, *Praktyczny przewodnik*..., dz. cyt., s. 77–78; Zob. też: S. Kneipp, *Tak żyć*..., dz. cyt., s. 74; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 244; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 601; *Pedagogika polska w zarysie*..., dz. cyt., s. 263

[63] F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne*..., dz. cyt., s. 283–284; 704; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 460–461; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 41; F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 169; *Nowa*

winna się ociągać z wtajemniczeniem lekarza, który wiele widzi, co jej uwagi uchodzić musi i rozporządza środkami, które niekiedy nadzwyczaj prędko cel osiągają" – radził w 1898 roku dr F. Scholtz, poświęcając „dziecku nieczystemu" (oddającemu się onanii) osobny rozdział pracy poświęconej wadom charakteru dziecięcego[64].

Kiedy jednak ani metody wpływu na dziecko, ani zabiegi lecznicze nie skutkowały, niektóre w poradników zawierały porady, jak zwalczać nałóg u „uporczywych onanistów". Sugerowano więc, by rodzice przywiązywali ręce dziecka do łóżka, stosowali specjalne krępujące ręce bandaże, rękawice bez palców mocno związane na nadgarstkach, koszule ściskające ramiona oraz wyposażone w specjalne przytrzymujące dłonie rękawki. Zalecano też aparaty, chroniące części płciowe przed podrażnianiem i pobudzaniem – swoiste pancerze ze skóry lub metalu, a nawet *infabulację*, czyli srebrny, zamykany na kluczyk kolczyk przekłuwający napletek członka u chłopców lub wargi sromowe u dziewczynek. Niezbędne było także stałe dozorowanie dziecka przez dorosłych, szczególnie w nocy[65].

Uświadamiać czy nie uświadamiać?

Istotnym zadaniem rodziców było uświadomienie dzieci w zakresie różnic płci, pochodzenia człowieka i ludzkiej seksualności. „Ciekawość erotyczna powinna być powstrzymywana w dzieciach przez wczesne uświadamianie o zjawiskach seksualnych"[66] – czytamy w jednym z poradników w początku XX wieku. Pogląd ten jednak nie był charakterystyczny dla badanego okresu, gdyż rodzice zwykle robili wszytko, by jak najdłużej ukryć przed dziećmi specyfikę życia płciowego. Myślenie takie zgodne było

---

metoda leczenia czyli nauka o identyczności wszelkich chorób i ich leczeniu bez lekarstw i operacji. Podręcznik naukowy i poradnik dla zdrowych i chorych przez Ludwika Kuhne. Wydanie polskie z upoważnienia autora przeł. z niem. T. Szumski, Czerniowice 1892, s. 392–411; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 69–70.

[64] F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego...*, dz. cyt., s. 169; T. Tripplin, *Higiena polska...*, dz. cyt., s. 159; *Pedagogika polska w zarysie...*, dz. cyt., s. 262.

[65] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system...*, dz. cyt., s. 222; Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa...*, dz. cyt., s. 33; *Higiena wieku szkolnego...*, dz. cyt., s. 108; *Jak pielęgnować dzieci zdrowe...*, dz. cyt., s. 25; Doc. dr J. Trumpp, *Higiena...*, dz. cyt., s. 77; F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne...*, dz. cyt., s. 704; T. Tripplin, *Higiena polska...*, dz. cyt., s. 171; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm...*, dz. cyt., s. 75–79.

[66] Prof. dr A. Forel, *Nerwy i umysł...*, dz. cyt., s. 855.

z wieloma konserwatywnymi zaleceniami, formułowanymi szczególnie na stronach poradników z zakresu wychowania moralno-religijnego. Ich autorzy, najczęściej duchowni, sugerowali, by małym dzieciom wskazywać Boga, jako stwórcę wszelkich rzeczy[67]. Krytykowali poglądy lekarzy i higienistów, mówiące o jasnym i zgodnym z prawdą mówieniu dzieciom o sprawach płciowych, zarzucając im ograniczanie się do sfery przyrodniczo-naukowych objaśnień, z pominięciem kwestii duchowych. Nie było więc najważniejsze uświadamianie o czynnościach rozrodczych, a kształtowanie duszy, by dzieci potrafiły siłą woli swe popędy trzymać na wodzy[68]. W myśl tradycyjnych poglądów, rodzice powinni umiejętnie hamować ciekawość i zainteresowanie dziecka sprawami płci, gdyż, jak przestrzegano, „zbyteczna ciekawość dzieci może doprowadzić do zdrożnych myśli, do nieprzyzwoitych słów i obrzydliwych postępków"[69]. W sytuacji, kiedy dziecko wykazywało zainteresowanie swoim ciałem, należało odwrócić jego uwagę i przykazać, że jest ono zakazane, zaś wszelkie nadużycia w tym zakresie są grzechem i sprowadzić mogą gniew Boga. „W wieku bezwzględnego posłuszeństwa nauczcie go, że Bóg nie pozwala mu mówić o całym jego ciele, myśleć o nim, bawić się nim, dotykać, z wyjątkiem chwil, kiedy wymaga tego czystość. Poczucie, że coś jest niedozwolone, świadomość grzechu jest doskonałą ochroną od wiadomości złego dla dziecka [...]"[70].

Autorzy postępowych poradników z zakresu wychowania i higieny zwykle krytykowali panujące przekonanie, że im dłużej udawało się odroczyć rozmowę o tajemnicach życia płciowego, im dłużej dzieci pozostawały w tej dziedzinie w nieświadomości, tym lepiej. Zarzucano także rodzicom niechęć do prowadzenia rozmów uświadamiających, unikanie drażliwych tematów,

---

[67] „Pytania stawiane przez dzieci, na które odpowiedź dana zgorszyć by je mogła, trzeba omijać, a zawsze i z powagą zwracać się do Boga, który jest stwórcą wszystkiego. Najlepiej dziecku ciekawemu odpowiadać: «To Bóg stworzył, Bóg przysłała na ziemię, aby mu służyć i kochać go, a Bóg jest ojcem wszystkich, więc i dzieci jest ojcem»", X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 203.

[68] „Proste pouczanie nie uchroni przed naporem niższych popędów, jeśli te ostatnie nie są opanowane i powściągnięte przez ogólne i rozumne wykształcenie charakteru", Dr Fr.W. Foerster, *Etyka płciowa i pedagogika. Nowe uzasadnienie prawd starych.* Przeł. J.J. Rapacki, Warszawa 1911, s. 154; Zob. też: tenże, *Drogowskaz życia.* Przekł. z niem. z przedmową Fr. W. Foerstera i prof. W. Arnolda, Warszawa 1911, s. 139; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 203; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 165; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 55.

[69] S. Kneipp, *Tak żyć*..., dz. cyt., s. 70.

[70] Ch.M. Mason, *Wychowanie domowe*..., dz. cyt., s. 128; Zob. też: Fr.W. Forster, *Etyka płciowa*..., dz. cyt., s. 154; Zakład Kórnicki, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 187.

a przede wszytkim oszukiwanie dzieci w tych jakże istotnych dla ich przyszłego rozwoju sprawach[71]. We wskazanych poradnikach rodzice znajdowali wskazówki, jak rozmawiać o kwestach płciowych. W sytuacji, kiedy dziecko zadawało pytania i przejawiało zainteresowanie w zakresie życia płciowego, należało odpowiadać stosownie do wieku dziecka, jednak zawsze zgodnie z prawdą, z zachowaniem powagi, krótko i przyzwoicie, nie uciekając się do bajek czy kłamstw o bocianie czy kapuście, bez zbywania żartem ani milczeniem. Można było powoływać się na analogię ze światem roślinnym i zwierzęcym[72]. „Jest złem zwyczajem ukrywać dzieciom to, co się tyczy funkcji płciowych, lepiej na ich pytanie dać odpowiedź prostą, bez żadnego kolorytu o mechanizmie zapłodnienia, jak zbywać ich milczeniem, które podtrzymuje tylko ciekowość"[73] – radził dr Simon w jednym z poradników już w 1860 roku. „Rodzice niech uzyskują zaufanie dzieci, uświadamiając je sami![74]" Lepiej bowiem, jak sugerowano, by dzieci dowiedziały się prawdy od rodziców, niż zbywane przez nich, poszukiwały odpowiedzi u rówieśników czy służby[75].

Równie istotne było wyjaśnianie nieco starszym dzieciom niebezpieczeństw, które czyhały na nie ze strony rówieśników czy innych dorosłych,

---

[71] „Zdaje nas się często, że pierwszym warunkiem utrzymania dzieci naszych w czystości obyczajów jest zupełna nieświadomość. A więc wymyślamy bezsensowne bajki o bocianach i aniołkach przynoszących dzieci i opowiadamy je dzieciom, które po pewnym przeciągu czasu orientują się dokładnie, że je okłamujemy", *Dusza dziecka podług Dr-a Fleury*..., dz. cyt., s. 53.

[72] B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 165; *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 57–59; Dr L. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 94; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 787; R. Penzig, *Jak odpowiadać na pytania*..., dz. cyt., s. 44–46; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 600; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 163.

[73] Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa*..., dz. cyt., s. 29; H. Lotzky radził rodzicom, by rozmowę uświadamiającą przeprowadzili z dziećmi ok. 10 roku życia: „Sposób, w jaki objawisz mu tajemnicę płciową, powinien być najprostszy. Posłuży Ci do tego życie płciowe roślin, waszej poczciwej kotki czy też jamnika jego krzywonogim potomstwem, narodziny jakiego nowego obywatela w kole znajomych, anatomiczne ryciny, a wreszcie pytania, które dziecko samo zadaje", H. Lotzky, *Poznaj duszę dziecka*..., dz. cyt., s. 89.

[74] A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 60.

[75] „Obowiązek tego przygotowania należy do matki, nigdy zaś nie powinien być rzeczą przypadku, przypadek ten bowiem zależeć może od zepsutej przyjaciółki, sługi lub tym podobnych", Dr W. Hojnacki, *Higiena kobiety*..., dz. cyt., s. 34; Zob. też: B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 165; *Matka i dziecko*, s. 187; H. Lotzky, *Poznaj duszę dziecka*..., dz. cyt., s. 89; *Dusza dziecka podług Dr-a Fleury*..., dz. cyt., s. 53; Doc. dr J. Trumpp, *Wiek dziecięcy*. Przeł. W. Hojnacki, [w:] *Księga zdrowia, czyli nauka pielęgnowania zdrowia*..., dz. cyt., s. 182–184.

pozbawionych wstydu i moralności. Rodzice, a przede wszystkim matki, jako najbliższe powiernice swych dzieci, powinny wyzbyć się przesadnej pruderii i wstydu i omówić z dziećmi sprawy płciowe na tyle, na ile pozwalał ich wiek, wyprzedzając uświadomienie z innych źródeł. Miało to być także dla dziecka przejawem zaufania ze strony rodziców i odwrotnie, dawać gwarancję zwracania się właśnie do nich z trapiącymi je problemami tajemnic życia płciowego. Kiedy zaś dziecko było przez rodziców oszukiwane, zaufanie to traciło i przestawali oni być dla niego autorytetami[76]. „Ojcowie i matki nie mają nic do stracenia, a zawsze jeszcze zyskać mogą, jeśli koleżeńskie szepty i poufne pogawędki uprzedzą i należycie objaśnią kwestię bądź co bądź poważną [...] Gdyby zaś malec, któremu zepsuty kolega swą mądrością życiową imponować pragnie od pierwszej chwili przerwał mu zwierzenia słowami: «daj mi pokój, wiem wszystko, rodzice mi mówili, a oni chyba lepiej wiedzą, niż ty» – wątek rozmowy urwałby się szybko [...]”[77] – radziła Izabela Moszczeńska.

Żeby zapobiegać zainteresowaniu płciowością u dzieci, rodzice powinni kształtować w nim uczucie wstydu i wyjaśnić jego powody. Tłumaczenie, dlaczego organy płciowe należy zakrywać i chronić miało zabezpieczyć dziecko przed przedwczesnym rozbudzeniem zmysłowości. Na przykład w jednym z poradników z 1904 roku radzono rodzicom, by tłumaczyli dziecku, że: „[...] organy te służą do jednej z najważniejszych funkcji życiowych, są niezmienne delikatne, że powinny być w ukryciu, nie można ich dotykać. Sama natura snać tego chce, gdyż umieściła je odpowiednio i nadała im pewne cechy nieestetyczne, jakby strzec przed różnego rodzaju podrażnieniem. Dzieci zaś, które nie mają tych organów rozwiniętych, powinny tym więcej ich strzec, ochraniać i nie dotykać, gdyż stąd wypływają różne straszne choroby”[78]. Takie straszenie dziecka konsekwencjami przedwczesnego rozbudzania płciowości, jaskrawe prezentowanie jego następstw, opisywanie chorób z niego wynikających, o czym już wspominano, miało zarówno

---

[76] „Wszystkiego tego można by łatwo uniknąć, gdyby rodzice, nie czekając na usłużne i złe języki niepowołanych, sami zjednawszy sobie zaufanie dzieci, pouczyli w sposób przystępny i serdeczny sposób o, krok za krokiem, o sprawach dotyczących natury ludzkiej”, Doc. dr J. Trumpp, *Wiek dziecięcy*..., dz. cyt., s. 270; Zob. też: Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 85; H. Lotzky, *Poznaj duszę dziecka twego*. Tłum. P.Fr., Warszawa 1914, s. 84; *Dusza dziecka podług Dr-a Fleury*..., dz. cyt., s. 53; Prof. dr A. Forel, *Nerwy i umysł*..., dz. cyt., s. 872; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 159.

[77] *Czego nie wiemy o naszych synach?*..., dz. cyt., s. 29; Zob. też: Zakład Kórnicki, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 183–185.

[78] *Dusza dziecka podług Dra Fleury*..., dz. cyt., s. 54.

zwolenników, jak i przeciwników (najczęściej duchownych). Jedni stwierdzali, że starach przed konsekwencjami pomoże uchronić dziecko przed zgubnym wpływem np. masturbacji, inni zaś stwierdzali, że rozmawianie z dzieckiem, które jeszcze nie wykazuje żadnych skłonności w tym kierunku może niepotrzebnie doprowadzić do przedwczesnego zainteresowania zmysłowością[79]. „Główne zadanie pedagogiki płciowej nie polega na zwracaniu uwagi na sprawy płciowe, ale właśnie na jej odwracaniu [...] rozum, którego pragniemy użyć do okiełznania popędów płciowych, zbyt łatwo przy zetknięciu się z tą dziedziną przechodzi do jej obozu i staje się niewolnikiem zmysłowych skłonności" – przestrzegał Fr. Foerster[80].

Na pytanie, w jakim wieku rozpoczynać uświadamianie odpowiadano, że zależne jest to od indywidualności, odrębności i rozwoju dziecka. Najlepiej zaczynać było rozmowy na temat płciowości w momencie, kiedy dziecko zaczynało pytać czy kiedy czujni rodzice zauważyli u niego zainteresowanie tą kwestią – mniej więcej następować to miało między 8. a 12. rokiem życia[81]. W jednym z poradników z początku XX wieku rodzice znajdowali szczegółowy plan uświadamiana seksualnego dzieci. Obejmował on cztery główne momenty: 1) *pouczanie o strzeżeniu samego siebie*, mające następować między 2. a 6. rokiem życia, 2) *pouczanie o pochodzeniu życia i macierzyństwie*, przeznaczone dla dzieci między 6. a 13. rokiem życia, 3) *pouczanie o podziale i stosunku wzajemnym płci* – 15–18 lat, 4) *pouczenie o małżeństwie* – adresowane do młodzieży przed zawarciem małżeństwa. Autor podkreślał jednocześnie, że obowiązek prowadzenia objaśnień na każdym ze

---

[79] Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 460; R. Penzig, *Jak odpowiadać*..., dz. cyt., s. 40; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 9, 37–38; Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 167–168.

[80] Dr Fr.W. Foerster, *Etyka płciowa*..., dz. cyt., s. 166.

[81] Na zainteresowanie się kwestią płciowości dziecka wpłynął rozwój pedologii, w ramach której podejmowano rozliczne studia nad rozwojem dzieci. Jak podawał G.S. Hall, kwestie uczuć i wyobrażeń płciowych u dzieci badał Barnes, wnioskując, że „[...] między 7 a 10 rokiem życia występują przy sposobności nieokreślone pytania i powątpiewanie o pierwszych pojęciach, które przedtem były przyjmowane bez powątpienia ani tłumaczenia, że wątpienie wzrasta z wiekiem i dosięga najwyższego punktu w 13 albo 14 roku", G.S. Hall, *Znaczenie studiów nad dziećmi.* Przeł. w skróceniu K.K., Warszawa 1904, s. 67; Z badań przywoływanej już wcześniej Izabeli Moszczeńskiej wynika, że największa liczba chłopców dowiedziała się o sprawach seksu ok. 10–14 roku życia, w: *Czego nie wiemy naszych synach*..., dz. cyt., s. 27–28; Zob. też: *Dusza dziecka podług Dra Fleury*..., dz. cyt., s. 55; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 786; R. Penzig, *Jak odpowiadać*..., dz. cyt., s. 33–34; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 599; Prof. dr A. Forel, *Nerwy i umysł*..., dz. cyt., s. 872; Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 168.

wskazanych etapów należał do „naturalnych wychowawców dziecka, czyli rodziców”[82].

Szczególnie wiele porad w zakresie uświadomienia płciowego dzieci w rodzinie pojawiało się w poradnikach z początku XX wieku. Ukazywano w nich szczegółowo, jak należy prowadzić rozmowy na temat kwestii płciowych. Na przykład Izabela Moszczeńska zamieściła w jednym ze swoich poradników wychowawczych przykładową rozmowę dziecka z rodzicami na temat uświadamiania, nadając jej tytuł „Drażliwe Pytania”. Publicystka prezentuje dwie scenki, w których chłopiec zainteresowany narodzinami siostry w domu kolegi pyta mamę, skąd się biorą dzieci. W jednej z nich, nazwanej „dobre wychowanie”, matka tłumaczy synowi, że dzieci nie przynosi bocian, a rozwijają się one w ciele matki i kiedy urosną, przychodzą na świat. Druga ze scenek ukazuje postępowanie, którego rodzice powinni unikać („złe wychowanie”) i opowiada o matce, która tłumaczy synowi, że dzieci przynoszą bociany i aniołki[83].

Wszystkie wyżej wskazane porady, wyznaczające niezwykle istotne zadania rodziców w kwestii uświadamiania niestety rzadko znajdowały swoje odzwierciedlenie w praktyce wychowawczej, gdyż, jak już podkreślano, rodzice niechętnie podejmowali się kwestii zapoznawania dzieci ze sprawami płciowości, zaś przyczynę tego stanu upatrywano w ich „ciemnocie płciowej”, czyli braku racjonalnej wiedzy na ten temat[84]. Problematyka uświadomienia seksualnego dzieci i młodzieży była przedmiotem wielu badań statystycznych na przełomie XIX i XX wieku. Teodora Męczkowska, powołując się na badania przeprowadzone wśród młodzieży akademickiej w 1898 i 1906 r. podawała, iż 58% młodzieży uświadomionych została między 9. a 12. rokiem życia, zaś źródłem wiedzy nie byli rodzice. Zatrważające były dane o częstym występowaniu chorób wenerycznych wśród młodzieży i stosunkowo licznym rozpoczynaniu życia płciowego przed ukończeniem 15. roku życia[85]. Izabela Moszczeńska w 1904 roku podawała, iż o „tajemnicy

---

[82] E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 83–87.

[83] *Dobre i złe wychowanie w przykładach* podług niemieckiego opracowała I. Moszczeńska, Warszawa 1904, s. 85–93; Podobne przykłady rozmów z dziećmi, oraz wskazówki odpowiedzi na pytania dotyczące sfery płciowej znajdujemy w: R. Penzig, *Jak odpowiadać*..., dz. cyt., s. 52; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 94–103; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 61–62.

[84] *Z dociekań* (*studiów*) *nad życiem płciowym luźne osnowy* (*tematy*). I: *Nieświadome błądzenie i cierpienia*. Oprac. dr Stanisław Kurkiewicz, lekarz chorób wewnętrznych i przypadłości życia płciowego w Krakowie, Kraków 1905, s. 30–33.

[85] T. Męczkowska, *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1934, s. 8–9.

życia" od rodziców dowiedziało się zaledwie 2 na 140 chłopców, zaś głównym źródłem wiedzy byli koledzy, rówieśnicy[86].

Niebezpieczeństwa czyhające na niewinność dzieci

Skoro jednak w teorii to rodzice mieli być głównymi przekazicielami wiedzy z zakresy ludzkiej seksualności, w analizowanych poradnikach zawarto wiele treści, mających pomóc rodzicom uchronić dzieci przed przedwczesnym uświadomieniem płynącym z niewłaściwych źródeł. Autorzy poradników zwracali uwagę matki i ojca na niebezpieczeństwa, wynikające z różnych sytuacji codziennego życia. „Ile tysięcy dzieci niewinnych zmarniało fizycznie i umysłowo przez to, że ich rodzice byli nierozważni i nie czuwali nad ich otoczeniem"[87] – przestrzegano, sugerując jednocześnie, że „[...] o ile możności powinna troskliwa baczność rodziców towarzyszyć dzieciom wszędzie, czuwać nad obcowaniem z innymi ludźmi, sąsiadami, znajomymi lub krewnymi"[88].

Szczególnie niebezpieczne dla moralności i przedwczesnego uświadomienia dziecka uważano wszelkie nieprzyzwoite, dwuznaczne rozmowy rodziców czy innych członków rodziny, których dzieci często bywały świadkami[89]. „Wielu bardzo rodziców ma ten nieszczęsny zwyczaj wyrazy nieskromne po cichu wymawiać, dodając do tego tajemniczość w ruchach lub głośny potem śmiech, którymi naturalną ciekawość dzieci do najwyższego stopnia pobudzają [...] Nieszczęśni! Nie zważają, że dzieci pozornie tylko się bawią, udając roztargnienie, lecz w rzeczy samej wszystko widzą doskonale, rozważają po swojemu i niecierpliwie oczekują sposobności pomówienia z towarzyszami swymi o tym, co usłyszeli, w celu dokładnego zrozumienia tego, co niedokładnie swym uchem uchwycili"[90]. Każdą niemoralną rozmo-

---

[86] *Czego nie wiemy naszych synach*..., dz. cyt., s. 25.
[87] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 74.
[88] E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 53.
[89] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 71–72; Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem. Dzieło premiowane na konkursie przez redakcją „Bluszczu" ogłoszonym*, Warszawa 1894, s. 195; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 162; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 118, 181; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 87; Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek*..., dz. cyt., s. 21–24; E. Haufe, *Dziecko i rodzina*..., dz. cyt., s. 106–107; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 34, 74; A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 33.
[90] *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 182.

wę należało więc przerywać w obecności dziecka, by nie podsycać ciekawości i nie budzić nieprzyzwoitych skojarzeń.

Inną przyczyną zainteresowania dzieci kwestią płciowości mógł być kontakt z rówieśnikami, które poznały już tajemnicę zakazanego owocu. Zadaniem więc rodziców było czuwanie, by dzieci nie miały kontaktu z niemoralnymi kolegami czy koleżankami. „Dlatego matko, otwieraj oko, żebyś dziecku czystość uratowała i uczucie wstydu w nim nieskażone zachowała. Nie zapominaj o mądrym przysłowiu: „z jakim kto przystaje, takim się staje", „jedna chora owca zarazi całą trzodę", „kto smołę do ręki bierze, ten się koniecznie pobrudzi"[91]. Najlepiej, by rodzice wcześniej poznali towarzyszy swoich dzieci i pozwalali spotykać się tylko z tymi, których uznali za tzw. dobre dzieci. Kiedy zaś okazało się, że w otoczeniu dziecka znajdowali się rówieśnicy zepsuci, rodzicie mieli nakazać dziecku zerwać znajomość, by uniknąć złego wpływu. „Zdumiewającym jest, ile zepsucia i pospolitości kryć się może w dziesięcioletnim dziecku o główce madonny" – przestrzegano rodziców[92].

Dla dzieci umiejących czytać, niebezpieczeństwo zepsucia i przedwczesnego uświadomienia czyhało w książkach. Dlatego też zadaniem rodziców, a szczególnie matek było dokładne przeczytanie pozycji, które trafić miały w ręce dziecka, oraz usunięcie z miejsc dostępnych dziecku wszystkich książek o niemoralnej treści, szczególnie romansów, a nawet książek medycznych czy atlasów anatomicznych. Najlepiej było pozbyć się ich z domu, ponieważ, jak sugerowano, dziecko dostrzegłszy, że rodzice chowają przed nim jakieś lektury, potajemnie będzie próbowało je przeczytać. „Raz jeszcze dobitnie zaznaczyć muszę jedną niesłychanie szkodliwą stronę nowej literatury dziecinnej – pisała Cecylia Plater-Zyberkówna – a mianowicie podniecanie i poniekąd systematyczne uprawianie zmysłowości. Wychodząc z założenia, że prawdy nie należy ukrywać, oswajają najmłodsze dzieci z wszelką rzeczywistością"[93]. Również czasopisma dla dorosłych, obrazy, ryciny czy ilu-

---

[91] X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 34.

[92] Dr. F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 166; Zob. też: Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem*..., dz. cyt., s. 280; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 163, 169; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 118, 183; H. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 27*; Matka i dziecko*..., dz. cyt., s. 172; F.E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodne*..., dz. cyt., s. 704; Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek*..., dz. cyt., s. 165, 167–168; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 35; Prof. dr M. Gruber, *Życie płciowe*..., dz. cyt., s. 599; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 53; H. Wernic, *Praktyczny przewodnik*..., s. 76.

[93] C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, s. 299; „U dziewczynek szczególnie zasługuje na uwagę tzw. literatura podlotków [...] W utwo-

stracje o niemoralnej treści, przedstawiające sceny miłosne nie powinny być dzieciom dostępne[94]. Rodzicom mieszkającym w miastach zwracano także uwagę na inne niebezpieczeństwo, które mogło grozić czystości dzieci, spacerujących po ulicach. Były to sklepowe wystawy, (które prezentowały nieobyczajne książki, obrazy, a nawet elementy bielizny), wystawy zakładów fotograficznych oraz napotykani przechodnie, szczególnie kobiety w zbyt wyzywających strojach[95]. Na wsi z kolei dorośli powinni pilnować, by dzieci nie przyglądały się parzeniu się zwierząt, zadaniem zaś wszystkich rodziców było pilnować, by dziecko nie naszło dorosłych podczas aktu seksualnego[96].

---

rach tych panuje chorobliwa czułostkowość, pod którą ukrywa się zmysłowość i erotyzm. Pod wpływem takiej lektury zdarzało się, że starsze dziewczynki uwiodły młodych chłopców i skłoniły do stosunków, przekraczających miarę przyjaźni dziecięcej", Dr T. Heller, *Pedagogikia lecznicza*..., dz. cyt., s. 286; Zob. też: J. Payot, *Wyrabianie charakteru podstawą moralności*. Przeł. M. Art-Golczewska, Warszawa 1911, s. 122–123.

[94] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 73; Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem*..., dz. cyt., s. 159–160, 197, 200–201, 284–287; Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 36, 105; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 163, 176; *Zasady higieny. Wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia*. Z oryginału wydanego przez Berliński Urząd Zdrowia wolny przekład Dra I. Świętochowskiego, Warszawa 1902, s. 160–161; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 118, 185–186, 191–192; Dr med. A. Simon, *Medycyna ludowa*..., dz. cyt., s. 29; Dr W. Seredyński, *Ogólne zasady nauki*..., dz. cyt., s. 95; J. Chmielewski, *Prawidła wychowania domowego. Kilka uwag dla rodziców według dra Lauckhatda*, Wadowice 1887, s. 34; *Szkice Pedagogiczne*. Skreślił Ksawery Pałuczanin, Poznań 1881, s. 5; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 90; *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 105; Doc. Dr J. Trumpp, *Higiena*..., dz. cyt., s. 74; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 459; Dr. L. Wernic, *Zasady anatomii*..., dz. cyt., s. 171; Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek*..., dz. cyt., s. 168–170; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 54; Dr T. Heller, *Pedagogikia lecznicza*..., dz. cyt., s. 285–286; Dr W. Hojnacki, *Higiena kobiety*, Lwów 1902, s. 30; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 19; Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego*..., dz. cyt., s. 166; H. Wernic, *Praktyczny przewodnik*..., dz. cyt., s. 76, 323–327; *Pedagogika polska w zarysie*..., dz. cyt., s. 264.

[95] „Nie dziw, że dzieci wcześniej dojrzewają, przesycają się, że tracą swoje dzieciństwo [...] szczególnie w większych miastach, za wcześnie bywają wciągane w wir zepsutego życia starszych [...] Samo życie uliczne najbezwstydniej odsłania przed naszymi dziećmi równe tajemnice, które dawniej młodzież w daleko późniejszym wieku zaledwie przeczuwała z lekka", Dr S. Urban, *Szanujmy zdrowie! Główne zasady higieny przystępnie zebrane*, Warszawa 1902, s. 173; B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 223; S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 73; Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem*..., dz. cyt., s. 193–194; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 86; Dr T. Heller, *Pedagogikia lecznicza*..., dz. cyt., s. 286; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 19, 38; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 162.

[96] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system*..., dz. cyt., s. 221; S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt., s. 74; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 163; F.E. Bilz, *Nowe*

Autorzy poradników zakazywali rodzicom zabierania dzieci i dorastającej młodzieży na przedstawienia teatralne, w których niejednokrotnie pojawiały się sceny i teksty niemoralne, natury erotycznej. Podobnie za szkodliwe i powodujące przedwczesne zainteresowanie się życiem płciowym uznawano panoptikony, gabinety rzadkości i osobliwości, wystawy obrazów i rzeźby[97]. Również często organizowane bale dziecinne mogły stać się przyczyną i „zarodem niebezpiecznych namiętności", w dziewczynkach budząc chęć podobania się płci przeciwnej, a w chłopcach przedwczesną zmysłowość[98].

Autorzy poradników wychowawczych, religijno-moralnych, jak również higienicznych przyczyn przedwczesnego zepsucia dzieci w zakresie seksualności upatrywali w zbyt małym zainteresowaniu rodziców ich właściwą opieką i wychowaniem, nieznajomością zasad higienicznego trybu życia dzieci, jak i brakiem wiedzy z zakresu ludzkiej seksualności. Ojcowie, zwykle zmęczeni codziennymi obowiązkami, często ograniczali swe działania wychowawcze do minimum, przerzucając ich ciężar na barki matek, matki oddawały dzieci pod dozór najemnych opiekunów i wychowawców, same często niewiele czasu poświęcając osobistemu zaangażowaniu się w pieczę nad ich edukacją[99]. Tymczasem chcąc wychować dziecko zdrowe, pozbawione wszelkich „niemoralnych przyzwyczajeń" ojciec i matka powinni poświęcać mu wystarczająco dużo uwagi, być dla niego wzorem do naśladowania, swoją czystością obyczajów sprzyjać moralności dzieci. Ojciec

---

lecznictwo przyrodne..., dz. cyt., s. 704; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 243; T. Tripplin, *Higiena polska*..., dz. cyt., s. 162.

[97] S. Kneipp, *Dziecko zdrowe*..., dz. cyt. s. 73; Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem*..., dz. cyt., s. 160–161; *Zasady higieny*..., dz. cyt., s. 160; Dr A. Combe, *Nerwowość u dzieci*..., dz. cyt., s. 113; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 193–196; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 86; *Higiena wieku szkolnego*..., dz. cyt., s. 77; Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 459; X. Lic. A. Jaskulski, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 54; Dr T. Heller, *Pedagogikia lecznicza*..., dz. cyt., s. 286; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 19; Dr H. Kowalski, *O pielęgnowaniu ciała*..., dz. cyt., s. 227.

[98] *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom*..., dz. cyt., s. 198; Chr. Ufer, *Nerwowość i wychowanie*..., dz. cyt., s. 36; Dr W. Hojnacki, *Higiena kobiety*..., dz. cyt., s. 30; E. Ernst, *Obowiązek rodzicielski*..., dz. cyt., s. 50; Zakład Kórnicki, *O wychowaniu*..., dz. cyt., s. 181; Ks. F. Dupanloup, *Listy o wychowaniu*..., dz. cyt., s. 237–238.

[99] „Grzeszy się tu zazwyczaj zupełną nieświadomością natury dziecka, jego potrzeb, tak pod względem ciała, jak i duszy i brakiem czasu, który koniecznie powinien być dzieciom poświęcony", B. Filiński, *Park doktora Jordana i kilka uwag o wychowaniu*, Kraków 1891, s. 28; Zob. też: J. Chmielewski, *Prawidła wychowania*..., dz. cyt., s. 14–20; E. Haufe, *Dziecko i rodzina*..., dz. cyt., s. 26–30; B. Dziegiecki, *Dziesięcioro przykazań*..., dz. cyt., s. 80–85.

i matka mieli „zważać pilnie na wszystko i przy wszystkim, co mówisz i czynisz, ażebyś dla dziecka był pięknym przykładem i wzorem tak, ażeby wszystkie twoje słowa, czyny i myśli były zdrowym ziarnem, które zasiewasz w jego sercu”[100]. Od rodziców zależała atmosfera panująca w domu, także wokół spraw intymnych. Niezwykle istotnym było, by żmudną, wieloletnią pracą wychowawczą zjednać sobie zaufanie dziecka. Miało to dawać gwarancję jego harmonijnego rozwoju i chronić go przed wpływami zepsutego otoczenia. „Jeśli atmosfera domu rodzicielskiego jest zdrowa i czysta, jeśli matka posiada zaufanie swych dzieci, przejdą czyste, niedotknięte obok wszystkiego, co brudne i podłe, przy higienicznym wychowaniu nie rozwinie się nigdy przedwczesna dojrzałość płciowa [...]”[101]. „Rodzice, pielęgnujące własne zdrowie ciała i ducha, byście zostawili dzieciom w spadku dobre skłonności, a ustrzegli od złych[102]” – apelowano.

Podsumowanie

Na zakończenie analiz poświęconych roli rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci warto odwołać się do przywoływanych wcześniej badań Izabeli Moszczeńskiej, wykonanych w początku wieku XX. Autorka, prowadząc badania ankietowe nad kwestią molarności płciowej wśród młodzieży studenckiej zamiesiła w ich opracowaniu „luźne uwagi studentów”, w których młodzi ludzie wyraźnie wskazywali na przyczyny panującego wśród nich zepsucia i demoralizacji, upatrując ich w niewłaściwym podejściu rodziców do kwestii płciowych, niewłaściwym wychowaniu i domagając się jego reformy. Młodzi chłopcy pisali: „[...] Część winy przy wszelkiej zmysłowości spada na rodziców, że mają małą uwagę (albo wcale) na okres dojrzewania i funkcje organów płciowych u dzieci a następnie, że nie potrafią zbudzić w dzieciach tego bezwzględnego zaufania, które powinno być podstawą w stosunkach dzieci do rodziców”[103]. „Uważam, że wszelkie choroby, jako też nadmierne używanie organów płciowych w tej lub innej formie, główne

---

[100] J. Chmielewski, *Prawidła wychowania*..., dz. cyt., s. 47; Zob. też: S. Kneipp, *Tak żyć potrzeba*..., dz. cyt., s. 119; Dr med. T.G. Kornig, *Higiena skromności*..., dz. cyt., s. 85; Dr S. Urban, *Szanujmy zdrowie!*..., dz. cyt., s. 170–171; Ks. B. Żychliński, *Słowo do matek*..., dz. cyt., s. 46–47; Prof. dr A. Forel, *Nerwy i umysł*..., dz. cyt., s. 869–872.

[101] Dr med. A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową*..., dz. cyt., s. 786.

[102] A. Czarnowski (red.), *Marnopłcenie – onanizm*..., dz. cyt., s. 49.

[103] *Czego nie wiemy o naszych synach?*..., dz. cyt., s. 74.

swoje źródło upatruje w średniowiecznym systemie wychowania, polegającym na moralnym przemilczaniu i ukrywaniu przed budzącą się świadomością chłopca i ciekawością z nią związaną «tajemnicy życia». To zmusza do niepotrzebnych dociekań, drażni niebezpieczną w tym wypadku ciekawość [...] czas porzucić ten przestarzały system trzymania chłopca w moralnej nieświadomości i unikania rozmów z młodszymi na temat «moralinsanity»"[104]. Potwierdza się więc wspominana już teza, że rodzice nie byli odpowiednio przygotowani do realizacji wychowania seksualnego dzieci i niechętnie podejmowali się tego zadania.

Podsumowując powyższe ustalenia stwierdzić można, iż w myśl większości badanych poradników, szczególnie o charakterze moralno-religijnym, zadaniem rodziców i innych członków rodziny, opiekunów i wychowawców najważniejszą kwestią było niemal bez przerwy czuwać nad czystością dziecka i chronić je przed niebezpieczeństwem zepsucia. Niebezpieczeństwo to czyhało na dziecko niemal na każdym kroku – w domu, na podwórku, na ulicy, wśród rówieśników czy służby. Groźba przedwczesnego rozbudzenia seksualnego i jego negatywnych dla zdrowia konsekwencji spowodowała, że XIX-wieczni autorzy poradników formułowali szereg zaleceń adresowanych do rodziców, które dotyczyły troski o odpowiednie odżywanie, ubiór, sposób spędzania wolnego czasu, snu, dobór piastunek, bon czy nauczycieli i nauczycielek, chcąc usunąć wszelkie bodźce, mogące działać podniecająco na budzenie i rozwój instynktu płciowego. Bardzo dużo uwagi poświęcano w poradnikach problemowi onanizmu, przed którego plagą ostrzegano rodziców i stawiano przed nimi niełatwe zadanie zapobieganiu temu występkowi, wykrywaniu go i skutecznemu leczeniu. Nieco mniej miejsca poświęcono w poradnikach kwestii uświadomienia płciowego, zaś wśród autorów porad kierowanych do rodziców daje się zauważyć swoisty spór – uświadamiać czy nie uświadamiać? Tu również rodzice mieli stanowić główne i wiarygodne źródło prawdy o życiu płciowym człowieka, choć pogląd ten funkcjonować zaczął głównie na przełomie XIX i XX wieku, wypierając stopniowo tradycyjne myślenie polegające na oszukiwaniu dziecka i odraczaniu wszelkich wyjaśnień tak długo, jak to możliwe. Niewątpliwie największe zasługi na polu pomocy rodzicom w zakresie kwestii płciowej należy przypisać poradnikom w całości poświęconym tejże kwestii, w których role i zadania matki czy ojca omówione zostały w sposób praktyczny, z podaniem przykładów z życia czy wręcz wzorami rozmów uświadamiających z dziećmi. Rola ro-

[104] Tamże.

dziny polegała tu na przyjęciu, bądź odrzuceniu nowych wzorców wychowania seksualnego, które często stały w sprzeczności z przekazywanymi z pokolenia na pokolenie przekonaniami.

Podkreślić należy, iż bez względu na fakt, czy poradniki poruszały sprawy wychowania seksualnego w sposób jedynie marginalny, czy rozlegle i wyczerpująco, zawsze ich autorzy, niezależnie od prezentowanego stanowiska, zgodnie główne zadanie troski o rozwój płciowy dziecka przypisywali rodzinie jako naturalnemu środowisku wychowawczemu, podkreślając zdecydowanie rolę kobiety– matki w tym zakresie.

Bibliografia

Źródła

Biehler M., *Higiena dziecka*, Warszawa 1905.

Bilz F.E., *Nowe lecznictwo przyrodne. Książka do nauczania i podręcznik leczenia przyrodnego i ochrony zdrowia*, Poznań 1910.

Breyer S., *Lekarz domowy*, Grudziądz 1913.

Breyer S., *Lekarz domowy*, Kraków 1911.

Bruce E., *Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci*. Przekł. z niem. M. Flauma, Warszawa 1892.

Chmielewski J., *Prawidła wychowania domowego. Kilka uwag dla rodziców według dra Lauckhatda*, Wadowice 1887.

Chmielowski P., *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. Wskazówki postępowania z dziećmi na doświadczeniu i nauce oparte*, Warszawa 1874.

Combe A., *Nerwowość u dzieci. Cztery odczyty*. Przeł. i przypisami dopełnił Dr. H. Nusbaum, Warszawa 1904.

Czarnowskiego A. (red.), *Marnopłcenie – onanizm* (*samogwałt, samienie się, nijatwo*). *Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie wedle najnowszych postępów naukowych*, Berlin 1914.

Czego nie wiemy o naszych synach? Fakt i cyfry dla użytku rodziców. Oświetliła I. Moszczeńska, Warszawa 1904.

de Ceez F., *Dobrze zrozumiane życie*. Z franc. dla naszych pań przeł. Ks. Aleksander M., Brody 1912.

Dobre i złe wychowanie w przykładach. Podług niem. oprac. I. Moszczeńska, Warszawa 1904.

Dupanloup F., *Listy o wychowaniu dziewcząt*. Przeł. z franc. J. Kunsztelanówna, Poznań 1914.

Dusza dziecka podług Dra Fleury. Napisała Z. Sennewald, Warszawa 1904.

Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowem pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia skreślony przez przyjaciela dzieci (*lekarza*), Lwów 1869.

Dziegiecki B., *Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego*, Poznań 1904

Encyklopedia wychowawcza, t. VIII, Warszawa 1912.

Ernst E., *Obowiązek rodzicielski, Przyczynek do kwestii wychowania młodzieży w czystości obyczajów*, Poznań 1907.

Ethelmer E., *Skąd wziął się twój braciszek.* Spolszczyła R. Centnerszwerowa, Warszawa 1903.
Filiński B., *Park doktora Jordana i kilka uwag o wychowaniu*, Kraków 1891.
Fischer-Duckelmann A., *Kobieta lekarką domową. Podręcznik lekarski do pielęgnowania zdrowia i lecznictwa w rodzinie, ze szczególnym uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci*. Na polskie przełożyła za zezwoleniem autorki T. Jaroszewska z współudziałem Dr A. Czarnowskiego, Mikołów – Warszawa 1908.
Foerster F.W., *Drogowskaz życia.* Przekł. z niem. z przedm. Fr. W. Foerstera i prof. W. Arnolda, Warszawa 1911.
Foerster F.W., *Etyka płciowa i pedagogika. Nowe uzasadnienie prawd starych*. Przeł. J.J. Rapacki, Warszawa 1911.
Forel A., *Nerwy i umysł*. Przeł. dr E. Brzeziński, [w]: *Księga zdrowia, czyli nauka pielęgnowania zdrowia*, t. IV. Dzieło ilustrowane w czterech tomach z 432 rycinami w tekście i 114 tablicami jedno, dwu i trójbarwnymi. Przekł. pol. pod red. Dra W. Hojnackiego, Lwów 1907.
Forel A., *Zagadnienia seksualne*, Lwów 1906
Gruber M., *Życie płciowe*, [w:] *Księga zdrowia, czyli nauka pielęgnowania zdrowia*, t. IV. Dzieło ilustrowane w czterech tomach z 432 rycinami w tekście i 114 tablicami jedno, dwu i trójbarwnymi. Przekł. pol. pod red. Dra W. Hojnackiego, tom IV, Lwów 1907
Hall G.S., *Znaczenie studiów nad dziećmi.* Przeł. w skróceniu K.K., Warszawa 1904.
Harasowski A., *Lekarz domowy. Racjonalny poradnik dla zdrowych i chorych*, Lwów 1900.
Haufe E., *Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek*. Wolny przekł. z niem., Warszawa 1892.
Heller T., *Pedagogikia lecznicza*. Z oryginału niem. przeł. dr med. W. Chodecki, Warszawa 1906.
Higiena wielu szkolnegowedług J. Trumppa. Oprac. dr W. Sterling, Warszawa 1908.
Hojnacki W., *Higiena kobiety*, Lwów 1902.
Jaerschky P., *Gimnastyka, światło i powietrze jako czynniki pielęgnujące zdrowie.* Przeł. K. Hojnacka, Lwów 1907
Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore. Podług Ks. S. Kneippa streścił Przyjaciel zdrowia, Warszawa 1914
Jaskulski A., *O wychowaniu. Nauki dla matek chrześcijańskich.* Z papierów pośmiertnych zebrał i słowem wstępnym opatrzył X.S. Okoniewski, Poznań 1909.
Katalog książek polskich z zakresu pedagogii, wychowania i wiadomości pokrewnych do nabycia w księgarni G. Seyfartha we Lwowie, Lwów 1912.
Kneipp S., *Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych*, Warszawa 1985.
Kneipp S., *Tak żyć potrzeba. Wskazówki i rady dla zdrowych i chorych pouczające, jak żyć rozumnie należy i leczyć się metodą odpowiednią naturze*. Przetłu. J.A. Łukaszkiewicz, Kempten 1891.
Kopczyński S., *Szkice higieniczno-wychowawcze. Z dziedziny domowej i szkolnej*, Warszawa 1910.
Kornig T.G., *Higiena skromności*. Według drugiego wydania niem. oprac. dr A. Fabian, Warszawa 1894.

Kowalski H., *O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby*, Lwów 1902.
Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskiem. Dzieło premiowane na konkursie przez redakcją „Bluszczu" ogłoszonym*, Warszawa 1894.
Lagrange F., *Higiena ruchu dzieci i młodzieży*. Z oryginału streściła W.N., Warszawa 1910.
Leroy-Allais J., *Jak uświadomiłam moje córki o rozwoju kobiety i macierzyństwie*, Wilno 1909.
Lotzky H., *Poznaj duszę dziecka twego*. Tłum. P.Fr, Warszawa 1914.
Mason Ch.M., *Wychowanie domowe. Wychowanie dzieci do lat dziewięciu.* Tłum. z ang. dokonane za zezwoleniem autorki, Warszawa 1908.
Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom. Według najcelniejszych mistrzów ułożył A. Morawski, Kraków 1882.
Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dziecka do lat 7-miu (*w okresie przedszkolnym*) *z J. v. Wedella*. Przeł. St.S., Warszawa 1902.
Męczkowska T., *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1934.
Misson K., *Dorastająca młodzież a świadomość płciowa*, Brody 1905.
Moszczeńska I., *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904
Moszczeńska I., *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych. Wskazówki dla matek*, Warszawa 1904.
Niebezpieczeństwa onanizmu. Listy i porady dotyczące leczenia chorób nim wywołanych: dzieło przydatne ojcom rodzin oraz wychowawcom, przez J.-L. Doussin-Dubreuila, z fr. przeł. i posłowiem opatrzył K. Rutkowski, Gdańsk 2011 (przedruk wyd. I z 1825 r.).
Nowa metoda leczenia czyli nauka o identyczności wszelkich chorób i ich leczeniu bez lekarstw i operacji. Podręcznik naukowy i poradnik dla zdrowych i chorych przez Ludwika Kuhne. Wyd. pol. z upoważnienia autora przeł. z niem. T. Szumski, Czerniowice 1892.
O skutkach samogwałtu (*onanizmu*) *i zmazaniach nocnych jako też o słabościach wenerycznych przez* Dr. Ant. St. Bergera, Lwów 1873.
Onanizm, roztrząsanie chorób pochodzących z samogwałtu, przez Pana Tyssota, sławnego doktora po francusku napisany, teraz na polski przełożony. Za przywilejem w Warszawie i Lwowie, nakładem i drukiem Michała Gröllа, księgarza nadwornego Jego Królewskiej Mości wydana. 1782.
Payot J., *Wyrabianie charakteru podstawą moralności*. Przeł. M. Art-Golczewska, Warszawa 1911.
Pedagogika czyli nauka wychowania. Przez Teodozego Sierocińskiego, Warszawa 1846.
Pedagogika polska w zarysie. Skreślił Władysław Seredyński, Lwów 1868.
Penzig R., *Jak odpowiadać na pytania dziecięce*. Tłum. niem. Z. Rotszajnowa i M. Lipska, Warszawa 1905.
Pisma Andrzeja Józefczyka, I: *Listy Pedagogiczne brata do siostry*, Lwów 1880.
Plater-Zyberkówna C., *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903.
Scholtz F., *Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie*. Przeł. J.W. Dawid, Warszawa 1892.
Simon A., *Medycyna ludowa czyli treściwy pogląd na środki ochronne, rozpoznawanie i leczenie chorób. Poradnik lekarski dla wszystkich stanów według najnowszych źródeł*, Warszawa 1860.

Sonderegger L., *Podstawy ochrony zdrowia*, t. II, w przekł. i z przemową dra E. Biernackiego, Warszawa 1902.
Stella-Sawicki J., *Rady dla młodych mężatek*, Warszawa 1903.
Szkice Pedagogiczne. Skreślił Ksawery Pałuczanin, Poznań 1881.
Trenrtowski B.F., *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, Poznań 1842.
Tripplin T., *Higiena polska czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużania życia i uchronienia się od chorób zastosowana do użytku popularnego*, Warszawa 1857.
Trumpp J., *Higiena wieku dziecięcego*. *Część II – wiek szkolny*. Przeł. W. Hojnacki, Lwów 1907.
Trumpp J., *Wiek dziecięcy*. Przeł. W. Hojnacki, [w:] *Księga zdrowia, czyli nauka pielęgnowania zdrowia*, t. IV. Dzieło ilustrowane w czterech tomach z 432 rycinami w tekście i 114 tablicami jedno, dwu i trójbarwnymi. Przekł. pol. pod red. Dra W. Hojnackiego, Lwów 1907.
Ufer Chr., *Nerwowość i wychowanie dziewcząt w domu i szkole*. Przeł. z niem. dr M. Goldbaum, Warszawa 1897.
Umiarkowanie, wstrzemięźliwość, powściągliwość jako najprostsza droga do szczęścia i długiego życia, Berlin 1907.
Urban S., *Szanujmy zdrowie! Główne zasady higieny przystępnie zebrane*, Warszawa 1902.
Uwagi pedagogiczne przez Ksawerego Pietraszkiewicza, Lwów 1878.
Wagner C., *Podstawy życia rodzinnego*. Przetłum. z franc. K. Białecka, Warszawa 1900.
Wernic H., *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891.
Wernic H., *Wychowanie dziecka włącznie do lat 6*, Warszawa 1881.
Wernic H., *Zasady anatomii, fizjologii i higieny*, Warszawa 1909.
Wychowanie dziecka według B.H. Gausserona, cz. I i II, oprac. H. Michałowski, Warszawa 1902.
Z dociekań (*studiów*) *nad życiem płciowym luźne osnowy* (*tematy*). *I. Nieświadome błądzenie i cierpienia*. Oprac. dr Stanisław Kurkiewicz, lekarz chorób wewnętrznych i przypadłości życia płciowego w Krakowie, Kraków 1905.
Zabawy, gimnastyka i pogadanki w szkółce froeblowskiej. Zebrała i ułożyła Walerya Puffke, Poznań 1911.
Zakład Kórnicki, *O wychowaniu*, Poznań 1907.
Zasady higieny. *Wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia*. Z oryginału wydanego przez Berliński Urząd Zdrowia wolny przekł. Dra I. Świętochowskiego, Warszawa 1902.
Żeby nie chorować. Poradnik dla tych, którzy chcą żyć zdrowo, Warszawa 1893.
Żychliński B., *Słowo do matek o dobrym wychowaniu dzieci*, Poznań 1909.

Opracowania

Babik M., *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*, Kraków 2010.
Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1975–1918*, Warszawa 2008.
Czekaj K., Dziurzyński K. (red.), *Wokół problemów uświadamiania seksualnego młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1918–1939*, t. 1 i 2, Warszawa 1991.

Koźmian D., *Wychowanie moralne dziecka i jego zadania w poglądach twórcy chrześcijańskiej myśli wychowawczej Fryderyka Wilhelma Foerstera* (*1869–1966*), [w:] K. Jakubiak, W. Jamrożek (red.), *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, Bydgoszcz 2002.

Laqueur T.W., *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji.* Przedmowa, posłowie i oprac. A. Bielik-Robson, Kraków 2006.

Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2007.

Roudinesco E., *Nasza mroczna strona. Z dziejów perwersji*. Przeł. B. Baran, Warszawa 2009.

Sikorska-Kulesza J., *„Skąd się wziął twój braciszek?" Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich*, [w:] A. Żarnowska i A. Szwarc (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. VIII, Warszawa 2004.

Starowicz Z.L., *Miłość i seks. Słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1999.

Trawiński M., Cendrowski Z., *Popularny słownik wychowania prorodzinnego i seksualnego*, Warszawa 1996.

doi: 10.23734/wwr20131.163.179

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Barbara KALINOWSKA-WITEK
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Polska

Funkcje rodziny w świetle czasopism kobiecych i rodzinnych Królestwa Polskiego z lat 1864–1914

Functions of the Family – A Study Based on Women's and Family Magazines of the Kingdom of Poland Published Between 1864 and 1914

Streszczenie

Rodzina pełni ważną rolę w życiu człowieka. Funkcje rodziny wyznaczają cele, do których rodzina zmierza i zadania, które podejmuje dla zaspokojenia potrzeb swoich członków. Szczególna rola przypadła polskiej rodzinie w okresie zaborów. Wówczas od właściwego wypełniania przez rodzinę jej funkcji zależało przetrwanie narodu. Zadanie uświadomienia społeczeństwu roli rodziny podjęły czasopisma skierowane do rodzin oraz do kobiet – ich naczelniczek. Wskazywały na prawidłowe pełnienie poszczególnych funkcji, ostrzegały przed konsekwencjami różnych dysfunkcji. Publicyści czasopism kobiecych najczęściej pisali o wychowawczej, opiekuńczej, zarobkowej i seksualnej funkcji rodziny.

Słowa kluczowe: rodzina polska w XIX wieku, funkcje rodziny, czasopisma kobiece w Królestwie Polskim.

Abstract

The family plays a crucial role in a person's life. All the functions of the family are the source of both the aims the family tries to achieve and the tasks undertaken to meet the needs of family members. A Polish family had a specific role during

the period of the partitions of Poland. In that period the survival of the whole nation depended on a properly performed function of the family. It was the magazines targeted at women and families that undertook the task of making the society aware of the role of the family. They pointed to the importance of its proper functioning and warned against the consequences of various dysfunctions. Publicists of women`s magazines wrote most often about the educational, caring, financial, and sexual functions of the family.

Keywords: the polish family in the 19th century, functions of the family, women's magazines in the Kingdom of Poland.

Rola rodziny w życiu jednostki i społeczeństwa

Rodzina stanowi podstawowe środowisko życia małego dziecka. Jednak nawet wtedy, gdy człowiek dorasta, trudno przecenić jej rolę. Z nią znaczna część ludzi związana jest przez całe swoje życie. Zdarzają się oczywiście sytuacje, gdy ktoś zrywa kontakt z najbliższymi, jednak przeważnie rodzina – najpierw pochodzenia, potem własna – towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Ta podstawowa grupa społeczna od wieków pełniła istotną rolę nie tylko w życiu jednostkowym, ale również społecznym. Wychowując młode pokolenie, przygotowując je do zadań dorosłego życia, wpływała na losy państw i narodów. Na ziemiach polskich szczególnego znaczenia nabrało wychowanie rodzinne w okresie zaborów. Wtedy to głównie od postawy matki i ojca zależało utrzymanie polskości i przekazanie miłości do Ojczyzny przyszłym pokoleniom. Szkoły, podporządkowane władzom zaborczym, stawiały sobie zupełnie inny cel – dążyły do wynarodowienia młodzieży.

Aby jednak rodzina właściwie wychowywała potomstwo, rodzice muszą zdawać sobie sprawę z tego, jakie funkcje powinni wypełniać i w jaki sposób mogą one przekształcić się w dysfunkcje. Rozumieli to dobrze redaktorzy i publicyści polskich czasopism drugiej połowy XIX i początku XX wieku, stąd niejednokrotnie wskazywali czytelnikom istotne znaczenie atmosfery rodzinnej, przypominali o obowiązku i odpowiedzialności za właściwe realizowanie podjętych zobowiązań.

Dzisiaj rodzina definiowana jest najczęściej jako grupa lub instytucja społeczna[1], podkreśla się również występujący w niej system związków

[1] B. Matyjas, *Pedagogika społeczna i rodzina – obszary badań*, [w:] E. Marynowicz-Hetka (red.), *Pedagogika społeczna*, t. 2, Warszawa 2007, s. 506; S. Kawula, *Diagnozowanie potrzeb opiekuńczo-wychowawczych środowiska rodzinnego*, Toruń 1978, s. 9.

społecznych i wzajemnych zależności poszczególnych członków[2]. Nieco inaczej określano rodzinę na łamach omawianych czasopism. Odwoływano się przeważnie do sformułowań zawierających w sobie pozytywny ładunek emocjonalny, aby w ten sposób w jak największym stopniu oddziałać na czytelnika, wzbudzić jego zainteresowanie i zaangażowanie w omawianą problematykę. Rodzinę definiowano więc jako gniazdo ptaszęcia i kolebkę, w której człowiek wychowuje się i przygotowuje do pracy dla społeczeństwa[3], „miejsce, gdzie obywatel bierze natchnienie do pracy, a człowiek rośnie dla świata"[4], fundament narodu[5], cegiełkę, z której zbudowane jest społeczeństwo, warsztat cnót narodowych i źródło dobrobytu społeczeństwa[6], uważano ją za stróża „czystości obyczajów" i port „w burzach życia"[7].

Funkcje rodziny

Funkcje rodziny są to „wyspecjalizowane oraz permanentne działania i współdziałania członków rodziny, wynikające z bardziej lub mniej uświadamianych sobie przez nich zadań, podejmowanych w ramach wyznaczonych przez obowiązujące normy i wzory, a prowadzące do określonych efektów głównych i pobocznych"[8]. Można je określić jako cele, do których zmierza życie i działalność rodzinna oraz zadania, jakie pełni rodzina na rzecz swoich członków, zaspokajając ich potrzeby[9]. Poprzez właściwe pełnienie swych funkcji rodzina działa w interesie całego społeczeństwa[10]. Dla prawidłowego wypełniania zadań istotna jest struktura rodziny, gdyż od układu poszczególnych ról w tej wspólnocie, a co za tym idzie, uznania praw i podziału obowiązków, zależą wzajemne relacje jej poszczególnych członków. Szczególna pozycja w rodzinie przypada rodzicom, gdyż oni dają początek rodzinie, są również odpowiedzialni za stworzenie potomstwu odpowiednich warunków życia i rozwoju.

---

[2] M. Szymczak (red.), *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, Warszawa 1983, s. 422.
[3] M. Ilnicka, *Rodzina,* „Bluszcz" 1865, nr 2, s. 5.
[4] M. Ilnicka, *Do Czytelniczek*, „Bluszcz" 1865, nr 1, s. 1.
[5] A. Dygasiński, *W życiu odbijają się rezultaty wychowania*, „Świt" 1885, nr 50, s. 77.
[6] A. Goltz, *Mężczyzna w rodzinie wobec reform żądanych w wychowaniu kobiet*, „Kronika Rodzinna" 1970, nr 1, s. 4.
[7] Litwinka, *Znaczenie ogniska domowego*, „Dobra Gospodyni" 1901, nr 49, s. 582.
[8] Z. Tyszka, *System metodologiczny wieloaspektowej integracji analizy życia rodzinnego*, Poznań 2001, s. 45.
[9] F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1984, s. 46–47.
[10] H. Cudak, *Szkice badań nad rodziną*, Kielce 1995, s. 53.

We współczesnej literaturze można znaleźć różne zestawienia funkcji i zadań rodziny. Do bardziej znanych należą typologie Zbigniewa Tyszki[11], Franciszka Adamskiego[12], Marii Ziemskiej[13]. Powtarzają się w nich funkcje: prokreacyjna i seksualna, opiekuńcza, wychowawcza, socjalizacyjna, psychohigieniczna (emocjonalno-ekspresyjna). W innych klasyfikacjach na określenie funkcji rodziny przyjęto odmienne nazwy, jednak wydaje się, że właśnie wspomniane typologie najlepiej odzwierciedlają sens przypisywanych rodzinie zadań. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, ze względu na specyficzną sytuację narodu pozbawionego własnej państwowości, na plan pierwszy wysunęła się funkcja wychowawcza.

Funkcja wychowawcza rodziny

W XIX wieku wychowywanie było działalnością zarezerwowaną przede wszystkim dla rodziny. Dotyczyło to zwłaszcza warstw lepiej sytuowanych. Chociaż rodzice dość często zlecali wychowanie swojego potomstwa innym, jednak to oni decydowali o formie i treściach tego wychowania, zatrudniając piastunki, bony, guwernantki i guwernerów. Nie zawsze dokonywali wyboru w sposób świadomy i odpowiedzialny, często kierowali się obowiązującą modą i stereotypami[14]. Zatrudniając mamki, przeważnie nie zastanawiali się nad ich wychowawczym wpływem na maleństwo. Gdy dziecko podrosło, angażowano bony. Często jedynym kryterium decydującym o zatrudnieniu takiej osoby było jej cudzoziemskie pochodzenie. Chodziło oczywiście o to, aby dzieci już od najmłodszych lat posługiwały się językiem obcym. Przeważnie nie zwracano przy tym uwagi, jaki poziom moralny i jakie umiejętności posiadała kandydatka do pracy z dziećmi. Najważniejsze było to, że będzie zwracała się do podopiecznego w swoim ojczystym języku i dzięki temu nauczy się on szybko i z właściwym akcentem posługiwać się danym językiem[15]. W Królestwie Polskim najbardziej ceniono Francuzki, szanse na znalezienie pracy miały też Angielki, Włoszki, Niemki[16]. Niestety, taka metoda nauczania języków obcych okazywała się dość często zawodna, gdyż

[11] Z. Tyszka, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1976, s. 61–69.
[12] F. Adamski, *Socjologia małżeństwa*..., dz. cyt.
[13] M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1975, s. 36.
[14] A. Dzieduszycka, *Przy kolebce*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1876, nr 17, s. 193.
[15] *Bony Niemki*, „Świt" 1886, nr 131, s. 98.
[16] W. Marrene, *Przegląd prasy*, „Świt" 1885, nr 59, s. 151.

nie posiadająca wykształcenia i pochodząca z niższych warstw społecznych cudzoziemka przeważnie posługiwała się językiem potocznym, mówiła niegramatycznie, uczyła dziecko błędnego wyrażania się. Często przy okazji uczyła je też niewłaściwego zachowania lub w swej nieświadomości popełniała wiele błędów wychowawczych[17]. Mniej pożądanymi kandydatkami na bony i guwernantki były Polki, nawet te, które ukończyły kursy freblowskie lub szkoły dla ochroniarek i opiekunek do dzieci[18]. Przeciwko nim przemawiało to, że nie były cudzoziemkami. Tymczasem wiele młodych Polek poszukiwało pracy zarobkowej. Odpowiednie ich przygotowanie do zajmowania się dziećmi a następnie zapewnienie zatrudnienia uznano więc za obowiązek patriotyczny i społeczny[19]. Dlatego publicyści żądali, „[...] by dziecko nie było od kolebki systematycznie wynaradawiane przez cudzoziemskie otoczenie, by zaczynało myśleć i mówić ojczystym językiem, [...] a jednocześnie, by kobiety nasze miały otwarte pole zarobku, niesłusznie i ze szkodą ogółu dziś dla nich zamknięte..."[20]. Niewłaściwą postawę rodziców (zwłaszcza matek) przy wyborze osób zajmujących się dziećmi niejednokrotnie krytykowano na łamach prasy, szczególnie tej skierowanej do kobiet i do rodzin.

Funkcja opiekuńcza

Jest to jedna z podstawowych funkcji rodziny, gdyż od właściwego jej wypełniana zależy życie i zdrowie poszczególnych członków tej wspólnoty. W XIX wieku funkcja opiekuńcza była w znacznie większym stopniu niż dzisiaj związana z rodziną. Opiekę nad dziećmi, osobami niepełnosprawnymi, chorymi oraz starszymi i niedołężnymi sprawowano w rodzinie, chociaż niekoniecznie byli w nią bezpośrednio zaangażowani członkowie tej rodziny. Często wynajmowano osoby sprawujące opiekę. Małe dzieci karmiły mamki, do nieco starszych zatrudniano bony, potem opiekę sprawowały guwernant-

---

[17] W. Trąmpczyński, *Zagraniczne bony i freblanki*, „Dobra Gospodyni" 1909, nr 29, s. 225.
[18] *Z życia kobiet. Kursy dla ochroniarek*, „Dobra Gospodyni" 1905, nr 20, s. 157; *Uczelnia ochroniarek i nauczycielek ludowych*, „Bluszcz" 1909, nr 52, s. 579; M. Wyżdżanka, *Zakład dla ochroniarek we Włochach*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1909, nr 13, s. 5.
[19] *Z domu i ze świata*, „Świt" 1886, nr 142, s. 192.
[20] J. Olszyc*, Proletariat kobiecy. Bony, czyli dozorczynie małych dzieci*, „Kronika Rodzinna" 1877, nr 18, s. 276.

ki[21]. Osobami starszymi i chorymi zajmowali się ubożsi krewni, tzw. rezydenci. Jeśli ktoś nie miał rodziny lub nie była ona na tyle dobrze sytuowana, aby zadbać o właściwą opiekę, był skazany na przytułki i szpitale dla najuboższych. Jeśli czuł się nieco lepiej, mógł żebrać[22]. Przeważnie był skazany na życie w nędzy i szybką śmierć.

Rodziny, nawet dobrze sytuowane, nie zawsze wypełniały właściwie funkcje opiekuńcze. Na łamach czasopism apelowano do matek, aby zwracały uwagę na sposób żywienia dzieci oraz ich właściwe ubieranie. Niejednokrotnie młode matki przekonane, że karmienie dziecka piersią „psuje figurę", szukały dla niego mamki, zupełnie nie zwracając uwagi na to, kim jest ta kobieta i czy właściwie będzie pielęgnowała ich dziecko. Publicyści czasopism kobiecych domagali się, aby matka sama karmiła swoje dziecko. Oczywiście, jeśli matka była słaba lub chora, dziecku należało znaleźć mamkę. Kandydatka na karmicielkę powinna być młoda i zdrowa oraz musi mieć dziecko w podobnym wieku, gdyż tylko wówczas jej pokarm będzie dla maleństwa odpowiedni[23]. Przestrzegano też kobiety z warstw średnich i wyższych, że rezygnując z karmienia piersią odbierają matkę dziecku z ludu i demoralizują kobiety z warstw uboższych, które z powodów finansowych opuszczają własne dziecko i męża. Żądano więc od kobiet, zatrudniających do swoich dzieci mamki, aby zatroszczyły się też o własne dzieci tych opiekunek[24].

Przypominano też rodzicom, że potomstwo należy ubierać odpowiednio do pory roku i warunków pogodowych. Krytykowano szczególnie matki, które nadmiernie stroiły swoje córki[25]. W ten sposób uniemożliwiały im zabawę i uczyły nadmiernej dbałości o wygląd. Tymczasem dzieci powinny być ubrane schludnie i czysto, ale tak, aby nie utrudniało im to codziennych czynności. Wiele matek stroiło swoje dzieci, aby zaimponować innym, pokazać własne możliwości finansowe. To wzbudzało w lepiej ubranych dziewczynkach próżność, a u ich koleżanek zawiść. Niewłaściwy strój uniemożliwiał też dzieciom ruch i zabawę. Redaktor „Tygodnika Mód i Nowości"

---

[21] T. Rzep, *O dozorczyniach*, „Świt" 1884, nr 11, s. 177; M. Ilnicka, *Praca kobiet. Bona*, „Bluszcz" 1880, nr 44, s. 345; J. Olszyc, *Proletariat kobiecy. Nauczycielki*, „Kronika Rodzinna" 1887, nr 23, s. 354.

[22] C. Kępski, *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2003, s. 63–64.

[23] *Jak karmić niemowlęta?*, „Dobra Gospodyni" 1903, nr 22, s. 174; *Pogadanka pod adresem młodych matek*, „Dobra Gospodyni" 1901, nr 52, s. 620.

[24] *Kronika działalności kobiecej*, „Bluszcz" 1879, nr 35, s. 279; Jarosław, *Z listów do „Świtu"*, „Świt" 1885, nr 62, s. 176.

[25] Matka-Polka M.R.-S., *Kokieteria*, „Bluszcz" 1905, nr 2, s. 13.

przypominał czytelniczkom, że „w zdrowym i silnym ciele jest czerstwa i hartowna dusza”[26]. Wskazywano, że szczególnie dziewczynki były ograniczane w tym zakresie. Chłopie mógł biegać, wspinać się na przeszkody, krzyczeć. Dziewczynkom już od najmłodszych lat zwracano uwagę, że powinny zachowywać się „stosownie”, czyli siedzieć spokojnie i nie odzywać się, jeśli nikt nie pytał. Do szczególnie uciążliwych należała nauka robót kobiecych, podczas których nawet kilkuletnie dziewczynki bywały zmuszane do kilkugodzinnego siedzenia bez ruchu i haftowania. Tymczasem aktywność fizyczna jest niezbędna do prawidłowego rozwoju[27]. W znacznie lepszej sytuacji znajdowały się dzieci z warstw uboższych, w których konwenans nie wymagał określonych zachowań. Publicysta jednego z czasopism kobiecych apelował do rodziców, zwłaszcza pochodzących z warstw lepiej sytuowanych: „Nie krępujmy więc strojem dziatek, oblekajmy je w szaty schludne, ale nie tamujące w niczym swobody ruchów. Niech dziecko biega, skacze, rzuca piłką, wywija kijem, pnie się na drzewa i drabiny, mocuje, pali na słońcu, moknie na deszczu, bawi w piasku, czy chłopczyk, czy dziewczynka, a otoczone troskliwą opieką starszych, krzywdy sobie nie zrobi, zyska na sile i zdrowiu i z czasem powiększy grono dzielnych obywateli i obywatelek”[28].

Pisząc o obowiązkach opiekuńczych rodziny publicyści czasopism kierowanych do rodzin i kobiet starali się wpłynąć na poprawę sytuacji nie tylko w wyższych warstwach społecznych. Na problem patrzono szerzej, wskazując znacznie trudniejszą sytuację dzieci w rodzinach z warstw najuboższych, które zwłaszcza w okresie nasilonych prac polowych oraz w czasie pracy matek w fabrykach były zupełnie pozbawione opieki dorosłych. Przy tym już kilkuletnim dzieciom powierzano opiekę nad młodszym rodzeństwem. To prowadziło niejednokrotnie do wypadków, kończących się śmiercią lub kalectwem[29]. Sprawa była poważna, gdyż zdawano sobie sprawę, że warunkiem przetrwania narodu jest zdrowie jego wszystkich obywateli. Dlatego też apelowano do społeczeństwa o zakładanie ochronek w miastach i na wsi[30]. Informowano również o organizowanych koloniach letnich dla biednych dzieci, prosząc jednocześnie czytelniczki o wsparcie finansowe tego przed-

---

[26] Janko z Bielca, *Felieton*, „Tygodnik Mód i Nowości” 1864, nr 12, s. 5.
[27] P. Zdr., *Ruch jako czynnik wychowania*, „Dobra Gospodyni” 1906, nr 37, s. 290.
[28] Janko z Bielca, *Felieton*..., dz. cyt., s. 5.
[29] I. Moszczeńska, *Opieka nad dziećmi*, „Bluszcz” 1900, nr 14, s. 109; *Groźne opuszczenie*, „Kronika Rodzinna” 1890, nr 3, s. 68.
[30] *Ochrony dla dzieci wiejskich*, „Kronika Rodzinna” 1893, nr 9, s. 257; A. Brykczyński, *Ochronki jako pole pracy społecznej*, „Kronika Rodzinna” 1912, nr 1, s. 7.

sięwzięcia[31]. Przekonywano też, że ziemianki powinny służyć radą i pomocą swoim „uboższym siostrom", czyli kobietom z ludu. Powoływano się przy tym na przykład babek i prababek, które potrafiły podołać rozlicznym zajęciom w domu i w gospodarstwie kobiecym, a ponadto znajdowały czas na zainteresowanie się sprawami wsi, troskę o potrzebujących, opiekę nad chorymi[32]. Podkreślano, że przed kobietą końca XIX również stoją podobne zadania: „Spełniając względem męża, dziatwy i domowników obowiązki żony, matki i gospodyni, żyjąca na wsi kobieta [...] nie pozostanie obcą żadnemu z pobliskich mieszkańców. Każdy znajdzie u niej miłe przyjęcie i roztropną radę. Wpływ jej poza rodzinę wybiega. [...] Najwyższym jej panowaniem to tkliwe współczucie i pomoc skuteczna dla nieszczęśliwych i ubogich"[33].

Funkcja zarobkowa rodziny

Funkcja ta, zwana również materialno-ekonomiczną, była w drugiej połowie XIX wieku ściśle związana z rozwojem społeczno-ekonomicznym polskiego społeczeństwa. Dotychczas to ojciec – głowa rodziny – był odpowiedzialny za zapewnienie materialnych podstaw egzystencji wszystkim jej członkom. Jednak coraz częściej środki materialne, zdobywane dzięki pracy zarobkowej męża i ojca, nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb rodziny. Dlatego na łamach czasopism często zachęcano kobiety do większej oszczędności[34] oraz dbania o zaspokajanie potrzeb rodziny „w stopniu odpowiadającym dochodom"[35]. Kiedy to nie wystarczyło, zaczęto myśleć o konieczności znalezienia kobietom odpowiedniego dla nich zajęcia[36].

W drugiej połowie XIX wieku nasilił się problem pracy zawodowej kobiet. Początkowo opinia publiczna negatywnie odnosiła się do działalności zarobkowej przedstawicielek wyższych warstw społecznych. Tymczasem sytuacja wielu rodzin, zwłaszcza jeśli matka na skutek splotu różnych okoliczności zostawała sama, z gromadką dzieci, bez jakichkolwiek środków do życia, zmuszała niewiasty do szukania źródła utrzymania. Kobiety z niż-

[31] G. Fritsche, *Kolonie letnie dla biednych słabowitych dzieci*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1887, nr 23, s. 184.
[32] *Z Zawiśla*, „Kronika Rodzinna" 1877, nr 7, s. 103.
[33] E. Hippeau, *Ekonomia domowa*, „Tygodnik Mód i Nowości" 1870, nr 39, s. 8.
[34] M. Ilnicka, *Żony ludzi pracujących*, „Bluszcz" 1881, nr 14, s. 105; 1881, nr 15, s. 115.
[35] A. Goltz, *Budżet domowy*, „Kronika Rodzinna" 1967, nr 1, s. 3.
[36] K. Narbuttówna, *Emancypacja a praca*, „Kronika Rodzinna" 1874, nr 24, s. 371.

szych warstw społecznych, tj. rzemieślniczych, chłopskich, przedstawicielki biedoty miejskiej już od dawna pracowały tak jak mężczyźni, chociaż uzyskiwały za swoje działanie znacznie mniejszą zapłatę[37]. Publicyści nie mieli wątpliwości – każda kobieta musi pracować. Jeśli nie założy własnej rodziny, będzie zmuszona samodzielnie zarobić na własne utrzymanie[38]. Należy więc stworzyć kobiecie niezamężnej odpowiednie warunki tej pracy i dążyć do przezwyciężenia uprzedzeń, „jakoby praca poza domem uwłaczała w czymkolwiek jej godności"[39]. Jeśli kobieta posiadała rodzinę, powinna również pracować – przede wszystkim w domu[40]. Dotyczyło to zwłaszcza matek małych dzieci. Opieka nad potomstwem i zarządzanie tzw. gospodarstwem kobiecym niewątpliwie były zajęciami na tyle czasochłonnymi, że brakowało już czasu na pracę poza domem. Domagano się jednak, aby pani domu uczyła służące właściwego wypełniania obowiązków i dawała im swoim postępowaniem dobry przykład[41]. Dopiero w pierwszych latach XX wieku przekonywano czytelniczki, że dobra matka wcale nie musi sama doglądać własnych dzieci – może ją w tym wyręczyć dozorczyni, czyli zatrudniona do dzieci opiekunka. Matka w tym czasie może pracować zarobkowo[42]. Zmiana sposobu spostrzegania problemu wiązała się z przemianami społeczno-gospodarczymi. Coraz więcej kobiet podejmowało pracę, gdyż zmuszała je do tego trudna sytuacja materialna rodziny, wzrastała też liczba pań, dla których praca zawodowa stała się ważnym celem życia.

Już w drugiej połowie XIX wieku sądzono, że matka dzieci starszych, uczących się w domu lub w szkołach, może podejmować pracę zarobkową poza domem. Musi oczywiście najpierw rozważyć, czy nie odbije się to negatywnie na życiu rodziny[43]. Powinna też zająć się działalnością dobroczynną[44]. W omawianym okresie czasopisma kobiece i rodzinne starały się znaleźć kobietom odpowiednie dla nich miejsca pracy, czyli takie, na których nie będą stanowiły one konkurencji dla mężczyzn[45], które nie wymagają

---

[37] J. Olszyc, *Proletariat kobiecy*, „Kronika Rodzinna" 1877, nr 12, s. 177.
[38] H. Struve, *O emancypacji kobiet*, „Kronika Rodzinna" 1867, nr 5, s. 67.
[39] Tamże.
[40] *W naszych rękach*, „Świt" 1886, nr 106, s. 105.
[41] Filipina, *Rzecz o służących*, „Bluszcz" 1887, nr 21, s. 86; A. Goltz, *Reforma w wychowaniu kobiet i w użyciu ich czasu i pracy*, „Kronika Rodzinna" 1869, nr 8, s. 116.
[42] Z. Daszyńska-Golińska, *Myśli o przyszłym ustroju rodziny*, „Bluszcz" 1910, nr 14, s. 146–147.
[43] A. Gr., *Stare prawdy*, „Kronika Rodzinna" 1884, nr 19, s. 578.
[44] *Pożyteczna działalność*, „Kronika Rodzinna" 1892, nr 10, s. 289.
[45] I. Moszczeńska, *Praca kobiet*, „Bluszcz" 1899/36, s. 281; 1899/37, s. 291.

dużej siły fizycznej lub „męskiego umysłu i męskiej energii”[46]. Za takie zawody uznano oczywiście, w pierwszej kolejności, wszystkie prace związane z wiejskim gospodarstwem kobiecym, czyli: ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo[47], ale również pszczelarstwo, jedwabnictwo[48]. Właściwym polem działalności niewieściej była też opieka nad dziećmi, ludźmi chorymi[49], działalność w stowarzyszeniach zajmujących się młodymi dziewczętami pozbawionymi opieki rodzinnej[50]. Kobieta mogła też zająć się rzemiosłem: tkactwem, krojem i szyciem[51], wyrobem galanterii[52], kwiaciarstwem, introligatorstwem, haftem, malowaniem na szkle, koszykarstwem, szczotkarstwem, pozłotnictwem, wykonywaniem zabawek, korespondencją handlową i rachunkowością[53].

Z pracą zarobkową kobiet wiązał się kolejny problem – wiele z nich nie posiadało żadnych umiejętności do takiej działalności. Dziewczęta ze średnich i wyższych warstw społecznych były przygotowywane do zamążpójścia i pełnienia roli pani domu, natomiast nie posiadały wiedzy i umiejętności niezbędnych do zarobienia na swoje utrzymanie. Kształcono je przeważnie w domu, przy tym szczególną uwagę przywiązywano do znajomości języków obcych oraz umiejętności gry na instrumentach, rysowania i zabawiania gości konwersacją na różne tematy[54]. Dlatego też kobiety poszukiwały możliwości zdobycia zawodu metodą prób i błędów, skazane były przy tym na wiele trudności i niepowodzeń. Zaczęto więc tworzyć Spółki Zjednoczonej Pracy Kobiet, pomagające znaleźć właściwe zajęcie kobietom szukającym zatrudnienia[55]. W ostatnich latach XIX wieku nastąpił rozwój szkolnictwa zawodowego dla dziewcząt, zaczęły też powstawać dla nich szkoły gospodarstwa wiejskiego i różne kursy zawodowe[56].

---

[46] H. Struve, *O emancypacji kobiet*, „Kronika Rodzinna” 1867, nr 5, s. 69.
[47] E. Hippeau, *Ekonomia domowa*, „Tygodnik Mód i Nowości” 1870, nr 34, s. 7.
[48] M. Ilnicka, *Niewyzyskana gałąź pracy*, „Bluszcz” 1891, nr 19, s. 149; A. Rogalewicz, *O jedwabnictwie w naszym kraju*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 15, s. 233.
[49] *Dozorczynie chorych*, „Kronika Rodzinna” 1892, nr 18, s. 547.
[50] A. Goltz, *Reforma*..., dz. cyt., s. 116.
[51] *Program kursu nauki kroju i szycia*, Kronika Rodzinna” 1871, nr 2, s. 32.
[52] H. Struve, *O emancypacji kobiet*..., dz. cyt., s. 69.
[53] *Kronika naukowego, artystycznego i przemysłowego ruchu kobiet*, „Bluszcz” 1874, nr 3, s. 22; *Kronika działalności kobiecej*, „Bluszcz” 1882, nr 39, s. 310.
[54] *Nauka i praca jest obowiązkiem kobiety*, „Tygodnik Mód i Nowości” 1868, nr 15, s. 1.
[55] *Spółka Zjednoczonej Pracy Kobiet*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 18, s. 288.
[56] Chyliczki, „Kronika Rodzinna” 1894, nr 13, s. 385; *Szkoła gospodarstwa miejskiego dla panien*, „Kronika Rodzinna” 1905, nr 2, s. 31. *Kursy 10-miesięczne ogrodniczo-pszczelnicze*, „Dobra Gospodyni” 1914, nr 38–39, s. 262.

Pomimo narastającej konieczności podejmowania przez kobiety działalności zarobkowej publicyści wielu czasopism i czytelniczki żądały, by kobiety zastanowiły się, czy ich praca zarobkowa nie przyniesie szkody rodzinie[57] lub ich uboższym siostrom, rzeczywiście potrzebującym zarobku. Domagano się, aby kobiety dobrze sytuowane, które po ukończeniu nauki w szkole podejmowały pracę zarobkową zastanowiły się, czy nie odbierają jej jakiejś kobiecie uboższej, która musi zarobić na utrzymanie własnej rodziny[58]. Radzono dziewczętom z zamożniejszych rodzin, aby do chwili założenia własnej rodziny nie podejmowały pracy zarobkowej, ale przygotowały się w domu, pod okiem matki, do swoich przyszłych obowiązków w rodzinie. Mężatki, jeśli dysponowały czasem wolnym, powinny zająć się działalnością filantropijną[59]. Do obowiązków matki należało zadbanie o to, aby ich dzieci miały właściwy stosunek do pracy, aby umiały pracować i szanowały ludzi ciężko pracujących, gdyż są to „filary, podtrzymujące gmach społeczeństwa"[60]. Rodzice muszą też przygotować swoje dzieci do pracy zawodowej, aby w kraju nie zabrakło dobrych, sumiennych pracowników[61].

Funkcje prokreacyjna i seksualna

Funkcje te są ściśle związane z istotą rodziny. W drugiej połowie XIX wieku obie funkcje były ze sobą ściśle powiązane. Niemal każdy akt seksualny mógł prowadzić do poczęcia, chociaż autorzy poradników seksualnych przestrzegali, że zbyt częste ciąże mogą zaszkodzić kobiecie, zwłaszcza jeśli nie cieszy się ona dobrym zdrowiem[62]. Publicysta „Tygodnika Mód i Powieści" przypominał czytelniczkom, że nie po to wychodzą za mąż, by być szczęśliwe, ale aby wypełnić przyjęte na siebie wobec społeczeństwa obowiązki – powinny zapewnić ciągłość rodziny i wychować dzieci na jak najlepszych obywateli[63]. Jednocześnie zarzucano rodzicom, że z własnymi

---

[57] W. Trąmpczyński, *Nadmiar wyręczycieli*, „Dobra Gospodyni" 1909, nr 7, s. 50.
[58] Z. Bielicka, *Temat, którego nie lubimy*, „Bluszcz" 1912, nr 25, s. 283.
[59] *Ochrony dla wiejskich dzieci*, „Kronika Rodzinna" 1893, nr 9, s. 257.
[60] J.Kr., *Zawsze to samo*, „Kronika Rodzinna" 1902, nr 25, s. 586–587.
[61] M. Ilnicka, *Do rodziców*, „Bluszcz" 1888, nr 23, s. 177.
[62] B. Urbanek, *Poradniki medyczne o seksualności kobiet i mężczyzn w XIX wieku*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, Warszawa 2004, s. 65.
[63] K. Pomian, *Kilka oderwanych myśli o rodzinie, kobiecie i małżeństwie*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1873, nr 35, s. 1.

dziećmi oraz innymi członkami rodziny i przyjaciółmi rozmawiali głównie o znalezieniu „dobrej partii" dla syna lub córki, o awansie społecznym, materialnym lub towarzyskim, a nie przygotowywali swych dzieci do obowiązków małżeńskich i rodzinnych[64]. Publicyści najczęściej pouczali czytelników, jak nie należy postępować, natomiast prawie zupełnie nie wspominali o tym, jak przygotowywać dorastającą młodzież do czekających ją w życiu obowiązków. Krytykowali niewłaściwe pobudki, skłaniające młodych mężczyzn do zawierania małżeństw, zwłaszcza chęć zdobycia posagu[65]. „Iluż żeni się wyłącznie dla pieniędzy lub dla stosunków światowych? Iluż znowu mężczyzn wchodzi w związki małżeńskie z niepojętą lekkomyślnością, bez zastanowienia się nad obowiązkami, jakie czekają ich, jako mężów i ojców?"[66]. W takim podejściu mężczyzn upatrywali główną przyczynę problemów kobiet, pragnących założyć rodzinę[67]. Jadwiga Strokowa przekonywała młodych mężczyzn i ich matki, że lepiej wziąć skarb w żonie, niż za żoną[68]. Negatywnie oceniano też panny, bezczynnie czekające na męża[69].

Aż do końca XIX wieku czasopisma prawie zupełnie nie podejmowały tematów związanych z uświadamianiem seksualnym młodzieży. Sytuacja uległa pewnej zmianie w pierwszych latach XX wieku. Wówczas na łamach „Dobrej Gospodyni" pojawiło się kilka artykułów, poruszających kwestię potrzeby uświadamiania płciowego młodzieży. Melania Stępkowska przekonywała czytelniczki, że to matka powinna porozmawiać z córką, gdy ukończy ona 17 lat[70]. Paulina Miszewska sądziła natomiast, że taka rozmowa nie jest potrzebna – pisała „[...] czy ujemne i tak często wprost złe strony życiowe są tak trudne do pojęcia, że aż wyłącznego trudu potrzeba, by z nimi zaznajamiać młode i niewinne serca?". Naiwnie sądziła, że niewinność najlepiej uchroni młode dziewczęta przed złem tego świata. Jej zdaniem zupełnie wystarczy, jeżeli matka chroni córki „[...] od zepsutych sług, a następnie bon przewrotnych, od towarzystw i książek szkodliwych"[71]. Zofia Bielicka proponowała uświadamiać rodziców dorastającej młodzieży, aby bezmyślnie nie

---

[64] Quis, *Pogawędka*, „Bluszcz" 1903, nr 2, s. 17; Matka-Polka M.R.-S., *W karnawale*, „Bluszcz" 1975, nr 7, s. 72; J. Maciejowski, *Błędy w wychowaniu*, „Kronika Rodzinna" 1913, nr 10, s. 492; A.S., *Życie nad stan*, „Kronika Rodzinna" 1903, nr 20, s. 467.
[65] *Korespondencja z zagranicy*, „Bluszcz" 1876, nr 14, s. 341.
[66] A. Goltz, *Mężczyzna w rodzinie*, „Kronika Rodzinna" 1871, nr 2, s. 22.
[67] Quis, *Pogawędka*..., dz. cyt., s. 17.
[68] J. Strokowa, *Żony mężów pracujących*, „Bluszcz" 1905, nr 29, s. 331.
[69] *Czekanie na męża*, „Świt" 1884, nr 6, s. 87–88.
[70] M. Stępkowska, *O wychowaniu kobiet*, „Dobra Gospodyni" 1902, nr 15, s. 114.
[71] P. Miszewska, *W sprawie wychowania kobiet*, „Dobra Gospodyni" 1903, nr 3, s. 17–18.

godzili się na zło[72]. Zdecydowanie przeciwko uświadamianiu młodych wypowiadali się publicyści „Kroniki Rodzinnej". Od rodziców domagali się czuwania nad postępowaniem synów, którzy przecież nie muszą „wyszumieć młodości" i sprawdzania, czy kandydat na zięcia jest zdrowy fizycznie[73]. „Tygodnik Mód i Powieści" domagał się od rodziców czuwania nad czystością córek – poprzez izolowanie ich „od ciemnych stron życia" i kontrolę tego, co czytają. Sądzono, że zbyt wczesne pozbawianie dziewczyny złudzeń uniemożliwi jej właściwy rozwój[74]. Jedynie czytelniczki „Bluszcza" zdecydowanie opowiedziały się za uświadamianiem dziewcząt. Jedna z nich zalecała dokładne i szczegółowe wyjaśnianie córkom, na czym będą polegały ich obowiązki małżeńskie i na jakie mogą napotkać problemy. Sądziła, że to pozwoli ustrzec młode kobiety przed chorobami i w konsekwencji niepłodnością. Domagała się, aby ci mężczyźni, którzy nie potrafili uszanować własnej młodości, nie zakładali rodziny i nie narażali swych żon na straty fizyczne i moralne[75]. Również Czesława Przewóska żądała zdrowia fizycznego od przyszłych małżonków, aby zapobiec groźbie zwyrodnienia narodu. Szczególną rolę przypisywała rodzicom młodych, zakładających rodzinę. To oni powinni zadbać o bezpieczeństwo, zwłaszcza córek[76].

Jednocześnie na łamach prasy kobiecej wciąż drukowano artykuły, w których domagano się przygotowania dziewcząt i chłopców do ich obowiązków rodzinnych poprzez kształtowanie charakteru. Jedna z czytelniczek pisała: „[...] która nie chce zająć się domem i gospodarstwem, niech nie wychodzi za mąż"[77]. Ida Kraszewska sądziła, że ważniejsze od uświadamiania młodzieży jest przygotowanie przyszłych matek do obowiązków wychowawczych[78].

Zakończenie

Na podstawie analizy treści artykułów, zamieszczanych na łamach czterech czasopism kobiecych: „Bluszcza", „Świtu", „Tygodnika Mód i Powie-

[72] Z. Bielicka, *Kilka słów o uświadomieniu rodziców*, „Dobra Gospodyni" 1904, nr 42, s. 347.
[73] K. Szaniawska, *Dziedziczność*, „Kronika Rodzinna" 1905, nr 15, s. 222.
[74] A.S., *Co i jak powinny czytać nasze córki*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1894, nr 4, s. 30.
[75] *Wdowa i Matka, Kilka słów w kwestii nieszczęśliwych małżeństw*, „Bluszcz" 1910, nr 8, s. 84.
[76] C. Przewóska, *W Przyszłość. Odrodzeńcy*, „Bluszcz" 1910, nr 13, s. 137.
[77] *Co mówią nam na temat małżeństwa nasze Czytelniczki?*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1912, nr 18, s. 6.
[78] I. Kraszewska, *W sprawie wychowania kobiet*, „Dobra Gospodyni" 1903, nr 12, s. 89.

ści" i „Dobrej Gospodyni" oraz czasopisma skierowanego do rodzin: „Kroniki Rodzinnej" można stwierdzić, że funkcje: wychowawcza, opiekuńcza, zarobkowa i prokreacyjna zostały uznane przez redakcje i publicystów za najważniejsze dziedziny działalności rodziny. Ta ostatnia funkcja była rozumiana dość specyficznie i sprowadzała się często do przygotowania młodych do przyszłych obowiązków rodzinnych – w wielu przypadkach głównie wychowawczych i gospodarskich. Wymienionym funkcjom poświęcono wiele artykułów, które stawały się niejednokrotnie przyczynkiem do dalszych rozważań. Innym zadaniom rodziny poświęcono znacznie mniej uwagi. Oczywiście podkreślano, że rodzina zapewnia swoim członkom poczucie bezpieczeństwa, równowagę emocjonalną, umożliwia dzielenie się emocjami, daje poczucie stabilizacji, stwarza więc najbardziej właściwe warunki dla rozwoju osobowości. Jest źródłem równowagi psychicznej, dobrego nastroju swoich członków, a pośrednio także społeczeństwa[79]. Stanowiło to jednak przeważnie wstęp do dalszych rozważań, poświęconych wychowaniu dzieci i realizacji przez rodziców obowiązków opiekuńczo-wychowawczych. W rodzinie dokonywało się też wprowadzanie dzieci w świat kultury i wartości danego społeczeństwa. Działo się to w sposób spontaniczny, naturalny – poprzez życie i współżycie w rodzinie. W rodzinie przygotowywano młodego człowieka do pełnienia ról społecznych, rodzice kształtowali postawy i osobowość przyszłych pokoleń. Dziecko było poddawane „ujednoliconemu oddziaływaniu stabilnego, rodzinnego środowiska", stąd „rozbudowana i niezwykle skuteczna funkcja kontrolna [rodziny – B. K.-W.] eliminowała na ogół w zarodku jakiekolwiek próby odchylenia się potomstwa od obowiązujących reguł zachowania i postępowania, a także kładła tamę naruszeniu stereotypowej mentalności"[80]. Te oddziaływania rodziny były na tyle oczywiste i nie podlegające dyskusji, że wspominano o nich zaledwie przy okazji poruszania innych problemów.

Dzisiaj żyjemy w zupełnie odmiennych warunkach polityczno-gospodarczych i społecznych. Przedstawione zagadnienia mogą się więc wydawać mało aktualne. Gdyby jednak zastanowić się głębiej, okazałoby się, że również współcześnie rodzice przywiązują często znacznie więcej uwagi do nauczania języków obcych, niż do poprawnego posługiwania się językiem ojczystym. Nie zawsze sprawują opiekę we właściwy sposób, często nie wie-

[79] M. Ilnicka, *Rodzina*, „Bluszcz" 1865, nr 2, s. 5.

[80] Z. Tyszka, *Stan rodziny współczesnej a wewnątrzrodzinna socjalizacja dzieci. Sytuacja w Polsce na tle krajów o wysokim poziomie rozwoju*, [w:] H. Cudak (red.), *Socjalizacja i wychowanie we współczesnych rodzinach polskich*, Piotrków Trybunalski 2001, s. 15.

dzą, z kim przez wiele godzin w ciągu dnia przebywa ich dziecko – surfując po Internecie, nawiązując przypadkowe znajomości. Również dzisiaj wielu młodych nie szanuje pracy innych i traktuje pracę fizyczną z pogardą. Wprawdzie nie istnieją formalne przeszkody, utrudniające kobietom wykonywanie wybranych przez nie zawodów, ale w rzeczywistości brak pracy i możliwości zarobienia na utrzymanie najbliższych jest poważnym problemem wielu rodzin. Uświadamianie seksualne, jak się może wydawać, nie stanowi już tematu tabu, jednak wielu rodziców oczekuje, że zadanie to wykona ktoś inny – szkoła, nauczyciel, koledzy, środki przekazu społecznego. Tymczasem, bez względu na zmieniające się warunki, rodzina powinna realizować, na miarę potrzeb i możliwości, wszystkie przypisane jej funkcje.

Bibliografia

A.G., *Co robić?*, „Kronika Rodzinna" 1887, nr 7.
A.S., *Co i jak powinny czytać nasze córki*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1894, nr 4.
A.S., *Życie nad stan*, „Kronika Rodzinna" 1903, nr 20.
Adamski F., *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1984.
Bielicka Z., *Kilka słów o uświadomieniu rodziców*, „Dobra Gospodyni" 1904, nr 42.
Bielicka Z., *Temat, którego nie lubimy*, „Bluszcz" 1912, nr 25.
Bony Niemki, „Świt" 1886, nr 131.
Brykczyński A., *Ochronki jako pole pracy społecznej*, „Kronika Rodzinna" 1912, nr 1.
Chyliczki, „Kronika Rodzinna" 1894, nr 13.
Co mówią nam na temat małżeństwa nasze Czytelniczki?, „Tygodnik Mód i Powieści" 1912, nr 18.
Cudak H. (red.), *Socjalizacja i wychowanie we współczesnych rodzinach polskich*, Piotrków Trybunalski 2001.
Cudak H., *Szkice badań nad rodziną*, Kielce 1995.
Czekanie na męża, „Świt" 1884, nr 6.
Daszyńska-Golińska Z., *Myśli o przyszłym ustroju rodziny*, „Bluszcz" 1910, nr 14.
Dozorczynie chorych, „Kronika Rodzinna" 1892, nr 18.
Dygasiński A., *W życiu odbijają się rezultaty wychowania*, „Świt" 1885, nr 50.
Dzieduszycka A., *Przy kolebce*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1876, nr 17.
Filipina, *Rzecz o służących*, „Bluszcz" 1887, nr 21.
Fritsche G., *Kolonie letnie dla biednych słabowitych dzieci*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1887, nr 23.
Goltz A., *Budżet domowy*, „Kronika Rodzinna" 1967, nr 1.
Goltz A., *Mężczyzna w rodzinie*, „Kronika Rodzinna" 1871, nr 2.
Goltz A., *Mężczyzna w rodzinie wobec reform żądanych w wychowaniu kobiet*, „Kronika Rodzinna" 1970, nr 1.
Goltz A., *Reforma w wychowaniu kobiet i w użyciu ich czasu i pracy*, „Kronika Rodzinna" 1869, nr 8.
Gr. A., *Stare prawdy*, „Kronika Rodzinna" 1884, nr 19.
Groźne opuszczenie, „Kronika Rodzinna" 1890, nr 3.

Hippeau E., *Ekonomia domowa*, „Tygodnik Mód i Nowości" 1870, nr 34, s. 7; 1870, nr 39.
Ilnicka M., *Do Czytelniczek*, „Bluszcz" 1865, nr 1.
Ilnicka M., *Do rodziców*, „Bluszcz" 1888, nr 23.
Ilnicka M., *Niewyzyskana gałąź pracy*, „Bluszcz" 1891, nr 19.
Ilnicka M., *Praca kobiet. Bona*, „Bluszcz" 1880, nr 44.
Ilnicka M., *Rodzina*, „Bluszcz" 1865, nr 2.
Ilnicka M., *Żony ludzi pracujących*, „Bluszcz" 1881, nr 14.
Jak karmić niemowlęta?, „Dobra Gospodyni" 1903, nr 22.
Janko z Bielca, Felieton, „Tygodnik Mód i Nowości" 1864, nr 12.
Jarosław, *Z listów do „Świtu"*, „Świt" 1885, nr 62.
Kawula S., *Diagnozowanie potrzeb opiekuńczo-wychowawczych środowiska rodzinnego*, Toruń 1978.
Kępski C., *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2003.
Korespondencja z zagranicy, „Bluszcz" 1876, nr 14.
Kr. J., *Zawsze to samo*, „Kronika Rodzinna" 1902, nr 25.
Kraszewska I., *W sprawie wychowania kobiet*, „Dobra Gospodyni"1903, nr 12.
Kronika działalności kobiecej, „Bluszcz" 1879, nr 35.
Kronika działalności kobiecej, „Bluszcz" 1882, nr 39.
Kronika naukowego, artystycznego i przemysłowego ruchu kobiet, „Bluszcz" 1874, nr 3.
Kursy 10-miesięczne ogrodniczo-pszczelnicze, „Dobra Gospodyni" 1914, nr 38–39.
Litwinka, *Znaczenie ogniska domowego*, „Dobra Gospodyni" 1901, nr 49.
Maciejowski J., *Błędy w wychowaniu*, „Kronika Rodzinna" 1913, nr 10.
Marrene W., *Przegląd prasy*, „Świt" 1885, nr 59.
Matka-Polka M.R.-S., *Kokieteria*, „Bluszcz" 1905, nr 2.
Matka-Polka M.R.-S., *W karnawale*, „Bluszcz" 1975, nr 7.
Matyjas B., *Pedagogika społeczna i rodzina – obszary badań*, [w:] E. Marynowicz-Hetka (red.), *Pedagogika społeczna*, t. 2, Warszawa 2007.
Marynowicz-Hetka E. (red.), *Pedagogika społeczna*, t. 2, Warszawa 2007.
Miszewska P., *W sprawie wychowania kobiet*, „Dobra Gospodyni" 1903, nr 3.
Moszczeńska I., *Opieka nad dziećmi*, „Bluszcz „ 1900, nr 14.
Moszczeńska I., *Praca kobiet*, „Bluszcz" 1899/36, s. 281; 1899, nr 37.
Narbuttówna K., *Emancypacja a praca*, „Kronika Rodzinna" 1874, nr 24.
Nauka i praca jest obowiązkiem kobiety, „Tygodnik Mód i Nowości" 1868, nr 15.
Ochrony dla wiejskich dzieci, „Kronika Rodzinna" 1893, nr 9.
Olszyc J., *Proletariat kobiecy*, „Kronika Rodzinna" 1877, nr 12.
Olszyc J., *Proletariat kobiecy. Bony, czyli dozorczynie małych dzieci*, „Kronika Rodzinna" 1877, nr 18.
Olszyc J., *Proletariat kobiecy. Nauczycielki*, „Kronika Rodzinna" 1887, nr 23.
Pogadanka pod adresem młodych matek, „Dobra Gospodyni" 1901, nr 52.
Pomian K., *Kilka oderwanych myśli o rodzinie, kobiecie i małżeństwie*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1873, nr 35.
Pożyteczna działalność, „Kronika Rodzinna" 1892, nr 10.
Program kursu nauki kroju i szycia, Kronika Rodzinna" 1871, nr 2.
Przewóska C., *W Przyszłość. Odrodzeńcy*, „Bluszcz" 1910, nr 13.
Quis, Pogawędka, „Bluszcz" 1903, nr 2.
Rogalewicz A., *O jedwabnictwie w naszym kraju*, „Kronika Rodzinna" 1868, nr 15.

Rzep. T., *O dozorczyniach*, „Świt" 1884, nr 11.
Spółka Zjednoczonej Pracy Kobiet, „Kronika Rodzinna" 1872, nr 18.
Stępkowska M., *O wychowaniu kobiet*, „Dobra Gospodyni" 1902, nr 15.
Strokowa J., *Żony mężów pracujących*, „Bluszcz" 1905, nr 29.
Struve H., *O emancypacji kobiet*, „Kronika Rodzinna" 1867, nr 5.
Szaniawska K., *Dziedziczność*, „Kronika Rodzinna" 1905, nr 15.
Szkoła gospodarstwa miejskiego dla panien, „Kronika Rodzinna" 1905, nr 2.
Szymczak M. (red.), *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, Warszawa 1983.
Trąmpczyński W., *Nadmiar wyręczycieli*, „Dobra Gospodyni" 1909, nr 7.
Trąmpczyński W., *Zagraniczne bony i freblanki*, „Dobra Gospodyni" 1909, nr 29.
Tyszka Z., *Socjologia rodziny*, Warszawa 1976.
Tyszka Z., *Stan rodziny współczesnej a wewnątrzrodzinna socjalizacja dzieci. Sytuacja w Polsce na tle krajów o wysokim poziomie rozwoju*, [w:] H. Cudak (red.), *Socjalizacja i wychowanie we współczesnych rodzinach polskich*, Piotrków Trybunalski 2001.
Tyszka Z., *System metodologiczny wieloaspektowej integracji analizy życia rodzinnego*, Poznań 2001.
Uczelnia ochroniarek i nauczycielek ludowych, „Bluszcz" 1909, nr 52.
Urbanek B., *Poradniki medyczne o seksualności kobiet i mężczyzn w XIX wieku*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, Warszawa 2004.
W naszych rękach, „Świt" 1886, nr 106.
Wdowa i Matka, Kilka słów w kwestii nieszczęśliwych małżeństw, „Bluszcz" 1910, nr 8.
Wyżdżanka M., *Zakład dla ochroniarek we Włochach*, „Tygodnik Mód i Powieści" 1909, nr 13.
Z domu i ze świata, „Świt" 1886, nr 142.
Z Zawiśla, „Kronika Rodzinna" 1877, nr 7.
Z życia kobiet. Kursy dla ochroniarek, „Dobra Gospodyni" 1905, nr 20.
Zdr. P., *Ruch jako czynnik wychowania*, „Dobra Gospodyni" 1906, nr 37.
Ziemska M., *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1975.
Żarnowska A., Szwarc A. (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, t. 8, Warszawa 2004.

doi: 10.23734/wwr20131.181.213

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Aneta BOŁDYREW
Uniwersytet Łódzki, Polska

Dziecko w rodzinie robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Warunki życia i normy wychowania

A Child in a Working Class Family in the Kingdom of Poland at the Turn of the 19th Century

Streszczenie

Z punktu widzenia badań w naukach humanistycznych i społecznych (pedagogika, historia edukacji, socjologia, etnologia) ważnym problemem jest dyskusja nad pozycją i rolą dziecka w rodzinie robotniczej, warunkami jego socjalizacji i normami wychowawczymi w czasie intensywnych społeczenych i ekonomicznych zmian. Sytuacja finansowa, struktura rodziny, więzi uczuciowe, kulturowe przesłanie środowiska wpływały na metody i cele wychowania dzieci. Rekonstrukcja tego zjawiska jest możliwa ze względu na źródła archiwalne (np. dokumenty organizacji społecznych, które wspierały biedne rodziny miejskie), czasopisma, przewodniki, pamiętniki, dane statystyczne, akty prawne (np. prawa dotyczące dzieci i młodzieży), materiały etnologiczne, literaturę, fotografie oraz liczne rozwiązania metodologiczne używane w tamtym czasie.

Słowa kluczowe: rodzina robotnicza na przełomie XIX wieku, socjalizacja, środki i cele wychowania.

Abstract

From the point of view of studies in humanities and social science (pedagogy, history of education, sociology, ethnology) an important issue of discussion is the position and the role of a child in a workingclass family, the conditions of his so-

cializing and the norms of education at the time of intensive social and economic changes. Financial situation, the structure of a family, emotional ties, cultural message of the environment influenced the methods and aims of bringing up children. The reconstruction of the phenomenon is possible due to the archive sources (for instance, the documents of social organizations which supported poor town families), newspapers, guide books, diaries, statistic data, acts of law (for instance, laws concerning children and young people), ethnologic materials, literature, photographs, and numerous methodological solutions used at that time.

Keywords: workingclass family on the turn of the 19th century, socialization, methods and aims of education.

Problematyka dzieciństwa, statusu i norm wychowania dziecka w rodzinie robotniczej w dobie przemysłowej nie były przedmiotem szerszego zainteresowania w dotychczasowych badaniach nad środowiskiem robotniczym. Historyczne, socjologiczne i antropologiczne analizy najwięcej uwagi poświęcały sytuacji całej grupy społecznej, jaką tworzyli robotnicy, warunkom życia codziennego, w których najważniejsze znaczenie przypisywano normom pracy, warunkom mieszkaniowym, płacom oraz aktywności społecznej i politycznej. Sytuacja rodzinna robotników traktowana była drugoplanowo, a kwestię warunków życia i modelu wychowania dzieci ujmowano tylko na marginesie rozważań o dorosłych członkach rodziny. Tymczasem pozycja i rola dziecka w rodzinie robotniczej, warunki jego egzystencji i wzorce wychowania w okresie intensywnych przeobrażeń społeczno-gospodarczych są problemem istotnym z punktu widzenia nauk humanistycznych i społecznych. Uwzględnienie tego aspektu rozszerzyć może perspektywy badań nad dzieciństwem i rodziną z zakresu historii, pedagogiki, historii wychowania, socjologii, prawa, etnologii. Szczególnie cenne jest prowadzenie porównawczej analizy, odwołującej się do stanu badań, aparatu pojęciowego i metodologii wspomnianych nauk. Krytykowane dziś w literaturze przedmiotu „zauroczenie badaniami inter- czy transdyscyplinarnymi”[1], podkreślanie konieczności troski o ochronę suwerenności i odrębności poszczególnych dyscyplin jest niewątpliwie uzasadnione, ale w przypadku badań nad dzieckiem i dzieciństwem współpraca w ramach nauk humanistycznych i społecznych jest jak najbardziej pożądana i cenna. Celem niniej-

[1] E. Domańska, *Perspektywy badań historycznych w Polsce wobec zmian we współczesnej humanistyce*, [w:] J. Kolbuszewska, R. Stobiecki (red.), *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, Łódź 2010, s. 115.

szego artykułu jest próba wskazania obszarów badawczych, ważnych dla problematyki określonej w tytule i przedstawienie aspektów, które warto poddać komparatystycznej analizie. Drugą zasadniczą kwestią jest określenie kategorii źródeł, szczególnie przydatnych dla niniejszego zagadnienia, przy zwróceniu uwagi na konieczność dokonania hermeneutycznej interpretacji i krytyki, uwzględniającej kontekst, w jakim zostało napisane i wydane wykorzystywane źródło.

W badaniach nad środowiskiem robotniczym, w tym nad problemami życia rodzinnego, charakter źródeł stanowi bowiem istotne utrudnienie. Z jednej strony zachowało się niemało przekazów, z drugiej trzeba zwrócić uwagę, że światopogląd autora tekstu publicystycznego czy wspomnień, jego zapatrywania polityczne i religijne miały zasadnicze znaczenie dla sposobu przedstawiania świata robotników i ich życia rodzinnego. Obraz ten zawierał się między dwiema skrajnościami – od przypisywanej robotnikom brutalności, ciemnoty, niemal zezwierzęcenia do głębokiego szacunku i wręcz idealizacji, widocznej zwłaszcza w tekstach działaczy socjalistycznych pochodzących z inteligencji. Konserwatywni publicyści, krytykujący procesy industrializacji i urbanizacji, podkreślali niekorzystny wpływ gwałtownego zwiększania się liczby ludności w miastach, uznając, że warunki życia i relacje społeczne w ośrodkach przemysłowych powodują demoralizację ludności napływowej. Miało to istotny wpływ na sposób pisania o rodzinie robotniczej, deprecjonowanej przez przeciwników zachodzących przemian. W prasie w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku pojawiały się bardzo surowe oceny kondycji rodziny robotniczej i jej funkcji wychowawczej. Władysław Ostrożyński pisał: „[...] społeczny stan, wychowanie i obyczajowe własności proletaryatu, stoją również w ścisłej łączności z liczbą i natężeniem przestępstw. Pomiędzy ludźmi, którzy umysłowo stoją na najniższym stopniu wykształcenia, [...] którzy ścieśnieni po wielkich miastach w ciemnych żyją norach, rozszerzają się z niesłychaną szybkością nie tylko zakaźne choroby fizyczne, ale i obyczajowe; mieszkania proletaryatu są też, jak praktyka uczy, wyższą szkołą przestępstwa”[2]. Dalej autor podkreślał, że dzieci od rodziców uczą się przestępczości, i że „niektóre przestępstwa, jako choroby moralne są bądź zaraźliwemi, bądź nawet dziedzicznemi”[3]. W wielu tekstach pisano o degenerującym wpływie nędzy i braku oświaty, podkreślając całkowitą niewydolność wychowawczą rodziny robotniczej i uznając konieczność paternali-

[2] W. Ostrożyński, *Ze świata zbrodni*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1884, s. 829.
[3] Tamże, s. 830.

stycznej kurateli przedstawicieli innych środowisk[4]. Z drugiej strony w apologetycznych przekazach podkreślano solidarność między robotnikami, *a prori* przypisywano ludności robotniczej przywiązanie do tradycji i wartości życia rodzinnego.

Cenną kategorią źródeł są materiały biograficzne i autobiograficzne ludności robotniczej, w których życiu rodzinnemu, przebiegowi procesu socjalizacji często poświęcono sporo uwagi. Trzeba jednak pamiętać, że pamiętniki wydane drukiem w latach 1945–1989, jakkolwiek często bardzo interesujące, musiały odpowiadać wymogom ideologicznym, dlatego drukowano tylko wspomnienia osób o poglądach socjalistycznych. W rezultacie publikacje materiałów memuarystyczych nie uwzględniały relacji tych robotników, którzy sympatyzowali z endecją, osób podkreślających znaczenie udziału w praktykach religijnych. W efekcie sondażowe badania drukowanych wspomnień pokazują często obojętność czy wręcz nieprzychylny stosunek robotników do Kościoła[5]. Istotny wpływ kwestii ideologicznych jest widoczny zresztą także w wydanych w 1938 r. materiałach *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników*, opracowanych przez Zygmunta Mysłakowskiego i Feliksa Grossa, co utrudnia zbadanie faktycznych realiów dzieciństwa[6]. Tym większa jest wartość materiałów wspomnieniowych przechowywanych w archiwach. Niestety, i w tym przypadku zachowane relacje trudno uznać za w pełni reprezentatywne. Po pierwsze, trzeba zwrócić uwagę, że wspomnienia spisywane były przez jednostki, które należały do elity swojego środowiska, osoby, które uznawały pozytywną wartość tego rodzaju zapisów, o refleksyjnym podejściu do swych życiowych doświadczeń, pragnących utrwalić obraz świata z przeszłości. Pytanie, w jakim stopniu ich rozważania można uznać za miarodajne dla całego środowiska. Kolejną sprawą, na jaką należy zwrócić uwagę, jest kwestia charakteru źródeł, wykorzystywanych dotychczas w badaniach historycznych. Analizując problemy środowiska robotniczego na przełomie XIX i XX wieku wybitni uczeni, w tym np. Anna Żarnowska, opierali się m.in. na biografiach i materiałach autobiograficznych, zgromadzonych w Centralnym Archiwum Komitetu Centralnego

[4] Por.: M. Płochocki, *Wspomnienia działacza SDKPiL*, Warszawa 1956, s. 14.
[5] Por.: A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych* (*1870–1918*), Kraków 1992.
[6] Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, Kraków 1938.

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej[7]. W zasobach tych przechowywano akta działaczy ruchu robotniczego i aktywu partyjnego, co powoduje, że zgromadzony materiał cechuje ograniczona reprezentatywność. Interesującym zbiorem wspomnień robotników są zapisy wywiadów, przeprowadzanych od lat 60. XX wieku z pracownikami łódzkich zakładów przemysłowych, przechowywane w Archiwum Naukowym Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Badania prowadzone przez etnologów stanowią ciekawe uzupełnienie drukowanych i rękopiśmiennych pamiętników robotników, ale w tym przypadku ich wykorzystanie utrudnia kwestia słabego osadzenia w kontekście historycznym; w odniesieniu do dzieciństwa autorzy nierzadko łączyli realia z początków XX wieku z sytuacją w okresie międzywojennym. Mimo tego materiały etnologiczne stanowią bezcenne źródło, zawierają bowiem ważne informacje, dotyczące sytuacji materialnej i warunków bytowych, struktury rodziny, więzi emocjonalnych, przekazu kulturowego środowiska robotniczego i bezpośrednie refleksje na temat metod i celów wychowania dzieci.

W badaniach nad obyczajowością życia rodzinnego robotników interesujące informacje znaleźć można w literaturze pięknej i publicystyce społecznej, choć i w tym przypadku pamiętać należy o tendencyjności wielu przekazów i dominacji elementów fikcji literackiej nad realiami życia robotniczego, skłonności do eksponowania wątków o szczególnej dramaturgii, a pomijania „banalności" życia codziennego; z drugiej jednak strony estetyka naturalizmu opierała się na zasadach obiektywizmu i dokumentaryzmu, co sprzyjało powstaniu utworów, stosunkowo wiernie rejestrujących realia życia. W literaturze pięknej – a w znacznym stopniu także w publicystyce społecznej – obrazowanie świata robotniczego przybierało często skrajne formy, od przedstawiania fizycznej i moralnej degeneracji do gloryfikacji politycznej, narodowej i moralnej siły tej grupy społecznej, która stopniowo zajmowała coraz bardziej podmiotową pozycję. W każdym przypadku opis sytuacji dziecka, warunków jego życia, pozycji w rodzinie, zasad wychowania, był ważnym elementem narracji.

Kolejną ważną kategorią źródeł są poradniki i broszury, adresowane do ludności robotniczej. Na początku XX wieku zaczęto publikować niewielkie objętościowo poradniki, poświęcone przede wszystkim zdrowiu, higienie

[7] A. Żarnowska opublikowała kilka cennych opracowań, poświęconych środowisku robotniczemu w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku, analizując także kwestie związane z życiem rodzinnym, zob. tej autorki: *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974; *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

i wychowaniu dzieci, które miały naturalnie charakter postulatywny, nie sprawozdawczy, ale zgłaszając szereg postulatów często omawiały także rzeczywisty stan warunków życia rodziny robotniczej[8].

Charakter wymienionej wyżej kategorii źródeł zmusza do konfrontacji tego typu przekazów z innymi grupami materiałów źródłowych. Należy więc podkreślić wielką rolę materiałów instytucjonalnych, w tym aktów stanu cywilnego, kluczowych dla określenia demograficznych aspektów życia rodzinnego czy archiwów przemysłowych i dokumentów organizacji społecznych, pozwalających określić choćby zakres działań wspierających rodziny robotnicze w zakresie wychowania dzieci i młodzieży ze strony właścicieli fabryk i różnego rodzaju instytucji dobroczynnych. Ważną kategorią źródeł są dane statystyczne, w tym chociażby ogólnie dostępne materiały drukowane, czyli *Statystyka Polski* opracowana przez Adama Krzyżanowskiego i Krzysztofa Kumanieckiego[9] oraz pochodzące z 1927 roku opracowanie Instytutu Gospodarstwa Społecznego, przygotowane na podstawie ankiet, dotyczące warunków życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim[10]. W tym ostatnim przypadku trzeba uwzględnić, iż dane pochodziły już z okresu późniejszego, ale dają pewne wyobrażenia sytuacji rodziny robotniczej także w okresie przed I wojną światową, tym bardziej że znaczną część ankietowych stanowiły osoby, przynależące do środowiska robotniczego od co najmniej kilkunastu lat[11]. Wskazując na wartość danych ilościowych należy podkreślić ogromne znaczenie metod kwantytatywnych, których zastosowanie może pomóc w określeniu podstawowych kwestii, dotyczących stanu zamożności rodziny robotniczej, poziomu dzietności czy zachorowalności i umieralności dorosłych i dzieci. Rekonstrukcji procesów socjalizacyjnych dzieci i młodzieży ze środowiska robotniczego służyć może także analiza przepisów prawnych, np. dotyczących pracy zarobkowej nieletnich. Wreszcie należy podkreślić znaczenie źródeł ikonograficznych. Na przełomie XIX i XX wieku popularne stało się wykonywanie przy ważnych okazjach fotografii; ten sposób utrwalania przeszłości, początkowo zarezerwowany dla elit, stopniowo stał się elementem kultury masowej. Upowszechnienie fotografii portretowej, pamiątkowej, rodzinnej sprawiło, że stała się ona ważną kategorią źródeł ikonograficznych także w odniesieniu

[8] Zob. np.: W. Szenajch, *Dziecko w pierwszym roku życia*, Łódź 1907.
[9] A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915.
[10] *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927*, Warszawa 1929.
[11] Por.: A. Żarnowska, *Robotnicy*..., dz. cyt., s. 275.

do środowiska robotniczego; w zamożniejszych rodzinach robotniczych zdjęcia wykonywano np. z okazji ślubów czy I komunii świętej[12]. Ważnym dokumentem są także fotografie wykonywane w placówkach leczniczych, opiekuńczo-wychowawczych, zakładach pracy, mające za zadanie – zgodnie z XIX-wieczną koncepcją – obiektywne rejestrowanie i dokumentowanie rzeczywistości[13]. W zasobach archiwalnych i na łamach prasy znajduje się wiele fotografii przedstawiających dzieci, wykonanych w ochronkach, salach zajęć, szpitalach; często zamieszczanym w opracowaniach historycznych jest zdjęcie przedstawiające robotnice z dziećmi w łódzkiej poradni „Kropla Mleka", wymownie obrazujące nędzę matek i niedożywienie dzieci. W okresie lokautu w Łodzi w prasie zamieszczano zdjęcia przedstawiające dzieci pozbawionych pracy robotników, zwracając się do czytelników z prośbą o finansowe wsparcie dla ochronek i doraźnych komitetów, organizujących całodzienną opiekę i dożywienie dzieci. Fotografie były bardziej wymowne niż dramatyczne apele społeczników[14].

Różnorodność materiałów źródłowych pozwala na prowadzenie badań komparatystycznych i wykorzystanie różnych rozwiązań metodologicznych. Problemy funkcjonowania dziecka w rodzinie robotniczej, warunki jego dorastania, metody wychowawcze mogą być badane nie tylko z użyciem klasycznych metod, stosowanych w badaniach historycznych; warto sięgnąć po metody i pojęcia wykorzystywane także w socjologii czy antropologii kulturowej, warto uwzględnić również propozycje tzw. nowej humanistyki, sugerującej korzyści wynikające z reorientacji epistemologicznej, odwołania do założeń postmodernizmu, współczesnego nurtu wyznaczającego nowe obszary badań nad przeszłością, a w tym m.in. przełamanie podziału na zagadnienia „historyczne" i „niehistoryczne", głównonurtowe i marginalne.

---

[12] H. Boguszewska, *Inna Warszawa*, [w:] Taż (red.), *Warszawa naszej młodości*, Warszawa 1954, s. 236–237.

[13] Współcześni uczeni zwracają uwagę, że fotografie są nie tylko wiernym odbiciem rzeczywistości, faktograficznym przekazem, ale obrazem odwołującym się do obowiązujących konwencji estetycznych, a reguły fotografowania określa kontekst społeczno-kulturowy. Ich analiza może być więc znacznie bardziej pogłębiona, obejmująca sposób kreacji obrazu rzeczywistości. Kwestie te, w kontekście omawianego problemu, nie były jeszcze przedmiotem zainteresowania historyków ani etnologów. Status dziecka robotniczego i przypisywana mu społeczna rola są problemem badawczym, czekającym na komparatystyczną analizę, uwzględniającą także źródła ikonograficzne. Na temat znaczenia fotografii zob.: M. Sztandera, *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność" fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Opole 2006.

[14] Zob. m.in.: *Dzieci łódzkie*, „Tygodnik Ilustrowany" 1907, nr 12, s. 252.

Wyznaczona przez historiografię postmodernistyczną optyka badań prowadzi do rozszerzenia zainteresowań badawczych nad dziejami życia prywatnego, mentalności, osobistych przeżyć, emocji, podmiotowego traktowania zapisów zmiennych i ulotnych wrażeń, subiektywnych spostrzeżeń. Istotne znaczenie mają badania nad *mentalité* różnych środowisk i grup oraz czynnikami wpływającymi na kwestie mentalnościowe i światopoglądowe. Problemy wychowania młodego pokolenia do kultury robotniczej, samo rozumienie pojęcia „wychowanie do kultury robotniczej" są interesującymi propozycjami badań integrujących różne kategorie źródeł i metod.

W schemacie postępowania badawczego szczególną rolę przypisać należy konieczności zdefiniowania głównych pojęć, wpisanych w obszar podejmowanego tematu. Aprioryczne założenie oczywistości terminu tak podstawowego jak „dziecko robotnicze" może bowiem prowadzić do błędnych konkluzji. Wydaje się, że już w tekstach „z epoki", powstałych u schyłku XIX i w pierwszych dekadach XX wieku nierzadko popełniano błąd utożsamiania różnych grup społecznych, usytuowanych na niższych szczeblach drabiny miejskiej społeczności. Toteż problemy rodziny, względnie trwale zakorzenionej w kulturze robotniczej, traktowano w podobny sposób, jak problemy dotyczące grup ludności słabo zasymilowanych w miejskiej społeczności, przez samych robotników uważanych – jak wskazują źródła wytworzone w tym środowisku – za osoby zajmujące odmienne miejsce w hierarchii, dopiero aspirujące do wejścia w obręb kultury robotniczej. Z perspektywy wywodzących się z wyższych grup społecznych obserwatorów życia miejskiego środowiska te były podobne i tak też przedstawiano je często w publicystyce. Wpływało to na deprecjonowanie środowiska robotniczego, zwłaszcza w obszarze jego oddziaływania na wychowanie młodego pokolenia. Dlatego zasadne wydaje się dokonanie podstawowej stratyfikacji społeczności polskiego miasta przemysłowego na przełomie XIX i XX wieku. Warto przypomnieć, że w badaniach nad społecznościami miejskimi w socjologii stosowany jest podział na grupy i warstwy społeczne. Klasyczne ujęcie Williama Lloyda Warnera wyszczególnia trzy warstwy ludności miejskiej – wyższą, średnią i niższą. Każda warstwa dzieliła się na dwie grupy – górną i dolną. W rezultacie w modelu Warnera społeczeństwo ujęte jest w sześciostopniowym podziale, który można przedstawić także w ujęciu dychotomicznym lub trójdzielnym[15]. Jeśli ten klasyczny model przyjąć do wstępnej analizy heterogenicznego społeczeństwa dużego miasta w Króle-

[15] B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2008, s. 291–292.

stwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku, to wydaje się, że najmniej wątpliwości budzi klasyfikacja najniższej warstwy[16]. Utożsamianie dwóch najniższych grup, mimo zachodzącej niewątpliwie w znacznym stopniu fluktuacji, wydaje się jednak uproszczeniem. Ludzie bez stałego zajęcia i miejsca zamieszkania, od niedawna przebywający w mieście, znajdowali się w innej sytuacji niż ludność proletariacka, która zdążyła już osiąść w miejskiej przestrzeni, zwłaszcza ta część, która posiadała kwalifikacje zawodowe. Nie tylko sytuacja ekonomiczna, ale kultura społeczności robotniczej, tradycje, obyczaje, aspiracje oświatowe były inne niż ogromnej rzeszy wyrobników bez stałej pracy, miejsca zamieszkania. Zróżnicowanie warunków i stylu życia było widoczne także w zakresie norm wychowania dzieci. Reasumując, należy podkreślić odmienność sytuacji dziecka robotniczego i dziecka z najniższej warstwy miejskiej społeczności, zarówno co do warunków egzystencji, jak i społecznej roli oraz przebiegu socjalizacji, odmienność znajdującą potwierdzenie w przekazach źródłowych.

Odmienna pozycja rodzin zasiedziałych i niedawno przybyłych do miasta w bezpośredni sposób dotyczyła także dzieci. W przekazach źródłowych wielokrotnie odnotowano problem położenia dzieci, które trudno określić mianem „dziecko robotnicze"; właściwy byłby termin „dziecko–robotnik". Mowa tu o dzieciach, które wychowywały się w środowisku wiejskim, a mając 8–12 lat, przybywały w poszukiwaniu pracy do miasta. Typową sytuację opisywał np. urodzony w 1905 r. w Łodzi robotnik, którego rodzice przybyli do miasta w pod koniec lat 80. XIX wieku. „Matka miała wtedy 8 lat. Ponieważ wraz z licznym rodzeństwem nie mogli wyżyć z małego gospodarstwa rolnego, rodzice wydali ją do Łodzi do pracy, do rodziny. Pracowała w jakiejś fabryce, podawała nici, co tam było potrzeba"[17]. W ustabilizowaniu sytuacji w mieście pomagały więzi krewniacze; te dzieci, które miały krewnych osiadłych w mieście, zatrzymywały się u nich. Część podejmowała od razu pracę w fabryce lub warsztacie rzemieślniczym, część najpierw pracowała w charakterze służby domowej, by po kilku latach znaleźć zatrudnienie w przemyśle. Proces wychowania zachodził więc w tym przypadku w znacznej mierze w środowisku chłopskim, a dziecko – nawet jeśli miało zaledwie 8–10 lat, po przybyciu do miasta, zaczynało być trakto-

[16] Niełatwo jest przypisać do określonej kategorii wyższe grupy, do których zaklasyfikować należy bardzo różne kręgi ludności (burżuazję, inteligencję, urzędników, kupców, rentierów, kamieniczników, zamożnych rzemieślników, artystów).

[17] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1627, k. 1.

wane jak osoba dorosła. Dopiero dzieci takich przybyszów wychowywały się w kulturze robotniczej.

Względnie zasiedziała w przestrzeni miejskiej rodzina, której źródłem utrzymania była praca jednego lub obojga małżonków w fabryce przyjmowała normy obyczajowe typowe dla środowiska robotniczego. Akomodacja stylu życia przybyszów do warunków miejskich miała odbicie w sposobie wychowania dzieci. Uczenie dzieci wchodzenia w role społeczne, przypisane w środowisku robotniczym jego członkom, uważanym w realiach z przełomu wieków za uniwersalne i stałe było jednym z najważniejszych zadań wychowawczych rodziny. Prestiż wynikający z zasiedzenia rodziny w środowisku miejskim potwierdzany był przez stosunek właścicieli fabryk, chętnie zatrudniających kolejnych członków rodziny pracującego robotnika, co miało zapewniać stabilność załogi. Bardziej wiarygodnym pracownikiem było dorastające dziecko robotnika, które znało zasady kultury robotniczej, podstawowe normy i zwyczaje zachowań w miejscu pracy, podlegało kontroli nie tylko w fabryce, ale także nadzorowi środowiska rodzinnego i sąsiedzkiego. Na podstawie analizy materiałów etnologicznych można postawić tezę, że pierwsze pokolenie, które przybyło do miasta, dążyło do ustabilizowania swej pozycji i trwałego wejścia do środowiska proletariackiego. Ich dzieci, a więc drugie pokolenie, urodzone już w mieście, wychowywane było według norm przyjętych przez to środowisko. Właściwe wychowanie potomstwa było niezbędnym czynnikiem potwierdzającym aspiracje rodziny, wyrażające się m.in. pragnieniem rodziców, by dziecko zostało robotnikiem fabrycznym. Nie chciano natomiast, by wykonywało nawet przejściowo pracę w roli służby domowej, która wśród zasiedziałych robotników była zajęciem nieprestiżowym. Praca w fabryce potwierdzała status społeczny robotnika i jego dziecka. Kontynuacja stylu życia i zawodu rodziców przez dzieci utrwalała pozycję społeczną i towarzyską rodziny w oczach pracodawcy, społeczności sąsiedzkiej, wśród kolegów z fabryki. Dopiero wobec kolejnego, trzeciego pokolenia rodzina robotnicza wykazywała zainteresowanie edukacją w takim zakresie, by była ona przepustką do lepiej płatnej i wyżej cenionej pracy. Stąd w wielu przypadkach aspiracje oświatowe oznaczały dążenie, by syn osiągnął pozycję majstra w fabryce.

Bronisława Kopczyńska-Jaworska, rozważając z perspektywy etnograficznej proces wychowania dziecka robotniczego, określiła, że „[...] świadome kształtowanie osobowości dziecka nie było przedmiotem szczególnego zainteresowania rodziny robotniczej. Rzadko towarzyszyła mu szersza re-

fleksja i wyraźnie sprecyzowane cele działań wychowawczych”[18]. Trudno do końca zgodzić się z tym stwierdzeniem, bowiem analiza źródeł wskazuje, że w środowisku robotniczym dążono do przygotowania dziecka do życia w społeczeństwie, poprzez wpojenia podstawowych umiejętności, sprawności, kompetencji. Jednocześnie trzeba przyznać, że skoncentrowanie całego procesu wychowania domowego na formowaniu postaw tradycyjnych nie sprzyjało rozwojowi postaw indywidualnych. Podobnie jak w rodzinie chłopskiej postawy nonkonformistyczne uchodziły za najbardziej niepożądane. Nadrzędnym celem wychowania dziecka w środowisku proletariackim na przełomie XIX i XX wieku było przekazanie mu wartości, które składały się na wzorcowy obraz przyszłego robotnika: prócz poszanowania dla autorytetów należały doń także karność, obowiązkowość, rzetelność, poczucie odpowiedzialności. Przygotowanie do podjęcia pracy w fabryce było więc ostatecznym celem oddziaływań wychowawczych, ale trzeba także zwrócić uwagę, że praca była również środkiem wychowawczym. Dotychczas w historiografii zwracano uwagę przede wszystkim na to, iż praca dzieci i młodzieży była środkiem poprawy budżetu rodziny proletariackiej. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że wielu rodziców zabiegało o przyjęcie syna lub córki do fabryki, motywując to nie tylko potrzebami finansowymi, ale także troską o dziecko. Na wzór kultury chłopskiej w środowisku robotniczym aktywność zarobkowa dzieci uważana była za korzystne zjawisko. Miała zapewnić właściwy przebieg socjalizacji dzięki wczesnemu wdrożeniu do pracy w fabryce i uchronić od demoralizacji w środowisku rówieśników[19]. Nierzadkie były przypadki fałszowania przez rodziców metryki urodzenia i wręczania łapówek za przyjęcie do fabryki dziecka młodszego, niż zezwalały przepisy.

Sytuację pracujących dzieci regulowała ustawa z 1882 roku „O pracy małoletnich”. Przepisy wykonawcze do ustawy sformułowano dwa lata później, w istocie jednak weszła ona w życie w 1886 roku. W pierwotnej wersji nowe zapisy zabraniały zatrudniania dzieci poniżej 12. roku życia, a dzieci od 12 do 15 lat pracować mogły tylko w dzień (tj. między godzinami 5 a 21),

---

[18] B. Kopczyńka-Jaworska, *Wychowanie dziecka robotniczego*, „Etnografia Polska” 1991, t. XXXV, z. 2, s. 94.

[19] W łódzkiej fabryce Geyera w 1846 roku co czwarty pracownik był dzieckiem. W zakładach T. Grohmana w 1845 roku w przędzalni dzieci do 15. roku życia stanowiły 17,2% ogółu robotników. Ponadto pracowali tu uczniowie, w wieku 15–17 lat, stanowiący 16,8% załogi. W 1865 roku w Królestwie Kongresowym, w zakładach posiadających maszyny parowe dzieci stanowiły 20% ogółu pracujących. W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex”* (*d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana*) *w latach 1827–1977*, Warszawa – Łódź 1979, s. 49.

nie dłużej niż 8 godzin. Ostatecznie dopuszczono pracę dzieci w godzinach nocnych, pod warunkiem zapewnienia im 12-godzinnego odpoczynku. Złagodzono również nałożony wcześniej na pracodawców obowiązek zagwarantowania dzieciom nauki, jeśli nie ukończyły wcześniej szkoły elementarnej. W ostatecznym brzmieniu ustawa o ochronie pracy dzieci powstała w 1890 roku, wówczas również przyjęto zasadę, że pracodawca ma prawo do dalszego zatrudniania, w wymiarze 6 godzin dziennie, pracujących już dzieci mających nie mniej niż 10 lat[20]. Przyjęcie nawet tak ograniczonej ustawy w zakresie ochrony pracy nieletnich wpłynęło na zmniejszenie zatrudnienia dzieci i młodzieży. Mimo tego w 1897 roku 4,8% ogółu robotników przemysłowych i rolnych oraz służby domowej w Królestwie Polskim stanowiły dzieci do 12. roku życia, 4,7% pracujących miało od 12 do 14 lat, 7,6% od 15 do 16 lat. Do kategorii młodocianych zaliczano także pracowników w wieku do 16. do 19. roku życia, którzy stanowili 13,6% ogółu robotników. W rezultacie niemal co dziesiąty zatrudniony miał mniej niż 14 lat, a prawie jedna trzecia nie przekroczyła 19. roku życia. Praca zarobkowa dzieci i młodzieży w środowisku robotniczym, przyjmowana powszechnie za normę, stała się w ostatnich dekadach XIX wieku przedmiotem krytyki pedagogów, lekarzy, działaczy społecznych, socjalistów. W publicystyce społecznej, m.in. na łamach „Prawdy" i „Głosu", wiele pisano o fizycznej, intelektualnej i moralnej aberracji młodzieży pracującej w fabrykach.

Zagadnienia związane z pracą dzieci i młodzieży są jednymi z tych aspektów dzieciństwa, któremu autorzy wspomnień poświęcali najwięcej uwagi. W pamiętnikach i wywiadach dokładnie omawiali oni swoje pierwsze miejsce pracy, podkreślali rolę członków rodziny, którzy wprowadzali ich w tajniki pracy w fabryce. Często zwracano uwagę, że rodzice chcieli zapewnić dzieciom zajęcie, by uchronić je przed szkodliwym wpływem rówieśników, „bisurmanieniem"[21]. Urodzona w Łodzi w 1897 roku Helena Stefaniak wspominała, że poszła do pracy mając 12 lat, po skończeniu trzech klas szkoły, ponieważ ojciec nie zgadzał się na dalszą naukę[22]. Mężczyzna uro-

[20] J. Fijałek, *Zasady ochrony pracy dzieci, młodzieży i kobiet w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, Warszawa 1971, s. 155–178; E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2, Warszawa 1978, s. 243–244; Zob. także: W. Jastrzębski, *Wspomnienia 1885–1918*, Warszawa 1966, s. 62–64.

[21] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1621, k. 1.

[22] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 2056, k. 1–2.

dzony w Łodzi w 1894 roku wspominał kolejne miejsca pracy, zaczynając od swego pierwszego zajęcia: „[...] miałem 7 lat to musiałem postronki kręcić u powroźnika. Zarabiałem rubel 20 kopiejek na tydzień. [...] Do pracy poszedłem w 1910 roku do Scheiblera. Ojciec znał majstra, poprosił go, żeby mnie wziął do pracy. Pracowałem na wykończalni przy towarze. Przesuwałem bele materiału, żeby się suszyły. Zarabiałem 3 ruble na tydzień, oddawałem matce. Na niedzielę matka dawała po 15 kopiejek na karuzelę. [...] To była ciężka praca dla dziecka, gorąco było, nogi bolały”[23]. Tego rodzaju przekazów zachowało się bardzo wiele, podjęcie pracy było wydarzeniem kończącym okres dzieciństwa i także dlatego eksponowanym we wspomnieniach.

Wyznaczanie poczesnego miejsca problemom pracy zarobkowej w okresie dzieciństwa i adolescencji niewątpliwie było również wynikiem powszechnego w środowisku robotniczym marginalnego traktowania wielu aspektów wczesnego dzieciństwa. Można mówić o niedostrzeganiu w rodzinie robotniczej szeregu zagadnień, związanych z wychowaniem małego dziecka, co wynikało przede wszystkim z trudnych warunków bytowych, dużej liczby dzieci w rodzinie, wysokiej śmiertelności niemowląt, niskiego poziomu wykształcenia. Nie sprzyjało to pogłębieniu wśród ludności robotniczej refleksji nad znaczeniem dzieciństwa, zainteresowaniu problemami dziecka, wykraczającymi poza jego elementarne potrzeby. Wysoka zachorowalność wśród niemowląt i kilkulatków powodowała, że rodzice troszczyli się przede wszystkim o zdrowie dzieci, niewiele uwagi poświęcając emocjom i przeżyciom dziecka. W pewnym stopniu deprecjonowano znaczenie tych kwestii, w taki też sposób traktowali je autorzy pamiętników. Często opiece nad dzieckiem, treściom i metodom wychowania rodzinnego, więzi emocjonalnej i atmosferze domu rodzinnego, miejscu dziecka w rodzinie nie poświęcano wiele miejsca. Tendencja niepisania o swoich przeżyciach z dzieciństwa, pomijania rzeczy uważanych za błahe, brak namysłu nad tym, co kształtowało rzeczywistość świata dziecka wynikała zapewne także ze skłonności do nieuzewnętrzniania emocji, warunkowanej przez wzorce kultury ludowej, mającej silny wpływ na obyczajowość pierwszych pokoleń robotników[24]. Ta „nieobecność” szeregu problemów utrudnia analizę dzie-

[23] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1622, k. 2.

[24] Większość osób wspominających dzieciństwo w ogóle nie odnosiła się do pierwszych lat swego życia albo odnotowywała tylko kilka faktów. Jeden z pamiętnikarzy w znamienny sposób pisał o najwcześniejszym okresie swego życia: „Pierwsze trzy lata mojego dzieciństwa pomijam, bo jak każde dziecko w tych pierwszych trzech latach nic nie myślałem, jak

cińskiego w środowisku robotniczym, co nie oznacza, że czyni ją niemożliwą. W wielu wypadkach konieczne jest odwołanie się do wiedzy źródłowej, uwzględniającej wskazane wcześniej kategorie źródeł oraz wiedzy pozaźródłowej.

Jak trudne były warunki egzystencji dziecka w rodzinie robotniczej od pierwszych chwil jego życia świadczą informacje na temat okoliczności porodu i połogu. Dziecko przychodziło na świat w domu, a fatalne warunki mieszkaniowe powodowały, że trudno było zapewnić kobiecie elementarną intymność i higienę. Większość porodów odbierały akuszerki, nie mające odpowiedniego przygotowania do wykonywanej pracy; czasami przy rodzącej byli mężowie[25]. Porody odbywały się w zatłoczonych mieszkaniach, a często ich świadkami były dzieci i inni członkowie rodziny, a w najbiedniejszych domach także sublokatorzy[26]. Jeszcze na początku XX w. powszechnym zjawiskiem były poronienia i przedwczesne porody, co wynikało m.in. z popularnego w środowisku robotniczym przekonania, że im ciężej kobieta pracuje w czasie ciąży, tym lżej urodzi; kobiety wykonywały wiele męczących prac domowych, część pracowała do rozwiązania w fabryce. Brak fachowej opieki nad robotnicą w czasie ciąży i porodu był przyczyną wysokiej śmiertelności i matek, i noworodków. Początek XX w. przyniósł w tym względzie widoczną poprawę. Jeśli w 1897 r. tylko w 82 miastach Królestwa było po jednej etatowej akuszerce, to w 1913 r. było już 120 różnego rodzaju oddziałów położniczych[27]. Istotne znaczenie miały tworzone w dużych ośrodkach miejskich izby porodowe, ale kobiety z rodzin robotniczych rzadko z nich korzystały. Zazwyczaj w przytułkach położniczych rodziły niezamężne kobiety z marginesu społecznego. Czynne zawodowo robotnice w czasie porodu korzystały czasem ze szpitali fabrycznych lub zapewnianej przez przedsiębiorców opieki akuszeryjnej w domu[28]. Takie formy opieki lekarskiej stwarzały jednak nieliczne zakłady przemysłowe, podobnie jak wypłacanie zasiłków połogowych. W większości zakładów prze-

o również nie odnosiłem żadnych konkretnych wrażeń, któreby mi się wbiły w pamięć. Z czwartego roku życia przypominam sobie jak przez mgłę kilka ważniejszych wypadków, które tu pomijam, jako nie mające znaczenia". Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 282.

[25] A. Lipiński, *Pozostałości kultury tradycyjnej w łódzkich rodzinach robotniczych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 1965, t. VII, s. 21.

[26] I. Moszczeńska, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych. Wskazówki dla matek*, Warszawa 1904, s. 59–60.

[27] E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*..., dz. cyt., s. 334.

[28] W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów*..., dz. cyt., s. 164.

mysłowych nie było tego rodzaju funduszy, a ewentualne wsparcie dla kobiety w ciąży i połogu zależało od woli przedsiębiorcy. Liczba akuszerek na 10000 kobiet była najwyższa w najbardziej uprzemysłowionych guberniach – w warszawskiej wynosiła 6,7, w piotrkowskiej – 4,6, podczas gdy w guberni suwalskiej – 1,2 i 1 – w siedleckiej[29]. Trzeba jednak pamiętać, że na wsiach kobietom pomagały „babki", często nie ujęte w żadnych oficjalnych statystykach.

Trudne warunki porodu i ryzyko komplikacji okołoporodowych oraz konieczność podjęcia niedługo po porodzie licznych obowiązków związanych z prowadzeniem domu i opieką nad starszymi dziećmi utrudniały zbudowanie właściwych relacji między matką i jej nowo narodzonym dzieckiem. Ubóstwo rodzin robotniczych i brak opieki medycznej przyczyniały się do wysokiej śmiertelności niemowląt i małych dzieci. W Warszawie w rodzinach robotniczych rodziło się przeciętnie około dziewięciorga dzieci, ale więcej niż jedna trzecia umierała[30]. W Warszawie, według badań Bolesława Danielewicza, śmiertelność dzieci wynosiła 19%[31]. Przeciętna umieralność dzieci w Łodzi wynosiła 26%; dla porównania – w Poznaniu 22%[32]. Największa dzietność i śmiertelność dzieci występowała w rodzinach niewykwalifikowanych robotników. Na trudną sytuację małych dzieci wpływał także fakt, że czasami matka niedługo po porodzie wracała do pracy w fabryce. W większości rodzin podejmowano jednak starania, by mężatka po urodzeniu dziecka przestawała pracować zawodowo i zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci[33]. Było to normą wśród robotników warszawskich; w niektórych ośrodkach przemysłowych zamężne kobiety w wieku reprodukcyjnym wracały do pracy. Wysokim odsetkiem pracujących mężatek wyróżniały się np. zakłady włókiennicze w Żyrardowie; podobna tendencja występowała w łódzkim przemyśle[34]. Jednak nawet w trudnej sytuacji materialnej matki nie mogły podjąć pracy po urodzeniu dziecka, niemal w ogóle nie było bowiem żłobków czy innych placówek, zapewniają-

---

[29] A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*..., dz. cyt., s. 228.

[30] A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy*..., dz. cyt., s. 94.

[31] M. Roszkowski, *O potrzebie rozpowszechnienia instytucyi, zwanej „Kroplą mleka"*, „Zdrowie" 1905, s. 166; B. Danielewicz, *Śmiertelność dzieci warszawskich w pierwszym roku życia*, „Zdrowie" 1901, s. 748–757.

[32] M. Roszkowski, *W sprawie żywienia niemowląt w Warszawie*, „Zdrowie" 1908, s. 766. Por.: A. Sokołowski, *Choroby proletariatu*, Warszawa 1918, s. 114–115.

[33] A. Żarnowska, *Klasa robotnicza*..., dz. cyt., s. 217–219.

[34] A. Żarnowska, *Status rodzinny robotników Królestwa Polskiego u schyłku XIX w.*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, Warszawa 1971, s. 73.

cych opiekę najmłodszym dzieciom. Toteż tylko w wyjątkowo ciężkich warunkach bytowych, mając dziecko w wieku niemowlęcym, kobieta szukała pracy poza domem. Kilkulatki uczęszczały do ochronek lub były pozostawiane pod opieką starszego rodzeństwa. Urodzony w 1906 roku respondent wspominał: „Matka i ojciec pracowali po 12 godzin, zamykali nas w mieszkaniu, myśmy czekali dopóki nie przyjdą. Rodzice szykowali jedzenie, brat o 6 lat starszy przygrzewał”[35].

Matka była najważniejszą osobą w życiu małego dziecka. To ona zajmowała się nim przez pierwsze lata życia. W najwcześniejszym okresie sprawą największej wagi była troska o zdrowie niemowlęcia, zapewnienie mu właściwego pożywienia[36]. Kobiety z rodzin robotniczych karmiły niemowlęta piersią, ale wiele z nich, osłabionych częstymi ciążami i porodami, niedożywionych, miało niewystarczającą ilość pokarmu. Zakup mleka krowiego często był zbyt dużym wydatkiem, mleko nie zawsze było odpowiedniej jakości[37]. Toteż dużą popularnością cieszyły się poradnie, w których za niewielką opłatą lub bezpłatnie wydawano przebadane bakteriologicznie mleko[38]. Pierwsza z poradni, nazywanych „Kroplami Mleka”, powstała w Łodzi w 1904 roku. Żywienie niemowląt takim mlekiem chroniło je przed zaburzeniami żołądkowo-jelitowymi, a w rezultacie zmniejszyło ich nadumieralność. O skali potrzeb może świadczyć ilość mleka, wydawanego w łódzkiej stacji. Już w pierwszym roku jej działalności wydano 141868 dziennych porcji, w kolejnym roku 187141 porcji; przeciętnie w latach 1904–1905 dziennie wydawano mleko dla 200–250 dzieci. W 1914 roku liczba dzieci, korzystających każdego dnia z mleka wydawanego w łódzkiej „Kropli Mleka” wzrosła do 1100[39]. Podobne poradnie funkcjonowały m.in. w Lublinie, Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Radomiu; w Warszawie rozdawnictwo mleka prowadził Instytut Higieny Dziecięcej im. Lenvala[40]. Prócz wydawania mleka i opieki medycznej poradnie prowadziły działalność dydaktyczno-wychowawczą wobec kobiet; pracownicy poradni narzekali na ograniczone zainteresowanie matek, które chętnie korzystały z porad w cza-

[35] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1575, k. 1.

[36] „Los dziecka proletariackiego to głodowanie już w łonie matki, to skazanie go na powolne, późniejsze zamieranie”. H. Podkulska, *Środowisko wielkomiejskie*, Lwów 1936, s. 33.

[37] W. Szenajch, *Dziecko w pierwszym roku życia*..., dz. cyt., s. 12.

[38] „Rodzina i Szkoła” 1906, nr 21–22, s. 331.

[39] *Pamiętnik Towarzystwa „Kropla Mleka” w Łodzi 1904–1926*, Łódź [b.r.w.], s. 47.

[40] W. Chodźko, *O instytucjach kropli mleka*, „Zdrowie” 1907, s. 299–301; M. Demel, *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego* (*1864–1914*), Wrocław 1964, s. 113–114.

sie choroby dziecka, nie widziały natomiast potrzeby rozszerzania swej wiedzy na temat pielęgnacji zdrowego niemowlęcia. Z jednej strony wpływ na to miała mentalność kobiet, w większości analfabetek, z drugiej paternalistyczna postawa lekarzy i higienistów[41].

Ubóstwo i brak znajomości zasad dietetyki powodowały, że dziecko spożywało pokarmy zupełnie niedostosowane do jego potrzeb, co miało zasadniczego znaczenie dla psychofizycznego rozwoju. Już niemowlętom podawano to, co jadali pozostali członkowie rodziny. Posiłki były mało urozmaicone. Na śniadanie jedzono chleb i kawę zbożową bez cukru. Na obiad spożywano zupy – kartoflankę, barszcz z ziemniakami, kapuśniak, żur, grochówkę, zacierki z wodą zalewane mlekiem, kasze (najczęściej jęczmienną) i ziemniaki, okraszane słoniną lub olejem, choć nierzadko nie wystarczało pieniędzy na dodatek tłuszczy. Do ziemniaków podawano czasem zsiadłe mleko lub śmietanę. Na podwieczorek spożywano chleb i kawę zbożową, na kolację znów zupy, chleb, ziemniaki lub kasze. Mięso pojawiało się w zależności od zamożności rodziny, zazwyczaj raz na tydzień, w niedzielę; w najbiedniejszych rodzinach robotniczych mięso spożywano tylko z okazji świąt[42]. Nieco zamożniejsi mogli sobie pozwolić na śledzie, jaja, serdelki czy szczególnie lubiany salceson, dawane również dzieciom, nawet kilkumiesięcznym.

Matka była pierwszą nauczycielką dzieci, przekazując im wiedzę na temat otaczającego świata, wpajając kodeks zachowania przyjęty w lokalnej społeczności, ucząc piosenek i porzekadeł. Robotnicy wspominali także o zasłyszanych w domu „bajdach, gawędach o straszydłach, smokach, czarownicach, potworach"[43]. Część matek uczyła dzieci również czytania; jeden

---

[41] Na przełomie XIX i XX wieku widoczne są próby podniesienia poziomu życia codziennego, propagowane przez lekarzy i higienistów. Publikowano poradniki dla kobiet z warstwy robotniczej. Zasięg tych publikacji był niewielki, proponowane rozwiązania, a nawet język broszur i poradników często niezrozumiałe dla ubogich robotnic. Największym problemem w popularyzowaniu wiedzy, obok utrudnień wynikających bezpośrednio z nędzy robotników, był utrzymujący się do końca XIX wieku wysoki poziom analfabetyzmu wśród ubogiej ludności miejskiej.

[42] A. Suligowski, *Na Powiślu warszawskim*, Warszawa 1917, s. 54; E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*..., dz. cyt., s. 299; M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 51–52. Upowszechnienie zasad racjonalnego żywienie widać dopiero w okresie międzywojennym. G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak, *Pracować żeby żyć. Żyć żeby pracować*, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 1992, t. XXXI, s. 79.

[43] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1644, k. 3.

z warszawskich robotników wspominał: „Nas uczyła matka w bardzo młodym wieku czytania na książkach. Pamiętam jak matka zadała nam do nauki kilka wierszy do śniadania, żebyśmy się nauczyli, bo o ile się nie nauczymy, to nie da nam śniadania, a że matka była zwykła słowa dotrzymywać, to też nieraz się przegwizdało śniadanie lub obiad [...]”[44]. Na przełomie XIX i XX wieku w zamożniejszych rodzinach robotniczych, obok tradycji domowych opowieści, pojawił się zwyczaj głośnego czytania[45]. Duża część kobiet nie była jednak w stanie zapewnić dzieciom takiej nauki i rozrywki, nie umiejąc czytać i pisać. O skali analfabetyzmu świadczą dane statystyczne: w 1897 roku w Królestwie Polskim na 1000 osób w wieku powyżej 9 lat 305 osób umiało czytać, w tym 342 mężczyzn i 268 kobiet; dla wybranych guberni wielkości te przedstawiały się następująco: w warszawskiej na 1000 osób czytać umiało 427 mężczyzn i 354 kobiety, w piotrkowskiej 348 mężczyzn i 271 kobiet, w radomskiej 249 mężczyzn i 197 kobiet[46]. Dane statystyczne pokazywały także skalę analfabetyzmu w 1897 roku wśród kobiet aktywnych zawodowo. Wśród kobiet zatrudnionych w przemyśle fabrycznym 55,5% było analfabetkami, w handlu 65%, w usługach 68,5%, w służbie domowej 70%. Najwyższy poziom analfabetyzmu kobiet zanotowano wśród robotnic niewykwalifikowanych – 80%, najniższy wśród pracujących w zakładach rzemieślniczych – 39%[47]. Wysoki współczynnik analfabetyzmu matek ograniczał więc w znacznym stopniu zakres domowej edukacji dzieci i poziom życia kulturalnego rodziny. Bieda i niski poziom intelektualny nie sprzyjały kupowaniu książek i gazet. W wielu rodzinach robotniczych, zwłaszcza ubogich, chęć uczenia się traktowano jako fanaberię, niechętnie odnoszono się do prób czytania przez dzieci, uznając to za stratę czasu. Zajęcia umysłowe traktowano jako dodatkowe, drugorzędne w stosunku do zadań związanych z gospodarstwem rodzinnym. Część dzieci uczęszczała do ochronek; w takim przypadku można mówić o przewadze znaczenia instytucjonalnych działań

[44] Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 213.

[45] A. Żarnowska, *Aspiracje oświatowe kobiet w rodzinach robotniczych w Królestwie Polskim naprzełomie XIX i XX wieku*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 1, Warszawa 1992, s. 133.

[46] A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*..., dz. cyt., s. 260.

[47] A. Żarnowska, *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwo Polskie u schyłku XIX i na początku XX wieku*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, Warszawa 1995, s. 128; taż, *Aspiracje*..., dz. cyt., s. 125. Szczegółowe zestawienia dla Królestwa Polskiego i Ziem Zabranych z podziałem na płeć i miejsce zamieszkania zob.: E. Vielrose, *Szacunki analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976, t. IX, s. 3–16.

oświatowych nad domową edukacją. Na początku XX wieku w rodzinach robotniczych, mających stosunkowo ustabilizowaną sytuację materialną i zawodową, zauważalny był wzrost aspiracji kształceniowych i kulturalnych. Tendencje te były nasilone szczególnie w lepiej rozwiniętych ośrodkach miejskich, takich jak Warszawa. W takich rodzinach dzieci w domu uczone były czytania i pisania, a regułą było wówczas większe zaangażowanie matek niż ojców[48].

Odgrywając w procesie wychowania dzieci, szczególnie w najwcześniejszych latach, priorytetową rolę, matka była także osobą, z którą zazwyczaj łączyły dzieci silniejsze więzi emocjonalne niż z ojcem. W pamiętnikach robotników, zebranych i poddanych analizie przez F. Grossa, widać zgodny sposób nakreślania postaci matki. W zdecydowanej większości relacji pamiętnikarzy wywodzących się z rodzin robotniczych i robotniczo-chłopskich matka występuje jako ofiarna, oddana rodzinie, poświęcająca się bez reszty pracy w celu zdobycia środków na utrzymanie i wychowanie dzieci[49]. W wielu postać matki jest podziwiana, ulega heroizacji, która jest szczególnie widoczna w tych wspomnieniach, których autorzy z niechęcią, a nawet nienawiścią piszą o osobie ojca, przedstawianego jako despota, tyranizujący żonę i dzieci, nie dbający o ich potrzeby[50]. Na tle jego zachowania osoba matki jest gloryfikowana, a jednocześnie można dostrzec wręcz sakralizację macierzyństwa ubogiej robotnicy. Urodzony w Warszawie w 1906 roku Antoni Nowakowski pisał: „[...] fundamentem, podstawą i głową naszej rodziny była matka, jej zawdzięczam wszystko. [...] Wspominam ją jako najlepszą ze wszystkich matek świata, istotę niemal świętą, która całe swoje życie poświęciła wychowaniu dzieci, nie szczędząc trudu i wyrzeczeń. [...] Ojciec nie odegrał roli w naszym wychowaniu. Był to człowiek niezaradny, beztroski

---

[48] A. Żarnowska, *Aspiracje oświatowe*..., dz. cyt., s. 128, 133; E. Pietraszek, *Rola wychowawcza matki w rodzinie robotniczej 1880–1939* (*w świetle pamiętników*), [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i edukacja...,* cz. 1, dz. cyt., s. 160; Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 32, 168, 213.

[49] *Życiorysy górników*, oprac. G. Morcinek, J. Chałasiński, Katowice 1949, s. 78, 177, 230; S.R. Dobrowolski, *Saga rodu*, Warszawa 1971, s. 92–94.

[50] Daleko posunięte zaniedbania wobec dzieci w środowisku robotniczym podkreślali także obserwatorzy życia społecznego w dziewiętnastowiecznej Anglii. Jak pisze Galia Benziman: „Commissioners and witnesses often described working-class parents as selfish brutes, careless about their children's safety and health, and regularly spending the youngster's wages on drink. In *The Effect of the Factory System* (1896), Allen Clarke attacks what he sees as the dehumanizing indifference and avarice of lower-class parents". G. Benziman, *Narratives of Child Neglect in Romantic and Victorian Culture*, New York 2012, s. 120.

i leniwy. Myślał przede wszystkim o sobie”[51]. Inny pamiętnikarz wspominał: „Matka moja to bohaterka i męczenniczka losu. Jej poorane zmarszczkami oblicze daje odbicie jak w lustrze przebytych trudów [...] Była i będzie dla nas przykładem. Nie kłaniam się żadnym obrazom ani posągom. Czynię to jedynie przed matką. Synowskie serce potrafi tylko ocenić jej trudy i poświęcenie”[52]. Zdaniem Grossa w rodzinach robotniczych „miłość macierzyńska, ogrom zwierzęcego wprost przywiązania jest tu regułą”[53]. W podobnym duchu badacz kultury robotniczej wypowiadał się w całej pracy: „[...] cała psychika matki w środowisku robotniczym koncentruje się na najbliższych, a przede wszystkim na dzieciach. Cała jej działalność dolę potomstwa ma na uwadze”[54]. Z pewnością obraz matki wyłaniający się z opracowania uznać należy za jednostronny, niektóre wspomnienia pokazują także mniej korzystne zachowania matek. Urodzony na początku lat 80. XIX wieku Lucjan Rudnicki pisał: „Swą matkę kochałem miłością umówioną i nakazaną. Zbyt zatruwała mi życie nakazami robót, których nie cierpiałem. Za zaniedbanie obowiązków matka biła dzieci i krzyczała: Ażebyś już raz zdechł jak pies”[55]. Niewątpliwie jednak przeważająca większość matek–robotnic odgrywała pozytywną i relewantną rolę w życiu rodziny.

Czynnikiem w największym stopniu wywołującym niechęć do ojców, a jednocześnie wpływającym na szacunek i miłość do matki, był alkoholizm mężczyzn[56]. Ulegający nałogowi mężczyźni nie tylko zaniedbywali obowiązki związane z utrzymaniem rodziny, ale także często stosowali przemoc wobec dzieci i żony, kradli zarabiane przez żonę pieniądze, sprzedawali sprzęty domowe, by zdobyć środki na alkohol[57]. Obojętność ojca wobec

---

[51] A. Nowakowski, *Światła dla Warszawy. Wspomnienia*, Warszawa 1973, s. 5; Zob.: także S. Baranowski, *Pamiętnik robotnika*, oprac. T. Mrozowski, Łódź 1974, s. 12.

[52] Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 324.

[53] F. Gross, *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*, Warszawa 1986, s. 298; Zob. też: B. Kopczyńska-Jaworska, *Badania kultury robotniczej dużego miasta*, „Etnografia Polska” 1985, t. XXIX, z. 1, s. 71.

[54] F. Gross, *Proletariat i kultura*..., dz. cyt., s. 317–318.

[55] Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 76–77; L. Rudnicki, *Stare i nowe*..., t. I, dz. cyt., s. 37, 43.

[56] Zob. np.: A. Nowakowski, *Światła dla Warszawy*..., dz. cyt., s. 5–6.

[57] W wielu domach dzieci były świadkami aktów seksualnych dorosłych, często odbywanych pod wpływem alkoholu. Zapewne niejednokrotnie dochodziło do aktów przemocy ze strony pijanych mężczyzn. Jeden z pamiętnikarzy wspominał: „[...] plułem na całe życie rodzinne, tak wychwalane przez pobożnych księżulków. Jakże mogła żyć matka przez długie lata z takim zwierzęciem w ludzkiej skórze. Jakie musiały być ich stosunki rodzinne? A że były, najlepszym dowodem – są dzieci. W tych warunkach życie z kobietą musiało dla

dzieci, nierzadkie wypadki pozostawiania przez niego rodziny wpływała w decydującym stopniu na wzmocnienie więzi dzieci z matką. Jeden z pamiętnikarzy wspominając swe przypadające na początek XX wieku dzieciństwo pisał, że ojciec „[...] przychodził w każdy dzień późno w nocy pijany i wyprawiał straszliwe awantury [...] Bicie matki i mnie jako najstarszego było na porządku dziennym". Autor wspominał, że prócz bezgranicznego lęku w dzieciństwie i głębokiej pogardy w wieku dorosłym nie odczuwał do ojca innego uczucia[58]. Degrengolada życia rodzinnego była ukazywana jako najgorsza konsekwencja alkoholizmu w środowisku robotniczym[59].

Mimo silnych więzów uczuciowych z matką władza nad rodziną pozostawała domeną ojca. Ojcu przypisany był obowiązek wymierzania dziecku kary, zwłaszcza za poważniejsze wykroczenia. Stosowanie wobec dzieci nagan i surowych kar za wszelkie przejawy nieposłuszeństwo było normą w środowisku robotniczym; trzeba jednak wspomnieć, że w wielu przekazach respondenci podkreślali, że choć wielu rówieśników było karanych, oni sami nie otrzymywali kar cielesnych. Małym dzieciom dawano klapsy, starsze karano „dyscypliną", stawiano do kąta, kazano klęczeć na rozsypanym grochu, czasem jednocześnie trzymając nad głową stołek. Razy wymierzali przede wszystkim ojcowie, chociaż z przekazów pamiętnikarskich wynika, że w wielu przypadkach matki również często stosowały kary cielesne[60]. Matka pilnowała, by dziecko wypełniało domowe obowiązki. Należała do nich pomoc w czynnościach związanych ze sprzątaniem mieszkania, praniem, przygotowywaniem posiłków, robieniem zakupów, opieka nad młodszym rodzeństwem. Zazwyczaj w większym stopniu obowiązek pomocy w pracach domowych był nałożony na dziewczęta.

Niełatwo określić, w jakim zakresie w wychowaniu domowym występowały elementy kształcenia patriotycznego i religijnego. Przekazy źródłowe wskazują, że nie były one zupełnie nieobecne, zwłaszcza gdy chodzi o aspekty związane z wychowaniem religijnym[61]. Z pewnością jednak życie w mieście zmieniało tradycyjne wzorce pobożności i moralności religijnej,

---

mnie stracić urok. Na takie życie patrzyłem jak na największe świństwo. Jaki może być stosunek kobiety z mężczyzną, któremu z mordy śmierdzi gorzała, a wstrętny odór czuć w promieniu trzech kilometrów?" Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą...*, dz. cyt., s. 153.

[58] Tamże, s. 54–55, 106, 152, 251.

[59] Por.: C. Hall, *Sweet home*, [w:] M. Perrot (red.), *Historia życia prywatnego*, t. 4, Wrocław 1999, s. 73–75.

[60] *Życiorysy górników...*, dz. cyt., s. 137–138; Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą...*, dz. cyt., s. 76–77.

[61] J. Świdrowski, *Moja droga w świat. Wspomnienia 1906–1939*, Warszawa 1980, s. 23 i n.

osłabiało związki z Kościołem i autorytet duchowieństwa. Szczególnie w wielkich miastach zauważalne było mniejsze zaangażowanie ludności robotniczej w braniu udziału w praktykach religijnych; w wielu przypadkach można mówić o kryzysie religijności u robotników, któremu sprzyjała także słabość struktur organizacyjnych parafii w środowiskach wielkomiejskich[62]. Obojętność religijną w środowiskach robotniczych widać również w modelu wychowania dzieci. W wielu przypadkach widoczny jest selektywny stosunek do praktyk religijnych czy antyklerykalizm wyniesiony z domu, potęgowany przez własne doświadczenia dorastającej młodzieży[63]. W domach, w których wychowywano dzieci w duchu religijności, niemal zawsze jego inicjatorką była matka[64]. Część kobiet odmawiała w domu modlitwy, ale nie chodziła do kościoła[65]. Urodzony w rodzinie robotniczej w 1892 roku łodzianin wspominał: „W każdym chrześcijańskim domu przy drzwiach wisiała kropielniczka ze święconą wodą. Gdy przychodzili chrześni, witając się maczali palce i się żegnali, rodzice wychodząc do pracy również się żegnali maczając palce”[66]. Ale także w takich rodzinach w wychowaniu religijnym ograniczano się do nauki podstawowych modlitw; dużą wagę przywiązywano do zewnętrznych i zbiorowych form przeżywania religijności, zwłaszcza w czasie świąt. Dla statusu dziecka w rodzinie pewne znaczenie miało tzw. święto „Młodzieniaszków”, obchodzone 28 grudnia na Śląsku i południowozachodnich obszarach Królestwa Polskiego. W tym dniu matki z niemowlętami i małymi dziećmi udawały się do kościoła na mszę, w czasie której ksiądz udzielał dzieciom błogosławieństwa. Ten swoisty „dzień dziecka” w szczególny sposób uświadamiał rodzinie i społeczności robotniczej wartość jego życia[67]. Trzeba także pamiętać, że istotną rolę w życiu religijnym robotników odegrał ruch mariawitów. Mariawici propagowali indywidualną modlitwę, częste przyjmowanie komunii świętej, odstąpienie od pobierania

[62] J. Żarnowski, *Robotnicy polscy a Kościół katolicki*, [w:] A. Żarnowska (red.), *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, Warszawa 1986, s. 275.
[63] *Praca wśród ludu*, Lwów 1912, s. 16.
[64] A. Nowakowski, *Światła dla Warszawy*..., dz. cyt., s. 9, 16–17.
[65] Urodzony na początku XX wieku respondent wspominał o swej matce: „Bardzo rzadko chodziła do kościoła, za to modliła się, pracując w domu czy to przy sprzątaniu czy przy naprawianiu odzieży. [...] Swoje nie chodzenie do kościoła tłumaczyła nieraz głośno: «Bóg mi wybaczy, widzi ile mam nieprzebranej pracy, chwalę Go zresztą tu w domu przy robocie»”. Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1644, k. 2.
[66] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1620, k. 1.
[67] D. Simonides, *Najpiękniejsze zwyczaje i obrzędy górnośląskie*, Katowice 1995, s. 23.

opłat za posługi religijne, dzięki czemu zdobyli znaczącą popularność, zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich. W okresie największego powodzenia, w latach 1909–1910, w szeregach mariawitów znalazło się ponad 100000 wyznawców[68].

Kwestie patriotyczne, polityczne i obywatelskie pojawiły się jako temat rozmów w środowisku domowym dopiero na początku XX wieku. Wcześniej wśród ludności robotniczej poziom świadomości narodowej był niski. Jak się wydaje, pewne zmiany w tym względzie przyniosły wydarzenia 1905 roku. Dzieci nie tylko przysłuchiwały się rozmowom rodziców, ale były również naocznymi świadkami ulicznych demonstracji, starć z siłami porządkowymi. Zapewne częściej też w rodzinach robotniczych pojawiały się elementy patriotycznego wychowania dzieci. Urodzony w 1909 roku pamiętnikarz wspominał: „Ojciec mój, będąc potomkiem rodziny, której członkowie brali czynny udział w powstaniach i buntach wolnościowych narodu polskiego, był o przekonaniach skrajnie patriotycznych, dlatego nas dzieci starał się wychować w swoim duchu, opowiadając nam od najmłodszych lat o dawnej świetności polskiej, o gehennie przodków w katorgach sybirskich i o śmiertelnych wrogach, jakimi byli zaborcy. Rok więc 1914 był dla ojca rokiem nadziei, że może teraz Polska odzyska wolność. Tak wychowywani i stopniowo urabiani, widzieliśmy w rozpoczynającej się wojnie (nie ja, bo byłem za młody, ale starsze rodzeństwo) coś świętego, coś wzniosłego”[69]. Większość rodzin robotniczych wykazywała jednak dość indyferentną postawę wobec problemów patriotycznych. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, iż przekazy źródłowe na ten temat są sporadyczne, toteż wszelkie uogólnienia trzeba traktować z dużą ostrożnością. Większe zainteresowanie wzbudzały kwestie społeczne i narodowościowe, głównie z racji konfliktów na tym tle w miejscu pracy, widocznych, zwłaszcza gdy właściciel fabryki czy personel kierowniczy byli niepolskiego pochodzenia. W wychowaniu dzieci raczej nie miało to większego znaczenia, a niektórzy pamiętnikarze, mieszkający w dzielnicach zamieszkiwanych przez różne grupy narodowe, wspominali np. wspólne zabawy na ulicach i podwórkach z dziećmi żydowskimi. Nie zmienia to faktu, że dzieci mimowolnie nabywały świadomość dystansu między społecznością polską i żydowską i odrębności „zamkniętej niewidzialnymi przegrodami dzielnicy żydowskiej”[70].

---

[68] J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 272; A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 125.
[69] Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 282–283.
[70] B. Singer, *Moje Nalewki*, Warszawa 1959, s. 70.

O wychowaniu i codziennej egzystencji dziecka decydowały w dużym stopniu warunki mieszkaniowe rodziny[71]. W pierwszych latach XX wieku towarzystwa lekarskie i organizacje dobroczynne przeprowadzały sondażowe badania mieszkań robotników. Stwierdzono, że wszystkie lokale były niedostatecznie ogrzane. W Warszawie 23% mieszkań było zawilgoconych, w Lublinie takich mieszkań było 75%, w Kaliszu 40%. Duża część rodzin robotniczych mieszkała w suterenach lub na poddaszach, a im gorsze było mieszkanie, tym więcej mieszkało w nim osób, najubożsi zmuszeni byli bowiem do przyjmowania sublokatorów[72]. Przeciętnie na jedną izbę przypadało 4–5 osób, ale czasem w jednym pokoju spało nawet 12–15 osób. W 39% przebadanych mieszkań na 1 łóżko przypadały 2 osoby, w 51% 3–4 osoby, w 10% 5 i więcej osób. Budowa domów i osiedli fabrycznych wpływała na poprawę sytuacji mieszkaniowej tylko części robotników (zamieszkanie na takim osiedlu było uważane przez robotników za nobilitację), większość rodzin nadal żyła w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny[73]. Rodzinom mającym kilkoro dzieci trudno było znaleźć mieszkanie, jak wspominał jeden z robotników, „[...] gdy się szukało mieszkania a miało się dużo dzieci, nie mówiło się, ile jest dzieci. Gospodarz nie chciał wynajmować rodzinom wielodzietnym mieszkania”[74].

Małe dzieci rzadko opuszczały wnętrze mieszkania, co sprzyjało powstawaniu krzywicy, choroby powszechnej jeszcze na początku XX wieku; w 1905 roku w łódzkim szpitalu dziecięcym im. Anny Marii prawie 10% leczonych tam dzieci dotkniętych było krzywicą[75]. Kilkuletnie dzieci w czasie ciepłych miesięcy bawiły się na zewnątrz, ale fatalne warunki miejskie, ciasna zabudowa, niszczenie podmiejskich terenów zielonych pod chaotyczną zabudowę mieszkaniową, zanieczyszczenie powietrza i wód gruntowych powodowało, że trudno mówić o wynikających z takich zabaw korzyściach zdrowotnych. Jeden z łódzkich robotników przywołując ulicę, przy której się wychował wspominał, że biegały po niej szczury wielkości kotów; wiele osób wspominało fetor z podwórkowych kloak. Brak kontaktu z przyrodą nie

[71] O warunkach mieszkaniowych w Warszawie szerzej zob.: J. Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 17–168.
[72] W. Berkan, *Życiorys własny*, Poznań 1923, s. 26–27, 32.
[73] A. Suligowski, *Kwestya mieszkań*, Warszawa 1889, s. 12–35; E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*..., dz. cyt., s. 308–329; H. Podkulska, *Środowisko wielkomiejskie*..., dz. cyt., s. 33.
[74] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1612, k. 2.
[75] W. Kon, *Walka ze śmiertelnością niemowląt w Łodzi*, „Zdrowie” 1906, s. 752.

sprzyjał ani zdrowiu, ani pogłębieniu wrażliwości dzieci na piękno natury. Dziecko robotnicze kontakt z przyrodą miało tylko na skwerach czy w parkach, niewiele jednak było ich w miastach, a najbardziej okazałe parki dostępne były tylko dla zamożnej ludności, po wykupieniu biletu. Często jedyną szansą na wyjazd był udział w koloniach letnich, organizowanych przez Towarzystwo Kolonii Letnich dla Dzieci, formalnie zarejestrowane w 1897 roku, ale działające już w 1881 roku. Pierwsza grupa dzieci wyjechała w 1882 roku. Kolonie dostępne były dla pochodzących z najuboższych rodzin robotniczych chłopców i dziewczynek w wieku od 8 do 13 lat. Organizowano je w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Częstochowie, Radomiu, Płocku. Osobno wyjeżdżały dzieci chrześcijańskie i żydowskie. Ograniczone środki finansowe pozwalały na realizację idei letniego wypoczynku dla dzieci z najuboższych rodzin tylko w wąskim zakresie. I tak np. w 1912 roku warszawski oddział Towarzystwa otrzymał 8100 zgłoszeń, z czego na kolonie zdołano wysłać zaledwie 3400 dzieci. Lubelski oddział organizował wyjazdy dla około 1400 dzieci rocznie, łódzki dla 500. W każdym przypadku chętnych było kilka razy więcej[76].

Miejscem codziennych zabaw mogły być tylko wąskie ulice i podwórka, nierzadko tzw. studnie. Jeden z respondentów wspominał: „Jaką kulturę i rozrywkę mogły mieć robotnicze dzieci – lalkę szmacianą, piłkę szmacianą, ulice i cuchnące rynsztoki”[77]. Najbliższe otoczenie było przestrzenią zabaw kilkuletnich dzieci. Tradycyjnymi zabawami grupowymi były gry w piłkę, w klipę, gonitwy, zabawy „w chowanego”, w „ślepą babkę”, w „Ojca Wirgiliusza”, w „Jaworowych ludzi”, w „komórki do wynajęcia”, w „konopie” etc.[78] Zimą lepiono bałwany, śnieżki, ślizgano się po zamarzniętych ulicach i stawach[79]. Zabawy odtwarzały także codzienne czynności dorosłych, naśladowano obrzędy religijne i różnorodne uroczystości. Stąd zabawy „w wesele”, „w pogrzeb” czy „w kolędowanie”. Do najpopularniejszych zabawek zamożniejszych robotniczych dzieci należała piłka i lalka, a także zabawkowe instrumenty muzyczne, skakanki, drewniane koniki. Najuboższe bawiły

[76] E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*..., dz. cyt., s. 340–341.

[77] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1645, k. 3.

[78] Urodzony w 1905 roku łodzianin wspominał: „Jak byłem mały bawiłem się «w ruskiego» z innymi dziećmi z podwórka. Dzieci miały piłkę, nazywały się różnymi narodowościami. Jeden z nich wywoływał, np. Francuz, wywoływany schylał się, brał piłkę i trafiał w rozbiegające się dzieci. Trafiony wywoływał”. Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1621, k. 1.

[79] S.R. Dobrowolski, *Saga rodu*..., dz. cyt., s. 142–143.

się skorupkami, skakały na sznurkach, grały „w klasy". Starsze dzieci oddalały się od domu, bawiły się na niezabudowanych placach, podmiejskich polach, wędrowały po ulicach miasta. Tworzyły grupy rówieśnicze, wybierały swojego przywódcę. Dzieci, podobnie jak dorośli, chętnie przypatrywały się na ulicy codziennym wydarzeniom. Szczególną atrakcją było przybycie trupy cyrkowej, wędrownych aktorów, kapeli podwórkowej, kataryniarza, a także interwencja pogotowia, policji lub straży pożarnej[80]. Przywoływaną we wspomnieniach z dzieciństwa atrakcyjną formą wspólnej rodzinnej i środowiskowej rozrywki były majówki, wyprawy na podmiejskie tereny zielone, gdzie urządzano pikniki i zabawy. Warto przy okazji zaznaczyć, że kształtujące się w miastach na przełomie XIX i XX wieku tereny rekreacyjne w wielu przypadkach taki charakter zachowały do dziś (choć współcześnie ich obszar zazwyczaj jest mniejszy, zmianie uległ też ich charakter), co jest istotne dla miasta i jego mieszkańców, stanowiąc ważny kulturowo element w miejskim pejzażu.

Wielkie znaczenie w kulturze robotniczej miały relacje z sąsiadami w obrębie jednej kamienicy i podwórka, czemu towarzyszyło zmniejszenie intensywności kontaktów z rodziną pozostałą na wsi. Dzieci wychowywano w poczuciu wagi relacji dobrosąsiedzkich, przywiązania do lokalnego otoczenia, czemu towarzyszyło poczucie odrębności różnych części miasta i niechęć do mieszkańców innych rejonów. Jeden z łodzian wspominał: „[...] przed wojną 1914 r. były między dzielnicami straszne zawiści"[81]. Miejsce zamieszkania i miejsce pracy wyznaczały przestrzeń, w której toczyło się życie robotników i ich rodzin; przywiązanie do „swojej" części miasta, niechęć do „obcych" przejmowały także dzieci[82]. Więzi w obrębie najbliższego otoczenia wzmacniały związki towarzyskie. Często potwierdzał je wybór sąsiadów lub kolegów z fabryki na rodziców chrzestnych dziecka. Od dzieci

---

[80] A. Lipiński, *Pozostałości kultury tradycyjnej*..., dz. cyt., s. 23; J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961, s. 12–18; B. Dziubek, *Zaczynałem u Lilpopa*, Warszawa 1969, s. 24; B. Hertz, *Na taśmie70-lecia*, Warszawa 1966, s. 36–37; J. Świdrowski, *Moja droga w świat*..., dz. cyt., s. 34–35.

[81] Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 2826, k. 16.

[82] O znaczeniu kontaktów sąsiedzkich w obrębie wspólnego podwórka pisze A. Kuczyńska-Skrzypek: „Ta wspólnota przestrzenna i wspólnota interesów i warunków bytu tworzyła więź, która kształtowała jednolitość kultury i sprzyjała dość stabilnemu utrzymywaniu się tradycyjnych form życia". A. Kuczyńska-Skrzypek, *Badania nad kulturą robotniczą w etnografii*, [w:] R. Kołodziejczyk (red.), *Klasa robotnicza i ruch robotniczy na zachodnim Mazowszu 1878–1948*, Warszawa 1981, s. 131.

wymagano okazywania szacunku i posłuszeństwa wobec wszystkich sąsiadów i znajomych rodziców[83]. Hierarchiczność regulowała funkcjonowanie rodziny, była też podstawą stosunków sąsiedzkich. Wpojenie poważania dla autorytetów było nadrzędnym celem socjalizacji młodego pokolenia. Na zasadach zwierzchności starszych opierał się w znacznej mierze konwenans robotniczy, a zewnętrznym tego przejawem był chociażby zwyczaj całowania w rękę starszych członków rodziny i znajomych rodziców. Ucząc dziecko dbałości o zachowanie dobrych kontaktów z mieszkającymi w sąsiedztwie innymi rodzinami robotniczymi uświadamiano mu znaczenie więzi społecznych. Dziecko poznawało zresztą na co dzień rolę wsparcia w trudnych sytuacjach życiowych, udzielanego sobie nawzajem przez sąsiadów, ucząc się przy okazji obowiązku solidarnego zachowania.

W życiu dziecka z rodziny robotniczej szczególnie istotny był okres, w którym wkraczało ono w krąg skupionej na podwórku lub ulicy grupy rówieśniczej, mającej od tego momentu najważniejsze znaczenie dla jego dalszej socjalizacji[84]. Właśnie w kręgu rówieśników dziecko nie tylko spędzało dużo czasu, ale także zdobywało nowe doświadczenia i wiedzę o świecie. Zaabsorbowani obowiązkami dorośli członkowie rodziny w niewielkim zakresie kontrolowali poczynania starszych dzieci, które poza wspólną zabawą miały możliwość swobodnej obserwacji miejskiego życia, nawiązania nowych kontaktów, zdobycia różnego rodzaju umiejętności. Wszystko to sprawiało, że zmuszone do tego okolicznościami dziecko miejskie było samodzielne i zaradne. Miało znaczny zakres wiadomości i doświadczeń, dzięki czemu było bardziej śmiałe i otwarte na nowości niż jego rówieśnik ze środowiska wiejskiego[85]. W porównaniu z dzieckiem chłopskim dysponowało natomiast na pewno niższym poziomem wiedzy o przyrodzie i zjawiskach meteorologicznych.

Na niekorzystny wpływ środowiska rówieśniczego i demoralizację dzieci z warstwy robotniczej zwracano uwagę w publicystyce. Uważano, że pozbawiona właściwej opieki rodzicielskiej i edukacji szkolnej młodzież łatwo może stać się „dziećmi ulicy", narażonymi na deprawację i konflikt z prawem[86]. Adolf Suligowski w *Mieście analfabetów* pisał: „W okolicach podrogatkowych nad Wisłą i w ogóle w dzielnicach z biedniejszą ludnością, bose

[83] L. Rudnicki, *Stare i nowe...*, dz. cyt., s. 52.
[84] J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Poznań 1931, s. 91.
[85] B. Kopczyńska-Jaworska, *Wychowanie...*, dz. cyt., s. 97.
[86] A. Wójcicki, *Robotnik polski w życiu rodzinnym*, Warszawa 1922, s. 130; Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą...*, dz. cyt., s. 75.

chłopczyny i dziewczęta włóczą się całemi gromadami, budząc w głowie myślącego człowieka zapytanie i obawę, co z tego wyrośnie?”[87] Nierzadko pochopnie, jak wspomniano już wcześniej, publicyści przypisywali środowisku robotniczemu tolerowanie zachowań transgresywnych u dorastających dzieci.

Rzadziej niepokój obserwatorów wzbudzał natomiast niekorzystny wpływ zajść ulicznych, których obserwatorami były także dzieci w okresie rewolucji 1905 roku i latach porewolucyjnych. Tymczasem trzeba przypomnieć, że w miastach dochodziło do krwawych zamieszek nie tylko między rewolucjonistami a policją. W latach 1906–1907 miała miejsce eskalacja konfliktów na tle politycznym między zwolennikami różnych partii. Wydarzenia rewolucyjne, strajki w zakładach pracy, narastające konflikty między Polakami a Żydami, antagonizmy między działaczami socjalistycznymi, endeckimi i chadeckimi przyczyniały się do barbaryzacji miejskiego życia. Dzieci były mimowolnymi świadkami tych zajść, uczestniczyły w wielu z nich, obserwowały podziały i konflikty, co wpływało na postrzeganie świata, budowanie relacji z innymi – „swoimi” i „obcymi”, według wzorców obserwowanych w rodzinie i najbliższym otoczeniu. Historycy odnosząc się do tego dramatycznego okresu nie zwracają zazwyczaj uwagi na jego znaczenie dla wychowania młodego pokolenia, dorastającego w obliczu konfliktów i przemocy wśród dorosłych. Najbardziej dramatyczny przebieg miały walki bratobójcze w Łodzi. Konflikt między przeciwnikami politycznymi narastał od jesieni 1906 roku; od października do grudnia zginęło 120 osób. Ogółem w latach 1906–1907 zginęło 322 osoby, ponad 400 było rannych[88]. Ofiarami w większości byli robotnicy. W walkach rodziny traciły głównych żywicieli, a dzieci ojców. Były świadkami wyjątkowej brutalizacji życia i zaniku wszelkich norm (rannych dobijano na ulicach, w karetkach pogotowia, strzelano do uczestników konduktów pogrzebowych).

Negatywny wpływ na życie rodziny robotniczej i wychowanie dzieci miał alkoholizm, jak wspomniano wcześniej, zazwyczaj dotyczący ojców. Na przełomie XIX i XX wieku w przekonaniu dużej części pracowników fabrycznych „dobry pijak był dobrym robotnikiem”[89]. Problem pogłębiał obecny w niektórych rodzinach zwyczaj podawania alkoholu także dzieciom. Z badań przeprowadzonych na początku XX wieku wśród dzieci łódzkich do

[87] A. Suligowski, *Miasto analfabetów*, Kraków 1905, s. 2.
[88] *Łódź. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, t. I: do 1918 r., red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa – Łódź 1988, s. 435–436.
[89] Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą*..., dz. cyt., s. 34.

14. roku życia wynikało, że tylko 21,3% nigdy nie piło alkoholu. W tym samym czasie w warszawskich rodzinach zaniedbanych społecznie co drugi 10-latek spożywał alkohol[90]. W 1908 roku na 4000 zbadanych dzieci łódzkich tylko 800 nie znało smaku lub nie piło systematycznie alkoholu[91]. Pamiętnikarze często wspominali, że wódka była stałym atrybutem spotkań robotników, w czasie których dawano ją również dzieciom. Ambicją kilkunastoletniego chłopca było wypicie alkoholu jednym haustem, bez zakrztuszenia, budziło to bowiem uznanie matki, ojca i przybyłych gości. Trzeba jednak podkreślić, że w wielu wywiadach respondenci wspominali, że w ich domu surowo przestrzegano, by dzieci nie piły wódki. Nie zmienia to faktu, że można mówić o dość powszechnej w środowisku robotniczym akceptacji dla spożywanie alkoholu przez nastoletnie dzieci.

Przedstawione powyżej rozważania zawierają kilka refleksji na temat pozycji dziecka w rodzinie robotniczej, są próbą wskazania czynników, które można uznać za determinujące warunki bytowe i model wychowania. Ze względu na obszerność podjętego problemu z konieczności zrezygnowano z analizy wielu zagadnień, jak choćby struktury demograficznej rodziny robotniczej, funkcjonowania dzieci w rodzinach niepełnych, problemu związków konkubinackich, zdrowotności dzieci, konfliktów międzypokoleniowych. Interesującym zagadnieniem jest także zmiana transmisji kulturowej w środowisku robotniczym w warunkach wzrastającej roli ochronek i szkół, co powodowało, że rodzina traciła bezwzględnie dominujące znaczenie, a ideał wychowawczy uległ istotnym przeobrażeniom. Na uwagę zasługuje szereg kwestii, związanych z sytuacją dorastającego dziecka, przebiegiem socjalizacji wtórnej, wreszcie udziałem rodziny w wyborze współmałżonka. Istotnym problemem są podobieństwa i różnice w modelu wychowania domowego w środowisku robotniczym, w zależności od regionu – rozumianego w sensie geograficznym i kulturowym, a także w zależności od wielkości ośrodka przemysłowego i jego specyfiki, wynikającej z dominacji określonej gałęzi przemysłu. Oczywiście problemy, które zostały zasygnalizowane w niniejszym tekście, wymagają szczegółowych badań. Celem artykułu jest zwrócenia uwagi na interesujący obszar badawczy, godny pogłębionej analizy z użyciem różnych możliwości metodologicznych i strategii interpretacyjnych, służących rozszerzeniu pola obserwacji. Wstępny rekonesans badaw-

[90] W. Berner, *Alkoholizm w Łodzi na przełomie XIX i XX w.* (*do 1914 r.*) *jako problem społeczno-zdrowotny*, „Rocznik Łódzki" 1996, t. XLIII, s. 122.

[91] J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 230.

czy potwierdza z jednej strony doniosłość problemu, z drugiej znaczną ilość materiałów źródłowych, których analiza pozwoliłaby z pewnością na rekonstrukcję wielu faktów, mających zasadnicze znaczenie dla oblicza dzieciństwa w środowisku robotniczym na przełomie XIX i XX wieku. Kwerenda przeprowadzona w wybranych materiałach archiwalnych, drukowanych wspomnieniach, czasopismach wskazuje także na trudności związane z charakterem zachowanych przekazów i każe postawić pytanie o ich reprezentatywność. Niektóre zagadnienia, jak na przykład kwestie wychowania patriotycznego, pojawiają się we wspomnieniach tak rzadko, że można je analizować tylko jako świadectwa indywidualnych postaw, które nie uprawniają do sformułowania uogólnień. Mimo tych trudności – a może należałoby powiedzieć, że również dzięki nim – temat wydaje się bardzo interesującym problemem badawczym. Bliższe poznanie sytuacji dziecka, obyczajowości życia rodzinnego i ewolucji norm wychowania w środowisku robotniczym może przyczynić się do lepszego zrozumienia fenomenu życia społecznego miasta przemysłowego w Królestwie Polskim w dobie intensywnych przeobrażeń cywilizacyjnych.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. B 1575, B 1612, B 1620, B 1621, B 1622, B 1627, B 1644, B 1645, B 2056, B 2826.

Baranowski S., *Pamiętnik robotnika*, oprac. T. Mrozowski, Łódź 1974.

Berkan W., *Życiorys własny*, Poznań 1923.

Berner W., *Alkoholizm w Łodzi na przełomie XIX i XX w.* (*do 1914 r.*) *jako problem społeczno-zdrowotny*, „Rocznik Łódzki" 1996, t. XLIII.

Boguszewska H., *Inna Warszawa*, [w:] Taż (red.), *Warszawa naszej młodości*, Warszawa 1954.

Chodźko W., *O instytucjach kropli mleka*, „Zdrowie" 1907.

Danielewicz B., *Śmiertelność dzieci warszawskich w pierwszym roku życia*, „Zdrowie" 1901.

Dobrowolski R., *Saga rodu*, Warszawa 1971.

Dzieci łódzkie, „Tygodnik Ilustrowany" 1907, nr 12.

Dziubek B., *Zaczynałem u Lilpopa*, Warszawa 1969.

Galewski J., Grzeniewski L.B., *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961.

Hertz B., *Na taśmie 70-lecia*, Warszawa 1966.

Jastrzębski W., *Wspomnienia 1885–1918*, Warszawa 1966.

Kon W., *Walka ze śmiertelnością niemowląt w Łodzi*, „Zdrowie" 1906.

Krzyżanowski A., Kumaniecki K., *Statystyka Polski*, Kraków 1915.

Moszczeńska I., *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych. Wskazówki dla matek*, Warszawa 1904.
Mysłakowski Z., Gross F., *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, Kraków 1938.
Nowakowski A., *Światła dla Warszawy. Wspomnienia*, Warszawa 1973.
Ostrożyński W., *Ze świata zbrodni*, „Gazeta Sądowa Warszawska" 1884.
Pamiętnik Towarzystwa „Kropla Mleka" w Łodzi 1904–1926, Łódź [b.r.w.].
Płochocki M., *Wspomnienia działacza SDKPiL*, Warszawa 1956.
Praca wśród ludu, Lwów 1912.
„Rodzina i Szkoła" 1906, nr 21–22.
Roszkowski M., *O potrzebie rozpowszechnienia instytucyi, zwanej „Kroplą mleka"*, „Zdrowie" 1905.
Roszkowski M., *W sprawie żywienia niemowląt w Warszawie*, „Zdrowie" 1908.
Rudnicki L., *Stare i nowe*, t. I, Warszawa 1949.
Singer B., *Moje Nalewki*, Warszawa 1959.
Sokołowski A., *Choroby proletariatu*, Warszawa 1918.
Suligowski A., *Kwestya mieszkań*, Warszawa 1889
Suligowski A., *Miasto analfabetów*, Kraków 1905.
Suligowski A., *Na Powiślu warszawskim*, Warszawa 1917.
Szenajch W., *Dziecko w pierwszym roku życia*, Łódź 1907.
Świdrowski J., *Moja droga w świat. Wspomnienia 1906–1939*, Warszawa 1980.
Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927, Warszawa 1929.
Wójcicki A., *Robotnik polski w życiu rodzinnym*, Warszawa 1922.
Życiorysy górników, oprac. G. Morcinek, J. Chałasiński, Katowice 1949.

Opracowania

Benziman G., *Narratives of Child Neglect in Romantic and Victorian Culture*, New York 2012.
Cegielski J., *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968.
Chałasiński J., *Drogi awansu społecznego robotnika*, Poznań 1931.
Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000.
Chwalba A., *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych* (*1870–1918*), Kraków 1992.
Demel M., *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego* (*1864–1914*), Wrocław 1964.
Domańska E., *Perspektywy badań historycznych w Polsce wobec zmian we współczesnej humanistyce*, [w:] J. Kolbuszewska, R. Stobiecki (red.), *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, Łódź 2010.
Fijałek J., Indulski J., *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990.
Fijałek J., *Zasady ochrony pracy dzieci, młodzieży i kobiet w Królestwie Polskim u schyłku XIX w.*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, Warszawa 1971.
Gross F., *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*, Warszawa 1986.

Hall C., *Sweet home*, [w:] Perrot M. (red.) *Historia życia prywatnego*, t. 4, Wrocław 1999.
Kaczyńska E., *Położenie klasy robotniczej*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2, Warszawa 1978.
Kalabiński S. (red.) *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, Warszawa 1971.
Kalabiński S. (red.), *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 2, Warszawa 1978.
Karpińska G.E., Kopczyńska-Jaworska B., Woźniak A., *Pracować żeby żyć. Żyć żeby pracować*, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 1992, t. XXXI.
Kłoczowski J., Müllerowa L., Skarbek J., *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986.
Kolbuszewska J., Stobiecki R. (red.), *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, Łódź 2010.
Kołodziejczyk R. (red.), *Klasa robotnicza i ruch robotniczy na zachodnim Mazowszu 1878–1948*, Warszawa 1981.
Kopczyńska-Jaworska B., *Badania kultury robotniczej dużego miasta*, „Etnografia Polska" 1985, t. XXIX, z. 1.
Kopczyńska-Jaworska B., *Wychowanie dziecka robotniczego*, „Etnografia Polska" 1991, t. XXXV, z. 2.
Kuczyńska-Skrzypek A., *Badania nad kulturą robotniczą w etnografii*, [w:] R. Kołodziejczyk (red.), *Klasa robotnicza i ruch robotniczy na zachodnim Mazowszu 1878–1948*, Warszawa 1981.
Lipiński A., *Pozostałości kultury tradycyjnej w łódzkich rodzinach robotniczych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 1965, t. VII.
Łódź. Dzieje miasta, red. R. Rosin, t. I: do 1918 r., red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa – Łódź 1988.
Perrot M. (red.), *Historia życia prywatnego*, t. 4, Wrocław 1999.
Pietraszek E., *Rola wychowawcza matki w rodzinie robotniczej 1880–1939* (*w świetle pamiętników*), [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 1, Warszawa 1992.
Podkulska H., *Środowisko wielkomiejskie*, Lwów 1936.
Puś W., Pytlas S., *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex"* (*d. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana*) *w latach 1827–1977*, Warszawa – Łódź 1979.
Sikorska-Kowalska M., *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001.
Simonides D., *Najpiękniejsze zwyczaje i obrzędy górnośląskie*, Katowice 1995.
Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2008.
Sztandera M., *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność" fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Opole 2006.
Vielrose E., *Szacunki analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1976, t. IX.
Żarnowska A. (red.), *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, Warszawa 1986.
Żarnowska A., *Aspiracje oświatowe kobiet w rodzinach robotniczych w Królestwie Polskim naprzełomie XIX i XX wieku*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 1, Warszawa 1992.
Żarnowska A., *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974.

Żarnowska A., *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwo Polskie u schyłku XIX i na początku XX wieku*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, Warszawa 1995.

Żarnowska A., *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

Żarnowska A., *Status rodzinny robotników Królestwa Polskiego u schyłku XIX w.*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. II, Warszawa 1971.

Żarnowska A., Szwarc A. (red.), *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 1, Warszawa 1992.

Żarnowska A., Szwarc A. (red.), *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, Warszawa 1995.

Żarnowski J., *Robotnicy polscy a Kościół katolicki*, [w:] A. Żarnowska (red.), *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, Warszawa 1986.

Rozdział III

Szkoła – Rodzina – Wychowanie w II RP

School, the Family, and Upbringing in the Second Republic of Poland

doi: 10.23734/wwr20131.217.234

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Marzena OKRASA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Polska

Współpraca rodziny i szkoły na przykładzie szkół w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej

Family and School Cooperation as Exemplified by Schools in Lublin During the Period of the Second Polish Republic

Streszczenie

Zmiany, których doświadczyły szkoły po odzyskaniu niepodległości, spowodowały potrzebę poszukiwania nowych sposobów pracy z rodzicami. Podkreślano, że praca powinna być wspólna, mieć charakter społeczny i włączać całe grupy ludzi związanych z siecią organizacyjną. Wspieranie stałej współpracy rodziców uczniów ze szkołą przyczyniło się do stworzenia trwałych organizacji rodzicielskich, takich jak: koła rodzicielskie, patronaty klasowe i szkolne oraz grupy rodziców czy koła rodzicielskie.

Regulacje dotyczące kół rodzicielskich zostały przyjęte w 1920, a ogólnonarodowa rada Stowarzyszeń Rodzicielskich została utworzona w Warszawie 27 listopada 1924. Główną część Stowarzyszenia stanowiły koła szkolne, zbliżające rodziców uczniów tej samej szkoły, którzy tworzyli koła na danym obszarze. Koła rodzicielskie, znane również jako patronaty opieki szkolnej albo koła opieki rodzicielskiej, działały w prawie wszystkich szkołach średnich. Skupiały patronaty klasowe reprezentujące podstawowe jednostki bezpośredniej współpracy szkoły i rodziny. Były tworzone przez rodziców uczniów jednej klasy, którzy współpracowali z wychowawcą i innymi nauczycielami.

Tego typu organizacje działały w szkołach w Lublinie. Jedno z kół rodzicielskich zostało założone w 1921 w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim i Liceum Wacławy Arciszowej. Działały również koła rodzicielskie w Prywatnym Gimnazjum Męskim Ste-

fana Batorego (Szkoła Lubelska), a także Gimnazjum Jana Zamoyskiego, Gimanzjum Staszica, Gimanzjum Unii Lubelskiej, Szkole H. Czarneckiej.

Jednym z podstawowych założeń zawartych w statucie było zbieranie materiałów oraz środków finansowych dla organizacji. Podstawowym dochodem były składki członkowskie, ale, wobec skali potrzeb i wydatków, były one stosunkowo małe. Zatem akcje okolicznościowe oraz zmienne sekcje finansowe, zaprojektowane, aby wzmocnić fundusze kół, funkcjonowały w niektórych spośród nich.

Podczas swojej działalności koła opieki rodzicielskiej realizowały liczne projekty. Podstawowym zadaniem było zapewnienie pożywienia młodzieży. Inne organizowały obozy letnie, specjalne akcje dla uczniów, odnawiały klasy, kupowały materiały dydaktyczne, a także wspierały finansowo uczniów żyjących w internatach.

Współpracując ze szkołą, rodzice mogli wywierać na nią nacisk, aby wyposażyła dzieci w niezbędną wiedzę, brała pod uwagę zasady wychowania wyznawane w domu rodzinnym i zapewniali, że dzieci czuły się w szkole dobrze.

Słowa kluczowa: koła rodzicielskie, organizacje rodzicielskie, patronaty klasowe i szkolenie, współpraca szkoły i rodziny.

Abstract

The changes that schools experienced after regaining independence generated the need to seek new ways of working with parents. It was stressed that the work should be collective, be of social character, and recruit whole groups of people related to the organizational network. Stimulating a stable cooperation of students' parents with the school gave rise to the creation of permanent parental organizations, such as parents' circles, class or school patronages, and the groups of parents and parents' circles.

Regulation on parents' circles was passed in 1920, and the nationwide Parental Associations panel was established in Warsaw on November 27, 1924. The main body of the Association were school circles, bringing together parents of students from one school that formed circles in the area. Parent circles, interchangeably referred to as „Circles of Parents", also known as School patronage care or parental care circles (PCW) operated in almost all high schools. They focused class patronages representing the basic units of a direct cooperation of schools and the family. They were created by parents of students of one class who collaborated with the teacher and co-teachers.

These types of organizations operated at schools in Lublin. One of the circles of parents was founded in 1921 at the Private Female Middle School and High School of Waclawa Arciszowa. Another activity was started by parental care at the Private Men's Gymnasium of Stefan Batory (School of Lublin), and Gymnasium of Jan Zamoyski , Gymnazium of Staszic, Gymnasium of The Union of Lublin, School of H. Czarnecka.

One of the fundamental objectives contained in the statutes was to collect material and financial resources for the organization. Basic income came from membership fees, but it was small relative to the scale of needs and expenses. Therefore, events and unstable income sections, designed to strengthen the funding of circles, operated in some of them.

During their operation, circles of parental care carried out many projects. The basic task was to provide food for the young. Others organised summer camps, special events for students, renovating classrooms, purchase of teaching materials, and financial assistance for people living in the dormitory.

Working with the school parents could have put pressure on schools to equip children with the necessary knowledge, to take into account the principles of upbringing instilled in the family home, and to ascertain that children felt well at school.

Keywords: parenting circles, parental organizations, class or school patronages, cooperation of school and family.

Wstęp

W okresie zaborów cały trud wychowania młodego pokolenia spoczywał na rodzinie. Przy czym podkreślano, że okres ten wpłynął na kryzys wychowawczy, rozluźnienie więzi rodzinnych, bagatelizowanie nauczycieli i wychowawców celem obchodzenia przepisów szkolnych. Wycisnął „[...] piętno skrytości nieufności, małego poczucia obowiązku, lekceważenia starszych, braku zamiłowania do rzetelnej i wytrwałej pracy. Podobnie też atmosfera domu, pozbawionego głębszych ideałów etyczno-społecznych, stwarzała jednostkę egoistyczną, lekkomyślną pozbawioną cnót obywatelskich potrzebnych do wychowania nowego pokolenia”[1].

Dopiero po odzyskaniu niepodległości zaczęto kierować uwagę na rodzinę. W wielu publikacjach pedagodzy okresu międzywojennego akcentowali jej doniosłą rolę. Jednocześnie uważali, że wychowanie młodego pokolenia nie można ograniczyć tylko do rodziny, ale musi przy niej stanąć szkoła jako pomoc i dopełnienie[2]. W ścisłej współpracy rodziny i szkoły widziano sukces wychowawczy młodego pokolenia. Zaczęło opracowywać projekty tworzenia organizacji rodzicielskich, których celem miało być reprezentowanie interesów rodziny, podniesienie wiedzy pedagogicznej rodziców oraz

[1] E. Szteinbokówna, *Współpraca domu ze szkołą*, Lwów – Warszawa 1930, s. 10.
[2] J.J. Bzowski, *Szkoła i rodzina ich wzajemny stosunek i ich formy współżycia*, Lwów 1930, s. 12.

inicjowanie współpracy ze szkołą. Pojawiające się pomysły wypływały nie tylko z obowiązku i tradycji narodowej, ale przede wszystkim z pedagogicznych założeń poprawy oddziaływań wychowawczych i jak najlepszego przygotowania dziecka do pełnienia ról społecznych.

Organizacja współpracy

Zaczęto zwracać większą uwagę na poszerzenie dydaktycznej działalności szkoły o aspekt wychowawczy[3]. Dążono, aby szkoła stała się instytucją wychowującą do życia społecznego. Zaznaczano, że skoro „[...] szkoła jest również wpływowym czynnikiem wychowawczym, to ze względu na jednolitość postępowania, konieczną w wychowaniu, należy dążyć do możliwie zgodnej współpracy domu z szkołą. Współpraca ta będzie na rękę i rodzicom – którzy zyskają w nauczycielstwie światłych i dzielnych pomocników, i nauczycielom – których praca znajdzie silne poparcie ze strony domu”[4].

W tym okresie szkoła, zarówno państwowa, jak i prywatna, borykała się z różnymi trudnościami. Brakowało odpowiednich lokali i funduszy, pomocy dydaktycznych oraz aktualnych programów, a także profesjonalnej kadry pedagogicznej. Rozwój techniki, środków komunikacji stwarzał nowe podstawy życia ekonomicznego i nakładał na szkołę dodatkowy obowiązek – przygotowanie młodego pokolenia do zmieniających się warunków. Jednym ze środków realizacji zmian w oświacie miało być zainteresowanie społeczeństwa problemami edukacyjnymi poprzez szeroko propagowane wychowanie w rodzinie oraz koordynację w oddziaływaniu wychowawczym szkoły i domu[5].

Zmiany, jakich doświadczyło szkolnictwo, po odzyskaniu niepodległości, generowały potrzebę poszukiwania nowych sposobów współpracy z rodzicami. Podkreślono, że powinna być ona przede wszystkim zbiorowa, o charakterze społecznym, rekrutować całe grupy ludzi związanych nicią

---

[3] M. Ziemnowicz, *Rodzina a wychowanie państwowe*, Lwów – Warszawa 1933, s. 10; J.J. Bzowski, *Szkoła i rodzina*..., dz. cyt., s. 5–6.

[4] S. Podoleński, *Podręcznik pedagogiczny*. *Wskazówki dla rodziców i wychowawców*, Kraków 1930, s. 333.

[5] W celu popularyzowania wiedzy o sytuacji moralnej i ekonomicznej polskich rodzin, wychowaniu w rodzinie i potrzebie współpracy szkoły i rodziny utworzono czasopismo „Rodzina”, które uzupełniało, rozszerzało, interpretowało i pogłębiało wiedzę pedagogiczną społeczeństwa, a także informowało o wszelkich poczynaniach oświatowych. K. Jakubiak, *Współdziałanie rodziny i szkoły w pedagogice II Rzeczypospolitej*, Bydgoszcz 1997, s. 112.

organizacyjną[6]. Cechować ją powinna życzliwość, szczerość i otwartość oparta na wzajemnym zaufaniu. Zaś jej organizacja uwzględniać nie tylko potrzeby młodzieży, problemy rodziny i szkoły, ale także czynniki pozaszkolne, atmosferę otoczenia i wszelkie organizacje i instytucje odgrywające ważną rolę w życiu ucznia. Zaznaczono, że bez ścisłej współpracy z domem rodzinnym nie jest możliwe zapewnienie uczniom odpowiednich szans edukacyjnych. Zasadniczą kwestią stawało się stworzenie takiej współpracy, aby była jednolita w oddziaływaniach wychowawczych.

W artykułach i dyskusjach publikowanych na łamach prasy pedagogicznej pojawiały się propozycje form, zasad i płaszczyzn współpracy. Potrzebę współpracy akcentowało wielu ówczesnych pedagogów. Na przykład Juliusz Adamski proponował rozpocząć od określenia warunków, na jakich powinna się opierać, wśród których wymienił: wzajemną szczerość i zaufanie, zachowanie obopólnego poszanowania autorytetów, nieposiadanie uprzedzeń i nieuzasadnionych pretensji, codzienną współpracę i to we wszystkich dziedzinach, aktywne uczestnictwo rodziców w życiu szkoły, respektowanie wychowania obywatelsko-państwowego[7]. Z kolei Elżbieta Szteinbokówna zaznaczała, że sama organizacja współpracy wymaga postawienia rodzicom pewnych żądań typu: zaufanie do szkoły, zapoznanie wychowawcę z wadami i zaletami dziecka oraz domową atmosferą i warunkami życia. Jednocześnie rodzic był zobowiązany do zapoznania się z regulaminem szkoły, popierania stawianych przez szkołę wymagań w zakresie sumiennej pracy domowej, niekrytykowania w obecności dziecka zarządzeń nauczycieli lub wychowawców, niewprowadzania świadomie szkoły w błąd poprzez ukrywanie przejawianego przez dzieci lekceważącego podejścia do obowiązków szkolnych[8].

Stymulowanie rodziców uczniów do stabilnej współpracy ze szkołą dało początek tworzenia stałych organizacji rodzicielskich, takich jak koła rodzicielskie, patronaty klasowe lub szkolne, grona rodziców[9] oraz koła opieki rodzicielskiej.

---

[6] M. Ziemnowicz, *Rodzina a wychowanie...*, dz. cyt., s. 17.
[7] J. Adamski, *Koła Rodzicielskie i Patronaty Klasowe*, Lwów 1932, s. 29–30.
[8] E. Szteinbokówna, *Współpraca domu...*, dz. cyt., s. 20.
[9] L. Pawłowski, *Z zagadnień organizacji pracy wychowawczej w szkole*, Zamość 1926, s. 50–52. Projekt statutu „Grona Rodziców" podaje, że: „Celem spotęgowania i ujednostajnienia wpływu wychowawczego domu i szkoły, jak również dla ułatwienia tej ostatniej pracy w zakresie wychowania i nauczania młodzieży i dzieci – powołuje się do życia przy każdej szkole (średniej i niższej) instytucję p.n. «Grono Rodziców»".

Rozporządzenie o tworzeniu kół rodzicielskich uchwalono w 1920 roku, natomiast 27 listopada 1924 r. utworzono w Warszawie ogólnokrajową centralę Zrzeszeń Rodzicielskich oraz zatwierdzono ramowy statut Kół[10]. Głównym celem Zjednoczonego Zrzeszenia Rodzicielskiego było podniesienie rangi rodziny jako podstawowej komórki społecznej i pierwszego środowiska wychowawczego, oraz jej współpracy ze szkołą. Władze centralne ZZR, mieszczące się w Warszawie, tworzyły radę naczelną, zarząd główny i centralną komisją rewizyjną[11]. Zadaniem Zrzeszenia było organizowanie dla młodzieży szkolnej różnych formy zajęć pozalekcyjnych i świetlic szkolnych, pomoc jednostkom wybitnie uzdolnionym, współpracowanie z samorządami uczniowskimi i organizacjami młodzieżowymi, sprawowanie opieki nad stancjami uczniowskimi, a także udzielanie pomocy materialnej uczniom ubogim – poprzez zakup odzieży, książek czy dożywiania[12]. Wśród wielu form działalności Zrzeszenia na szczególną uwagę zasługuje działalność wydawnicza, w ramach której opublikowano kilkanaście broszur przedstawiających funkcjonowanie szkolnych kół rodzicielskich, problemy wychowania oraz system współpracy rodziców ze szkołą[13]. Publikacje te docierały do nauczycieli i rodziców uczniów.

Zasadniczym organem Zrzeszenia były koła szkolne, skupiające rodziców uczniów z jednej szkoły, które na terenie danego kuratorium tworzyły okręgi. Koła rodzicielskie, zamiennie określane jako „grono rodziców". Funkcjonowały prawie przy każdej szkole średniej. Liczba kół przystępujących do Zrzeszenia stopniowo wzrastała, dla przykładu ogółem w Polsce było w 1927 roku – 204, a w 1930 – 253 kół[14].

Zakres działalności kół obejmował głównie prace nad podnoszeniem zdrowotności młodzieży, jej wartości kulturalnych oraz kompetencji rodziców w celu lepszego poznania szkoły i problemów wychowawczych młodzieży[15]. Wśród inicjatyw dbających o stan zdrowotności uczniów pojawiły się programy m.in.: organizowania dożywiania w szkołach, dbania o higienę (zakładanie kąpielisk, umywalni czy natrysków), popularyzacji aktywnego sposobu życia poprzez poszerzanie bazy materialnej tworząc nowe obiekty

---

[10] J.J. Bzowski, *Szkoła i rodzina...*, dz. cyt., s. 20.
[11] K. Jakubiak, *Współdziałanie...*, dz., cyt., s. 114.
[12] Tamże, s. 117–118; S. Chyczewska, *Wychowawcze postulaty rodziców w stosunku do szkoły*, „Głos Rodziców" 1927, nr 3–4, s. 7–14.
[13] K. Jakubiak, *Współdziałanie...*, dz. cyt., s. 119.
[14] Tamże, s. 114.
[15] J. Kuchta, *Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna*, Warszawa 1933, s. 93.

sportowe (boiska do gier, lodowiska) i organizowania imprez sportowych, kolonii wypoczynkowych i leczniczych, oraz sprawowania opieki na młodzieżą mieszkającą w bursach, internatach i na stancjach. Jednocześnie w celu podniesienia poziomu kulturalnego młodzieży propagowano czytelnictwo, organizowano wystawy, przedstawienia szkolne, akademie poświęcone obchodom rocznic, wyjścia do kina i teatru, zwiedzanie wystaw, a także urządzano wycieczki dydaktyczne i krajoznawcze. Ważnym aspektem działalności była pomoc socjalna niezamożnej młodzieży. Finansowano zakup odzieży, podręczników, umożliwiano wyjazd do sanatorium lub na letni odpoczynek. Opieką objęto także młodzież w godzinach pozalekcyjnych, czuwano nad jej zachowaniem się poza szkołą. Kolejną ważną kwestią była także praca samokształceniowa rodziców w kierunku podniesienia własnej wiedzy pedagogicznej. W tym celu organizowano zebrania dyskusyjne, pogadanki, referaty, na których zaznajamiano się z problemami współczesnej szkoły[16]. Referaty te wygłaszali rodzice, nauczyciele i różni specjaliści. W jednym z artykułów[17] omawiających kwestie współpracy rodziców i nauczycieli podkreślano, że konieczne jest, aby rodzice znali przepisy i regulaminy szkolne, dlatego powinny być dla nich tworzone szkoły pedagogiczne. Z inicjatywy Kół rodzicielskich organizowane były kursy pedagogiczne dla rodziców[18]. Innym rodzajem współpracy szkoły z domem było wprowadzenie kart spostrzeżeń wypełnianych przez nauczycieli. To nakładało na nich obowiązek ciągłej i wszechstronnej obserwacji młodzieży, co było niemożliwe bez pomocy domu rodzicielskiego, będącego źródłem wiedzy o uczniu[19]. Kolejną formą współpracy były konferencje indywidualne, które miały charakter urzędowy lub prywatny. Charakter urzędowy polegał na służbowym wezwaniu rodzica przez dyrektora szkoły (z własnej inicjatywy lub na życzenie nauczyciela lub wychowawcy klasy) w celu omówienia:

---

[16] Przykładowe tematy referatów: Współpraca domu i szkoły; Dodatnie i ujemne strony koedukacji w szkole; Higiena codziennego życia; Dzieci nerwowe; Praca domowa uczniów; Oddziaływanie kary; Żądania współczesnej szkoły; Wychowanie państwowe; Poradnictwo zawodowe; Choroby umysłowe etc. za: J. Adamski, *Koła rodzicielskie...*, dz. cyt., s. 46.

[17] G. Hecht, *Szkoły pedagogiczne dla rodziców*, „Miesięcznik Pedagogiczny" 1934, nr 12.

[18] Przykładowe tematy kursów: Reforma ustroju szkolnictwa powszechnego i średniego; Nowe programy szkolne i podręczniki dla szkół powszechnych i średnich; Wychowanie obywatelsko-państwowe młodzieży; O tzw. wieku przejściowym; O życiu seksualnym dzieci i młodzieży oraz zagadnienia uświadamiania płciowego; Fazy rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży; Organizacja czytelnictwa; Nowe prądy w dziedzinie pedagogiki i inne.

[19] F. Kozaniecki, *Dzisiejsze formy współdziałania domu i szkoły*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okresu Szkolnego Poznańskiego" 1935, nr 4.

postępów ucznia w nauce, jego zachowania czy też spraw związanych z zaleganiem z opłatą. Charakter prywatny odnosił się do spotkań z inicjatywy rodzica w celu otrzymania informacji o postępach dziecka lub podzielenia się własnymi spostrzeżeniami. Potrzeba tego typu kontaktów sprawiła, że w wielu szkołach wprowadzano stałe godziny przyjęć dla rodziców.

Członkowie koła rodzicielskiego płacili miesięczną lub roczną składkę oraz ponosili świadczenia pieniężne na cele szkolne, uchwalone przez Walne Zgromadzenie Rodziców[20]. Dla efektywnej pracy w ramach koła tworzone były odpowiednie sekcje, takie jak np.: finansowa, dożywiania, opieki pozaszkolnej, imprez szkolnych, wychowania moralnego oraz wychowania fizycznego[21].

Jednak najważniejszą rolę w codziennej współpracy rodziców ze szkołą odegrały patronaty klasowe, stanowiące podstawową bezpośrednią komórkę ich wzajemnych relacji. Patronaty szkolne nazywane były również opieką szkolną lub kołami opieki rodzicielskiej (KOR)[22]. Tworzyli je rodzice uczniów jednej klasy, którzy współpracowali z wychowawcą i nauczycielami współuczącymi. Jednostkę organizacyjną stanowiła klasa szkolna. Na zebraniach plenarnych rodziców, zwoływanych przez dyrekcję szkoły, wybierano zarząd koła rodziców danej klasy. Praca patronatów obejmowała wszystkie dziedziny życia szkolnego, a więc wychowanie zdrowotne i fizyczne, moralne i intelektualne. W zakres opieki nad zdrowiem fizycznym wchodził obowiązek popierania ćwiczeń cielesnych, sportów letnich i zimowych, pomoc w zdobyciu sprzętu sportowego dla młodzieży, kostiumów gimnastycznych, organizowanie wycieczek, higiena odzieży, mieszkań, sal szkolnych, ciała, dożywianie płatne i bezpłatne, zwiedzanie stancji uczniowskich, burs, dbałość o zdrowotność dzieci, urządzanie kolonii, letnisk, organizowanie łaźni dla uczniów, leczenie chorych. Na płaszczyźnie wychowania moralnego do patronatów należał obowiązek wpajania zasad uczciwości w życiu codziennym, szlachetności w stosunku do kolegów bez względu na płeć, wyznanie, narodowość, poszanowania rodziców, nauczycieli, ludzi starszych, wyrabiania w młodzieży samodzielności, karności, pracowitości, odpowiedzialności za powierzone obowiązki, oszczędności.

Patronat uczestniczył w zabawach szkolnych młodzieży, zebraniach towarzyskich. Pomagał w wychowaniu intelektualnym, gromadząc środki potrzebne do pogłębiania i rozszerzania wiedzy poprzez powiększanie zbiorów

[20] J. Adamski, *Koła Rodzicielskie*..., dz. cyt. (zob.: Regulamin Kół Rodzicielskich § 4).
[21] Tamże, § 10.
[22] Tamże.

biblioteki szkolnej, tworzenie czytelni uczniowskich, organizowanie koncertów, przedstawień, wycieczek naukowych, zwiedzanie muzeów, wystaw, nabywanie z własnych funduszów pomocy naukowych, takich jak: okazy fauny, flory, map, tablic, obrazów, instrumentów muzycznych, nut, radia, gramofonu, epidiaskopu czy utrzymywanie ogródka szkolnego, pisemka szkolnego, popieranie konkursów literackich oraz wyznaczanie stypendiów dla wybitnie zdolnych uczniów.

Wśród podstawowych form współpracy wyróżniano spotkania indywidualne (konsultacje) i zespołowe (zebrania). Spotkania indywidualne miały m.in. angażować rodziców do pomocy podczas dożywiania dzieci, zbieraniu składek, w opiece na wycieczkach czy koloniach. Co to dawało? Według E. Szteinbokówny[23] np. wspólne śniadanie pozwalało rodzicom zaobserwować rozmaity stopień wychowania domowego: od subtelności i delikatności w zachowaniu do brutalności. Zbieranie składek miało wykazać, jak mało rodziców poczuwa się do swoich obowiązków w stosunku do szkoły. Z kolei czynny udział w wycieczce czy koloniach pozwalał na obserwację zachowania dziecka w grupie, jego stopnia odpowiedzialności za powierzone zadanie, gospodarowania pieniędzmi. Taka współpraca dawała szkole możliwość uzyskania informacji o postawach rodzicielskich, przyczynach negatywnego zachowywania się ucznia, co pozwalało na wybranie najlepszej metody postępowania. Rodzice zaś od nauczycieli otrzymywali wskazówki wychowawcze, dotyczące karności szkolnej, jej wpływu na rozwój charakteru dziecka. Zebrania (wywiadówki) miały dostarczać rodzicom informacji o efektach dydaktycznych dziecka, zachowaniu, twórczym rozwoju oraz podnosić wiedzę z zakresu wychowania.

Obok zebrań klasowych organizowano konferencje rodzicielskie ogólne lub klasowe. Na spotkaniach ogólnych, którym przewodniczył dyrektor szkoły, zachęcano do bezpośrednich kontaktów, zapoznawano z regulaminem szkoły, nowymi metodami nauczania, działalnością organizacji dla młodzieży (samorząd, harcerstwo), zachęcano do uczestnictwa w wieczornicach harcerskich, wysyłania dzieci na obozy, kolonie letnie i lecznicze, hufce przysposobienia wojskowego. W trakcie takich konferencji poruszano m.in.: kwestie czytelnictwa, dyscypliny czy nietolerancji politycznej[24].

---

[23] Tamże, s. 21–22.
[24] M. Stanisława, *Szkoła i dom*, „Przyjaciel w Szkole" 1931, nr l, s. 336.

Rezultaty działalności kół rodzicielskich w wybranych szkołach w Lublinie

Działalność kół rodzicielskich funkcjonujących przy szkołach w Lublinie przeważnie skupiała się na udoskonalaniu współpracy domu i szkoły. Największy rozwój kół był na początku lat 20. Jedno z pierwszych kół powstało w 1921 roku przy Prywatnym Żeńskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym Wacławy Arciszowej. Również w tym samym roku rozpoczęły swoją działalność koła opieki rodzicielskiej przy Prywatnym Męskim Gimnazjum Stefana Batorego (Szkoła Lubelska) oraz Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. Następnie w roku 1922 koła rodziców powstały przy Gimnazjum im. Stanisława Staszica, Gimnazjum im. Unii Lubelskiej oraz Szkole im. H. Czarneckiej.

Wszystkie istniejące koła miały podstawę prawną w formie statutów lub regulaminów oraz były wpisane do rejestru stowarzyszeń i związków województwa lubelskiego. Na przykład koło funkcjonujące przy Gimnazjum Wacławy Arciszowej wpisano do rejestru 27 listopada 1922 r.

Zarządy patronatów poszczególnych klas tworzyły ogólne Koło rodziców. Był to organ pośredniczący w sprawach wychowawczych między rodzicami a szkołą. Statut Koła w artykule 3. Głosił, że „Celem Koła jest zorganizowana współpraca rodziców i opiekunów uczniów gimnazjum nad sprawą należytego wychowania młodzieży i opieki nad nią oraz współdziałanie ze szkołą w tymże kierunku. W szczególności Koło stawiało sobie za zadanie:

„1) rozwinięcie w środowisku rodzicielskim akcji samowychowawczej,
2) zbliżenie rodziny i szkoły oraz skoordynowanie ich obustronnej inicjatywy, myśli wychowawczej i wszelkich wysiłków z dobrem młodzieży związanych,
3) roztaczanie w porozumieniu z dyrekcją gimnazjum opieki materialnej, moralnej i wychowawczej nad młodzieżą szkolną”[25].

Forma organizacyjna tworzonych kół była podobna. Na poczatku były zwoływane zebrania walne, na których powoływano Zarząd lub Wydział. Nastepnie Zarządy kół opracowywały statuty, zawierające informacje o podstawowym celu, członkach zarządu i ich obowiązkach, zasadach organizacji

[25] Tamże, s. 20–21.

i szczegółowej działalność. Dla przykładu, głównym celem zawartym w statucie Szkoły Lubelskiej było współdziałanie w wychowaniu młodzieży, okazywanie jej pomocy materialnej, roztaczanie opieką moralną i wychowawczą poza szkołą oraz wzajemne dokształcanie się rodziców[26], zaś w statucie Gimnazjum Wacławy Arciszowej – pomoc uczennicom w zaspokajaniu podstawowych potrzeb[27]. Zgodnie ze Statutem Koła w Prywatnym Żeńskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym Wacławy Arciszowej postawione cele realizowano poprzez wypełnianie zadań, takich jak:

— gromadzenie środków materialnych pochodzących ze składek członkowskich, darowizn, organizowanych kwest i imprez typu: loterie, przedstawienia, zabawy i zebrania towarzyskie,
— udzielanie zapomóg pieniężnych,
— dożywianie młodzieży w okresie zimowym poprzez organizowanie tanich śniadań, w tym bezpłatnych dla niezamożnych uczennic,
— roztaczanie opieki nad młodzieżą poza szkołą,
— umożliwianie uczennicom udział w kąpielach,
— urządzanie odczytów i referatów dotyczących wychowania młodzieży oraz popieranie akcji podnoszenia wiedzy pedagogicznej rodziców,
— pomnażanie inwentarza na potrzeby własne i szkoły poprzez zakup mebli i naczyń dla letnisk, radioodbiorników, aparatów fotograficznych, stworzenie ruchomej sceny szkolnej i ufundowanie w 1931 roku sztandaru szkoły,
— udział w pracach Sekcji Letniskowej Towarzystwa Kolonii Letnich dla Młodzieży Szkolnej i wysyłanie dzieci na kolonie wypoczynkowe i lecznicze,
— organizowanie kolonii letnich we własnym zakresie,
— organizowanie korepetycji[28],
— opieka nad drużyną harcerską od 17 października 1923 r. do 28 marca 1935 r., do momentu powstania oddzielnego Koła Przyjaciół Harcerstwa przy III L.D.H.Ż. im. Królowej Jadwigi. Zadaniem koła rodziców było zdobycie funduszy (ze składek własnych czy imprez dochodowych) na potrzeby organizacji zlotów, obozów, kursów harcerskich, zorganizowanie izby harcerskiej, zakupienie sprzętu czy mundurów. Przedstawiciele

[26] Statut Koła Opieki Rodzicielskiej przy „Szkole Lubelskiej" został zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki Lubelski 29 listopada 1923 r., Nr 13889/Pr.B., Tamże, s. 251.
[27] B. Kalinowska-Witek, *Kartka z dziejów oświaty. Prywatne Żeńskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Wacławy Arciszowej w Lublinie* (*1912–1949*), Lublin 2012, s. 149.
[28] Tamże.

Koła rodziców otaczali harcerzy opieką w trakcie różnych imprez troszcząc się m.in. o zorganizowanie posiłku[29].

Przynależność do koła, w zależności od uchwalonego statutu, obowiązywała wszyskich rodziców i opiekunów lub zależała od ich dobrej woli. I tak, do organizacji koła przy Szkole Lubelskiej przystąpiło około 200 osób.

Jednym z fundamentalnych celów, zawartym w statutach, było gromadzenie środków materialnych i finansowych na potrzeby organizacyjne. Podstawowy dochód pochodził ze składek członkowskich, przy czym był on niewielki. Dla przykładu, w Szkole Lubelskiej miesięczna składka wynosiła 2 zł. Fundusz ten był nikły w stosunku do skali potrzeb i wydatków. Dlatego też przy poszczególnych kołach funkcjonowały sekcje np. imprez i dochodów niestałych, których zadaniem było wzmocnienie funduszy. Z kolei koło rodziców uczniów gimnazjum im. Stanisława Staszica funkcjonowało około jednego roku, ze względu na nieuiszczanie miesięcznych składek[30].

W celu podniesienia jakości pracy tworzone były przez Wydział koła rodzicielskiego lub Zarząd patronatów mający pod sobą odpowiednie sekcje, takie jak np.: finansowe, dożywiania, opieki pozaszkolnej, imprez szkolnych i wycieczkowe, które realizowały cele kół rodzicielskich[31]. I tak, osoby działające w sekcji wychowania moralnego otaczały opieką uczniów poza szkołą, dojeżdżających, pełniły dyżury w świetlicy, brały udział w zabawach, wycieczkach, prowadziły kontrolę czytelnictwa, atmosfery w domu, na stancji, w internacie czy bursie. Z kolei sekcja wychowania fizycznego zajmowała się opieką lekarską, dentystyczną, opieką nad dożywianiem ubogiej młodzieży. Zakładała miejsca wypoczynkowe, organizowała kolonie, opiekowała się harcerstwem, hufcem, zajmowała się sportem. Do zadań sekcji wychowania należało: organizowanie obchodów uroczystości państwowych, uświadamianie rodziców i dzieci poprzez pogadanki, odczyty. Sekcja finansowo-techniczna zajmowała się sprawami wszelkich inwestycji podejmowanych przez koła, kwestiami remontów, zakupu pomocy naukowych, podręczników, organizowania bibliotek szkolnych, świetlic, orkiestr, imprez teatralnych czy kolonii. Obok wymienionych wyżej sekcji również funkcjonowała sekcja finansowa, każda współdziałała z innymi sekcjami. Duże znaczenie miała sekcja charytatywna, zwłaszcza dla młodzieży uboższej, która zapewniała pomoc materialną, opłacała leczenie, a nawet urządzała własne

[29] Tamże.

[30] I Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica w Lublinie za okres czasu od upaństwowienia do końca 1924/25 roku szkolnego, Lublin 1925, s. 73.

[31] § 10 Regulaminu Kół Rodzicielskich, za: J. Adamski, *Koła rodzicielskie*..., dz. cyt.

osiedla wypoczynkowe (zwłaszcza było to praktykowane w wielkomiejskich gimnazjach, których patronaty były zasobne finansowo).

Rodzice uczniów nie byli dopuszczani do tworzenia procesu dydaktycznego, programów, metod nauczania i ideologicznych aspektów pracy szkolnej. Jednakże aktywnie mogli uczestniczyć w akcjach humanitarnych typu: opieka nad ubogą młodzieżą, pomoc materialna, pomoc w nauce uczniom zdolnym, zakup podręczników do nauki, dofinansowywanie do opłat szkolnych czy akcja dożywiania dzieci.

Tabela 1. Dożywianie i letni odpoczynek dzieci i młodzieży w kołach opieki rodzicielskiej szkół lubelskich (lata 1930–1936)

Lp.	Rok szkolny	Liczba śniadań	Liczba bezpłatnych śniadań	Liczba uczniów otrzymujących bezpłatne śniadania	Liczba uczniów korzystających z kolonii
1	1930/31	3144	2196	34	–
2	1931/31	3887	2517	38	17
3	1932/33	7797	4601	52	40
4	1933/34	6558	4091	47	24
5	1934/35	7688	5112	58	11
6	1935/36	7450	4398	58	22

Źródło: B. Kalinowska-Witek, *Kartka z dziejów oświaty*..., dz. cyt., s. 252; Zob.: K. Chmielewski, K. Juszczakowski, S. Dulewicz, *Współpraca domu i szkoły*, [w:] Z. Kukulski (oprac.), *Prywatne Męskie Gimnazjum*..., dz. cyt., s. 252; I Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego..., dz. cyt., s. 73.

W okresie swojej działalności (por. Tab. 1) koła opieki rodzicielskich szkół lubelskich zrealizowały wiele przedsięwzięć i prac. Jednym z podstawowych zadań było dożywianie młodzieży. Z własnych funduszy członkowie Koła Opieki Rodzicielskiej przy Prywatnym Męskim Gimnazjum Stefana Batorego (Szkoła Lubelska), wchodzący w skład sekcji dożywiania, wyremontowali i umeblowali lokal dwuizbowy, w którym wydawano śniadania. Stanowiło je bułka i kubek gorącego mleka, kakao lub herbaty. Za otrzymywany posiłek uczniowie zamożniejsi wnosili niewielką opłatę, natomiast ubodzy otrzymywali go bezpłatnie. Na przykład w latach 1930–1936 wydano łącznie 36524 śniadań, w tym bezpłatnych 22915 dla 287 uczniów[32].

[32] Dokładny wykaz wydanych śniadań przy Prywatnym Męskim Gimnazjum Stefana Batorego (Szkoła Lubelska) od 10 września 1931 r. do 31 marca 1936 r., zob.: B. Kalinowska-

Uboga młodzież miała także możliwość odpoczynku letniego w miejscowościach uzdrowiskowych. W latach 1932–1936 wyjechało łącznie 114 uczniów[33]. Całkowity koszt pobytu wynosił 6443 zł 33 gr. Koło rodziców uczniów gimnazjum im. Stanisława Staszica urządzało w roku 1923 kolonie letnie w Stryjnie[34]. Systematyczna organizacja kolonii letnich organizowanych przez rodziców uczniów, zrzeszonych w 11 kołach opieki rodzicielskiej, przyczyniła się do powołania Towarzystwa Kolonii Letnich dla Młodzieży Szkolnej w Lublinie. Szkoła Lubelska włączyła się do Towarzystwa na mocy statutu zatwierdzonego 19 lipca 1935 r.[35]

Inną formą pomocy udzielanej ubogim uczniom przez Koło Szkoły Lubelskiej było wsparcie finansowe dla osób mieszkających w bursie. Na przykład w roku szkolnym 1931/32 koło zapłaciło 180 zł za utrzymanie ucznia w Bursie „Andrzejów”[36].

Kolejnymi przedsięwzięciami koła rodziców Szkoły Lubelskiej było zorganizowanie w 1930 roku świetlicy szkolnej dla uczniów oraz, w roku następnym, altany lekcyjnej, w której odbywały się lekcje na świeżym powietrzu w porze letniej czy taj ak w roku 1929 – w szatni. Do innych form działań KOR należało zorganizowanie i reaktywowanie w roku 1929 orkiestry smyczkowej, ufundowanie w roku 1935 popiersia patrona szkoły Stefana Batorego i nowego sztandaru[37].

Zakończenie

W okresie II Rzeczypospolitej doceniano korzyści wypływające ze współpracy rodziców uczniów i szkoły. Powstawały nowe innowacyjne organizacje rodzicielskie, obejmujące swoją działalnością wszystkich rodziców. Zadaniem ich było zbliżenie rodziców do szkoły, zapoznanie z jej wy-

---

-Witek, *Kartka z dziejów oświaty*..., dz. cyt., s. 252; Zob.: K. Chmielewski, K. Juszczakowski, S. Dulewicz, *Współpraca domu i szkoły*, [w:] Z. Kukulski (oprac.), *Prywatne Męskie Gimnazjum Stefana Batorego „Szkoła Lubelska” w XXX-lecie. 1906–1936*, Lublin 1936, s. 252.

[33] Liczba ubogiej młodzieży korzystającej z kolonii letnich zorganizowanych przez KOR przy Szkole Lubelskiej w latach szkolnych 1931/32–1935/36, zob.: K. Chmielewski, K. Juszczakowski, S. Dulewicz, *Współpraca domu i szkoły*..., dz. cyt., s. 252.

[34] I Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego..., dz. cyt., s. 73.

[35] K. Chmielewski, K. Juszczakowski, S. Dulewicz, *Współpraca domu i szkoły*..., dz. cyt., s. 252–253.

[36] Tamże, s. 255.

[37] Tamże, s. 254–256.

maganiami, regulaminem, kierunkiem wychowawczym, metodami wychowania, pomoc w uzyskaniu dodatkowych informacji o dziecku oraz wymiana obustronnych spostrzeżeń wychowawczych. Zapraszanie rodziców na spotaknia klasowe i szkolne dawało doskonałą okazję, by poznać kolegów dziecka i jego rodziców. Praca w organizacjach rodzicielskich uczyła bezstronnej i sprawiedliwej oceny[38]. Współpracując ze szkołą rodzice mogli mieć wpływ na to, aby ich dziecko dobrze czuło się w niej, zostało wyposażone w potrzebny zasób wiedzy a szkoła uwzględniała w procesie wychowania zasady wpajane w domu rodzinnym.

Ówcześni teoretycy, jak i praktycy wychowania na łamach czasopism zastanawiali się nad koniecznością współpracy, formami, trudnościami, korzyściami, zasadami, według których należy postępować, by ta współpraca była coraz bardziej owocna i trwała.

W tym okresie problem współdziałania szkoły i domu wynikał ze skomplikowanych stosunków społecznych. Dążono do wypracowania wspólnych zasad, postulatów, takich jak: wzajemna szczerość i zaufanie, niepodważanie wzajemnie wypracowanego autorytetu, nieokłamywanie się nawzajem poprzez ukrywanie niedbalstwa czy lenistwa dzieci, częste i otwarte spotkania, harmonijne i systematyczne współdziałanie. Zwracano uwagę na to, iż realizacja tak wypracowanych postulatów pomoże stworzyć prawdziwą współpracę domu i szkoły.

W dwudziestoleciu międzywojennym w organizacji współpracy szkoły z domem ucznia wyodrębnić można dwa okresy. Rokiem granicznym jest moment uchwalenia i zatwierdzenia reformy przygotowanej przez ówczesnego ministra oświaty Janusza Jędrzejewicza. W pierwszym okresie nastąpił intensywny rozwój różnych form współpracy. W tych latach Polska pod względem liczby kół rodzicielskich, opiek szkolnych i patronatów zajmowała jedno z pierwszych miejsc wśród państw europejskich. Współpraca rodziców ze szkołą w Polsce była zorganizowana we wszystkich szkołach średnich państwowych żeńskich i w większości szkół państwowych męskich, w 70% szkół średnich prywatnych i prawie w 60% szkół powszechnych[39]. Po roku 1932 postanowiono zreformować koła rodzicielskie. Oczywiście cele i zadania kół były takie same, jak w latach wcześniejszych, natomiast uważano, że wadliwa była ich organizacja, która utrudniała harmonijny kontakt

[38] S. Lisowski, *Współpraca szkoły z domem. Z doświadczeń przeprowadzonych na terenie Szkoły Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim w Wilnie*, Wilno 1935.

[39] Z. Iwaszkiewiczowa, *Współpraca rodziny i szkoły*, Poznań 1936 (Raport p. wizytatorki Michałowskiej na Kongresie Wychowania Rodzinnego w Brukseli).

z rodzicami i hamowała jego rozwój. W większości statuty kół nie uwzględniały zmiany poglądów na współpracę szkoły i domu. Często koła nie prowadziły patronatów klasowych, także nie doceniano ważności systematycznej współpracy w zakresie wychowywania, lecz ograniczały swą działalność do pomocy materialnej. Za przykład może posłużyć statut koła rodzicielskiego, opracowany przez Kuratorium bydgoskie, ogłoszony 24 marca 1934 r. Zasadnicze tezy statutu normujące współpracę domu i szkoły zawierały:

1) pracę samokształceniową, obejmującą krzewienie zdrowych zasad wychowawczych i wiedzy pedagogicznej wśród rodziców,
2) opiekę wychowawczą nad młodzieżą w stałym, ścisłym kontakcie z dyrektorem i gronem nauczycielskim,
3) pomoc materialną dla niezamożnej młodzieży, a także dla samej szkoły, w przypadku zakładów państwowych[40].

Statut akcentował potrzebę opieki nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą, usuwanie z jej drogi wszelkich złych wpływów, współdziałanie ze szkołą w akcji dożywiania, podczas urządzania uroczystości szkolnych, przedstawień teatralnych, wycieczek, zebrań towarzyskich, popieranie zrzeszeń uczniowskich oraz opiekę nad młodzieżą zamiejscową i dojeżdżającą. Statut odnosił się także do kwestii finansowych. Zwracał uwagę na potrzebę pomocy materialnej niezamożnym uczniom poprzez udostępnianie podręczników szkolnych, odzieży, tanich lub bezpłatnych stancji i opieki zdrowotnej.

Nowy ustrój szkolny objął także szkołę powszechną, wniósł do niej nowe programy szkolne oraz nową organizację zajęć. W tworzeniu szkoły powszechnej miał uczestniczyć również i dom rodzinny. Jan Sokołowski[41] zaznaczał, że szkoła, w której życiu czynny udział biorą rodzice zyskuje bardzo wiele, staje się w środowisku regulatorem życia kulturalnego i duchowego. Nie można zatem pomijać rodziców, zwłaszcza w tak ważnym dla szkoły okresie przeobrażeń. Obowiązkiem nauczyciela było przygotowanie rodziców do zrozumienia pracy dziecka i nauczyciela, i zachęcenie do brania w niej żywego udziału.

Zaznaczano także, że w środowiskach o niskim poziomie kulturalnym nie może być mowy o autonomicznej organizacji rodzicielskiej. Współpraca nie jest obustronna, dotyczy ona przede wszystkim szkoły, której zadaniem było podnieść poziom moralny, kulturalny społeczności. W tego rodzaju

[40] „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego" 1934, nr 3, poz. 4.
[41] J. Sokołowski, *Udział rodziców w tworzeniu nowej szkoły powszechnej*, „Przyjaciel Szkoły" 1933, nr 13, s. 429.

środowiskach praca rozpoczynała się od nawiązania przez szkołę indywidualnego kontaktu z rodzicami. Dopiero po ich odpowiednim przygotowaniu można było myśleć o zbiorowej współpracy przez zwoływanie zebrań rodziców jednej klasy lub całej szkoły, odwoływać się do współdziałania w zamierzeniach szkolnych. O intensywności tej współpracy środowiskach świadczył wyższy poziom oddziaływań kulturalnych. W wielu szkołach powszechnych publicznych opieki rodzicielskie udzielały pomocy materialnej uczniom oraz chętnie podnosiły swoją wiedzą pedagogiczną[42].

Bibliografia

Adamski J., *Koło Rodzicielskie i Patronaty Klasowe*, Lwów 1932.
Araszkiewicz F.H., *Ideały wychowawcze w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.
Bereźnicki F, *Innowacje pedagogiczne w Polsce* (*1918–1939*), Szczecin 1984.
Bzowski J.J., *Szkoła i rodzina ich wzajemny stosunek i ich formy współżycia*, Lwów 1930.
Chmielewski K., Juszczakowski K., Dulewicz S., *Współpraca domu i szkoły*, [w:] Z. Kukulski (oprac.), *Prywatne Męskie Gimnazjum Stefana Batorego „Szkoła Lubelska" w XXX-lecie. 1906–1936*, Lublin 1936.
Chyczewska S., *Wychowawcze postulaty rodziców w stosunku do szkoły*, „Głos Rodziców" 1927, nr 3–4.
„Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego" 1934, nr 3, poz. 4.
Hecht G., *Szkolne konferencje rodzicielskie*, „Miesięcznik Pedagogiczny" 1930, nr 12.
Hecht G., *Szkoły pedagogiczne dla rodziców*, „Miesięcznik Pedagogiczny" 1935, nr 12.
Iwaszkiewiczowa Z., *Współpraca rodziny i szkoły*, Poznań 1936.
Jakubiak K., *Współdziałanie rodziny i szkoły w pedagogice II Rzeczypospolitej*, Bydgoszcz 1997.
Jakubiak K., *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji. Kształtowanie i upowszechnianie w periodycznych wydawnictwach społeczno-kulturalnych i pedagogicznych*, Bydgoszcz 1994.
Jasilkowski G.J., *Wartość współpracy domu ze szkołą w państwowym wychowaniu młodzieży*, Lwów [1934].
Kalinowska-Witek B., *Kartka z dziejów oświaty. Prywatne Żeńskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Wacławy Arciszowej w Lublinie* (*1912–1949*), Lublin 2012,
Kozaniecki F., *Dzisiejsze formy współdziałania domu i szkoły*, „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okresu Szkolnego Poznańskiego" 1935, nr 4.
Kuchta J., *Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna*, Warszawa 1933.
Lisowski S., *Współpraca szkoły z domem. Z doświadczeń przeprowadzonych na terenie Szkoły Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim w Wilnie*, Wilno 1935.
Ługowski B, Araszkiewicz F.H. (wstęp i oprac.), *Postępowa myśl oświatowa w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1972.

[42] Z. Iwaszkiewiczowa, *Współpraca rodziny i szkoły*, Poznań 1936 (referat wygłoszony w czasie II Katolickiego Studium w Wilnie 28.08.1936 r.).

Ługowski B., *Szkolnictwo w Polsce w latach 1929–1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961.
Pawłowski L., *Z zagadnień organizacji pracy wychowawczej w szkole*, Zamość 1926.
Podoleński S., *Podręcznik pedagogiczny*. *Wskazówki dla rodziców i wychowawców*, Kraków 1930.
I Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica w Lublinie za okres czasu od upaństwowienia do końca 1924/25 roku szkolnego, Lublin 1925.
Radziwiłł A., *O współdziałaniu między szkołą a domem*, Warszawa 1975.
Rondthaler A., *Czego szkoła oczekuje od rodziców*, Lwów – Warszawa 1930.
Sokołowski J., *Udział rodziców w tworzeniu nowej szkoły powszechnej*, „Przyjaciel Szkoły" 1933, nr 13.
Szteinbokówna E., *Współpraca domu ze szkołą*, Lwów – Warszawa 1930.
Śliwiński F., *Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa*, Lwów – Warszawa 1932.
Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, „Dziennik Ustaw" 1932, nr 38, poz. 389.
Ziemnowicz M., *Rodzina a wychowanie państwowe*, Lwów – Warszawa 1933.

doi: 10.23734/wwr20131.235.258

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Agata SAMSEL
Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Rodziny potrzebujące wsparcia w II Rzeczypospolitej – jakość życia[1], realizacja podstawowych funkcji, opieka społeczna

The Families Which Needed Support During the Second Republic

Streszczenie

Badania zrealizowane w okresie II RP udowadniają, że głównym powodem, dla którego rodziny nie były w stanie spełnić swych podstawowych zadań, była bieda. Niski poziom wykształcenia był kolejnym. Gdy już odkryto przyczyny tych zjawisk, możliwe stało się wypracowanie oraz podjęcie określonych działań poprzez nową, zaplanowaną i celową politykę społeczną. Wsparcie państwa, które z początku było głównie finansowe i niewystarczające, zostało zastąpione bardziej długofalowymi działaniami. Celem tych działań była poprawa jakości życia najbiedniejszych oraz przeciwdziałanie powstawaniu niechcianych potrzeb społecznych. Pojawiły się pewne nowe formy wsparcia socjalnego. Niektóre z nich nie były nigdy wcześniej realizowane albo stosowane rzadko. Wśród nich znalazły się: opieka zdrowotna, wsparcie psychologiczne oraz edukacja dzieci i dorosłych. Zakres tych działań nie był wystarczająco szeroki, aby zaspokoić wszystkie potrzeby społeczne. Z drugiej strony – biorąc pod uwagę liczbę problemów nowego kraju – osiągnięcia polityki społecznej tego okresu były znaczące.

[1] Jako definicję jakości życia przyjęłam, za Adamem Zychem, zaspokojenie potrzeb typu egzystencjalnego, bezpieczeństwa i kontaktu społecznego, zob.: A. Zych, *Demograficzne i indywidualne starzenie się*, Kielce 2001; Tenże, *Słownik gerontologii społecznej*, Warszawa 2001.

Słowa kluczowe: rodzina, edukacja, jakość życia, pomoc społeczna, historia.

Abstract

The research done at the time proved that the main reason for families failing to fulfil their basic roles was poverty. Having little education was the other one. Once the causes of the phenomena were discovered it became possible to work out and take certain actions within a new, planned, and deliberate social policy. The government help, which was initially mainly financial and not efficient enough, was replaced by more long distance actions. The actions were aimed at improvement of the living standard of the poorest and preventing the rising of unwanted social needs. Some new forms of social support appeared. Some of them were seldom or never used before. Among them there were health care, psychological support, childcare support, and education of children and adults. The range of the actions taken was not wide enough to fulfil all the social needs. On the other hand, taking the amount of problems of the new country into consideration, the achievements of the social policy at the time were remarkable.

Keywords: family, education, quality of life, social, history

Wstęp

Od drugiej połowy XIX wieku szereg wybitnych psychologów kształtowało i ugruntowywało zręby nowej jeszcze dziedziny, uświadamiając ogółowi konieczność dostrzeżenia w dziecku człowieka już od chwili narodzin, uznania jego praw oraz zrozumienia i zaspokojenia jego podstawowych potrzeb. Postulaty te po latach znalazły odzwierciedlenie w Deklaracji Praw Dziecka, przyjętej na Kongresie Genewskim w 1923 roku, która określiła prawo każdego dziecka do opieki, godnego życia i rozwoju, bez względu na jego status społeczny i narodowość.

Badania naukowe potwierdzały znaczący wpływ okresu wczesnego dzieciństwa na rozwój jednostki i jej dalsze, dorosłe życie. To z kolei nasuwało wniosek o szczególnym znaczeniu rodziny, będącej pierwszym, najbliższym i najważniejszym środowiskiem dziecka. Zainteresowanie naukowców budziły przede wszystkim warstwy najuboższe, ponieważ, jak twierdziła Maria Librachowa: „O wychowaniu w rodzinach chłopskich, drobnomieszczańskich, robotniczych [...] na ogół nic nie wiemy. A jednak i one wychowują dzieci i one mają jakąś ideologię wychowawczą, mają niewątpliwie oby-

czajowość wychowawczą, która utrwaliła się w tradycjonalizmie lub ulega ewolucji i przemianom, jakkolwiek teorie pedagogiki obce są jej i dalekie"[2].

Do czasu odzyskania niepodległości w badaniach nad rodziną na ziemiach polskich dominował kierunek psychologiczny, którego prekursorem był Jan Władysław Dawid, a kontynuatorką Aniela Szycówna. W okresie II Rzeczypospolitej rodzina stała się również przedmiotem zainteresowań badawczych przedstawicieli innych nauk, a przede wszystkim socjologów i pedagogów. Wieloaspektowość prowadzonych badań empirycznych, wynikająca z użycia różnorodnych metod i technik, charakterystycznych dla poszczególnych dyscyplin naukowych sprawiła, że wiedza na temat rodziny rozwijała się wieloaspektowo[3]. Wyodrębniły się dwa zasadnicze kierunki: socjologiczny, reprezentowany przez Zygmunta Mysłakowskiego, Marię Librachową, Helenę Radlińska, Ludwika Krzywickiego, Bronisława Malinowskiego i Tadeusza Szczurkiewicza oraz psychologiczny, którego głównymi przedstawicielami byli: Józefa Joteyko, Stefan Szuman i Józef Pitera.

Bronisław Malinowski, Józef Krzywicki i Tadeusz Szczurkiewicz badali środowisko rodzinne pod kątem antropologicznym i etnograficznym, natomiast Józef Chałasiński, Stanisław Rychliński i Stanisław Czarnowski w ujęciu historyczno-porównawczym. Florian Znaniecki badał oddziaływanie środowiska rodzinnego na osobowość, Zygmunt Mysłakowski, Jan Stanisław Bystroń i Józef Chałasiński analizowali rodzinę pod kątem środowiska wychowawczego, natomiast Halina Krahelska, Aleksander Minkowski, Maria Librachowa, ks. Aleksander Wóycicki i Anna Oderfeldówna prowadzili badania nad rodziną, mające na celu ustalenie określonych działań polityki społecznej[4].

Badania prowadzone w latach międzywojennych dowiodły, iż środowisko rodzinne ma zasadniczy wpływ na rozwój psychiczny, fizyczny, moralny i społeczny dziecka. Ukazały z całą jaskrawością polską rzeczywistość, w której przytłaczający wręcz odsetek rodzin[5] nie był w stanie zapewnić

---

[2] M. Librachowa, *Socjologia wychowania i pedagogika*, „Ruch Pedagogiczny" 1927, nr 1, s. 7.

[3] A. Samsel, *Rodzina jako środowisko wychowawcze w okresie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 2009, nr 1–2, s. 30.

[4] K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, [w:] K. Jakubiak (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, Bydgoszcz 1995, s. 219–220.

[5] Wg spisu powszechnego z 1921 roku zaledwie 8% społeczeństwa stanowili przedstawiciele wyższych warstw społecznych (inteligencja i wolne zawody – 5%, przedsiębiorcy – 2%, właściciele ziemscy – 1%). A. Samsel, *Wychowanie w rodzinie chłopskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] S. Walasek i L. Albański (red.), *Wychowanie w rodzinie: przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, t. 1, Jelenia Góra 2011, s. 91.

swoim dzieciom należytych warunków do życia i rozwoju. Jako główne przyczyny dysfunkcyjności rodzin najuboższych wymieniano biedę oraz niski stan wiedzy i świadomości rodziców. Badania prowadzone przez Henryka Rowida udowodniły ścisłą zależność między poziomem intelektualnym uczniów a wykształceniem rodziców, ich świadomością wychowawczą, a także warunkami materialnymi[6]. Przy drastycznym spadku liczby urodzeń w rodzinach, które miały odpowiednie warunki, by płodzić i wychowywać potomstwo, wielodzietność rodzin biednych i patologicznych budziła obawy, że z roku na rok będzie wzrastać odsetek obywateli niezaradnych życiowo, potrzebujących wsparcia i opieki, przy jednoczesnym kurczeniu się grupy tych, którzy są w stanie przyjąć odpowiedzialność zarówno za własne życie, jak i losy kraju[7]. Stało się jasne, że jak najszybciej należy podjąć działania, mające na celu poprawę sytuacji ekonomicznej i podniesienie stanu wiedzy wśród najniższych warstw społecznych. Dotychczasowa doraźna pomoc w postaci zapomogi nie usuwała przyczyn niepowodzeń życiowych, a jedynie chwilowo niwelowała ich skutki, co z kolei nasuwało wnioski o konieczności wprowadzenia zasadniczych zmian w zakresie polityki społecznej.

Jakość życia rodzin najuboższych i realizacja podstawowych funkcji

Chłopi stanowili w II Rzeczypospolitej najliczniejszą warstwę społeczną[8], co sprawiało, że problemów, jakie ich dotykały w żadnym razie nie można było uznać za marginalne. Badania prowadzone w środowisku wiejskim ukazały tragiczne warunki życia rodzin chłopskich, niejednokrotnie wręcz uniemożliwiające wypełnianie podstawowych funkcji, wśród których wymieniano: funkcję opiekuńczą, wychowawczą, ekonomiczną, kulturową, społeczną i poznawczą[9]. Jako główne powody takiego stanu rzeczy podawano: biedę, tragiczne warunki mieszkaniowe, brak odpowiedniej odzieży, niedożywienie, fatalny stan higieny, ciemnotę i zacofanie[10].

---

[6] H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935, s. 18–19.

[7] S. Starczewski, *W Polsce rodzi się coraz mniej dzieci*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 5, s. 1–5.

[8] „Mały Rocznik Statystyczny 1939" podaje, że w 1919 roku liczba mieszkańców Polski wynosiła 26,3 mln, z czego 20,8 mln stanowiła ludność wiejska.

[9] H. Rowid, *O środowisku wychowawczym*, „Ruch Pedagogiczny" 1932, nr 1.

[10] M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, Warszawa 1934; S. Bujak-Boguska, *Z mroków niedoli matki i dziecka na wsi*, „Młoda Matka" 1928/1929, nr 14.

W latach międzywojennych znaczny odsetek rodzin wiejskich żył w bardzo trudnych warunkach. Większość chłopów tłoczyła się w małych, wilgotnych i ciemnych izbach, wiele chat nie posiadało podłogi. W takich okolicznościach trudno było o zachowanie podstawowych zasad higieny. Powszechnym problemem był również brak odpowiednich, dostosowanych do pory roku ubrań i butów na zimę, co poważnie ograniczało możliwość wyjścia z domu podczas mrozów, zmuszając liczne rodzeństwo do pozostawania w ciasnej, zatłoczonej izbie, dzielonej niejednokrotnie z inwentarzem domowym. Do tego dochodził jeszcze problem niedożywienia, które czasem wręcz graniczyło z głodem, zwłaszcza na przednówku, kiedy skromne zapasy zgromadzone na zimę ulegały wyczerpaniu. Trudne warunki egzystencji, jak również powszechna nieufność w stosunku do lekarzy i brak pieniędzy na leczenie sprawiały, że śmiertelność dzieci wiejskich, zwłaszcza w pierwszych latach życia, była bardzo wysoka[11].

Na wsi dzieci wychowywane były niezmiennie od stuleci, a wzorce przenoszone z pokolenia na pokolenie. Życie toczyło się utartym torem, zgodnie z naturą i „wolą bożą". Posiadanie dziecka nie było przejawem osobistych pragnień kobiety ani też zaspokojeniem jej instynktu macierzyńskiego, ale raczej, jak to podkreślał Józef Chałasiński – obowiązkiem, ponieważ rodzina wpisana była w określony porządek świata[12]. Jednostka sama nie była w stanie funkcjonować w gospodarstwie chłopskim, wymagającym wielu rąk do pracy, dlatego też wieś, to „społeczeństwo rodzin"[13], które w stosunku do jednostki zawsze stanowiły wartość nadrzędną.

Dzieci na wsi od najmłodszych lat ciężko pracowały[14]. Rozpoczynały od zajęć pomocniczych i szybko wdrażane były w coraz to trudniejsze i bardziej odpowiedzialne prace. W okresie robót polowych starsze dzieci o świcie szły wraz z rodzicami, a młodsze, kilkuletnie, zostawały w domu, zwykle mając jeszcze pod opieką noworodka lub niemowlę[15]. Wychowanie odbywało się poprzez pracę, a liczne obowiązki nie pozostawiały wiele czasu wolnego. Rodzice nie akceptowali zabaw dziecięcych, traktując je jako przejaw lenistwa i próżniactwa. „Zbytkiem dla wiejskiego dziecka jest swoboda, wesołość, beztroska. Dążność dziecka do zabawy uważa się za ucieczkę od pracy, za wyraz trzpiotostwa, słowem za zły prognostyk dla jego przyszłości.

[11] M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej*..., dz. cyt., s. 28.
[12] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1938, s. 186.
[13] Tamże, s. 133.
[14] S. Bujak-Boguska, *Z mroków niedoli matki*..., dz. cyt., s. 24–25.
[15] Tamże, s. 26.

Chwile swobody i wolności są dla dzieci bardzo rzadkie i krótkie, a naturalna dążność do zabawy w połowie nie znajduje zaspokojenia"[16]. Rodzina mogła przetrwać tylko dzięki wytężonej pracy wszystkich jej członków dla wspólnego dobra, dlatego też potomstwo od najmłodszych lat powinno być przydatne i pomocne[17].

Trudne warunki, bieda i ciężka praca sprawiały, że ludzie stawali się szorstcy i oschli. Mając świadomość, jakie trudny niesie ze sobą życie na wsi, nie oszczędzali swoich dzieci, wierząc, że tylko twardzi, zahartowani, silni i pracowici ludzie mogą stawić czoło rzeczywistości, w której niemal każdego dnia toczy się walka o przetrwanie. „Praca – to był nie tylko społeczny obowiązek względem rodziny, lecz także obowiązek religijny. Praca w pocie czoła to była integralna część chłopskiej Golgoty, której zadaniem było wyprowadzić chłopa z tego padołu łez i płaczu do wiecznego zbawienia"[18]. Badacze zaobserwowali powszechny brak czułości i ciepła we wzajemnych kontaktach, oschłość i surowość rodziców względem dzieci, niedbałość o ich potrzeby, jak również przejawy przemocy fizycznej, psychicznej oraz wyzysk[19]. Dosyć dużym zaskoczeniem dla naukowców okazał się fakt, iż mimo silnego przywiązania do wiary i Kościoła, zaobserwowano dość niską moralność w środowisku wiejskim, przejawiającą się brakiem zahamowań w kwestii obyczajów, kradzieżami[20], przemocą i notorycznym upijaniem się, nawet kilkunastoletnich dzieci[21].

Brak przejawów miłości i troski oraz ciągła walka o przetrwanie, zdaniem badaczy, uniemożliwiały rozwój cech społecznie pożądanych, takich jak: altruizm, empatia, wrażliwość na krzywdę innych. Uczucia te u dzieci budziły się dopiero pod wpływem szkoły i organizacji pozaszkolnych, ponieważ w rodzinie nie było ku temu warunków[22].

Prowadzone w międzywojniu badania dowodziły, że przeważająca część ludności wiejskiej miała negatywny stosunek do szkoły, która, ich zdaniem, nie uczyła niczego przydatnego, a jedynie odrywała dziecko od pracy w gospodarstwie. O ile jeszcze część rodziców była w stanie zrozumieć potrzebę

---

[16] M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej*..., dz. cyt., s. 177.
[17] A. Samsel, *Świat zabaw dziecka wiejskiego w II Rzeczypospolitej*, [w:] D. Żołądź-Strzelczyk i K. Kabacińska (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Poznań 2010, s. 136.
[18] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1..., dz. cyt., s. 208.
[19] M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej*..., dz. cyt., s. 33.
[20] S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej: społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław 1988, s. 76.
[21] S. Bujak-Boguska, *Z mroków niedoli matki*..., dz. cyt., s. 205.
[22] M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej*..., dz. cyt., s. 81.

zdobycia umiejętności czytania i pisania, to już dalszą naukę postrzegała jako niepotrzebną stratę czasu, co m.in. było powodem przerywania edukacji szkolnej po trzech pierwszych klasach[23].

W trudnej wiejskiej rzeczywistości ogromną rolę odgrywała wspólnotowość, zarówno w obrębie rodziny, jak i społeczności lokalnej. Zespołowy charakter pracy w gospodarstwie powodował tworzenie się wzajemnej zależności oraz powstawanie silnych więzi między członkami rodziny[24]. Wspólnoty rodzin tworzyły wspólnotę wsi. Każdy członek społeczności lokalnej podlegał ocenie i kontroli społecznej, która z kolei stała na straży określonych norm i zasad. Odstępstwo od nich groziło wykluczeniem ze wspólnoty i pozbawieniem jej wsparcia, a tym samym utratę poczucia bezpieczeństwa i skazanie na osamotnienie[25].

Gospodarstwa, kurczące się z pokolenia na pokolenie w wyniku podziału, nie były w stanie wyżywić pracujących na nich chłopów. Dotkliwy brak ziemi, a tym samym możliwości utrzymania się na wsi, zmuszał rzesze rolników do jej opuszczenia i poszukiwania środków do życia w okolicznych miastach i tak już dotkniętych bezrobociem.

Problemy ze znalezieniem pracy i brak stałych dochodów, czyniły życie rodzin robotniczych bardzo trudnym. Pozbawione korzeni i rodzinnego gniazda, nie miały poczucia stabilizacji, bezpieczeństwa i przynależności do miejsca. Wynajmowane lokale miały charakter tymczasowy. Częste zmiany miejsca zamieszkania sprawiały, że rodzina nie miała w zasadzie nic swojego, nic do czego mogłaby się przywiązać, zakotwiczyć, ponieważ to, gdzie żyła, uzależnione było od jej aktualnej sytuacji materialnej, która w każdej chwili mogła ulec zmianie. W tej tych okolicznościach praca jawiła się jako wartość najwyższa, ponieważ stanowiła niezbędny warunek przeżycia. O ile jednak praca w gospodarstwie jednoczyła członków rodziny, to w mieście była czynnikiem dezintegrującym. Wielogodzinne przebywanie rodziców poza domem i z dala od rodziny sprawiało, że nie mieli oni możliwości należytego zajęcia się potomstwem[26].

Mimo iż skutki kryzysu odczuwali niemal wszyscy, to jednak najprędzej i najboleśniej dotknęły one warstwy najuboższe. Mnożyły się rzesze bezro-

---

[23] S. Stachnik, *Rozwój szkolnictwa powszechnego w Odrodzonej Polsce*, „Piast" 1922, nr 38, s. 7.
[24] H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej: wybór pism*, Warszawa 1979, s. 214.
[25] A. Samsel, *Wychowanie w rodzinie chłopskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] S. Walasek i L. Albański (red.), *Wychowanie w rodzinie: przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, t. 1, Jelenia Góra 2011, s. 97.
[26] Z. Dębicki, *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne*, „Rodzina" 1922, z. 2, s. 15.

botnych, a ci, którym udało się zachować pracę, często nie byli w stanie utrzymać rodziny za oferowane wynagrodzenie. Prowadzone w międzywojniu badania nad rodzinami środowisk wielkomiejskich, dowodziły ogromnego wpływu czynnika ekonomicznego na jej wydolność wychowawczą. Problemy finansowe wymieniane były jako jedna z podstawowych przyczyn dysfunkcyjności rodzin[27]. Brak środków do życia często spychał rodziny na margines społeczny.

Z biedą ściśle wiązały się fatalne warunki mieszkaniowe. W 1937 roku 65% ludności miast mieszkało w lokalach przeludnionych. W dzielnicach robotniczych na jedną izbę przypadało 6–8 osób[28]. Na 74 rodziny najbiedniejsze, w 41 przypadkach w jednoizbowym, kilkunastometrowym mieszkaniu tłoczyło się 7–12 osób. Były to rodziny trzypokoleniowe, posiadające zazwyczaj jednego żywiciela, pracującego dorywczo[29]. Najgorzej przedstawiała się sytuacja w dużych ośrodkach przemysłowych, takich jak Warszawa czy Łódź.

Tabela 1. Sytuacja mieszkaniowa w największych miastach Polski [w %]

		Warszawa	Łódź	Lwów	Kraków	Poznań
Typ mieszkania	jednoizbowe	42,5	63,1	31,9	33,0	14,4
	dwuizbowe	24,4	19,3	33,7	30,2	29,3
	trzyizbowe	16,2	9,0	16,9	18,2	25,8
	czteroizbowe	16,5	8,3	17,3	18,4	30,4

Źródło: „Opiekun Społeczny" 1938, nr 2, s. 16.

Trudności związane z utrzymaniem mieszkania niejednokrotnie zmuszały do wynajęcia „kawałka" podłogi sublokatorowi. Ta anormalna sytuacja odbijała się niekorzystnie zarówno na zdrowiu fizycznym, jak też na życiu moralnym. Duże zagęszczenie na niewielkim metrażu oraz fatalne warunki sanitarne i higieniczne, przyczyniały się do rozprzestrzeniania chorób zakaźnych. Nie bez znaczenia był również aspekt moralny tej sytuacji. Dzieci od najmłodszych lat były świadkami fizycznych kontaktów damsko-męskich, co powodowało brak zahamowań, obniżenie wieku inicjacji seksualnej, wczesne sięganie po alkohol. Przykład dorosłych wykształcał złe nawyki, działał demoralizująco na wychowujące się w takich warunkach dzieci, wypaczał ich psychikę, sprawiał, że kolejne pokolenie wchodziło w dorosłe życie zdegenerowane, nie potrafiące żyć inaczej, niż ich rodzice.

[27] A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia: z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1937.
[28] J. Kobrzyński, *Materiały I Kongresu Mieszkaniowego*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 2, s. 19.
[29] A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia*..., dz. cyt., s. 3–4.

Z ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego, przeprowadzonej w latach 1933/1934 wynikało, że na 100% zbadanych mieszkań robotniczych w Warszawie było: 44,2% mieszkań ciemnych, 52,6% wilgotnych, 98% nie posiadało toalety, 86% wodociągów a 87% zlewów[30]. Dla niektórych jednak i takie mieszkania były szczytem marzeń. Mowa tu o tysiącach bezrobotnych żyjących w tzw. bieda-osiedlach. Każde większe miasto posiadało takie miejsca. Trafiali tam ludzie zepchnięci na margines społeczny, często w wyniku splotu niefortunnych wydarzeń. Gnieździli się w ruderach, szopach, skleconych z odpadów szałasach, barakach lub ziemiankach.

Tabela 2. Mieszkańcy warszawskich baraków dla bezdomnych

Rok	rodzin	osób
1934	3966	17260
1935	3948	17508
1936	3799	16962
1937	3463	15749
1938	3360	15188

Źródło: „Opiekun Społeczny"..., dz. cyt., s. 26.

Były to siedliska skrajnej nędzy, chorób, przestępczości i prostytucji. Nawet jeśli ktoś trafiał tam z jakimikolwiek zasadami moralnymi, aby przetrwać musiał przynajmniej częściowo ich się wyzbyć. O skali problemu świadczą dobitnie dane statystyczne[31].

Tabela. 3: Liczba mieszkańców schronisk dla bezdomnych w Warszawie (stan na 1 X 1938 r.)

	rodzin	osób
Annopol	2141	9857
Polusie	434	1769
Żoliborz	602	2787
Okopowa	120	456

Źródło: „Opiekun Społeczny"...,dz. cyt., s. 26.

[30] J. Kobrzyński, *Materiały I Kongresu Mieszkaniowego*..., dz. cyt., s. 19.
[31] H. Jadwidzyk, *Sprawa mieszkaniowa*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 12, s. 26.

Narastający kryzys gospodarczy powodował wzrost bezrobocia a tym samym obniżenie wartości pracy, co przekładało się bezpośrednio na spadek płac. Zapewnienie minimum niezbędnego do życia rodzinie wymagało wielogodzinnej pracy poza domem obojga rodziców. W styczniu 1934 roku w przemyśle zatrudnionych było prawie 120000 kobiet, tylko 20000 miało możliwość pozostawienia dzieci w żłobkach. Dane statystyczne wskazywały, że około 40% robotnic fabrycznych jest matkami, czyli około 40000 rodzin pozostawało bez opieki[32]. Rodziny były wielodzietne, więc trudno określić, ile w związku z tym dzieci mogło być pozostawianych samym sobie, zwłaszcza że dane dotyczące pracujących kobiet uwzględniają tylko przemysł, nie obejmując innych zajęć zarobkowych. Kwestię pracy zarobkowej kobiet uznawano za jedną z głównych przyczyn dysfunkcyjności rodzin: „Dziecko rodziny, w której ojciec i matka pracują, chowa się samo, gorzej – chowa je ulica, zatrutemi miazmatami przenikając młodą, wrażliwą duszę”[33].

Dzieci z rodzin ubogich zwykle kończyły edukację już w początkowych klasach. Wśród głównych przyczyn takiego stanu rzeczy wymieniano:

— niedocenianie wartości nauki, zarówno przez rodziców, jak i przez dzieci,
— brak zainteresowania rodziców nauką dzieci i niedostateczna kontrola,
— nagminne opuszczanie zajęć szkolnych,
— liczne obowiązki domowe dzieci,
— brak czasu i warunków do odrabiania prac domowych,
— trudna sytuacja finansowa rodziny, która nie mogła pozwolić sobie na kupno ubrań, butów czy przyborów szkolnych dzieciom,
— konieczność podejmowania dorywczych prac zarobkowych przez dzieci w wieku szkolnym.

Aspiracje młodzieży pozostającej w skrajnej biedzie od zawsze sprowadzały się w zasadzie wyłącznie do pracy, która była celem nadrzędnym. Młodzi ludzie nie mieli nawet wielkich wymagań, co do jej charakteru czy zarobków, bowiem stanowiła dla nich wartość samą w sobie. Większość z nich chciała pracować, aby nie być głodnym, móc kupić sobie ubranie na zimę czy pomóc rodzinie[34]. Zdawali się pogodzeni z losem, nie przejawiali chęci do nauki i nie czuli żalu, że nie mogą jej kontynuować. Ze stoickim wręcz spokojem dziedziczyli po swoich rodzicach nędzę i syndrom bezrobocia. Zdecydowanie wyższe aspiracje życiowe miała młodzież, która wcze-

[32] M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*, [w:] *Rodzina: pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie*, Poznań 1936, s. 434–435.
[33] Tamże, s. 440.
[34] A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia*..., dz. cyt., s. 6.

śniej żyła w lepszych warunkach, a w wyniku sytuacji losowych (utrata pracy przez ojca, jego choroba czy śmierć) została pozbawiona środków do życia. Trudniej im było pogodzić się z losem. Swoją szansę widzieli w edukacji, która umożliwiłaby im lepsze życie i znalezienie w przyszłości dobrej pracy[35]. Młodzież z grupy, która zmuszona była z przyczyn losowych przerwać edukację, ubolewała nad faktem niemożności kontynuowania nauki szkolnej i próbowała podnosić swoje kwalifikacje uczestnicząc w różnego rodzaju kursach dokształcających.

Z przeprowadzonych badań wynikało, że młodzież z rodzin najbiedniejszych nie była zainteresowana polityką i miała znikomą wiedzę na temat tego, co dzieje się w państwie, a tym bardziej na świecie. Przeświadczona o tym, że na nic nie ma wpływu, żyła poza nawiasem społeczeństwa. Nie interesowała się problemami ogólnymi, ponieważ własnych miała pod dostatkiem i nawet z nimi nie była sobie w stanie poradzić. Młodzi ludzie nie mieli potrzeby, ale też i możliwości śledzenia aktualnych wydarzeń. Większość z nich, o ile w ogóle posiadała umiejętność czytania, to nie miała wyrobionego nawyku sięgania do słowa pisanego.

W wypowiedziach badanej młodzieży często pojawiała się wyraźna niechęć do założenia własnej rodziny, spowodowana brakiem perspektyw na stałą pracę i pensję. Nawet osoby posiadające narzeczonych nie podejmowały decyzji o ślubie, po pierwsze, że już sama ceremonia wiązała się z przekraczającym możliwości finansowe wydatkiem, a po drugie, z powodu braku środków do samodzielnego życia[36]. Niechęć do zawierania legalnych związków nie była jednoznaczna z seksualną wstrzemięźliwością, co prowadziło do licznych niepożądanych ciąż, które oznaczały dla młodej samotnej matki życiową katastrofę. Często wyrzucone z domu, bez dachu nad głową i środków do życia, mimo najszczerszych chęci, nie były w stanie wychować dziecka. W zasadzie pozostawały dwa wyjścia – albo zająć się nierządem i stoczyć na dno, albo starać się znaleźć (co nie było łatwe) jakąś pracę lub chwytać się dorywczych zajęć, co wiązało się z pozostawianiem noworodka na długie godziny bez opieki. Takie rozwiązanie prowadziło do wysokiej śmiertelności niemowląt, zdecydowanie wyższej niż dzieci urodzonych w związkach małżeńskich. „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej"[37] podaje, że w 1926 roku na 100 dzieci urodzonych w związkach małżeńskich,

[35] Tamże, s. 214.
[36] Z. Dębicki, *Wpływ czynników ekonomicznych...*, dz. cyt., s. 156.
[37] „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" 1928, s. 66.

w pierwszym roku życia umierało 16, natomiast dzieci nieślubnych 33, czyli 1/3 niemowląt rodzonych przez samotne matki umierała w pierwszym roku życia.

W latach 30. rodziło się w Polsce ok. 60000 dzieci nieślubnych rocznie, co stanowiło ok. 10% wszystkich urodzeń[38]. Można się domyślać, że ich rzeczywista liczba była jeszcze wyższa, biorąc pod uwagę fakt, że nie wszystkie urodzenia były zgłoszone. Nie da się też ustalić, ile było przypadków ukrywania ciąży i porodu oraz niewykrytych aktów dzieciobójstwa. Niejednokrotnie, o czym świadczyły stale przepełnione domy podrzutków, nie mając w zasadzie wyboru, matki porzucały dziecko. Nagminne również było przerywanie ciąży i wywoływanie poronień. Na 60 kobiet (w tym mężatek), objętych ankietą przez Annę Majewską, 56 próbowało pozbyć się płodu, z czego 42 skutecznie[39]. Częste były również przypadki śmierci matki w wyniku nieprofesjonalnie przeprowadzonego zabiegu usuwania ciąży.

Trudna sytuacja finansowa i konieczność podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez matkę sprawiały, że dzieci szybko wdrażane były do prac domowych i opieki nad młodszym rodzeństwem. Od najmłodszych lat uczyły się odpowiedzialności, nie tylko za siebie, ale też za pozostałych członków rodziny. Mimo trudnych warunków mieszkaniowych i tragicznej wręcz sytuacji materialnej, nieczęste były przypadki chęci wyprowadzenia się z domu rodzinnego. Więź zdawała się tym silniejsza, im trudniejsza była sytuacja rodziny. Teoria ta ma swoje uzasadnienie, bowiem, im większa bieda dotykała rodzinę, tym bardziej była ona izolowana od reszty społeczeństwa, wyrzucana poza margines. Powodowało to poczucie alienacji i jednoczesne zacieśnianie więzi między jej członkami. Nie spodziewając się współczucia i zrozumienia z zewnątrz, zdani byli tylko na siebie, na wzajemną pomoc i wsparcie. To poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za wszystkich członków rodziny pozwalało przetrwać i dawało siły do codziennej walki o byt. Często w licznej rodzinie był jeden żywiciel, nierzadko nastolatek, który mimo własnych potrzeb oddawał całą ciężko zarobioną, lichą pensję na utrzymanie matki, sióstr, szwagrów i siostrzeńców. Przetrwanie rodziny jako całości było sprawą priorytetową, ważniejszą od własnej edukacji czy ubrania na zimę. Szczególnie ciepły stosunek mieli badani do matek, które mimo skrajnie trudnej sytuacji potrafiły zadbać o to, aby każdy dostał

[38] M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 6.
[39] A. Majewska, *Warunki życia dzieci bezrobotnych na Woli*, [w:] H. Radlińska (red.), *Społeczne przyczyny niepowodzeń szkolnych*, Warszawa 1937, s. 121.

kawałek chleba i herbatę, aby wszyscy trzymali się razem i dbali o siebie[40]. Swoją miłością i troską matka potrafiła zrekompensować dzieciom trudne warunki życia i mimo wszechobecnej biedy wychować je na dobrych, uczciwych i odpowiedzialnych ludzi, doceniających wartość pracy i rodziny[41].

Opieka społeczna

Zaobserwowane zaniedbania czy też uchybienia wychowawcze zwykle nie wynikały ze złej woli rodziców, lecz trudnej sytuacji ekonomicznej oraz braku nie tylko świadomości pedagogicznej, ale także podstawowej wiedzy ogólnej. Wyprowadzone wnioski pozwoliły na opracowanie programu naprawczego.

Już w 1920 roku, na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego z 13 stycznia 1920 r. powołano Pogotowia Opiekuńcze, będące formą opieki tymczasowej dla dzieci porzuconych i bezdomnych. Ośrodki te miały być finansowane przez samorządy, instytucje społeczne i osoby prywatne a także dotacje państwa[42]. W maju 1920 roku weszła w życie ustawa, dotycząca obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby, świadczeń na rzecz kobiet rodzących (pomoc lekarska, zasiłek połogowy i zasiłek dla matki karmiącej) oraz pomocy socjalnej dla rodzin (bezpłatna opieka lekarska, leczenie szpitalne, zasiłek pogrzebowy)[43].

Zapisy dotyczące opieki społecznej pojawiły się również w „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r.", gdzie w art. 103. czytamy: „Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym – mają prawo do opieki i pomocy Państwa"[44].

W 1923 roku Sejm uchwalił „Ustawę o opiece społecznej"[45], mającą na celu niesienie pomocy ludziom biednym i potrzebującym, a także tym, których trudna sytuacja życiowa zepchnęła na margines. W art. 1. czytamy, iż: „Opieką społeczną w zrozumieniu niniejszej ustawy jest zaspokajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych tych osób, które trwale lub chwilowo własnemi środkami meterjalnemi lub własną pracą

---

[40] Tamże, s. 139–148.
[41] M. Parzyńska, *Pomoc kobiecie – pomocą dla rodziny*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 6, s. 9.
[42] „Monitor Polski" 1920, nr 52.
[43] Dz. U. RP. 1920, nr 44, poz. 272, art. 30, 33.
[44] Dz. U. RP. 1921, nr 44, poz. 267, art. 103.
[45] Dz. U. RP. 1923, nr 92, poz. 726.

uczynić tego nie mogą, jak również zapobieganie wytwarzaniu się stanu powyżej określonego"[46].

Zgodnie z art. 2. niniejszej ustawy zakres opieki społecznej obejmował:

— opiekę nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanymi, opuszczonymi i zagrożonymi patologią,
— ochronę macierzyństwa,
— opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnie chorymi, upośledzonymi umysłowo i niezdolnymi do pracy,
— opiekę nad bezdomnymi,
— opiekę nad więźniami po odbyciu kary,
— walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem,
— pomoc prywatnym instytucjom opiekuńczym[47].

Art. 3. określał zadania opieki społecznej, która miała polegać na dostarczaniu żywności, odzieży i obuwia, zabezpieczeniu odpowiednich lokali, pomocy w nabyciu niezbędnych narzędzi w pracy zawodowej oraz pomocy w znalezieniu pracy. Opieka społeczna obejmować miała również obowiązek zorganizowania pogrzebu[48].

Obowiązek zakładania i utrzymania ośrodków opieki społecznej scedowano na gminy, powiaty i województwa. W art. 6. czytamy, iż państwo ponosi koszta opieki, związane z osobami, wobec których „[...] ma specjalne obowiązki z tytułu publicznego a także związane z wykonywaniem tych rodzajów opieki, które przekraczają możność świadczenia związków komunalnych"[49]. Poszczególne samorządy niejednokrotnie borykały się z poważnymi problemami finansowymi i musiały rozważnie dysponować budżetem. W tej sytuacji kwoty przeznaczane na opiekę społeczną zawsze były niewystarczające. W efekcie pomoc państwa polegała przede wszystkim na wydawaniu stosownych ustaw, rozporządzeń i okólników, dotyczących opieki społecznej oraz zasad funkcjonowania i organizacji zakładów, popierania stowarzyszeń i związków, których celem jest pomoc potrzebującym i wymagającym opieki oraz kontroli i nadzoru nad instytucjami opieki społecznej (komunalnymi, społecznymi i prywatnymi).

---

[46] Tamże, art. 1.
[47] Tamże, art. 2.
[48] *Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Rzeczypospolitej Polskiej*, Komitet Polski Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem, Warszawa 1928, s. 366.
[49] Dz. U. RP. 1923, nr 92, poz. 726, art. 6.

Ustawa z 16 sierpnia 1923 r. miała charakter ustawy ramowej, wymagającej uściśleń, dlatego też w kolejnych latach pojawiły się następujące uzupełnienia:

1. Ustawa z 18 lutego 1925 r. o Radzie Opieki Społecznej.
2. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 czerwca 1924 r. o wykonywaniu opieki społecznej nad obywatelami polskimi, pozbawionymi prawa do opieki trwałej oraz o ponoszeniu związanych z nią kosztów.
3. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 kwietnia 1927 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością innych instytucji opiekuńczych, z którego wynikały trzy kolejne rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej:
   — z 10 października 1927 r. o kwalifikacjach kierowników zakładów opiekuńczych,
   — z 12 października 1927 r. o regulaminach zakładów opiekuńczych,
   — z 23 listopada 1927 r. o sprawozdaniach z działalności i o rachunkowości instytucji opiekuńczych.
4. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 października 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.
5. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 stycznia 1927 r. o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych[50].

Gminy miały obowiązek tworzyć zakłady opieki zamkniętej (żłobki, schroniska, bursy, pogotowia opiekuńcze) oraz zakłady opieki otwartej (żłobki dzienne, ochrony, świetlice)[51]. Zakłady opieki otwartej miały pomagać rodzicom w sprawowaniu opieki nad dziećmi, natomiast zadaniem zakładów opieki zamkniętej było dostarczenie dziecku środków „[...] pozwalających na prawidłowy rozwój fizyczny, umysłowy i moralno-religijny oraz na przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej”[52]. Sieroty umieszczano zazwyczaj w tzw. zakładach koszarowych (do 50 wychowanków w wieku 7–15 lat), gdzie obowiązywał jednakowy strój, rozkład dnia i regulamin. Pojawiła się także idea rodzin zastępczych, zwanych gniazdami sierocymi, która jednak się nie sprawdziła, ponieważ dzieci najczęściej trafiały do rodzin chłopskich, traktujących wychowanków jako darmową siłę roboczą[53].

---

[50] J. Radwan-Pragłowski, K. Frysztacki, *Miłosierdzie i praktyka: społeczne dzieje pomocy człowiekowi*, Katowice 2009, s. 416.

[51] W 1927 roku w Polsce funkcjonowało 1011 zakładów opiekuńczych, w których przebywało 53727 dzieci. W Warszawie działało 85 zakładów zamkniętych zwykłych, 6 zakładów zamkniętych specjalnych, 34 zakłady otwarte zwykłe i 30 zakładów otwartych specjalnych. *Opieka nad macierzyństwem*..., dz. cyt., s. 19.

[52] Tamże.

[53] Tamże, s. 34.

W latach międzywojennych szczególny nacisk położono na opiekę nad kobietami ciężarnymi i niemowlętami. W ramach opieki zapobiegawczej od 1925 roku tworzono w całej Polsce Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, zgodnie z wytycznymi Kongresu Genewskiego do Spraw Dziecka, który odbył się w sierpniu 1925 roku. Zadaniem Stacji było otoczenie opieką lekarską kobiet ciężarnych oraz stały nadzór nad zdrowiem i rozwojem dziecka od chwili urodzenia do ukończenia drugiego roku życia[54]. Odpowiedzialność organizacyjną i finansowanie scedowano na samorządy. Kierownikiem stacji był lekarz, mający do pomocy wykwalifikowaną pielęgniarkę (opiekunkę zdrowia), której zadaniem było rejestrowanie pacjentów i prowadzenie kartotek, pomoc lekarzowi w codziennych czynnościach, wykonywanie zabiegów oraz wizyty domowe. Pielęgniarka była też łącznikiem między lekarzem a rodziną[55]. W ośrodku mile widziany był personel pomocniczy, o ile gminę stać było na jego zatrudnienie. Często przy placówce organizowano kuchnie mleczne.

W ramach pomocy zapobiegawczej organizowano kolonie i półkolonie dla dzieci z biednych rodzin, aby podczas wakacji miały zapewnioną fachową opiekę i dobrze zorganizowany czas wolny. W 1927 roku na kolonie wyjechało 42463 dzieci, turnus trwał ok. 6 tygodni, a średni przyrost wagi dziecka podczas pobytu na koloniach wynosił ok. 3 kg[56].

Na mocy rozporządzenia ministra, w gminach, powiatach i województwach powoływano Komisje Opieki Społecznej[57] oraz opiekunów społecznych[58], których zadaniem była praca w terenie, polegająca na docieraniu do ludzi potrzebujących wsparcia. Obowiązek powoływania opiekunów społecznych spoczywał na gminach. W obliczu braku funduszy samorządowych, opiekunowie starali się propagować pomoc najbiedniejszym wśród tych, którzy mogą jej udzielić. W rezultacie wsparcie to, zamiast planowanej formy opieki społecznej, nadal miało charakter dobroczynny. W zasadzie dopiero od 1935 roku dotychczasową doraźną pomoc społeczną zastąpiono szeroko zakrojoną, kompleksową opieką społeczną, której koordynatorem były Ośrodki Zdrowia i Opieki[59]. Informacji o rodzinach potrzebujących wsparcia dostarczali powołani w tym celu opiekunowie społeczni, którzy zobowiązani

---

[54] M. Gromski (oprac.), *Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem: organizacja i prowadzenie*, Warszawa 1926, s. 27.
[55] Tamże, s. 36.
[56] *Opieka nad macierzyństwem*..., dz. cyt., s. 31–32.
[57] Dz. U. RP. 1927, nr 26, poz. 232.
[58] Dz. U. RP. 1928, nr 29, poz. 267.
[59] J. Starczewski, *Znaczenie pracy opiekunów społecznych*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 3, s. 4.

byli docierać do ludzi dotkniętych biedą, szukać jej źródeł i starać się je zwalczać.

Szczególną troską starano się otoczyć matki, wychodząc z założenia, że to przede wszystkim ich postawa decyduje o kondycji moralnej i duchowej rodziny. Opiekunowie społeczni w swojej codziennej pracy zaobserwowali, że kobiety są silniejsze psychicznie i bardziej zdeterminowane do działania w trudnych sytuacjach. Z badań przeprowadzonych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1932 roku wynikało, że w rodzinach bezrobotnych ciężar ich utrzymania spadał na kobietę, która podejmując się różnych prac dorywczych, starała się zapewnić dzieciom utrzymanie[60]. Praca zarobkowa poza domem uniemożliwiała kobietom właściwą opiekę nad dziećmi. Tutaj wkraczali do dzieła opiekunowie społeczni, którzy pomagali umieścić maluchy w żłobku, przedszkolu, ogródku jordanowskim lub znaleźć tzw. „matkę zastępczą"[61]. Od pracy opiekunów społecznych w dużej mierze zależało „czy z rzeszy dzieci ulicy wyrosną w przyszłości szumowiny społeczne, czy też zastęp dzielnych kowaczy jutra, dobrych pracowników i obywateli kraju"[62]. Dużą rolę przywiązywano do rozmów z matką, udzielania jej wsparcia psychicznego i pomocy w rozwiązywaniu trudnych życiowych problemów a także przekazywania jej cennych wskazówek dotyczących wychowania i właściwej opieki nad dzieckiem. To właśnie matkę starano się otoczyć szczególną troską, jako że to na niej przede wszystkim spoczywał główny ciężar wychowania i opieki nad dziećmi. Swoją postawą była w stanie zrekompensować dzieciom wiele braków, wpoić właściwe zasady postępowania i ocalić rodzinę przed „moralną i życiową katastrofą"[63]. W związku z tym działacze społeczni stali na stanowisku, że pomoc matce to pomoc całej rodzinie. Ośrodki Zdrowia i Opieki organizowały szereg kursów, pozwalających kobietom zdobyć nowe umiejętności, przydatne nie tylko w prowadzeniu własnego domu, ale także dające możliwość znalezienia pracy zarobkowej.

Zadbano też o młode, niezamężne jeszcze dziewczęta, starając się uświadomić im, że można wieść inne życie niż ich rodzice, wyrwać się z ciasnych, wilgotnych suteren. Szansą ucieczki od nędzy była nauka zawodu. W tym celu przy Ośrodkach Zdrowia i Opieki organizowano kursy kroju i szycia, ogrodnictwa i kwiaciarstwa, a także dokształcanie w kwestii higieny

---

[60] M. Parzyńska, *Pomoc kobiecie...*, dz. cyt., s. 9.
[61] S.B. Kulesza, *Praca opiekuna społecznego a opieka nad dzieckiem*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 3, s. 15.
[62] Tamże, s. 14.
[63] M. Parzyńska, *Pomoc kobiecie...*, dz. cyt., s. 9.

osobistej, gotowania, oszczędnego i sprawnego prowadzenia domu, opieki nad dzieckiem, dbałości o jego zdrowie i wychowanie. Wskazanie właściwej drogi życiowej młodym dziewczętom i pomoc w realizacji celów miała w przyszłości ograniczyć ilość kobiet życiowo niezaradnych, zdanych na opiekę państwa i organizacji społecznych a także przyczynić się do stopniowego zmniejszania środowiska marginesu społecznego. Opieka nad młodymi dziewczętami obejmowała również kształtowanie moralności i uświadomienie seksualne[64].

W latach 30. dokonano próby wyjścia naprzeciw problemom matek samotnych, przekształcając część dotychczasowych domów podrzutków w Domy Matki i Dziecka. Celem tych zmian miało być umożliwienie matce zatrzymania dziecka, przy jednoczesnym udzieleniu jej wsparcia i pomocy w wychowaniu oraz opiece nad noworodkiem. Pierwszym krokiem była rozmowa opiekuna społecznego z matkami tuż po porodzie w klinice położniczej. Jeśli nie miały dokąd pójść po opuszczeniu szpitala, proponowano im hotel, w którym znajdowały schronienie w pierwszych trudnych dniach macierzyństwa. W tym czasie opiekun społeczny próbował ustalić sytuację matki, od której zależał dalszy przebieg pomocy. Jeżeli okazało się, że rodzina przyjmie ją wraz z dzieckiem, starano się pomóc znaleźć kobiecie pracę, która zapewniłaby jej samodzielność finansową, a także czyniono próby zorganizowania opieki nad dzieckiem podczas nieobecności matki.

W skrajnych sytuacjach umieszczano kobietę wraz z dzieckiem w Domu Matki i Dziecka. W Warszawie w 1938 roku były cztery takie placówki (Dom ks. Boduena, Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta", Dom Matki i Dziecka Z.P.O.K i Główny Dom Schronienia Starozakonnych), dysponujące łącznie dwustoma miejscami[65]. Przeciętny okres pobytu w takim ośrodku trwał pół roku. W tym czasie młode matki uczyły się opieki nad niemowlęciem, gotowania, sprzątania, prasowania oraz dbałości o higienę i zdrowie dziecka. Analfabetkom umożliwiano naukę czytania i pisania. Po zakończeniu pobytu w placówce, kobieta przechodziła pod opiekę Ośrodka Zdrowia i Opieki, otrzymywała pomoc w znalezieniu pracy, a dziecko miejsce w żłobku. Dostawała również na początek nowej, samodzielnej drogi życiowej zapomogę mieszkaniową i żywnościową.

Była to rzeczywiście duża pomoc, ale jak można się domyślać, chociażby z ilości miejsc, jakimi dysponowały Domy Matki i Dziecka, objęty był nią

---

[64] M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce nieślubnej*..., dz. cyt., s. 32.
[65] Tamże.

niewielki odsetek potrzebujących wsparcia samotnych matek. W relacjach opiekunów społecznych brak informacji o tym, jaki procent kobiet potrzebujących otrzymywał takie wsparcie.

Upowszechnianie oświaty

W dwudziestoleciu międzywojennym duży nacisk położono na działania zmierzające do podniesienia stanu wiedzy pedagogicznej rodziców i uświadomienia im doniosłości roli rodziny jako środowiska wychowawczego. Popularyzowano dorobek i najnowsze osiągnięcia naukowców w dziedzinie wychowania oraz rozwoju psychicznego dziecka, zachęcano do samokształcenia, podnoszenia kultury osobistej i własnego rozwoju, a wszystko po to, by młodemu pokoleniu zapewnić jak najwłaściwsze wychowanie.

Literatura dwudziestolecia międzywojennego obfituje w prace o tematyce wychowawczej. Oprócz pozycji naukowych, opartych na badaniach poszczególnych środowisk w kontekście ich wydolności wychowawczej i prac popularyzujących wyniki tych badań, publikowano szereg książek–poradników, których adresatem byli rodzice. Zawierały one wskazówki i zalecenia wychowawcze, kierowane głównie do matek. Autorami byli ludzie różnych profesji, często też sami rodzice, nie związani zawodowo z działalnością wychowawczą, a pragnący podzielić się z innymi swoimi doświadczeniami, dlatego też poziom poradników był bardzo zróżnicowany. W okresie międzywojennym wydano około stu poradników wychowawczych[66]. Wiele miejsca problemom wychowania w rodzinie poświęcano też w czasopismach pedagogicznych i rodzinnych („Przegląd Pedagogiczny", „Oświata i Wychowanie", „Wychowanie Przedszkolne", „Młoda Matka", Rodzina i Dziecko").

Literatura dotycząca wychowania docierała jednak do nielicznych. Działacze, zaangażowani w pedagogizację rodziców, zdawali sobie sprawę z faktu, że ogromny odsetek społeczeństwa stanowią analfabeci i półanalfabeci. Niewielki procent obywateli posiadał taki poziom wiedzy, który umożliwiał czytanie i rozumienie tych tekstów, mimo iż kierowane były do mniej wyrobionego odbiorcy i pisane stosunkowo prostym językiem. W tej sytuacji podniesienie stanu wiedzy ogólnej społeczeństwa i jego poziomu intelektualnego stawało się palącym problemem. Należało dołożyć wszelkich starań, aby bez względu na status społeczny, każdy miał dostęp do wiedzy, aby sło-

[66] K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną*..., dz. cyt., s. 221.

wo pisane docierało do wszystkich i przez wszystkich było rozumiane, ponieważ o sile państwa stanowił cały jego naród, a nie, jak dawniej, jedna warstwa społeczna.

Momentem przełomowym w upowszechnianiu oświaty było wprowadzenie ustawy o obowiązku szkolnym w 1919 roku[67], jednak zdawano sobie sprawę z faktu, że trzeba również wpłynąć na postawy dorosłych, poszerzyć ich wiedzę, podnieść kulturę i świadomość, tak, aby docenili wartość nauki i zrozumieli potrzebę posyłania swoich dzieci do szkoły oraz zechcieli nawiązać z nią współpracę, włączyć się w świadomy proces wychowania młodego pokolenia. W tej sytuacji palącym problemem stała się oświata dorosłych. Do jej głównych zadań należały:

— zmniejszenie analfabetyzmu,
— likwidacja skutków wyniszczenia kulturowego i intelektualnego narodu polskiego spowodowanych polityką zaborców,
— uzupełnienie wiedzy absolwentów polskich szkół,
— kształtowanie świadomych postaw społecznych w zakresie wiedzy i kultury, zwiększających troskę rodziców o rozwój emocjonalny dzieci i młodzieży[68].

Mimo iż zarówno rząd, jak też władze samorządowe, zdawały sobie sprawę z powagi problemu, to jednak główny ciężar podniesienia stanu wiedzy i kultury w społeczeństwie wzięły na siebie organizacje społeczne, kierowane przez zaangażowanych w pracę oświatową działaczy. Dużą wagę przywiązywano do uspołecznienia jednostek, skłonienia ich do wyjścia poza własne podwórko, zainteresowania sprawami innych, otwarcia się na świat i jego problemy[69].

Ogromne zasługi w walce z analfabetyzmem w II Rzeczypospolitej miała Polska Macierz Szkolna, prowadząca intensywną, szeroko zakrojoną akcję oświatową. Z jej inicjatywy powstawały biblioteki i czytelnie, domy ludowe, świetlice i kółka teatralne. Prowadzono odczyty i wykłady, organizowano kursy dokształcające, zakładano przedszkola i szkoły. Kuźnią świadomości narodowej i postaw obywatelskich były niedzielne szkoły społecz-

---

[67] E. Łoziński, S. Stankiewicz, *Ustawy i najważniejsze rozporządzenia dotyczące organizacji oświaty i szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1: rok 1917–1920, Lwów – Warszawa 1922.

[68] M. Wójcik, *Kształtowanie się polskiej pedagogiki rodzinnej w latach 1918–1939*, Katowice 1998, s. 21.

[69] A. Samsel, *Rodzina jako środowisko*..., dz. cyt., s. 44.

no-obywatelskie[70], których uzupełnienie stanowiły kursy przysposobienia obywatelskiego[71].

Jedną z popularniejszych form oświaty dorosłych były uniwersytety ludowe. Ich idea żywa była w Towarzystwie Czytelni Ludowych jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, jednak dopiero w 1921 roku udało się otworzyć pierwszy w Polsce uniwersytet ludowy. Do wybuchu wojny powstało ich około trzydziestu[72]. Placówki te miały różnorodny charakter, by wśród nich wymienić:

— placówki o charakterze katolickim (organizowane przez Kościół w celu kształcenia animatorów Akcji Katolickiej),
— placówki o charakterze narodowo-klerykalnym (tworzone pod patronatem Towarzystwa Czytelni Ludowych),
— placówki regionalne,
— placówki o ideologii sanacyjnej,
— placówki o charakterze lewicowym[73].

Do podstawowych zadań uniwersytetów ludowych, bez względu na ich charakter, należało: podnoszenie stanu wiedzy ogólnej, rozwój osobowy dorosłych, budzenie zainteresowań, zachęcanie do samokształcenia, wdrażanie uczestników do życia społecznego, kształtowanie uczuć patriotycznych, postaw obywatelskich i moralnych[74].

Nie tylko wieś wymagała oświaty. W ośrodkach miejskich, szczególnie w dzielnicach robotniczych, działacze społeczni i oświatowi również mieli wiele do zrobienia. Oni także organizowali kursy nauki początkowej dla dorosłych, odczyty i wycieczki, tworzyli świetlice i kółka teatralne. Podobną rolę, jak uniwersytety ludowe na wsi, pełniły w miastach uniwersytety powszechne – podnosiły poziom wiedzy ogólnej, kształtowały postawy moralne i obywatelskie ludzi, wywodzących się z najniższych warstw społecznych, by dzięki nabytej wiedzy mogli wpływać na zmianę postaw członków swoich rodzin, sąsiadów i kolegów, aby mogli korzystnie oddziaływać od wewnątrz na najbliższe środowisko, uświadamiać je i aktywizować[75].

---

[70] J. Stelmer, *Niedzielne szkoły społeczno-obywatelskie*, Warszawa 1926, s. 18.
[71] J. Stelmer, *Kursy przysposobienia obywatelskiego*, Warszawa 1928, s. 24.
[72] M. Rosalska, *Katolickie uniwersytety ludowe wobec przemian współczesnej wsi polskiej*, Poznań 2004, s. 25.
[73] S. Mauersberg, *Oświata pozaszkolna*, [w:] J. Miąso (red.), *Historia wychowania wiek XX*, t. 1, red., Warszawa 1986, s. 161.
[74] J. Wiktor, *Uniwersytety ludowe*, „Przegląd Oświatowy" 1929, nr 2, s. 35.
[75] J. Baranowska (red.), *Oświata pozaszkolna Samorządu m. st. Warszawy*, Warszawa 1930, s. 43.

Zakończenie

Jan Starczewski określił wiek XX, wiekiem profilaktyki, mającej na celu zapobieganie powstawaniu w przyszłości nowych potrzeb opiekuńczych. „Opieka społeczna – zaspokajanie potrzeb człowieka – zaczyna przekształcać się w pomoc społeczną-współdziałanie z człowiekiem w walce o jego samodzielność”[76]. Rzeczywiście, druga połowa lat 30. to okres wzmożonych działań służb społecznych, dokonujących prób przeniknięcia do środowisk najbiedniejszych i wyjścia naprzeciw im potrzebom, nie tylko w sposób doraźny, ale przede wszystkim polegający na ciągłej opiece. Powołane w tym celu Ośrodki Zdrowia i Opieki posiadały gabinety lekarskie, higieniczne, sanitarne, działy opieki społecznej. Zabezpieczały swoim podopiecznym łaźnie, organizowały kuchnie mleczne, świetlice i żłobki, umożliwiały szkolenia i kursy, pomagały w znalezieniu pracy[77]. Obowiązek nauki szkolnej miał wymuszać, nawet na niechętnych edukacji dzieci rodzicach, konieczność posyłania ich do szkół, co miało nie tylko zlikwidować problem analfabetyzmu, ale też umożliwić szkole objęcie opieką i wychowaniem dzieci z rodzin najuboższych[78]. Zdawano sobie sprawę z faktu, że: „Trzeba rodzinie ułatwić zdobycie niezbędnych wiadomości, ale trzeba również pamiętać, że najlepiej wyszkoleni rodzice nie wypełniają swych zadań w nędzy, pozbawieni kąta własnego i minimalnych warunków materialnych, dlatego akcja, która zmierza do rozwiązania sprawy mieszkaniowej, kwestia zarobkowania kobiet poza domem, bezrobocie, zagadnienie ubezpieczeń społecznych, podniesienie stanu higieny wśród mas, wszystko to zmierza do umożliwienia rodzinie wypełnienia jej zadań wychowawczych”[79].

Powstał projekt, zmierzający do poprawy warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych. Proponowano, aby finanse na ten cel dostarczyło państwo, samorządy i spółdzielczość mieszkaniowa. Pojawiła się propozycja opodatkowania na cele budownictwa społecznego wszystkich pracowników i właścicieli zakładów, posiadaczy gruntów, domów czynszowych i placów niezabudowanych. Budownictwo społeczne miało uzyskać ulgi podatkowe. Dyskutowano też nad koniecznością wprowadzenia zmian w systemie ubez-

[76] J. Starczewski, *Geneza Ośrodków Zdrowia i Opieki*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 4.
[77] Tamże, s. 12.
[78] E. Steinbokówna, *Współpraca domu ze szkołą*, Lwów – Warszawa 1930, s. 10.
[79] M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet*..., dz. cyt., s. 435.

pieczeń społecznych, które pozwoliłyby kobietom spokojnie zająć się domem i dziećmi, uwalniając je tym samym od konieczności podejmowania pracy zarobkowej. Na realizację tych planów, podobnie zresztą, jak i innych przedsięwzięć w kwestii polityki społecznej, niestety zabrakło czasu – krótki, dwudziestoletni okres pokoju dobiegał bowiem końca. Niemniej, mimo ogromu problemów, z jakimi musiało borykać się młode państwo polskie, zdołano podjąć szereg cennych inicjatyw, zmierzających do poprawy sytuacji rodzin najuboższych. Wiele pracy włożono w oświatę najniższych warstw społecznych, walkę z analfabetyzmem, podniesienie poziomu kultury i wiedzy ogólnej, a także poprawę stanu zdrowia i warunków życia najbiedniejszych. Konieczność budowania od podstaw wszystkich struktur państwowych, zrujnowana polityką zaborców gospodarka, a do tego jeszcze światowy kryzys ekonomiczny – wszystko to sprawiało, że tylko dzięki wielkiej determinacji w walce o lepsze jutro, można było na przestrzeni zaledwie dwudziestu lat wolności, dokonać tylu korzystnych zmian we wszystkich niemal dziedzinach życia.

Bibliografia

Baranowska J. (red.), *Oświata pozaszkolna Samorządu m. st. Warszawy*, Warszawa 1930.

Bujak-Boguska S., *Z mroków niedoli matki i dziecka na wsi*, „Młoda Matka" 1928/1929, nr 14.

Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1938.

Dębicki Z., *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne*, „Rodzina" 1922, z. 2.

Gromski M. (oprac.), *Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem: organizacja i prowadzenie*, Warszawa 1926.

Jadwidzyk H., *Sprawa mieszkaniowa*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 12.

Jakubiak K., *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, [w:] K. Jakubiak (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, Bydgoszcz 1995.

Jakubiak K. (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych,* Bydgoszcz 1995.

Kobrzyński J., *Materiały I Kongresu Mieszkaniowego*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 2.

Kulesza S.B., *Praca opiekuna społecznego a opieka nad dzieckiem*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 3.

Librachowa M. (red.), *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, Warszawa 1934.

Librachowa M., *Socjologia wychowania i pedagogika*, „Ruch Pedagogiczny" 1927, nr 1.

Łoziński E., Stankiewicz S., *Ustawy i najważniejsze rozporządzenia dotyczące organizacji oświaty i szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1: rok 1917–1920, Lwów – Warszawa 1922.

Majewska A., *Warunki życia dzieci bezrobotnych na Woli*, [w:] H. Radlińska (red.), *Społeczne przyczyny niepowodzeń szkolnych*, Warszawa 1937.

Mauersberg S., *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej: społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław 1988.
Mauersberg S., *Oświata pozaszkolna*, [w:] J. Miąso (red.), *Historia wychowania wiek XX*, t. 1, Warszawa 1986.
Miąso J. (red.), *Historia wychowania wiek XX*, t. 1, Warszawa 1986.
Oderfeldówna A., *Młodzież przedmieścia: z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1937.
Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Rzeczypospolitej Polskiej, Komitet Polski Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem, Warszawa 1928.
Parzyńska M., *Pomoc kobiecie – pomocą dla rodziny*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 6.
Radlińska H., *Oświata i kultura wsi polskiej: wybór pism*, Warszawa 1979.
Radlińska H., (red.), *Społeczne przyczyny niepowodzeń szkolnych*, Warszawa 1937.
Radwan-Pragłowski J., Frysztacki K., *Miłosierdzie i praktyka: społeczne dzieje pomocy człowiekowi*, Katowice 2009.
Robakiewiczowa M., *Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 6.
„Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" 1928.
Rosalska M., *Katolickie uniwersytety ludowe wobec przemian współczesnej wsi polskiej*, Poznań 2004.
Rowid H., *O środowisku wychowawczym*, „Ruch Pedagogiczny" 1932, nr 1.
Rowid H., *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935.
Samsel A., *Świat zabaw dziecka wiejskiego w II Rzeczypospolitej*, [w:] D. Żołądź-Strzelczyk i K. Kabacińska (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Poznań 2010.
Samsel A., *Rodzina jako środowisko wychowawcze w okresie II Rzeczypospolitej,* „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 2009, nr 1–2.
Samsel A., *Wychowanie w rodzinie chłopskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] S. Walasek i L. Albański (red.), *Wychowanie w rodzinie: przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, t. 1, Jelenia Góra 2011.
Stachnik S., *Rozwój szkolnictwa powszechnego w odrodzonej Polsce*, „Piast" 1922, nr 38.
Starczewski J., *Geneza Ośrodków Zdrowia i Opieki*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 12.
Starczewski J., *W Polsce rodzi się coraz mniej dzieci*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 5.
Starczewski J., *Znaczenie pracy opiekunów społecznych*, „Opiekun Społeczny" 1938, nr 3.
Steinbokówna E., *Współpraca domu ze szkołą*, Lwów – Warszawa 1930.
Stelmer J., *Kursy przysposobienia obywatelskiego*, Warszawa 1928.
Stelmer J., *Niedzielne szkoły społeczno-obywatelskie*, Warszawa 1926.
Śliwińska-Zarzecka M., *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*, [w:] *Rodzina: pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie*, Poznań 1936.
Walasek S., Albański L. (red.), *Wychowanie w rodzinie: przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, t. 1, Jelenia Góra 2011.
Wiktor J., *Uniwersytety ludowe*, „Przegląd Oświatowy" 1929, nr 2.
Wójcik M., *Kształtowanie się polskiej pedagogiki rodzinnej w latach 1918–1939*, Katowice 1998.
Zych A., *Demograficzne i indywidualne starzenie się*, Kielce 2001.
Zych A., *Słownik gerontologii społecznej*, Warszawa 2001.
Żołądź-Strzelczyk D., Kabacińska K. (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Poznań 2010.

doi: 10.23734/wwr20131.259.291

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Mirosław PIWOWARCZYK
Uniwersytet Wrocławski, Polska

Działania Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na rzecz pomocy rodzinie

The Actions of the Women Citizens' Work Association Aimed at Helping the Family

Streszczenie

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939) był w okresie międzywojennym jedną z największych i najbardziej wpływowych sanacyjnych organizacji kobiecych w Polsce. W okresie swojego największego rozwoju liczył blisko 50 tysięcy członkiń. Prowadził działalność poprzez swoje Oddziały na terenie całego kraju.

Ideowo-politycznie związany był z obozem sanacyjnym, tym samym głównym celem Związku było pogłębienie idei państwowotwórczej Józefa Piłsudskiego. W wymiarze politycznym ZPOK dążył do wprowadzenia w życie zasad prawdziwej demokracji przez szerzenie i pogłębianie idei państwowości polskiej oraz zapewnienie kobietom bezpośredniego wpływu na państwowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne życie Polski.W wymiarze społecznym, zakładał i rozwijał szeroką działalność przez organizowanie i prowadzenie różnych instytucji opieki społecznej, instytucji edukacyjnych, wytwórni spółdzielczych, które miały m.in. wspomóc i wzmocnić rodzinę a poprzez nią – odrodzone Państwo. Do najważniejszych zadań ZPOK należało niesienie pomocy rodzinie; szczególnie matkom i dzieciom z rodzin bezrobotnych, ubogich, dotkniętych chorobami, alkoholizmem.

Pomoc ta przybierało różnorodne formy. Związek zakładał i prowadził m.in. domy matki i dziecka, stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłobki, dziecińce, przedszkola i ogródki jordanowskie, świetlice, kolonie i półkolonie, akcje doży-

wiania dzieci rodziców bezrobotnych, poradnie – prawne, medyczne, psychologiczne, pedagogiczne. Zabierał także głos w istotnych dla rodziny sprawach, zarówno wychowawczych, prawnych, ekonomicznych, jak i moralno-etycznych. Szeroka działalność Związku przyczyniła się do wzmocnienia pozycji rodziny w życiu społecznym, państwowym, moralnym i do poprawy bytu wielu rodzin w okresie międzywojennym.

Słowa kluczowe: wychowanie obywatelskie, formy opieki nad rodziną, matką i dzieckiem, rodzina, służba społeczna, świetlice dla młodzieży, przedszkola, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Abstract

The Women Citizens' Work Association (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet – ZPOK) (1928–1939) was one of the most influential women's organisations related to the Sanation movement in the Interwar Period in Poland. At the time of its greatest development it included nearly 50,000 members. Its work was carried out by Agencies located all over the country.

The Association had ideological and political ties to the Sanation movement, which is why its main aim was the development of the political state-forming thought of Józef Piłsudski. In the political aspect it would attempt to implement the rules of real democracy by disseminating and developing the idea of Polish statehood and by making it possible for women to have direct influence on political, social, economic, and cultural life of Poland. In the social aspect, the Association would establish and develop a number of social services agencies, educational institutions, and cooperative manufactories, which were intended to, among others, support and empower the family, thus strengthening the new state. The main aim of the ZPOK was to help the family, especially mothers and children from the families of the unemployed, the poor, the ill, and alcoholics. The help would take on many forms. The Association established and ran i.a. Houses of Mother and Child, mother and child care centres, nurseries, kindergartens and Jordan gardens, day rooms, summer camps and day camps. It provided food for children of unemployed parents and organised legal, medical, psychological, and pedagogical advice centres. The Association would address issues crucial to the family, including upbringing, legal, economic, moral, and ethical problems. The broad scope of the Association's work allowed for the strengthening of the family's position in social, political, and moral life and for the improvement of the quality of life of numerous families in the Interwar Period.

Keywords: citizens' upbringing, forms of care for the family, mothers, and children, family, social service, day rooms for youth, nurseries, Women Citizens' Work Association (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet)

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (ZPOK) był w okresie międzywojennym jedną z największych sanacyjnych organizacji kobiecych w Polsce. Powstał 25 marca 1928 r. w okresie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu, prowadzonej na przełomie 1927 i 1928 roku. Jego założycielkami i organizatorkami były przedstawicielki inteligencji, wybitne działaczki niepodległościowe, byłe legionistki i peowiaczki[1], popierające politykę Józefa Piłsudskiego[2]. Wiele z nich (za sprawą swoich mężów, obejmujących wysokie stanowiska państwowe) należało do sanacyjnej elity władzy, co wiązało się z pełnieniem wielu publicznych obowiązków, do których należało przede wszystkim aktywizowanie życia społecznego, politycznego, kulturalnego, towarzyskiego, wykazywanie troski o ubogich, bezdomnych i bezrobotnych[3]. Ogromne zaangażowanie w pracę społeczno-polityczną i znaczące osiągnięcia na tym polu, skutkowały uznaniem społecznym, szczególnie ze strony kobiet, na rzecz których Związek pracował. Do grona wybitnych działeczek, cieszących się szczególnym poparciem świata kobiecego należały m.in.: członkinie Zarządu Głównego ZPOK z przewodniczącą Zofią Moraczewską[4] na czele – Maria Jaworska[5] (wiceprzewodnicząca ZPOK), Zofia Daszyńska-Golińska[6], Leokadia Śliwińska[7], Hanna Hubicka[8], Wanda Twardowa[9], Wincenta Kona-

---

[1] Polska Organizacja Wojskowa – Oddziały Żeńskie.

[2] J. Dufrat, *Stanowisko Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet wobec „Wyborów brzeskich" w 1930 roku. Przyczynek do dziejów kobiecego stowarzyszenia*, „Studia z dziejów XIX i XX wieku", T. Kulak (red.), Wrocław 2005, s. 197.

[3] A. Chojnowski, *Moralność i polityka. Kobiece lobby w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem*, [w:] A. Żarnowska i A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Warszawa 1996, s. 163.

[4] Działaczka społeczna i polityk lewicy, jedna z organizatorek i przewodnicząca Demokratycznego Komitetu Wyborczego Kobiet Polskich, jedna z pierwszych w odrodzonej Polsce kobiet–posłanek, posłanka na Sejm Ustawodawczy (1919–1922) i Sejm III kadencji (1930–1935); Przewodnicząca ZPOK do grudnia 1933 roku; córka Romana Gostkowskiego, profesora i rektora Politechniki Lwowskiej; żona Jędrzeja Moraczewskiego, premiera, posła na Sejm z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1919–1927, ministra w kolejnych gabinetach w latach 1926–1929, prezesa Związku Związków Zawodowych w latach 1931–1939.

[5] Nauczycielka–dyrektorka gimnazjum we Lwowie, działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego, członkini Związku Naprawy Rzeczypospolitej, wiceprzewodnicząca ZPOK.

[6] Historyk gospodarczy, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, członek Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska i Polskiej Partii Socjalistycznej.

[7] Działaczka Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego w latach I wojny światowej; żona Artura Śliwińskiego, wiceprezydenta Warszawy w latach 1919–1922, senatora w latach 1935–1939.

[8] Przewodnicząca Rady Naczelnej Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa", działaczka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, senator III kadencji (1930–1935) z ramienia

rzewska[10], Halina Chełmicka-Jaroszewiczowa[11], Bronisława Dłuska[12], Janina Strzelecka[13], Maria Bartlowa[14], Julia Kratowska[15]. Stanowiły one, wraz z innymi aktywistkami – „elitę ZPOK, elitę, która usiłowała wywalczyć sobie obecność w strukturach życia politycznego, widząc w tym gwarancję uzyskania wpływu na ważne z punktu widzenia świata kobiecego rozwiązania prawne”[16]. Organizatorkom ZPOK szczególnie zależało na pozyskaniu i skupieniu w swych szeregach kobiet wykształconych i aktywnych. W zasadzie, w każdym z powołanych do życia Zrzeszeń Wojewódzkich czy Powiatowych w skład Zarządów wchodziły przedstawicielki miejscowej inteligencji, czynne działaczki, aktywistki społeczne, związane z obozem sanacyjnym. Związek – pod względem liczby swoich członkiń – rozwijał się szybko. W okresie swojego szczytowego rozwoju (lata 1932–1934) liczył blisko 50000 członkiń[17].

BBWR; żona generała Stefana Hubickiego, ministra pracy i opieki społecznej w latach 1930–1934.

[9] Działaczka niepodległościowa; żona Stanisława Twardo, wojewody warszawskiego w latach 1927–1934.

[10] Przewodnicząca Rady Naczelnej Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa”; żona generała Daniela Konarzewskiego, pierwszego wiceministra spraw wojskowych w latach 1926–1931.

[11] Działaczka Polskiego Białego Krzyża i Związku Strzeleckiego, członkini władz „Rodziny Wojskowej” w latach 1922–1933, w latach I wojny światowej w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej; żona dyplomaty Tadeusza Jaroszewicza.

[12] Działaczka Ligi Kobiet, dyrektorka Instytutu Radowego w Warszawie, wieloletnia skarbniczka Zarządu Głównego ZPOK; żona Kazimierza Dłuskiego.

[13] Nauczycielka, kierowniczka Sekcji Kultury w Magistracie m.st. Warszawy, członkini pierwszego Zarządu Głównego ZPOK.

[14] Działaczka Ligi Kobiet, radna miasta Krakowa, senatorka V kadencji 1938–1939, wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego ZPOK od 1935 roku; żona Kazimierza Bartla, pięciokrotnego premiera rządów pomajowych.

[15] Nauczycielka, członkini Związku Strzeleckiego, w latach 1935–1936 przewodnicząca Zarządu Głównego ZPOK, senatorka IV kadencji 1935–1938.

[16] J. Dufrat, *Stanowisko Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet*..., dz. cyt., s. 197, 200, 202; A. Chojnowski, *Moralność i polityka*..., dz. cyt., s. 166–168. Do aktywnych działaczek ZPOK należały także: Wanda Krahelska-Filipowiczowa (pracownica Polskiej Agencji Telegraficznej), Jadwiga Poczętowska (siostra Juliana Poczętowskiego, działacza Partii Pracy i BBWR), Eugenia Wiśniewska (wiceprzewodnicząca Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, członkini Zarządu Głównego ZPOK, posłanka z ramienia BBWR), Katarzyna Grodecka (członkini władz naczelnych Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego i Komitetu Pomocy dla Legionistów), Hanna Pohoska (instruktorka w Wydziale Programowym MWRiOP, w latach 1931–1936 redaktorka kwartalnika „Zrąb”, od 1934 roku członkini Zarządu Głównego ZPOK, w latach 1936–1939 przewodnicząca ZPOK), Anna Paradowska-Szelągowska, Wanda Pełczyńska.

[17] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Almanach Kalendarz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rok 1932*, Warszawa 1932, s. 9; Także: Z. Moraczewska,

ZPOK miał wyraźne oblicze ideowo-polityczne. Postawa Związku w sprawach politycznych „[...] była zgodna z kanonami rozumowania obowiązującymi w obozie sanacyjnym, co polegało przede wszystkim na podporządkowaniu się «woli i myśli» J. Piłsudskiego i przejmowaniu założeń ideologii państwowej”[18] – tym samym głównym celem ZPOK było pogłębienie idei państwowotwórczej Piłsudskiego. Hasło sanacji życia politycznego było szczególnie bliskie działaczkom, gdyż wpisywało się w kreowany od początku Drugiej Rzeczypospolitej wizerunek kobiety–uzdrowicielki stosunków panujących w życiu publicznym. Dlatego też, czołowe miejsce wśród zadań ZPOK zajmowało zagadnienie wychowania obywatelskiego kobiet, stworzenie „nowego typu obywatelki polskiej”, świadomej swoich praw i obowiązków, zainteresowanej sprawami państwowymi i uczestniczącej w pracy „[...] nad podniesieniem poziomu etycznego, kulturalnego, gospodarczego i społecznego”[19]. Propagowany przez Związek wzorzec obywatelstwa był zgodny z głoszoną przez piłsudczyków ideologią państwową, eksponującą nadrzędność państwa jako bytu samoistnego i obiektywnego. W takim rozumieniu państwo było instytucją nadrzędną wobec społeczeństwa, jego struktur, podziałów społecznych i stanu społecznej świadomości[20]. Według Moraczewskiej „[...] prawdziwym obywatelem jest ten kto tak umie żyć, że codzienna jego praca, gdziekolwiek i na jakimkolwiek warsztacie ją spełnia, staje się twórczym ogniwem w wielkiej całości i ten, kto swoje własne sprawy potrafi podporządkować dobru ogólnemu”[21]. Wybitna działaczka Związku, od 1934 roku członkini jego Zarządu Głównego a od 1936 roku jego przewodnicząca – Hanna Pohoska, określając założenia i podstawę ideologiczną wychowania obywatelskiego pisała – „[...] celem naszym stać się musi tworzenie obywatela świadomego swoich obowiązków względem państwa, umiejącego je spełniać i posiadającego wewnętrzną potrzebę – nakaz ku spełnianiu tych obowiązków. To ostatnie przełożone na język codzienny jest miłością, czcią, szacunkiem dla państwa. Te trzy warunki: świadomość (zrozumienie),

---

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Wyd. II, Warszawa 1933, s. 78. Inaczej liczbę członkiń ZPOK określa J. Dufrat wskazując, iż w połowie lat trzydziestych do Związku należało blisko 37000 kobiet, zob.: J. Dufrat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet* (*1928–1939*), Kraków – Wrocław 2013, s. 15.

[18] A. Chojnowski, *Moralność i polityka*..., dz. cyt, s. 166.

[19] *Z Kongresu Pracy Obywatelskiej Kobiet*, „Kobiety w Pracy”, nr 9, 1938; „Statut Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet”.

[20] W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 100.

[21] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, Wyd. II..., dz. cyt., s. 12.

umiejętność, oraz chęć, czy uczucie są koniecznym warunkiem stworzenia obywatelstwa”[22].

ZPOK był organizacją społeczną kierującą się misją „podciągania w górę” głównie niewyedukowanych kobiet, poprzez skłanianie ich do większego angażowania się w sprawy publiczne. W propagowanym przez Związek wizerunku „nowej obywatelki” mocno akcentowano jej aktywność polityczną. Liderki organizacji silnie podkreślały rolę aktywności społecznej w realizowanym przez Związek modelu kobiecego obywatelstwa. Praca społeczna kobiet, pobudzająca ich aktywność i inicjatywę, miała stanowić ważny element procesu wychowania obywatelskiego. W budowanym przez aktywistki Związku wizerunku aktywnej obywatelki ogromne znaczenie przypisywano właściwościom „natury kobiecej” i kompetencjom wynikającym z pełnionych przez kobiety tradycyjnych ról społecznych – żon, matek, organizatorek życia rodzinnego, które nadawały kobiecemu obywatelstwu szczególną wartość w życiu społecznym i państwowym. Tym samym, do obowiązków obywatelek należały zadania związane z wychowaniem społeczeństwa[23]. Realizacja tak określonych zadań – wychowanie społeczeństwa, wspieranie rodziny, opieka nad matką i dzieckiem – stanowiła istotę działalności ZPOK. Moraczewska wyjaśniała, iż „[...] ideałem, celem i najistotniejszą treścią naszych dążeń jest podniesienie jak najszerszych rzesz kobiecych w Polsce na wysoki poziom zrozumienia obowiązków obywatelskich, które w naszych warunkach, w stosunku do odradzającego się z ruin państwa muszą mieć moc i świętość przykazania. Pragniemy nieść czynną pomoc w budowie i uporządkowaniu wewnętrznym odrodzonego państwa – chcemy skupić wszystkie umysły, serca i ręce kobiece w pracach najpilniejszych, celem niesienia pomocy tam, gdzie są największe luki i braki, chcemy powołać cały ogół kobiecy do nieustannej troski o całość i dobrobyt, o szczęście i sławę, o świetną przyszłość i rozwój Polski. [...] Pragniemy więc do tego doprowadzić, aby wszystkie kobiety w Polsce zrozumiały – że być obywatelem, to znaczy: dbać o wspólny, najdroższy skarb, jakim jest własne, niezawisłe państwo [...], podporządkować osobiste ambicje, cele i sprawy – interesom wspólnym, – to znaczy – pracować na wszystkich posterunkach, które życie stwarza uczciwie, wytrwale i z zapałem w tej myśli i z tą głęboką wiarą, że praca ta jest częścią składową wielkiej całości, której na imię: Państwo. Pra-

[22] H. Pohoska, *Wychowanie obywatelskie*, [w:] *Almanach Kalendarz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rok 1932*, Warszawa 1932, s. 21.
[23] J. Dufrat, *W służbie obozu marszałka*..., dz. cyt., s. 172–173.

cować tak, jak by od tej właśnie pracy, na tym właśnie odcinku, zależało szczęście, rozwój, dobrobyt i przyszłość Polski"[24]. Działaczki Związku zdawały sobie sprawę z tego, iż warunkiem „podniesienia ogółu kobiet na wysoki poziom zrozumienia obowiązków obywatelskich", jest poprawa ich położenia społecznego, ekonomicznego, moralnego, rodzinnego. Przewodnicząca Związku pisała – „[...] aby umożliwić ogółowi kobiet wzniesienie się na tak wysoki poziom, trzeba je wyrwać z beznadziejnej szarzyzny małostkowego, albo ponad wszelką miarę ciężko przepracowanego dnia. Trzeba dźwignąć wraz z niemi ciężar macierzyństwa, przechodzący nieraz siły, trzeba je uchronić przed bezprawiem, w stosunkach małżeńskich, rodzinnych i pracowniczych – uwolnić je od zmory haniebnych niebezpieczeństw, czyhających na nie w zaułkach wielkich miast i w mrokach nocy – pomóc im, gdy z konieczności, szukając pracy zarobkowej, muszą emigrować z kraju, trzeba oddalić od nich widmo nędzy i opuszczenia w starości... Zwolnione z ciężarów, przygniatających je do ziemi, łatwiej nauczą się czuć i myśleć po obywatelsku"[25]. Według działaczek związkowych, trudna sytuacja kobiet wynikała głównie z nadmiernego obciążenia obowiązkami domowymi i rodzinnymi, biedy, braku wolnego czasu, jak też presji kształtującej stosunki w rodzinach patriarchalnej tradycji, łączącej społeczną rolę kobiety jedynie z funkcją matki i żony[26]. Osiągnięcie przyjętych celów wiązało się zatem w pierwszej kolejności z niesieniem wszelakiej pomocy potrzebującym kobietom, ich rodzinom, dzieciom.

W wymiarze politycznym ZPOK dążył do wprowadzenia w życie zasad prawdziwej demokracji przez szerzenie i pogłębianie idei państwowości polskiej oraz zapewnienie kobietom bezpośredniego wpływu na państwowe i społeczne życie Polski[27]. W wymiarze społecznym, zakładał i rozwijał szeroką działalność przez prowadzenie i zakładanie instytucji opieki społecznej oraz przez tworzenie wytwórni spółdzielczych, wprowadzenie kobiety do pracy dla gospodarczego dobrobytu państwa.

Związek dawał swoim członkiniom możliwość tak pojętej pracy w najrozmaitszych dziedzinach, zależnie od indywidualnych zdolności i upodobań. Aktywistki prowadziły rozległą pracę – w myśl swoiście pojmowanej idei wychowania obywatelskiego – w świetlicach, Kołach Pracy, w licznych

---

[24] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Almanach*..., dz. cyt., s. 11–14.
[25] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.* Wyd. II..., dz. cyt., s. 13.
[26] J. Dufrat, *W służbie obozu marszałka*..., dz. cyt., s. 173.
[27] J. Bełcikowski, *Polskie Kobiece Stowarzyszenia i Związki Współpracy Międzynarodowej Kobiet*, Warszawa 1939, s. 67.

kursach metodycznych, dokształcających, urządzały odczyty publiczne i wykłady o szerokiej problematyce społecznej, gospodarczej, etycznej, edukacyjnej, organizowały pomoc materialną oraz prawną dla kobiet poszukujących pracy, przeżywających kłopoty w życiu rodzinnym, osobistym, zakładały żłobki i przedszkola, prowadziły poradnie dla dziewcząt i np. kobiet opuszczających więzienia, zajmowały się problemami alkoholizmu i prostytucji, prowadziły szeroką i ciągłą akcję edukacyjną[28].

Dla wcielenia w życie wytycznych ideowych, ZPOK przyjął oryginalną strukturę organizacyjną: podstawową komórką terytorialno-organizacyjną Związku były Oddziały miejskie i wiejskie, które w obrębie powiatów łączyły się w Zrzeszenia Powiatowe. Nadzorowały one prace wszystkich Oddziałów w powiecie oraz pośredniczyły w ich kontaktach z lokalną administracją. Zrzeszenia Powiatowe w obrębie danego województwa tworzyły Zrzeszenia Wojewódzkie. Te zaś bezpośrednio porozumiewały się z Zarządem Głównym w Warszawie. Właściwym ciałem kierowniczym ZPOK był Pełny Zarząd Główny, w skład którego wchodziły, poza członkiniami Zarządu Głównego, przewodniczące Zrzeszeń Wojewódzkich oraz osoby kierujące poszczególnymi Wydziałami. Odpowiednikiem Wydziałów w strukturach terenowych Związku były Referaty, powoływane obowiązkowo we wszystkich Oddziałach oraz Zrzeszeniach (w Zrzeszeniach miały funkcjonować wszystkie Referaty jako odpowiedniki Wydziałów pracujących przy Zarządzie Głównym, natomiast liczba Referatów w każdym Oddziale odpowiadała rodzajowi prowadzonych przez niego prac). Zadanie Referatów polegało na wdrażaniu w życie zaleceń Wydziałów na niższych szczeblach organizacyjnych. Tym samym, to od Referatów zależał rozwój prac prowadzonych przez Związek[29].

Od chwili powstania do końca 1933 roku nastąpił niezwykle dynamiczny rozwój organizacyjny Związku. Według danych Zarządu Głównego w 1930 roku organizacja liczyła około 31000 członkiń, skupionych w 360 Oddziałach[30], zaś z początkiem 1934 roku ZPOK liczył blisko 50000 członkiń skupionych w 527 Oddziałach, działających we wszystkich województwach kraju (we wszystkich województwach istniały już z końcem 1931 roku Zrzeszenia Wojewódzkie ZPOK)[31].

---

[28] A. Chojnowski, *Moralność i polityka*..., dz. cyt., s. 167.
[29] J. Dufrat, *W służbie obozu marszałka*..., dz. cyt., s. 175.
[30] A. Chojnowski, *Moralność i polityka*..., dz. cyt., s. 167.
[31] *Almanach*..., dz. cyt., s. 229.

Przy Zarządzie Głównym ZPOK praca została podzielona na poszczególne działy, obejmujące całokształt zagadnień życia politycznego i społecznego państwa. Pracami tymi zajmowały się wyspecjalizowane Wydziały. Łącznie przy Zarządzie Głównym funkcjonowało 8 Wydziałów: Wydział Wychowania Obywatelskiego, Wydział Spraw Kobiecych, Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem, Wydział Kultury i Piękna (szybko zlikwidowany), Wydział Wytwórczości Gospodarczej, Wydział Spraw Zagranicznych, Wydział Prasowy i Wydział Finansowy. W lutym 1933 roku przy Zarządzie Głównym utworzony został Wydział Spraw Wiejskich.

Największe znaczenie z punktu widzenia celów Związku i pracy na rzecz rodziny, miała praca Wydziałów: Wychowania Obywatelskiego, Opieki nad Matką i Dzieckiem, Spraw Kobiecych i Wytwórczości Gospodarczej. Praca w tych Wydziałach koncentrowała się m.in. na niesieniu pomocy kobietom, wspieraniu ich rodzin i opiece nad dzieckiem. Jednym z priorytetów w działalności ZPOK było organizowanie i niesienie pomocy – rodzinie.

Ogromną rolę w zakresie wspierania rodziny odgrywał w ZPOK Wydział Wychowania Obywatelskiego, który organizował i prowadził zarówno dla własnych członkiń, jak i dla szerokich rzesz kobiet: pracę oświatową, odczyty, pogadanki, kursy instruktorskie, kursy dokształcające, świetlice, kluby, Koła Pracy, biblioteki instruktorskie, czytelnie, lotne kursy instruktorskie, szkoły zawodowe[32]. Rozwijał i pogłębiał poczucie obywatelskie członkiń i przysposabiał je do pracy w życiu społecznym i politycznym[33]. Terenem, na którym realizowano te zadania były przede wszystkim własne świetlice, w których prowadzono – ujęte w programową, logiczną całość nauki o państwie – wykłady, kursy, zebrania dyskusyjne oraz praktyczne Koła Pracy.

Hanna Pohoska twierdziła, że terenem pracy wychowawczo-obywatelskiej może i powinna być rodzina, szkoła i wszystkie organizacje, skupiające

---

[32] Szkoły zawodowe, które miały status szkół publicznych, prowadzone były przez ZPOK w Brzeżanach, Hrubieszowie, Krzemieńcu, Kowle (3-letnia), Kutnie (3-letnia), Łomży, Stryju, Wilnie, Warszawie (założona w 1931 Jednoroczna Żeńska Szkoła Przysposobienia Kupieckiego). Niektóre ze szkół miały uprawnienia niższej szkoły zawodowej. Do 1932 roku Wydział zorganizował 25 ogólnopolskich kursów instruktorskich i 30 kursów dokształcających w poszczególnych Oddziałach; w 54 Oddziałach prowadzono świetlice; Koła Pracy funkcjonowały w 72 Oddziałach a Biblioteki instruktorskie istniały w 16 Oddziałach, zob.: *Almanach*..., dz. cyt., s. 229.

[33] Założenia i podstawę ideologiczną wychowania obywatelskiego dla ZPOK opracowała Hanna Pohoska. Dookreśliła cel, jak i metody wychowania obywatelskiego. Najwięcej uwagi poświęciła zadaniom i metodom pracy wychowawczo-obywatelskiej, właściwym dla organizacji społeczno-politycznych, zob.: H. Pohoska, *Wychowanie Obywatelskie*, [w:] *Almanach* ..., dz. cyt., s. 19–24.

na terenie państwa tych, którym przyświeca w ich pracy myśl o dobru społecznym, państwowym. Podkreślała, iż dążeniem ZPOK powinno być, „[...] by zapanowała pełna harmonia w oświetleniu obywatelstwa przez te trzy ogniska. Harmonia też pełna musi zapanować zarówno w nakreślaniu celu, jak i wyborze metod kształcenia i wychowania obywatelskiego”[34]. Pohoska wyznaczała rodzinie szczególną rolę i zadania w kształtowaniu właściwej (zgodnej z celami i założeniami ZPOK) postawy obywatelskiej dzieci. Pisała, iż „[...] rola rodziny jest tu niezmiernie doniosła, a niestety nie doceniona. Wychowanie obywatelskie dziecka zaczyna się już w momencie, gdy ono poznaje otoczenie, zaczyna mówić i zaczyna ustosunkowywać się do jednostek innych. Jeżeli nie nauczymy go wtedy ograniczać się na rzecz innych, jeżeli nie będziemy dość wcześnie wyrabiali w nim odpowiedzialności, utrudnimy sobie niesłychanie późniejszą pracę wychowawczo-obywatelską. Rola rodziny nie zmniejsza się i w toku lat następnych, poprzez wszystkie lata szkolne. To, co młodzież usłyszy w domu, jakie opinie są przy niej wypowiadane w stosunku do społecznych, państwowych wydarzeń, to często oddziała silniej, niż szkoła, lub przeciwstawi się wpływowi szkoły. W najmniejszej ilości wypadków wpływ ten będzie pozytywnie zły, czy dobry, to znaczy stosunkowo dość rzadko rodzina świadomie kształci w duchu państwowym, lub antypaństwowym. Najczęściej rodzina odnosi się do spraw państwa obojętnie, świadomie nie wywiera żadnego wpływu na dzieci w tym względzie. Pamiętać jednak należy, że taka obojętność jest nieświadomym wychowaniem antypaństwowym, a jeśli złączy się z tym taka dbałość o interesy grupy rodziny, która każe łamać przepisy państwowe i uczy lekceważenia praw państwowych, to ta obojętność przeradza się w antypaństwowość”[35].

Szczególne znaczenie w zakresie realizacji wychowania obywatelskiego przypisywała Pohoska szkole i organizacjom społecznym i politycznym. Praca wychowawcza rodziny winna być tutaj wspierana, a w wyjątkowych sytuacjach zastąpiona przez instytucję szkoły i odpowiednie organizacje i stowarzyszenia. ZPOK miał być i był tą organizacją, która tak pojmowane wychowanie obywatelskie stawiała sobie za najważniejszy cel działania[36]. Pracę wychowawczą i jednocześnie wspieranie rodziny w jej pracy wychowawczej prowadził Związek przede wszystkim na terenie własnych świetlic organizowanych i prowadzonych od 1930 roku na obszarach większości

[34] H. Pohoska, *Wychowanie Obywatelskie*..., dz. cyt., s. 19–24.
[35] Tamże, s. 19–24.
[36] Tamże.

Zrzeszeń Powiatowych i istniejących tam Oddziałach. Organizowano je głównie w dużych i średnich miastach, skupiały gównie dziewczęta i kobiety. W 1935 roku na terenie kraju funkcjonowało 76 świetlic dla dorosłych.

Praca świetlicowa była jedną z najlepiej rozwiniętych przez ZPOK form pracy oświatowej, wychowawczej, która wśród różnych metod pracy wychowawczo-społecznej, wysuwała się na pierwszy plan w działalności Związku, jako metoda pracy, posiadająca pierwszorzędne wartości wychowawcze, dająca możliwość oddziaływania jednocześnie „[...] na umysł, uczucie i wolę jednostki, rozwijająca pełnię jej osobowości, a jednocześnie przygotowująca ją do życia społecznego i do odegrania w nim czynnej roli”[37].

Istotę i program wychowania państwowo-obywatelskiego w świetlicach nakreśliła działaczka ZPOK Ludwika Wolska w broszurze pt. *Wychowanie państwowo-obywatelskie w organizacjach społecznych*[38]. Według Wolskiej celem wychowania państwowo-obywatelskiego w świetlicach było wychowanie obywatela, który by „[...] rozumiał wartość Państwa Polskiego, znał dokładnie warunki życia państwowego, miał świadomość, iż celem jego życia jest twórczym, własnym wysiłkiem wzmagać siłę i potęgę Państwa odczuwać swoją za spełnienie tego obowiązku odpowiedzialność przed potomnością – który by wreszcie oceniał ciężar gatunkowy pojęcia honoru i dobrego imienia, a w konsekwencji tego stale, świadomie i dobrowolnie podporządkowywał interes jednostki interesowi Państwa. Warunkiem jednakże podstawowym wychowania dobrego obywatela jest wartość moralna człowieka”[39]. Wolska podkreślała, iż trzeba dążyć do wyrobienia w uczestnikach świetlic, w szczególności w młodzieży, bezwzględnej prawości, odwagi cywilnej, poczucia odpowiedzialności jednostkowej i zbiorowej, tudzież poszanowania godności ludzkiej.

W wymiarze programu, jak i w jego realizacji chodziło o uwzględnienie trzech elementów wychowania państwowo-obywatelskiego: poznawczego, emocjonalnego i aktywnego, składających się na: wiedzę obywatelską, postawę obywatelską, postępowanie obywatelskie.

To też jasną i zrozumiałą było rzeczą, że ZPOK, dążąc do wychowania świadomego i twórczego obywatela, pragnął gorąco, aby wszystkie jego Oddziały zainteresowały się metodą pracy świetlicowej i dążyły do zrealizowania jej na swych terenach.

---

[37] *Praca świetlicowa. Instrukcja dla świetlic Z.P.O.K.*, Warszawa 1934, s. 3.
[38] L. Wolska, *Wychowanie państwowo-obywatelskie w organizacjach społecznych*, Warszawa 1934.
[39] *Praca świetlicowa*..., dz. cyt., s. 8–9.

Głównym zadaniem świetlic ZPOK było „[...] wychować bierny dotychczas i mało uświadomiony ogół dziewcząt i kobiet na rozumne, lojalne i czynne obywatelki”[40]. W tym celu świetlice miały:

1. Zwalczać rozgoryczenie i depresję, spowodowaną bezrobociem i ciężkimi warunkami bytu – poprzez stworzenie pogodnego nastroju w świetlicy i dostarczanie odpowiedniej rozrywki, naukę zawodu, mogącą dopomóc w znalezieniu pracy, dostarczanie zajmującej lektury;
2. Wwdrażać do poszanowania pracy przez zwiedzanie ośrodków i warsztatów pracy, przez pogadanki i lekturę, przede wszystkim przez samą pracę na terenie świetlicy;
3. Budzić poczucie jedności i solidarności z państwem polskim, odpowiedzialność za jego rozwój i pomyślność, oraz obowiązek czynnej postawy wobec zagadnień życia;
4. Rozwijać poczucie sprawiedliwości i życzliwości względem każdego człowieka, w szczególności zaś względem współobywateli państwa polskiego, wszelkich wyznań i wszelkich narodowości[41].

Ze „względów psychologiczno-wychowawczych” świetlice podzielono na trzy typy:

1. Świetlice dla młodocianych w wieku od 14 do 18 lat – mogły być bądź wyłącznie dla dziewcząt, bądź koedukacyjne, zależało to od warunków miejscowych oraz sposobu rekrutacji (jeśli uczestnicy świetlicy rekrutowali się z absolwentów koedukacyjnych szkół powszechnych, należało w dalszym ciągu zachować koedukację, natomiast wyłącznie żeńskimi powinny pozostać świetlice, których uczestniczki rekrutowały się ze szkół powszechnych żeńskich oraz świetlice dla młodocianych bezrobotnych dziewcząt, związane ściśle z nauką zawodu);
2. Świetlice dla młodzieży od 18 do 23 lat – miały być koedukacyjne, aby w nich młodzież uczyła się wspólnie pracować społecznie, obcować z sobą towarzysko na poziomie kulturalnym i poznawać się wzajemnie na terenie współżycia koleżeńskiego;
3. Świetlice dla dorosłych, powyżej 23 lat – winny skupiać wyłącznie kobiety i spełniać zainteresowania kobiet w dziedzinie pracy zawodowej, wychowania dzieci, gospodarstwa kobiecego oraz uprawnień i możliwości społeczno-politycznych. Świetlice te winny współpracować w ści-

[40] Tamże, s. 5.
[41] Tamże, s. 5–6.

słym porozumieniu z Wydziałem Spraw Kobiecych oraz Wydziałem Wychowania Obywatelskiego[42].

Świetlice ZPOK były organizowane według ściśle określonych instrukcji (wytycznych). Oddział ZPOK, przystępujący do organizowania świetlic na swoim terenie, musiał przede wszystkim powołać do życia Sekcję Świetlicową. Sekcja Świetlicowa powstawała przy Referacie Wychowania Obywatelskiego. Przewodniczącą Sekcji zostawała osoba mająca kwalifikacje pedagogiczne i pod tym kątem dobierany był również zespół Sekcji. Do zadań Sekcji Świetlicowej należało:

1. Zapewnienie podstaw finansowych każdej z zakładanych świetlic[43];
2. Współpraca z kierowniczkami świetlic we wszystkich działach pracy, mających na celu wszechstronny rozwój świetlicy (np. w pozyskiwaniu prelegentów, dyżury w świetlicy, pomoc w wycieczkach, imprezach, propagowanie pracy świetlicowej);
3. Organizowanie dokształcania kierowniczek;
4. Wwybór typu świetlicy (dla dziewcząt, koedukacyjna czy też dla kobiet), który powinien być uzasadniony warunkami i potrzebami miejscowymi, a także możliwościami danego Oddziału[44].

Także sposób (procedura) wyboru kierowniczki świetlicy musiały być zgodne z przyjętymi kryteriami. W związku z tym, że przed kierowniczkami stawiano trudne i bardzo odpowiedzialne zadanie „[...] z luźnej, niekulturalnej, nieodpowiedzialnej gromadki wychować zgrany, harmonijny zespół, podnieść jego kulturę, rozwinąć umysły, przygotować do pracy społecznej, a jednocześnie uszanować i rozwinąć walory indywidualne jednostek”[45] oczekiwano, iż będzie to osoba:

---

[42] *Praca świetlicowa...*, dz. cyt., s. 11–12.

[43] Świetlice miały być finansowane z różnych źródeł. Przede wszystkim winny być finansowane przez Zarząd Oddziału, subwencje od władz miejskich (Magistratu) lub Wydziału Powiatowego (ze środków przeznaczonych na oświatę pozaszkolną, lub pomoc bezrobotnym) a także z dochodów własnych (z organizowanych imprez czy pozyskiwanych przez Sekcję darowizn). Dopuszczano także wprowadzanie opłat składkowych, wnoszonych przez członków świetlic (zależnie od typu świetlicy, można było wprowadzić niewielkie składki, zwalniając indywidualnie członków, będących w ciężkim położeniu materialnym. Składki członków powinny być zużywane tylko na wewnętrzne potrzeby świetlicy – upiększenie, lokalu, prenumeratę pism, nigdy jednak – na wypłatę kierownictwa, instruktorów, prelegentów. Wyjątek mogły stanowić świetlice dla zupełnie dorosłych i uświadomionych kobiet, które np. chciały własnym kosztem urządzić sobie cykl odczytów lub kurs gospodarstwa); *Praca świetlicowa*..., dz. cyt., s. 23–24.

[44] *Praca świetlicowa*..., dz. cyt., s. 12–13.

[45] Tamże, s. 17.

1. Młoda i pogodna – bo będzie jej łatwiej pozyskać zaufanie i sympatię młodzieży;
2. Zdrowa fizycznie – bo praca z młodzieżą wymaga zdrowia, w szczególności tam, gdzie chodzi o sport, wycieczki, zabawę towarzyską;
3. Przygotowana fachowo – bo dyletantyzm i amatorstwo w pracy świetlicowej są tylko daremnym marnowaniem sił; pożądane było ogólne, przynajmniej średnie wykształcenie i kursy, względnie praktyka świetlicowa;
4. Uzdolniona artystycznie;
5. Aktywna członkini ZPOK, dobrze uświadomiona o celach i zadaniach ZPOK[46].

Z braku osób o powyższych kwalifikacjach, należało pozyskać osoby z przygotowaniem zbliżonym, a następnie umożliwić dokształcenie (Sekcja winna dbać o to, aby kierowniczka korzystała z kursów świetlicowych, organizowanych przez ZPOK względnie przez organizacje pokrewne, takie jak Związek Nauczycielstwa Polskiego, Polski Związek Pracy Świetlicowej, Instytut Oświaty Dorosłych)[47].

Bardzo ważne, z punktu widzenia realizacji przyjętych celów w pracy świetlicowej, było pozyskanie wsparcia i pomocy przy prowadzeniu świetlic najbliższego środowiska społecznego, w którym funkcjonowała świetlica, szczególnie zaś rodzin uczestników tych placówek. Kierownictwo świetlic, winno zatem w sposób celowy i systematyczny poznawać i angażować do współpracy przedstawicieli środowiska lokalnego i rodziców. Wolska wyjaśniała powody, dla których należy wciągać do pracy świetlicowej rodziców i przedstawicieli środowiska lokalnego, wskazywała także sposoby pozyskiwania takich osób. Pisała, że „[...] środowisko członków świetlicy interesuje nas ze względu na wpływ, jaki ono na członka wywiera – i ze względu na możliwości wpływu, jaki członek świetlicy powinien wywrzeć na swe środowisko. [...] Jeśli jednak Oddział prowadzi tylko jedną ze świetlic, np. dla młodzieży – poznanie i nawiązanie kontaktu z najbliższym środowiskiem młodzieży, może iść następującymi drogami:

„a) zapraszanie rodzin do świetlicy, na uroczystości i przedstawienia w celu zainteresowania ich świetlicą i obudzenia do niej zaufania;
b) organizowanie, mniej więcej, raz na miesiąc zebrań dla rodziców, poświęconych sprawom wychowawczym lub zagadnieniom, które świetlica może przeprowadzić tylko wespół z domem, np. propaganda czytelnic-

[46] Tamże, s. 17–18.
[47] Tamże, s. 18.

twa (prenumerata gazet, książek, głośne czytanie w domu), higieny, walka z pijaństwem itp.;

c) w dużych miastach, gdzie środowisko członków jest bardziej zróżniczkowane i mniej uchwytne dla bezpośredniej obserwacji – można robić rodzaj wywiadów domowych, w postaci odwiedzin – najlepiej pod pretekstem jakiejś okazji (choroba, imieniny, chrzciny, obejrzenie ogródka, jakiejś kolekcji). Odwiedziny te są, zwłaszcza, wskazane w wypadkach, gdy rodziców nie udaje nam się ściągnąć do świetlicy"[48].

Tym samym, świetlice realizując własne cele i zadania, współpracując przy tym z rodziną, wspierały pracę wychowawczą rodziny, niejednokrotnie zastępując rodziców w ich podstawowych rolach i zadaniach.

W pracy świetlicowej dominować miała praca zespołowa, ale starano się także wydobywać wartości i zdolności indywidualne członków, rozwijać je, pogłębiać i zamieniać na siły twórcze, wzbogacające jednostkę, jego rodzinę i społeczeństwo. Uznano, że najbardziej odpowiednimi formami organizacyjnymi dla takiej pracy były zespoły świetlicowe (koła świetlicowe), tzw. kółka tematyczne – literackie, społeczne, naukowe, samokształceniowe, pracy ręcznej, sportowe, ogrodnicze, radioamatorów, fotograficzne, dramatyczne, śpiewacze, orkiestrowe.

Życie, działalność i rozwój świetlic wyrażał się we właściwych dla zainteresowań członków i warunków lokalowych – formach pracy. Na potrzeby pracy świetlicowej został opracowany swoisty wykaz form pracy w świetlicach. Do zalecanych form pracy umysłowej w świetlicach należały: odczyty, pogadanki i czytania, które powinny inicjować dyskusję. Najwyższą formą pracy umysłowej świetliczan miały być kółka samokształceniowe. Najważniejszym sprzymierzeńcem wszelkiej pracy umysłowej w świetlicy miało być jak najszerzej pojęte czytelnictwo. Świetlica powinna rozbudzać potrzebę i zamiłowanie do czytania książek i pism i tę rozbudzoną potrzebę zamienić w trwały nawyk. Jedną z form samodzielnej i twórczej pracy umysłowej świetliczan było redagowanie własnego pisemka. Pokrewną, lecz łatwiejszą formą było prowadzenie stałej kroniki. Praca ręczna w świetlicy ogniskowała się w kółkach (np. introligatorskich, zabawkarskich, zdobniczych, ogrodniczych) i miała na celu, oprócz zadań wychowawczych – nie tyle wyuczyć zawodu – ile powiększyć sprawność życiową uczestniczki czy uczestnika. Do prowadzenia poszczególnych działów pracy ręcznej, należało pozyskać instruktorów–specjalistów. Niemniej, należało jednocześnie dbać

[48] Tamże, s. 26–27.

o wychowawczą stronę tej pracy, a więc: właściwą atmosferę i uczciwość, i sumienność w jej wykonywaniu. Sztuka i działalność artystyczna wyrażana była w świetlicach w największej ilości i różnorodności form. Najbardziej dostępną i popularną formą był wspólny śpiew. Trudniejszą formą umuzykalniania było organizowanie zespołów muzycznych. Pożądanym typem pracy zespołowej były deklamacje chóralne, wyrabiające smak i dające przeżycia artystyczne większej grupie. Do podstawowych form należał również teatr. Zalecano organizowanie wieczorów pieśni ludowych, humoru, literackich, polecano urządzanie obchodów, rocznic i akademii. Oprócz zespołów śpiewaczych, muzycznych i teatralnych zalecano wprowadzać do świetlicy kółka rysunkowe i zdobnicze. Na zebraniach świetlicy winny być poruszane zagadnienia estetyki osobistej i mieszkaniowej, w formie pogadanek, pokazów, ogłaszania konkursów na opis lub model właściwego ubrania, mieszkania[49].

Realizując wychowanie obywatelskie w świetlicach dla młodocianych kobiet (14.–18. rok życia) należało pamiętać także – niezależnie od ich pracy zawodowej – o ich „przyszłym terenie pracy" – o rodzinie i domu i do tej pracy je przygotować. Chodziło o uświadomienie młodym kobietom, iż to one w przyszłości, jako żony i matki, będą „[...] twórczyniami atmosfery rodzinnej, i od nich głównie zależeć będzie, czy dom rodzinny stanie się piekłem czy rajem i że od tego, czy w przyszłości spełnią swą rolę strażniczki ogniska rodzinnego, zależeć będzie wartość przyszłego pokolenia, a więc i dola Polski"[50]. Do tej roli powinna świetlica przygotować, wdrażając już na terenie życia świetlicowego czy rodzinnego do pracy gospodarczej i wychowawczej (np. poprzez dbałość o ład w świetlicy, opiekę nad młodszymi świetliczanami, opiekę nad dziećmi w rodzinie)[51].

Jeszcze większe znaczenie wychowawcze dla rodziny, zakładania rodzin, miała praca w świetlicach koedukacyjnych. Według działaczek Związku świetlica koedukacyjna pozwala na kształtowanie należytego stosunku mężczyzn do kobiet. Odpowiednie przedstawienie roli kobiet w życiu rodziny i narodu miało pomóc z jednej strony, w „[...] zwalczaniu w dziewczętach poczucia niepełnowartościowości – z drugiej zaś, przeszkodzić wytworzeniu w chłopcu głupiej męskiej pychy, i zarozumiałości, z równoczesnym lekceważeniem kobiet"[52]. Zadaniem świetlicy miało być nie tylko przygotowanie

[49] Tamże, s. 39–46.
[50] Tamże, s. 57.
[51] Tamże, s. 46–58.
[52] Tamże, s. 58.

dziewcząt do ich przyszłej roli matek, ale i równoczesne przygotowywanie chłopców do ich przyszłej roli ojców. Dodatkowo, Wolska przestrzegała działaczki Związku – kierowniczki świetlic, aby „[...] strzec się zacieśniania horyzontu myślowego i ideowego dziewczyny do ścian domu, do czego ma ona wrodzoną skłonność”[53]; zalecała natomiast, aby „[...] jej rolę w rodzinie rzucać na tło ogólne roli w Narodzie i Państwie, z tym zaś wiąże się konieczność, w miarę możności, przygotowania jej, a co najmniej wskazania jej odpowiedniej pracy zawodowej”[54].

W świetlicach dla młodzieży powyżej 18. roku życia, skupiających młodzież wywodzącą się głównie ze środowisk robotniczych zarówno pracującą, niezatrudnioną (osoby, które mimo odpowiedniego wieku i przygotowania do pracy jeszcze nie pracowały zawodowo), jak i bezrobotną (osoby, które utraciły pracę), właściwymi formami pracy winny być szkolenia i dokształcanie zawodowe, dające szansę na podniesienie kwalifikacji uczestników świetlic, pozyskanie nowych, co zwiększałoby szansę na znalezienie pracy czy dodatkowego zarobkowania. Pożądanymi formami pracy były także formy pracy kulturalnej, w ramach których wpajano młodzieży zasady kulturalnego zachowania się w towarzystwie i rodzinie. Tym samym świetlica w znaczący sposób wspomagała rodzinę, dając szanse na znalezienie pracy ich członkom i poprawę bytu materialnego, a także kształtowała właściwe relacje i stosunki pomiędzy członkami rodziny i społeczeństwa. Należało także zapoznawać członków zespołu z problematyką zagadnień społecznych i państwowych, starać się niwelować różnice stanowe, prowadzić pracę wychowawczą, z wyraźnym nastawianiem „podciągania ku górze” pod względem intelektualnym. Należało także wpajać w zespół potrzebę dokształcania się intelektualnego czy zawodowego. Dokształcanie organizowano poprzez tworzenie kółek samokształceniowych, o charakterze intelektualnym lub zawodowym (np. tworząc grupy zawodów czy grupy zainteresowań).

W stosunku do zespołów złożonych wyłącznie z niezatrudnionych lub bezrobotnych należało, oprócz stosowania form pracy kulturalnej, wprowadzać naukę jakiegoś zawodu. W zespole dla bezrobotnych, właściwe było wykorzystanie posiadanych przez bezrobotnych umiejętności dla zorganizowania różnego rodzaju pracy zespołowej, np. umeblowanie świetlicy, oprawianie książek. Można było tą drogą, przy uzyskaniu pewnej pomocy z zewnątrz (poprzez zbiórkę materiałów czy pieniędzy wśród społeczeństwa lub

[53] Tamże.
[54] Tamże, s. 58.

pozyskanie dofinansowania z Funduszu Pracy), zaspokoić potrzeby własnych uczestników lub też organizować kursy i warsztaty pracy[55].

W dziedzinie wychowania państwowo-obywatelskiego rola kierowniczki świetlicy dla młodzieży powyżej 18. roku życia sprowadzać się miała do roli doradcy, który winien pomagać młodzieży w samokształceniu i samowychowaniu. W przypadku dziewcząt – kierowniczka świetlicy powinna wprowadzić je dodatkowo „[...] w zagadnienia higieny kobiecej, warunków pracy kobiet, zapoznać z problemem opieki nad dziećmi i jego realizacją przez czynniki rządowe i społeczne tudzież należałoby szerzej i głębiej ująć zagadnienia gospodarcze"[56]. Na terenie świetlicy koedukacyjnej należało dziewczęta wdrażać do ich przyszłej roli wychowawczej, jaką miały spełniać w rodzinie.

Istotne było także zapoznanie młodzieży z zagadnieniami życia gospodarczego i wprowadzenie ich w jego specyfikę. Starano się rozszerzyć, pogłębić i prowadzić w świetlicy wychowanie praktyczne (gospodarcze) młodzieży świetlicowej.

W świetlicach dla dorosłych kobiet organizowanych głównie dla żon bezrobotnych, matek licznych rodzin i samotnych kobiet, powinno się stwarzać szanse nabycia nowych umiejętności potrzebnych do radzenia sobie w środowisku (gospodarstwie) domowym zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i psychicznym.

Ze świetlic dla dorosłych, prowadzonych przez ZPOK, korzystały przede wszystkim kobiety wywodzące się z niższych warstw społecznych, z rodzin ubogich. Kobiety te, często matki licznego potomstwa, wymagały szczególnej troski ze strony prowadzących świetlice. Wolska charakteryzując tę grupę uczestniczek świetlic pisała – „[...] u kobiet tych, klientek naszych świetlic mamy do czynienia z jeszcze większą biernością, z kompletnym brakiem szerszych zainteresowań, jeszcze większą ciasnotą horyzontu umysłowego, niż w środowisku męskim. Składa się na to ciężkie życie kobiet tych sfer, nieodbiegające daleko od życia niewolnicy. Bieda, nadmierna ilość dzieci, brutalne, przeważnie, traktowanie ze strony męża wywołuje w nich tępotę umysłową, krążenie zainteresowaniami w ciasnym kole garnków, ciąży, dzieci i plotek. I z tego powodu kobiety tych sfer przedstawiają jeszcze mniejszą wartość obywatelską, aniżeli mężczyźni"[57].

---

[55] Tamże, s. 59–73.
[56] Tamże, s. 68.
[57] Tamże, s. 79.

Tym samym w ramach świetlic należało przysposobić kobiety do właściwego, wygodniejszego, efektywniejszego prowadzenia gospodarstwa, lepszego wychowywania dzieci. Jeśli uczestniczki świetlic wykazywały zainteresowania w dziedzinie higieny, należało rozwijać je poprzez odpowiednie pogadanki i celowo zorganizowane konkursy czystości czy estetycznego urządzania wnętrz. W przypadku całkowitego braku zainteresowania w tej dziedzinie, konieczne było je rozbudzić.

Najwłaściwszymi formami pracy, które należało zastosować przy prowadzeniu świetlic dla kobiet dorosłych były te, które budziły ich zainteresowanie: roboty ręczne, sprawy związane z gospodarstwem domowym, z wychowaniem dzieci. Toteż przede wszystkim należało tworzyć koła tym pracom poświęcone. W czasie robót ręcznych, prócz głośnego czytania, należało wprowadzać wspólne śpiewy chóralne, deklamacje, czytanie utworów dialogowanych na głosy. Zalecane było tworzenie np. kółek gospodarstwa domowego czy kółek pedagogicznych, w ramach których poprzez czytanie odpowiednich poradników, czasopism i książek pedagogicznych, nabywano wiedzę i kompetencje praktyczne niezbędne do radzenia sobie w gospodarstwie domowym[58].

Troska o rodzinę i jej członków – szczególnie matek i dzieci, była priorytetem w działalności Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem. Praca Wydziału koncentrowała się na niesieniu pomocy rodzinie, matce i opiece nad dzieckiem. Do realizacji tak określonego zadania Wydział organizował i utrzymywał – za pomocą subwencji ministerialnych i samorządowych – szereg, ściśle ze sobą powiązanych placówek opieki otwartej i zamkniętej. Powoływał do życia i prowadził Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, żłobki, przytułki, przedszkola, sierocińce, kuchnie, punkty dożywiania (punkty te prowadzono zwykle wraz ze świetlicami dla dzieci i młodzieży), akcje opiekunek społecznych lub higienistek odwiedzających rodziny, akcje Kropla Mleka, świetlice dla dzieci szkolnych, młodzieży oraz dzieci specjalnej troski, ogródki jordanowskie, półkolonie i kolonie dziecięce, obozy letnie, Domy Matki i Dziecka (m.in. w Warszawie).

ZPOK przy wsparciu Wydziału i Referatów Opieki nad Matką i Dzieckiem zapewniał potrzebującym rodzinom fachową poradę „przy pomocy najwybitniejszych sił fachowych kobiecych, ze świata lekarskiego i pedagogicznego" i opiekę prowadzoną przez specjalistyczne instytucje, wśród których największą rolę spełniały: Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem; żłobki;

[58] Tamże, s. 73–85.

dziecińce; przedszkola i ogródki jordanowskie; świetlice; półkolonie; kolonie; poradnie lekarskie (medyczne), pedagogiczne i prawnicze[59].

Zadaniem Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem było „[...] pouczanie zgłaszających się matek, jak postępować z niemowlęciem, od pierwszych chwil jego życia oraz nadzór nad matkami po domach"[60]. Żłobki to instytucje „[...] w których matki, śpieszące do pracy, pozostawiają swoje niemowlęta, pod troskliwym dozorem fachowych pielęgniarek, w możliwie korzystnych warunkach i dokąd przychodzą w przerwach karmić piersią dzieci, [...] to instytucje stałe, dające także opiekę niemowlętom bezdomnym, najczęściej sierotom. Karmi się je tu sztucznie i zapewnia możliwie najlepsze warunki zdrowotne, aż do chwili, gdy zaczną wstawać o własnej sile i potrzebują innej opieki, już raczej wychowawczej – niż pielęgniarskiej"[61] – prowadzonej w dziecińcach. Ważna rolę – w zakresie niesienia pomocy rodzinie – spełniały prowadzone przez Związek świetlice. Miały one na celu „[...] zajmowanie dziatwy szkolnej w czasie kilku godzin popołudniowych, wolnych od nauki, w lokalach, na ten cel przeznaczonych i odpowiednio urządzonych – przez co spełniają potrójne zadanie: umożliwiają dziecku odrabianie zadań szkolnych, przy fachowej pomocy i w warunkach odpowiednich; odciągają starsze dzieci od bezcelowej włóczęgi po ulicach; dają idealną sposobność właściwego wychowywania"[62]. Organizowane przez Referaty półkolonie i kolonie dawały dzieciom z biednych rodzin nie tylko możliwość „zabawy, rozrywki, czy lepszego odżywiania", ale także sposobność przebywania w zdrowym otoczeniu z dala od „dusznej atmosfery mieszkań robotniczych [...], pełnej zarazków chorobowych, zgiełku i ciasnoty", a ponadto dawały „sposobność kształcenia uczuć i charakterów, oddziaływania na wrażliwe dusze dziecięce, a tem samem pośrednio i na ich dorosłe otoczenie"[63].

W Referatach Opieki nad Matką i Dzieckiem najwięcej uwagi i wysiłku poświęcano na zakładanie i prowadzenie przedszkoli. Znaczenie i konieczność realizowania właściwego – zgodnego z celami ZPOK i potrzebami państwa – wychowania przedszkolnego, liderki Związku podkreślały wielokrotnie w trakcie wystąpień na zjazdach i konferencjach organizowanych przez Zarząd Główny czy Zarządy Zrzeszeń Wojewódzkich i Powiatowych. Zadaniem przedszkoli – według działaczek związkowych – oprócz troski o „wy-

[59] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.* Wyd. II..., dz. cyt., s. 46.
[60] Tamże, s. 47.
[61] Tamże, s. 48.
[62] Tamże, s. 51.
[63] Tamże, s. 53.

chowanie dziecka na obywatela kraju tęgiego fizycznie, moralnie i umysłowo [...] już we wczesnym dzieciństwie" miało być należyte przygotowanie dziecka do szkoły. Twierdzono, że „[...] poziom szkolnictwa powszechnego w znacznej mierze zależy od stopnia rozwoju dzieci w chwili ich wstąpienia do szkoły [...], a niedostateczny rozwój dziecka, który się fatalnie odbija na nauce dziecka [...] powodowany jest przedewszystkiem zmarnowaniem okresu przedszkolnego przez zaniedbanie wychowania, złe warunki mieszkaniowe, konieczność pracy zarobkowej matek, częstokroć wreszcie wynika z braku umiejętności wychowawczej ze strony matki i dorosłego otoczenia"[64]. Przedszkola miały być właściwymi instytucjami do tego, aby „zapobiegać tym, tak ciężkim w skutkach niedomaganiom społecznym". Jeżeli przedszkola miały spełnić swoje tak ważne społeczne i wychowawcze zadanie, należało je „[...] otoczyć jak największym staraniem, stworzyć możliwie najlepsze warunki zdrowotne i higieniczne, zaopatrzyć należycie w odpowiednie urządzenia, oraz przedewszystkiem złożyć wychowawstwo w ręce umiejętnej, fachowo przygotowanej i kochającej swój zawód wychowawczyni"[65].

ZPOK przy pomocy członkiń Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem opracował i wydał własnym nakładem w 1930 roku specjalistyczną broszurę pt., *Instrukcja w sprawie zakładania przedszkoli*, w której zawarte zostały instrukcje dotyczące zakładania i prowadzenia własnych przedszkoli. Instrukcje te były wytycznymi dla wszystkich Oddziałów, które organizowały na swoim terenie przedszkola.

Przedszkola ZPOK – w myśl *Regulaminu dla przedszkoli* zawartego |w *Instrukcji w sprawie zakładania przedszkoli* – miały na celu wszechstronne wychowanie fizyczne, moralne i umysłowe dzieci obojga płci w wieku od 3 do 7 lat, przede wszystkim tych, których rodzice nie mogli zapewnić normalnego wychowania i rozwoju. Przed przyjęciem dziecka do przedszkola, powinno ono być zbadane przez lekarza a „[...] dzieci anormalne, chore zaraźliwie, obarczone wszawicą, przyjęte być mogły tylko po zupełnym wyzdrowieniu lub oczyszczeniu, potwierdzonem przez lekarza" (pkt 3. Regulaminu). Liczba dzieci w jednym oddziale przedszkola nie powinna przekraczać 40-u (pkt 4. Regulaminu). Przy zapisie do przedszkola pierwszeństwo miały dzieci starsze, oraz dzieci pozbawione opieki i wychowania w domu

[64] Z. Bogdanowiczowa, Z. Czerwińska, H. Jaroszewiczowa, A. Skwarczyńska, Z. Żukiewiczowa (red.), *Instrukcja w sprawie zakładania przedszkoli*, Warszawa 1930, s. 3–4.
[65] Tamże, s. 4.

(pkt 5. Regulaminu). Uczęszczanie do przedszkola miało być odpłatne „choćby minimalnie", „opłacie minimalnej podlegają także: używalność materiałów do robót i zajęć oraz dożywianie w przedszkolu (dzieci wyjątkowo niezamożne są zwolnione od wszelkich opłat)" (pkt 6. Regulaminu). Plan zajęć w przedszkolu miał obejmować: „[...] kształcenie uczuć religijnych i społecznych, rozwijanie obyczajności i dobrych nawyków; ćwiczenia fizyczne – ruchy gimnastyczne, gry i zabawy ruchowe, ćwiczenia sprawności życiowych; ćwiczenia zmysłów, śpiew, rysunek, modelowanie, budownictwo, składanie wzorów, roboty ręczne; pogadanki, opowiadania, wiersze, ćwiczenia mowy; ćwiczenia rachunkowe, ćwiczenia spostrzegawczości, uwagi orientacji" (pkt 9. Regulaminu). W przedszkolach, w których znajdowało się przynajmniej 15–20 dzieci, które ze względu na warunki rodzinne nie mogły wracać do domu o godz. 15.00, miały być prowadzone dozory wychowawcze. W godzinach dozoru dzieci miały otrzymywać posiłek, zorganizowany przez Zarząd przedszkola, albo przez Koło Opieki Rodzicielskiej (pkt 10. i 12. Regulaminu). Koło Opieki Rodzicielskiej składać się miało z ogółu rodziców i sympatyków przedszkola (pkt 19. Regulaminu). Zadaniem Koła miało być zapewnienie wszelakiej pomocy najbiedniejszym dzieciom uczęszczających do przedszkola (Koło Opieki Rodzicielskiej mogło np. za zgodą Zarządu przedszkola pozyskać dla tych dzieci opiekunów, którzy byliby zobowiązani do wyposażenia dzieci w przedmioty, potrzebne w przedszkolu). Do zadań członków Koła należało także: prowadzenie „nadzoru nad kulturalnem zachowaniem się dzieci poza przedszkolem" i udzielanie pomocy Zarządowi przedszkola przy urządzaniu wszelkiego rodzaju uroczystości, zabaw, pogadanek, wycieczek dla dzieci (pkt 20. Regulaminu). W przedszkolach organizowano cykliczne zebrania rodzicielskie, których celem miało być „[...] uświadamianie rodziców o zadaniach i potrzebach przedszkola; organizowanie pomocy materialnej w postaci imprez, oraz składek dorywczych"[66].

Regulamin wyznaczał także (określał) zadania wychowawczyń przedszkola. Winny one roztaczać opiekę nad każdym dzieckiem nie tylko na terenie przedszkola. Za pomocą przeprowadzanych „[...] wywiadów domowych i pogadanek, rodzice stale powinni być pouczani o właściwym sposobie utrzymywania czystości w mieszkaniu, wyodrębnieniu kąta dziecka, odżywianiu dzieci i pedagogicznego z niemi postępowania"[67]. Rygorystyczne

[66] Tamże, s. 6.
[67] Tamże.

przestrzegano wymogów dotyczących higieny dzieci. Dzieci musiały przychodzić do przedszkola porządnie umyte, uczesane i czysto ubrane, „[...] rodzice, posyłający dzieci brudne, powinni być natychmiast wezwani do wytłumaczenia się, a jeżeli powtarza się to często bez należytego powodu, dziecko zostaje odesłane do domu dla doprowadzenia go do porządku" (pkt 42. Regulaminu).

W 1932 roku Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem prowadził na terenie całego kraju: doraźną pomoc – dożywianie, pomoc materialną – w 229 Oddziałach, żłobki – w 5 Oddziałach, przedszkola – w 80 Oddziałach, Stacje Opieki nad Matką i Dziećmi – w 42 Oddziałach, świetlice dla dzieci – w 30 Oddziałach, ogródki jordanowskie – w 4 Oddziałach, internaty – w 2 Oddziałach, Krople Mleka – w 3 Oddziałach, kolonie letnie – w 26 Oddziałach, półkolonie letnie – w 20 Oddziałach, Dom Matki i Dziecka w Warszawie i ośrodek przeciwgruźliczy w Warszawie[68]. W połowie lat trzydziestych Związek rozwijał i prowadził poradnie – prawne, medyczne, psychologiczne, pedagogiczne dla matek i dzieci. Zabierał także głos w istotnych dla rodziny, kobiet i dzieci sprawach, zarówno wychowawczych, prawnych, ekonomicznych, jak i moralno-etycznych. Ponadto, prowadzona była stale przez Wydział akcja dożywiania dla tysięcy dzieci rodziców bezrobotnych (punkty dożywiania funkcjonowały zwykle łącznie ze świetlicami dla dzieci i młodzieży). Akcja organizowania kolonii, półkolonii i obozów letnich obejmowała jedną czwartą ogółu dzieci, korzystających z akcji kolonialnej w całym kraju[69].

W okresie od 1933 do 1936 roku miał miejsce znaczący rozwój działalności Związku na polu opieki nad dzieckiem. Nastąpił istotny wzrost liczby Referatów Opieki nad Matką i Dzieckiem na terenie całego kraju, organizowano kolejne placówki opiekuńcze. Objętych opieką było coraz więcej dzieci. Najlepiej rozwijała się działalność Referatów Opieki nad Matką i Dzieckiem na terenie Zrzeszeń Wojewódzkich: wileńskiego i lwowskiego. Na terenie województwa wileńskiego, w okresie od 1934 roku do końca 1935 roku pracowało 15 Referatów Opieki nad Matką i Dzieckiem[70], które prowadziły łącznie: 26 przedszkoli; 21 kolonii i półkolonii; 14 Ochronek dzien-

---

[68] *Almanach*..., dz. cyt., s. 229.

[69] M. Roszkowska, *Kolonje letnie*, [w:] *Almanach Spraw Kobiecych*, Warszawa 1933, s. 53–56.

[70] Na terenie 8 Zrzeszeń Powiatowych funkcjonowały 43 Oddziały, skupiające 1300 członkiń. We wszystkich Oddziałach zorganizowanych było – oprócz Referatów Opieki nad Matką i Dzieckiem – 17 Referatów Wychowania Obywatelskiego, 7 Referatów Spraw Kobiecych, 5 Referatów Finansowych, 5 Referatów Prasowych, 3 Referaty Wytwórczości Gospodarczej i 2 Referaty Kultury i Piękna.

nych, do których uczęszczało łącznie 650 dzieci mających zapewnioną opiekę lekarską, higienistek, całkowite utrzymanie i częściowe ubranie; 9 punktów dożywiania; 15 Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem; 2 Lotne Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, w których udzielono 14712 porad, przeprowadzono 13176 wywiadów domowych, udzielono 593 porad kobietom ciężarnym, zarejestrowano 2800 dzieci; 3 Bursy; Krople Mleka; Dom Wychowawczy; Żłobek Dzienny i Dom Matki przy Klinice Uniwersytetu Stefana Batorego[71].

Na terenie Zrzeszenia Wojewódzkiego lwowskiego działało w 1929 roku 37 Oddziałów skupiających 1927 członkiń, w 1932 roku liczba Oddziałów wzrosła do 65 a członkiń – do 3916 kobiet. Na przestrzeni kolejnych lat liczba Oddziałów systematycznie wzrastała i w roku 1938 wynosiła 114 (w tym 71 oddziałów wiejskich), skupiając 4963 członkinie[72]. Działające tu Referaty Opieki nad Matką i Dzieckiem rozwijały dynamicznie m.in.: akcję kolonijną. W 1937 roku zorganizowano 140 kolonii, w których uczestniczyło 6034 dzieci. Oprócz kolonii Referaty prowadziły także przedszkola, żłobki dla niemowląt, Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, Krople Mleka. Organizowano także szerokie akcje pomocy dzieciom dotkniętym klęskami żywiołowymi. Referaty Opieki nad Matką i Dzieckiem, wspólnie z Referatami Spraw Wiejskich prowadziły od 1930 roku sezonowe dziecińce wiejskie. W 1930 roku udało się zorganizować 3 takie placówki dla 64 dzieci, w roku 1934 prowadzono już 24 dziecińce dla 896 dzieci, a w roku 1938 – 101 dla ponad 4000 dzieci. Szczególną opieką te dwa Referaty obejmowały dzieci wiejskie, np. organizowano systematyczną akcję dożywiania dzieci w wieku szkolnym na terenach wiejskich. W latach 1936–1937 akcja prowadzona była w 49 punktach na wsi, obejmowała corocznie 2100 dzieci[73].

ZPOK od początku swojej działalności z wielką gorliwością, oddawał się opiece nad dzieckiem. Opiekę tę traktowano jako jedno z podstawowych

---

[71] Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas (Litewskie Centralne Państwowe Archiwum), Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie. Rzeczpospolita Polska 1927–1939, f.334, op.1, nr 12 (Sprawozdanie Referatu Opieki nad Matką i Dzieckiem ZPOK w Wilnie 1934).

[72] Praca Związku skupiona była w 8 Referatach: Wychowania Obywatelskiego, Opieki nad Matką i Dzieckiem, Spraw Wiejskich, Spraw Gospodarczych, Spraw Kobiecych, Spraw Zagranicznych, Prasowym i Finansowym.

[73] Державний Архів Львівськоі Області (Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie), Starostwo Grodzkie we Lwowie, f.110, op. 1, nr 562, s. 5–23 (Sprawozdanie z działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na terenie woj. Lwowskiego za okres od 1928 r. – 1938 r.).

zadań swoiście pojmowanej opieki „służby" społecznej. W praktyce opiekę prowadził Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem. Istotę, cele i zadania „służby społecznej" określiła jedna z działaczek Związku – Helena Witkiewicz Mokrzycka w broszurze wydanej w 1934 roku pt.: *Dziecko a służba społeczna*[74].

Witkiewicz Mokrzycka, a tym samym cały ZPOK, pojmował służbę społeczną w sposób dalece odległy od jej tradycyjnego rozumienia utożsamianego przede wszystkim z dobroczynnością i miłosierdziem. Działaczki Związku utożsamiały służbę społeczną z „[...] planową akcją niesienia istotnej pomocy materialnej i moralnej tym, którzy jej potrzebują, a zarazem przetwarzaniem rzeczywistości, budowaniem lepszego jutra a nie niezorganizowanym i nieprzemyślanym odruchem"[75] miłosierdzia. Twierdziły, że służba społeczna „[...] obejmuje wszystkie świadome wysiłki, które odpowiadając istniejącym potrzebom, działają w sferze związków społecznych, opierając się na poszukiwaniach i metodach naukowych"[76], a tym samym, że nie „[...] wystarcza tu już dobra wola, serce, odruchy miłosierdzia; wchodzi tu już element metodyki pracy, fachowości służby społecznej; nie chodzi tu o ofiarne poświęcenie się jednostki [...] a o pracę całych zastępów działaczy w różnych dziedzinach pracy [...] którzy są przodownikami ludu i współpracownikami z gromadą"[77]. Dla Witkiewicz Mokrzyckiej zrozumiałe było, że „[...] w społeczeństwie współczesnym, które ma bardzo wiele wad ustrojowych, trzeba budować domy dobroczynności, prowadzić akcję charytatywną na rzecz chorych, słabych, anormalnych, starców, alkoholików – tych kategorii, którym nic innego już nie pozostaje, jak być ciężarem społecznym, lecz o ileż celniej i taniej byłoby ratować ich, zanim stali się niezdolnymi do pracy lub przedłożyć okres produkcyjny ich życia lub ubezpieczyć na starość"[78].

Tym samym wykazywała potrzebę prowadzenia – nie tylko przez państwo, ale także przez wszelkiego rodzaju organizacje i związki społeczne – celowej, planowej i zapobiegawczej akcji społecznej przeciw niepożądanym zjawiskom społecznym, takim jak – rozpad rodziny, upadek moralny rodziny, ubóstwo rodziny, żebractwo, bezrobocie, sieroctwo. Działania zapobiegawcze winny być „[...] podstawową zasadą wszelkich poczynań opieki

[74] H. Witkiewicz Mokrzycka, *Dziecko a służba społeczna*, Warszawa 1934.
[75] Tamże, s. 2.
[76] Tamże, s. 3.
[77] Tamże.
[78] Tamże, s. 3–4.

społecznej, jako jedynie prowadzące do celu i najtańsze”[79]. Treścią racjonalnej i fachowej opieki społecznej winna być współpraca z potrzebującymi, „[...] upośledzonymi, wykorzystywanie sił, tkwiących w nich i wprowadzanie, uratowanych od śmierci cywilnej, w świat żywych”[80].

Szczególne miejsce w tak pojmowanej przez Związek służbie społecznej zajmowało dziecko. Witkiewicz Mokrzycka wraz z działaczkami Związku twierdziły, iż z „[...] pojęcia istoty służby społecznej wynika, że najszerszym i najwłaściwszym polem jej pracy jest służba dziecku. [...] Świat pracy społecznej to przede wszystkim świat dziecka”[81]. Autorka manifestu pisała, że „[...] dzieci łatwiej podnieść, z upadku, niż dorosłych. Rozpocząć trzeba pracę od podstaw: wychowując dziecko. [...] Dziecka nie wolno demoralizować jałmużną [...], za dziecko, za jego krzywdę odpowiada całe społeczeństwo. Dziecko ma prawo nie tylko do tego, co daje się włóczędze, lecz będąc przyszłością narodu i ludzkości, ma prawo do [...] nauki, rozrywki, czystego ubrania i mieszkania, do słonecznych przestrzeni. Ma prawo do wszystkich dóbr tego świata, by rosło na wartościowego człowieka, a nie na cherlaka, idiotę, włóczęgę, złodzieja”[82].

Według działaczek Związku opieka publiczna nad dzieckiem straciła charakter dobroczynny, a przybrała zapobiegawczy, czyli wychowawczy. Dziecko ubogie miało mieć nie tylko zaopatrzenie, lecz także wychowanie. Właściwe wychowanie dziecka – przyszłego, wartościowego obywatela – było jednym z najważniejszych celów społeczno-politycznych Związku. Cel ten zamierzano realizować poprzez różnorodne formy pomocy dziecku, pracy z dzieckiem. Toteż powoływano do życia szereg instytucji otaczających opieką dziecko od momentu jego poczęcia, aż do wejścia w świat ludzi dorosłych. Uwzględniano niesienie pomocy dziecku: zupełnie opuszczonemu i dziecku, żyjącemu w rodzinie, lecz z tych czy innych względów pozbawionemu należytej opieki.

Witkiewicz Mokrzycka opiekę nad dzieckiem, któremu udziela się pomocy, lecz pozostawia w rodzinie, nazywała opieką otwartą. Instytucjami, które miały świadczyć pomoc takim dzieciom miały być: „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Kropla Mleka, kuchnie i akcja dożywiania, akcja opiekunek społecznych lub higienistek odwiedzających rodziny”[83]. Z kolei opie-

[79] Tamże, s. 6.
[80] Tamże, s. 5.
[81] Tamże.
[82] Tamże, s. 5–6.
[83] Tamże, s. 9.

ką zamkniętą nazywała zakłady, gdzie „[...] chowa się dziecko, pozbawione domu rodzinnego; będą to przytułki, żłobki zamknięte, domy sierot"[84].

Pośrednimi instytucjami miały być „[...] zakłady półotwarte, gdzie dziecko spędza parę godzin; żłobki i dziecińce fabryczne, lub społeczne, w których matki zostawiają dzieci, idąc do pracy, ochronki [...] przeważnie przekształcone w przedszkola"[85]. Do sieci placówek opieki społecznej nad dzieckiem należały także: Domy Matki i Dziecka, poradnie eugeniczne, poradnie zawodowe i pedologiczne, kolonie i półkolonie, świetlice i kluby dziecięce, kluby sportowe.

Opiekę nad dzieckiem dzielono na działy, według wieku dziecka. Innej opieki wymagało niemowlę, innej dziecko w wieku szkolnym. Tym samym wprowadzono cztery kategorie opieki: opieka nad dzieckiem w niemowlęctwie (do 15 miesiąca), opieka w wieku przedszkolnym (do lat 6), opieka w wieku szkolnym (7–14 lat) opieka nad młodzieżą (15–21 lat)[86]. W każdej z wymienionych kategorii wiekowej uwzględniano dzieci opuszczone lub te, których warunki domowe nie pozwalały pozostawić ich w rodzinie (warunki takie to: „[...] zupełny brak opieki nad dzieckiem, ostateczna demoralizacja, lub nędza i choroba"[87]). Dzieci te należało umieścić – uwzględniając ich sytuację, zgodnie z właściwym systemem opieki – w specjalnie do tego przygotowanych instytucjach. Rozróżniano: system zakładowy, czyli przytułki dla wielkiej ilości dzieci i system familijny – oddawanie dziecka do obcej rodziny"[88].

Najbardziej pożądanym, z punktu widzenia dobra dziecka, według liderek Związku, był system familijny. System ten „[...] byłby złem koniecznym, lecz najmniejszym dla dziecka opuszczonego, gdyby jego przybrani rodzice stali na wysokości zadania, nie wyzyskiwali wychowańców, często każąc im pracować nad siły, bijąc, znęcając się, głodząc. System familijny wymaga czujnej opieki czynników społecznych nad wyborem rodziców, i nad ich postępowaniem. Można z całą pewnością stwierdzić, że każde umieszczenie dziecka poza rodziną jest tylko złem koniecznym i ostatecznym rozwiązaniem, do którego lepiej nie dopuszczać. Nie biorę tu pod uwagę dziecka–sieroty, lub tak chorego, czy anormalnego, że trzeba ulokować je poza domem.

---

[84] Tamże.
[85] Tamże.
[86] Tamże, s. 9.
[87] Tamże, s. 10–11.
[88] Tamże, s. 11.

W każdym innym wypadku, nawet gdy narazie sytuacja wydaje się nie do rozwiązania, należy wyzyskać wszelkie możliwości, by uratować dla dziecka dom rodzinny”[89].

Tym samym ZPOK stał na stanowisku wspierania wszelkimi możliwymi sposobami rodziny, podnoszenia jej znaczenia i wartości. Za najbardziej racjonalną i jedynie skuteczną metodę pracy nad podniesieniem rodziny uważano formę wykonywania otwartej opieki nad rodziną przy pomocy opiekunów społecznych, „[...] czyli osób, mających bezpośrednią styczność z rodziną, potrzebującą opieki, udzielających indywidualnie pomocy materialnej i wykonujących opiekę moralną”[90]. Najistotniejszym zadaniem pracy społecznej nad rodziną, a tym samym pracy opiekunów społecznych, miało być wspieranie i pomaganie rodzinie tak, aby „[...] dać jej możność podnieść się z nędzy, lub upadku moralnego, umożliwić warunki wychowania dziecka oraz zająć się dzieckiem tak, aby mogło ono żyć życiem normalnym”[91]. Tak określone zadanie wymagało od członkiń Związku, które pełniły rolę opiekunek społecznych, specjalnych kwalifikacji i kompetencji. Oczekiwano, że kandydatka na opiekunkę „[...] powinna przede wszystkim mieć dużo serca, dużo dobrych uczuć dla każdego biednego, zaniedbanego dziecka, posiadać wykształcenie fachowe, zdobyte w jakimś Instytucie Społecznym lub w szkole, któremu przychodzi z pomocą duża praktyka, łatwość współżycia z ludźmi, zdobywania ich zaufania i przyjaźni [...] bo często jedno nieprzemyślane zarządzenie, lub nietaktowne odezwanie przekreśla kilkakrotne odwiedziny domowe i niweczy poprzednią pracę”[92]. Ponadto, opiekunka społeczna powinna wyrażać się z wielką ostrożnością i pewnego rodzaju nieufnością, by uniknąć „[..] nabierania na opowieści, nie mające nic wspólnego z prawdą, bo nędza i upadek nie są mentorami prawdomówności”[93]. Powinna każdą sprawę traktować indywidualnie, bo „[...] każda rodzina – to świat w sobie zamknięty i zjawisko samo w sobie – żadnych konwencjonalnych rozwiązań nie można stosować. Zapewne można podzielić rodziny na pewne określone kategorie pomocy, którą należy stosować, lecz nie powinno to mieć cech stereotypowego, urzędniczego załatwiania sprawy”[94]. Każda opiekunka powinna, na podstawie wywiadu domowego, „[...] wysnuć sobie ogól-

[89] Tamże, s. 11–12.
[90] Tamże, s. 13.
[91] Tamże, s. 14.
[92] Tamże.
[93] Tamże, s. 15.
[94] Tamże.

ne wnioski i ułożyć plan działania w danej rodzinie, by podnieść ją na wyższy poziom, zwalczając brud, lenistwo, apatię lub upadek moralny"[95]. Ponadto, powinna „[...] mieć entuzjazm życia i pogodę ducha – oddziałają one na tych, których chce się podźwignąć. Również trzeba wziąć pod uwagę możliwości, dobre chęci i stan moralny rodziny, bo to są siły, które albo wyjdą naprzeciw jej usiłowaniom, lub obrócą je z punktu w niwecz"[96]. W określaniu zadań opieki społecznej nad rodziną, wyraźnie podkreślano to, iż nie jest zadaniem tej opieki przejęcie całkowitego ciężaru utrzymywania dziecka. W pracy z rodziną należało w pełni angażować do „podniesienia rodziny" ojca i matkę, którzy muszą okazać szczere wysiłki zapracowania na dom. Wsparcie i pomoc należy okazywać wszystkim członkom rodziny i wszystkich członków rodziny angażować w pracę na rzecz wspólnego dobra.

Inaczej przedstawiano zagadnienie dotyczące opieki społecznej nad dzieckiem normalnym (bez widocznych skaz umysłu, zdrowia czy charakteru), którego jedyną cechą kwalifikującą (do opieki) była nędza (ubóstwo) i upadek (moralny) jego rodziny. Dzieci tej kategorii podzielono również według wieku na: niemowlęta, dzieci przedszkolne, w wieku szkolnym i młodzież.

Według Witkiewicz Mokrzyckiej najodpowiedniejszym ratunkiem dla zabiedzonego niemowlęcia, mającego matkę, jest Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, w której „[...] lekarz udzieli porady, pielęgniarka pouczy matkę o higienie niemowlęcia, zajmie się wywiadem domowym i sprawą dożywiania; w ogóle dziecko pozostanie pod opieką Stacji aż do trzech, lub więcej lat"[97]. W przypadku matki samotnie wychowującej dziecko (z powodu opuszczenia jej przez męża) wsparcie i pomoc wymagać będzie od opieki społecznej „intensywniejszego zajęcia się nią, umożliwienia jej pracy zarobkowej, pomocy w wydobyciu alimentów[...]". Jeżeli matka pracuje zarobkowo, należy spróbować umieścić dziecko w żłobku dziennym, lub ułatwić matce zajęcie, przy którym mogłaby jednak dziecko karmić piersią i dozorować, a nie żeby była zmuszona oddać go „na garnuszek"[98].

Oprócz pomocy materialnej dla rodziny, lub dożywiania dziecka w kuchni społecznej, należało dziecku ułatwić uczęszczanie do przedszkola. „Przedszkole – to właściwy dom dziecka; zamiast dokuczać i zawadzać starszym w domu, lub włóczyć się po ulicy, dziecko może w przedszkolu uczyć

[95] Tamże.
[96] Tamże.
[97] Tamże, s. 18.
[98] Tamże, s. 18–19.

się, bawić pod odpowiednim dozorem i żyć swym życiem w środowisku, gdzie wszystko jest przystosowane do jego zainteresowań, gdzie meble są według jego miary, gdzie nie jest zawadzającym przybłędą, lecz ośrodkiem zainteresowania"[99].

Dzieci w wieku szkolnym po zajęciach lekcyjnych, o ile warunki domowe były złe, powinny spędzać czas w świetlicy. Powinno się im organizować zajęcia, które pozwolą nadrabiać braki i zaległości z zakresu przedmiotów szkolnych albo pozwalające rozwijać własne zainteresowania. „Dzieci świetlicowe prowadzić należy do kina, teatru, na zwiedzanie miasta. Powinno się zorganizować przy świetlicy kursy w zakresie szkoły powszechnej, dla dzieci, które z tych czy innych powodów, nie chodzą do szkoły"[100].

Dla młodzieży w wieku od 15 do 21 lat najwłaściwsza opieka to ta, którą oferują prowadzone przez Związek świetlice. Młodzież w tym wieku wymagała przygotowania do pracy zawodowej, potrzebowała pomocy i porady w wyborze zawodu, „bo często rodzice okazują obojętność pod tym względem". Świetlice dla młodzieży Związek prowadził w większych miastach, w których prowadzone były także kluby dla dzieci ulicy, jak również poradnie zawodowe. Zadaniem opiekunek miało być przede wszystkim kierowanie młodzieży do tych placówek i ułatwienie uczęszczania do nich; „[...] młodzież, która weszła w kolizję z kodeksem karnym pozostaje w ewidencji patronatu przy sądzie dla nieletnich, gdzie ma swoje świetlice[101].

Inne formy opieki powinny być stosowane wobec dzieci chorych, kalekich, obarczonych dziedzicznie, obciążonych psychicznie lub nerwowo. Zalecano, aby dzieciom chorym na chorobę przewlekłą zapewnić kurację sanatoryjną, o ile była konieczna. Dziecko kalekie również powinno być leczone, a jeżeli jest w stanie uczyć się, należało umożliwić mu naukę takiego zawodu, w którym, mimo kalectwa, mogłoby pracować. Jeżeli chore dziecko miało pozostać w domu, należało nauczyć rodzinę obchodzenia się z chorym.

ZPOK prowadził działalność na rzecz rodziny także poprzez niesienie różnorodnej pomocy znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, moralnej, społecznej – żonom i matkom – pozbawionym wsparcia ze strony męża, często wychowującym liczne potomstwo. Opiekę nad takimi kobietami sprawował m.in.: Wydział Spraw Kobiecych, do którego zadań należało „[...] podjęcie i prowadzenie wytrwałej walki z krzywdzącym kobiety prawem,

[99] Tamże, s. 19.
[100] Tamże, s. 20.
[101] Tamże, s. 21.

praca nad nowelizacją kodeksów, zdobywanie dla kobiet ustawodawstwa ochronnego, walka o jednakowe warunki pracy i płacy, o równorzędny dostęp do wszystkich stanowisk, walka z handlem żywym towarem i wszelkimi formami nierządu, z alkoholizmem i zwyrodnieniem rasy, uwolnienie pracującego świata kobiecego od pracy zbyt ciężkiej i źle wynagradzanej"[102].

Do realizacji tak określonych zadań Wydział wykorzystywał różnorodne formy działalności pomocowej. Zakładał i prowadził szereg poradni prawnych i lekarskich; prowadził biura pośrednictwa pracy dla kobiet, placówki pomocnicze dla kobiet szukających zarobku poza granicami kraju; zakładał ogniska dla samotnych, porzuconych kobiet; prowadził domy wypoczynkowe i schroniska dla starszych kobiet; organizował akcje oświatową i wychowawczą w formie kursów i wykładów dla żon i matek; sprawował opiekę nad chorymi i bezdomnymi dziewczętami; przeprowadzał liczne akcje dobroczynne[103]. Z pomocy tej korzystały rzesze kobiet, dzięki niej poprawiła się sytuacja wielu rodzin.

Ważną rolę odgrywał ZPOK w zakresie organizowania pomocy materialnej, ekonomicznej, gospodarczej potrzebującym takiej pomocy rodzinom. Wspieranie rodzin sprowadzało się tu przede wszystkim do przygotowywania, organizowania, poszukiwania i umożliwienia kobietom pracy zarobkowej. Zadania te, właściwe były dla Wydziału Wytwórczości Gospodarczej. Ideałem i celem tego Wydziału – pisała Moraczewska – jest: „[...] wyzyskać umiejętnie wrodzone kobietom zdolności, ich ruchliwość, pomysłowość i energję i powołać ogół kobiecy do twórczej współpracy nad rozwojem materjalnego dobrobytu i bogactwa narodowego; otworzyć dla kobiet liczne nowe źródła pracy zarobkowej"[104], „[...] dążymy do stwarzania licznych warsztatów pracy kobiecej, które, ujęte w formę wytwórni spółdzielczych, opartych na chałupnictwie i ściśle dostosowanych do lokalnych możliwości w różnych stronach kraju – dawałyby zarobek kobietom pracującym i pomnażały pośrednio bogactwo narodowe"[105]. Toteż Wydział skupiał wszystkie te członkinie ZPOK, których „[...] energia poszukuje codziennego mozołu i praktycznego wyrazu. Związek usiłował ująć ich działalność w całość ściśle zwartą, stwarzając w różnych stronach kraju rozmaitego typu wytwórnie przemysłowe kobiece, oparte na zasadzie spółdzielczości"[106].

---

[102] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Almanach*..., dz. cyt, s. 12–13.
[103] Tamże, s. 11–14.
[104] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.* Wyd. II..., dz. cyt., s. 41.
[105] Tamże.
[106] Tamże, s. 11–14.

Wydział organizował i prowadził: specjalistyczne szkolenia i kursy rzemieślnicze, gospodarcze, zawodowe, coroczne wystawy wytworów kobiecych, jadłodajnie i gospody, kioski, sklepy, bazary, pracownie, spółdzielnie, wytwórnie, warsztaty. W pracy tej chodziło o propagowanie kobiecej przedsiębiorczości, wytwórczości; chodziło o aktywizację ekonomiczną kobiet, która w programie ZPOK była priorytetem[107].

Na terenie całego kraju Wydział tworzył rozmaitego typu kobiece wytwórnie przemysłowe, oparte na zasadzie spółdzielczości, podległe wspólnej centrali w Warszawie, w których kobiety znajdowały zatrudnienie. Prowadzono wytwórnie koszykarskie, jedwabnicze, hafciarskie, koronkarskie, sztucznych kwiatów, tkalnie płócien lnianych i bawełnianych, wytwórnie firanek i artystycznych dekoracji, guzikarnie, czapkarnie, owocarnie, piekarnie, wytwórnie konfitur, soków i dżemów owocowych, szwalnie, introligatornie, wytwórnie zabawek, ozdób choinkowych, sztandarów, hodowle drzew morwowych, drobiu, gołębi i królików, zatrudniano kobiety przy zbieraniu i suszeniu ziół leczniczych. Centrala w Warszawie ułatwiała zbyt tej różnorodnej produkcji w kraju i za granicą – przez co zapewniała zarobek kobietom bezrobotnym, podnosiła wytwórczość kobiecą do wysokiego poziomu i przyczyniała się tym samem pośrednio do podniesienia bogactwa i dobrobytu w regionie i kraju[108].

Do końca 1932 roku Wydział urządził kursy i wystawy w 61 Oddziałach, prowadził stołownie i gospody w 10 Oddziałach, kioski i sklepy i bazary w 15 Oddziałach, pracownie, wytwórnie i spółdzielnie w 69 Oddziałach (w Warszawie przy ul. Złotej 72, prowadzona była Wytwórnia Zabawek z Flaneli, Pluszu i Filcu); prowadził także szkołę krawiecko-bieliźniarską w Katowicach, dwuletnią szkołę gospodarczą w Wilnie i jednoroczną szkołę przysposobienia kupieckiego w Warszawie[109].

Szeroka i różnorodna działalność ZPOK wpłynęła znacząco na wzmocnienie pozycji rodziny w życiu społecznym i państwowym okresu międzywojennego; przyczyniła się do uzdrowienia rodziny w wymiarze moralnym i do poprawy jej bytu materialnego. Dzięki ogromnemu wysiłkowi, jaki podjęły działaczki Związku, prowadzonej planowej i systematycznej pracy

---

[107] Do 1932 roku Wydział urządził kursy i wystawy w 61 Oddziałach, prowadził stołownie i gospody w 10 Oddziałach, kioski i sklepy i bazary w 15 Oddziałach, pracownie, wytwórnie i spółdzielnie w 69 Oddziałach, zob.: *Almanach*..., dz. cyt., s. 229.

[108] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Almanach*..., dz. cyt., s. 14, 44.

[109] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.* Wyd. II..., dz. cyt., s. 43.

na rzecz pomocy rodziny, możliwe było wychowanie wielu dzieci w ich własnym środowisku rodzinnym.

Bibliografia

Almanach Kalendarz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rok 1932, Warszawa 1932.
Bełcikowski J., *Polskie Kobiece Stowarzyszenia i Związki Współpracy Międzynarodowej Kobiet*, Warszawa 1939.
Bogdanowiczowa Z., Czerwińska Z., Jaroszewiczowa H., Skwarczyńska A., Żukiewiczowa Z., (red.), *Instrukcja w sprawie zakładania przedszkoli*, Warszawa 1930.
Chojnowski A., *Moralność i polityka. Kobiece lobby w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem*, [w:] A. Żarnowska i A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Warszawa 1996.
Dufrat J., *Stanowisko Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet wobec „Wyborów brzeskich" w 1930 roku. Przyczynek do dziejów kobiecego stowarzyszenia*, „Studia z Dziejów XIX i XX wieku", T. Kulak (red.), Wrocław 2005.
Dufrat J., *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet* (*1928–1939*), Kraków – Wrocław 2013.
Moraczewska Z., *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Almanach Kalendarz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rok 1932*, Warszawa 1932.
Moraczewska Z., *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, *Wydanie II*, Warszawa 1933.
Paruch W., *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.
Pohoska H., *Wychowanie obywatelskie*, [w:] *Almanach Kalendarz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rok 1932*, Warszawa 1932.
Praca świetlicowa. Instrukcja dla świetlic Z.P.O.K., Warszawa 1934.
Roszkowska M., *Kolonje letnie,* [w:] *Almanach Spraw Kobiecych*, Warszawa 1933.
Witkiewicz Mokrzycka H., *Dziecko a służba społeczna*, Warszawa 1934.
Wolska L., *Wychowanie państwowo-obywatelskie w organizacjach społecznych*, Warszawa 1934.
Z Kongresu Pracy Obywatelskiej Kobiet, „Kobiety w Pracy" 1938, nr 9.

Źródła archiwalne

Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas (Litewskie Centralne Państwowe Archiwum), Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie. Rzeczpospolita Polska 1927–1939, (Sprawozdanie Referatu Opieki nad Matką i Dzieckiem ZPOK w Wilnie 1934).
Державний Архів Львівськоі Області (Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie), Starostwo Grodzkie we Lwowie, (Sprawozdanie z działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na terenie woj. lwowskiego za okres od 1928 do 1938).

Rozdział IV

Prawo wobec problemów rodziny

The Law and the Problems of the Family

doi: 10.23734/wwr20131.295.330

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Ewa JURCZYK-ROMANOWSKA
Uniwersytet Wrocławski, Polska

Instytucja pochodzenia dziecka w polskim prawie rodzinnym w latach 1946–1965[1]

Institution of Parentage in Polish Family Law in the Years 1946–1965

Streszczenie

Artykuł stanowi opis ewolucji systemu domniemań dotyczących instytucji pochodzenia dziecka w polskim prawie w latach 1946–1964. Analizie poddano trzy następujące po sobie regulacje prawne: *Prawo rodzinne* z 1946 roku – stanowiące pierwszą próbę unifikacji tej materii od czasu uzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, *Kodeks rodzinny* z 1950 roku – znoszący podział na dzieci małżeńskie i pozamałżeńskie oraz *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* z 1964 – którego przepisy nadal posiadają moc obowiązującą (z uwzględnieniem późniejszych nowelizacji). Ujęta w sposób nowatorski analiza obejmuje takie zagadnienia, jak: podział na dzieci małżeńskie i pozamałżeńskie i jego konsekwencje, domniemanie ojcostwa, sądowe ustalenie ojcostwa, a także uprawnienie, uznanie i zrów-

[1] Artykuł prezentuje cząstkowe wyniki badań nad instytucją pochodzenia dziecka, które prowadzono w ramach projektu badawczego poświęconego ewolucji powojennego prawa rodzinnego (od pierwszej unifikacji w latach 1945–1946 do czasów współczesnych). Z uwagi na obszerność zagadnienia wnioski opracowane zostały w dwóch uzupełniających się tekstach. Pierwszy z nich, prezentowany właśnie Czytelnikom, obejmuje cezurę czasową 1946–1965, drugi natomiast stanowi analizę instytucji pochodzenia dziecka w obecnie obowiązującym *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* (lata 1965–2013); artykuł ten przygotowywany jest do druku w kolejnym tomie czasopisma „Wychowanie w Rodzinie".

nanie dziecka. W artykule zwrócono również uwagę na zmieniającą się sytuację prawną podmiotów, związanych z instytucją pochodzenia dziecka, czyli: dziecka, matki, ojca oraz męża matki.

Słowa kluczowe: pochodzenie dziecka, prawo rodzinne, domniemanie ojcostwa, uznanie dziecka, powództwo o ustalenie ojcostwa, dzieci małżeńskie i pozamałżeńskie.

Abstract

The paper constitutes a description of the evolution of the system of presumptions pertaining to institution of parentage in Polish family law in the years 1946–1965. The following three legal acts were analysed: Family Law of 1946, constituting the first attempt at unification of regulations connected with this matter since 1918, when Poland regained independence, Family Code of 1950, abolishing the division into legitimate and illegitimate children, and the Family and Guardianship Code of 1964, with its legal regulations still in force (with subsequent amendments). The innovative analysis encompasses such problems as: division into legitimate and illegitimate children and its consequences, presumption of paternity, establishment of paternity in court, as well as legitimisation, recognition, and equalisation of a child. The changing situation of the legal entities connected with the institution of parentage, i.e. child, mother, father, and mother's husband is also discussed in the article.

Keywords: parentage, family law, presumption of paternity, recognition of child, action for establishment of paternity, legitimate and illegitimate children.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku zastąpienie pozaborczych przepisów dzielnicowych rodzimym, jednolitym dla całego obszaru państwa ustawodawstwem było zadaniem priorytetowym. Dlatego też w 1919 roku powołano Komisję Kodyfikacyjną II RP[2], której zadaniem było „[...] przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego”[3]. Efektem prac Komisji były m.in. *Kodeks karny* z 1932 r.[4], *Kodeks handlowy* z 1934 r.[5], *Kodeks postępowania cywilnego* z 1930 r.[6] czy

[2] Ustawa z dnia 3 czerwca 1919 r. *o komisji kodyfikacyjnej*, Dz. U. 1919, nr 44, poz. 315.
[3] Tamże, Dz. U. 1919, nr 44, poz. 315, art. 2.
[4] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11 lipca 1932 r. Kodeks karny, Dz. U. 1932, nr 60, poz. 571.
[5] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 czerwca 1934 r. Kodeks handlowy, Dz. U. 1934, nr 57, poz. 502.

Kodeks postępowania karnego z 1928 roku[7]. Jednakże w przypadku szeroko rozumianego prawa cywilnego, obejmującego: prawo osobowe, rzeczowe, rodzinne i spadkowe, wybuch w 1939 roku II wojny światowej przerwał prace kodyfikacyjne, pozostawiając jedynie projekty ustaw. Dlatego też kwestia regulacji i unifikacji prawa cywilnego i wyodrębniającego się z niego prawa rodzinnego ponownie stała się priorytetem po zakończeniu działań wojennych.

Pochodzenie dziecka w *Prawie rodzinnym* z 1946 roku

Zgodnie z ustawą Krajowej Rady Narodowej z 3 stycznia 1945 roku *o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*[8] kompetencje w tym zakresie zostały przyznane Rządowi Tymczasowemu Rzeczypospolitej Polskiej. W latach 1945–1946 wydano cztery akty prawne dotyczące problematyki rodziny. Należały do nich:

— dekret z 25 września 1945 r. *Prawo małżeńskie*[9],
— dekret z 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*[10],
— dekret z 14 maja 1946 r. *Prawo opiekuńcze*[11],
— dekret z 29 maja 1946 r. *Prawo małżeńskie majątkowe*[12].

Wymienione wyżej akty prawne porządkowały kwestie związane z formalnoprawnym aspektem zakładania i funkcjonowania rodzin w państwie

[6] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1930 r. Kodeks Postępowania Cywilnego, Dz. U. 1930, nr 83, poz. 651.

[7] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego, Dz. U. 1928, nr 33, poz. 313.

[8] Ustawa Krajowej Rady Narodowej z dn. 3 stycznia 1945 r. *o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*, Dz. U. 1945, nr 1, poz. 1.

[9] Dekret z dn. 25 września 1945 r. *Prawo małżeńskie*, Dz. U. 1945, nr 48, poz. 270, wprowadzony dekretem z dn. 25 września 1945 r. *Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie*, Dz. U. 1945, nr 48, poz. 271.

[10] Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, wprowadzony dekretem z dn. 22 stycznia 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 53.

[11] Dekret z dn. 14 maja 1946 r. *Prawo opiekuńcze*, Dz. U. 1946, nr 20, poz. 135, wprowadzony dekretem z dn. 14 maja 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo opiekuńcze*, Dz. U. 1946, nr 20, poz. 136.

[12] Dekret z dn. 29 maja 1946 r. *Prawo małżeńskie majątkowe*, Dz. U. 1946, nr 31, poz. 196, wprowadzony dekretem z dn. 29 maja 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie majątkowe*, Dz. U. 1946, nr 31, poz. 197.

polskim, należy bowiem podkreślić, iż do 1945 roku brak spójnej, zunifikowanej regulacji w tym obszarze. Tym samym ów zbiór czterech dekretów zastępował zarówno regulacje prawne powstałe po 1918 roku, w tym ustawy ustanawiające wybrane instytucje prawa rodzinnego, a także zapisy ustaw regulujących stosunek Rzeczypospolitej Polskiej do różnych związków religijnych, jak i dotychczas obowiązujące wcześniejsze przepisy *Kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego*, *Kodeksu cywilnego austriackiego*, tomu X, cz. 1 *Zwodu Praw*[13].

Problematyka pochodzenia dziecka została uregulowana w dekrecie z 1946 roku *Prawo rodzinne*, który wprowadzał wyraźny podział na dzieci pochodzące z małżeństwa oraz pozamałżeńskie. Podział ów widoczny był nie tylko w zaprezentowanej niżej odmienności regulacji, lecz także w strukturze samego dekretu (wyróżnienie Działu II *Dzieci małżeńskie* i Działu III *Dzieci pozamałżeńskie*) oraz w konsekwencjach, jakie wiązały się z pochodzeniem dziecka. W przypadku dzieci małżeńskich (noszących nazwisko ojca[14]) ustawodawca w swych regulacjach skupił się na władzy rodzicielskiej, którą przyznawał obojgu rodzicom[15]. Z kolei dzieciom pozamałżeńskim (co do zasady noszącym nazwisko rodowe matki[16]) przyznano prawa wypływające z pokrewieństwa, w stosunku do matki i jej rodziny[17], a władzę rodzicielską przyznano matce, a w sytuacji jeśli nie mogłaby jej sprawować – instytucji opiekuńczej[18], rolę ojca ograniczając w zasadzie do kwestii finansowych[19]. Z takiego uregulowania wynikało, iż dziecka pozamałżeńskiego nie łączyła prawna więź pokrewieństwa z biologicznym ojcem. Z uwagi na te konsekwencje, kwestie związane z zaproponowanym przez ustawodawcę systemem domniemań, za pomocą których określano status rodzinny dziecka, należy uznać za nader istotne.

---

[13] Por.: dekret z dn. 25 września 1945 r. *Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie*, Dz. U. 1945, nr 48, poz. 271; dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 53; dekret z dn. 14 maja 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo opiekuńcze*, Dz. U. 1946, nr 20, poz. 136; dekret z dn. 29 maja 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie majątkowe*, Dz. U. 1946, nr 31, poz. 197. Wymienione dekrety zawierają szczegółowy wykaz aktów prawnych lub ich części, które zostały uchylone w wyniku reformy prawa rodzinnego z lat 1945–1946.

[14] Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 17.

[15] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 20–45.

[16] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 52.

[17] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 51.

[18] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 63.

[19] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 51–62.

Domniemanie urodzenia z małżeństwa stało za dzieckiem, którego przyjście na świat miało miejsce w czasie trwania małżeństwa lub przed upływem trzystu dni od jego rozwiązania[20] (Rys. 1). Na mocy tego domniemania uznawano, iż ojcem dziecka jest mąż matki, a ono samo było tzw. dzieckiem z małżeństwa i w związku z tym przysługiwały mu określone prawa. Mąż matki mógł obalić to domniemanie poprzez skorzystanie z prawa wytoczenia powództwa przeciwko matce lub dziecku[21] o „zaprzeczenie urodzeniu dziecka z małżeństwa"[22], z którego mógł skorzystać w ciągu trzech miesięcy od uzyskania wiadomości o urodzeniu się potomka. Ów termin ulegał zawieszeniu, jeżeli po stronie uprawnionego wystąpiła przeszkoda wynikająca z siły wyższej[23]. Nie można było również z tego prawa skorzystać po śmierci matki i dziecka[24]. Jednakże pomimo upływu tych terminów można było wnieść powództwo w sytuacji, jeżeli zaniechanie zaprzeczeniu lub też uznanie dziecka za swoje zostało spowodowane podstępem, którego wykrycie powodowało, iż trzymiesięczny termin do wniesienia powództwa biegł od nowa[25].

Rys. 1. Graficzne przedstawienie obowiązywania domniemania urodzenia dziecka z małżeństwa. Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 1. A graphic presentation of the binding force of the presumption of legitimacy. Source: developed by the author.

[20] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 5.
[21] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 8.
[22] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 6.
[23] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 6.
[24] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 9.
[25] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 12.

W zależności od tego, ile czasu upłynęło od zawarcia małżeństwa, mąż matki mógł zaprzeczyć domniemaniu na dwa sposoby. Zaprzeczenie zwykłe, polegało na złożeniu oświadczenia, iż nie jest się ojcem dziecka, bez konieczności przedstawiania jakichkolwiek okoliczności na poparcie swoich słów. Takie oświadczenie – przerzucające ciężar dowodu na stronę pozwaną – było wystarczające do obalenia domniemania urodzenia dziecka z małżeństwa, jeżeli nie uprawdopodobniono (w formie dowodu przeciwnego), że mąż obcował z matką dziecka w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed urodzeniem dziecka (Rys. 2).

Rys. 2. Graficzna ilustracja zaprzeczenia zwykłego domniemaniu urodzenia dziecka z małżeństwa (ciężar dowodu spoczywa na matce dziecka). Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 2. A graphic illustration of the denial of the presumption of legitimacy (burden of proof lies with the mother). Source: developed by the author.

Jeżeli dziecko urodziło się po sto osiemdziesiątym dniu od zawarcia małżeństwa, zaprzeczenie domniemaniu musiało być poparte wykazaniem oczywistego nieprawdopodobieństwa, aby mąż mógł być ojcem dziecka[26] (Rys. 3). Dekret odmawiał mężowi matki prawa zaprzeczenia domniemaniu urodzenia dziecka z małżeństwa, jeżeli ten w chwili zawierania związku małżeńskiego wiedział o ciąży albo jeżeli w jakikolwiek sposób uznał dziecko za swoje, chyba że uznanie spowodowane było podstępem[27].

[26] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 6.
[27] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 7.

Rys. 3. Graficzne przedstawienie dwóch sposobów zaprzeczenia domniemaniu urodzenia dziecka z małżeństwa. Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 3. A graphic presentation of two methods of denial of the presumption of legitimacy. Source: developed by the author.

Powództwo o zaprzeczenie urodzeniu dziecka z małżeństwa mogło być wniesione przez męża matki[28], a w sytuacji jego ubezwłasnowolnienia całkowitego z powodu choroby psychicznej – przez przedstawiciela ustawowego. W razie śmierci lub zaginięcia męża przed upływem terminu do zaprzeczenia, z powództwem mogła wystąpić osoba uprawniona do dziedziczenia po nim: obok lub zamiast dziecka[29]. Termin do wniesienia powództwa w tym przypadku biegł od momentu śmierci lub uprawomocnienia się postanowienia o uznaniu za zmarłego męża matki, a jeżeli w tym czasie osoba uprawniona do dziedziczenia nie wiedziała o narodzeniu się dziecka – w ciągu trzech miesięcy od daty otrzymania wiadomości o tym, lecz nie później niż w ciągu trzech lat od daty śmierci męża[30].

Prawo wniesienia powództwa przysługiwało również dziecku – jednakże termin w tym przypadku wynosił jeden rok od osiągnięcia pełnoletności, a samo zaprzeczenie wiązało się z wykazaniem nieprawdopodobieństwa, by mąż matki mógł być jego ojcem[31]. Każdorazowo w przypadku, jeżeli w momencie wytoczenia powództwa matka dziecka żyła i miała zdolność do

[28] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 6 i 7.
[29] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 11.
[30] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 11.
[31] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 13.

działań prawnych do pozwu, należało dołączyć jej pisemną zgodę[32]. W tym miejscu warto zauważyć, iż ustawodawca nie przyznał legitymacji do wniesienia powództwa o zaprzeczenie pochodzenia dziecka z małżeństwa matce.

Dekret z 1946 roku rozwiązywał również kwestię kolizji domniemań. W sytuacji jeżeli po ustaniu małżeństwa kobieta ponownie wstąpiła w związek małżeński, a dziecko urodziło się w takim okresie, że istniała wątpliwość, z którego małżeństwa pochodzi, domniemywało się, iż dziecko pochodzi z nowego związku[33] (Rys. 4).

Rys. 4. Graficzne przedstawienie kolizji domniemań urodzenia dziecka z małżeństwa. Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 4. A graphic presentation of a conflict of presumptions of legitimacy. Source: developed by the author.

W przypadku **dzieci pozamałżeńskich** dekret *Prawo rodzinne* wprowadził instytucję „poszukiwania ojcostwa", w ramach której zarówno matka, jak i dziecko mogli żądać ustalenia ojcostwa w drodze powództwa, a pozew mógł być wniesiony przeciwko ojcu lub jego spadkobiercom[34], przy czym za ojca dziecka uchodził ten, kto obcował z jego matką w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed urodzeniem się dziecka[35] (Rys. 5). Takie domniemanie ojcostwa mogło być obalone poprzez przedstawienie, w ramach dowodu, faktów budzących poważne wątpliwości co do ojcostwa

[32] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 14.
[33] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 15.
[34] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 46.
[35] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 47.

pozwanego[36]. Sytuacja, w której matka w okresie poczęcia obcowała z innym mężczyzną niż pozwany nie stała na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa, a decyzję czy pozwanego należy uważać za ojca podejmował sąd na podstawie oceny dowodów przedstawionych w postępowaniu[37]. Jeżeli dziecko urodziło się w okresie, w którym można zastosować domniemanie urodzenia dziecka z małżeństwa, opisane powództwo o ojcostwo mogło być wytoczone dopiero wtedy, gdy sąd uznał dziecko za urodzone poza małżeństwem[38]. Prawo wytoczenia powództwa o ojcostwo przysługiwało również organom opieki społecznej, jeżeli dziecko pozostawało na utrzymaniu instytucji prawa publicznego, chyba że zostało ono uprzednio wytoczone przez matkę lub przedstawiciela ustawowego[39].

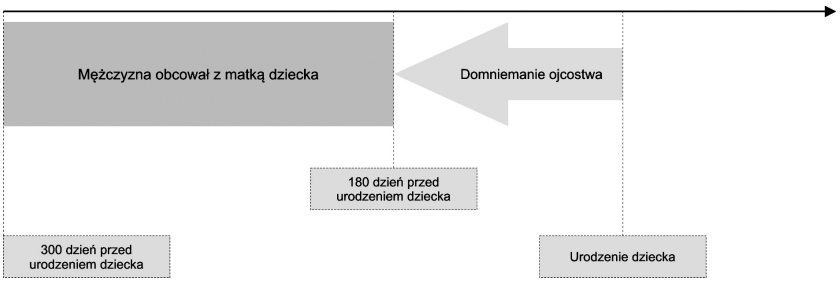

Rys. 5. Graficzne przedstawienie domniemania ojcostwa dziecka pozamałżeńskiego. Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 5. A graphic presentation of the presumption of paternity of an illegitimate child. Source: developed by the author.

W przypadku uznania mężczyzny za ojca dziecka (nawet jeśli urodziło się nieżywe[40]), spoczywał na nim obowiązek pokrycia kosztów porodu oraz kosztów trzymiesięcznego (a w szczególnych przypadkach dłuższego) utrzymania matki[41]. Ponadto sąd mógł przyznać matce zwrot innych wydatków koniecznych, związanych z ciążą i porodem[42]. Jeżeli mężczyzna uprzednio przyrzekł matce małżeństwo, sąd mógł przyznać kobiecie dodatkową sumę

[36] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 47.
[37] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 48.
[38] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 49.
[39] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 50.
[40] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 55.
[41] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 54.
[42] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 54.

pieniężną tytułem odszkodowania za krzywdę moralną[43]. Miało to miejsce w sytuacji, jeżeli przyrzeczone małżeństwo nie zostało później zawarte. Pomimo iż ustalenie ojcostwa dziecka pozamałżeńskiego nie powodowało powstania stosunku pokrewieństwa z ojcem i jego rodziną[44] dekret z 1946 roku nakładał na obojga rodziców obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania[45], przy czym, jeżeli jedno z rodziców nie spełniało swoich obowiązków, powinność ich wypełnienia spoczywała na drugim rodzicu z przyznaniem mu prawa do roszczenia regresowego[46]. Ciekawym rozwiązaniem było wprowadzenie odpowiedzialności z tytułu ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka pozamałżeńskiego, która ciążyła na spadkobiercach nieżyjącego ojca[47]. Pomimo wprowadzenia takich regulacji, nakładających obowiązki wychowawcze na ojca dziecka *Prawo rodzinne* jednoznacznie wskazywało, iż władzę rodzicielską nad dzieckiem pozamałżeńskim sprawuje matka[48].

W zakresie pochodzenia dziecka i sanowanego w *Prawie rodzinnym* podziału na dzieci małżeńskie i pozamałżeńskie ustawodawca wprowadził trzy instytucje, których celem było zbliżenie bądź wyrównanie ich sytuacji prawnej. Pierwszą z nich było „uprawnienie", na mocy którego dziecko urodzone przed zawarciem związku małżeńskiego swych rodziców, uważano wskutek tego związku za dziecko z małżeństwa[49].

Z kolei instytucja „uznania" dziecka przez ojca powodowała, iż miało ono status prawny dziecka z małżeństwa, przy czym dekret z 1946 roku nie nakładał na rodziców obowiązku zawarcia tego związku. Uznanie dziecka mogło być wyrażone jedynie przez ojca w formie „aktu, zeznanego przed władzą opiekuńczą, urzędnikiem stanu cywilnego lub notariuszem, bądź też w rozporządzeniu ostatniej woli"[50]. Z kolei powództwo „o odjęcie uznaniu mocy prawnej" mogło być wytoczone wyłącznie przez matkę lub dziecko i tylko w sytuacji, kiedy uznający nie był ojcem dziecka[51].

---

[43] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 54.
[44] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 51 *a contrario*.
[45] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 56.
[46] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 58; roszczenie regresowe – roszczenie o zwrot poczynionych nakładów.
[47] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 60.
[48] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 62.
[49] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 63.
[50] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 64.
[51] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 66.

Instytucja „zrównania" dziecka pozamałżeńskiego, nie uznanego przez ojca z dzieckiem z małżeństwa mogła mieć zastosowanie w sytuacji, gdy „rodzicie pozostawali w faktycznej wspólności małżeńskiej lub też postępowali z dzieckiem, tak jak z dzieckiem z małżeństwa"[52]. Zrównanie następowało postanowieniem władzy opiekuńczej, zatwierdzonym przez sąd apelacyjny, po uprzednim wystąpieniu z wnioskiem przez matkę lub dziecko[53]. Władza opiekuńcza mogła odmówić zrównania z ważnych przyczyn, a zwłaszcza gdyby mogło ono wywołać zgorszenie publiczne[54].

Konstrukt instytucji pochodzenia dziecka z roku 1946 opierał się na projektach przedwojennych[55], które w wysokim stopniu nie były adekwatne do zmian społecznych, jakie nastąpiły w Polsce po II wojnie światowej. Zalegalizowana dekretem z 1946 roku stygmatyzacja dzieci pozamałżeńskich, nieprzyznanie prawa do wniesienia pozwu o zaprzeczenie ojcostwa męża kobietom pozostającym w związku małżeńskim, ustanowienie prawnej więzi pokrewieństwa dzieci pozamałżeńskich wyłącznie z matką i jej rodziną oraz sprowadzenie roli ojca w tym przypadku jedynie do płaszczyzny zabezpieczenia finansowego, a także konstrukcja zaprzeczenia zwykłego urodzeniu dziecka z małżeństwa z przerzuceniem ciężaru dowodu na matkę – były przejawem zdecydowanie nierównoprawnej roli rodziców dziecka. Z uwagi na wskazaną wyżej nieadekwatność regulacji prawnej do życia społecznego wkrótce podjęto prace nad nowym aktem prawnym, który całościowo miał regulować problematykę prawa rodzinnego w Polsce.

Pochodzenie dziecka w *Kodeksie rodzinnym* z 1950 roku

W lipcu 1948 roku prace nad prawem rodzinnym podjęła nowo powstała Komisja Współpracy Prawniczej Polsko-Czechosłowackiej[56], która w 1949 roku przygotowała bardzo zbliżone treścią uregulowań projekty: czechosło-

[52] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 69.
[53] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 69 i 70.
[54] Tamże, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 72.
[55] Z. Radwański, *Problemy kodyfikacji prawa rodzinnego*, [w:] *Rozprawy z prawa cywilnego.* Księga pamiątkowa ku czci Witolda Czachórskiego, Warszawa 1985.
[56] S. Szer, *Współpraca polsko-czechosłowacka w zakresie kodyfikacji prawa rodzinnego.* Księga pamiątkowa dla uczczenia pracy naukowej prof. dr. Kazimierza Przybyłowskiego, Kraków – Warszawa 1964.

wackiej ustawy o prawie rodzinnym oraz polskiego *Kodeksu rodzinnego*, który – opatrzony drobnymi zmianami – został uchwalony w formie ustawy w 1950 roku[57].

W nowej regulacji prawa rodzinnego najgruntowniejsze zmiany dotyczyły omawianej instytucji pochodzenia dziecka i zaproponowanego w roku 1946 dualizmu sytuacji prawnej dzieci pochodzących z małżeństwa i spoza niego, z którego w *Kodeksie rodzinnym* z 1950 roku zupełnie zrezygnowano. Tym samym zmieniły się konsekwencje zastosowania ustawowych domniemań, dotyczących pochodzenia dziecka, które od tego momentu tworzyły więź pokrewieństwa zarówno z matką, jak i z ojcem, jednocześnie obligując oboje rodziców do sprawowania pieczy na osobą i majątkiem dziecka, troszczenia się o fizyczny i duchowy jego rozwój, a także starania się o jego utrzymanie i wychowanie tak, aby było przygotowane należycie do pracy dla dobra społeczeństwa, odpowiednio do swych uzdolnień[58]. Należy uznać, iż ten ostatni obowiązek był zdecydowanym wyrazem ówczesnych tendencji politycznych w Polsce. Oboje rodzice byli również zobligowani do ponoszenia ciężarów, związanych z utrzymaniem i wychowaniem dziecka. *Novum* w ustawie z 1950 roku było wskazanie, iż zadośćuczynienie temu obowiązkowi mogło polegać w całości lub w części na osobistych staraniach o wychowanie potomka[59]. Rezygnując z dualizmu sytuacji prawnej dziecka, *Kodeks rodzinny* wskazywał, iż powinno ono nosić nazwisko ojca. Dopiero w sytuacji, kiedy ten nie był znany, dziecku nadawano nazwisko matki[60]. Regulacja taka zmierzała do zmniejszenia stygmatyzacji dzieci urodzonych poza małżeństwem.

W zakresie ustalenia ojcostwa *Kodeks rodzinny* rezygnował z nazwy „domniemania urodzenia dziecka z małżeństwa" na rzecz „domniemania ojcostwa", jednakże konstrukcja opisywanej instytucji pozostała taka sama: „dziecko urodzone w czasie trwania małżeństwa albo przed upływem trzystu dni od jego ustania lub unieważnienia pochodzi od męża matki"[61] (Rys. 1). Od razu też rozstrzygnięto, również w zgodzie z minioną regulacją, kwestię kolizji domniemań: „Jeżeli dziecko urodziło się wprawdzie przed upływem trzystu dni od ustania lub unieważnienia małżeństwa, lecz po zawarciu przez

[57] J. Ignatowicz, *Prawo rodzinne. Zarys wykładu*, Warszawa 1996, s. 24; Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950, nr 34, poz. 308.
[58] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950.34.308, Art. 35.
[59] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 39.
[60] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 36.
[61] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 42, par. 1

matkę drugiego małżeństwa – istnieje domniemanie, że pochodzi ono od drugiego męża"[62] (Rys. 4). W tym przypadku ustawodawca uściślił jedynie sformułowanie „istnieje wątpliwość, z którego małżeństwa dziecko pochodzi"[63], wskazując dokładnie na okres owych trzystu dni po rozwiązaniu pierwszego związku[64].

Mężowi matki przysługiwało prawo wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa, które mogło być wniesione w terminie 6 miesięcy od powzięcia informacji o urodzeniu dziecka przez żonę[65] (zatem termin do wniesienia tego powództwa wydłużono dwukrotnie), utrzymano również legitymację do jego wniesienia przez przedstawiciela ustawowego męża matki w sytuacji jego całkowitego ubezwłasnowolnienia[66]. Zrezygnowano natomiast z legitymizowania do wykonania tej czynności spadkobierców męża matki, co było obecne w *Prawie rodzinnym* z 1946 roku. Powództwo to wnoszono przeciwko matce i dziecku[67]. Podobnie jak w *Prawie rodzinnym* z 1946 roku wyróżniano dwa rodzaje zaprzeczenia: zwykłe (jeżeli dziecko urodziło się do 180 dnia od zawarcia małżeństwa) oraz z koniecznością udowodnienia niepodobieństwa bycia ojcem dziecka (jeżeli dziecko urodziło się pomiędzy 180 dniem od zawarcia małżeństwa a 300 od jego ustania). Delikatna zmiana miała miejsce w konstrukcji zaprzeczenia zwykłego. Otóż *Kodeks rodzinny* stwierdzał „do obalenia domniemania ojcostwa wystarcza, gdy mąż w powództwie o zaprzeczenie ojcostwa złoży oświadczenie, że nie jest ojcem dziecka, chyba że obcował z matką dziecka w czasie między trzechsetnym a sto osiemdziesiątym dniem przed jego urodzeniem albo że zawierając małżeństwo wiedział, iż żona jest w ciąży"[68]. Zatem fakt obcowania z matką w określonym ustawowo terminie i wiedza o ciąży powinny wykluczać możliwość zastosowania zaprzeczenia zwykłego na rzecz zaprzeczenia z wykazaniem niepodobieństwa, że jest się ojcem dziecka (Rys. 6). Tym samym ciężar dowodu spoczywał na ojcu, w przeciwieństwie do poprzedniej regulacji, gdzie *Prawo rodzinne* stwierdzało: „wystarcza samo zaprzeczenie, jeżeli nie będzie uprawdopodobnione, że mąż obcował z matką dziecka w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed uro-

[62] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U.1950.34.308, Art. 42, par. 2.
[63] Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946 nr 6 poz. 52, Art. 15, par. 2.
[64] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950.34.308, Art. 42, par. 1.
[65] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 48
[66] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 48.
[67] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 50.
[68] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 49, par. 2.

dzeniem dziecka"[69]. W tym ostatnim przypadku obowiązek uprawdopodobnienia spoczywał na drugiej stronie procesowej, którą byli matka i dziecko (Rys. 2). Zwolnienie matki z obowiązku uprawdopodabniania okoliczności obcowania z mężem we wskazanym terminie było niewątpliwie przejawem polepszenia sytuacji kobiety w prawie rodzinnym, lecz większe znaczenie w tym zakresie miał art. 51, w którym po raz pierwszy przyznawano matce uprawnienie do wniesienia w ciągu sześciu miesięcy od narodzin dziecka powództwa o zaprzeczenie ojcostwu swego męża[70]. Do tej pory bowiem mężatce nie przysługiwało takie prawo, nawet jeśli ojcem dziecka był inny mężczyzna niż jej mąż. Niezależnie od podmiotu wnoszącego, zaprzeczenie ojcostwa nie było możliwe po śmierci dziecka[71].

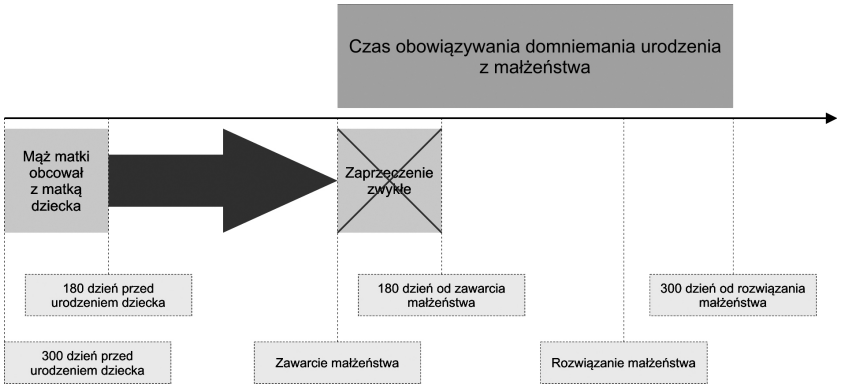

Rys. 6. Graficzne przedstawienie wyłączenia możliwości zaprzeczenia zwykłego domniemaniu urodzenia dziecka z małżeństwa (ciężar dowodu spoczywa na mężu matki). Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 6. A graphic presentation of the exclusion of the possibility of denial of the presumption of legitimacy (burden of proof lies with the mother). Source: developed by the author.

Kodeks rodzinny z 1950 roku wskazywał, iż stosunek prawny pomiędzy ojcem i dzieckiem mógł być nawiązany tylko na trzy sposoby: albo wskutek zastosowania wyżej zaprezentowanego domniemania, albo poprzez uznanie dziecka przez ojca, albo poprzez ustalenie ojcostwa przez sąd. Taka regulacja

[69] Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz.U. 1946 nr 6 poz. 52, Art. 6, par. 2.
[70] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950.34.308, Art. 51.
[71] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 52.

porządkowała rozproszony system domniemań, okoliczności koniecznych do udowodnienia oraz dostępnych instytucji „uprawnienia", „uznania" i „zrównania" obecnych w poprzedniej ustawie.

Po wejściu w życie *Kodeksu rodzinnego* z 1950 roku mężczyzna mógł zastosować instytucję „uznania dziecka" przed urzędnikiem stanu cywilnego lub przed władzą opiekuńczą, jednakże zawsze dokonanie takiego aktu wymagało zgody matki, chyba że ta nie żyła, była ubezwłasnowolniona lub też porozumienie się z nią napotykało trudne do przezwyciężenia przeszkody. Jednakże w tej ostatniej sytuacji matce przysługiwało – po ustaniu przeszkody, w terminie 6 miesięcy od powzięcia informacji o uznaniu jej dziecka – żądanie unieważnienia uznania, jeżeli mężczyzna nie był biologicznym ojcem dziecka[72]. Należy wskazać, iż w poprzedniej regulacji w zasadzie matka nie miała takiego prawa, a uznanie dziecka było jednostronnym oświadczeniem woli, które można było złożyć nawet w testamencie[73]. Zatem w wyniku wprowadzenia nowej regulacji prawnej w omawianym obszarze kobiety–matki uzyskały znacznie więcej uprawnień związanych z formalnym ojcostwem ich dzieci. Kolejnym *novum* było rozszerzenie instytucji uznania dziecka również na *nasciturusa*, czyli dziecko poczęte, lecz jeszcze nie narodzone[74], co również stanowiło krok w stronę zmniejszenia stygmatyzacji dzieci pozamałżeńskich. Nowa ustawa wprowadziła również, przysługujące ojcu, prawo unieważnienia uznania dziecka z powodu wady oświadczenia woli (które było pojeciem szerszym niż dotychczas uwzględniany przez ustawodawcę podstęp), lecz jedynie w przypadku, gdy rzeczywiście nie był on ojcem dziecka. Jednocześnie zakreślony został termin sześciomiesięczny, liczony od momentu uznania, do zastosowania tej instytucji[75].

Prawo do wniesienia powództwa o sądowe ustalenie ojcostwa przysługiwało dziecku i matce. W takiej sytuacji stosowano domniemanie, iż ojcem dziecka był mężczyzna, który obcował z matką w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed narodzinami dziecka[76], zatem został utrzymany konstrukt domniemania z 1946 roku (Rys. 5).

Powyższa analiza i porównanie obu regulacji wskazuje, iż główna zmiana dotyczyła zrównania dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich, przejawiająca się w rezygnacji z różnicowania ich statusu prawnego na rzecz objęcia

---

[72] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 44.
[73] Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 64, par. 2.
[74] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950.34.308, Art. 45.
[75] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 46.
[76] Tamże, Dz. U. 1950.34.308, Art. 47.

wspólnymi przepisami o stosunkach pomiędzy rodzicami i dziećmi oraz o władzy rodzicielskiej. Z kolei konstrukcja domniemań oraz instytucji uznania i sądowego ustalenia ojcostwa pozostały zbliżone z zastrzeżeniem rozszerzenia katalogu uprawnień kobiet oraz wydłużenia terminów do zastosowania owych instytucji z 3 miesięcy do 6-ciu. Taka regulacja pozostała z jednym wyjątkiem[77] nie zmieniona aż do 1965 roku, kiedy to w życie wszedł *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*[78] obowiązujący w znowelizowanej postaci do dziś. Ów wspomniany wyjątek dotyczył przyznania dziecku, w terminie do trzech lat od uzyskania pełnoletności, legitymacji do wniesienia powództwa o zaprzeczenie swemu urodzeniu z małżeństwa. Z powództwem o zaprzeczenie ojcostwa dziecko występowało przeciwko mężowi matki, a w sytuacji gdy ten nie żył lub miejsce jego pobytu nie było znane, przeciwko kuratorowi ustanowionemu przez władzę opiekuńczą[79]. Przed uzyskaniem pełnoletności w sprawach o zaprzeczenie ojcostwa przedstawicielką ustawową dziecka była matka[80].

Pochodzenie dziecka w *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* z 1964 roku

Kodeks rodzinny z 1950 roku był uznawany za akt prawny obarczony wieloma lukami, regulował on wszystkie kwestie związane z prawem rodzinnym w 93 artykułach[81], podczas gdy ta sama materia została unormowana w czterech dekretach z 1945 i 1946 roku, łącznie obejmujących 245 artykułów[82]. Nie można pominąć faktu, iż pomimo zwięzłego brzmienia *Kodeks rodzinny* stanowił ogromny krok w zrównaniu w prawach kobiet i mężczyzn w stosunkach małżeńskich i rodzinnych, a także duże znaczenie miało zrównanie w prawach dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich. Jednakże pomimo tych zalet, wiele kwestii pozostało poza obszarem regulacji prawnej, co po-

[77] Dekret z dn. 3 czerwca 1953 r. *o zmianie kodeksu rodzinnego*, Dz. U. 1953, nr 31, poz. 124.
[78] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 roku *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59.
[79] Dekret z dn. 3 czerwca 1953 r. *o zmianie kodeksu rodzinnego*, Dz. U. 1953, nr 31, poz. 124. Art. 52.
[80] Tamże, Dz. U. 1953, nr 31, poz. 124. Art. 52.
[81] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950.34.308,
[82] Dekret z dn. 25 września 1945 r. *Prawo małżeńskie*, Dz. U. 1945, nr 48, poz. 270; Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52; Dekret z dn. 14 maja 1946 r. *Prawo opiekuńcze*, Dz. U. 1946, nr 20, poz. 135; Dekret z dn. 29 maja 1946 r. *Prawo małżeńskie majątkowe*, Dz. U. 1946, nr 31, poz. 196.

stawiło praktykę sądową przed trudnymi zadaniami[83]. Dlatego też prace nad nową regulacją prawa rodzinnego rozpoczęto już w 1956 roku, w ramach prac Komisji Kodyfikacyjnej[84], a zamierzony efekt osiągnięto początkiem 1964 roku w postaci uchwalenia *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*[85]. Kodeks wszedł w życie 1 stycznia 1965 roku[86] i obowiązuje do dziś, choć w ostatnich latach przeszedł kilka poważnych nowelizacji.

Nowa regulacja prawna pozostawiła domniemanie ojcostwa w niezmienionej formie – w dalszym ciągu za ojca uznawano męża matki, jeżeli dziecko przyszło na świat w trakcie małżeństwa lub do 300 dni od jego ustania (Rys. 1). W podobny też sposób rozstrzygano kolizję domniemań w sytuacji, jeśli przed upływem 300 dni od ustania małżeństwa matka ponownie wstąpiła w związek małżeński (Rys. 4). Jednocześnie sprecyzowano, iż domniemania te mogą być obalone tylko i wyłącznie na skutek powództwa o zaprzeczenie ojcostwa[87], pozostawiając wprowadzony w 1950 roku sześciomiesięczny, liczony od dnia powzięcia informacji o urodzeniu dziecka przez żonę, termin do jego wniesienia[88]. Pozostawiono również legitymacje do wniesienia powództwa przez przedstawiciela ustawowego męża matki, jeżeli ten ostatni został całkowicie ubezwłasnowolniony z powodu choroby psychicznej lub innego rodzaju zaburzeń psychicznych, na które zapadł w ciągu terminu do wytoczenia powództwa[89]. W stosunku do poprzedniej regulacji rozszerzono katalog przyczyn o „inne zaburzenia psychiczne", a także dodano możliwość wniesienia powództwa – o ile nie zostało to zrobione uprzednio przez przedstawiciela ustawowego – przez męża po uchyleniu ubezwłasnowolnienia, tym samym dając na dokonanie tej czynności kolejnych 6 miesięcy liczonych bądź od uchylenia ubezwłasnowolnienia, bądź od powzięcia informacji o urodzeniu przez żonę dziecka, już po jego uchyleniu[90]. *Novum* wprowadzonym omawianą ustawą było rozszerzenie tego uprawnienia również na męża matki, który zapadł na chorobę psychiczną lub innego rodzaju zaburzenia, lecz pomimo tego nie został ubezwłasnowolniony. W takim przypadku uprawnienie do wniesienia powództwa o zaprzeczenie

[83] J. Ignatowicz, *Prawo rodzinne*..., dz. cyt., s. 24.
[84] Tamże, s. 25.
[85] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59.
[86] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.60.
[87] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59, Art. 62
[88] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 63
[89] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 64, par. 1
[90] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 64, par. 2

ojcostwa należało wnieść na takich samych zasadach jak w przypadku ubezwłasnowolnienia[91].

Podobnie jak w regulacjach z 1946 oraz 1950 roku, pozostawiono dwa rodzaje zaprzeczenia ojcostwu: zwykłe oraz poprzez wykazanie niepodobieństwa, że mąż mógł być ojcem (Rys. 3). Jednakże w 1964 roku odnajdujemy już wyrażone wprost odesłanie do drugiego typu domniemania, jeżeli mąż „obcował z matką dziecka nie dawniej niż w trzechsetnym, a nie później niż w sto osiemdziesiątym pierwszym dniu przed urodzeniem się dziecka, albo jeżeli zawierając małżeństwo wiedział, że żona jest w ciąży"[92]. Warto zauważyć zmianę sformułowania wyznaczającego termin obcowania. W *Prawie rodzinnym* było to: „w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed urodzeniem dziecka"[93], w *Kodeksie rodzinnym*: „w czasie między trzechsetnym a sto osiemdziesiątym dniem przed jego urodzeniem"[94], natomiast w obecnie obowiązującym *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* jest to określenie: „nie dawniej niż w trzechsetnym, a nie później niż w sto osiemdziesiątym pierwszym dniu przed urodzeniem się dziecka"[95]. Wcześniejsze sformułowania wydają się łatwiejsze do interpretacji, zwłaszcza dla nieprawników[96], natomiast zapis z 1964 roku nie pozostawił wątpliwości w odniesieniu do 180. dnia – nie można bowiem zastosować tego domniemania, jeżeli współżycie nastąpiło dopiero w tym dniu (Rys. 7). W przypadku wcześniejszych regulacji była to kwestia sporna.

W ustawie z 1964 roku ujęto przyjęte wcześniej uprawnienia zarówno matki (6 miesięcy od urodzenia dziecka)[97], jak i dziecka (w terminie trzech lat od osiągnięcia pełnoletności)[98] do wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa. W obu przypadkach obalenie domniemania mogło nastąpić wyłącznie przez wykazanie niepodobieństwa, aby mąż matki mógł być ojcem dziecka. Każdy z podmiotów powództwo o zaprzeczenie ojcostwa wnosił

---

[91] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 65
[92] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 68 par. 2
[93] Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 6, par. 2.
[94] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz.U. 1950.34.308, Art. 49, par. 2.
[95] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59, Art. 68, par. 2
[96] Od kilku lat prowadzę zajęcia z Prawa rodzinnego, na które uczęszczają studenci uniwersytetu, wyższej szkoły zawodowej, a także szkoły policealnej – we wszystkich tych grupach obserwuję poważne problemy ze zrozumieniem treści tego artykułu, a dokładniej ścisłym umiejscowieniem owego terminu w czasie.
[97] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59, Art. 69
[98] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 70

przeciwko wszystkim osobom, których sytuacja prawna mogła w ten sposób ulec zmianie.

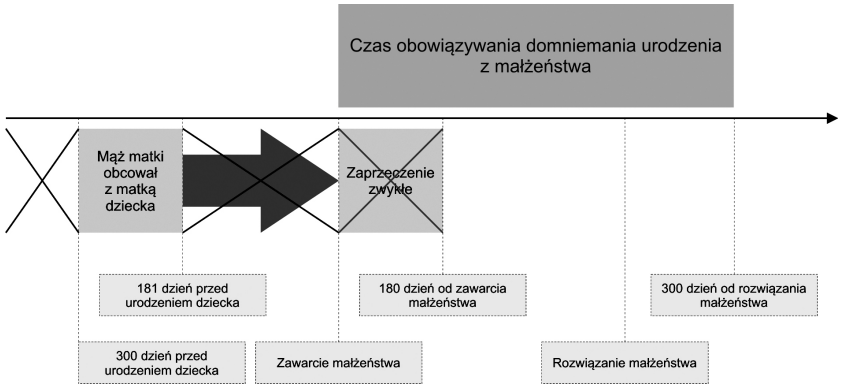

Rys. 7. Graficzne przedstawienie konstrukcji zaprzeczenia zwykłego domniemaniu ojcostwa w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym z 1964 r. Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 7. A graphic presentation of the construction of the denial of the presumption of paternity in the Family and Guardianship Code of 1964. Source: developed by the author.

Były to zatem odpowiednio: mąż matki przeciwko dziecku i matce, a jeżeli matka nie żyła, przeciwko dziecku[99]; matka przeciwko mężowi i dziecku, a jeżeli mąż nie żył, przeciwko dziecku[100]; dziecko przeciwko mężowi swojej matki i matce, jeżeli matka nie żyła, przeciwko jej mężowi, natomiast jeżeli mąż matki nie żył w jego miejsce wstępował kurator ustanowiony przez sąd opiekuńczy[101]. Zaprzeczenie ojcostwa nie było dopuszczalne po śmierci dziecka[102].

W sytuacji, kiedy nie zachodziło wyżej omówione domniemanie ojcostwa, lub też jeśli zostało ono obalone w wyniku wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa, ustalenie ojcostwa mogło nastąpić wyłącznie w drodze uznania lub na mocy orzeczenia sądu[103]. Uznania dziecka mógł dokonać ojciec. *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* rozszerzył przepisy poprzed-

[99] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 66.
[100] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 69.
[101] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 70.
[102] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 71.
[103] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 72.

niej regulacji poprzez uzależnienie możliwości uznania dziecka od posiadanej zdolności do czynności prawnych oraz wymóg uzyskania odpowiednich zgód. Mężczyzna o pełnej zdolności do czynności prawnych mógł uznać dziecko, przy czym:

— jeżeli było ono małoletnie – wymagana była dodatkowo zgoda matki, a jeżeli ona nie żyła, lub nie przysługiwała jej władza rodzicielska, lub porozumienie się z nią napotykało trudne do przezwyciężenia przeszkody, zamiast jej zgody potrzebna była zgoda przedstawiciela ustawowego dziecka[104],
— jeżeli było ono pełnoletnie – potrzebna była jego zgoda oraz zgoda matki, ale jeżeli matka nie żyła lub porozumienie z nią napotykało trudne do przezwyciężenia przeszkody, zgoda ta nie była wymagana[105],
— jeżeli uznanie dotyczyło dziecka poczętego, lecz nie narodzonego (*nascitu-rusa*) – każdorazowo obowiązywał wymóg uzyskania zgody matki[106],
— jeżeli uznanie dotyczyło dziecka nie żyjącego – jego uznanie było możliwe jedynie wówczas, gdy pozostawiło ono po sobie zstępnych (potomków)[107].

Mężczyzna mający ograniczoną zdolność do czynności prawnych mógł uznać dziecko, gdy oprócz wymienionych wyżej zgód uzyskał jeszcze zgodę swojego przedstawiciela ustawowego, natomiast *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* nie stwarzał możliwości dokonania uznania dziecka przez ojca nie posiadającego w ogóle zdolności do czynności prawnych nawet poprzez przedstawiciela ustawowego[108].

Podobnie jak w poprzedniej regulacji uznanie dziecka mogło nastąpić albo przed urzędnikiem stanu cywilnego, albo przed sądem opiekuńczym, natomiast dodano jeszcze pewien wyjątek, mianowicie zapis „W razie niebezpieczeństwa grożącego bezpośrednio życiu ojca może on uznać dziecko także przed którymkolwiek z członków prezydium miejscowej rady narodowej albo przed notariuszem”[109].

W ustawie z 1964 roku wydłużeniu uległ termin do wniesienia powództwa o unieważnienie uznania z uwagi na wady oświadczenia woli z 6 miesięcy[110] do jednego roku[111], jednocześnie uprawnienie to przyznano za-

[104] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 77, par. 1.
[105] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 77, par. 3.
[106] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 77, par. 2.
[107] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 76.
[108] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 73.
[109] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 79, par. 2.
[110] Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U. 1950.34.308, Art. 46.
[111] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59, Art. 80.

równo mężczyźnie, który dziecko uznał[112], jak i matce[113] i dziecku[114]. Unieważnienia uznania można było żądać tylko w sytuacji, gdy uznający dziecko mężczyzna nie był jego ojcem. Również w tym przypadku zastosowano zasadę, iż powództwo wytaczano przeciwko wszystkim osobom, których sytuacja prawna mogła ulec zmianie[115], przy czym zastosowanie tej instytucji w ogóle nie było możliwe po śmierci dziecka[116].

Podmiotami uprawnionymi do żądania sądowego ustalenia ojcostwa byli dziecko i matka, przy czym ta ostatnia tylko do momentu uzyskania przez dziecko pełnoletności. Podczas sądowego ustalania ojcostwa zastosowanie miało domniemanie, iż ojcem dziecka jest mężczyzna, który obcował z jego matką „mnie dawniej niż w trzechsetnym i nie później niż w sto osiemdziesiątym pierwszym dniu przed urodzeniem dziecka”[117] (Rys. 8).

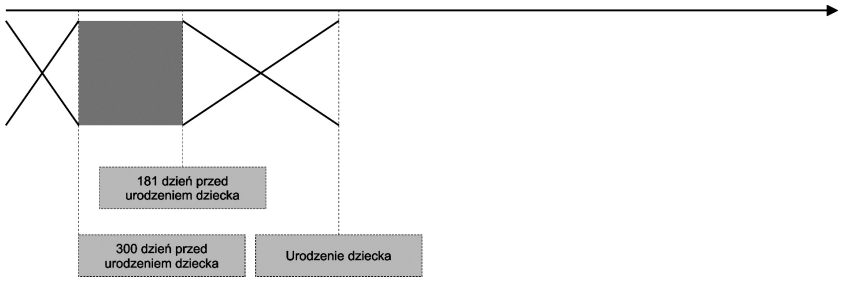

Rys. 8. Graficzne przedstawienie domniemania ojcostwa w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym z 1964 r. Źródło: opracowanie własne autorki.

Fig. 8. A graphic presentation of the presumption of paternity in the Family and Guardianship Code of 1964. Source: developed by the author.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy nawiązał do regulacji z 1946 roku poprzez stwierdzenie, iż „Okoliczność, że matka dziecka w tym okresie obcowała także z innym mężczyzną, może być podstawą do obalenia domniemania tylko wtedy, gdy z okoliczności wynika, że ojcostwo innego mężczyzny jest

[112] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 80.
[113] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 82, par. 2.
[114] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 81.
[115] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 82.
[116] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 83.
[117] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 85.

bardziej prawdopodobne[118]. W regulacji z 1946 roku sąd w miarę wyników postępowania miał ustalić czy pozwany jest ojcem dziecka, czy też nie[119], w *Kodeksie rodzinnym* z 1950 roku w ogóle pominięto tę kwestię, natomiast w 1964 roku wskazano, iż w takiej sytuacji należy się kierować prawdopodobieństwem[120].

Niespotykanym w powojennym prawie rodzinnym rozwiązaniem prawnym było przyznanie w *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* z 1964 roku czynnej legitymacji procesowej w zakresie wszystkich powództw przewidzianych w ramach instytucji pochodzenia dziecka prokuratorowi[121]. Należy również podkreślić, iż legitymacja ta nie była ograniczona żadnym terminem – zatem nawet po upływie terminu do wniesienia pozwu przez inne uprawnione podmioty, o ile nie nastąpiło ogólne wyłączenie możliwości wytoczenia powództwa z powodu śmierci dziecka – sytuacja prawna dziecka mogła zmienić się na skutek ingerencji prokuratora.

System powództw dostępnych w ramach instytucji pochodzenia dziecka przedstawia poniższa tabela (por. Tab. 1), w ramach której zaprezentowano rozstrzygnięcia wszystkich trzech regulacji prawa rodzinnego w Polsce w latach 1946–1965.

[118] Tamże, Dz. U. 1964.9.59, Art. 85, par. 2.
[119] Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52, Art. 48.
[120] Wymowną ilustracją do przepisów *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego* jest serial *Zmiennicy* (odc. 9 i 13).
[121] Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.59, Art. 86.

Tabela 1. System powództw w obrębie instytucji pochodzenia dziecka w *Prawie rodzinnym* z 1946 roku, *Kodeksie rodzinnym* z 1950 roku oraz *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* z 1964 roku.

Table 1. The system of presumptions of parenthood actions in the Family Law of 1946, the Family Code of 1950, and the Family and Guardianship Code of 1964.

	o co?	**kto?**		**kiedy?**		**kogo?**		**kiedy nie można pozwać?**
Lp.	**powództwo**	**legitymacja procesowa czynna**		**termin do wniesienia powództwa**	**początek biegu terminu**	**legitymacja procesowa bierna**		**ograniczenia wniesienia powództwa**
		zasada	**sytuacje szczególne**			**zasada**	**sytuacje szczególne**	
***PRAWO RODZINNE* Z 1946 ROKU**								
1.	o zaprzeczenie urodzenia dziecka z małżeństwa	mąż matki (nawet częściowo ubezwłasnowolniony)		3 m-ce	od uzyskania wiadomości o urodzeniu się dziecka	dziecko i matka	jeżeli jedno z pozwanych nie żyje, powództwo wytacza się przeciwko drugiemu	powództwo nie jest dopuszczalne jeżeli ani dziecko, ani matka już nie żyją
			przedstawiciel ustawowy męża matki – za męża ubezwłasnowolnionego całkowicie z powodu choroby psychicznej, w którą popadł przed upływem terminu do zaprzeczenia	3 m-ce	od daty ustanowienia przedstawiciela ustawowego, a gdy o urodzeniu się dziecka dowiedział się później – od daty otrzymania wiadomości			

	o co?	kto?		kiedy?		kogo?		kiedy nie można pozwać?
Lp.	powództwo	legitymacja procesowa czynna		termin do wniesienia powództwa	początek biegu terminu	legitymacja procesowa bierna		ograniczenia wniesienia powództwa
		zasada	sytuacje szczególne			zasada	sytuacje szczególne	
			mąż matki – po ustaniu niezdolności, jeżeli w trakcie jej trwania nie uczynił tego przedstawiciel ustawowy	3 m-ce	od ustania niezdolności do działań prawnych			
			osoba uprawniona do dziedziczenia po mężu matki obok lub zamiast dziecka – w razie śmierci męża przed upływem terminu do zaprzeczenia	3 m-ce	od daty śmierci męża, a jeżeli w tym dniu nie wiedziała o urodzeniu się dziecka – od otrzymania wiadomości, nie później jednak niż w ciągu trzech lat od śmierci męża			
			osoba uprawniona do dziedziczenia po mężu matki obok lub zamiast dziecka – w razie zaginięcia męża przed upływem terminu do zaprzeczenia	3 m-ce	od daty uprawomocnienia się postanowienia o uznaniu za zmarłego			

	o co?	kto?		kiedy?		kogo?		kiedy nie można pozwać?
Lp.	powództwo	legitymacja procesowa czynna		termin do wniesienia powództwa	początek biegu terminu	legitymacja procesowa bierna		ograniczenia wniesienia powództwa
		zasada	sytuacje szczególne			zasada	sytuacje szczególne	
				3 m-ce	od wykrycia podstępu – dopuszczenie możliwości wniesienia powództwa tylko w sytuacjach, gdy zaniechanie zaprzeczenia albo uznanie przez męża dziecka za swoje spowodowane zostało podstępem			
		dziecko (za zgodą matki, jeżeli ta żyje i nie jest niezdolna do działań prawnych)	dziecko, nie mające pełnej zdolności do działań prawnych (za zgodą matki – jw. – oraz władzy opiekuńczej)	1 rok	od uzyskania pełnoletności	mąż matki	kurator (ustanowiony przez władzę opiekuńczą, celem obrony urodzenia dziecka z małżeństwa) – jeżeli mąż matki nie żyje lub jest nieznany z miejsca pobytu	

	o co?	**kto?**		**kiedy?**		**kogo?**		**kiedy nie można pozwać?**
Lp.	**powództwo**	**legitymacja procesowa czynna**		**termin do wniesienia powództwa**	**początek biegu terminu**	**legitymacja procesowa bierna**		**ograniczenia wniesienia powództwa**
		zasada	**sytuacje szczególne**			**zasada**	**sytuacje szczególne**	
2.	o ustalenie ojcostwa	matka i dziecko		brak		ojciec	spadkobiercy ojca, jeżeli ojciec nie żyje	jeżeli dziecko urodziło się w okresie, uzasadniającym domniemanie jego urodzenia z małżeństwa, powództwo o ojcostwo może być wytoczone dopiero wtedy, gdy sad uznał dziecko za urodzone poza małżeństwem.
			przedstawiciel ustawowy dziecka (*przez analogię* – jeśli dziecko nie ma pełnej zdolności do działań prawnych					
			organa opieki społecznej – jeżeli dziecko pozostaje na utrzymaniu instytucji prawa publicznego, a powództwo nie zostało wytoczone przez matkę ani przedstawiciela ustawowego					
3.	o odjęcie uznaniu dziecka mocy prawnej	matka		6 m-cy	od daty uzyskania wiadomości o uznaniu	uznającemu	kurator (ustanowiony przez władzę opiekuńczą) – jeżeli uznający nie żyje lub jest	powództwo może być oparte tylko na tej podstawie, że uznający nie jest ojcem dziecka
		dziecko		1 rok	od uzyskania pełnoletności			

	o co?	kto?		kiedy?		kogo?		kiedy nie można pozwać?
Lp.	powództwo	legitymacja procesowa czynna		termin do wniesienia powództwa	początek biegu terminu	legitymacja procesowa bierna		ograniczenia wniesienia powództwa
		zasada	sytuacje szczególne			zasada	sytuacje szczególne	
				6 m-cy	od daty uzyskania wiadomości o uznaniu, jeżeli dowiedziało się o tym później niż wskazywałby poprzedni termin		nieznany z miejsca pobytu	
4.	wniosek o zrównanie dziecka	matka (nawet częściowo ubezwłasnowolniona)	jeżeli dziecko – o ile jest pełnoletnie – wyrazi zgodę	brak		W tym wypadku nie stosuje się zasady kontradyktoryjności, gdyż zastosowanie tej instytucji przebiega w trybie wnioskowym, a nie skargowym.		zrównanie dziecka z dzieckiem małżeńskim następuje w drodze postanowienia władzy opiekuńczej, zatwierdzonego przez sąd apelacyjny
		dziecko (nawet częściowo ubezwłasnowolnione)						
			przedstawiciel ustawowy dziecka niezdolnego do działań prawnych lub małoletniego					

	o co?	**kto?**		**kiedy?**		**kogo?**		**kiedy nie można pozwać?**
Lp.	**powództwo**	**legitymacja procesowa czynna**		**termin do wniesienia powództwa**	**początek biegu terminu**	**legitymacja procesowa bierna**		**ograniczenia wniesienia powództwa**
		zasada	**sytuacje szczególne**			**zasada**	**sytuacje szczególne**	
***KODEKS RODZINNY* Z 1950 ROKU**								
1.	o zaprzeczenie ojcostwa	mąż matki		6 m-cy	od dnia, w którym dowiedział się o urodzeniu dziecka przez żonę	dziecko i matka	jeżeli matka nie żyje – tylko dziecko	nie dopuszczalne po śmierci dziecka
			przedstawiciel ustawowy męża matki – jeżeli mąż został ubezwłasnowolniony całkowicie z powodu choroby psychicznej, na którą zapadł w ciągu terminu do zaprzeczenia ojcostwa.	6 m-cy	od daty ustanowienia przedstawiciela ustawowego, a gdy o urodzeniu się dziecka dowiedział się później – od daty otrzymania wiadomości			
		matka		6 m-cy	od urodzenia dziecka	dziecko i mąż matki		
2.	o ustalenie ojcostwa	dziecko		brak		domniemany ojciec	kurator ustanowiony przez władzę opiekuńczą – w razie śmierci domniemanego ojca	
		matka						

	o co?	**kto?**		**kiedy?**		**kogo?**		**kiedy nie można pozwać?**
Lp.	**powództwo**	**legitymacja procesowa czynna**		**termin do wniesienia powództwa**	**początek biegu terminu**	**legitymacja procesowa bierna**		**ograniczenia wniesienia powództwa**
		zasada	**sytuacje szczególne**			**zasada**	**sytuacje szczególne**	
3.	o unieważnienie uznania	uznający		6 m-cy	od daty uznania	brak regulacji		jedynie w przypadku, gdy mężczyzna, który dziecko uznał, nie jest jego ojcem
			matka – jeżeli nie wyraziła uprzednio zgody na uznanie ponieważ porozumienie się z nią napotykało trudne do przezwyciężenia przeszkody.	6 m-cy	od powzięcia wiadomości o uznaniu dziecka			
***KODEKS RODZINNY I OPIEKUŃCZY* Z 1964 ROKU**								
1.	o zaprzeczenie ojcostwa	mąż matki		6 m-cy	od dnia, w którym dowiedział się o urodzeniu dziecka przez żonę	dziecko i matka	jeżeli matka nie żyje – tylko dziecko	niedopuszczalne po śmierci dziecka

	o co?	kto?		kiedy?		kogo?		kiedy nie można pozwać?
Lp.	powództwo	legitymacja procesowa czynna		termin do wniesienia powództwa	początek biegu terminu	legitymacja procesowa bierna		ograniczenia wniesienia powództwa
		zasada	sytuacje szczególne			zasada	sytuacje szczególne	
			przedstawiciel ustawowy męża matki – jeżeli mąż został całkowicie ubezwłasnowolniony z powodu choroby psychicznej lub innego rodzaju zaburzeń psychicznych, na które zapadł w ciągu terminu do wytoczenia powództwa	6 m-cy	od dnia ustanowienia przedstawiciela ustawowego, a jeżeli przedstawiciel powziął wiadomość o urodzeniu się dziecka dopiero później – od dnia, w którym tę wiadomość powziął			
			mąż matki – po uchyleniu ubezwłasnowolnienia, jeżeli przedstawiciel ustawowy męża nie wytoczył powództwa	6 m-cy	od dnia uchylenia ubezwłasnowolnienia, a jeżeli mąż powziął wiadomość o urodzeniu się dziecka dopiero później – od dnia, w którym tę wiadomość powziął			

	o co?	kto?		kiedy?		kogo?		kiedy nie można pozwać?
Lp.	powództwo	legitymacja procesowa czynna		termin do wniesienia powództwa	początek biegu terminu	legitymacja procesowa bierna		ograniczenia wniesienia powództwa
		zasada	sytuacje szczególne			zasada	sytuacje szczególne	
			mąż matki – jeżeli zapadł na chorobę psychiczna lub innego rodzaju zaburzenia psychiczne w ciągu terminu do wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa i mimo istnienia podstaw ubezwłasnowolnienia całkowitego nie został ubezwłasnowolniony	6 m-cy	od ustania choroby lub zaburzeń, a gdy powziął wiadomość o urodzeniu się dziecka dopiero później – od dnia, w którym tę wiadomość powziął			
		matka		6 m-cy	od urodzenia dziecka	mąż matki i dziecko	jeżeli mąż matki nie żyje – tylko dziecko	
		dziecko		3 lata	od osiągnięcia pełnoletności	mąż matki i matka	jeżeli matka nie żyje – tylko mąż matki; jeżeli mąż matki nie żyje – kurator ustanowiony przez sąd opiekuńczy	

	o co?	**kto?**		**kiedy?**		**kogo?**		**kiedy nie można pozwać?**
Lp.	**powództwo**	**legitymacja procesowa czynna**		**termin do wniesienia powództwa**	**początek biegu terminu**	**legitymacja procesowa bierna**		**ograniczenia wniesienia powództwa**
		zasada	**sytuacje szczególne**			**zasada**	**sytuacje szczególne**	
		prokurator		brak				
2.	o ustalenie ojcostwa	dziecko		brak		domniemany ojciec	jeżeli domniemany ojciec nie żyje – kurator ustanowiony przez sąd opiekuńczy	
		matka – do momentu osiągnięcia przez dziecko pełnoletności						
		prokurator		brak				
3.	o unieważnienie uznania	mężczyzna, który dziecko uznał		1 rok	od daty uznania	dziecko i matka	jeżeli matka nie żyje – tylko dziecko	niedopuszczalne po śmierci dziecka
		matka		1 rok	od daty uznania	dziecko i	jeżeli mężczy-	

	o co?	kto?		kiedy?		kogo?		kiedy nie można pozwać?
Lp.	powództwo	legitymacja procesowa czynna		termin do wniesienia powództwa	początek biegu terminu	legitymacja procesowa bierna		ograniczenia wniesienia powództwa
		zasada	sytuacje szczególne			zasada	sytuacje szczególne	
			ustawowy przedstawiciel dziecka – jeżeli matka nie żyje, nie przysługuje jej władza rodzicielska lub porozumienie się z nią napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody	1 rok	od daty uznania	mężczyzna, który dziecko uznał	zna, który dziecko uznał nie żyje – tylko dziecko	
		dziecko pełnoletnie		1 rok	od daty uznania	mężczyzna, który dziecko uznał i matka	jeżeli matka nie żyje – tylko mężczyzna, który dziecko uznał; jeżeli mężczyzna, który dziecko uznał nie żyje – kurator ustanowiony przez sąd opiekuńczy	
		dziecko, które zostało uznane przed osiągnięciem pełnoletności		3 lata	od osiągnięcia pełnoletności			
		prokurator		brak				

Źródło: opracowanie własne autorki.

Source: developed by the author.

Podsumowanie

Przedstawiona wyżej szeroka prezentacja ewolucji prawnych regulacji instytucji pochodzenia dziecka w polskim prawie rodzinnym w latach 1946–1964 skłania do refleksji nie tylko nad literalnym zapisem przepisów prawa, ale także nad jego społecznymi konsekwencjami. Wyraźnie rysuje się dążenie do zrównania w prawach poszczególnych podmiotów. W pierwszej kolejności wymienić należy tu rezygnację w 1950 roku z podziału na dzieci małżeńskie i pozamałżeńskie, zrównanie ich sytuacji prawnej w ramach wytworzenia więzi pokrewieństwa zarówno z rodziną ojca, jak i matki, nałożenia na oboje rodziców obowiązku sprawowania władzy rodzicielskiej, dostarczania środków wychowania i finansowych.

Kodeks rodzinny z 1950 roku zrezygnował z ustawowego wskazania matki jako podmiotu niemal wyłącznie odpowiedzialnego za sprawowanie władzy rodzicielskiej i wychowanie dziecka, z jednoczesnym ograniczeniem roli ojca do kwestii finansowych. W zamian za to obarczył władzę opiekuńczą obowiązkiem rozstrzygania o tych kwestiach w każdym indywidualnym przypadku, po zainicjowaniu postępowania przez strony. Regulacja taka podążała za przemianami społecznymi i zmniejszała uprzednio wyraźnie widoczną stygmatyzację dzieci pozamałżeńskich.

Kolejną istotną kwestią była obserwowana przemiana roli kobiety w prezentowanym fragmencie regulacji prawa rodzinnego. W tabeli 1 zaprezentowano zmiany dotyczące legitymacji procesowej czynnej i biernej podmiotów prawa rodzinnego. Warto zwrócić uwagę, iż w roku 1946 regulacja prawna nie nadawała matce prawa do wytoczenia powództwa przeciwko mężowi o zaprzeczenie urodzeniu dziecka z małżeństwa. Podobnie przy instytucji uznania – mężczyzna uznawał dziecko na zasadzie jednostronnego oświadczenia woli, o którym matka mogła powziąć informację wiele lat po dokonaniu tej czynności (np. jeżeli uznanie następowało w drodze testamentu). Dopiero regulacja z 1950 roku wprowadziła wymóg zgody kobiety na uznanie jej dziecka, do tego czasu natomiast była ona postawiona w roli biernego wykonawcy woli męża tudzież mężczyzny uznającego dziecko.

W kontekście wyżej wymienionych przykładów należy uznać regulację z 1950 roku za postępową i znacznie bardziej przystającą do warunków społecznych. Nie da się również ukryć, iż była to regulacja obarczona wieloma lukami – już analiza porównania zaprezentowanego w tabeli 1 nasuwa ko-

nieczność postawienia pytań, na które *Kodeks rodzinny* nie udzielał odpowiedzi. Dlatego też wysiłki podjęte w celu pełnego ujęcia problematyki prawa rodzinnego, a co za tym idzie, również instytucji pochodzenia dziecka, owocujące uchwaleniem w 1964 roku *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego* miały ogromne znaczenie. O ich powodzeniu świadczy chociażby fakt, iż kodeks ten obowiązuje w Polsce do dziś, a dynamiczne przemiany społeczne (jak choćby wzrastająca ilość dzieci urodzonych poza małżeństwem), czy postęp technologiczny (biologiczna możliwość zapłodnienia *in vitro*, czy też surogacji) mają swe odzwierciedlenie już nie w radykalnej zmianie przepisów, lecz w kolejnych nowelizacjach obowiązującego od niemal półwiecza *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, uchwalonego w pierwszym brzmieniu w 1964 roku.

Bibliografia

Dekret z dn. 25 września 1945 r. *Prawo małżeńskie*, Dz. U. 1945, nr 48, poz. 270.

Dekret z dn. 25 września 1945 r. *Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie*, Dz. U. 1945, nr 48, poz. 271.

Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 52.

Dekret z dn. 22 stycznia 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo rodzinne*, Dz. U. 1946, nr 6, poz. 53.

Dekret z dn. 14 maja 1946 r. *Prawo opiekuńcze*, Dz. U. 1946, nr 20, poz. 135.

Dekret z dn. 14 maja 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo opiekuńcze*, Dz. U. 1946, nr 20, poz. 136.

Dekret z dn. 29 maja 1946 r. *Prawo małżeńskie majątkowe*, Dz. U. 1946, nr 31, poz. 196.

Dekret z dn. 29 maja 1946 r. *Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie majątkowe*, Dz. U. 1946, nr 31, poz. 197.

Dekret z dn. 3 czerwca 1953 r. *o zmianie kodeksu rodzinnego*, Dz. U. 1953, nr 31, poz. 124.

Ignatowicz J., *Prawo rodzinne. Zarys wykładu*, Warszawa 1996.

Radwański Z. *Problemy kodyfikacji prawa rodzinnego*, [w:] *Rozprawy z prawa cywilnego.* Księga pamiątkowa ku czci Witolda Czachórskiego, Warszawa 1985.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11 lipca 1932 r. *Kodeks karny*, Dz. U. 1932, nr 60, poz. 571.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 czerwca 1934 r. *Kodeks handlowy*, Dz. U. 1934, nr 57, poz. 502.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1930 r. *Kodeks Postępowania Cywilnego*, Dz. U. 1930, nr 83, poz. 651.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego, Dz. U. 1928, nr 33, poz. 313.

Szer S., *Współpraca polsko-czechosłowacka w zakresie kodyfikacji prawa rodzinnego.* Księga pamiątkowa dla uczczenia pracy naukowej prof. dr. Kazimierza Przybyłowskiego, Kraków – Warszawa 1964.

Ustawa z dn. 3 czerwca 1919 r. *o komisji kodyfikacyjnej*, Dz. U. 1919, nr 44, poz. 315.
Ustawa Krajowej Rady Narodowej z dn. 3 stycznia 1945 r. *o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy*, Dz. U.1945 nr 1 poz. 1.
Ustawa z dn. 27 czerwca 1950 r. *Kodeks rodzinny*, Dz. U.1950.34.308, Art. 35.
Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U.1964.9.59.
Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. – *Przepisy wprowadzające kodeks rodzinny i opiekuńczy*, Dz. U. 1964.9.60.
Winiarz J., *Kodyfikacja prawa rodzinnego i opiekuńczego PRL*, [w:] *Rozprawy z prawa cywilnego.* Księga pamiątkowa ku czci Witolda Czachórskiego, Warszawa 1985.

Alfabetyczny spis autorów

Authors in Alphabetical Order

Edyta BARTKOWIAK – dr
Uniwersytet Zielonogórski, Polska

Aneta BOŁDYREW – dr
Uniwersytet Łódzki, Polska

Witold BRZEZIŃSKI – dr
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska

Ewa JURCZYK-ROMANOWSKA – dr
Uniwersytet Wrocławski, Polska

Barbara KALINOWSKA-WITEK – dr
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Polska

Anastazja KOSZECZKO – doc.
Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Tomsku, Rosja

Monika NAWROT-BOROWSKA – dr
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Polska

Marzena OKRASA – dr
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Polska

Mirosław PIWOWARCZYK – dr
Uniwersytet Wrocławski, Polska

Jan RYŚ – dr
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Polska

Agata SAMSEL – dr
Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Petro SIREDZHUK – prof.
Narodowy Przykarpacki Uniwersytet im. Wasyla Stefanyka, Ukraina

Agnieszka SZCZAP – dr
Uniwersytet Zielonogórski, Polska

Indeks cytowań*

Citation Index

A

Adamski Juliusz, 221, 223, 224, 228, 233
Adamski Franciszek, 165, 166, 177
Albański Leszek, 4, 211, 237, 258
Anton Hans H., 35, 46
Arciszowa Wacława, 217, 218, 226, 227, 233
Arnold Klaus, 42, 46
Arystoteles, 21, 41, 44, 47, 110, 112

B

Babik Marek, 128, 130, 161
Balicki Zygmunt, 77
Baranowska Janina, 255, 257
Baranowski Stanisław, 200, 210
Baranowski Bohdan, 208, 212
Bartlowa Maria, 262
de Beauvoir Simone, 10, 17, 18, 28, 29, 30, 31
Bełcikowski Jan, 265, 291
Benziman Galia, 199, 211
Berdâev N.A., 54, 58, 64, 68
Berkan Władysław, 204, 210
Berner Włodzimierz, 209, 210
Biehler Matylda, 139, 158
Bielicka Zofia, 173, 174, 175, 177
Bilz F.E., 137, 138, 140–142, 145, 146, 153, 154, 158
Błaszczyk Ilona, 43, 46
Bodin Jean, 9, 22, 23, 31
Bogdanowiczowa Zofia, 279, 291
Boguszewska Helena, 187, 210
Bołdyrew Aneta, 6, 8, 12, 161, 181, 128, 331
Breyer Stanisław, 136, 158
Briggs Charles F., 35, 46
Bruck E., 134, 136, 137
Brykczyński Antoni, 169, 177
Brzeziński Witold, 5, 7, 9, 33, 43, 46, 331
Bujak-Boguska S., 238, 239, 240, 257
Bzowski Józef Jonatan, 219, 220, 222, 233

C

Cegielski Jerzy, 204, 211
Cendrowski Zbigniew, 130, 162
de Ceez F., 135, 158
Chałasiński Józef, 199, 207, 211, 237, 239, 240, 257
Chełmicka-Jaroszewiczowa Halina, 262
Chmaj Ludnik, 84, 105

* Indeks obejmuje wykaz nazwisk występujących w tekście zasadniczym, w przypisach oraz bibliografii. W przypadku starszych materiałów źródłowych nie zawsze możliwe było ustalenie pełnego imienia przytaczanego autora, dlatego też redakcja poprzestała na wskazaniu jedyne jego inicjału.

Chmielewski Kazimierz, 229, 230, 233
Chmielewski Józef, 154–156, 158
Chodźko Witold, 196, 210
Chojnowski Andrzej, 261–263, 266, 291
Chwalba Andrzej, 184, 203, 211
Chyczewska S., 222, 233
Chymuk Maria, 84, 86, 92, 95, 105
Cieński Marcin, 113, 126
Combe Andrew, 142, 155, 158
Compte August, 76
Cudak Henryk, 165, 176, 177, 179
Czarnowski Stanisław, 237
Czarnowski A., 132, 134, 136, 137, 138, 140–144, 146, 148, 151, 152, 156, 158, 159
Czekaj Krzysztof, 128, 161
Czerwińska Z., 279, 291

D

Danielewicz Bolesław, 195, 210
Daszyńska-Golińska Zofia, 177, 261
Dawid Jan Władysław, 160, 237
Dąbrowski Zdzisław, 105
Dębicki Zdzisław, 241, 245, 257
Demel Maciej, 196, 211
Dioscorides Pedanius, 123
Dłuska Bronisława, 262
Dobrowolski Stanisław Ryszard, 199, 205, 210
Domańska Ewa, 182, 211
Dostojewski Fiodor, 5, 10, 49–69,
Dufrat Joanna, 261–266, 291
Dulewicz Stanisław, 229, 230, 233
Dupanloup Feliks, 134, 155, 158
Dygasiński Adolf, 165, 177
Dziechcińska Hanna, 113, 126
Dzieduszycka Anastazja, 166, 177
Dziegiecki Bolesław, 131, 133, 134, 138–141, 147, 148, 152–155, 158
Dziubek Bronisław, 206, 210
Dziurzyński Krzysztof128, 161

E

Ernst E., 132–134, 136–139, 141, 142, 145, 147, 150, 151–155, 158
Ethelmer Ellis, 130, 159

F

Falkowska Maria, 84, 105
Fijałek Jan, 192, 208, 209, 211, 212
Fijałkowski Adam, 47, 35, 38, 44
Filiński Bolesław, 155, 159
Filmerow Robert, 23
Fischer-Duckelmann Anna, 132, 136, 138, 139, 141, 142, 145, 148, 150, 154–156, 159
Flandrin Jean Louis, 41, 47
Foerster Wilhelm Fryderyk, 128, 147, 150, 159, 161
Forel August, 139, 142, 143, 146, 149, 150, 156, 159
Franko Ivan, 76
Fritsche G., 170, 177
Frysztacki Krzysztof, 249, 258

G

Galewski Józef, 206, 210
Gliczner Skrzetuski Erazm, 112
Goltz Adam, 165, 170–172, 174, 177
Gostomski Anzelm, 111, 116, 118, 120, 126
Gostyński (zw. Recepta) Andrzej, 112
Gromski Marceli, 250, 257

Gross Feliks, 184, 194, 198, 199, 200, 201, 203, 207, 208, 211
Gruber M., 137, 139, 141, 142, 145, 148, 150, 153, 159
Grzeniewski Ludwik B., 206, 210

H

Hall Catherine, 201, 212
Hall Granville Stanley, 150, 159
Harasowski A., 138, 159
Haufe Ewald, 136, 152, 155, 159
Haur Jakub, 111–115, 117, 121–123, 126
Hecht G., 223, 233
Heller Theodor, 135, 154, 155, 159
Hertz Benedykt, 206, 210
Hippeau E., 170, 172, 178
Hubicka Hanna, 261

I

Idzi Rzymianin (Giles of Rome, Aegidius Romanus), 5, 9, 33–35, 37, 39–45
Ignatowicz Jerzy, 306, 311, 329
Igumen Georgij (Šestun), 54, 58, 64, 68
Ilnicka Maria, 165, 168, 170, 172, 173, 176, 178
Indulski Janusz Anatol, 209, 211
Iwaszkiewiczowa Zofia, 231, 233

J

Jadwidzyk H., 243, 257
Jaerschky Paweł, 144, 159
Jakubiak Krzysztof, 128, 162, 220, 222, 233, 237, 253, 257
Jamrożek Wiesław, 128, 162
Janke Andrzej W., 43, 46, 47
Janko z Bielca, 169, 178
Jasilkowski G.J., 233
Jaskulski Augustyn, 134–138, 140, 143, 145, 147, 152–155, 159
Jastrzębski Wincenty, 192, 210
Jaworska Maria, 261
Jaworski Marek, 84, 87, 105
Jeżowski Władysław S., 111, 116–120, 126
Joteyko Józefa, 237
Józefczyk Andrzej, 130, 160
Jundziłł Irena, 93, 105
Juszczakowski Kazimierz, 229, 230, 233

K

Kabacińska Katarzyna, 240, 258
Kaczyńska Elżbieta, 192, 194, 197, 204, 205, 212
Kalabiński Stanisław, 192, 195, 211–213
Kalinowska-Witek Barbara, 5, 7, 11, 163, 227, 229, 233, 331
Karpińska Grażyna Ewa, 197, 212, 229
Kawecka-Gryczowa Alodia, 111, 126
Kawula Stanisław, 164, 178
Kępski Czesław, 168, 178
Kisilevsky Olena, 10, 71–81
Kłoczowski Jerzy, 203, 212
Kłoskowska Antonina, 34, 47
Kneippe Sebastian, 136, 137—143, 145, 147, 152, 154–156, 159
Kobrynska Natali, 76
Kobrzyński J., 242, 243, 257
Kochan Katarzyna B., 105
Kolbuszewska Jolanta, 182, 211, 212
Kołodziejczyk Ryszard, 205, 212
Kon W., 204, 210
Konarzewska Wincenta, 211, 261/262
Kopczyńka-Jaworska Bronisława, 190, 191, 200, 207, 212
Kopczyński Stanisław, 139, 159

Korczak Janusz, 5, 7, 10, 83–98, 100–105
Kornig T.G., 136, 139, 140, 142, 144, 149, 152, 154–156, 159
Košečko A.N., 50, 58, 59, 60, 68
Koszucki Stanisław, 112
Kowalski Henryk, 138, 139, 155, 160
Kowerska Zofia, 152–155, 160
Kozanecki F., 223, 233
Koźmian Danuta, 128, 162
Krahelska Halina, 237
Krahelska-Filipowiczowa Wanda, 262
Kraiński Krzysztof, 113
Kraszewska Ida, 175, 178
Kratowska Julia, 262
Krzywicki Józef, 237
Krzywicki Ludwik, 237
Krzyżanowski Adam, 186, 195, 198, 210
Kuchta Jan, 222, 233
Kuczyńska-Skrzypek Anna, 206, 212
Kulak Teresa, 261, 291
Kulesza S.B., 251, 257
Kulpiński Franciszek, 105
Kumaniecki Kazimierz W., 186, 195, 198, 210
Kupisiewicz Czesław, 84, 105
Kurkiewicz Stanisław, 151, 161
Kwiatkowski Maciej, 112
Kwieciński Zbigniew, 84, 85, 105

L

Lagrange F., 144, 160
Laqueur Thomas W., 140, 162
Leroy-Allais Jeanie, 130, 160
Lewin Aleksander, 84, 105
Lew-Starowicz Zbigniew, 130, 162
Librachowa Maria, 236, 237–240, 257
Lipiński Andrzej, 194, 206, 212
Lisowski Stanisław, 231, 233
Locke John, 9, 22–24, 31
Lorichiusa Reinharda, 112, 126
Lotzky Henryk, 148, 149, 160

Ł

Łoziński Emanuel, 254, 257
Ługowski Bronisław, 233, 234

M

Maciejowski J., 174, 178
Madeyski Edward, 129, 131
Majewska Ewa, 24, 31
Majewska Anna, 246, 257
Malinowski Bronisław, 237
Marrene Walerya, 166, 178
Marycki Szymon, 112
Marynowicz-Hetka Ewa, 164, 178
Mason Charlotte M., 137, 144, 147
Matyjas Bożena, 4, 164, 178
Mauersberg Stanisław, 240, 255, 258
McGowan Tress Daryl, 44, 47
Męczkowska Teodora, 151, 160
Miąso Józef, 255, 258
Michałowski H., 130, 161
Minkowski Aleksander, 237
Misson K., 130, 160
Modrzewski Andrzej Frycz, 112
Moraczewska Zofia, 261–265, 278, 289–291
Morcinek Gustaw, 199, 211
Mortkowicz-Olczakowa Hanna, 84, 105
Morawski Adam, 134, 160
Moszczeńska Izabela, 128, 130, 133, 150, 151, 156, 158, 160, 169, 171, 178, 194, 211
Mrowiński Płoczywłos Jan, 113, 114, 126
Mrozowski Tadeusz, 200, 210
Müllerowa Lidia, 203, 212

Mysłakowski Zygmunt, 184, 194, 198–201, 203, 207, 208, 211, 237

N

Narbuttówna Krystna, 170, 178
Niemirska-Pliszczyńska Janina, 44, 47
Nowakowski Antoni, 199, 200, 202, 211

O

Oderfeldówna Anna, 237, 242, 244, 258
Okoń Wincenty, 84, 105, 130, 162
Olczak-Ronikier Joanna, 84, 105
Olizarowski Aron, 112
Olszyc J., 167, 168, 171, 178
Opaliński Krzysztof, 113
Orczyk Adam, 84, 102, 105
Ostroróg Jan, 112
Ostrożyński Władysaw, 183, 211

P

Paradowska-Szelągowska Anna, 262
Paruch Waldemar, 263, 291
Parzyńska M., 247, 251, 258
Pavlic Anna, 76
Pawłowski Ludwik, 221, 234
Payot Juliusz, 154, 160
Pełczyńska Wanda, 162
Penzig Rudolf, 131, 148, 150, 151, 160
Perrot Michelle, 201, 212
Petrycy z Pilzna Sebastian, 110, 112
Philip z Novare, 42
Pietraszek Edward, 199, 212
Pitera Józef, 237
Plater-Zybertówna Cecylia, 136, 153, 160
Platon, 9, 17–21
Płochocki Marian, 184, 211
Poczętowska Jadwiga, 262
Podkulska Helena, 196, 204, 212
Podoleński Stanisław T., 220, 234
Pohoska Hanna, 262, 263, 264, 267, 268, 291
Pomeranc G.S., 55, 58, 66, 68
Pomian Krzysztof, 173, 178
Potocki Wacław, 114
Przewóska Czesława, 175, 178
Puffke Walerya, 138, 161
Puškareva V.S., 55, 58, 65, 69
Puś Wiesław, 191, 194, 212
Pytlas Stefan, 191, 194, 212

R

Radlińska Helena, 237, 241, 246, 257, 258
Radwan-Pragłowski Janusz, 249, 258
Radwański Zbigniew, 305, 329
Radziwiłł Anna, 234
Rej Mikołaj, 113
Robakiewiczowa M., 246, 252, 258
Rogalewicz Antoni, 172, 178
Rondthaler Adolf, 234
Rosalska Małgorzata, 255, 258
Rosin Ryszard, 208, 212
Rostafiński Józef, 111, 116, 126
Roszkowska M., 281, 291
Roszkowski Michał, 195, 211
Roudinesco Élisabeth, 140, 162
Rousseau Jean Jacques, 9, 17, 19, 25–27, 31, 91
Rowid Henryk, 238, 258
Rudnicki Lucjan, 200, 207, 211
Rychliński Stanisław, 237
Rzep T., 168, 179

S

Samsel Agata, 6, 8, 12, 235, 240, 241, 254, 258, 331

Scholtz F., 139, 143–146, 150, 153, 154, 160
Seklucjan Jan, 110, 111, 113–117, 119, 120, 122–124, 136
Semenov E.I., 51, 58, 61, 69
Sennewald Zofia, 158
Shahar Shulamith, 43, 47
Shashkevich Markian, 76
Shevchenko Taras, 76
Sikorska-Kowalska Marta, 197, 212
Sikorska-Kulesza Joanna, 128, 130, 162
Simon A., 135, 138, 139, 141, 142, 144, 146, 148, 154, 160
Simonides Dorota, 202, 212
Singer Bernard, 203, 211
Skarbek Jan, 203, 212
Skarga Piotr, 113
Skorek Ewa M., 105
Skwarczyńska A., 279, 291
Słupski z Rogowa Stanisław, 111, 118–120, 126
Smetanski Iwanowicz Nikołaj, 43, 46
Sokolski Jacek, 111, 113, 126
Sokołowski Stanisław, 112, 211
Sokołowski Alfred, 195
Sokołowski Jan, 232, 234, 250, 256, 258
Sonderegger Jacob Laurenz, 136, 137, 161
Stachnik S., 241, 258
Stankiewicz Zygmunt, 254, 257
Starczewski J, 250, 256
Starczewski S., 238
Steinbokówna Emilja, 256, 258
Stella-Sawicki Jan, 134
Stelmer J., 255, 258
Stępkowska Melania, 174, 179
Stobiecki Rafał, 182, 211, 212
Strokowa Jadwiga, 174, 179
Struve Henryk, 171, 172, 179
Strzelecka Janina, 262
Suchodolski Bogdan, 84, 105
Suligowski Adolf, 197, 204, 207, 208, 211
Syrach, 36, 44
Szacka Barbara, 188, 212
Szaniawska K., 175, 179
Szczurkiewicza Tadeusza, 237
Szenajch Władysław, 186, 196, 211
Szer Seweryn, 305, 329
Szlązakowa Alicja, 84, 105
Sztandera Magdalena, 187, 212
Szteinbokówna Elżbieta, 219, 221, 225, 234
Szuman Stefan, 237
Szwarc Andrzej, 128, 162, 173, 179, 198, 199, 221, 213, 261, 291
Szymczak Mieczysław, 165, 179

Ś

Śliwerski Bogusław, 4, 85, 104, 105
Śliwińska Leokadia, 261
Śliwińska-Zarzecka Maria, 244, 256, 258
Śliwiński F., 234
św. Hieronim, 38
św. Paweł Apostoł, 45
św. Tomasz z Akwinu, 9, 35, 41–43, 46
Świdrowski Józef, 201, 206, 211

T

Tamarčenko N.D., 65, 69
Tatarkiewicza Władysław, 18
Trawińska Maria, 130, 162
Trąmpczyński Wojciech, 167, 173, 179
Trentowski Bronisław F., 133, 136, 137, 139–146, 154
Tripplin Teodor, 134, 136, 139, 144, 146, 148, 149, 154, 155, 161

Trump Donald J., 138–140, 142–146, 148, 149, 154, 159, 161
Twardowa Wanda, 261
Tyszka Zbigniew, 165, 166, 176, 179,

U

Ufer Ch., 135, 136, 139, 141, 143, 154, 155, 161
Ukrainka Lesia, 76
Uliński Maciej, 22, 26, 30, 31
Urban S., 154, 156, 161
Urbanek Bożena, 173, 179

V

Vergerio Pietro Paolo, 112
Vielrose Egon, 198, 212

W

Wagner Charles, 140, 161
Walasek Stefania, 4, 237, 241, 258
Wernic H., 139, 145, 153, 161
Wernic Leon, 134, 137–139, 142–144, 148, 154
Wiktor Jakub, 255, 258
Wincenty z Beauvais (Vincent of Beauvais), 5, 7, 9, 33–39
Winiarz Jan, 330
Wirzbięta Maciej, 111, 115–119, 122, 123, 124, 126
Wiśniewska Eugenia, 262
Witkiewicz Mokrzycka Helena, 283, 284, 287, 291
Wollstonecraft Mary, 9, 17, 18, 25–28, 31
Wolska Ludwika, 269, 272, 275, 276, 291
Wołoszyn Stefan, 84, 86, 90, 105,
Woźniak Anna, 197, 212
Wójcicki A., 207, 211
Wójcicki Kazimierz Władysław, 111, 116, 126
Wójcik Mirosław, 254, 258
Wóycicki ks. Aleksander, 237
Wyrobisz Andrzej, 113, 115, 126
Wyżdżanka M., 167, 179

Z

Zawadzki Teodor, 111, 116, 118, 121, 126
Zenkowski Waldemar, 57
Ziemnowicz Mieczysław, 220, 221, 234
Ziemska Maria, 166, 179
Zych Adam, 235, 258

Ż

Żarnowska Anna, 115, 128, 162, 173, 179, 184, 185, 186, 195, 198, 199, 202, 212, 213, 261, 291
Żarnowski Janusz, 202, 213
Żołądź-Strzelczyk Dorota, 240, 258
Żukiewiczowa Zofia, 279, 291
Żychliński Bolesław, 133, 134, 135, 152–154, 156, 161